

R

G

B

WH

GR

BL

Grey Scale #13

C

M

Y

K



A

1

2

3

4

5

6

M

8

9

10

11

12

13

14

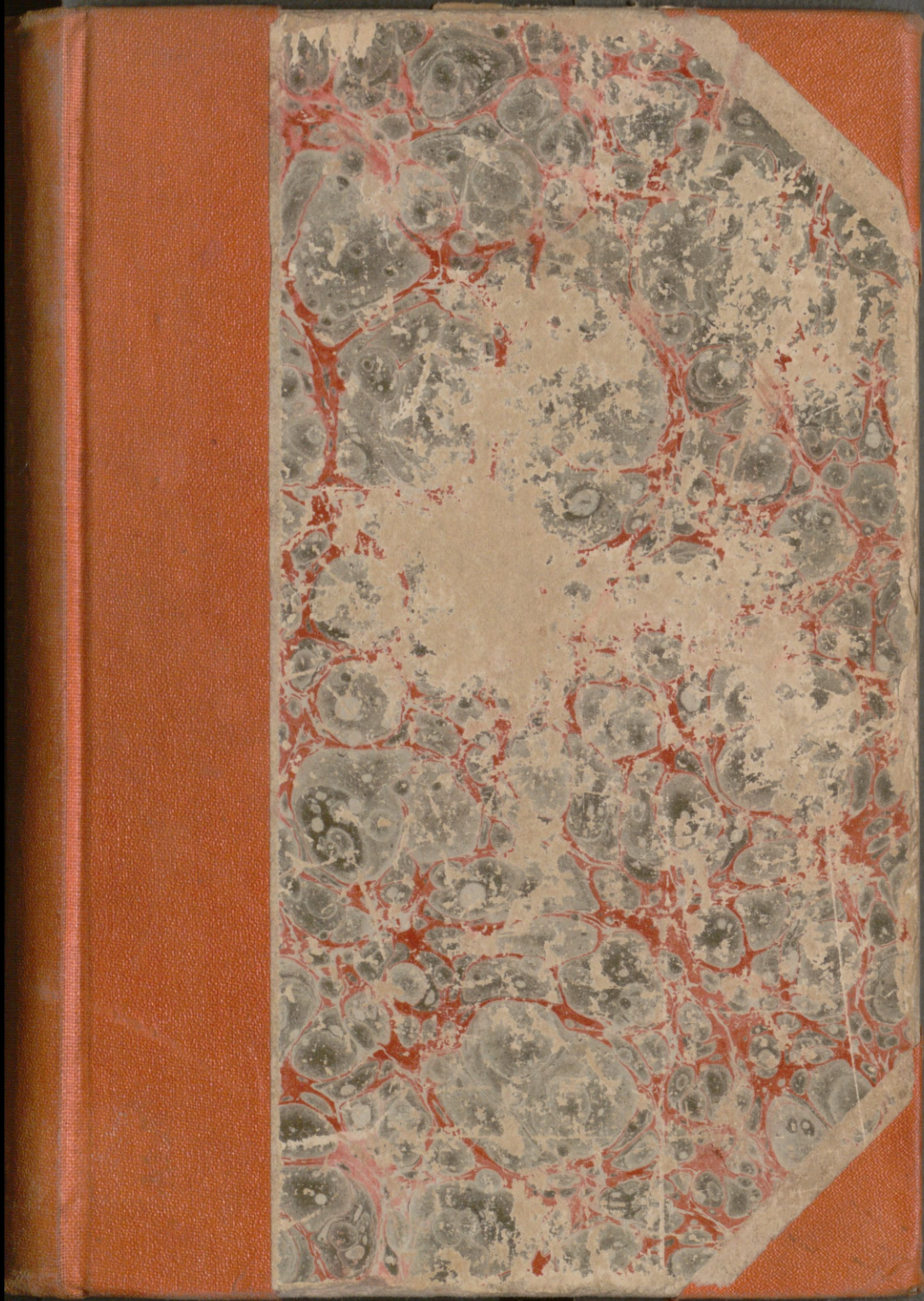
15

B

17

18

19



Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

3/Color

Black

Colour Chart #13

Centimetres

Inches





SZKICE HISTORYCZNE

III



Dr. L. Kubala

SZKICE HISTORYCZNE

SERYA TRZECIA

WOJNA MOSKIEWSKA
R. 1654—1655

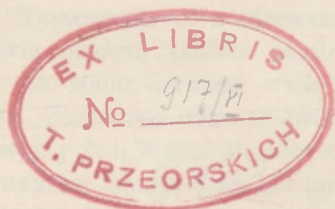


WARSZAWA
NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
1910

Dr. L. Kubala.

WOJNA MOSKIEWSKA

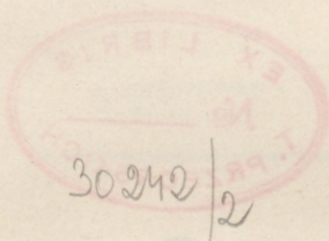
R. 1654—1655



WARSZAWA
NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA

1910

93(438)7 : 355.91(438)



DO CZYTELNIKA.

Zamierzyłem napisać Historję Siedmioletniej Wojny Północnej. Tak nazwałem wojnę, która się zaczęła z początkiem roku 1654, a skończyła pokojem w Oliwie zawartym w r. 1660. Tymczasem dwa pierwsze lata tej wojny, w dziejopisarstwie naszym prawie pominięte, zabrały mi tyle czasu, że nie wiem, czy mi wiek podeszły pozwoli dokonać zamiaru. Puszczam więc w świat pierwszy dwuletni okres tej wojny p. t. Wojna Moskiewska r. 1654 i 1655.

Czasy to smutne, smutniejsze niż pospolicie sądzimy, ale poznać je trzeba, bo z całą naszą przeszłością, z życiem narodu związane.

W każdej ważniejszej sprawie prywatnej sięgamy w przeszłość, szukamy pryorów, nie żeby się chlubić lub pocieszać, ale że konieczna potrzeba tego wymaga. Cóż — gdy chodzi o sprawy publiczne! Wiadomo, że mniej kulturowe plemiona w kolebce swego rozwoju czują potrzebę zachowania w pamięci podań i przygód swoich przodków, zmian w obyczajach i stosunków z ościennymi.

Tradycja potężnego społeczeństwa, gromadząc rezultaty działalności ludzkiej, jest czynnikiem w rozwoju psychicznym i wpływa na przyrost zdolności.

Rachując się z przeszłością i korzystając z doświadczeń, poznajemy samych siebie, do czegośmy zdolni i co zdziałać możemy.

Nie można też zapominać, że przeszłość jest nierozdzielnie z naszym organizmem złączona — z naszą pa-

mięcią, bez której świat byłby dla nas chaosem, z którego ani ziarna pod przyszłość wydobyćbyśmy nie mogli. Znajomość dziejów rozszerza zakres naszej pamięci w odległe czasy, ożywia ją, utrwała, porządkuje i pozwala grupować fakta z dziedziny wszelkiej wiedzy — a ci, co twierdzą, że trzeba żyć teraźniejszością, nie oglądając się za siebie, nie zdają sobie sprawy, czy to możliwe, i z równym prawem mogliby powiedzieć, że słońca nie potrzebują, bo i bez niego w dzień widzą, a w nocy śpią...

Nie oglądając się za siebie, teraźniejszości zrozumieć nie można, a oceniając stan obecny, trzeba brać pod uwagę przeszłość i przyszłość.

Kiedy Rzpta nasza żyła całą pełnią politycznego bytu, historia służyła ku ozdobie i sławie ojczyzny; stawiała panującym i poddanym przykłady i wzór do naśladowania; była nauką dla młodzieży szlacheckiej. Realne interesy państwa spoczywały w rękach ludzi, którym stały otworem publiczne i tajne archiwa. Ci patrzyli na przebieg wypadków, jak w niezawodny drogoskaz tego, co się miało stać w przyszłości; mówili i działali zrozumiale dla narodu. Szlachta czuła w całej pełni odpowiedzialność za całą przeszłość, którą w piersiach swoich nosiła, czuła się dzieckiem przodków, ich wad i przymiotów, nabytych w pocie czoła i ofiarach krwawych.

Dla nas, w dzisiejszem położeniu, znajomość dziejów ojczystych poważniejsze ma znaczenie, nie tylko dlatego, że dodaje wartości w oczach cudzych i własnych, że zapal nieci, patryotyzm podnosi — ale gdy się rwie tradycja i milkną wspomnienia, historia budzi je do życia. Za jej dotknięciem dobywają się z pyłu wieków starożytnie obyczaje, zapomniane wierzenia, odziedziczona sprawność i pogrzebane tajemnice — a gdzie ojczyzna w obłokach, gdzie się tworzy państwo duchowe, historia trzyma je przy ziemi, prawdy dziejowej uczy i ludzi wspólną przeszłością i nadzieją jednoczy.

Autor.

TREŚĆ.

	Str.
I. Bohdan Chmielnicki i jego działalność do r. 1654	1— 46
Przypiski i odsyłacze	335—353
II. Przysięga w Pereaslawiu. — Zajęcie Kijowa przez Moskwę i zatarg prawosławnej ruskiej cerkwi z pa- tryarchatem moskiewskim. — »Stati« Bogdana Chmiel- nickiego	47— 90
Przypiski i odsyłacze	354—365
III. Sejm zerwany w r. 1654. — Drugie »Liberum Veto«	91—119
Przypiski i odsyłacze	366—372
IV. Dwa poselstwa w r. 1654	120— 146
Przypiski i odsyłacze	373—381
V. Sejm czerwcowy. — Zaprzysiężony sojusz z Tatarami	147—164
Przypiski i odsyłacze	382—392
VI. Wyprawa wojska koronnego na Ukrainę. — Bitwa pod Ochmatowem. — Zaprzepaszczona kraina	165—206
Przypiski i odsyłacze	393—403
VII. Wyprawa cara na Litwę. — Bitwa pod Szklowem i pod Szepielewiczami. — Zdobycie Smoleńska	207—238
Przypiski i odsyłacze	404—411
VIII. Janusz Radziwiłł i zatarg jego z królem	239—266
Przypiski i odsyłacze	412—424
IX. Oblężenie Mohilewa. — Zdrada Radziwiłła. — Car w Wilnie	267—291
Przypiski i odsyłacze	425— 430
X. Chmielnicki pod Lwowem. — Układy z hanem pod Jezierną	292—331
Przypiski i odsyłacze	431—443

TREK

- I. ...
- II. ...
- III. ...
- IV. ...
- V. ...
- VI. ...
- VII. ...
- VIII. ...
- IX. ...

I.

Bogdan Chmielnicki i jego działalność do r. 1654.

Rzeczpospolita polska znajdowała się w ostatnich latach panowania Władysława IV. w wyjątkowo szczęśliwym położeniu, bo przedstawiała wielką siłę odporną i była do akcji zewnętrznej zdolną. Gdy inne państwa, targane rozterką wewnętrzną, zrujnowane i osłabione długoletnią wojną, potrzebowały odpoczynku, ona rosła w zasobność i bogactwa, a dumna swoją wolnością i potęgą, cieszyła się spokojem, którego jej wszyscy zazdrościli.

»Gdy patrzymy — mówił w r. 1643 kanclerz Ossoliński — na inne narody, które państwa swe zasadziły na jedynowładztwie, jakież tam ruiny i brzydkie rewolucye! Sama Polska stoi nieporuszona, a forma rządu naszego sztywno z architektów prastarych i sławnych monarchij«.

Któż mógł przewidzieć, że to pogodne niebo zasunie się nagle chmurami, że burza, która dokoła szalała, niebawem nad naszą ziemią zawiśnie.

A jednak nie brakło zwiastunów — nie brakło objawów, że rewolucyjny ruch, który w pierwszej połowie XVII wieku wstrząsnął wszystkimi państwami i stanami zachodniej Europy, przedostał się i do Polski i do Moskwy i do Turcyi. Mieliśmy rokosz Zebrzydowskiego i spiski szlacheckie za panowania Zygmunta III, i bunty kozackie

z hasłami, które zarówno śmiech jak zdumienie budziły a wreszcie coraz częstsze konfederacye wojskowe, w których Zamojski widział groźne niebezpieczeństwo dla Rzeczypospolitej.

To były rozsadniki powszechnej zarazy. — Idee przewrotu szerzyły się jak mikroby.

»Dziś w całym Chrześcijaństwie pisze minister pruski — buntują się poddani, aby panującym wydrzeć władzę. Za smutnym przykładem Anglii powstały niepokoje we Francyi, w Danii, w Szwecyi i w Polsce, a złość tak się zakorzeniła, że nazwę księżę albo szlachcic jako coś szkodliwego i na zaturę skazanego publicznie ogłaszają. Do tego już doszło, że najpodlejszego pochodzenia ludzie, najwięcej mają o tem do powiedzenia. Starają się w rozmaity sposób wzmocnić swoje stanowisko. Rozpowszechnieniem podburzających pism lud popoliły do siebie ciągną; pod pozorem uwolnienia go od poddaństwa do buntu nakłaniają i pod tyrańskie jarzmo ludzi bezrozumnych i niemilosiernych wprzagnąć usiłują. Należałoby zlecić odpowiedniej osobie nadzór nad takimi agitatorami, winnych surowo karać, kościoły i szkoły w dobrym stanie utrzymywać, sprawiedliwość bez względu na stan wymierzać, pobożnych i wiernych poddanych nagradzać, a słowo monarsze winno być święte i niewzruszone« ¹⁾.

Zwyczajny to pochod światła, odwieczna historia ziemi i człowieka, że coraz niższe warstwy wydobywają się na wierzch do słońca, do wolności, i dążą do zrównania warunków bytu — podłoże całego ruchu w XVI i w XVII wieku. Tylko, że w innych krajach rewolucye nie minęły bez korzyści, podczas gdy w Polsce nie przysporzyły uświadomionych obywateli ani władzy monarszej nie wzmocniły.

W zachodnich województwach Rptej mówiono i pisano wiele na modłę zagraniczną o ucisku poddanych, ale

żywiół miejski był bierny i bez znaczenia a chłopci zostawali pod wpływem kościoła, i byli widocznie mniej czuli na stosunki poddańcze.

Natomiast na południowym wschodzie Rptej zanosilo się na straszną burzę, w przewidywaniu której król Władysław, za radą hetmana Koniecpolskiego, postanowił zatrudnić niespokojne żywioly wojną zewnętrzną²⁾.

Najniebezpieczniejszym żywiolem byli Kozacy, konstytucyą sejmową w r. 1638 za ustawiczne bunty i gwałcenie paktów z postronnemi państwami w chłopstwo obrócenia, a że się zuchwale stawiali, gorzej niż chłopci traktowani.

Te tłumy zbrojnego ludu wypisanego z wojennego rejestru, skazane na poddańczy byt pod posłuszeństwem wóldarzy i podstarościch, czekały tylko sposobności, aby się z jarzma wyzwolić. Siedzieli po futorach i miastach w większej liczbie nieraz niż mieszczenie, a mogli postawić 40.000 i więcej piechoty, sprawnej na lądzie i morzu, w obronie i dobywaniu twierdz, a co najważniejsza, nie potrzebowali zapłaty, mieli własną broń i lada czem można ich było w obozie zaspokoić.

Był to lud dziki, mieszanej narodowości, »Nalewajkowskiej wiary«, wrogi wszelkiej organizacyi społecznej, bez wojny — jak mówił Chmielnicki — żyć nie mogli³⁾ — nieszczęście i przekleństwo krajów ruskich, które z ich przyczyny spokojnie żyć i rozwijać się nie były w stanie.

Bojarzy grodowi i milicje pańskie zostawały pod ich wpływem. Tak zwani »posłuszni« mieszczenie, mieszkający wspólnie z Kozakami w licznych i warownych miastach na Ukrainie, także kozakowali, mimo, że położenie ich nie było złe, bo tylko do nieznacznych danin byli obowiązani. Ale bodła ich zachłanność, z jaką dzierżawcy i szlachta dochody swoje podnieść usiłowali, »wprowadzając arendy z napojów, na co i mieszczenie i Kozacy pozwolili nie chcieli, karczmy palili, arendarzów przesłado-

wali, podczas gdy posecionaci intrygowali, aby takowe bunt i swywoły poskromić«. Toczyła się więc zacięta walka z żydami, którzy tłumnie na Ukrainę ciągnęli, nie pomiernie się bogacąc. Powiadano, że nawet cerkwie arendowali. Może się to gdzieś wydarzyło, chociaż shyzmatycy byliby z tem wystąpili na sejmikach i na sejmie. To jednak pewna, że pogarda i fanatyzm z jednej strony a zachwała wyniosłość z drugiej jątrzyła obopólną nienawiść⁴⁾, że piękne domy żydowskie, wykwintne stroje i nagromadzone bogactwa budziły chciwość, i że po wybuchu powstania przeszło 100.000 żydów wymordowano.

Włościanie⁵⁾, przeważnie koloniści, mieli tu większą swobodę samoistnego rozwoju życia i zapewnienia sobie zamożności — mianowicie w dobrach dziedzicznych, gdzie się z niemi lepiej obchodzono, niż w dobrach królewskich, z obawy, aby nie zbiegli do sąsiadów lub na Zaporozże. Obwoływano »słobodę« na lat 20, 30 i 40, poczem obowiązkiem do umiarkowanych opłat i danin, rzadko do robocizny. Wabiono osadników nadzieją bezkarności za samowolne opuszczenie dawnego miejsca pobytu, i obietnicą obrony za najcięższe zbrodnie. I napływał lud najbardziej energiczny i przedsiębiorczy z całej Polski, w obawie przed Tatarami nabierał gotowości wojennej, a że zakosztował większej wolności i był zamożny, odczuwał silniej każde dotknięcie niewoli, i tem chętniej dawał posłuch buntownikom, że często przybywał już na miejsce z tradycją krzywdy i wszędzie krzywdę wietrzył. To też »buntury« nie były całej Korony i Litwy buntem, choć w nich poddani więcej służą i płacą, ale tylko tego kąta, w którym najmniej służą i płacą i najwięcej z wydatności ziemi korzystają⁶⁾.

»Własna chatka, jak rodzona matka« — mówił chłop i ziemi pragnął, jak dziecko piersi matczynej. Sięgał po nią wszelkimi sposobami, pracą, podstępem, gwałtem, choćby mu ręce we krwi umaczać przyszło.

Równie niebezpieczni, a może gorsi od Kozaków, byli popi schyzmatycy. Ci otwarcie w obronie prawosławnej wiary w cerkwiach i po praznikach, po miastach i siolach, mord i pożogę głosili przeciw żydom, księżom katolickim i szlachcie, choć wiara prawosławna za panowania Władysława IV żadnego ucisku ze strony Rptej nie doznawała, a szlachta, na którą powstawali, wszystkie niemal cerkwie po wsiach i miastach fundowała.

Ujawniła się zaraz w pierwszym roku powstania (1648) działalność tych agitatorów, kiedy przeszło milion ludzi pod nożem ich duchownych owieczek zginęło, lub w niewolę tatarską się dostało ⁷⁾.

Nie można twierdzić, żeby krzywdy nie było; nie brakło w Polsce swawolnych gwałtowników, ale okrom powszechnego rozdrażnienia z powodu karczem i karczmarzy, ucisku i krzywd uogólniać nie można. Znane skargi w »punktach instrukcyi Kozaków zaporoskich 9/VII 1648« ⁸⁾ obejmowały krzywdy Kozaków po uchwaleniu konstytucyi w r. 1638, a przedewszystkiem z lat 1646—8, kiedy na rozkaz króla wbrew woli szlachty, gotowali się na wyprawę przeciw Turcyi. Król i Rpta nie byli wstanie powściągnąć samowoli właścicieli i dzierżawców, a szlachta patrzyła z lekceważeniem na jawną agitacyę między ludem, nie bacząc, że tam, gdzie w zarzewie dmuchają, może pożar wybuchnąć.

Nagromadzone żywioły rewolucyjne na Ukrainie czekały tylko zdolnego wodza, aby się zamieniły w przelomową potęgę. Ludzie, broń — wszystko było przygotowane, zanim Chmielnicki w 500 ludzi uciekł na Sicz i ogłosił powstanie.

»Nie było tej wsi — pisze hetman Potocki — tego miasta, gdzieby na swawolę nie usłano i nie myślano o zdrowiu i o substancyach panów i dzierżawców, swawolnie upominając się zasług swoich i częste zanosząc w krzywdach i dolegliwościach swoich supliki. Były to

przesłanki buntów, bo nie tak ich to (krzywdy i dolegliwości) bolało, jako ordynacya Rptej, którą nietylko życzą sobie znieść, ale też absolutnie chcą w Ukrainie panować. Mała się to rzecz widzi na początek buntu 500 czelaka, ale ci 500 z konspiracyi wszystkich pułków kozackich bunt podnieśli... Jeden książę Wojewoda ruski u poddanych swoich wziął kilkadziesiąt tysięcy samopałów, nuż insi! a wszystka ta strzelba z ludźmi buntowi Chmielnickiego służyć miała... Jeśli zdawna o tem nie myślał, jako ten bunt miał zacząć i jako go traktować, racz WKM. uważać ilość jego ludzi w tych czasiech, z którymi strzeż Boże, żeby w Ukrainę wszedł, te 3000 prędkoby się w 100.000 obrócili... a będzie ich tyle dwoje«⁹).

Po pierwszych dwóch pogromach wojska kor. kiedy szlachta uciekła, stosunki na Ukrainie się zmieniły. Wszystka ziemia królewska i dziedziczna stała się majątkiem wojska zaporoskiego. Bojarzy i popowicze weszli w kozackie registry, z mieszczan kto zechciał, z chłopów kto się zasłużył. »Co żyło pognano w kozactwo; po Korsuniu trudno było znaleźć w siolach człowieka, coby sam nie szedł, albo nie posłał syna lub parobka«¹⁰).

Sześć lat trwała ta domowa wojna nierozstrzygniona »którą Bóg — jak mówił podskarbi kor. w r. 1633 — kolejno obszedłszy się ze światem Chrześcijańskim, i nas skarzał... tak, że ani pokoju mieć, ani wojny prowadzić nie możemy i wszystkie sposoby, którymi zwykły narody wojny kończyć, zda się, fortuna nielaskawa z rąk nam wydarła«¹¹).

Gdy Rpta tak osłabła, że wrota jej stały otworem dla sąsiadów, Chmielnicki poddał się w r. 1654 Moskwie, i wywołał wojnę, którą opisać pragnę. Poddawał się następnie Turcyi, Tatarom i Szwedom, posiłkował Rakoczego, ośmielał i jednoczył wszystkich nieprzyjaciół Polski. Względ na niego kierował polityką Rptej i państw ościennych do

tego stopnia, że nie znając jego osoby, stosunków i zamiarów, przebiegu wypadków zrozumieć niepodobna.

W Polsce, pomimo obawy, jaką budził, pomimo nadziei, jaką w nim pokładano, był lekceważony, jako człowiek niższej wartości, którym się można posługiwać, który ma szczęście, ale w którego wyjątkowe zdolności i przewagę trudno było uwierzyć. Na jego osobistość i otoczenie nie zwracano dostatecznej uwagi, a o tem, co się działo w Czechrynie, dowiadywano się przygodnie¹²).

Nasi przodkowie ciężko tę opieszałość odpokutowali. I nie rozumiem, żeby to dziś leżało w naszym interesie obniżyć i lekceważyć pamięć człowieka, któremuśmy rady dać nie mogli, kiedyśmy byli potężni i który nam jeszcze z grobu grozi...

Cudzoziemcy porównywali go z Kromwelem — porównanie samo się nasuwało, mianowicie w latach, kiedy obaj ci ludzie zwracali na siebie niemal wyłączną uwagę Zachodu i Wschodu Europy. Obaj współcześni, w jednym niemal czasie zajaśnili i zgaśli. Obaj nieprzyjaciele panującego kościoła i ustroju swojej ojczyzny, w późniejszych latach swego życia, oderwawszy ręce od pługa, stanęli na czele powstania i odnosili korzyści, które urągały nauce i doświadczeniom najwytrawniejszych wojowników i mężów stanu. Obaj stworzyli wojsko potężne, z którego pomocą osiągnęli równocześnie niemal najwyższą władzę, i przekazując ją swoim dzieciom, umarli w jej posiadaniu.

Nie wdając się w ocenę wartości tych dwóch głośnych w swoim czasie ludzi, z których jeden podniósł swoją ojczyznę a drugi ją niszczył i zdradzał, trzeba przyznać, że Chmielnicki miał pod wielu względami trudniejsze zadanie. Obszar jego władzy miał zewsząd otwarte granice. Nie rozporządzał, jak Kromwel, wyszkoloną inteligencją i zasobami starego i potężnego państwa; wojna, skarbowość, gospodarstwo publiczne, administracja, sto-

sunki z ościennemi państwami — wszystko trzeba było stworzyć, wszystko leżało na jego głowie. Musiał dobierać i pouczać ludzi, wglądać w najdrobniejsze szczegóły. A jeśli wojsko jego nie przymierało z głodu, jeśli miał broń, armaty, amunicję, dobrych szpiegów i zręcznych agentów, jeśli mu nigdy pieniędzy nie zabrakło... to jego osobista zasługa, której mu można było pozazdrościć i to nie tylko u nas w Polsce.

Był to człowiek pod każdym względem nadzwyczajnych wymiarów — przerastał ludzi wysoko uzdolnionych do tego stopnia, że wkraczał w dziedziny niepochwytny.

Możnaby o nim powiedzieć, że się urodził władcą: umiał ukryć swoje zamiary, w stanowczych chwilach się nie wahał — wszędzie potężna wola i żelazna ręka.

Ta jego determinacya złączona z przyrodzoną bystrością, wyćwiczoną i wypróbowaną w ciężkich przejściach i nadzwyczajnych przygodach życia, pozwalała mu w największych opalach zachować spokój umysłu i wolne władanie rozumem. Nie tracił celu między oczami i nie było tak ciężkiego położenia, z któregoby się wydobyć z pożytkiem dla siebie nie potrafił. »Rebus in arduis audax et providus« powiedziano o nim w Polsce.

»Dziki sprawca opatrnościowy« nie rozumiał przesądów kulturalnego życia, nie krępował się niczem. Zdaje się, że nie zaznał strachu ani wyrzutów sumienia i jak Adam przed grzechem nie miał poczucia Dobrego i Złego.

Niepewność jutra i niebezpieczeństwa, jakie go ze wsząd otaczały, były źródłem jego zdumiewającej energii i przezorności. Stąd czujność, dobór ludzi, baczność na każdą zmianę stosunków, stąd owe błyskawiczne odruchy, ilekroć wietrzył nieszczerłość i zdradę. W ciągłej walce między życiem i śmiercią nie znał odpoczynku i połowiczności, nie wahał się, nie odwlekał: pod wpływem samozachowawczego popędu szedł drogą najsłabszego oporu tam, gdzie największa korzyść i bezpieczeństwo. Prąd

ogólny nie podrywał go, nie wywracał, nie unosił kłoda, ani zostawiał karczem na mielźnie - sięgał mu zaledwie po kolana.

Gdy podniósł sztandar buntu, mógł się na razie spodziewać, że będzie służył Tatarom, jak służył Polsce. Po pierwszych niespodziewanych zwycięstwach, kiedy czern zajęła królewszczyzny i dobra dziedziczne szlachty, powstało w jego głowie państwo kozackie, którego granice pragnął rozszerzyć na cały obszar polskiej Rusi, t. j. metropolii kijowskiej.

Już odtąd zgoda z Rptą była niemożliwą a wszystkie jego obietnice kłamliwe. Ziemi zajętej przez Kozaków i chłopów oddać nie mógł. »Tu chodzi o moje zdrowie — mówił — chłopiby mię zabili«. Szlachta ze swej strony nie byłaby się nigdy zrzekła swej własności, choćby Chmielnicki został królem polskim, jak mu Turcy wróżyli.

»Taka transakcyja — mówił podskarbi kor. — bez sejmu być nie może. Czyż podobna, tylu obywateli interesowanych, którzy fortun wszystkich tam odbiegli, przywieść, aby się mieli na to zgodzić? A choćby się w targ wdali o rekompensatę z Rptą, jakie jest podobieństwo? Wszystkie dobra Rptej ledwieby na to wystarczyły. I jakim ciężaremby ta rzecz była, a jakie niepodobieństwo, ten tylko nie wie, kto nie zna statum Rptej. Ale dajmy na to, że wszyscy tamtejsi obywatele z miłości ojczyzny wszystkie straty ponosić będą gotowi — przecie nie mielibyśmy pewnego pokoju, bo ani on nam, ani my jemu po takowych zadatkach dowierzaćbyśmy nie mogli. Toby się tylko sprawiło przez takową ugodę, co teraz, że Chmielnicki zostałby w posiadaniu tamtych krajów z prawa, a co teraz wojuje jako rozbójnik, wojowałby jako nieprzyjaciel. Bo co teraz nie może tak bezpiecznie wyciągać na wojnę i tak wielkich podatków, to wtedy mógłby, i takbyśmy wzmo-cnili jego potęgę, a za temby poszło, że takie wielkie woj-ska dla bezpieczeństwa tylko musiałaby chować Rpta, ja-

kie teraz na wojnę chowa. Naostatek taki pokój długoby trwać nie mógł, bo nie tam się kończą ambicje ludzkie, kędy się poczynają«...¹³⁾

Gdyby mu nawet dano wszystko, czego zapragnął, onby obietnicom nic nie wierzył. Wojną stał, wojny potrzebował. Złączył się z Tatarami, poddał się Turkom, skapał się we krwi szlacheckiej — czegoż się mógł spodziewać, gdyby go Kozacy odstąpili?

O sympatyach jego dla wolnej Rptej, o uczuciach przynależności... nie warto mówić. Pragnął, jak powiadano, oddzielić się od Polski suchą granicą, pustynią na 40 mil szeroką, gdzieby miasta i wsi nie było¹⁴⁾. Wytworzył sobie wywód historyczny o odrębnem pochodzeniu i wędrówkach Lachów, podburzał cały świat przeciw nim. »Acherontaby poruszył«...

Z drugiej strony państwa, którym się poddawał, pragnęły go wyzyskać dla swoich celów, a obawiając się jego potęgi i zdrady, starały się wszelkimi sposobami osłabić jego władzę. On to czuł i judząc jednych przeciw drugim w powszechnej wojnie szukał ostoji dla siebie, a modlił się: Boże nepomahaj ni tij ni tij storoni¹⁵⁾.

Głównem jego staraniem było utrzymanie się przy władzy. Od tego zależało bezpieczeństwo jego osoby. Sprawa ta, związana ściśle z karnością i posłuszeństwem wojska zaporoskiego, wymagała wielu zabiegów, chytrności i energii.

Kozacy nie rozumieli potrzeby stałej władzy. Wiele z nimi można było dokazać, ale trzeba ich było do krwi rozjuszyć lub znaczną zdobyczą zachęcić. Bywało jednak, że dla blahej przyczyny do szturmów iść nie encieli i na gwałt uciekali. Co gorsza, mieli to za źrenicę wolności, że w ważnych sprawach wszyscy radzić i stanowić pragnęli. Zwycięstwa sobie jedynie przypisywali, a klęski swemu dowódcy, którego dawnym zwyczajem na czas każdorazowej potrzeby wybierali i lekceważącym przewi-

skiem traktowali, dając do zrozumienia, że mają poddostatkiem ludzi, którzy dobrze prowadzić potrafią. Wódz mniej szczęśliwy ginął przy pierwszym buncie, jeśli go nie wydano w ręce sprawiedliwości dla otrzymania miłosierdzia: Nehaj twoja hołowa za wsi nasi hołowy, praszczaj hospodar!

Żywiol ten zuchwał, do buntów z natury pochópn, dał się łatwo lada kłamliwą wieścią poruszyć. Nie trudno tam było kupić zdrajcę i donosiela, i znaleźć ludzi gotowych zabić hetmana i Ławrę pieczarską podpalić.

Chmielnicki tłumiał bunty, które po każdym niepowodzeniu wybuchały: po zbarazkiej i białocerkiej ugodzie, po beresteckiej klęsce, w czasie wyprawy na Wołoszczyznę, na wieść o związku z Turcyą, z Moskwą, z Rakoczym — i wieść o buncie go dobiła...

Pozornie wszystko się działo za wiedzą pułkowników. Nawet posłów cudzoziemskich, agentów, gońców przyjmował i odprawiał w ich obecności. Pytał o radę, ale opozycji nie znosił. »Wse de wstrieszno getmanu goworit my ne smieli, a kto de i molwil i tot žiw ne byl« — mówił pułkownik Anton posłowi carskiemu¹⁶).

W sprawach wielkiej wagi zwoływał walne zgromadzenie czerni — ale jak, kiedy, gdzie, kogo zaprosić a kogo w ten czas na służbę wyprawić, w tem była jego głowa. Sam mówił a wszyscy słuchali, bo furman koni swoich, gdzie ma jechać, nie pyta. Kto był innego zdania, tego wypręgał, żeby się za granicę wynosił.

Ze starszyzną pił, serdecznił się, ale w chwilach niebezpieczeństwa, kiedy wszyscy wyglądali od niego ratunku, mordował podejrzanych, płacząc i skarżąc się na nieszczerłość ludzką.

Aby nie drażnić uczucia kozackiej równości i nie budzić zazdrości, mieszkał do końca życia w dziedzicznym swoim Subotowie. Starszyźnie nie pozwalał rozpierać się po zamkach możnowładców, po bogatych dworach szla-

chty i Ormian, i żydów. Stały pustkami i czekały powrotu właścicieli.

»Hetman bardzo prywatnie i źle żyje — pisał poseł szwedzki — i w tej samej izbie, gdzie daje posłuchanie, jada i sypia i całą swą rodzinę przy sobie trzyma¹⁷⁾...

Tylko w wyjątkowych okolicznościach, w obecności hana tatarskiego, występował wspaniale. Zresztą srebra i złota w domu nie używał ani nikomu w czasie wyprawy używać nie pozwalał.

Jak wszędzie, tak i tutaj, pełny skarb, dobre gospodarstwo i niezależność finansowa jednały mu posłuszeństwo i powagę. Mógł powiedzieć o sobie, że więcej daje, niż bierze, bo pobory na Ukrainie nie były ani wielkie, ani dotkliwe¹⁸⁾. Tylko kupcy cudzoziemscy płacili znaczniejsze podatki z przywiezionych i wywożonych towarów¹⁹⁾. Natomiast łupy hetmana były olbrzymie. W chryńskim zamku leżały w beczkach kosztowności i pieniądze, a po śmierci Chmielnickiego podniósł Wyhowski milion talarów złożonych w lochach hadziackich²⁰⁾.

Nie małą dlań pomocą w poskramianiu buntów i w utrzymaniu karności była starszyczna należąca do jego rodziny. Paweł brat rodzony, Zacharyasz stryjeczny²¹⁾, Paweł Janeńko bratanek²²⁾, Prokop Bereżycki synowiec²³⁾, zięciowie Neczaj Wyhowski Daniel, Marek Jakimowicz pasierb²⁴⁾, szwagrowie: Somko²⁵⁾, Marek Zduniewski²⁶⁾, dwaj Zoltarenkowie, Teodor Radkiewicz i inni — ludzie wierni i rezolutni. I poza nimi, sądzę, było niemało takich, co pochłonięci jego wolą ani czasu ani siebie nie czuli... Jednak to wszystko nie wystarczało. W pobliżu Subotowa leżały nieprzebyte lasy, pełne fos, zasieków, przepoków, ukrytych rowów, bramy leśne i drzewami zawałone drogi. Poza tym dzikim borem aż do Czarnego szlaku cały obszar należał do tatarskiego pułku, który stanowił gwardyę Chmielnickiego. Miał się czem bronić i gdzie uciekać w razie potrzeby.

Zdolności jego wojennych trudnoby było ocenić, bo w pierwszych pięciu latach musiał się stosować do woli Tatarów, którzy w sprawach wojennych decydowali. I nie tyle był szczęśliwy w polu, ile w traktatach z postronnymi.

Miał wszędzie zręcznych agentów i zamówionych przyjaciół; wiedział, gdzie się udać, kogo prosić i komu zapłacić — zresztą człowiek, który powiada, że ma 200.000 wojska i ofiaruje swoje usługi, wszędzie jest pożądanym i dobrze obsłużonym.

Ruchliwość jego na tem polu zdumiewa. Zdaje się, nie było dnia, żeby posłów cudzoziemskich, agentów dyplomatycznych, kuryerów i posłańców nie przyjmował i swoich nie wyprawiał. Na opędzenie kosztów spraw zagranicznych nałożył podatek na kupców cudzoziemskich.

Korespondencya jego, jak na początkującą kancelaryę, była olbrzymia, a coraz nowe akta się pojawiają.

Wyhowski, według relacyi agenta szwedzkiego, miał 12 sekretarzy, szlachtę polską, znającą języki, i wiedział wszystko, co się dzieje w Warszawie ²⁷). Hetman miał własnych sekretarzów i przestrzegał, aby listy do sułtana, cara, cesarza, do hana, do króla szwedzkiego, do lorda protektora, do Rakoczego i obu gospodarów i do wszystkich urzędników i wpływowych osób w Moskwie, w Turcyi, w Krymie i w Polsce były poprawnie w tytułach, we formie zewnętrznej a nawet w odpowiednim stylu napisane. Ważniejsze, zdaje się, sam redagował. —

Być może, że inny na jego miejscu byłby także błagał króla o miłosierdzie, poddawał się sąsiednim monarchom, przyjmował w podobny sposób cudzoziemskich posłów i starał się pozyskać ich wiarę — ale upokarzać się, łasić się, czulić, grozić i straszyć jak Chmielnicki, chyba nikt nie potrafił. A czynił to wszystko z takim rozmachem, wyrażał się z tak niepohamowaną gwałtownością, rozporządzał takim zasobem drastycznych gestów, niewyczerpany w sposobach

okazywania pokory, gniewu, boleści, pogardy, lekceważenia, że oddziaływał psychologicznie i na swoich i na obcych. »Jak kameleon przybierał rozmaite kolory«. Był artystą w urządzaniu patetycznych scen; zdawało się, że odsłaniał najgłębsze tajniki swojej duszy. A kiedy karmił ludzi obietnicami, umiał tak wejść w ich położenie, odgadnąć ich pragnienia, wniknąć w ich potrzeby i interesy, że budził wiarę, którą następnie najsilniejsze dowody zdrady wykorzenić nie zdołały.

Pełno tej jego polityki w relacjach poselskich, a i w listach jego niemało ostów i kwiatków polnych, co na drodze rosną.

Carowi obiecywał Litwę, Polskę, Krym, Turcyę, cały świat słowiański, »wszystkich prawosławnych pod jego wysoką rękę, aby był jeden pasterz i jedna owczarnia«... »Ojciec mu na śmiertelnem łożu przykazywał, aby służył wiernie carowi«... Usiadłszy przed kwaterą agenta moskiewskiego, narzekał ze łzami w oczach, że się będzie musiał poddać sułtanowi, skoro car zlitować się nie chce... Plakał przed obrazem Ukrzyżowanego i oskarżał cara, »że ja mu serce otwieram, a on drwi i pomocy dać nie chce«... »A i ten — krzyczał — co siedzi na Moskwie, nie usiedzi się. Ja z nim pokoju nie zawierał, ten co zawierał, umarł (Król Władysław IV). Pójdę nań Świńską drogą i rozoram Tatarami całe jego państwo«...

Z Tatarami wspaniały i hojny... »Serdecznym druhom, jedynym sokolom na świecie« oddawał jasyr i bogactwa Polski i Moskwy... opiekę nad małoletnim cesarzem... Kazańskie i astrachańskie carstwa, byleby mu Dońców zostawili... Upewniał, że jest wyznawcą proroka... przyjął nazwisko tureckie, z hanem odprawiał nabożeństwo...

W Carogrodzie zapewniał, że wszyscy pułkownicy i większa część Kozaków gotowi przyjąć Islam... Agowie Janczarów przyjęli za syna... Wielkiemu muftiemu kazał opowiedzieć, w jaki sposób przyjął muzułmańską wiarę...

»Ojciec mu w testamencie zostawił przykazanie, aby tej wierze, jako najprawdziwszej, był przychylny«... Przyrzekał wstrzymać wyprawy Dońców na Czarne Morze, ujaźnić dla sultana z pomocą tatarską Moskwę, Polskę, Rzym... a gdy go Porta opuściła, »straszny ten smok« rabował nadmorskie miasta i groził spalaniem stolicy.

Rpcią utrzymywał w ciągłej nadziei pokoju, szlachtę demoralizował obietnicą zwrotu zabranych dóbr, ambi-tych możnowładców kusił księstwem ruskiem, koroną polską, księstwem litewskim. Schylał się z pokorą do ich nóg, ofiarując usługi i wierne poddaństwo Rptej. Pod Białą Cerkwią ukłękł przed oficerem Potockiego, przysięgając, że dotrzyma warunków pokoju.

Najpoważniejsi senatorowie nie tracili nadziei, że wróci do posłuszeństwa, byle go nie drażnić...

»Patrząc — mówił podskarbi kor. w r. 1653 — ja-keśmy przez wszystkie czas wojny pozorami pokoju uwie-dzeni, który nam jedną po drugiej przysparzał klęskę, a dawał odpoczynek nieprzyjacielowi do zebrania sił, trze-baby wpaść nazad w te wojny. Póki Chmielnicki nie pu-ścił w amnestyą dawnej swojej fortuny, a Rpta miała do-żyć sił, wtenczas wszystkich traktatów używał na zgubę naszą...«²⁸⁾

To nie Chmielnicki, śmiertelny wróg Rptej ale jakiś komisarz skonfederowanego wojska kor., brat szlachcic i karmazyn, wychowaniec szkół jezuickich, pisał do he-tmana Potockiego:

»...Zaczem że tota Rpeca dare veniam wojsku JKmci zaporoskiemu permisit, dlatego dirigując to nasze pisanie do WMPNM., śmiemy żądać, abyś WM. w miłościwej łasce swej nas zachować raczył i w prośbach naszych do JKmci miłościwym intercessorem i protektorem, gdy- byś my się w czem uciekali, być chciał, gdzie po łasce WMP. wiele sobie obiecujemy i rozumiemy, że nas w każdej prośbie przebaczać nie raczysz, i owszem M. Do-



brodziejem ex solita elementia być raczysz, którą my z wojskiem JKM obstriti et catenati, w każdej okazyi na usłudze Rptej za szczęśliwym regimentem WMPana krew naszą wylewać et totis viribus patriam tueri gotowiśmy«²⁹⁾.

Zupełnie innym językiem przemawiał do króla, gdy pisał: że w obronie własnej i pokrzywdzonych Kozaków chwycił za broń, »z czego ta niepotrzebna wojna wcząć się musiała i tyle niewinnych dusz zginęło, czego my nigdy nie opłaczemy, dopóki serdeczną krwią grzechu swego nie zmażem, żeby się postronne państwa nie cieszyły z tej nieszczęsnej wojny domowej, ale na nieprzyjaciela to wszystko obrócone było...

Wszakżem ja zawsze bardzo się o to starał i teraz tego życzę, abys WKM. był możniejszym panem w Koronie polskiej aniżeli śp. ojciec i brat WKM., nie zaś niewolnikiem Rptej...

O to P. Boga prosimy, abys raczył być samodzierczą, jak inni królowie, a nie jak przodkowie WKM. właśnie w niewoli u szlachty«.

W Warszawie czytano wiersz, który Chmielnicki po klęsce piławieckiej miał ułożyć:

Dominik skomla leżył
Kozak do niego bieżył,
Leżyty tobi kniazium ne wojowaty,
Ne budiesz biti Kozaków moje braty.
Hoj ne budiesz panicze bez serca, hołowy,
Werni sie do domu z Lachy, kolis zdrowy..
Poznajte sudy Boha światoho Lachowie.
Hde sława wasza, hde dostatki i hetmanowie?
Kozak ubohy teper uczył wojowaty.
Pokinte swą wolę a miejte nas za braty.
Teper budet harast, pojdemo na pohany
Wybijemy wsie i szczo jest bisurmany³⁰⁾.

Jan Kazimierz był przekonany, że tylko Chmielnickiemu koronę zawdzięcza³¹⁾. Wierzył i pragnął wierzyć, że z jego pomocą uspokoi Ukrainę, podniesie wojnę prze-

ciw Turkom i wzmocni władzę królewską w Polsce. Nic to, że rok w rok nowa zdrada i nowa wojna — zawsze był gotów przebaczyć. Mimo jawnego lekceważenia i drwin (furmanem szlachty go nazywał) nie mógł się otrząść z tego dziwnego zaufania, zostawał pod sugestją Kozaka... a kiedy w czasie najazdu szwedzkiego musiał się schronić zagranicą, od niego spodziewał się ratunku i za jego szedł wskazówkami, choć miał wiadomość, że Chmielnicki list królewski na szubienicy przybić kazał.

Można powiedzieć, że znaczną część korzyści, jakie odnosił w stosunkach z postronnymi, zawdzięczał swemu osobistemu wystąpieniu. Umiał kłamać i oszukiwać przyjaciół i wrogów, obcych i swoich, wielkich i małych, do tego stopnia, że główny jego pomocnik Wyhowski, choć obaj jednemi ustami mówili, wyraził się poufnie: »na hetmana złodziejstwo i nieprawdę nikojmi mierami ugodit ne mocno« ³²).

Na pierwszy rzut oka osoba jego nie robiła wrażenia i trudno go było odróżnić wśród starszyny. Mężczyzna — według opisów współczesnych — w podeszłym wieku, wielkiej siły ciała, chytrego umysłu, barczysty, przygarbiony, licho odziany. Twarz czarniawa z długimi owisłymi wąsami, spojrzenie ponure. Wyglądał jak zmokły wilk, patrzył z pod oka, ręce w tył, a wielkie palce w garści trzymał.

Na rycinie Hondiusa z r. 1651 widzimy go w uroczystym stroju, w hetmańskiej czapce z dwoma piórami, nasuniętej głęboko na głowie — w delii obłożonej futrem z bogatymi guzami. Oczy wypukłe, brew podniesiona uważnym spojrzeniem, nos długi, wąsy obyczajem kozackim przydłużone bokobrodami, owisłe, twarde i wysmarowane, usta foremne, na czole dwie zmarszczki gniewu ³³).

Tak wyglądał, gdy przyjmował cudzoziemskich posłów, słuchał raportu pułkowników, gdy wydawał rozkazy nieodwołalne, jak bezmyślna konieczność.

Ale gdy rozprawiać począł, co było, zdaje się, jego potrzeba, bo był dowcipny i wymowny — ożywiał się do niepoznania i prędko się unosił. Uczucia, zrazu udane, nabierały wskutek obrazowego przedstawienia, podniesionego głosu i gwałtownych ruchów takiego rozpędu, że się zmieniały w afekty, a niech mu się kto sprzeciwił, zaraz z wielką fantazyą przenosił się we wszelkie możliwe położenia, tworzył szalone pomysły, srożył się, groził i drwił, z przyjaciół i nieprzyjaciół.

Mroził obawą, gdy zaczął płakać, skarżyć się na nie-szczerłość ludzką, wyliczać żałośnie swoje krzywdy patrząc na obraz Ukrzyżowanego, jakby wołał o pomstę do Boga.

Strasznym był w gniewie po pijanemu — jakby wypił ducha złego. Krzaczaste brwi zdały się burzą nabrzmiwać, jarzyły się krwią nabrzękle oczy. Jak ryknął to koń przysiadł. Ze spienionych ust wyrzucał przekleństwa, z dobytą szablą śmierci wołał na pomoc bez względu kto i za co.

A pił na umór, ilekroć musiał robić, czego nie chciał. Hulal po pasiekach i kazał sobie przyszłość wróżyć. Pił, gdy był w gniewie, na wieczornicach, na chrzcinach, na weselach kozackich. »Idzie, gdzie go zaproszą, i tam śpi, gdzie się upije«. A kiedy z głowy zaczęło się kurzyć i luna biła z oblicza, gdy wása w górę podkrecił, chrapy wielkiego nosa się rozdeły, stroił zaloty do młodych, śpiewał szalone dumy, wyglądał jak piekielny hulaka.

Ale pijaństwo i wzruszenia, którym się z taką łatwością poddawał, nie miały wpływu na bieg spraw publicznych. Podobny był do bezdennej zimnej głębin, która zostaje niewzruszona, choć największe burze powierzchnią jej miotają.

Krótki pogląd na jego życie i działalność do r. 1654 uzupełni powyższą charakterystykę a zarazem — i dotychczasowe wiadomości o przebiegu wojny domowej.

Urodził się w Czerkasach³⁴⁾ prawdopodobnie w roku 1596³⁵⁾, był synem zamożnego kozackiego setnika³⁶⁾ i podstarościego czechryńskiego³⁷⁾ Michała. Kształcił się w Kijowie, w Jarosławiu u Jezuitów, a podobno i w Warszawie³⁸⁾.

W cecorskiej bitwie przy zabitym ojcu dostał się do niewoli, i dwa lata, jak pisze, w srogiem więzieniu przecierpiał, prawdopodobnie na Wołoszczyźnie³⁹⁾, bo gdyby ten czas przepędził w Konstantynopolu⁴⁰⁾ lub w Krymie⁴¹⁾, byłby się nauczył języka, tymczasem on z hanem porozumiewał się za pośrednictwem tłumacza⁴²⁾.

Lietopis Grabianki i ruscy historycy piszą, że król Zygmunt wykupił go z niewoli i umieścił jako pisarza w swoim gabinecie i że z Warszawy wrócił na Ukrainę⁴³⁾. Ożenił się z Anną Somkówną, siostrą bogatego Kozaka i kupca w Pereasławiu i miał z nią liczne potomstwo⁴⁴⁾. Odbywał obowiązkową służbę wojenną, w czasie której męstwem i bystrością umysłu zwrócił powszechną uwagę na siebie, i rósł w dostatki i znaczenie.

»W 16 roku królowania Władysława — pisze współczesny żyd zaslawski — żył w Czehrynie Kozak, który po rusku zwał się Chmielem, a po polsku Chmielnickim. Był setnikiem bardzo bogatym, miał mnóstwo bydła, był mądry, chytry i waleczny«⁴⁵⁾.

»Wielkie rzeczy przez tego człowieka stać się muszą albo dobre albo złe, bardzo trza się obawiać« miał o nim powiedzieć hetman Konięcpolski, a przy śmierci żałował, że go przy życiu zostawia.

Pisał się urodzonym Chmielnickim⁴⁶⁾ i używał herbu Abdank⁴⁷⁾, który za nim nad buńczukiem noszono⁴⁸⁾.

Szlachectwo wątpliwe⁴⁹⁾, bo dopiero syn jego Jerzy, konstytucją sejmową r. 1658 w poczet szlachty został policzony. Ale to pewna, że mu nikt nieszlachectwa nie zarzucił. Ojciec jego był podstarościem, rodzina liczna i znana — trudno przypuścić, aby się chciał ośmieszać w oczach Ko-

zaków i narażać na skandaliczny proces (po zborowskiej i białocerkiewskiej ugodzie). Być może, że miał szlachectwo wojskowe, konstytucję sejmową nie objaśnione t. j. nie potwierdzone.

Można mu było wierzyć, gdy pisał do króla i hetmanem się świadczył, że »nigdy nie był w żadnej rebelii i w buntach swawolnych kozackich, zawsze wierny, przy wojsku Rptej przez wszystkie czasy usługując JKM. zdrowia na różnych expedyacjach pozbywszy«...⁵⁰) Wybierany był kilkakrotnie posłem do króla i deputatem do uspokojenia buntów, co świadczyło o jego niepodejrzanej wierności, a kiedy w r. 1638 Rpta wydała ordynację, aby setnicy i atamani byli z pomiędzy Kozaków dobrze królowi i Rptej zasłużonych wybierani, Chmielnicki został setnikiem czechryńskiego pułku i zwalczał buntownika Łynczaja.

Dopiero kiedy hetman Koniecpolski pozwolił na jego futorze Czaplńskim, podstaroście czechryńskiemu, sadzić slobodę, a w tymże czasie »Kozacy, chcąc się z jarzma wydobyć, a nie śmiejąc się porwać własnymi siłami, nauczeni dawnymi klęskami, zaczęli traktować o ligę z Tatarami, obiecując poddać się, byleby im szczerze na Lachów pomagali«, dopiero wtedy, jak się zdaje, przystąpił do spisku.

Hetman mając dobrych szpiegów, dowiedział się o tych traktatach i aby rozerwać tę ligę, wygotował w jesieni 1645 r. memoriał, w którym doradzał królowi, aby Kozakom pozwolił na morze i rozpoczął wojnę z Tatarami. Chmielnickiego zostawił przy futorze.

Memoriał hetmana był wodą na młyn króla, który w tymże czasie powziął zamiar wojny tureckiej, i rozkazał Kozakom gotować czajki na wiosnę.

Po śmierci Koniecpolskiego (w marcu 1646) wysłany na Ukrainę Radziejewski, sprowadził do Warszawy czterech najbardziej wpływowych Kozaków wraz z Chmielni-

ckim. Król żądał, aby byli gotowi łądem i morzem na nieprzyjaciela, którego nie wymienił. Ofiarowali 50.000 ludzi »a każeli król, stanie nas 100.000 ludzi na każde skinienie«. W zamian za to obiecano im zwrot dawnych przywilejów i podniesienie liczby rejestrowych. Przy tej sposobności otrzymał Chmielnicki przywilej królewski, zatwierdzający go w posiadaniu Subotowa⁵¹).

Kozacy byli przekonani, że stanąwszy w kilkadziesiąt tysięcy przy królu, zabezpieczą swoje i wszyńskiej Rusi wolności⁵²). Zaczęli więc, starym obyczajem, »wołać« po ukraińskich miastach: »Kto chce za chrześcijańską wiarę być na pal wbity, ćwiertowany, w koło pleciony, ścięty i okrutnie ginąć a gardło dla Krzyża św. dać, kto się tej śmierci nie boi, niech idzie z nami. Ojciec Bóg i przeczysta Maty, nie da się śmierci baty«⁵³).

Zaroilo się na ostrowach dniewprowych, z początku jawnie, bo za rozkazem króla i za wiedzą hetmana. Na Dnieprze i w Gdańsku budowano czajki i statki, z Warszawy miały przybyć rekwizyta okrętowe. Kozacy gotowali broń, spodziewając się 100.000 zaciągu. Rosła zuchwałość wśród chłopstwa, szlachta słuchała z przerażeniem pogroźek na Lachów i urzędników. Zdawało się, że dni niewoli kozackiej bezpowrotnie minęły — kiedy z Warszawy nadeszła wieść, że sejm na wojnę nie pozwolił, kazał zaciągi rozpuścić, wzbronil wyprawy na morze.

Nadszedł czas obrachunku z rozzuchwalonymi poddanymi, z buntowniczymi popami i swawolnymi Kozakami a przede wszystkim z Chmielnickim — cały rok krzywdy i gwałtów. Chorąży kor. Aleksander Koniecpolski, starosta czechryński, syn zmarłego hetmana, przeciwnik wojny tureckiej⁵⁴) *causa et origo omnium malorum*, nie myślał oszczędzać Kozaków, mimo kilkakrotnych upomnień hetmana Potockiego i samego króla. Za jego wiedzą i zezwoleniem najechał Chmielnickiego wspomniany Daniel Czapliński, podstarości czechryński, zajął w jego nieobe-

čności Subotów, zabrał 400 kup zboża, powołoszczyznę (młódź rogatą), konia na którym w dzikie pola chadzał, syna obatożył, a wreszcie kochankę⁵⁵) mu z domu gwałtem czy namową uprowadził i sam się z nią ożenił.

Chmielnicki udał się ze skargą do Koniecpolskiego, następnie do Warszawy do króla. Zawezwani prawnicy orzekli, że tylko chorąży kor. ma moc zatwierdzić reko-gnicę swego ojca i na nową inskrypcją zezwolić, skoro Chmielnicki zaniebdał własność swoją zabezpieczyć zapisem w aktach grodzkich. Sprawę masz słuszną — powiedział król — ale prawnie nieuzasadnioną⁵⁶). Co się tyczy porwania kobiety, Czaplinski stwierdził, że nie była żoną ale nałożnicą Chmielnickiego, który ją porzucił, podczas gdy Czaplinski się z nią ożenił. Syna batożyć nie kazał, obili go pacholcy, gdy się na nich rzucił.

Król napisał do Koniecpolskiego z upomnieniem, aby nie pozwalał namiestnikom swoim krzywdzić Kozaków, przez wzgląd, że się dobrze Ojczyźnie zasługują⁵⁷), a Chmielnickiemu miał powiedzieć, wręczając szablę w podarunku: »Jesteś żołnierzem, jeśli Czaplinski ma przyjaciół (aby zrobić najazd) i ty ich mieć możesz, broń się, nie daj się«⁵⁸).

Więc postanowił się bronić, i wszedł w porozumienie — z bejem perekopskim⁵⁹).

W tym czasie przyjechał na Ukrainę kanclerz Ossoliński i przez zięcia swego, Kalinowskiego, wezwał Kozaków do wyprawy na Czarne morze, dał im pieniądze na czajki, zapewniając, że żadnej kary ani nagany ze strony władzy swojej z tego powodu obawiać się nie potrzebują. Król wysłał do Potockiego, aby nie bronil wyprawy⁶⁰). W razie gdyby Turcy wojnę zaczęli, mieli Kozacy wtargnąć na Budziaki.

Chmielnicki oświadczył gotowość i z taką niepomąganą energią robił przygotowania — do buntu, że w przeciągu kilku miesięcy wszyscy Kozacy po obu stro-

nach Dniepru wiedzieli, że król z nimi. Agitował za pośrednictwem »Siczy«, która była zdawna gniazdem organizacyi kozackiej, niby biuro wywiadowcze i pośrednictwa pracy.

Ubogi setnik, któremu z całego majątku pozostał tylko domek w Czechrynie, przejmował kresową szlachtę obawą. Komorowski, zięć Czaplńskiego, przysięgał kilkakrotnie, że jeśli z tym zdrajcą nic nie wskóramy, tedy go zabić każemy.

Konieczpolski, wracając z nieudanej wyprawy na Krym, kazał Chmielnickiego wziąć pod wartę i szyję urznąć. Wyswobodziła go Czaplńska, ale kiedy się wybrał do hetmana ze skargą, »zasadki były po gościńcach«⁶¹).

Schwytano go wkrótce potem na jarmarku w Bużynie, wskutek donosu, że zamierza armatę na Zaporozie wyprowadzić. Oddany pułkownikowi czechryńskiemu, za poręką tegoż pozostawał na wolnej stopie, aż do decyzji hetmana. Wtedy »dzieci swoje oddał dobrym ludziom w opiekę, a sam w towarzystwie 250 ludzi uciekł na Zaporozie⁶² (w grudniu 1647).

Na tę wieść »szlachta zaczęła ku wojsku uciekać, inni błagali hetmana, aby ratował Ukrainę i do ugaszenia szkodliwego ognia pospieszał... Mała się to rzecz widzi na początek buntów 500 czleka, gdy się jednak uważy, z jakiej potuchy i w jaką nadzieję bunt podniesiono, każdy przyznać musi, że była niemała przyczyna przeciwko 500 ruszyć, bo ci 500 z konspiracyi wszystkich pułków kozackich i wszystkiej Ukrainy bunt podnieśli«⁶³).

Z Zaporozia pisał Chmielnicki do hetmana, do chorążego, do Szemberga i do Barabasza, że ratując życie, bez pozwolenia służbę opuścił. Zapewniał, że o buncie nie myśli, ale zapowiadał posłów do króla i senatorów z prośbą o przywileje. Zebrawszy 5000 ludzi, wybrany hetmanem, wyjechał w pierwszych dniach marca do Krymu⁶⁴). Tam wyjawiał zamiary króla przeciw Turcyi i Tatarom i poparł

je dokumentami, które podstępnie zabrał Barabaszowi⁶⁵). Obiecał zakładników i zawarł ścisły sojusz z hanem⁶⁶), który wyprawił Tohajbeja na pomoc Kozakom.

Po korsuńskim zwycięstwie (26/V) czerń pod przewodztwem Kozaków rozlała się na wszystkie strony, rabując i mordując. Kto sam ręk we krwi nie zamoczył, ginął. Chmielnicki mając 87.000 Tatarów, bo ciągle nowe ordy nadchodziły, »wszystkie ukraińskie prowincje za swoje szablą wzięte obwoływa, novum vasalum Krymowi z ojczyzny naszej tworzy, sobie dominium. Kijów stolicą swoją deklarował, sam się księciem czyni i hetmana sobie mianował«⁶⁷).

Myśl utworzenia księstwa ruskiego, któreby zostało w takim stosunku do Rptej, jak Krym do Turcyi, a było zależne od hana, powstała w głowie Chmielnickiego⁶⁸).

Nie długo trwały te zuchwałe pomysły. Tatarzy odeszli, zabrawszy przeszło 200.000 ruskiego jasyru⁶⁹). Obiecywali się z powrotem za 40 dni, ale Porta, obawiając się wojny, której król Władysław tak zawzięcie pragnął, zakazała hanowi pod utratą głowy łączyć się z Kozakami⁷⁰). Armia moskiewska (40.000 ludzi), stojąca pod Putywlem, gotowa była w myśl zawartej z królem umowy, ruszyć na pomoc Polsce w razie najazdu ordy.

Historycy ruscy niesłusznie zarzucają Chmielnickiemu ówczesną bezczynność. Nie był w stanie ośwładnąć rozhukaną czernią, z Zadnieprza groził mu Wiśniowiecki — obawiał się przybycia króla z wojskiem litewskim. Miał 30.000 ludzi w obozie pod Białą Cerkwią, ale z tych ledwie 12.000 zdolnych do boju. Zboże ze wszystkich spichrzów kazał ładować na wozy i gotował odwrót na Niż. »A gdy mi źle będzie, pójdę na Don«⁷¹).

W takim będąc położeniu, otrzymał wiadomość o śmierci króla. Wysłał zaraz (12/VI) posłów do Warszawy, błagając przebaczenia. Cara zapraszał (18/VI) na tron pol-

ski i wzywał do zajęcia Smoleńska, a do Konstantynopola wyprawił posłów z prośbą o potwierdzenie ligi z Tata-rami, ofiarując w zakład Kamieniec podolski⁷²).

Dopiero gdy się upewnił, że car Polakom pomagać nie będzie, posunął się naprzód, rozgromił pospolite ruszenie pod Piławcami, obległ Lwów i Zamość, skąd wysłał do Warszawy warunki zgody stosunkowo bardzo umiarkowane. Janowi Kazimierzowi donosił (15/IX), że »umyślnie ruszył w pole z wojskiem zap., wiernymi sługami WKM, aby według woli WKM raz już tych królików pobocznych nie było, którzy się wraz z wojskiem kor. starają o innego króla (Rakoczego). O to P. Boga prosimy, aby WKM raczył być samodzierncą, jako i inni królowie, a nie tak, jako przodkowie WKMci, właśnie w niewoli«⁷³).

W tym samym czasie (17/IX) donosił Rakoczemu, że go pragnie ujrzeć na tronie i z całą potęgą czeka na jego rozkazy⁷⁴).

Dowiedziawszy się o dokończonej elekcji, wrócił na Ukrainę obciążony łupami, jako posłuszny poddany, ale już w drodze oświadczył gońcowi królewskiemu, że od Białej Cerkwi całe Przed i Zadnieprze do Kozaków należeć musi.

Zwycięski powrót i tryumfy w Kijowie mogły mu zawrócić głowę.

Wjeżdżał 24 grudnia, w niedzielę wieczorem, wśród huku armat i bicia dzwonów. Wszystek lud wybiegł na przeciw i witał go w polu, jakby Mojżesza, zbawiciela, oswobodziciela. Patriarcha jerozolimski, obecny wówczas w Kijowie, dał mu tytuł księcia ruskiego, z Konstantynem W. porównał i na wojnę błogosławił. W cerkwi na pierwszym miejscu stojącego adorowali wszyscy, a drudzy w nogi całowali.

Czekał na niego upragniony poseł turecki z podarunkami. Przybyli posłowie Rakoczego, obu gospodarów, po-

seł moskiewski, a za nimi komisarze polscy z Kisielom na czele z buławą i chorągwią od króla.

Porta zatwierdziła ligę tatarsko-kozacką⁷⁵), a nowy sultan przyjął Kozaków w opiekę⁷⁶).

Hospodar wołoski zagrożony intrygami Chmielnickiego, obiecywał pomoc i gospodarstwa mu ustępował⁷⁷).

Z posłem Rakoczego układał Chmielnicki punkta konfederacyi, celem wywołania powstania dyssydentów w Polsce i detronizowania Jana Kazimierza⁷⁸).

Cara prosił o opiekę i pomoc⁷⁹). Szło mu o Dońców, z którymi chciał się połączyć⁸⁰), aby, jak dawniej, jedno ciało z Zaporozcami stanowili. Ofiarował Moskalom Siewierz i wszystkie miasta litewskie po Dniepr, obiecywał ruszyć wraz z hanem na Turcyą⁸¹), gdy się upora z Polską, »a my — pisał — Boga prosimy, abyś jako prawosławny gospodar był naszym carem i samodzierzcą«⁸²).

Otrzymał odpowiedź, że car przyjmie Kozaków w poddaństwo, jeśli ich król z pod władzy swojej wyzwoli⁸³).

Komisarzów Rptej przyjął haniebnie. Oświadczył im, że na Turków ani Tatarów ręki nie podniesie, że pragnie naród ruski z niewoli wyzwolić, o wiarę prawosławną wójować; pokoju żadną miarą być nie może, aż się ściana ze ścianą zderzy i jedna się obali a druga zostanie⁸⁴). Wkońcu zawarł z nimi, jakby z laski, zawieszenie broni do 22 maja — kiedy Kozacy pola obsieją, lasy się zazielenią i będzie pasza dla Tatarów, których się w maju spodziewał⁸⁵).

Nie wątpił, że i Portę skłoni do wojny z Polską⁸⁶) i był tak pewny zwycięstwa, że odprawiając posła swego do Siedmiogrodu, żądał, aby Zygmunt Rakoczy zebrał 5000 ludzi i czekał z nimi w Munkaczu, dopóki Kozacy z Tatarami wojska polskiego nie zniszczą, a wtedy go do Krakowa na koronację wprowadzi⁸⁷).

W ostatni dzień zawieszenia broni zamordował posła królewskiego. Han przybył we własnej osobie z całą

ordą i połączywszy się Kozakami, w 200.000 ludzi osaczył króla, spieszącego z garstką wojska (25.000) na odsiecz Zbarażowi, i wtedy mając w ręku całe wojsko kor., popolite ruszenie, wodzów, senatorów, ministrów i króla polskiego — zawarł pokój pod Zborowem, poddał Kozaków pod władzę Rptej, i kazał im się gotować na wojnę z Moskwą⁸⁸).

Chmielnicki musiał złożyć przysięgę wierności królowi (20/VIII 1649) »na raczkach idąc«, jak Kozacy mówili. Podniesiono ilość wojska zap. do 40.000 ludzi, którzy w oznaczonym okręgu, w województwie kijowskim, bracławskim i czernichowskim, przy wolnościach kozackich zostawać, wszyscy zaś inni zamkom królewskim i szlachcie podlegać mieli...

Gdyby tak król i szlachta pod Zborowem i w Zbarażu dostali się do niewoli — następstw przewidzieć niepodobna... Orda obciążona łupami i jasyrem wróciłaby na razie do Krymu. Czy okup jeńców byłby tak wielki, jakby się nam dziś zdawać mogło, to tylko Tatarzy ocenić byli w stanie. Chmielnicki wprowadziłby prawdopodobnie Zygmunta Rakoczego na tron polski, ale musiałby go bronić. Zostałby protektorem Rptej, władcą Rusi, może wraz z Rakoczym lennikiem tureckim, w każdym razie niezależnym od hana, który się mógł obawiać, że się Kozacy złączą z Moskalami i zajmą wybrzeże Morza Czarnego.

Zgoda z królem przynosiła hanowi więcej korzyści. Nie tracił rocznej daniny polskiej. Król odstępował mu cały pas ziemi nad dolnym Dnieprem, Bohem i Dniestrem, łączący Krym z Budziakiem i z Turcyą; pozwalał brać jasyr wracającej ordzie, obiecał 400.000 talarów okupu, zaległą daninę po 30.000 dukatów rocznie i pomoc przeciw wspólnym nieprzyjaciółom zaporoskiem wojskiem lub innem. Gdyby Kozacy odmówili posłuszeństwa i nie chcieli iść, gdzie han wezwie, to ich król w chłopów obróci, a gdyby pokój został pogwałcony przez Rptą albo przez

Kozaków, to han ze wszystkimi ordami miał przyjść w pomoc stronie pokrzywdzonej.

Han stał się gwarantem wolności kozackich, Rpta była na jego woli. Kozacy musieli mu służyć przeciw Moskwie, której chciał odebrać tatarskie ziemie: carstwo Astrachańskie i Kazańskie, nie licząc nadziei bogatych łupów i zwiększonej rocznej daniny moskiewskiej. —

Chmielnicki znalazł się w krytycznym położeniu. Wyprawa na Moskwę groziła mu niebezpieczeństwem, bo w czasie jego nieobecności Rpta mogła zawładnąć Ukrainą, nie naruszając pokoju zborowskiego. Szlachta wracała do swoich dóbr, których Kozacy oddać nie chcieli. Przy sporządzaniu rejestrow wojska zap. powstały bunt, które tłumić musiał⁸⁹⁾.

W miesiąc po złożonej przysiędze królowi, posłał do Rakoczego, aby zbierał wojsko celem detronizacji Jana Kazimierza, bo Rpta pokoju Zborowskiego nie dotrzyma⁹⁰⁾.

Chciał, widząc, zatrudnić Rptą na ten czas, kiedy Kozacy z Tatarami wyruszą na Moskwę.

Tymczasem król, idąc śladem swego brata, zamierzał rozpocząć wojnę z Turcyą. Na sejmie koronacyjnym oświadczyło się za tą wojną wielu senatorów, spodziewając się w ten sposób rozerwać tatarsko-kozacką przyjaźń. Wenecya ofiarowała wznowienie ligi.

Po wyprawie zborowskiej, w połowie stycznia 1650, przybyli do Warszawy posłowie bułgarscy z listami gubernatora Bułgarii, hospodara multańskiego, arcybiskupa Sardyki i innych naczelników plemion bułgarskich, z doniesieniem o zamierzonym powstaniu chrześcian w Turcyi i z prośbą o pomoc.

Odprawiono ich z listami polecającymi do Wenecyi i do cesarza. Kanclerz Ossoliński proponował senatowi weneckiemu zawarcie ligi zaczepno-odpornej i radził wysłać pełnomocnych posłów do Warszawy i do Chmielnickiego.

Dowiedział się snać o tem Chmielnicki i chcąc się

wydobyć z podwójnej zależności od króla i od hana, z których jeden z Moskwą a drugi z Turcją wojować pragnął, ofiarował Porcie w lutym 1650 r. poddaństwo i w liście do cesarza i do potężnego w on czas Bektasz-agi, zwanego ojcem sultana, zapowiadał posłów swoich.

Tym razem listy jego przyjęto z wielką radością ze względu na zamiary króla, o których Porta wiedziała, jeśli jej sam Chmielnicki o nich nie doniósł. Wysłano Osmanagę z listem cesarskim i kazano przysłać posłów⁹¹⁾.

W tym czasie, w połowie marca, przybył do Warszawy poseł moskiewski Puszkin z wypowiedzeniem wojny. Król kazał go zatrzymać pod pozorem, że samowolnie przekroczył instrukcję; wysłał do Moskwy skargę na posła, a do hana i Chmielnickiego uwiadomienie, że zamierza wyprawę na Moskwę.

Han zdawał się być uszczęśliwiony tą nowiną.

»Tylko Wy — pisał do króla — gotując się, oznajmijcie o czasie. Nadzieja w Bogu, wiele państw i królestw zdobyć możecie. Zaś o Kozakach zap. jeśli by Wam ludzie coś przeciwnego powiadali, nie wierzcie. Ochotnie służyć Wam i przodować będą, bo z nami to w paktach mają, że się bez woli naszej nie ruszą. A gdy wyjdą na wojnę, poddani Wasi chłopami Waszymi będą«⁹²⁾.

Chmielnicki ścigał wojsko pod Połtawę i wysłał po Dońców⁹³⁾. Z carem zerwał brutalnie⁹⁴⁾, gońców carskich do armat kował, posłańców wojewodów putywlskich jako szpiegów haniebnie traktował. Kozacy kupami najeżdżali moskiewskie grody.

Plan wyprawy przedłożył Kisielowi. Zamierzał ruszyć z Tatarami Świnią drogą, gdzie Morawskie szlaki najbliższe Siewierza, i szeroko rozpuszczając zagony, iść na stolicę, nie bawiąc się dobywaniem zamków, które tego być muszą, czyja będzie ziemia⁹⁵⁾. Na dworze swoim przechowywał nowego samozwańca, Tymoszka Akundinowa, którego chciał prowadzić do Moskwy.

Car dowiedziawszy się o tych przygotowaniach, kazał Puszkinowi odnowić wieczyste przymierze.

24/VII 1650 r. stanął pokój z Moskwą. Król wrócił do poprzednich zamiarów, do wojny z Turcyą.

Spodziewał się pomocy cesarza, papieża, książąt włoskich, Rakoczego, hospodara Macieja, cara a nawet hana. Wenecya wysłała do Warszawy hr. Cavazzę, a do Kozaków Albrechta Viminę. Chmielnicki nie odmawiał udziału we wojnie, ale za zezwoleniem króla i współdziałaniem hana⁹⁶), bo, jak mówił, Polska ruszyć się nie może dla braku ludzi, pieniędzy i zgody.

W pierwszych dniach sierpnia otrzymał urzędowe zawiadomienie o »woli królewskiej, żeby Kozacy chodzili na morze i do Wołoch wpadli, aby Turków irritare«⁹⁷).

W tymże czasie przyjechał do Czechryna oczekiwany zdawna poseł turecki Osman-aga »pobudzając — pisze Kisiel — hetmana przeciwko nam, a do siebie przyciągając i gospodarstwo wołoskie ofiarując⁹⁸). Odpowiedział Chmielnicki, że sobie dawno panowania sułtana życzył, ale hospodar wołoski, zdrajca cesarski, przejmował jego listy i do Polski posyłał.«

»I to powiedział, że chce Mojsieja na gospodarstwo prowadzić i nie tylko Polskę ale Rzym cesarzowi oddać gotów«⁹⁹). Potem wzięwszy posła do Subotowa, gdzie tryumfowano i z dział bito, złożył (2/VIII 1650 r.) przysięgę wierności¹⁰⁰), i wyprawił do Konstantynopola Antona pułkownika kijowskiego, Janenkę setnika białocerkiewskiego, swego bratanka i Pawła Greka tłumacza¹⁰¹), z podarunkami dla sułtana, w. wezyra i dla agów janczarskich. W liście do sułtana skarżył się na nieszczerych przyjaciół (na hospodara wołoskiego), prosił o pomoc i o emir dla hana, aby się z Polakami nie łączył i w niebezpieczeństwie go nie opuszczał; żądał takiego traktatu, jaki Porta zawiera z innymi królami chrześcijańskimi i obie-

cywał płacić haracz, jaki holdownicy cesarscy dawają. Inne sprawy zlecił sekretnie posłowi tureckiemu¹⁰²).

Zaledwie posła odprawił, otrzymał (4/VIII) przyjacielski list hana, jakby stryczek na szyję, aby 26 sierpnia stawił mu się na wierszynach Samary, z tak wielkiem wojskiem, z jakim był pod Zborowem, skąd sułtan Kalga z wszystkimi ordami miał ruszyć na Moskwę¹⁰³).

Z listem tym pojechał zaraz do Kisiela, z którym się poprzednio widzieć nie chciał. Przybyli z nim posłowie moskiewski i multański i metropolita kijowski »aby wyganiać to pogańskie opętanie«.

Naiwny Kisiel — i gorzej niż naiwny — błagał go, aby się nie łączył na Chrześcian z poganami. Odebrawszy od niego przysięgę na dochowanie tajemnicy, przedłożył mu w imieniu króla plan wojny tureckiej. »Dopiero wszystka Europa powie — pisał później do niego — żeś od Boga dany, kiedy okazyją będziesz do wybawienia krwi chrześcijańskiej z niewoli pogańskiej«¹⁰⁴).

Trzy dni trwały deliberacye. »Dusza w nim rozdwojona — pisał Kisiel — chodzi na szlakach, raz się zgadza, drugi raz w dawnej obawie zostaje«...

W porozumieniu z Kisielom wysłał do hana prośbę o odroczenie wyprawy na Moskwę, bo jeszcze nie jest bezpieczny od Polaków. Nie odmawiał usług na wojnie z Turcyą¹⁰⁵), ale Porcie doniósł, że wyprawa króla i popolite ruszenie na tureckie państwo ma być obrócone¹⁰⁶).

Poczem zwabiwszy 20.000 Tatarów nadzieją wielkiego łupu, wysłał z nimi syna swego Tymoszka do Wołoch z prośbą o rękę gospodarówny. Zrobił to rzekomo w interesie króla »aby Turkom irritare«¹⁰⁷). Sam zaś ruszył pod Kamieniec z obawy, aby Potocki nie zechciał nieść pomoc Lupulowi.

»Król JM — pisał do Potockiego (28/IX) — nieraz mię listami obsyłając i pokojem upewniając, względem zamysłu swego świątobliwego nam w gotowości być nakazuje

o czem szeroce z nami Wda kijowski ustnie i listami zno-
sił się i wolę JKM nam przedkładał, czego my usilnie ży-
czymy, aby obopólne siły na nieprzyjaciela ojczyzny na-
szej obróciły się, a WMP. dziękujemy, że nas bezpieczeń-
stwem według postanowionych punktów upewniać ra-
czysz¹⁰⁸). To też oznajmujemy, że posłów do Multan i do
Węgier wyprawiliśmy względem świątobliwych zamysłów
JKM«¹⁰⁹).

Ziemia wołoska, gdzie — jak pisze Samowidec —
chrześcijaństwo a przedewszystkiem Ruś była górą, ogniem
i mieczem zniszczoną została. Gospodar musiał wyliczyć
ordzie 20.000 dukatów i obiecał płacić hanowi tyle, ile
płacił cesarzowi. Chmielnicki otrzymał 40.000 talarów,
rękę gospodarówny dla syna i obietnicę posiłków przeciw
królowi.

Wyprawa wołoska była chwilową przerwą w przy-
gotowaniach hana na Moskwę. Ale Chmielnicki już się tą
wojną nie kłopotał.

Posłowie jego wrócili w październiku z Carogrodu¹¹⁰).
Porta przebaczyła mu spustoszenie Wołoszczyzny i zga-
dzała na wszystkie jego żądania, jak świadczy list sul-
tana i wielkiego wezyra¹¹¹). Obiecywała mu na wiosnę
wszystkie ordy, oraz posiłki rumelskie, multzańskie i wo-
łoskie. Han otrzymał surowy nakaz, aby się z Polakami
nie łączył, Chmielnickiemu kazano wysłać posłów do War-
szawy i donieść, co sejm uchwali.

»Jak długo będziecie ulegli i wierni, pozostaniecie
w cieniu naszej opieki. W służbie mego cesarstwa znaj-
dziecie źródło szczęścia. Posyłamy ci kaftan, który z usza-
nowaniem, jako wierny poddany, włożysz na siebie«.

Chmielnicki otrzymał tytuł księcia i stróża Porty otto-
mańskiej¹¹²). Janczar-aga, Kichaa-bej i potężny Bektasz-aga
przyjęli go za syna¹¹³), a patriarcha błagał go i upomi-
nał, aby wiary prawosławnej nie porzucał¹¹⁴). Wezyr uwia-
domił króla o przyjęciu Kozaków w poddaństwo¹¹⁵) i na

żądanie Chmielnickiego mianował komisarzy czy namiestników celem zajęcia Polski, t. j. Kamieńca, Lublina i Lwowa ¹¹⁶).

Sultan — pisze Potocki do króla — przysłał mu chorągiew na te województwa, które wbrew Zborowskiemu postanowieniu trzyma i z których haracz sułtanowi obiecał ¹¹⁷).

Obawiając się ligi moskiewsko polskiej przeciw Tatarom, ofiarował carowi poddaństwo, i w rozmaity sposób, sam i przez trzecie osoby, prosił choćby o drobną pomoc, o garstkę ludzi, t. zn. o zerwanie przymierza z Polską.

Zwołany sobór w Moskwie (29/II 1651 r.) zdał sprawę zaporoskich Kozaków na wolę cara »jak go Bóg natchnie« Patriarcha i duchowieństwo obiecali rozgrzeszenie za pogwałcenie zaprzysiężonego pokoju ¹¹⁸). Ale tym razem Bóg nie natchnął cara, bo w marcu przybyli posłowie polscy i donieśli o stosunkach Chmielnickiego z Turcyą ¹¹⁹).

»Intencye tego zdrajcy są — pisał Potocki do króla — wojsko WKMcI osadzić, a Rakoczego z hospodarem mullańskim ku Krakowowi wypuścić, szlachtę wytępić, WKMcI królestwo wydrzeć, a na tronie inszego, a bodaj nie Rakoczego, osadzić« ¹²⁰).

Lekkomysłny Siedmiogrodzianin podburzał lud ¹²¹), szlachtę dysydencką i malkontentów na zachodzie Rptej. Proponował, aby Kozacy ruszyli prosto na Kraków. Chmielnicki w kilka tysięcy ludzi miał czekać przybycia Tatarów, sam zaś Rakoczy obiecywał, że stanie pod Krakowem 10 sierpnia, po zajęciu tegoż miasta przez siedmiogrodzkich stronników ¹²²).

Ale wszystkie te zabiegi Chmielnickiego w niwecz się obróciły wskutek klęski, jaką poniósł pod Berestczkiem (30/VI).

Zwycięskie wojsko kor. ruszyło w głąb Ukrainy; litewskie ciągnęło od północy i zajęło Kijów. Czerń zaczęła się buntować...

»Jeśli ulitowania nie zażyjesz — pisał do hetmana Potockiego — każdy przy swoim ubóstwie umrzeć gotów, bo lada ptaszek gniazda swego, jako może, ochrania. Niechby już pożądanym w królestwie JK.M. kwitnął pokój a siły zobopólne na usługę JK.M. gotowe były¹²³).

Zdawało się, że będzie można skończyć raz na zawsze z Kozakami i z Chmielnickim — tymczasem hetman Potocki zawarł z nim na rozkaz królewski pokój pod Białą Cerkwią (28/IX 1651 r.)...

Ograniczono komput wojska zap. do 20.000 ludzi, którym do dyspozycji oddano dobra koronne w województwie kijowskim. Chmielnicki upadł do nóg Potockiemu, złożył przysięgę na odczytane punkta i obiecał, że Tatałów do usługi królewskiej nakłoni, albo zerwie z nimi.

Panowie koronni pragnęli odzyskać swoje dobra, nie chcieli tępić poddanych, a król nie tracił nadziei pozyskania udziału Kozaków w wojnie tureckiej, z którą się z niewytłomaczonym uporem nosił.

Zdaje się jednak, że w r. 1651, przed wyprawą berestecką, widząc grożące niebezpieczeństwo, nie wojny z Turcyą, ale pieniędzy weneckich potrzebował.

Prosił cesarza¹²⁴) i papieża o posilki, a jednocześnie układał (w styczniu 1651 r.) z posłem weneckim ligę zaczepnej wojny z Turcyą. Zapewniał posła, że w kilku tygodniach Ukrainę uspokoi i ruszy lądem i morzem z Kozakami i z wojskiem koronnym i litewskim w pole. Weneecya miała mu płacić 250.000 imperyałów rocznie.

Cavazza, który się widział w listopadzie z Chmielnickim i przekonał się, że tenże o zgodzie z Rptą nie myśli¹²⁵), słysząc te zapewnienia królewskie, zgadzał się na punktacyę ligi, ale obiecywał pieniądze dopiero wtedy, gdy wojska królewskie albo Kozacy uderzą na Turcyę, podczas gdy król żądał subsydiów na wypadek, gdyby sułtan lub han Kozakom pomagali¹²⁶).

Z tem wyjechał Cavazza z Warszawy. Wrócił w czer-

wcu i mówił, że ma sześć milionów w złocie w Krakowie, i że zamierza nakłaniać króla, aby z wojskiem koronnem i z Kozakami wkroczył do Turcyi. Twierdził, że powodów do wojny nie brakuje, skoro pasza sylistryjski posłał Chmielnickiemu 6000 Tatarów na pomoc¹²⁷). 26/V wyjechał z Warszawy do obozu i był świadkiem zwycięstwa pod Beresteczkiem.

Jeżeli komu zależało, aby po zwycięstwie beresteckiem szlachtę pobudzić do buntu, potrzebował tylko rozgłosić o układach z posłem weneckim. Wiedział o nich Radziejewski. Pisał dwukrotnie do Kozaków zamkniętych w taborze, aby się upokorzyli, to przy prawach i wolnościach zostaną, a wspólna siła na pogan się obróci¹²⁸). On wywołał rokosz w obozie pod Beresteczkiem.

Szlachta wypominała królowi, że nie pozwolił dokończyć zwycięstwa, że ciągnie na wojnę, aby Polskę zgubić; że nad prawa i zwyczaj pod Beresteczkiem stojąc, rozkazem królewskim poniewolnie Kozaków z rąk wypuścili in finem libertatis suae¹²⁹)...

Nie pomogły przykłady, dokumenta, obietnice i prośby króla, aby dwa tygodnie przy nim zostali, aby przynajmniej pod Konstantynów dla postrachu nieprzyjaciela dociągnęli... Oświadczyli, że dalej nie pójdą. Król wysłał w pogoń za Kozakami Potockiego i kazał mu zawrzeć pokój z Chmielnickim.

Ten tymczasem, za ledwie powstał z klęczek pod Białą Cerkwią, wyprawił posłów do sultana z doniesieniem, że zawarł pokój z Lachami, ale ich trzyma w rękę i pragnie pozostać wiernym poddanym cesarza, w niewzruszonej przyjaźni z hanem do końca życia. Prosił o ponowne upomnienie hana, aby przestrzegał sojuszu i w każdej potrzebie przy nim stawał¹³⁰).

W Konstantynopolu na wieść o klęsce pod Beresteczkiem, która przybyła równocześnie (22/VII) z wieścią o rozbiciu floty tureckiej przez Wenecyan pod Chios i Na-

ksos, wybuchły niepokoje. Wysłano czausza na Ukrainę, aby się dowiedzieć prawdy, poczem wielki wezyr został usunięty (21 sierpnia), stara walida, kierująca nawą państwa, uduszona, a wraz z nią ojcowie Chmielnickiego, Bektasz, Karaczausz i Kichaabej zadławieni (wrzesień).

Nowy wezyr, Siawusz, odprawił posłów kozackich ze wzgardą¹³¹), ale hanowi rozkazał, aby Chmielnickiemu pomocy użytych¹³²), bo hetman groził, że jeśli go Porta opuści, będzie musiał słuchać rozkazów króla...

Chrześcianie na półwyspie Bałkańskim wyglądali ratunku z Polski, a »choć im Wenecya przyrzekła na piśmie pomoc i wyzwolenie, Bułgarya — pisze arcybiskup Sardyki — do nóg królewskich przypada i opieki WKM. żąda. Przybywszy do Targowicy (Targowica w pobliżu Bukaresztu), dowiedziałem się o wybuchłym powstaniu w Bułgaryi i o niepokojach w Konstantynopolu za podniętą Bułgarów. Pytałem hospodara Macieja, dlaczego złączył się z Rakoczym i hospodarem wołoskim przeciw Polsce. »Inna rzecz piórem, odpowiedział dobry starzec, inna ustami a inna orężem. Niechby tylko Polacy rozpoczęli, doznaliby mojej doświadczonej wierności«. Posyłamy obaj sekretarza mego do WKM, prosząc na wszystkie świętości, abyś teraz, skoro pokój z Kozakami stanął, wyruszył na Wschód, który nie chce mieć innego pana, okrom WKM«¹³³).

Chmielnicki umiał wyzyskać położenie. Utrzymywał króla przez cały rok¹³⁴) (1651) w nadziei podjęcia wojny z Turcyą, ale o zgodzie z nim nie myślał.

Jeśli nie mógł dotrzymać pokoju Zborowskiego, to tem mniej ugody pod Białą Cerkwią zawartej. »Zabijają mnie — mówił — chłopci braclawscy, jeśli tam wojsko królewskie stać będzie«. Gdy szlachta pod osłoną wojska tłumnie do majątków swoich zjeżdżała, rozesłał do chłopów uniwersały, aby poddaństwo cierpliwie znosili, obiecując ich z wiosną wyzwolić¹³⁵).

Ale oni nie chcieli puszczać szlachty, albo za Dniepr i nad Worskłę i dalej do Moskwy uciekali, gdzie ich car osadził na prawach kozackich.

Ci, którzy do registrów nie zostawali dopuszczeni, kryli się po lasach nad Bohem i Dniestrem i czekając wiosny, trudnili się rozbojem. W przepelnionym Zadnieprzu powstały bunty. Pod Lubniami stanął na czele chłopstwa Bugaj, pod Niżynem Mozyra. Pułkownik migrodzki Hładki zawiązał spisek, chcąc w jednym dniu wymordować wszystkich Lachów a Chmielnickiego obalić. Chmielewski i Hulaniccki zmierzali do tegoż celu. Sulima zebrał 10.000 ludzi aby hetmana śmiercią ukarać. 20.000 buntowników ruszyło pod Białą Cerkiew. Odparci zajęli Pereaślaw, ale zostali pokonani. Ze śmiercią Hładkiego (13 marca 1652) niepokoje ustały ¹³⁶).

Chmielnicki tłumił bunty z pomocą wojska polskiego i udawał gotowość do wyprawy na Czarne morze. »Strony czółnów morskich — pisał do Potockiego — raczysz WMP. wspominać. Skoro tylko da Pan Bóg to nam uspokoić, i koło tego poczniemy się znosić z WMP., bo są jeszcze i stare i niedokończone czółny« ¹³⁷).

20 marca pojawił się uniwersał Chmielnickiego ze skargą na okrucieństwa szlachty... »A do tego, że przez czas tak wielki każdy prawie człowiek we wszystkiej Ukrainie używał wolności i trudno onej będzie miał zapamięć, gdy nad panem swoim panem był, teraz znowu robić nam wszystkim nie zda się... napominam tedy, aby każdy pospolity człowiek miał wszelką gotowość do wojny jeszcze przed Wielkanocą« ¹³⁸)...

W maju przybyli Tatarzy zwabieni obietnicą wielkich łupów. Wyprawiony z nimi Tymoszek po rękę córki hospodara wołoskiego, uderzył na obóz polski pod Batohem. Zginęło 20.000 wojska i kwiat młodzieży szlacheckiej wraz z Kalinowskim hetmanem polnym kor. Jeńców kazał Chmielnicki wymordować, poczem ruszył na zdobycie Ka-

mieńca¹³⁹) i stamtąd wysłał ponowne listy do króla, kanclerza¹⁴⁰) i do senatorów. Zwalając winę na Kalinowskiego, żądał całego Zadnieprza i rewizyi ugody Białocerkiewskiej¹⁴¹).

Posłów królewskich, którzy mu łaskę królewską obwieścili, przyjął z drwinami: »Jeśliście z tem tylko przyjechali, tedy nie było poco«. A gdy mu wymawiali, że sam prosił o miłosierdzie, powiedział: »Czemże było JKM. pocieszyć? Ażalibym lepiej uczynił, kiedybym do niego 100.000 Tatarów i drugie tyle Kozaków posłał i zagnał was do Krymu albo do Rzymu?«

Posłowie donieśli królowi, że wysłał do Porty, aby pasza sylistryjski pomknął ku Wołoszczyźnie za zajęcie Kamieńca a budziński pod Kraków. Tymosz miał ruszyć z czernią i Wołochami w głąb Rptej, a sam Chmiel z Kozakami i ordą pod Warszawę¹⁴²).

Wśród przygotowań wojennych odbył się (21 sierp. 1652 r.) ślub Tymoszka.

Ale stary Chmielnicki chciał nietylko gospodarównej, którą księżną podolską tytułował, ale i gospodarstwa. Spodziewał się, że za jednym zamachem Rptę pokona i Wołoszczyznę posiędzie — i zawikłał się w wojnę na dwa fronty, tem niebezpieczniejszą dla niego, iż sprawa wołoska nie Kozaków nie obchodziła.

Mordował pułkowników, którzy mu to wypominali, w przekonaniu, że jako gospodar wołoski zyska niezależność wobec hana, i Turcyja go bronić będzie musiała.

Na razie (w listopadzie 1652 r.) prosił o wydzielenie kawałka Wołoszczyzny, jako ilajetu (prowincya turecka, której rządcy nosili tytuł paszy) zaręczając, że jest skrytym wyznawcą Islamu. Ale Porta nie chciała naruszać całości gospodarstwa. Postanowiła mu posłać buńczuk i znamię »aby tem ująć straszliwego smoka« i własny jego kraj z tytułem ilajetu został mu nadany i przywilej na tę godność wysłany¹⁴³). Sułtan zapewniał go, że orda

nie będzie brała jasyru na Ukrainie; hanowi i paszy rumelskiemu rozkazano posiłkować Kozaków¹⁴⁴).

Tymczasem Lupul w obawie, że może utracić Wołoszczyznę, którą Porta kilkakrotnie Chmielnickiemu obiecywała, postanowił z pomocą kozacką wypędzić Rakoczego i hospodara multańskiego, swego nieprzyjaciela — zająć dla siebie księstwo siedmiogrodzkie, brata swego osadzić w Multanach a Chmielnickiemu ustąpić Wołoszczyznę¹⁴⁵). W tym celu wszedł w układy z Ferdynandem III za pośrednictwem palatyna Wesseliniego. Zaprosił do współudziału paszę budzińskiego¹⁴⁶). Do Porty wniósł prośbę o nadanie Siedmiogrodu¹⁴⁷). Aby zaś Chmielnicki miał wolne ręce, ofiarował królowi pośrednictwo celem uspokojenia Ukrainy, które zostało przyjęte. Chmielnicki dziękował za to królowi. Prosił, aby wojska kor. i lit. na Ukrainę nie wchodziły, a zarazem donosił, że i car, obiecał pośredniczyć¹⁴⁸).

Zagrożeni książęta, uwiadomieni w samą porę o zamiarach Lupula, zawarli z królem zaczepno-odporne przyznanie przeciw Chmielnickiemu, wypędzili Lupula i osadzili na gospodarstwie Stefana Goergicza (6/IV 1653) — Porta postanowiła ukarać wszystkich trzech niespokojnych hołdowników. Poseł kozacki wprowadzony przez Osmancausza z niezwykłymi honorami na audyencją, w orszaku 16 osób, otrzymał (12/IV) dla hetmana Multany i Wołoszczyznę z obietnicą ustawicznej opieki, jak długo haracz z tych księstw płacić będzie. Hanowi kazano ruszyć wszystkie ordy przeciw królowi polskiemu. Turkom osiadłym nad granicą pozwolono posiłkować Kozaków¹⁴⁹).

Lupul uciekł do swego zięcia, który na czele 16.000 ludzi wkroczył do Wołoszczyzny, pokonał gospodarów i Rakoczego, a spustoszywszy ogniem i mieczem kraj, który do niego miał należeć, wpadł do Multan. Ale tu, nad Jallowicą został na głowę pobity (27 maja 1653 r.), 7000 wy-

borowych starynnych Kozaków w pień wycięto. Sprzymierzeni książęta oblegli w Suczawie żonę i skarby Lupuła.

Na odsiecz tych skarbów ruszył (13/VIII) Tymosz Chmielnicki w 16.000 najlepszego wojska kozackiego, i został sam przez przeważne siły nieprzyjaciół w Suczawie obleżony.

Wielki wezyr Derwiszpasza (od 20/III 1653 r.), zajęty wojną z Wenecją, nie wiedział co robić z tymi czterema kogutami, którzy się wzajemnie oskarżali. Na pierwszą wieść o wypędzeniu Lupuła, oddał Multany i Wołoszczyznę Chmielnickiemu. Następnie polecił Lupułowi wypędzić Macieja hospodara multańskiego¹⁵⁰). Han dostał rozkaz pomagać Lupułowi, Rakoczemu zakazano mieszać się do spraw Multan i Wołoszczyzny¹⁵¹), Maciejowi kazaano żyć w zgodzie z Lupulem¹⁵²). Między łupami po bitwie nad Jałowicą znaleziono list w. wezyra nakazujący Lupułowi ruszyć na Multany i wypędzić Macieja. Oba te dokumenty wysłał Maciej do sultana, do muftiego i do panów tureckich ze skargą, że wezyr pomaga zdrajcy¹⁵³).

Do tej skargi przyłączył się Rakoczy, przedstawiając widoczną zdradę Lupuła, jego układy z cesarzem — zabiegi, aby pogodzić króla z Chmielnickim i rozpocząć wojnę z Turcją. Prosił o opiekę dla siebie i dla swego kraju i odpowiednie rozkazy do paszów Sylistryi i Budy. Dowodził, że cheiwość Chmielnickiego zagraża Multanom, Wołoszczyźnie i Siedmiogrodowi utratą niezawisłości i przemianą w Kozactwo. Jeśli Lupul nie zostanie usunięty, Porta utraci trzy prowincye, a on, Rakoczy, wierny poddany sultana, będzie musiał szukać gdzieindziej pomocy¹⁵⁴). Wezyr wyparł się listu do Lupuła, Maciejowi posłał list pochwalny za obronę tureckiej prowincyi, Lupul otrzymał potwierdzenie gospodarstwa¹⁵⁵), a Chmielnicki surowe napomnienie.

Straciwszy nadzieję otrzymania Wołoszczyzny, wstał się hetman za Lupulem. Donosił o lidze króla z Ra-

koczym i obu hospodarami przeciw Lupulowi, Kozakom i Turcyi. Usprawiedliwiał swoje postępowanie, a wysyłając posłów swoich, Jakuba i Jana, ofiarował stałą służbę wojenną i 40.000 talarów rocznie, jeśli Podole z rąk sultana otrzyma, ale domagał się bezwarunkowej protekcji i silnej obrony tak wobec Polski, jak wobec Tatarów. Zobowiązał się nie zaczepiać króla, i prosił, aby mu han pomagał i nie brał w jasyr Kozaków¹⁵⁶).

»Porta — pisze rezydent cesarski — zgadza się w zasadzie na te propozycye, ale chorągwi (na Podole) posłać nie chce — boi się otwarcie zerwać z Polską. Pragnęliby sobie zapewnić posłuszeństwo Chmielnickiego bez rozgłosu i czekać chcą, co król uczyni. Posłowie kozaccy nie tak dobrze, jak dawniej przyjęci. Krótko mówiąc, na tajnej radzie Dywanu postanowiono wyzyskać obu gjaurów (Chmielnickiego i Lupula) i obom równocześnie nakrećć nosa. Chcąc sobie zapewnić spokój, oddano sprawę hospodarów i Chmielnickiego w ręce hana, który otrzymał rozkaz pogodzenia zwaśnionych książąt. Chmielnickiemu zakazano się mieszać do ich sporu«¹⁵⁷).

Pełnomocny poseł turecki Ismail Tarrakow Mechmet-aga, wysłany do ukraińskiego ilajetu, miał od hetmana i wojska zaporozkiego odebrać przysięgę wierności i posłuszeństwa.

»Syn twój — pisał w. wezyr — rozgniewał cesarza, najechał jego państwo i wywołał spór między jego niewolnikami, hospodarem mołdawskim i wołoskim, a ty podany cesarski, wiedząc, że nasz pan wszechwładny i groźny i że bez jego pozwolenia nikt nie może wstąpić w jego granice, winieneś chronić jego czci i stosować się do jego woli... Syna swojego weź do siebie, a posłańca naszego Mechmet-agę odpraw bez zwłoki i o poddaństwie twojem donieść cesarzowi natychmiast, a my mu twoje żądania przedłożym i będziemy wam radzi¹⁵⁸).

Gdy Mechmet-aga przybył do Białej Cerkwi¹⁵⁹), Chmiel-

nicki z pułkownikami Bohunem, Dzadzałą i inną starszyzną oświadczyli gotowość złożenia przysięgi, jeśli się czerń na to zgodzi, bo inaczej przysięga hetmana nie będzie miała wartości.

Zwołano walną radę. Chmielnicki mówił o potędze i opiece tureckiej, jako sultan jest panem świata i poddanym swoim nie ciężki. Następnie wynosił Moskwę z powodu jedności wiary, dla której samej mogliby się poddać bezpiecznie carowi. Wreszcie wspomniał o dawnych panach i pytał, kogoby sobie życzyli.

Czerń zaczęła wolać przeciw Turkom i zakrzyczała Chmielnickiego, że jeśli komu ma służyć, to woli służyć królowi...

Po tej naradzie odprawił posła tureckiego, że czerń da się powoli ugłaskać, że większa część Kozaków skłonna jest do przyjęcia Islamu i że mu łatwo przyjdzie przy pomocy hana i posiłków tureckich zająć Polskę i Litwę i ruszyć na Moskwę¹⁶⁰.

Mechmet-aga wrócił z pułkownikiem Eliaszem w pierwszych dniach sierpnia do Konstantynopola i doniósł, że Chmielnicki, licząc na wewnętrzne rozterki Rptej i na wojnę cara z Polską, myśli jedynie o wyprawie na Multy, Siedmiogród i na Wołoszczyznę¹⁶¹.

I rzeczywiście, zaraz po odejściu Mechmet-agi rozesał uniwersały, wzywające wszystkich zbrojnych do obozu pod Białą Cerkiew, którą potężnie fortyfikować rozkazał. Króla prosił, aby go przy traktatach zborowskich zostawił — a syna wyprawił (13/VIII) w 16.000 wyborowych Kozaków na odsiecz Suczawy¹⁶².

Nie widząc żadnej korzyści w związku z Turcyą, która go bronić nie mogła, w ręce hana oddała i przysięgi poddaństwa się domagała, nie zawahał się wtargnąć w granice państwa ottomańskiego, aby zagarnąć skarby Lupula (600.000 florenów w złocie, jak powiadano). Nie

obawiał się gniewu sultana, bo liczył na pomoc cara — poddał się Moskwie.

W listopadzie 1652 r. po wyprawie Batowskiej, przybył do Czechryna poseł moskiewski, poddiaczy Ardabiew prawdopodobnie z propozycją pośrednictwa. Car bowiem oświadczył był 17/V 1651 r. posłom królewskim gotowość przystąpienia do ligi przeciw Tatarom pod warunkiem, że król przedtem uspokoi Kozaków siłą lub łagodnością, i w tym celu ofiarował swoje pośrednictwo¹⁶³).

Chmielnicki wyprawił (22/XI) z Ardabiewem Bogdanowicza, sędziego generalnego, z prośbą o pokój z Polską donosząc, że odroczył komisję do 10/I 1653 r. Prosił, aby car Lachom nie wierzył, pomocy na prawosławnych nie dawał i przyjął wojsko zap. pod wysoką rękę, bo oni nie chcą zostawać pod władzą Rptej, która pragnie zemsty za klęskę batowską. Wtedy car kazał zapytać posłów kozackich, w jaki sposób pragną się dostać pod jego rękę. Nie wiedziano w Moskwie, czy Kozacy chcą się osiedlić w carstwie, czy oddać ziemie i grody carowi. Bogdanowicz odpowiedział, że o tem tylko hetman wie, on, Bogdanowicz, powiedział, jak mu kazano¹⁶⁴).

Car obiecał wysłać posłów do króla z pośrednictwem¹⁶⁵. Chmielnicki doniósł o tem królowi¹⁶⁶).

W trzy miesiące później, gdy robił przygotowania do zajęcia Wołoszczyzny i Multan, wyprawił (2/IV) do Moskwy Burlaja i Mużyłowskiego z prośbą o pomoc i poradę: ponieważ król, zamiast ugodowej komisji, wiele miast zburzył i z tego powodu do wojny przyjść musi. Sultan i han — mówili posłowie — wzywają Kozaków do poddaństwa, ale oni tego bez wiedzy carskiej nie zrobią, a jeśli car pragnie ich pogodzić z Rptą, niechby wysłał do króla, aby na nich nie następował.

Mużyłowski otrzymał odpowiedź, że posłowie zostali wysłani i będą obecni na zjeździe komisarzy¹⁶⁷).

Tymczasem car już w marcu, zatem przed przyby-

ciem posłów kozackich, powziął postanowienie rozpoczęcia wojny z Polską¹⁶⁸). Szukał powodów do zerwania przymerza, pewny, że jego pośrednictwo i warunki nie zostaną przyjęte.

Odprawiając kozackich posłów, wysłał z nimi powiernika swego Artemona Matwiewa¹⁶⁹). Ten przybył do Czechryna w drugiej połowie czerwca, i wtedy to Chmielnicki, otrzymawszy ostatnie wiadomości z Konstantynopola z uwiadomieniem o wysłaniu Mechet-agi, postanowił zerwać z Turcyą i poddać się Moskwie.

Wyhowski oddał Matwiewowi list sultana¹⁷⁰), a car listem z dnia 2/VII, wysłanym przez stolnika Łodyżńskiego, przyjął hetmana i wojsko zaporozkie w poddaństwo¹⁷¹).

Po otrzymaniu tego listu wyprawił Chmielnicki (13/VIII) Tymosza po skarby Suczawskie, a (19/VIII) Jakowlewa (Jackowicza) do Moskwy z podziękowaniem i z prośbą o pospieszną i silną pomoc, bo król zbliża się z wielkiem wojskiem. Tegoż dnia donosił Wyhowski Łopuchinowi o bytności dwóch posłów sultana, który chce, aby mu wojsko zap. służyło¹⁷²).

25/VIII przybył do Subotowa poddiaczy Fomin, a usłyszawszy, że się Chmielnicki domaga, aby go car jawnie przyjął w poddaństwo, ukaz wydał i wojsko przysłał — oświadczył, że to nastąpić może dopiero po otrzymaniu wiadomości od Obolenskiego posła carskiego, że król odrzucił warunki pokoju¹⁷³).

Podobną odpowiedź otrzymał w Moskwie Jakowlew. Kazano Chmielnickiemu czekać do wiosny, kiedy wojsko carskie będzie gotowe¹⁷⁴).

Tymczasem Tymosz, dostawszy się do Suczawy, został tamże obleżony przez przeważające siły Węgrów, Moldawian, Wołochów i Polaków. Król z potężną armią posuwał się na Ukrainę, podczas gdy Chmielnicki liczył zaledwie 30.000 ludzi. Najlepsi zginęli nad Jałowicą i sie-

dzieli w Suczawie. Czerń bała się Tatarów i walczyć nie chciała.

W tem ciężkiem położeniu wysłał pokorną prośbę do króla (4/IX) aby wstrzymał pochód. Oświadczył, że gotów uczynić wszystko, co mu każą na znak wiernego poddaństwa.

Jedyną jego nadzieją był han tatarski, któremu obiecał jasyr z 180 miast za Bohem, skarby suczawskie, haracz z Ukrainy — oddał Islamgrodek, potrzebny ordzie do przeprawy Dnieprowej i posłał armaty¹⁷⁶).

Ale i han mu już nie dowierzał.

— Co znaczą te nieustanne posyłki do cara? pytał z gniewem posła kozackiego.

Zwabiony nadzieją łupu wyruszył z Krymu 20/IX, a stanąwszy nad Bohem, odebrał od hetmana przysięgę wierności¹⁷⁶).

Gdy się dowiedział, że Suczawa wzięta, skarby zabrane¹⁷⁷), Tymosz zabity, kazał sobie wydać Lupula, odesłał go do Krymu, grożąc, że ani on, ani Stefan hospodarem nie będzie. Z królem postanowił się pogodzić, a na wiosnę razem z Kozakami ruszyć na Moskwę.

Chmielnicki rozkazał posłów moskiewskich, którzy do niego przybyli w największej tajemnicy wyprawić za Dniepr do Pereasławia, »bo gdyby się han o nich dowiedział, toby go zaraz opuścił, wszystkoby spustoszył, a pomocy z nikąd się nie spodziewa«. Po grodach rozesał uniwersały, aby się ludzie chowali, gdy orda powracać będzie, a wyprawiając ciało Tymosza do Czechryna, kazał żonę i dzieci swoje wywieźć do Putywła, gdyby się z nim co złego stało. Obawiał się, że go han wyda królowi.

Chciał wracać. Prosił hana, aby go nie opuszczał i nie zbliżał się do króla. Głowę w zakład stawiał, że Polaków głodem i morem zwycięży, a ordę w jasyr zaopatrzy.

Na rozkaz hana ruszył naprzód — ale zaledwie sta-

nęli pod Husiatynem w oddzielnych obozach, i zamknęli wojsko polskie ze wszystkich stron, odcinając dowóz amunicji i żywności — kazano mu z wezyrem i podskarbisem hańskim jechać na traktaty pod Kamieniec. Wyprawił Wyhowskiego z trzema pułkownikami. Wezyr oświadczył, że han traktuje na podstawie pokoju Zborowskiego, a potem rusza z Kozakami na Moskwę. Wyhowski miał być wezwany na konferencję, ale senatorowie nie chcieli o tem słyszeć, twierdząc, że wojsko zaporoskie królewskie jest, a oni z Kozakami zgodzą się osobno.

Nazajutrz dowiedział się Wyhowski z ust wezyra, że król zapłacił hanowi 100.000 dukatów, wezyrowi i podskarbiemu po 12.000, pozwolił brać jasyr z powrotem koło Lwowa i na Polesiu, i dał zakładników — że Kozacy zostali objęci traktatem Zborowskim, otrzymają żołd, a z wiosną ruszą na Moskwę.

Na wieść o zawartym pokoju, wojsko zaporoskie rozeszło się. Han rozpuścił zagony, a Chmielnicki wrócił do Czechryna, aby pochować syna i oddać Ukrainę w ręce moskiewskie. Prosił cara o rychłą pomoc, »bo Tatarzy pogodzili się z Polakami i chcieli go wraz z Wyhowskim wydać królowi, który zaraz po sejmie na Wielki Post wysła wojsko na Ukrainę«¹⁷⁸).

II.

Przysięga w Pereasławiu. — Zajęcie Kijowa przez Moskwę i zatarg prawosławnej ruskiej cerkwi z patriarchatem moskiewskim. — »Stati« Bohdana Chmielnickiego.

Poselstwo moskiewskie, wysłane do Chmielnickiego »w wielkiej sprawie boskiej, carskiej i moskiewskiego narodu«, przybyło do Pereasławia 10 stycznia 1654.

Jechali Moskale swoim obyczajem, leżąc w saniach krytych, jak w łózkach, pod futrzanemi koldrami. Szły w zimowej zamieci sanie za saniami długim szeregiem, a w nich okolniczowie, strapeczowie, dworzanie... kniazio-
wie Romodanowski, Zwenigrodzki, Neswicki, Gorczaków, Bołchowski i inni — głośnie w Moskwie imiona — a wreszcie wielcy posłowie: bojarzyn Wasyl Buturlin, namiestnik twerski, okolniczy Iwan Olferiew namiestnik muromski i dumny diak Laryon Łopuchin. Za nimi diaki i popy z feretronami i chorągwiami. Przed szeregiem sań prowadzono 12 koni tureckich przykrytych kocami, na szyjach końskich wisiały złote krzyże z wizerunkiem Zbawiciela. Za końmi karety carskie i wóz pełen skór sobolich w darze dla hetmana, duchowieństwa i starszyny wojskowej (wartości 7500 rubli — sorok od 20—200 rubli). Prowadził

konwój poselski Artemon Matwiew, głowa strzelców moskiewskich, powiernik i ulubieniec carski, »uszy i oczy carskie«, na czele 200 dzieci bojarskich strojnych od soboli. Sobole i brody pełne śniegu. Nieśli 4 ogromne chorałgwie z lwem, nosorożcem, meluzyną i inszemi dziwami morskimi, kunsztownej roboty.

Wyjechał naprzeciw nich pułkownik pereasławski Tetera na czele sześciu sotni Kozaków z sztandarami, bębniami, piszczałkami i prowadził ich przez most do miasta. Cała ludność wyległa na przyjęcie moskiewskich gości, nie wiedząc, co przynoszą.

Pereasław, największy wówczas z grodów zadnieprskich, leży nad rzeką Trubeżą, otoczony szerokim pierścieniem wody, tylko od zachodu dostępny. Miasto z natury obronne, potężnym wałem i fosami ubezpieczone, mieściło jakie 6000 dworców i około 10.000 ludności. W okolicy mnóstwo mogił i kopców z beczkami smolnemi.

Trzy bramy we wałach fortecznych prowadziły do miasta, jedna od zachodu łądem w ziemnej strażnicy, dwie inne wychodziły na mosty, rzucone przez szerokie jezioro, zasilane nurtami Trubeży i podniesione sztucznymi groblami, które od strony miasta stanowiły wał armatami osadzony, a ponadto przepuszczały wodę na liczne młyny w mieście.

Wewnątrz pięć cerkwi: Wniebowzięcia, Baranka prze-najświętszego, Przemienienia, Trójcy św. i św. Mikołaja. Ta ostatnia z kościoła łacińskiego zamieniona w klasztor czernic. Protopop pereasławski stał na czele 200 popów, pułkownik rządził dwięściami miastami, 500 wsiami i stawał 40.000 wojska w razie potrzeby¹⁾.

Wody Trubeży ścięły lody, śnieg pokrywał szerokie ulice i podwórza, przykrył dachy grubą powłoką i gród kozacki ginął wśród ogromnej pustyni, wzruszonej śnieżną zamiecią. Zdala widać było tylko kilka kopuł cerkiewnych,

potężny zamek Żółkiewskich, i dwa katolickie kościoły sterczały zaczerwionymi gruzami.

Przybywszy do miasta pieszo, poprzedzani duchowieństwem z obrazami świętych i chorągwiami, posłowie urządzali nabożeństwa i procesye, czekając przybycia Chmielnickiego.

Hetman, wróciwszy z Husiatyna, siedział do 5 stycznia w Czechrynie, aż staną lody na Dnieprze. Pochował syna w Subotowie i ochrzcił wnuka pogrobowca, którego powiła Rozanda.

Oświadczył carowi gotowość złożenia przysięgi²⁾; obiecał że zwoła wszystkich pułkowników i całą starszyznę do Pereasławia. Pisał 5 stycznia do Siczy zaporoskiej z zapytaniem, czy się ma poddać carowi³⁾, a prawdopodobnie i do innych pułkowników, i nie czekając odpowiedzi, ruszył do Pereasławia, gdzie stanął 16 stycznia wieczorem i zaraz gród zamknąć kazał. Stała straż w bramach, ulicach i przy gospodach poselstwa, aby nikt z miasta nie wyjechał, a posłowie carscy z nikim się nie porozumiewali.

Nazajutrz⁴⁾, 17 stycznia⁵⁾, uwiadomił Moskali, że się pragnie widzieć z nimi, ale żądał, aby mu nie oddawali listów carskich i żadnej sprawy nie poruszali. Przyszedł sam do nich wieczorem i oświadczył, że nazajutrz rano będą u niego pułkownicy, on się z nimi porozumie w zjeźdnym dworze i wysłuchawszy carskiego listu, naradzi się ze starszyzną, a potem uda się do sobornej cerkwi złożyć przysięgę. I mówił, że łaska Boska nad nimi, gdyż wielki gospodar miłościwie spojrział na swoją ojcowiznę, Kijów i całą Małą Ruś, i jako orzeł pokrywa gniazdo swoje, tak on, gospodar, raczył ich przyjąć pod swą wysoką rękę.

Wyhowski opowiadał Buturlinowi, że rano 17 stycznia zeszli się u hetmana pułkownicy, sędziowie i assawułowie i zgodzili się na poddaństwo, poczem bito w bębny na walną radę czerni, a gdy się zebrało dużo ludu,

generalny asauł nakazał milczenie, a Chmielnicki, stanąwszy pod buńczukiem, w te słowa przemówił do zgromadzenia:

— Panowie pułkownicy, assawułowie, setnicy i wszystko wojsko zaporoskie i wszyscy prawosławni chrześcijanie, wiadomo wam, jak nas Bóg wyswobodził z rąk wrogów, gnębiących cerkiew bożą, i że już sześć lat żyjemy bez pana w nieustannej wojnie z ciemieżcami naszymi, którzy chcą wykorzenić cerkiew bożą, aby imię ruskie nie istniało na ziemi naszej, co nam już dokuczycie i widzimy, że nie możemy dłużej żyć bez cara. Dlategośmy was dziś zwołali na radę, jawną całemu narodowi, abyście z nami obrali hospodara z pomiędzy czterech panów, kogo zechcecie. Pierwszy jest sułtan turecki, który kilkakrotnie przez posłów swoich przyzywał nas do siebie; drugi han tatarski, trzeci król polski, który, gdy zechcemy i teraz nas do dawnej łaski przyjąć może; czwarty jest prawosławny car, którego my już sześć lat nieustannie do siebie wołamy. Z tych, kogo chcecie, wybierajcie. Sułtan turecki jest bisurmanin. Wszystkim wiadomo, jaką bracia nasi, prawosławni chrześcijanie, Grecy, cierpią niewolę i w jakim są od bezbożnych uciśnieniu. Krymski han także bisurmanin, z którymśmy z musu przyjaźni zawarli. Wiecie, jaki nieznośny ciężar wzięliśmy na siebie. Jaka zaś niewola, jakie niemilosiernie krwi chrześcijańskiej przelanie i od polskich panów uciśnienia, nie potrzeba przypominać, sami wiecie, że więcej żyda i psa, niż chrześcijanina brata naszego, cenili. A prawosławny car jednej z nami wiary, użaliwszy się naszej prawosławnej cerkwi, po sześćdziesięciu latach prośbach naszych skłonił ku nam teraz miłosciwe serce i posłów swoich przysłać raczył, i my, krom jego carskiej ręki, lepszej przystani nie obierzemy, a kto się z nami nie zgadza, temu, gdzie chce, wolna droga.

A po tych słowach czerń zakrzyknęła, że woli pod ręką prawosławnego cara umierać, niż żyć pod władzą

poganina. Potem pułkownik Tetera, obchodząc koło, pytał na wszystkie strony, czy się wszyscy na to zgadzają, a hetman, usłyszawszy jednomyślną odpowiedź, zawołał: Tak się też stanie, niech nas Bóg wzmocni pod carską potężną ręką.

Dnia 18(8) stycznia przybył hetman wraz z starszyzną na zjezdny dworzec do posłów carskich i odebrawszy pismo carskie, które zaraz wszystkim obecnym odczytać kazał, oświadczył, że wraz z wojskiem zaporoskiem carowi służyć i przysięgę wykonać gotów.

Na to Buturlin w dłuższej mowie przypominał Chmielnickiemu, jak wraz z wojskiem skarżył się na ucisk prawosławia, które Polacy, wbrew poprzysiężonym traktatom pod Zborowem i pod Białocerkwią, wytępić usiłują, i jak błagał, aby się car zmiłował i nie pozwolił cerkwi bożej gwałcić krzywoprzysiężcom; jak car, nie chcąc naruszać wiecznego pokoju, który Rzeczpospolita tyle razy pogwałciła, czekał na zadośćuczynienie i przez posłów swoich przypominał królowi przysięgę złożoną w czasie koronacyi, że pokój między różnowiercami zachowa i nikogo z powodu wiary uciskać nie będzie, a w razie, gdyby przysięgę naruszył, poddani jego od posłuszeństwa będą wolni. Tymczasem król i senatorowie, chcąc wykorzenieć prawosławie i cerkwie boże rozorać, ruszyli z wojskiem i posłów carskich bez odpowiedzi odprawili. Wtedy wielki gospodar, widząc naruszenie wiecznego pokoju i zamiar wytępienia prawosławia, i nie chcąc pozwolić, aby łacinnicy rozorali cerkwie boże, raczył przyjąć pod swą wysoką rękę ciebie hetmana i całe wojsko zaporoskie ze wszystkimi gradami i ziemią, jako wolnych od poddaństwa z powodu pogwałcenia przysięgi przez króla polskiego.

Wysłuchawszy tej przemowy, hetman wraz z posłami wsiadł do karety i jechał wśród huku armat do sobornej cerkwi Uśpienia Bogarodzicy.

Wielka ta cerkiew drewniana o pięciu kopułach, je-

szcze nie całkiem skończona, zbudowana była w kształcie krzyża. Z pod wielkiej kopuły środkowej rozchodziły się w cztery strony świata cztery potężne nawy, zakończone czterema frontami. Każda nawa wsparta wielkimi lukami na wysokich arkadach, miała po bokach dwie węższe, tak że naw było dwanaście. Okrom wielkiego ołtarza w głównej nawie wraz z pobocznicami, znajdowały się jeszcze cztery ołtarze, dwa na dole: Narodzenia Matki Boskiej i podniesienia św. Krzyża, a dwa w górze, Akatistos i św. Piotra i Pawła. Jeden chór nad głównym wejściem dla śpiewaków, a drugi dokoła wielkiej kopuły, podobny do chóru św. Zofii w Konstantynopolu w budowie i kolumnach, które choć z drzewa miały wygląd marmuru. Cerkiew otoczona była szeroką galeryą, dotykającą ośmiu rogów świątyni, z szerokimi wschodami i balustradą z ławkami ⁶⁾).

Gdy posłowie i starszyzna kozacka, wprowadzeni przez protopopa przy odgłosie dzwonów i armat, stanęli pod wielką kopułą cerkwi, gdzie przyrządzono stół ze światłem i archimandryta kazański rotę przysięgi z czynownej księgi, przysłanej z Moskwy czytać zaczął — Chmielnicki zwrócił się do Buturlina z żądaniem, aby posłowie pierwsi złożyli przysięgę, że car wojska zaporoskiego i hetmana nie wyda królowi, że ich bronić będzie i wolności nie naruszy, że wszyscy, szlachta, Kozacy i mieszczenie, pozostaną przy urzędach i majątkach swoich i że na majątki swoje otrzymają carskie przywileje.

— W moskiewskim gospodarstwie — odparł Buturlin — przysięgają poddani, że wielkiemu gospodarowi służyć, radzić i szczerze wszelkiego dobra życzyć będą, a tego, żeby w imieniu cara przysięgać, nigdy nie bywało i nie będzie; a tobie hetmanowi i mówić o tem nie przystoi, ponieważ każdy poddany powinien wierzyć swojemu gospodarowi. A ty hetmanie i wojsko zaporoskie, o coście cara prosili, to macie uważać za spełnione i ufać wiel-

kiemu gospodarowi, jak gdyby przysięgł na ewangelią, a wielki gospodar będzie was dzierżył w miłościwej lasce i opiece i od wrogów was obroni i w zaszczytach, wolnościach i majątnościach was zachowa.

Hetman odrzekł, że się musi porozumieć w tej sprawie z towarzyszami swymi i wyszedł z cerkwi do dworca pułkownika Tetery a za nim starszyna, Kozacy i mieszczanie opuścili świątynię. Moskale stali przy stole zdziwieni, przerażeni, bezradni... Długo czekali, aż wreszcie przybył Tetera i mirogrodzki pułkownik Sachnowicz i mówili w imieniu wojska, żeby posłowie przysięgali, gdyż i polscy królowie poddanym swoim przysięgają.

— Takie porównanie, — odrzekł Buturlin — jest nieprzystojne, bo to królowie niewierni, nie samodzierzcy i nie dotrzymują przysięgi.

Pułkownicy tłumaczyli mu, że hetman i oni wierzą carowi, ale Kozacy nie wierzą i żądają przysięgi.

— Wasza powinność starać się, aby wszystko wojsko zaporoskie przysięgło wierność carowi, a jeśli się znajdują tak nieczemni ludzie, którzy w tak wielkiej sprawie o nieprzystojnych rzeczach prawią, takich należy poskromić.

Czekali znowu jakiś czas, aż wrócił Chmielnicki i oświadczył, że ufają carowi i przysięgać gotowi, a o swoich sprawach on, hetman i wojsko zaporoskie wniesie prośbę do tronu.

»I tegoż dnia — pisze Buturlin — hetman, pisarz, oboźni, sędziowie i assawułowie wojskowi i pułkownicy złożyli przysięgę, że na wieczne czasy z ziemią i grodami pod wysoką ręką carską zostawać będą, i ze łzami powtarzali rotę przysięgi, a lud płakał z radości« hetman zaś, jeśli wierzyć relacji kanclerza Radziwiłła, zachowywał się w czasie składania przysięgi nieprzyzwoicie⁷⁾.

Wróciwszy z cerkwi, oddawał Buturlin Chmielnickiemu chorągiew, buławę, ferezyę i czapkę, a starszyźnie sobole.

I od zjezdnego dworca do swego mieszkania szedł hetman po ślizkiej drodze w płaszczu szkarłatnym, naszytym orłem dwugłowym, w czapce książecej gronostajami podbitej, za rozwiniętą chorągwią złocistą z obrazem Zbawiciela, Bogarodzicy, męczenników pieczarskich i świętego Barnaby, trzymając w ręku buławę rubinami sadzoną, a za nim starszyzna i tłum ludu.

Następnego dnia składali przysięgę setnicy, assawulowie i pisarze pułkowi, Kozacy, mieszczanie i wszelkiego stanu ludzie. Tu jednak nie szło wszystko tak składnie, jak Buturlin opisuje, skoro, według jego własnej relacji, tylko 284 osób w Pereasławiu przysięgło. Pułkowników wojskowych nie było więcej, jak dwóch, z 6 sotni Kozaków z pereasławskiego pułku, którzy posłów do miasta wprowadzali, niewielu tego dnia złożyło przysięgę. Mieszczan pereasławskich gwałtem do przysięgi pędzono, którzy się srodze wzbraniali, a wójta pereasławskiego choro-gwałtem do cerkwi sprowadzić kazano, a on z desperacji trzeciego dnia po tej przysiędze umarł »dobrowolnie«⁸⁾. —

Ponieważ hetman poddał się ze wszystkimi grodami na obszarze ustąpionym Kozakom traktatem zborowskim, posłowie żądali spisu grodów i miast, którymi Kozacy władają, oświadczając, że w Kijowie, w Niżynie i Czernichowie sami odbiorą przysięgę, do innych zaś miast wysła stólników, strapeznych i dworzan.

Chmielnicki posłał spis 177 grodów i przybywszy z Wyhowskim i starszyzną do Buturlina, przedkładał mu potrzeby i żądania wojska zap. Opowiadał, że gdy był dzieckiem, ojciec mu przykazywał, aby z Moskwą nie wojował, a mówiąc to hetman, prosił, aby mu car dał do buławy pułk czechryński. Wyhowski prosił, aby mu car pozwolił zatrzymać dobra, które posiada, i innemi go obdarzył, obiecując, że będzie pisał do Mohilewa i do innych litewskich grodów, które się również poddać pragną.

22 stycznia stanęli przed Buturlinem Wyhowski, Samuel Boganowicz, generalny sędzia wojskowy, i pułkownicy i mówili:

»Nie chcieliście przysięgać w imieniu cara, dajcie nam na piśmie, że wolności, prawa i majątności nasze zostaną nienaruszone, ażeby pułkownicy mieli z czem wrócić do swoich pułków. Senatorowie polscy oddawali nam umowy opatrzone ich własnoręcznymi podpisami i wy pełnomocnicy carscy możecie to samo uczynić. Jeżeli zaś takiego pisma nie dacie, to stolnicy i strażnicy nie mają po co jechać, ludzie nie zechcą składać przysięgi. I teraz doniesiono hetmanowi z Białej Cerkwi i innych grodów, że Tatarzy następują, niebezpieczna wysyłać stolników w te grody«.

— »Myśmy wam już powiedzieli — rzekł Buturlin — że gospodar wolności nie naruszy i że rozkazał, aby do dalszego rozporządzenia wszystko pozostało w dawnym stanie. Mówiliście, że wyślecie prośbę do cara, teraz starajcie się, aby rozkaz carski był wykonany i stolnicy nasi odebrali po grodach przysięgę, a gdzie Tatarzy w grodach, tam oni nie pojedą«.

Mimo tej odmownej odpowiedzi, dał się jednak Buturlin przekonać i obwieścił im — jak pisał Chmielnicki do cara — słowo carskie, że nie tylko prawa, przywileje, swobody i dzierżawy dóbr duchownych i świeckich według nadań książąt ruskich i królów polskich zostaną potwierdzone, ale i więcej otrzymają, gdy prosić będą. »Większemi was swobodami, dzierżawami i dobrami car obdarzy, niż królowie polscy, byleście wiernie służyli«. W tym też duchu wydał instrukcye i polecił dworzanom carskim, których 24 stycznia rozesłał po grodach, aby mieszczanom i Kozakom obiecywali większe wolności, niż te, które im królowie polscy nadali, i żółd ze skarbu cesarskiego na 60.000 wojska zaporoskiego⁹⁾.

Dworzanie carscy, wysłani do 17 pułków kozackich¹⁰⁾,

mieli obowiązek zlustrować 177 grodów, opisać, w jakim stanie mury, wały, zapasy prochu, ołowiu i broni się znajdują i na podstawie spisu szlachty, Kozaków i mieszczan odebrać od wszystkich przysięgę. Otrzymali dokładne instrukcje od Buturlina¹¹⁾. Chmielnicki rozesłał uniwersały, aby wszystko było gotowe na ich przyjęcie, ktoby zaś nie chciał złożyć przysięgi, aby za Teterew ustępował¹²⁾.

Na wieść, że hetman z pułkownikami zadnieprskimi wykonał przysięgę, a znieprawione i lekceważone dotąd »capie brody« zajmować będą grody kozackie na rzecz »syna Michałkowego« — że rozkazują składać przysięgę przed moskiewskimi popami i ludźmi chcą chrzczyć powtórnie, powstał między pospółstwem popłoch i zamieszanie. Mieszczanie i chłopci widzieli swą ruinę. Protopop czerkaski był wyrazem ich przekonania kiedy powiedział z kazalnicy, że połączenie z Moskwą doprowadzi naród do ostatniej nędzy. »Będziemy chodzić w rogożach i spać na rogożach«¹³⁾.

Opowiadano, w jaki sposób obierano cara w Pereasławiu, jak wójta i mieszczan pereasławskich pędzono gwałtem do przysięgi — że Chmiel ze wszystkimi dostatkami swymi, wzięwszy nieco armaty, poszedł ku Dońcom do Mirogrodu, a stamtąd wszystkie stada nad Samar przepędzono¹⁴⁾... że orda wróciła, Tatarzy pod Białocerkiew a polskie chorągwie pod Szarogród następują... Zaczem wielka trwoga padła na ludzi i rozdrowienie. Nie wiedzieli, co myśleć; zaczęli uciekać, zanim Moskale przybyli, a gdzie uciekać — nie wiedzieli.

Pułkownicy i starszyzna wiedzieli, że Chmielnicki ma zamiar poddać się carowi. Wszak układy w tej sprawie prowadzono od kilku miesięcy za ich wiedzą i przyzwoleniem i chociaż mogli oskarżać hetmana, że to nowe poddaństwo było następstwem jego ambitnych zamiarów, to jednak musieli przyznać, że w tym stanie, w jakim się Ukraina znajdowała, nie było innego wyjścia. Mieli do wy-

boru: oddać wszystkie starostwa i dobra dziedziczne szlachty, iść w poddaństwo Rzeczypospolitej i pod zwierzchnictwo tatarskie — albo poddać się Moskwie. Mimo to jednak nagle zjawienie się Moskali, zajmujących grody wojska zap. na rzecz cara, wywołało oburzenie i niechęć. Poddaństwo moskiewskie uważali za rzecz chwilowej polityki, tak jak dawniej poddaństwo tatarskie i tureckie. Tymczasem Moskwa szła na trwale: żądała przysięgi i czyniła obietnice, które mogła otumanic czerń, a skrzępować i ubezwładnić hetmana i starszyznę.

Pułkownicy Bohun, Sirko, Hładki, Hulanicki, już dawniej otwarcie przeciw poddaństwu wystąpili¹⁵⁾. Starszyzna pułku braclawskiego i humańskiego nie chciała się z Chmielnickim komunikować i do Pereasławia jechać¹⁶⁾. Starszyzna pułku kropiwieńskiego i półtawskiego, gdzie Moskwę obito kijami, odmówiła przysięgi, a Chmielnickiemu kazali powiedzieć, że za kotki (sobole) dusz sprzedawać nie będą¹⁷⁾. Polikarp Tucha druh hetmana, gdy odebrał rozkaz przysięgi zawołał: »Umrę a zostanę Kozakiem«. Zebrawszy 7000 Kozaków stojących nad Dnieprem, podniósł bunt, ale pobity nad Taśminą rzucił się w rzekę i utonął¹⁸⁾. Żelazna ręka hetmana w zarodzie opór zdużyła: wszyscy zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Hładki o mało głową nie przeplacił, Sirko nie czekał sądu i uciekł na Niż, Hulanicki ukrył się w monasterze¹⁹⁾. Tylko Bohun pozostał na stanowisku, jakkolwiek przysięgi złożyć nie chciał²⁰⁾. Reszta malkontentów przycichła i musiała się powoli zgodzić z losem, jedni ze strachu, drudzy w nadziei, że hetman to nowe poddaństwo na pożytek i sławę wojska zaporoskiego wyzyska.

Powoli więc wszystkie pułki przywiedziono do posłuszeństwa, chociaż wielu Kozaków pod fałszywym nazwiskiem przysięgło. Gdzie indziej tylko starszyzna przysięgała, podawszy spis nieobecnych lub tych, którzy przysięgać nie chcieli²¹⁾.

Ze sprawozdań poselstwa Buturlina układano w Moskwie kilkakrotnie spisy wszystkich zaprzysiężonych, które się w ogólnych cyfrach ze sobą zgadzają, a z których wynika, że Buturlin zaprzysiężył w Pereasławiu 284 ludzi, w Kijowie 1460, w Niżynie 1944, w Czernichowie 1105 — razem 4793. Stolnicy zaś, strapczowie i dworzanie w 17 pułkach w 177 grodach, podanych w rozpisie, przywieśli do przysięgi 122.545 ludzi, razem 127.338, a między tymi przysięgło 188 szlachty, 64.659 Kozaków wraz z starszyzną, 62.454 wójtów, burmistrzów i mieszczan i 37 sług klasztornych²². —

Wielcy posłowie moskiewscy po odebraniu przysięgi od hetmana kozackiego ruszyli (24/I) do Kijowa.

Tu czekało ich równie ważne, a może i ważniejsze, niż w Pereasławiu zadanie.

Patryarcha moskiewski Nikon pragnął oderwać metropolię kijowską od patryarchatu carogrodzkiego i przyłączyć ją do swego patryarchatu. On też głównie nakłaniał cara Aleksego Michajłowicza do przyjęcia w poddaństwo Kozaków i do wojny z Polską. Chmielnicki i Wyhowski zapewniali, że duchowieństwo ruskie niczego bardziej nie pragnie, jak panowania moskiewskiego, i że metropolita kijowski gotów sam jechać do Moskwy i bić czołem w imieniu duchowieństwa i wojska zaporoskiego, aby ich gospodar przyjął pod swą wysoką rękę, byle był pewnym, że jego prośba wzgardzoną nie zostanie²³). Na podstawie tych zapewnień można się było spodziewać, że metropolita i duchowieństwo kijowskie dadzą się z łatwością przywieść do posłuszeństwa carowi i patryarsze. Wówczas panowanie Moskwy na Ukrainie, oparte na powadze zjednoczonej cerkwi, nie zależałoby już od śliskiej wiary hetmana i wojska zaporoskiego; patryarcha moskiewski zagarnąłby całą Ruś, a władza jego duchowna, a z nią wpływ polityczny Moskwy sięgałyby poza kraje kozackie daleko w granice Rzptej, bo obszar metropolii kijowskiej

rozcigał się od grodów moskiewskich: Toropca, Rżewa, Mozajaska, Brańska, Koraczewa, Kurska, Rylska, Siewska, Putywna i Białogrodu nad Dońcem aż do Wieprza i Sanu i dalej na zachód wzdłuż Karpat²⁴⁾, a granice metropolii były poniekąd granicami ruskiego narodu.

Na stolicy kijowskiej siedział pokorny mnich, Bazyljanin, 47-my prawosławny metropolita Sylwester Kossów, były profesor filozofii w kolegium kijowskim, następnie biskup mohilewski, uczony lingwista i teolog, niepośledni pisarz polski i ruski²⁵⁾. Wybrany jednogłośnie metropolitą w roku 1647²⁶⁾, potwierdzony przez króla, otrzymał sakrę od patriarchy carogrodzkiego i mianowany został eksarchą tronu konstantynopolitańskiego — godność równa rzymskiemu kardynałowi z prawem karcenia a nawet składania z urzędu biskupów.

Zaledwie wstąpił na stolicę, wybuchło powstanie kozackie. Kossów, jako szlachcic polski²⁷⁾ — rodzina jego w witebskiem województwie piastowała urzędy — był szczerze do Rptej przywiązany, podzielał polityczne przekonania Adama Kisiela i wielbił go w przedmowie do swego »Paterikonu« jako męża, »który w domu swoim dziedziczną wierność królom polskim zachował, a w rozwodzeniu ruchów kozackich, w ukontentowaniu narodu ruskiego i w zatrzymaniu praw i swobód starożytnych bez zatrudnienia spraw Rptej, gorliwość okazał«. Do katolików rzymskich niechęci nie żywił. Pisał, że święci pieczęarscy w Kijowie »żyli w czasach, kiedy jeszcze jedność wschodniej i zachodniej cerkwi, jako sióstr rodzonych kwitnęła, o którą jedność my zawsze Boga prosimy, a ciała tych świętych pańskich, jako w owej jedności nigdy nieoplakanej będące, nie spróchniały«.

Czczył i wielbił »starożytny i święty naród ruski«, a przedewszystkiem stolicę swoją Kijów, którą niebem nazywał »gdzie całe wojsko męczenników i setnicami gwiazd pobożności... Ziemię naszą, piastunkę niebieskich żołnierzy,

rodzicielkę aniołów ziemskich, pole, na którym kwitnęły lilie czystości, róże cierpliwości, hiacynty posłuszeństwa — tę ziemię święci ci, stojąc przed obliczem pańskim, oświecają promieniami modlitw swoich».

Cnoty i zalety Kossowa, jego pokora, dobroć, gorliwość w pełnieniu obowiązków, uczoność, miłość dla kościoła i narodu, wierność dla Rptej, byłyby w innych, spokojniejszych czasach, błogosławieństwem dla Rusi; ale w czasie tej krwawej wojny, jaka się rozpoczęła, nikomu nie były potrzebne, i metropolita stał wśród tej strasznej zawieruchy samotny, jak opuszczona cerkiewka na stepie.

Zaraz z początku wciągnięty został w politykę, do czego był najmniej sposobny, gdyż nie posiadał energii woli, iżby w danej chwili wiedział, czego chce. Nie umiał pogodzić obowiązków obywatela Rptej z obowiązkami i powagą metropolity. Żadna jednolita myśl, żadne zasadnicze uczucie nie kierowało jego czynami — to było widoczne, bo i ptak, chociaż chodzi, widać, że skrzydła ma. W tłumem swem ciele serce gołębie miał, zacięte a lękiwe; chwilowym wzruszeniem ulegał, a wtedy z czynów i słów swoich jasnej sprawy zdać sobie nie potrafił.

Był więc zawsze narzędziem, a chwając się, jak trzcina, między Rptą a Kozakami, stał w środku i z obu stron tylko połowę zaufania posiadał. Ciągłe podejrzany²⁸⁾, znosił całe życie upokorzenia, a po śmierci — mimo szumnego panegiryku²⁹⁾ — pocziwej sławy po sobie nie zostawił.

Z początku powstania stał wyraźnie po stronie Rptej i jeździł kilkakrotnie do Chmielnickiego, aby go nakłonić do zgody — ale z ujmą swej powagi, bo nie z ramienia Rptej, ale jako wysłaniec Kisiela. Gdy jednak Chmielnicki po klęsce piławieckiej wrócił z pod Zamościa do Kijowa, Kossów dał się porwać ogólnemu szałowi, wyjechał naprzeciw niego, dał mu obok siebie w saniach prawą rękę i przyjmował tryumfatora. W cerkwi św. Zofii stał

hetman na pierwszym miejscu, adorowali go wszyscy, niektórzy nogi jego całowali, patriarcha jerozolimski, bawiający wówczas w Kijowie, dał mu komunię bez spowiedzi, ślub z żoną Czaplńskiego, chociaż była nieobecna, i błogosławił na wojnę z Rptą. Kossów był przy tem obecny i to była jego pierwsza przewina, której mu zapomnieć nie było można.

Chmielnicki oświadczył wtedy, że odtąd za wiarę prawosławną walczyć będzie i zażądał od Rptej zniesienia unii i zwrotu wszystkich dóbr cerkiewnych. Wiedział on dobrze, że Rpta zrobić tego nie jest w stanie, ale i to wiedział, że pod tem hasłem duchowieństwo niższe, mieszczanie prawosławni i czerń wszystka stanie po jego stronie, i że jako obrońca prawosławnej wiary zyska miliony stronników w walce, która w jego oczach była nieuchronną.

W czasie układów pod Zborowem domagał się przysięgi króla i senatorów na zniesienie unii, i za ledwie przystał na odroczenie tej sprawy do umowy z metropolitą.

Kossów przybył na sejm do Warszawy i uzyskał przywilej królewski, przyznający schyzmatykom biskupstwa chełmskie, łuckie, witebskie oraz biskupstwo przemyskie po śmierci unickiego biskupa, a przytem liczne cerkwie i monastera w Litwie i Koronie, sądy cerkiewne, szkoły i typografie. Duchowieństwo prawosławne uwolnione zostało od wszelkich podatków i ciężarów. Metropolita otrzymał przywilej noszenia krzyża w podległych mu eparchiach, a krzesło w senacie, które mu należało na podstawie ugody zborowskiej, zarezerwowano dlań na sejm następny ponieważ ugoda zborowska aprobowaną została w ostatni dzień sejmu³⁰⁾.

Wróciwszy do Kijowa, starał się usilnie nakłonić Chmielnickiego do zgody z Rptą; godził go z Kisielcem, wojewodą kijowskim i wstawiał się gorąco za szlachtą, której hetman do dóbr dziedzicznych dopuścić nie chciał.

Ale Chmielnicki nie był w stanie dotrzymać ugody zborowskiej i myśląc o wojnie z Rptą, poddał się Turcy, czem wszystkie zdobycze cerkwi prawosławnej, poza obrębem ziem zajętych przez Kozaków, zaprzepaścił, bo król po bitwie pod Beresteczkiem osadził na biskupstwie chelmskiem unitę i oddał schyzmatyczne monastera biskupowi przemyskiemu³¹).

Kossów nie miał odwagi wystąpić przeciw tureckiemu poddaństwu, a hetman, potrzebując powagi metropolity, traktował go z uszanowaniem i pobłażliwie, ale trzymając nagi miecz w ręce, domagał się posłuszeństwa i w razie oporu ceremonii nie robił. Kiedy metropolita wbrew jego woli wyjechał naprzeciw komisarzy królewskich, zawrócono go z drogi i postawiono pod straż, a kiedy po zwycięstwie pod Beresteczkiem litewskie wojsko podstaąpiło pod Kijów, a Kossów skłonił pułkownika kozackiego do opuszczenia miasta, a do hetmana Radziwiłła napisał, aby oszczędzał cerkwi i prawosławnych, którzy pod władzą królewską zostają i pozostać pragną, gdyż tylko Kozacy z Rptą wojnę prowadzą: Chmielnicki zakazał mu raz na zawsze znosić się z pułkownikami i dodał sarkastyczną uwagę, że metropolicie nie godzi się obawiać śmierci, bo jeśli zginie w obronie prawosławnej cerkwi, Bóg go nagrodzi koroną niebieską.

Doszło do tego, że terroryzowany nieustannie, nie śmiał już kroku zrobić bez wiedzy i pozwolenia tego piekielnego męża, który go prowadził przez męki czyścowe, a któremu on nawet życzyć źle nie śmiał, bo wiedział, że z jego upadkiem karząca ręka Rptej zacieży nad całym prawosławiem. Czekał więc, słaby człowiek, zmiłowania boskiego i bronił się — nadzieją.

W takich stosunkach pozostawał Kossów, kiedy nadeszła wieść o poddaniu się Chmielnickiego Moskwie.

Dowiedziawszy się, że hetman złożył już przysięgę w Pereasławiu, że posłowie carscy wybierają się do Ki-

jowa, a wojsko moskiewskie stoi w pogotowiu na granicy, metropolita i archimandryta pieczarski, zebrawszy duchowieństwo, oświadczyli, że wolą pomrzeć, niż przysięgę złożyć carowi³²⁾ Zarazem wysłali pieczarskiego czernca Makarego Krynickiego do Łucka (23 stycznia) z protestem, który został zaciągnięty w księgach grodzkich: że Moskwa zawładnąwszy Kijowem, zmusza metropolitę, archimandrytę i duchowieństwo, aby odstąpiwszy króla, poddali się carowi, ale oni, pragną pozostać pod władzą królewską, i jak nigdy buntownikami nie byli, tak i teraz nie będą, o czem po wszystkich grodach rozsyłają zawiadomienie³³⁾.

Pomimo tej deklaracyi i protestu Kossów zdecydował się pozostać w Kijowie i przyjąć posłów carskich — jako gości przybyłych z ramienia prawosławnego monarchy.

W dniu przybycia posłów 26 stycznia — dzień pamiętny niepowrotną utratą Kijowa na rzecz Moskwy — ihumeni i namiestnicy monasterów z całym duchowieństwem, z krzyżami, obrazami i chorągwiami, zebrali się przy Złotyach wrotach. Przybył tam także Kossów wraz z archimandrytą pieczarskim Józefem Tryzną, i biskupem czernichowskim Zozimem Prokopowiczem, i siedząc na wózkach i saniach, jako ubodzy i pokorni bogomodley, czekali przybycia Moskali.

»Ojciec metropolita — pisze naoczny świadek, protopop czernichowski — obumierał z żalu, a wszystko duchowieństwo za łzami świata nie widziało«³⁴⁾.

Metropolita miał witać posłów przy wałach miejskich, ruszył więc, usłyszawszy strzały armatnie, ku wałom w wielkiej trwodze i poruszeniu umysłu... Jechał naprzeciw nieszczęścia a żal był sędzią jego.

Pojawił się naprzód pułk Kozaków, następnie konie pocztowe carskie, i 12 wierzchowców tureckich w kapach ze złotogłowia do samej ziemi, z siedzeniem złotem, rzędy

od pereł i złota; potem szedł pułk dzieci bojarskich z olbrzymiami czerwonymi chorągwiami, nakoniec posłowie carscy; za nimi obraz Zbawiciela z archimandrytą kazańskim, z czerncami i diakami w złocistych aparatach. Zamykał pochód pułk Kozaków.

Metropolita witał posłów temi słowy:

»Skoro przybywacie od prawowiernego, bogobojnego i jaśnie oświeconego hospodara, cara i wielkiego księcia Aleksieja Michajłowicza, całej Rosyi samodzierzcy, od cara prawosławnego, prawosławni carscy mężowie, aby odwiedzić dziedzictwo dawnych wielkich książąt ruskich, skoro przybywacie do siedziby pierwszego ruskiego księcia: my wychodzimy naprzeciw i wita was w mojej osobie bogobojny Włodzimierz, wielki książę ruski, wita was św. Apostoł Andrzej, wita was świętobliwy Antoni i Teodozjusz i wszyscy, którzy w tych pieczarach lata i żywot swój w Chrystusie spędzili. Witamy w Chrystusie waszą dostojność i my z całym prześwietnym soborem, i witając was z miłością prosimy: wejdźcie w dom Boga naszego, w pierwsze siedlisko czci boskiej na Rusi, i oby z waszem przybyciem wróciła, jak orłowi, młodość dziedzictwu wielkich książąt ruskich« ³⁵).

Posłowie nic na to nie odpowiedzieli, jechali za nim w saniach do Złotych wrót, blisko ćwierć mili drogi, w czasie której Buturlin miał czas zastanowić się nad słowami metropolity. Metropolita ani słowem nie objawił wiernego poddaństwa; powiedział, że posłowie carscy przybyli odwiedzić stolicę dawnych książąt ruskich, cerkiew swą nazywał domem »Boga naszego«, a ostatnie zdanie, wyjęte z psalmów Dawida ³⁶), można było rozmaicie tłumaczyć.

Już zmierzch zapadał, gdy do świątyni przybyli. Metropolita w mantyi, z mitrą na głowie i z pastorałem w ręce stanął przed królewskimi wrotami — carskie wrota wówczas nie istniały — i odprawił mołeben t. j. modlitwę za zdrowie i pomyślność cara i jego rodziny,

a po odprawieniu modlitwy Buturlin przystąpił do niego i pragnąc wywołać oświadczenie poddaństwa ze strony metropolity, zagadnął go zuchwale temi słowy:

»W przeszłych latach przysyłali do wielkiego hospodara naszego, cara i wielkiego księcia Aleksieja Michajłowicza, całej Rusi samodzierzcy, do JCWieliczestwa, Bogdan Chmielnicki, hetman wojska zaporoskiego i wojsko zaporoskie, bijąc czołem kilkakrotnie, aby wielki hospodar nasz, JCW. przyjąć ich raczył pod swoją wysoką rękę; a ty metropolito, wielkiego hospodara naszego o to nie prosiłeś i nie pisałeś, i jego carskiej miłości nie szukałeś. A z jakiego powodu ty nie biłeś czołem wielkiemu hospodarowi i nie pisałeś?«

Metropolita odpowiedział, że kiedy hetman z wojskiem bił czołem pod wysoką rękę hospodara, on metropolita o tem nie wiedział, a teraz za zdrowie hospodara i jego rodziny modlić się do Boga — musi ³⁷⁾.

Nazajutrz rano wezwano z ramienia hetmana pod srogiem karaniem magistrat i pospółstwo do przysięgi. »Wzbraniali się ludzie i nie chcieli, ale ich Kozacy jak bydło pędzili. Magistrat w cerkwi murowanej w rynku przysięgę wykonał, mieszczanie, jedni u św. Spasa, u św. Nicety, inni u św. Przechystej na rotę moskiewską przysięgę wykonali, ale nie we własnem chrzestnem imieniu, i srodze na nią sarkali, Pana Boga prosząc, aby coplej wojska królewskie nastąpiły. Ogłoszono im rozkaz carski, aby prosty naród ochędostw nie używał, w żółtem obuwiu nie chodził ale w siermiędze a białogłowy we własnej robocie; bawelnic i kramnych płócien zakazano używać. Na co wszystko pospółstwo nie pozwala, wyglądając jako Boga wojska JKM« ³⁸⁾.

To wszystko działo się na nowem mieście, na Padole. Dzielnica ta, leżąca nad brzegiem Dniepru, otoczona fosą i wałem, tworzyła osobne miasto i stała wówczas w pełnym rozkwicie. Łupy wojenne Kozaków, wielkie składy

kupców wschodnich i załogi kozackie bogaciły mieszkańców, i jeśli w r. 1647 Padoł liczył 5—6000 mieszkańców, to obecnie mógł liczyć drugie tyle. Ślady wielkiego pożaru w r. 1651, kiedy 260 domów spłonęło, były już zatarte. Odbudowano ratusz, ławy, browary, chlebnię, woźnię, dom gościnny... Mnóstwo nowych domów stało wśród sadów, obecnie śniegiem pokrytych. W bogatych kramach przy ulicach siedziały bardzo strojne kupcowe — chociaż obyczaj, dawniej luźne, poprawiły się pod rządami Kozaków, którzy się wcześniej żenili i odmienne mieli zapatrywania co do stosunku obu płci od bogatych kupców greckich z Rumelii i Karamanii, którzy mieli główne składy w Kijowie i kierowali jarmarkami po wszystkich miastach kozackich. Jedwabie, szale tureckie, perskie dywany, perły i drogie kamienie, prócz zboża, futer, wosku, miodu, łoju, solonych ryb, szczap smolnych, kominów... to wszystko sprzedawano przy śpiewach i odgłosie fletów polskich.

Ale nad nowem miastem wznosił się stary Kijów, miasto biskupie, na dwóch warownych wzgórzach. Na jednym stał stary gród Zofijski z kościołem Zofii, św. mądrości boskiej, na drugim potężny klasztor Ławry pieczarskiej. Oba te wzgórza obwarowane mieściły wiele domów mieszczan, podległych jurysdykcji metropolity i archimandryty pieczarskiego, nie licząc szlachty, sług i kozaków dworskich.

Otóż ze starego Kijowa, z biskupiego miasta, nikt do przysięgi nie stanął. Buturlin posyłał trzy razy dzień po dniu do metropolity i do archimandryty, aby przysłali szlachtę, sługi, wszystkich dworzan swoich i mieszczan, którzy u nich żyją; napominał ich, aby się zastosowali do rozkazów hetmana; kazał im powiedzieć, że ma rozkaz carski odebrać przysięgę od wszystkich; że ci, którzy okażą nieżyczliwość, nie ujdą srogiej kary; że metropolicie nie przystoi uporem swoim wstrzymywać tak wielkie dzieło, i ściągać na siebie gniew hetmana i nielaskę cara;

żądał wreszcie, aby się metropolita osobiście w tej sprawie z nim porozumiał.

Kossów odpowiadał, że się musi porozumieć z archimandrytą i duchowieństwem — że szlachta jego i dworzanie nie posiadają żadnych majątności w Kijowie i nie godzi im się przysięgać carowi, ani on ich do tego zmuszać nie może. »To wszystko wolni ludzie, a pod moją laską pasterską jest wielu biskupów i duchownych, poddanych króla, a ten gdyby się dowiedział, żem szlachtę i dworzanie moich do przysięgi wysłał, toby biskupów i wszystko duchowieństwo kazał porąbać«. Z Buturlinem widzieć się nie chciał. »Niechaj odwiedza pan pana, ja ubogi zakonnik nie mam o czem mówić z bojarzynem«.

A jednak na trzeci dzień i metropolita i archimandryta przysłali ludzi swoich, tych, którzy przysięgać chcieli. Stało się to, jak się zdaje, za interwencją pułkowników kozackich, bo zaczęto po mieście łapać mieszczan i Kozaków biskupich i do przysięgi ich zmuszano. »Było krzyku, płaczu i lamentu nie mało, że ich z praw i wolności polskich obdzierano i w niewolę moskiewską zaprzędano«³⁹⁾.

Mimo tych gwałtów, odliczywszy 1000 ludzi załogi kozackiej, w całym Kijowie złożyło przysięgę tylko 460 osób, a na całym obszarze, oddanym Moskwie przez Chmielnickiego, tylko 37 sług kościelnych przysięgło. Aby zaś kto z duchowieństwa przysięgał wierność carowi, o tem w raporcie posłów moskiewskich wzmianki nie ma⁴⁰⁾.

Wkrótce po odejździe Buturlina, przybyli (5 marca) do Kijowa wojewodowie moskiewscy, Kurakin i Wołkoński, z 2000 ludzi i postanowili przy soborze Zofijskim budować warownię.

»Ja na tem miejscu — powiedział im Kossów — warowni stawiać nie pozwolę, to ziemia kościelna. Jeśli chcecie bronić Kozaków, broncie ich gdzieindziej, 20 wiorst

i dalej od Kijowa. Jeśli na tem miejscu zaczniecie stawiać, będę się bił z wami«.

— Tak mówisz — odrzekł Kurakin — jakbyś się Boga nie bał. Chcesz się bić z ludźmi carskimi, a czem się ty będziesz bił? Kiedy tu przyjechał Buturlin, toś go witał i modliłeś się za cara i nie mówiłeś, że nie chcesz być w poddaństwie, a teraz odkazujesz i bić się z nami chcesz i dobrze życzysz królowi? Tego Bóg cierpieć nie będzie.

Wtedy — pisze Kurakin — metropolita wpadł w gniew i powiedział, że hetman posyłał do cara i poddał się z wojskiem zaporoskiem, ale on metropolita z duchowieństwem nie prosił, aby go car przyjął w poddaństwo i żyje teraz u siebie pod nieczyją władzą, i zaczął nam grozić po polsku: »Czekaj, wnet będzie koniec z wami«⁴¹).

Wysłał był w imieniu swoim i duchowieństwa dwóch czerńców do Warszawy z zapewnieniem wierności i z prośbą, aby król przysłał wojsko, a oni z Kijowa moskiewską załogę wyrzucą⁴²).

Wnet potem (17/III) nadeszła wiadomość, że wojsko polskie zajęło Borodenkę (30 wiorst od Kijowa) a Litwa idzie na Kijów. Kurakin posłał do Kossowa, aby zebrał ludzi i był w pogotowiu, a on mu wojsko przysłał. Metropolita odpowiedział, że wojska niema i bronić się nie będzie, schroni się za Dniepr albo do pieczarskiego monasteru. A archimandryta pieczarski powiedział, że zbiera ludzi, ale pomocy moskiewskiej nie potrzebuje⁴³).

Pułkownicy kozaccy i burmistrz kijowski starali się ułagodzić Kurakina, zaręczając, że metropolita przeprosi za słowa, które w uniesieniu wypowiedział i prosili, aby o tem nie donosił carowi. Chmielnicki stanął w obronie metropolity i pisał do Kurakina, aby na gruncie kościelnym warowni nie stawiał, dodając, że w tej sprawie gońca do cara wysłał. Car kazał natychmiast przysłać Kossowa do Moskwy, aby się tam usprawiedliwił⁴⁴), ale za przybyciem gońca hetmańskiego zmienił zdanie i odpisał Chmiel-

nickiemu, że nie myśli gwałcić starodawnych praw cerkiewnych. Metropolicie obiecał, że otrzyma w zamian inną ziemię, gdzie zechce, a wojewodom rozkazał stawiać co prędzej warownię⁴⁵). I wkrótce tuż obok cerkwi św. Michała stanęły wały drewniane i szance z głęboką fosą wodną, bronione potężnymi wieżycami. Fosę otoczono ostrokołem, postawiono mosty zwodzone, nad bramą główną umieszczono dzwon alarmowy, zaciągnięto armaty, a ta warownia drewniana, prócz pomieszczenia garnizonu i zapasów żywności, nie tyle do obrony miasta, ile do utrzymania go w posłuszeństwie służyła.

Kossów i duchowienstwo straciwszy nadzieję obrony ze strony króla, zmuszeni byli pogodzić się z losem⁴⁶).

Natomiast w najważniejszej sprawie -- zjednoczenia cerkwi ruskiej z patriarchatem moskiewskim, natrafili Moskale na nieprzewyciężony opór. Niewiadomo kiedy, czy przed przyjazdem Buturlina, czy też później, pojawił się w Kijowie poseł patriarchy moskiewskiego Atanazy, biskup wiazemski czy archimandryta twerski, i żądał, aby duchowienstwo, usunąwszy różnice w obrządku, przyjęło rytuał moskiewskiego kościoła, a metropolita uznał zwierzchnictwo patriarchy moskiewskiego. Spotkał się jednak z bezwarunkową odmową; namowy, prośby i groźby na nic się nie zdały⁴⁷).

Przyczyny niechęci cerkwi ruskiej do zjednoczenia z patriarchatem moskiewskim leżały głębiej, niżby się zdawać mogło.

Metropolia kijowska, kolebka chrześcijaństwa na północnym wschodzie Europy, święta macierz, jak ją zwano, ruskiego narodu, wpłynęła znacznie na odrębność charakteru narodowego i przekonań narodowych na Rusi.

Jeżeli w Moskwie, jak wszędzie na Wschodzie, kościół był narodową instytucją, to na Rusi, która narodowej samoistności nie posiadała, metropolita był duchowną i świecką głową narodu, rezydował w prastarej siedzibie

książąt ruskich, ożywiał stare tradycje, przemawiał w imieniu narodu, a jeśli uznał Kozaków za obrońców wiary prawosławnej, to na to, aby mieć wojsko kościelne, a nie na to, aby Kozacy Rusią rozporządzali. Kijów a Moskwa — to Rzym i Bizancyum prawosławia.

Ta odrębność charakteru narodowego, który cerkiew ruska wytworzyła, wsiąknąwszy we wszystkie domowe i publiczne stosunki, owe tradycje, które się z nią wiązały — to wszystko było nie do pokonania; z korzeniem wyrwać tego Moskwa nie była w stanie. Odrębność ta istnieje do dziś dnia, choć świecka ręka cięży na obu cerkwiach.

Cztery wieki odrębnego życia wytworzyły dwa ciała nietylko odmienne, ale w wielu stosunkach przeciwne. W czasie dwuwiekowej niemal unii z Rzymem, jako też z powodu przynależności do Rpej, zaszło w kościele ruskim wiele zmian w rytuale, wprowadzono wiele zwyczajów katolickich, nie mówiąc o takich zwyczajach, które prostacy do cerkwi wnieśli; przybyło wiele form liturgicznych, których nie było w trebnikach, — iż słusznie mówiono w Polsce: *quod popones tot fides*. Za staraniem Boreckiego zniósł patriarcha Teofan wiele niepotrzebnych zwyczajów, a metropolita Mohiła, poprzednik Kossowa, starał się zaprowadzić jedność w rytuale, założył szkoły i akademię, kazał drukować księgi liturgiczne, oczyścił i podniósł cerkiew do takiej wysokości i natchnął ją takim poczuciem wyższości, że duchowieństwo ruskie uważało prawosławie w Kijowie za najczystsza formę kościoła wschodniego, a Moskali za heretyków. W Moskwie tymczasem, z powodu nieznajomości języka greckiego i ciemnoty duchowieństwa, wcisnęło się mnóstwo błędów do ksiąg liturgicznych i wiele grubych obyczajów, których się duchowni i świeccy, siedzący w bukwie i ceremoniach, z zaciętym uporem trzymali, a których nawet energia potężnego patriarchy Nikona wykorzenić nie była w stanie.

Moskale zegnali się dwoma palcami, Rusini trzema na dowód czystej wiary w Trójcę św. Bierzmowania nauczyli się Rusini od władyków unickich. W Moskwie nie było kazań ani śpiewu choralnego, który na Rusi zakwitnął; obchodzono inne święta i czczono innych świętych. Przy chrzcie pozwalano na Rusi wchodzić do babinca przed katechizacją, wolno było trzykrotnie pogrążyć albo polewać wodą. W Moskwie polewać nie pozwalano, dziecko z kumami stawiano podedrzwiami cerkwi twarzą do wchodu i dopiero po modlitwach, do katechizacji należących, wprowadzano do świątyni i trzykrotnie zanurzano w wodzie, przyczem niemało dzieci ginęło. Różnice te i tym podobne miały wielką wagę na Wschodzie, gdzie nie było tyle odszczepieństw, co na Zachodzie, ale natomiast każdą odmianę w obrządku za herezyję uważano. To też antagonizm tych dwóch cerkwi, kijowskiej i moskiewskiej, doszedł do tego stopnia zaciekłości, że Moskale prawosławnych Rusinów za chrześcijan nie mieli.

Na podstawie uchwały soboru w r. 1620 nakazał patriarcha moskiewski Filaret, chrzcić powtórnie wszystkich prawosławnych przybyłych z Rusi, duchownych i świeckich, jeśli byli ochrzczeni przez polewanie a nie przez trzykrotne pogrążenie. W Kijowie w r. 1654 obawiano się tej religijnej zaciekłości Moskwy i chcąc odstraszyć naród od przysięgi carowi, głoszono, że Moskale będą żądali powtórnego chrztu ⁴⁸).

Stosunki hierarchiczne obu cerkwi były również odmiennie i odstraszały duchowieństwo ruskie od połączenia się z Moskwą. Biskup ruski obrany wolnymi głosami świeckich i duchownych, żył jako wolny obywatel pod osłoną praw Rptej. Nie było wątpliwości, że Moskwa zniesie elekcję a patriarcha będzie naznaczał i sądził samowładnie metropolitę i biskupów, że duchowieństwo będzie płaciło większe podatki, a klasztorom nie będzie wolno przyjmować ani nabywać dóbr ziemskich. Popi moskiewscy cie-

miężeni przez biskupów, w pogardzie u świeckich, pełnili obowiązki poborców podatków, podlegali sądom świeckim nawet za drobne przestępstwa, i wolno było popa więzić, męczyć, powiesić i zdjąwszy koszulę osmagać. »Raczej śmierć niż moskiewski metropolita w Kijowie« — to był powszechny głos duchowieństwa.

Największą jednak przeszkodą do zjednoczenia cerkwi ruskiej z moskiewską była przynależność metropolii kijowskiej do patriarchyatu carogrodzkiego.

»Nic zaś nie odstraszy — pisał współczesny — od posłuszeństwa patriarsze carogrodzkiemu, ponieważ on jest w Duchu św. ojcem naszym, iż naród ruski przez chrzest urodził Bogu wszechmogącemu. Takiego ojca opuścić, do którego prawo boże i prawo przyrodzone nas przywiązało, nic innegoby nie było, tylko z syna stać się wyrodkiem. Prawem przynależności posłuszeństwo jemu oddawać winniśmy, od którego posłuszeństwa żaden nas odwieść nie zdoła i próżno się kusi⁴⁹⁾.

Przynależność do patriarchy carogrodzkiego była dla Rusi do pewnego stopnia tem, czem dla Polski przynależność do Rzymu. W przynależności tej widział metropolita kijowski źródło swojej władzy. Powaga i prawa jego były odwieczne, oparte na nomokanonie, znanym już za czasów Włodzimierza W. On sądził biskupów, składał niegodnych z urzędu, oznaczał dyecezye, zwoływał synody, strzegł praw kościelnych, sądził bez apelacyi w sprawach nie sprzeciwiających się wierze, miał nawet prawo kanonizacyi, i czuł się na ogromnym obszarze swojej dyecezyi równym, a w każdym razie bardziej niezależnym, niż był podległy władzy i polityce tureckiej patriarchy carogrodzki. W razie, gdyby się dostał pod władzę patriarchy moskiewskiego, utraciłby swój urzędowy tytuł⁵⁰⁾, odznaki⁵¹⁾, niezależność i wszystkie przywileje swoje; gdyby się zaś Moskale na Ukrainie utrzymali, tracił większą połowę swojej dyecezyi — prawosławni pod panowaniem króla dosta-

liby się pod władzę Rzymu, a cerkwie i monasterium ukraińskie utraciłyby wszystkie posiadłości w Polsce. Z tych też powodów późniejsi metropolici, Bałaban i Tukalski, nie rezydowali w Kijowie, ale w miastach podległych królowi.

Takie były obawy duchowieństwa ruskiego i przyczyny niechęci a nawet odrazy do Moskwy⁵²). Można się było pocieszać nadzieją, że patriarchy moskiewski nie ośmieli się podnieść ręki na patriarchy carogrodzkiego i na kanony kościoła wschodniego⁵³). Tymczasem prędzej niż się spodziewano, dowiedział się Kossów, jak się w Moskwie na tę sprawę zapatrują.

W końcu kwietnia wrócili z Moskwy posłowie kozacy i przywieźli ukaz carski, orzekający, że metropolita kijowski i duchowieństwo Małej Rosyi mają pozostać pod władzą patriarchy moskiewskiego, który ich praw duchownych naruszać nie będzie⁵⁴).

W ślad zatem nadeszła wiadomość, że olbrzymia armia pod wodzą cara ruszyła na Litwę, a druga armia ciągnie na Ukrainę, aby się połączyć z wojskiem zaporoskim i ruszyć na Małopolskę.

Kossów wyjechał zaraz z archimandrytą pieczarskim do Czechryna⁵⁵) i powróciwszy ztamtąd, porzucił króla⁵⁶), zwołał sobór i wysłał poselstwo do cara pod przewodnictwem Innocentego Gizela.

Posłowie duchowieństwa ruskiego znaleźli cara 4 sierpnia w obozie pod Smoleńskiem i oddali list metropolity, który wyrażał radość wszystkich synów Małorosyi, iż się dostali pod panowanie moskiewskie. Kossów usprawiedliwiał swoje zachowanie wobec Kurakina rozkazem Chmielnickiego »obecnie ziemi naszej naczelnika i władcy«, bez którego pozwolenia nie śmiał oddać ziemi kościelnej pod warownię. Posłów swoich z czołobitnią dotychczas nie wyprawiał, bo hetman kazał czekać, dopóki posłowie kozacy nie wrócą. — Chmielnicki w liście swoim do cara

potwierdzał wszystko, co metropolita napisał, a do Nikona wysłał list, w którym go nazwał zwierzchnim swoim pasterzem, ale list ten nie został patriarsze oddany.

Posłowie przedłożyli carowi prośbę o potwierdzenie wszystkich wolności i przywilejów duchowieństwa ruskiego, o pozostawienie metropolity pod władzą patriarchy carogrodzkiego, o zachowanie sądów duchownych i wolnej elekcji biskupów, o nadanie dóbr klasztorom w zamian za stracone posiadłości w ziemiach Rptej; prosili wreszcie, aby duchownych ruskich gwałtem do Moskwy nie zaciągano, a prawosławni na Litwie i na Wołyniu, aby, jak dawniej, władzy metropolity podlegali.

Do tej supliki dołączył Gizel imieniem metropolity i całego soboru pisemne oświadczenie: że korzeniem wszystkich praw i wolności, o których potwierdzenie upraszają, jest przynależność do patriarchy carogrodzkiego, z którym ich prawo boże i kanony Ojców św. połączyły »a lubo metropolita nie zabrania duchowieństwu oddawać posłuszeństwa patriarsze moskiewskiemu, wiedząc, że jego stolica przez Ducha św. jest postanowiona, to jednak obawia się, aby mu Bóg tego za grzech nie poczytał, bo co powszechny sobór postanowił i zatwierdził, to tylko powszechny sobór zmienić może, uchwały zaś powszechnego soboru oparte są na jednomyślnej zgodzie wszystkich patriarchów i ich miejscowych soborów. Z tego powodu prosi metropolita i duchowieństwo, aby ich car przy ich zwierzchnim pasterzu pozostawił, na tym bowiem fundamencie ich wszystkie wolności zbudowane, w czem gdyby łaski carskiej nie doznali, żyliby w trwodze i zgryzocie metropolita i duchowieństwo, a inni duchowni, którzy się jeszcze pod władzą cara nie znajdują, a panowania jego pragną, upadliby na duchu i stracili serce⁵⁷).

W odprawie danej posłom dnia 11 sierpnia (st. kal.) car odłożył odpowiedź na wszystkie powyżej wymienione prośby, aż do powrotu swego do Moskwy.

W poselstwie metropolity i soboru widział akt poddaństwa całej metropolii kijowskiej, całej Rusi, i w tym samym dniu, w którym odprawiał posłów duchownych, podpisał manifest do wszystkich Rusinów w Polsce, wzywając ich do zdrady, buntu i mordu.

W listach do Antoniego Winnickiego, biskupa przemyskiego i do Arseniusza Żeliborskiego, biskupa lwowskiego, żądał, aby mu biskupi ci wraz z duchowieństwem swoim szlachtę, mieszczan i chłopów do poddaństwa przywodzili i razem z wojskiem jego i z pomocą miłosiernego Boga nieprzyjaciół prawosławnej wiary tępiłi, a on im za to wszystkie przywileje potwierdzi i nowymi obdarzy, miastom i ludowi podatki obniży i wojsku swemu niszczyć i grabić ich nie pozwoli, byle do niego lub do bojarów jego ludzi słusznych z mieszczan i szlachty wysyłali a na listy carskie natychmiast odpisali.

Takie same listy wyprawiono do szlachty, mieszczan i pospółstwa w województwie braclawskim, wołyńskim, podolskim, nowogrodzkim i do pospółstwa, mieszczan i szlachty podgórskiej⁶⁸) — ale listy te żadnego pożytku ani carowi ani prawosławiu moskiewskiemu nie przyniosły.

Kossów nie otrzymał obiecanej odpowiedzi, natomiast Nikon zaczął się pisać patriarchą »całej Wielkiej i Małej Rosyi«⁶⁹).

Teraz rozpoczęła się cicha, ale zacięta walka między cerkwią kijowską a prawosławiem moskiewskim. Nie mogła być jawną, bo Nikon musiał się liczyć z patriarchą carogrodzkim, z kanonami kościoła wschodniego i z hetmanem kozackim, który na swoim obszarze ani carowi ani patryarsze rządzić nie pozwolił, Kossów zaś bał się Chmielnickiego i Moskali.

Patriarcha Nikon starał się przygotować zjednoczenie obu cerkwi i w tym celu zwołał sobór do Moskwy, na którym przeprowadził niektóre reformy w rytuale i ob-

rządkach, a przede wszystkim udało mu się znieść prawo Filareta o powtórnym chrzcie prawosławnych Rusinów tym sposobem, że przeprowadził uchwałę uznającą chrzest la-cinników ⁶⁰).

Na Litwie wszystkie miasta zajęte przez wojska moskiewskie wcielal do swego patryarchatu. Tak zrobił z Wiazmą, Drohobużem, Mścislawiem, Smoleńskiem, Orszą, Szklowem, Połockiem, Witebskiem ⁶¹), Mohilewem, rezydującą biskupa mścislawsko-orszawsko-mohilewskiego, który na mocy przywileju Władysława IV był głową schyzmatyków na Litwie, a podlegał metropolicie kijowskiemu. Ukazem carskim z 15 września 1654 biskup mohilewski z całym soborem eparchii oddany został pod władzę patryarchy moskiewskiego ⁶²). Nikon przyjął w roku 1656 tytuł patryarchy moskiewskiego i całej Wielkiej, Małej i Białej Rosyi ⁶³). W tymże roku zamianował ihumena witebskiego monasteru Kaliksta, biskupem połockim i oddał mu w zarząd Mohilew ⁶⁴).

Bronił się Kossów i szukał sojuszników. W październiku (1654) nakłaniał hospodara mołdawskiego do połączenia się z królem przeciw Chmielnickiemu ⁶⁵).

Mianował Teodozego Wasilewicza, archimandrytę słuckiego monasteru, ekonomem i namiestnikiem metropolii koronnej ⁶⁶), t. j. tej części metropolii kijowskiej, która pod władzą królewską zostawała. Ten bronił eparchii litewskiej, a siedząc w obozie Radziwiłła, zaklinał Mohilewian, aby się poddali królowi i groził opornym klątwą. »Sam ojciec metropolita — pisał — pragnąłby przybyć do Mohilewa, gdyby mu Bóg pozwolił wydobyć się z za Dniepru. My z nim i z wszystkim duchowieństwem o tem tylko myślimy, jakby się schronić na Litwę, ufając Bogu i księciu hetmanowi« ⁶⁷).

Chmielnicki nie pozwalał duchowieństwu znosić się z Moskwą bez swojej wiedzy, nadawał samowolnie przywileje i majątności ⁶⁸), a o zmianach zaszłych w dyece-

zyach ukraińskich nie zawiadamiał ani cara ani patriarchy. Przed wyprawieniem Teodozego Wasilewicza na Litwę wybrany został ihumenem michajłowskiego monasteru Teodozjusz Safonowicz bez wiedzy i udziału patriarchy moskiewskiego. Zatwierdził go w tej godności Chmielnicki przywilejem danym 2 czerwca a błogosławił Kossów. Po śmierci biskupa czernichowskiego wybrano na jego miejsce rektora kijowskiego kolegium Łazarza Baranowicza. Wyświęcił go (8 marca 1657 r.) metropolita soczawski w Jassach na żądanie Chmielnickiego, który o tym wypadku nie doniósł carowi ani patriarsze⁶⁹).

Po śmierci Kossowa (1657 r.) walka toczyła się dalej, o ustępstwach ani śladu. Nawet odstępcy, na których Moskwa najwięcej liczyła, zapominali w chwilach stanowych o przysiędze i obietnicach, i gotowi byli połączyć się z Rptą⁷⁰).

Trwało tak aż do r. 1686, kiedy patriarcha carogrodzki Dyonizy sprzedał Moskwie metropolię kijowską, oddając ją pod władzę patriarchy moskiewskiego⁷¹). Następstwa tego ważnego wypadku przewidział sobór duchowieństwa ruskiego w swej deklaracyi, złożonej w sierpniu z 1685 r.⁷²): prawosławni zostający pod władzą Rptej przyjęli unię (przemyska dyecezya w 1692, lwowska w r. 1700, łucka w r. 1702), a wszystkie prawa i wolności metropolii kijowskiej zostały zniesione (w r. 1702). W 19 lat później Piotr W., korzystając z tego wrogiego usposobienia i nieprzejednanej niechęci cerkwi kijowskiej do patriarchy moskiewskiego, obalil patriarchat moskiewski i ustanowil synod św. 1721 r. z pomocą księży kijowskich: Dymitra biskupa rostowskiego, Stefana Jaworskiego, prezydenta św. synodu i Teofana Prokopowicza wiceprezydenta i rektora statutów synodu⁷³). — —

Wracając do posłów carskich, którzy w Pereasławiu zaprzysięgli Chmielnickiego, ci po zajęciu Kijowa wyjechali do Czernichowa i Niżyna i w obu tych miastach

odebrali przysięgę. W Czernichowie, gdzie według umowy z hetmanem miał urzędować moskiewski wojewoda, rozkazał Buturlin tymczasem pułkownikowi kozackiemu Stefanowi Podobajle dawać baczenie na grody i miasteczka i posyłać wiadomości wprost do Moskwy — poczem opuścił Ukrainę i w granicznym carskim grodzie Putywlu odbierał raporty od stolników, strapczych i dworzan wysłanych do 17 pułków kozackich.

Car Aleksy przyjął tytuł samodzierzcy Wielkiej i Małej Rosyi ⁷⁴). Gdy mu Artemon Matwiew przyniósł wiadomość o przysiędze w Pereasławiu, był tak uradowany, że mu darował swój płaszcz cesarski i czapkę z głowy ⁷⁵). Bogaty kraj po obu brzegach Dniepru połączony został z Moskwą, 60.000 bitnego wojska stało na carskie usługi, zerwany groźny sojusz kozacko-tatarski, a w oddali jaśniała nadzieja wskazywana ręką Chmielnickiego, połączenia wszystkich wyznawców kościoła wschodniego pod berłem prawosławnego monarchy. Dumny z tak szczęśliwego początku wojny z Polską, czekał niecierpliwie powrotu Buturlina i jego ustnej relacji.

Nagroda dla powracających posłów połączona była z niezwykleymi względami. W Putywlu otrzymali z rąk Matwieja list carski, wzywający do powrotu z pochwałą i obietnicą nagrody. W Kaludze spotkali stolnika z pozdrowieniem od cara, w Moskwie ogłosił im nagrodę kancelarz (dumny diak) Almas Iwanów, wynosząc ich zasługi, że w Pereasławiu hetmana i starszyznę zaprzysięgli, wojsko zap. z grodami i ziemią oddali w ręce cara, że odciągnęli Chmielnickiego od nieprzystojnego żądania, w Kijowie metropolitę nakłonili do wysłania szlachty i dworzan w celu złożenia przysięgi, że wielkie księstwo Kijowskie i wielkie księstwo Czernichowskie z Moskwą zjednoczyli, gród Niżyn w poddaństwo przyjęli i wszystko według rozkazu spełnili.

W ślad za Buturlinem pospieszali do Moskwy posło-

wie kozaccy, wybrani na zjeździe starszyny, którą Chmielnicki zwołał w końcu lutego do Czechryna, gdzie ułożono tak zwane »stati« czyli, używając utartego wyrażenia w kancelaryi królewskiej, »punkta supliki hetmana i wojska zaporoskiego«.

Posłami byli: Samuel Bogdanowicz generalny sędzia wojskowy, Paweł Tetera pułkownik pereasławski, Grzegorz Kiryłowicz assawuła braclawski, Herman Gapunowicz ataman czechryński i Eliasz Charytonowicz Kozak czerkaski. Jechał z nimi Iwan Zdunowicz pisarz poselstwa, Jakób tłumacz wojskowy, Konrad Jakimowicz pasierb Chmielnickiego »oczy i uszy hetmana«, 12 towarzyszy poselstwa »oczy i uszy podejrzliwej czerni«, 24 rodowych Kozaków i służba.

Przybyli do Moskwy 23 marca, i wjeżdżali do grodu szumnie i po kawalersku z wielką paradą na koniach z carskiej stajni wśród tłumów ludu, w szpalerze wojska, prowadząc stepowego wilczatego ogiera w podarunku od Chmielnickiego dla cara.

Przypuszczeni zaraz do ręki carskiej, oddali list uwierzytelniający, w którym hetman prosił o potwierdzenie przywilejów i uwzględnienie supliki, powołując się na obietnice Buturlina. Takowe bowiem — pisał — carskie słowo obwieścił nam bojarzyn, że więcej od JCW otrzymacie, kiedy prosić będziecie, większemi was swobodami, dzierżawami i dobrami obdarzy, niż królowie polscy i dawni książęta ruscy ⁷⁶).

Tegoż samego dnia mieli posłowie pierwszą rozmowę z bojarami: z bojarzyinem kniazem Aleksym Trubeckim, namiestnikiem kazańskim, z bojarzyinem Wasylem Buturlinem namiestnikiem twerskim, z okolniczym Piotrem Golowinem namiestnikiem koszyrskim i z kanclerzem Almas Iwanowem, i przedkładali ustnie punkta swego poselstwa. Zażądano od nich, aby podali rzecz swoją na piśmie, wskutek czego posłali bojarom nazajutrz 23 punktów su-

pliki, tak jak były ułożone w Czechrynie, w białoruskim narzeczu. A ponieważ hetman w liście do cara prosił o potwierdzenie starodawnych odwiecznych przywilejów, nadanych im przez kniaziów i panów prawowiernych i przez królów polskich, »za które prawa i przywileje oni od dziadów i pradziadów krew swoją przelewali«, kazano posłom przedłożyć te przywileje.

Przedłożyli: przywilej Jana Kazimierza dany wojsku zaporoskiemu pod Zborowem 18/VIII 1649 — Deklarację łaski królewskiej daną wojsku zap. na punkta supliki pod Zborowem, potwierdzoną przez sejm 12/I 1650 — przywilej Jana Kazimierza potwierdzający donacją Trechtymirowa 12/I 1650 — przywilej królewski dany Chmielnickiemu na Czechryn do buławy 12/I 1650 — królewskie potwierdzenie Zborowskiego przywileju 12/I 1650 — przywilej Jana Kazimierza dany Chmielnickiemu na Medwedówkę, Zabotyn i Kamenkę z lasami Bowtyszem i Nerubajem 27/III 1649 — przywilej dany Chmielnickiemu na slobodę Nowosielicę 12/I 1650 — przywilej króla Władysława na slobodę Subotów dany setnikowi Chmielnickiemu 22/VI 1646 — przywilej dany Chmielnickiemu na step za grodem Czechryńskim 14/V 1652 — przywilej potwierdzający donacją Subotowa, 15/VIII 1649. Wszystkie te przywileje w kopiach z Aktów grodzkich kijowskich ⁷⁷).

Innych przywilejów nie mieli ⁷⁸).

Te 23 punktów supliki były przedmiotem kilkudniowych obrad bojarów, poczem zredagowany został protokół, w którym pod każdym punktem supliki kozackiej zapisano uchwałę bojarów i zezwolenie, czyli ukaz cara ⁷⁹).

Na podstawie tego protokołu, w odpowiedzi na 7 punktów supliki, wydano posłom trzy przywileje.

Pierwszy przywilej poręcza szlachcie prawosławnej która złożyła przysięgę wierności, wszystkie starodawne prawa, przywileje i wolności, pozwala wybierać sędziów

grodzkich i ziemskich, władać majątkiem po dawnemu i sądzić się według praw swoich⁸⁰).

Drugi przywilej jest potwierdzeniem nadania grodu Czechryna do buławy hetmańskiej⁸¹).

W trzecim przywileju dla wojska zaporoskiego oświadcza car, że przyjmuje Kozaków w poddaństwo na podstawie dawnych praw i przywilejów, nadanych przez królów polskich i wielkich książąt litewskich, i tych praw i wolności nie naruszy. Sądzeni mają być przez swoich starszych, wojsko ich ma być zawsze w pełnej liczbie 60.000 ludzi, a w razie śmierci Chmielnickiego wolno im obierać hetmana według dawnego zwyczaju i donieść carowi, kogo wybrali, a obrany ma złożyć przysięgę wierności. Majętności kozackich i ziemi, które mają w posiadaniu, car nie odbierze ani wdowom ani ich potomstwu. W końcowym zaś ustępie przywileju tak napisano: »Co zaś do innych punktów, które posłowie wojska zap. bojarom naszym przedłożyli, my wielki gospodar przyjęliśmy je miłościwie, a cośmy na które z tych punktów zezwolili, tośmy kazali napisać pod tymiż punktami i punkta te wręczyć wraz z naszym ukazem posłom waszym Samuelowi i Pawłowi⁸²).

Ukaz ten carski, który wzorem kancelaryi królewskiej, »Deklaracją łaski« nazwać można, a który jest odpowiedzią na resztę punktów supliki, składa się z 11 artykułów.

W artykule I, w odpowiedzi na 4 punkt supliki, pozwalał car, aby urzędnicy, z miejscowych ludzi obrani, t. j. wójcia, burmistrzowie, rajcy, ławnicy, zbierali wszelkie dochody po grodach i miastach i oddawali posłańcom carskim, którzy poborców doglądać będą.

Artykuł II, III i IV deklaracji jest odpowiedzią na 8, 9, 10, 11 i 12 punkt supliki. Car polecał wypłacać z ukraińskich dochodów na wydatki urzędowe i wojskowe: pisarzowi 1000 złotych polskich, oboźnemu 400, sędziom

wojskowym po 300, pisarzom sądowym po 100, pisarzom i chorążym pułkowym po 50, chorążemu armatniemu i buńczuczniemu hetmańskiemu po 50, a chorążym sotni po 30 złotych rocznie. Pisarz, dwaj sędziowie wojskowi, pułkownicy, assawułowie wojskowi i pułkowi mieli otrzymać każdy po młynie przez wzgląd na znaczne ich wydatki. O potrzebach municyi i o puszkarzach car obiecał pamiętać.

W V artykule deklaracyi na 14 punkt supliki: aby hetmanowi było wolno przyjmować posłów cudzoziemskich, jeśli w »dobrej sprawie« przybędą, w przeciwnym razie, t. zn. jeśli w złej sprawie przybędą, hetman uwiadomi cara, — odpowiedziano, że posłów w »dobrej sprawie« wolno przyjmować i odprawiać, ale trzeba donieść, z czym przybyli i jak ich odprawiono. Tych zaś, którzy przybędą w »złej sprawie«, należy zatrzymać i nie odprawiać bez rozkazu. Z tureckim zaś sułtanem i z polskim królem znościć się nie wolno.

W VI artykule deklaracyi, w odpowiedzi na 18 punkt supliki, obiecał car dać metropolicie i duchowieństwu przywileje na majątności, jeśli o to prosić będą.

W VII, VIII, X i XI artykule, w odpowiedzi na 19, 20, 22 i 23 punkt supliki oświadczył car, że osobiście na Smoleńsk ruszy z wielkiem wojskiem, jak tylko ziemia przeschnie i będzie pasza dla koni; że żołnierze jego stoją wszędzie na granicy dla obrony Ukrainy i stać będą, że posłano rozkaz Dońcom, aby Krymców nie zaczepiali, a jeśli orda nastąpi, każe na nią ruszyć, i że wyda rozkaz w celu zaopatrzenia Kudaku i Kosza, skoro się dowie, jakie zapasy tam dotychczas posyłano i jakie dochody będzie miał z Ukrainy.

W artykule IX na punkt 21⁸³⁾, domagający się żołdu według dawnego zwyczaju dla wojska zaporoskiego, — co dla 60.000 ludzi wynosiło 2,000.000 złotych polskich rocznie — odpowiedział car, że na przygotowania wojenne

w celu obrony prawosławia wydał wielkie skarby, że według oświadczenia hetmana w Pereasławiu wojsko prosić o żołd nie miało, choćby go więcej było, niż 60.000 ludzi, a przytem nie wiadomo, jakie dochody przyniosą grody i miasta Małorosyi. Gdy te dochody posłańcy carscy obliczą, wyjdzie ukaz o żołdzie, a tymczasem według dawnego przodków swoich obyczaju car obdarzy hetmana i całe wojsko zap. złotem⁸⁴).

Tak brzmiała Deklaracya łaski, którą wręczono posłom 31 marca⁸⁵) z dodatkiem, aby hetman rozdzielił natychmiast Kozaków od chłopów i posłał carowi spis wojska zaporoskiego.

Owe 23 punktów supliki i odpowiedź na nie zawarta w 3 przywilejach i w 11 artykułach »Deklaracyi łaski« stanowią »stati« czyli punkta, znane pod nazwą statiów Bogdana Chmielnickiego⁸⁶).

Pierwszy dokument t. j. suplika stoi do następnych w stosunku takim, jak pytanie do odpowiedzi, przez co uzupełniają, kontrolują i obliczają się wzajemnie do tego stopnia, że czego w tych 5 dokumentach niema, tego do statiów Bogdana Chmielnickiego zaliczać nie można.

Dwa punkta supliki (15 i 16) zostały nieuwzględnione, a dwa (14 i 21) załatwione niepomyślnie, bo krępowały hetmana i niezadawały wojska.

»Wolelibyśmy — brzmiał punkt 15 — składać stałą i oznaczoną daninę, tak jak po innych ziemiach płacą — to znaczy, w Wołoszczyźnie, w Multanach i Siedmiogrodzie — a jeśliby to w żaden sposób być nie mogło, tedy posłowie nasi na żadnego wojewodę pozwalac nie mają, chyba żeby z miejscowych ludzi był obrany, człowiek dostojny, któryby wszystkie dochody do skarbu oddawał. A domawiać się tego mają — brzmiał punkt 16 — posłowie z tej przyczyny, że przysłany wojewoda gwałciłby prawa nasze i wydawał postanowienia, coby było z wielką krzywdą naszą, bo do nowego prawa niełatwo nawyknać

i uciążenia takiego nie moglibyśmy znosić, a gdy miejscowi ludzie będą przy władzy, będą miejscowych praw i ustaw przestrzegać».

Hetman kozacki pragnął zająć stanowisko hospodara wołoskiego i chciał mieć na Ukrainie podległych sobie wojewodów, wybranych przez szlachtę i Kozaków.

Rząd carski na taki stosunek z Małorosyą zgodzić się nie chciał, jakkolwiek wojewodowie nieelekcyjni, ale mianowani przez cara, mogli być pożądanymi, jako przeciwwaga władzy hetmańskiej. W następnym roku car mianował Wyhowskiego wojewodą braclawskim. Teraz jednak, wobec tak wyraźnych zastrzeżeń hetmana i wojska, nie chciano narzucać Kozakom carskich wojewodów, z wyjątkiem dwóch, w Kijowie i w Czernichowie, naczelników siły zbrojnej, na co się posłowie zgadzali ⁸⁷).

Pod powyższymi punktami (15 i 16) w suplice zamieszczono odpowiedź carską: aby tak było, jak w artykule 1 deklaracji napisano, t. j. dochody mają zbierać miejscowi urzędnicy i oddawać wysłańcom carskim, którzy poborców doglądać będą, praw zaś i wolności poręczonych carskimi przywilejami żaden wojewoda gwałcić nie będzie.

Odpowiedź cara na 14 punkt supliki ograniczała hetmana w stosunkach z ościennymi państwami, bo gdyby Chmielnicki w myśl 5 artykułu deklaracji carskiej ośmielił się aresztować posłów przybyłych z nieprzyjawnymi dla Moskwy zamiarami, a zwłaszcza posłów króla polskiego i sultana; z którymi znosić się nie było wolno, wówczas samodzielność i niezależność jego, polegająca na rywalizacji sąsiadów, byłaby zniszczoną.

Najdotkliwszą dla posłów kozackich, a względnie i dla hetmana, była wymijająca odpowiedź w sprawie żółdu, o który w punkcie 21 supliki prosili. Zakłopotani zwrócili się jeszcze raz do tronu z prośbą, aby car okazał miłosierdzie i jeśli już nie 30 złotych na Kozaka, to

choćby mniej — choćby 15 złotych — pozwolił, »abyśmy mieli z czem wrócić do wojska. Albowiem stolnicy W. C. W. przywołując ludzi do przysięgi, obiecywali, że pieniądze będą, i teraz wszyscy spodziewają się żołdu. A gdybyśmy tego nie uprosiwszy, powrócili, to nie wiemy, jak oczy pokazać wojsku, któreby się poniewoli bardzo zasmucić musiało, bo mu nie tyle zależy na pieniądzach, ile na sławie«⁸⁸⁾.

Prośba ich była przedmiotem rozpraw i obliczeń w carskiej radzie, bo w następnym liście przedłożyli, ile starszyny w każdym pułku być powinno⁸⁹⁾ — ale nie otrzymali pomyślniejszej odpowiedzi.

Tymczasem hetman z niecierpliwością wyglądał powrotu posłów. Przeczuwał najsmutniejsze następstwa, gdyby car zwlekał lub nie chciał uwzględnić wszystkich jego żądań. Chciał sam — jak pisał — jechać do Moskwy, ale nadeszła wieść o nastąpieniu wojsk królewskich... Po Ukrainie rozchodziły się uniwersały króla⁹⁰⁾ i hetmana Radziwiłła⁹¹⁾ podburzające ludność przeciw niemu. Król obiecywał zachować wszystkich przy dawnych prawach i przywilejach, byle się za nastąpieniem wojska spokojnie zachowali. Radziwiłł wzywał Kozaków, aby jarzma moskiewskiego, gorszego od niewoli pogańskiej, nie brali na siebie, ale do niego na Litwę, pojedynczo lub całymi pułkami, przechodzili, upewniając, że nikomu włos z głowy nie spadnie i wszystkich sowiec wynagrodzi...

Dnia 17 kwietnia stanął w Moskwie goniec z Czechryna z uniwersalami króla i Radziwiłła, oraz z prośbą, aby car dla utrzymania w posłuszeństwie ludności potwierdził wszystkie przywileje i posłów jak najprędzej odprawil⁹²⁾. Goniec minął się w drodze z powracającymi z Moskwy posłami, a listy, które do nich napisał Chmielnicki i Wyhowski, zostały oddane carowi. »Przywoźcie wszystkie przywileje — pisał hetman — bo gdyby czego brakowało, grozi nam niebezpieczeństwo. Wiecie, jak ła-

two prostego człowieka pieniędzmi omamić, zwłaszcza, gdy przymus nastąpi, a dla zrozumienia słów moich posyłam wam uniwersał Radziwiłła. Przytem nie zawadzi przypomnieć, z jaką przyjaźnią cesarz turecki posłów swoich do nas przysyłał, że nie tylko wszystkie wolności potwierdzić, ale i podwoić obiecywał i na wszystkie punkta nasze, prawa, wiarę i wolności pozwalał, żadnej daniny od nas nie potrzebując, prócz służby wojennej. A myśmy mu się pomimo tego nie poddali, woleliśmy cara, rozumiejąc, że jako pan prawosławny, większemi nas wolnościami obdarzy. Wracajcie jaknajprędzej z dobrą odprawą, abyśmy tych ludzi łatwiej na wojnę wyciągnąć mogli, bo i my wkrótce w pole ruszymy. A co najważniejsza, że i król uniwersały rozesłał, obiecując wszystko, czego tylko ludzie zażądatają. Trzeba myśleć, aby jedni na tę, drudzy na drugą stronę nie ciągnęli, a wojna już się zaczyna. Rozesłaliśmy nasze uniwersały z uwiadomieniem, że nam car nadał dwa razy większe wolności niż król«⁹³).

»Starajcie się — pisał Wyhowski — aby wszyscy, duchowni i świeccy, byli zadowoleni. Niech Bóg broni, aby tam miano co ująć, bylibyśmy w niebezpieczeństwie od czerni. Rozesłaliśmy uniwersały, obiecując szlachcie łaskę carską i majątności im ustępując i zaręczając każdemu, co do nas przystąpi, przystojne zadowolenie. Proście, aby wojska carskie ruszyły na Smoleńsk. Wojna zaczęta pod Niemirowem, Busza osadzona, braclawski, humański i niżyński pułk rusza na odsiecz⁹⁴).

Listy te i uniwersały zrobili w Moskwie silne wrażenie. Car wysłał 22 kwietnia gońca do Chmielnickiego z rozkazem, aby dla utrzymania w posłuszeństwie Kozaków zebrał ze wszystkich grodów, miast i powiatów czynsze i dochody z arend i rozdał wojsku, ile wypadnie. Oświadczał zarazem stanowczo, że odtąd będzie płacił zółd skoro tylko dochody z Ukrainy spisane zostaną, od

mieszczan natomiast żadnych poborów wyciągać nie pozwalają, »aby uciążenia nie było«⁹⁵), to znaczy, aby się im zdawało, że jako poddani carscy, żadnych podatków płacić nie będą. Wskutek tej polityki względem mieszczan, wyjazd stolnika Łodyżeńskiego, który miał spisać dochody Małorosyi, został wstrzymany. Podarunki carskie w złocie dla wojska zap. wysłano dopiero w sierpniu, ale nie zostały rozdane, tylko złożone do rąk hetmana, który je obiecał rozesłać po pułkach dopiero po skończonej kampanii, bo miał, jak twierdził, przeszło 100.000 ludzi pod bronią i obawiał się, aby ci, którzyby podarunku carskiego nie otrzymali, nie opuścili obozu⁹⁶).

Goniec Chmielnickiego minął się, jak wspomniałem, z posłami kozackimi. Ci po 15-dniowym pobycie opuścili 6 kwietnia stolicę, wioząc przywileje, nadania, podarunki⁹⁷. pieczęć dla wojska zap. i rozkaz, aby hetman wysłał 18.000 wybranych Kozaków pod dowództwem pułkowników Tetery i Zoltarenki w pochód carski na Smoleńsk⁹⁸).

Chmielnicki otrzymał »za mnogie służby« starostwo hadziackie na wieczność w granicach, jak było przy Koniępcolskim⁹⁹), oraz potwierdzenie przywileju na Czechryni do buławy hetmańskiej i na inne posiadłości nadane mu przez króla Władysława IV i Jana Kazimierza¹⁰⁰). Te ostatnie zajmowały jakie 100 mil □. Samuel Bogdanowicz otrzymał Mliów stary, a Paweł Tetera Śmiłę na wieczność¹⁰¹). Obaj byli teraz sąsiadami Chmielnickiego, a posiadłości ich od Taśminy do Olszanki ciągnęły się w 8-milowej linii. Przywileje na Mliów i Śmiłę oddano im nie publicznie w obecności całego poselstwa, ale prywatnie na dworze Buturlina.

Najwięcej ziemi uprosili sobie w następnym roku Wyhowscy. Jan, pisarz, uchodził w Moskwie za najwplywowszego człowieka w Ukrainie i na Białej Rusi i za najwierniejszego sługę cara. Posyłał do Moskwy tajną korespondencję Chmielnickiego, którą przez gońców odsyłało,

a nie chciał nigdy odbierać podarunków carskich w obecności Chmielnickiego, »boby się hetman gniewał«. Otrzymał przywilej na województwo braclawskie, a prócz tego na wieczność gród Ostrze z siolami, miasteczka Kozielec, Bobrowicę, Trypole, Stajki, siola Horod..., Lesowicze, Kowzewate z przynależnościami, okrom Kozaków tamże zamieszkałych, a wreszcie gród Rómne z siolami i wszystkimi dochodami okrom Kozaków. Brat jego Daniel, zięć Chmielnickiego, dostał gród Przyłuki, miasteczka Baryszpole, Baryszkę, Woronkowo, Bazan, Białogródkę, Wyszewo, Rożewo wraz z siolami i wszystkimi przynależnościami okrom posiadłości kozackich. Konstanty Eustachy, syn Wyhowskiego, otrzymał przywilej na miasteczka Kazar i Kobicz ze wszystkimi dochodami, okrom Kozaków; szwagier pisarza, Jan Boglewski, potwierdzenie na miasteczko Glińsko i siolo Kniaże Łuki z wyjątkiem posiadłości kozackich¹⁰²), a ojciec pisarza Eustachy potwierdzenie na dobra, które trzymał z łaski Chmielnickiego. Iwan Zoltarenko, pułkownik niżyński, szwagier Chmielnickiego otrzymał miasto Baturyn ze wszystkimi przynależnościami dla siebie, żony i dzieci, następnie majątność Borzny i Głuchów. Brat jego Wasyl miasteczko Nowe Młyny z przynależnościami i miasteczko Mena. Tymofiej Anikienko przyrodni brat Iwana Zoltareńki pułkownik starodubowski miasteczko Sośnicę¹⁰³).

Co inni otrzymali, nie wiadomo — ale kto spojrzy na mapę i odgrodzi te olbrzymie obszary, nadane tylko tym 5 rodzinom kozackim, t. j. Chmielnickim, Bogdanowiczowi, Teterze, Zoltarenkom, a zwłaszcza Wyhowskim, zrozumie z łatwością, w jaki sposób rząd moskiewski zamierzał się zabezpieczyć w posiadaniu Ukrainy.

Ale Chmielnicki nie chciał wiedzieć o tych nadaniach¹⁰⁴). Nie dopuścił nikogo, nawet swego zięcia, do wyproszonych majątków, nie cierpiał na Ukrainie żadnych wojewodów, ani carskich urzędników. Pułkownicy, jak da-

wniej, zbierali z rąk poborców daniny z miast i grodów¹⁰⁵) hetman zabierał wszystko do swego skarbu, nakładał na moskiewskich kupców podatki, rzekomo na wydatki poselskie do Moskwy, brał cło od przywozu i wywozu¹⁰⁶), starszyźnie i Kozakom płacił tyle, ile mu się podobało, rybołówstwa i wyszynków nie pozwalał, ale je oddawał w arenę¹⁰⁷). Ziemie wszystkie pozostały przy pułkach. Władał, jak dawniej, rozdawał nadania i przywileje kupcom, przysądzał majątności szlachcie i kościołom, znosił się z królem i sultanem, nie pozwalał nikomu na Ukrainie bez swojej wiedzy znosić się z carem, ani carowi wglądać w ukraińskie sprawy. —

Poddaństwo i »stati« jego miały odmienny charakter od statiów późniejszych hetmanów kozackich.

W statiach Chmielnickiego występują Kozacy jako panowie w Ukrainie; przemawiają w imieniu całego kraju, podobnie jak szlachta w Rptej. Poddając się carowi, poddają cały kraj, duchowieństwo, szlachtę ukraińską, mieszczan i chłopów. Chmielnicki był, jak się wyraził Kossów w liście do cara »naczelnikiem i władcą naszej ziemi«, opiekunem wszystkich wobec cara. — W późniejszych statiach to stanowisko wojska zap. znika, Kozacy stają się powoli milicją krajową.

Prócz tego, statii Chmielnickiego nie były, jak w późniejszych czasach, jedynie stosunkiem poddańczym, ale zarazem związkiem broni (*societas armorum*). W statiach żądał Chmielnicki, aby car rozpoczął natychmiast wojnę z Polską, ruszał na Smoleńsk, wyprawił na Ukrainę wojsko na pomoc Kozakom, a Dońców trzymał w pogotowiu. To była sprawa pierwszorzędna. Żądał potwierdzenia przywilejów wojska, duchowieństwa, szlachty, mieszczan; prosił o pensye i młyny dla starszyny, o żołd dla wojska; obiecywał w swoich uniwersałach, że car da więcej niż król polski lub sultan turecki, na to tylko, aby naród pociągnąć za sobą, ukazując mu większe korzyści w związku

z Moskwą, którą pragnął na swój sposób wyzyskać. Poddał się carowi zmuszony, jak sam twierdził kilkakrotnie, traktatem żwaniemkim, bo bez pomocy moskiewskiej istnieć nie mógł. Związek z Moskwą dawał mu opiekę i pomoc przeciw Polsce, zapewniał mu posiadanie zajętych przez wojsko obszarów. Pozyskał starostwo hadziackie dla swego domu i miał nadzieję z pomocą carską ugruntować i wzmocnić swoją nadwątloną powagę na Ukrainie a przy sprzyjających okolicznościach rozciągnąć swoją władzę na Dońców i na część Białej Rusi. Niebezpieczeństwa, jakie mu mogły grozić ze strony Moskwy, nie były większe od tych, na jakie się w poddaństwie tatarskiem i tureckiem narażał. Miał jeszcze dosyć siły, aby bronić swej samodzielności, ani myślał krępować się statiami. Gdyby zaś car chciał nadużyć swojej władzy, lub wojna z Polską szła niepomyślnie, gotów był porzucić Moskwę, jak porzucił Tatarów i Turków.

Stosunek ten poddaństwa i sojuszu istniał już dawniej między Chmielnickim a hanem i Turcyą, ale pomysł kodyfikacyi i sformułowania tego niezwykłego w swoim rodzaju związku, mogły hetmanowi kozackiemu poddać kilkakrotne stosunki Wołoszczyzny z Polską, oraz układy Rakoczego i gospodarów z Rptą przed expedycją żwaniemcką.

III.

Sejm zerwany w r. 1654. Drugie »Liberum Veto«.

W czasie, kiedy posłowie carscy w Pereasławiu i po innych miastach i grodach ukraińnych odbierali przysięgę wierności, kiedy wojsko moskiewskie zajęło Kijów, a posłowie kozaccy przybyli do Moskwy ze statiami Chmielnickiego: w Warszawie sejm się odbywał.

Król jeszcze z obozu pod Żwańcem rozesał uniwersały na sejniki. Żądał zaległych podatków, zapłaty żołnierza zupełnej, żołdu na dalsze pół roku i wojska na takiej stopie, aby z wiosną odeprzeć nieprzyjaciela¹⁾.

16 grudnia pospolite ruszenie, urzędnicy i senatorowie wracali do domu rozjątrzeni na króla²⁾, który już po raz wtóry siebie i całą Rptę na szaniec postawił: gdyż tak, jak pod Zborowem, wraz szlachtą i senatem otoczony, okupić się Tatarom musiał, a mając 60.000 wojska, bez bitwy haniebną ugodę z nimi zawarł. Kozacy uspokojeni nie zostali i nowa wojna z nimi i z Moskwą groziła.

»Tyle milionów — pisze wojewoda łęczycki — tyle ludzi straciliśmy, a ciągle w tym odmiecie zostajemy. Mimo tylu podatków, zaciągów i takiego krwi rozlania, żadnej korzyści nad nieprzyjacielem nie odnosim; ani wywalczyć, ani okupić pokoju, ani odetchnąć nie mo-

żemy, ale w coraz większe wpadamy niebezpieczeństwa«³⁾.

»Haniebny to, nedorzeczny pokój (pod Żwańcem) — pisze kanclerz Radziwiłł — król zniesławiony. Rady starych żołnierzy i dobrze życzących ojczyźnie odrzucano; brakowało doświadczenia wojennego a wszyskiem kierowała samowola, której ani prawo, ani obawa niesławy nie były w stanie poskromić. Bóg zażąda rachunku za tyle krwi marnie przelanej, za tyle łez i gwałtów ze strony wrogów i wojska. Od kogo — On wie«⁴⁾.

W oczach szlachty król, jako hetman wielki i wódz naczelny, był odpowiedzialny za wszystko. Po śmierci Mikołaja Potockiego (1651) zatrzymał wielką buławę. Sejm brzeski (1653), nadając hetmanowi polnemu Stanisławowi Rewerze Potockiemu władzę nad wojskiem taką, jaką mieli hetmani wielcy, w sądach, porządku i ordynansach⁵⁾, zostawiał tem samem w rękach królewskich buławę wielką, a z nią przygotowania wojenne i prowadzenie wojny. Był to dowód wielkiego zaufania i gdyby się był zajął gorliwie swoim obowiązkiem lub wreszcie zlecił tę sprawę doświadczonym żołnierzom: buława wielka kor., a później i wielka litewska, zostałyby w jego rękach. Niestety, w wyprawie żwanieckiej okazał niedbałość w przygotowaniach wojennych, lekkomyślność i lekceważenie powagi swojej i bezpieczeństwa Rptej.

»Dlaczego — pytała szlachta — inni królowie chrześcijańscy zlecają prowadzenie wojny swoim generałom, tylko król polski, jak desperat, w pole wychodzi, zamiast pilnować swoich obowiązków«?

Instrukcye uchwalone na sejmikach⁶⁾ poleciły wybranym posłom pociągnąć do odpowiedzialności winnych, a przede wszystkim odebrać królowi naczelne dowództwo nawet tam, gdzie mu z prawa i zwyczaju przysługiwało.

Mieli więc posłowie podziękować Najjaśniejszemu za trudy wojenne, zdrowia dobrego życzyć i prosić, aby wa-

kanse rozdał a mianowicie buławy, dla lepszego rządu w obozie, a sam aby sobie odpoczął i nie wdawał się w tak wielkie niebezpieczeństwo. Rząd zaś wszystkich i sądy przy hetmanie wielkim miały zostawać, choćby król z popolitem ruszeniem był obecny⁷⁾.

Mieli zapytać, dlaczego w polu było tylko 30.000 wojska⁸⁾, skoro Rpta podatek na 50.000 pozwoliła. Gdzie się podziały pieniądze? Czy było wojsko kwarciane, płacone »kwartą« a nie pieniędzmi uchwalonemi na zaciężnego żołnierza? Czemu na regiment królewski dawano pieniądze ze skarbu, a oficerom cudzoziemskim żołd po zmarłych żołnierzach brać pozwolono?

Jeżeli hetman polny kor. otrzymał od podskarbiego owe 40.000, które w Brześciu na szpiegów uchwalono, winien złożyć z tych pieniędzy rachunek i wytłumaczyć, z jakich powodów dla braku wiadomości o zamiarach nieprzyjaciela, król i Rpta w takim niebezpieczeństwie się znalazła.

Wielkie wojsko przez cały rok nic nie robiło w porze sposobnej zimy poczętej i całego lata. Dowiedzieć się mieli posłowie o przyczynie tego, co właściwie gubi Rptę. Za czyją radą porę wojenną opuszczono i darmo czas trawiono przez Komisję lwowską, długie stanie pod Glinianami i Kamieńcem przez dwa miesiące, sierpień i wrzesień, bo han dopiero w październiku przyszedł? Czemu się litewskie wojsko z koronnem nie złączyło? Dlaczego król inne narody bronił pod Suczawą, zamiast Rptę? Kto był powodem, że wolno puszczono 6000 wojska kozackiego z Suczawy, aby był karany⁹⁾.

Polecono posłom domagać się przedłożenia punktów, jakie z nieprzyjacielem stanęły i aprobować pokój zawarty — ale z dobrem dla Rptej.

W sprawie zapłaty wojska i dalszego poparcia wojny kazano im żądać rachunku od podskarbiego, oraz regestrów

wojska, a przedewszystkiem ostatni komput odebrać i przynieść wszystko na sejmiki.

Dług wojskowy do 1 października wynosił, według informacyi podskarbiego kor.¹⁰⁾, półczwarta miliona. Na dalszą wojnę trzeba było uchwalić podatki. Nie odmawiała ich szlachta, i chociaż je rewokowała na sejmiki relacyjne, można było mieć nadzieję, że mimo zubożenia powszechnego, deklaracya podatków wszędzie nastąpi.

Instrukcyje sejmikowe, moderowane obecnością senatorów, były, jako akta publiczne, trzymane w tonie poważnym. Środki proponowane w celu przeprowadzenia uchwalonych artykułów, miały się dopiero na sejmie ujawnić.

Ze stylizacyi artykułów, uchwalonych w Środzie, we Włodzimierzu i w Mińsku, można wnosić, że w Wielkopolsce, na Litwie i województwach, zajętych przez Kozaków, opozycya przeciw królowi była najsilniejszą. Egzultanci z Braclawia, Wołynia, Kijowa i Czernichowa stracili nadzieję powrotu do dóbr swoich.

Znaczna część Litwy była pod wpływem wojewody wileńskiego i hetmana polnego, Janusza Radziwilla, osobistego wroga króla. Książę rozdrażnion do żywego wyprawą żwaniacką, która doszczętnie zniszczyła dom jego teścia, hospodara Lupula, pragnął zemsty i przygotowywał do niej szlachtę. Wieści, rozchodzące się po Ukrainie o detronizacyi króla i paszkwile wśród wojska¹¹⁾, były echem jego zamiarów. Krytyka ostatniej wyprawy¹²⁾ ze strony tak znakomitego wodza, była miażdżąca, a hasła o szkodliwych rządach króla, »który Rptę, jak cudzą rzecz traktuje«, łatwo się przyjmowały między szlachtą.

Opaliński, wojewoda poznański, za którego sprawą artykuły w Środzie »pro Republica« stanęły, a które on »postanowił przywieść do skutku wszelkimi sposobami«, zamierzał widocznie zaskoczyć króla w połowie sejmu ja-

kaś rokoszową akcją, do czego w niesłychanej tajemnicy werbował stronników¹³).

Takie były przygotowania i opinia w kraju w okresie zgromadzeń i obrad przedsejmowych, mniej więcej do końca grudnia do połowy lutego. Co prawda, to ani senatorowie, ani szlachta o poddaniu carowi Ukrainy i o rozpoczętej wojnie moskiewskiej nie wiedzieli.

Tymczasem król, wróciwszy 1 stycznia z pod Żwańca do Warszawy¹⁴), zwołał radę senatu¹⁵) i przedłożył powody, dla których jaki taki pokój z hanem stanąć musiał, oraz w jaki sposób go zawarto.

Wszyscy obecni uznali i sam król przyznawał, że to żaden pokój, skoro skryptu niema, ani z obu stron zaprzysiężony i zgoła wszystkie zwyczaje przy stwierdzeniu pokoju zaniechane. Nadto i Chmielnicki wcale nie odezwał się z poddaństwem i żadnej pokory nie okazał, co nietylko krnąbrności i złej woli znakiem, ale i dowodem, że na lato o większej wyprawie zamyślał.

Uradzono więc wysłać poselstwo do Krymu dla ugruntowania pokoju i rozerwania do reszty przyjaźni tatarsko-kozackiej, gdyż han pomimo oporu Chmielnickiego, ten pozór pokoju z królem zawarł i sam pokój proponował, od którego, jak się spodziewali senatorowie, nie będzie miał ochoty odstąpić, boby mu się tyle z wojny nie okroiło, ile z obiecanych i dawno zatrzymanych podarunków.

Do obu hetmanów polnych postanowiono wysłać pieniądze na szpiegi, oraz polecenie, aby jeśli uznają za stosowne, ofiarowali łaskę królewską chłopstwu, a zarazem z obu stron na Ukrainę wkroczyli, a jeśli się ludność zachowa spokojnie, jaknajłaskawiej się z nią obchodzili i tylko jej broń odebrali.

Naznaczono zarazem komisarzy do traktatów z Kozakami, ale wprzód niektóre miejsca dobrze zaprowiantowane i silnemi załogami osadzone być miały, gdzieby się wojska królewskie, w razie uporczywej złości kozackiej,

cofnąć, załogi zaś nieustannemi wycieczkami dręcząc buntowników mogły, iżby prędzej wrócili do posłuszeństwa, »bo im ustawicznie trzeba o pokoju mówić a potęgę pokazywać. Jeśliby się zaś ten sposób nadał, mogliby się na ostatek sami poróżnić, mając zwłaszcza w pobliskich załogach pomoc, i pewnego napierać się pokoji«¹⁶).

Gdyby uchwały Rady bez zwłoki wykonano, byłby i pokój z Tatarami wcześniej utwierdzony i wspólna wyprawa przeciw Moskwie, do której han króla nakłaniał, ułożona. Wkroczenie wojsk Rptej na Ukrainę mogło przeszkodzić zaprzysiężeniu Kozaków i mieszczan, i sparaliżować akcyę Moskwy i Chmielnickiego.

Niestety, o wykonaniu pomyślano dopiero w czasie sejmu, a wiadomość o tych uchwałach dostała się tam, gdzie dojść nie była powinna:

W Moskwie dowiedziano się o nich 23 kwietnia i wysłano zaraz w dniu następnym rozkaz Chmielnickiemu, aby obwieścił pułkownikom i wojsku zaporoskiemu, że z Warszawy przybył na służbę carską pułkownik Radziwiłła, Lotaryńczyk Klaudiusz Franciskus, który w czasie sejmu dowiedział się, że król i senatorowie uradzili zawrzeć pokój z Kozakami, przyjąć wszelkie ich warunki i zaprzysięgnąć je — a potem wyruszyć na Ukrainę i wytępić ich do szczytu, ponieważ w żaden inny sposób do jedności z rzymskim kościołem przywieść ich nie mogą, a papież rozkazał pod klątwą kościelną Kozaków wytępić i posłał królowi rozgrzeszenie w razie zgwałcenia przysięgi¹⁷).

Opublikowanie listu carskiego udaremniło na dłuższy czas wszelkie zabiegi Rptej, dążące do uspokojenia Ukrainy. Stronnicy króla byli odtąd w oczach łatwowiernej czerni wrogami prawosławnej wiary i ruskiego narodu. Metropolita, wyższe duchowieństwo i przychylna Polsce starszyzna wojskowa, przycichli; miasta nadgraniczne nie wyglądały już, jak zbawienia, wojska Rptej. —

W Warszawie tymczasem, po odbytej radzie senatu i wyprawieniu Bieganowskiego, posła do Turcyi, nie troszczono się o przygotowania wojenne. Wojny z Moskwą nie tak prędko się spodziewano, o zejściach na Ukrainie długi czas nikt nie wiedział.

Uwaga dworu skierowana była na sejmiki. Groźniejszy to był nieprzyjaciel, niż car moskiewski.

W miarę, jak nadchodziły kopie instrukcyj dla wybranych posłów, kancelarya państwa układała je podług materyi, aby mieć przegląd, przy czem poszczególne województwa upierać się będą¹⁸⁾.

Napływały szczegółowe relacye z obrad sejmikowych, donosy i bajki rozliczne.

Dwór starał się wszelkiemi siłami wzburzenie szlachty uśmierzyć. Wszelkie stosunki wyzyskano, wszystkich sposobów użyto. Królewicz Karol, biskup wrocławski, najbardziej wpływowy człowiek w Polsce, obiecał przybyć na sejm, aby szlachtę zjednoczyć¹⁹⁾. Królowa pisała do prymasa, który się tłómaczył z powodu rozsiewanych bajek na niego. »Także i król — donosił wojewoda łęczycki prymasowi — rozkazał mi napisać do WXM, aby przejeżdżający na sejm posłowie, przez WXM. ujęci, nic nie traktowali, coby miało być z niesławą JKM., jakoteż i królowej, bo te punkta uwłaczają godności królewskiej, którymi na niektórych sejmikach potrząsano. »Nie wątpię — powiedział mi król — że kiedy prymas będzie chciał, dokáže tego, mając brata, siostrzeńca, i innych poufałych przyjaciół między posłami, i proszę, niech mi się w tem nie wymawia ani niemożnością, ani trudnościami, bo ja całą pokładam w jego zręczności nadzieję i ufność«²⁰⁾. Niewątpliwie i inni senatorowie, urzędnicy i przychylni królowi możnowładcy, otrzymali podobne zlecenia; postanowiono wreszcie obchodzić sutą na dworze królewskim zapusty i wśród hucznej zabawy ujmować rogate dusze.

Dwór był pelen nadziei, że sejm minie szczęśliwie

i zamiast podkopać i osłabić, wzmocni i ugruntuje królewską władzę; umarł bowiem w tym czasie wojewoda połocki, wielki hetman litewski z prastarego rodu Kiszków, a król miał teraz obie buławy wielkie w swoim ręku, i postanowił, jak pisze Rudawski, wystąpić zaraz na początku sejmu z całą powagą majestatu, jako najjaśniejszy hetman Polski i Litwy.

Miał on tem większe rozumienie o swoich militarnych zdolnościach, im bardziej mu ich zaprzeczano. Buław oddawać nie myślał, a nawet bez przyznania się do winy, i bez niesławny i poniżenia swego — nie mógł, bo szlachta chciała całą hańbę wyprawy żwanieckiej zwalić na jego barki i jakby za karę odebrać mu naczelne dowództwo nawet tam, gdzie mu się z prawa należało.

Można było przewidzieć, że Izba poselska, związana instrukcjami, wystąpi zaraz na początku sejmu z żądaniem mianowania hetmanów — że w razie odmownej odpowiedzi stanie w obronie zagrożonej wolności Rptej, powoła się na zaprzysiężone pakta, obrzuci króla i królową inwektywami, i mając takich dyrektorów, jak Radziwiłł i Opałiński, wypowie posłuszeństwo. Zwycięzka rewolucya w Anglii miała przed 14 laty analogiczne początki...

W tych warunkach cały plan kampanii sejmowej polegał na tem, ażeby nie pozwolić Izbie wystąpić z żądaniem mianowania hetmanów.

Sprawę tę wziął w swoje ręce podskarbi kor. Bogusław Leszczyński, najwięcej po królu zagrożony instrukcjami sejmikowemi, i prowadził tę niebezpieczną dla siebie grę z wielką zręcznością i w takiej tajemnicy, że jak się później pokazało, nawet stryj jego, wojewoda łęczycki, tak wpływowy i czynny w czasie tego sejmu, nic o roli i praktykach bratanka swego nie wiedział.

Sejm²¹⁾ otwarty został 11 lutego przy słabym udziale senatorów i posłów. Zaraz w pierwszym dniu załatwiono

wszystkie formalności, które zazwyczaj dużo czasu zabierały.

Marszałkiem Izby wybrany został Franciszek Dubrawski, mąż wyjątkowych zalet i wielkich cnót obywatelskich. Większą część życia w obozie spędził, krwi i zdrowia ojczyźnie nie żałując. Znakomity mówca, człowiek rozumny, doświadczony, pełen nauki i wielkiej skromności. Na sejmie koronacyjnym Izbie poselskiej marszałkował, pieczęci mniejszej nie przyjął i do końca życia podkomorzym przemyskim pozostał²²⁾, bo na niniejszym sejmie stracił — pisze Kochowski — łaskę króla, i miru szlachty.

Po uroczystem powitaniu króla, zajęła się Izba spisanem wakujących urzędów i godności, które król zaraz na początku sejmu rozdać był obowiązany. Obie buławy należały do wakansów²³⁾.

Przez następne dni mięsopustne wotowali senatorowie i ministrowie w senacie w obecności posłów nad propozycją królewską. Między innymi podskarbi kor. wynosił pod niebiosa zasługi króla, a skarżył się — on minister — na nierząd i nieposłuszeństwo. »Nie czynim, co każą konstytucye, podatki nie wydane. Podnosimy przeciw ojczyźnie ciągle bunty, na sejmikach per laudum znosimy, co sejm rozkaże; sejmy rewokujemy na sejmiki; wymyśliliśmy sobie od niejakiego czasu sejmiki relacyjne, przyczynę zamieszania w ojczyźnie, gdy prawo pospolite relacje na sejmikach deputackich złożyło. Gdybyśmy prawa słuchali i wcześniej wydali podatki, iżby wojsko wcześniej ruszyć mogło, wrógby już był zwyciężony, wyгнаńcy osiedliby swe ziemie. To tedy pierwszy wakans, że vacat obedientia«. Żądał surowszych praw na retentorów i proponował, aby na zapłacenie żoldu od 1 października 1653 do 1 lipca 1654 nie ściągać podatków od chłopów, ale obligować dziedzicznych panów, duchowieństwo, starostów i dzierżawców, aby te trzy ćwierci złożyli, zaś od 1 li-

pea wybierać starym zwyczajem od chłopów, gdy sobie odпочną²⁴).

Głosy senatorskie przygłuszone hucznymi zabawami, zwłaszcza na dworze królewskim, nie zwracały zbytecznej uwagi.

Bankietowano i hulano na umór, tak, że w te trzy dni mięsopustne wszyscy dyabli mieli więcej zysku i pociechy, niż Pan Bóg w czterdziestodniowym poście.

Jakby na otrzeźwienie sejmujących stanów spadł niespodziewany grom. Przybył (16 lut.) Młocki, goniec królewski, wysłany do Moskwy, i zdawał (21 lut.) w senacie sprawę swego poselstwa. Król wezwał 23 lutego wszystkich obecnych senatorów i posłów na tajną radę i uwiadomił ich — o czem się snać dopiero 21 lutego dowiedział²⁵) — że Chmielnicki w Pereasławiu złożył przysięgę wierności carowi, wojsko i lud do przysięgi zmusił, że zatem wojna z Moskwą już rozpoczęta.

Wygotowano natychmiast uniwersały do wojska zaporoskiego²⁶) i do miast ukraińskich²⁷), aby zdrajcę odstąpili i w spokoju i przyrodzonym poddaństwie i gotowości zostawali, gdy wojsko koronne nastąpi, a król ich w dawnych prawach i wolnościach nienaruszenie zachowa. Wydano teraz dopiero (20 lutego) z kancelaryi królewskiej instrukcye dla Jaskólskiego, który miał jechać do Krymu w sprawie utwierdzenia pokoju i wspólnej wojny przeciw Moskwie. Wysłano uniwersały do żołnierzy, aby się jak najprędzej do obozu zjeżdżali²⁸). Wojewoda kijowski miał ruszyć z swem szczupłem wojskiem i z posiłkami, które Rakoczy i gospodarowie przysłać byli obowiązani, pod Płoskirów, Radziwił dostał rozkaz zająć kwatery na Ukrainie.

Czas naglił: to też na trzecim posiedzeniu Izby (25 lutego) sprawa wakansów była już na ukończeniu. Marszałek uwiadomił króla, że przybędzie do senatu z prośbą o rozdanie wakujących godności i królewszczyzn—

kiedy niespodziewanie wystąpił jeden z posłów z żądaniem, aby hetmani składali przysięgę.

Popularny ten wniosek, mimo że nie stał w żadnym związku ze sprawą, będącą na porządku dziennym, popierany przez stronnictwo dworskie, zyskał wielu zwolenników i wywołał zaciętą dyskusję, której końca nie było.

Dzień po dniu, tydzień po tygodniu schodził na bezpłodnych rozprawach. Stronnicy królewscy mówili ciągle o zaprzysiężeniu hetmanów, przyczem starali się przekonać Izbę, że król może w interesie państwa rozdanie niektórych godności zachować na czas późniejszy, bo i po Zamojskim wakowała buława lat 13, a po Żółkiewskim lat 12, skąd dowód, że buława jako wakans sejmowy uważaną być nie może. Bąkowski, poseł chełmiński, drażnił posłów, powtarzając upornie, że Izba może prosić króla, aby mianował hetmanów, ale prawnie żądać tego nie może. Inni posłowie, korzystając ze sposobności, występowali przeciw królewskim nadaniom, których drudzy bronili. Chwalono i ganiiono stawianych kandydatów... dyskusya schodziła coraz więcej w bagno osobistych interesów...

Marszałek ubolewał nad nieszczęściem ojczyzny, która wśród takich niebezpieczeństw nie może znaleźć synów kochających, co by poniechawszy spraw prywatnych, o jej ratunku myśleli — niestety, jedna i druga strona tyle się już nagadała o miłości ojczyzny, że wszyscy na tym punkcie ogłuchli.

Garstka stronników dworskich tamowała obrady. Król żywił nadzieję, że wobec grożącego niebezpieczeństwa posłowie zaniechają buław. Izba tego samego spodziewała się po królu i szła na wytrwałą. Dworacy straszili, że król zamierza opuścić Polskę i zostawić ją w zamieszaniu, on sam okazywał przeciwnikom lekceważenie, senatorom wyrzucał, że zamiast łagodzić i uspokajać, buntują szlachtę, a wojewodę poznańskiego stropił zelżywemi słowy

(27/II) zarzucając mu, że w Wielkopolsce gotuje konfederację²⁹).

Aby zażegnać ten głuchy spór między koroną a szlachtą, pragnął wojewoda łęczycki, Jan Leszczyński, sprowadzić do Warszawy Janusza Radziwiłła, który przez przedstawionych ludzi domagał się buławy, i przywrócić mu za pośrednictwem prymasa łaskę królewską. Z przybyciem hetmana, na którego barkach spoczywała obrona Litwy przed najazdem moskiewskim, król jako wódz naczelny byłby zmuszony zająć się pogotowiem wojennem, o co się widocznie nie troszczył, a hetman pogodzony ze dworem, mógłby wpłynąć na posłów, aby nie tyle o buławach ile o obronie Rptej myśleli.

Wojewoda, krewny prymasa, brat biskupa warmińskiego, a stryj potężnego podskarbiego kor., cieszył się wielką powagą w senacie, w Izbie i u króla. Był z przekonania regalistą, ale nie przypuszczano go do tajemnic dworskich, ponieważ nie krył się ze swoją admiracją dla Radziwiłła. »W prowadzeniu wojny — pisał — i zawieraniu pokoju nie może być nikt sposobniejszy. Życzyłem po Batohu, aby on sam hetmanił«³⁰). Ujęty zaufaniem hetmana, który mu duszę swoją otwierał, wierzył weń ślepo i gdzie mógł popierał jego sprawy³¹).

Pisał więc do prymasa, przedstawiając mu potrzebę »przywrócenia Radziwiłłowi zaufania królewskiego i ukontentowania go czemkolwiek na znak doskonałej łaski. Nie mówię buławą, bo to z racyj WXM. i moich prawie niemożliwe i tego jestem zdania, żeby i tamta strona ustąpiła perswazyom WXM. i nie napierała się tej funkcji, co się wielom z bardzo ważnych powodów nie zda... Z tej tedy racyi wezwać go tu umyślnie, bo i tak mniemam, że choć nie będzie wezwany, tedy tu przyjedzie, aby się dowiedzieć, jakimi siłami będzie rozporządzał, co w Warszawie powinno być umówione... Bo ja rozumiem o jego wspaniałym umyśle, że sobie najwięcej waży krzywdzące

go pogłoski i dopiero tu uzna, że temu i król i my niewinni, kiedy na radę wezwany zostanie. Co się tknie jego prywatnych żądań, jać tego życzę, aby na znak zaufania był przedewszystkiem ukontentowany. Jeśliby jednak albo już dane obietnice i deklaracje temu przeszkadzały, przynajmniej mu to w oczy perswadować będziem, żeby to w nim nie przytępiało żadnej do usługi ojczyzny ochoty, w której z dawnych przodków swoich zawsze sły-
nał«³²).

Prymas przyjechał do Warszawy 5 marca. Wszyscy posłowie ruszyli z Izby na spotkanie wielkiego rozjemcy, pomimo napomnień marszałka, który takiej demonstracyi nie pochwalał i o wybranie deputatów do skarbu upraszał.

Jaki był przebieg pierwszej audyencyi i co król odpowiedział w sprawie Radziwiłła, niewiadomo³³). Zdaje się jednak, że nie bardzo łaskawie odprawił arcybiskupa³⁴).

W pięć dni po przyjeździe arcybiskupa, pod sam koniec sejmu, przyjechał »arbiter belli et pacis«, nadzieja Rptej, hetman polny lit. z bratem swym, koniuszym WXL., z wielką asystencyą, żołnierskim obyczajem, jakby pokazać chciał, że czasy wojenne nadchodzą. Przyjechał po informacje, potrzebował pieniędzy i wojska.

»Halas — piszą posłowie księcia pruskiego — podniesie się dopiero za przyjazdem hetnana Radziwiłła, który żąda wielkiej buławy i aby nominację swoją przeprowadzić, rozpuszcza alarmujące o Moskalach wieści. Podejrzewa on, że go król chce pominąć i oddać buławę wielką Sapieszce. Z tego powodu może przyjść do groźnych zajść«³⁵).

Tuż za nim przybyli z wielkim hałasem i trzaskiem deputaci wojska koronnego i litewskiego. Żądali zapłaty dla wojska. Niemirycz, podkomorzy kijowski, w imieniu

wojska lit. na publicznej w senacie audyencyi hardo i zuchwale przymawiał królowi, zarzucając mu okrucieństwo. Odebrał łagodną odpowiedź, ale król tknięty do żywego obrazą ze strony żołnierza, widział w niej rękę Radziwiłła.

Zwołano sekretną radę (13 marca) w sprawie uruchomienia sejmu, która trzy dni trwała, ale bez skutku. Tu znów obrazili króla niektórzy senatorowie. Odpowiedział wyniosłe, że dopóki sam urząd hetmański sprawuje, nikt nie śmie naznaczać innego hetmana. Słowa te — pisze Rudawski — źle tłómaczone, rozdwoiły senat. Moźnowładcy widzieli w nim nie króla, ale Najjaśniejszego hetmana Korony i Litwy; lękali się o wolność Rptej, gdyby buławy z berłem raz na zawsze połączone zostały.

Wskutek tej obawy zawarły — jak doniósł rezydent pruski Kurfirstowi — cztery rodziny: Radziwiłłów, Leszczyńskich, Opalińskich i Lubomirskich związek tak ścisły, że jedna za wszystkie a wszystkie za każdą z osobna³⁶⁾.

Jakkolwiek we współczesnych zapiskach nie znalazłem dotąd wyraźnej wzmianki o takim związku, są jednak ślady, że stanął³⁷⁾ między Januszem Radziwiłłem, Krzysztofem Opalińskim, Lubomirskim i Janem Leszczyńskim i ich rodziną t. j. jak rozumieć, ich najbliższymi stronnikami³⁸⁾, w celu ratowania Rptej i obrony prawa publicznego.

Izba tymczasem ani krok dalej postąpić nie mogła. Ciągle jedna i ta sama piosnka o zaprzysiężeniu hetmanów, tylko czasami z wyższego tonu z powodu O. Karwata Jezuity, z którym król kazania sejmowe układał. Ten raz uderzył na dysydentów, stronników Radziwiłła, a drugim razem nazwał posłów upadłymi aniołami. Stąd oburzenie przeciw »takim kaznodziejom machiawelistom«. O Karwacie w liczbie mnogiej mówiono...

Zresztą mimo obawy, jaką ich najazd moskiewski

przejmował, żyli wszyscy, jakby się nic na świecie nie stało³⁹⁾, bezradni, na pół świadomi, wśród hałasów, kłótni i huków w Izbie i na prywatnych zgromadzeniach, a Rpta stała jak opuszczona dzwonnica, koło której krzykliwe ptactwo świergoce.

Był to widomy znak zbliżającego się nieszczęścia, że sejmujące stany nie mogły wydobyć się z tego zabagnionego położenia. Ta niemoc wewnętrzna była groźniejszą od wszystkich nieprzyjaciół zewnętrznych.

Wszyscy pragnęli dobrego zakończenia sejmu i król i senat i izba i sam Radziwiłł. »Wiem — pisał później do prymasa — żem się ani tak mało rozumiał na niebezpieczeństwie, które od ściany naszej zagrażało, anim tak mało dbał o sławę moją, o którą gra chodziła, abym nie miał życzyć pomysłnej konkluzji i obrady o obronie dostatecznej«⁴⁰⁾.

Ale nikt nie był w stanie zażegnać sporu między koroną a narodem, iżby ani powaga króla, ani wolność stanów nie ucierpiała.

Sposób, który później podał kanclerz kor., kiedy w odpowiedzi od tronu na żądania Izby, proponował odroczenie nominacji hetmanów — mógł doprowadzić do porozumienia, ale trzeba było naprzód nakłonić króla, iżby obiecał oddać buławy, a potem Izbę, aby wierzyła królowi, który robił co mógł, by przekonać wszystkich, że się nie myśli zrzec swoich uroszczeń⁴¹⁾. I po sejmie, mimo danej obietnicy, czynił zabiegi, aby zatrzymać buławy. Chciał sam hetmanić na Litwie, a na Ukrainę — jeśli wierzyć listom Chmielnickiego — postanowił wysłać w zastępstwie swoim królewicza Karola, biskupa wrocławskiego⁴²⁾.

20 marca, na ostatniem posiedzeniu Izby, kiedy marszałek prosił o podanie sposobów załatwienia sprawy wakansów, sprzeciwił się temu Aleksander Naruszewicz, pisarz WXL. — później podskarbi litewski, żądając prze-

dewszystkiem zaprzysiężenia hetmanów. Dowodził, że tak ważny urząd, przy którym i sprawy gardłowe i traktaty z ościennymi państwami, nie może być oddany bez zaprzysiężenia.

Wtórowali mu posłowie pruscy z Bąkowskim na czele i inni.

Natomiast Chrząstowski, podsędek krakowski, opowiadał przebieg tej sprawy przed czterdziestu laty; tłómaczył, dlaczego nigdy nie można było dojść do zgody i dowodził, że rozstrzygnięcie tej kwestyi nie należy do kompetencji samej Izby, ale do króla i do senatu. Popierali go inni posłowie — król napróżno czekał na ich przybycie w senacie.

Nazajutrz — a był to piąty dzień przed zamknięciem sejmku, kiedy Izba obowiązana była połączyć się z królem i senatem w celu ukończenia czynności sejmowych — stronnicy dworscy chcieli iść do króla i tam kończyć obrady; przeciwnicy twierdzili, że do senatu idzie się z gotowemi uchwałami.

Marszałek z urzędu swego domagał się zgody w sprawie wakansów.

Bąkowski dowodził, że Izba nie ma prawa wymuszać nominacji hetmanów, może tylko prosić o to. Radził przychodzić z buławami i razem z królem i senatem radzić nad dobrem publicznem.

Słowa te, wypowiedziane z niejakim lekceważeniem, w takiej kłopotliwej chwili; oraz zarzut, że dotychczas nad dobrem Rptej nie radzono, zrobiony przez człowieka, który w oczach większości był powodem, że cały czas sejmowy zeszedł marnie — oburzyły Izbę i wyczerpały jej cierpliwość.

Grzymułtowski, poseł kaliski, zauważył, że zamiast dwunastu posłów z województwa chełmińskiego wystarczyłoby czterech.

Zamojski, miecznik sieradzki, dowodził Bąkowskiemu,

że działa wbrew instrukcyi, otrzymanej na generalnym sejmiku w Grudziądzu. Odczytał mu odnośny punkt: »Jeżeli województwa koronne, uwzględniając interes Rptej będą rozumiały, że wakująca buława wielka kor. powinna być oddana, wtedy i nasi posłowie mają się zastosować do ich zdania«.

Bąkowski dziwił się, że mu tłómaczą instrukcyę ludzie niepowołani.

Zamoyski gniewem uniesiony zawołał, że jako poseł ma prawo interpretowania instrukcyi.

Sługocki, podczaszy lubelski, posepny i zapalczywy człowiek mówił twardemi słowami:

»Mamy tu obcej ręki narzędzie, które oddawna opaczem tłómaczeniem prawa, sprawę mianowania hetmanów odwlec i wstrzymać usiłuje. Izba poselska nie chce na królu niczego wymuszać, stoi przy swoim prawie i obowiązkach. Pod tym względem koronni i litewscy posłowie są jednej myśli — z przekornym zaś i wykrętnym tłómaczem prawa publicznego chciałbym się rozmówić w tej sprawie gdzieindziej. Radbym doświadczył, czy tam także tak bezpiecznie i zuchwale wystąpi, jak tutaj w Izbie. Tymczasem mogę mu w imieniu pozostałych braci oświadczyć, że nie jest prawym synem koronnym, ale bękartem, niegodnym wolności polskiego szlachcica i gotów jestem dowieść mu tego za przyzwoleniem królewskim na dziedzińcu zamkowym«.

Bąkowski odpowiedział spokojnie, świadcząc się wszystkimi, że nie dał powodu do obrazy, jaka go spotkała.

Marszałek podał sposób ratowania sejmu: iść do króla, przedstawić mu nieszczęśliwy stan państwa i nie wspominając o buławach, prosić, aby powagą swoją zapobiedz zechciał grożącemu zerwaniu obrad. Toć gdyby jedna strona uporu zaniechać nie chciała, druga powinna była ustąpić. Nic nie dokazał swoją serdeczną mową. Większa część posłów była zdania, że gdyby tylko jeden

raz Izba pojawiła się w senacie bez dystrybucji wakan-
sów, bez odczytania uchwał rady senatorów, i bez uchwa-
lonych i spisanych konstytucyj, to na następnych sejmach
umyślnieby wszystkie sprawy przewlekano i w ten spo-
sób straciliby i wolność i prawa poselskie, a królowi z se-
natem wolnoby było stanować co zechcą. Z tych przyczyn nie
chcieli i tego dnia iść do senatu, mimo dwukrotnego wezwania.

Król trwał niewzruszenie przy swoim. »Zaklął się
niemal — pisze poseł księcia pruskiego — że raczej ko-
ronę straci, niż buławę odda, a gdyby go do tego zmu-
szono, to nigdy Radziwiłłowi, który buntuje przeciw
niemu stany. Wszyscy przerażeni tym uporem obawiają
się upadku Rptej i życzyliby sobie, żeby książe ustąpił«⁴³).

Na radzie dworskiej postanowiono dopuścić Izbę z żą-
daniem oddania buławy dopiero 23 marca. Spodziewano
się, że przyjmie do wiadomości odraczającą w tej sprawie
odpowiedź, i w trzech ostatnich dniach uchwali
obronę Rptej. W razie zaś, gdyby się posłowie wbrew
prawu uparli wrócić do Izby i chcieli tam radzić nad spo-
sobami zmuszenia króla do ustępstwa, przedsięwzięto śro-
dki ostrożności.

23 marca, jakby na dany znak, zamilkła nagle opozycya
dworaków. Strona przeciwna postanowiła iść do senatu, ale
w razie odmownej odpowiedzi wrócić do Izby⁴⁴) — i 200 po-
słów ruszyło schodami wśród rozstawionej straży marszał-
kowskiej, do senatu.

Marszałek oddał przy wejściu łaskę i usiadł na ni-
skim, czerwonym suknem pokrytem, krześle bez oparcia
i poręczy, wysuniętem na środek Izby senatorskiej. Posło-
wie ustawili się za krzesłami ministrów.

Wśród uroczystej ciszy powstał Dubrawski i prosił
o rozdanie wakansów i mianowanie hetmanów.

Odpowiedź, którą wygłosił od tronu kanclerz wielki
kor., omijała sporną kwestyę prawa i uwzględniała jedy-
nie buławę koronne.

»Król — mówił kanclerz — jest tego rozumienia, że to, czem jego przodkowie dowolnie rozporządzali, nie może mu być odebrane, i nie sądzi, aby rozdanie buław było niezbędnie dla państwa potrzebne. Z tego powodu umyślił nominację na jakiś czas odłożyć, zwłaszcza, że z powodu częstej niezgody między hetmanami, Rpta wielkie szkody ponosi, czego dowodem Żółkiewski i Koniecpolski, Potocki i Kalinowski, nie wspominając o innych«⁴⁵⁾.

Kiedy po wysłuchaniu tej odpowiedzi marszałek prosił o pozwolenie wrócenia do Izby, a niektórzy senatorowie przeciw temu wystąpili, twierdząc, że w trzecim dniu przed zamknięciem sejmu posłowie, według prawa, w senacie pozostać winni, wyszedł pierwszy z Izby senatorskiej poseł połocki z protestem, że król wbrew prawu oddał województwo marszałkowi WXL.

Inni posłowie zaczęli wołać na marszałka, aby nie czekając pozwolenia wychodził.

Wtedy Bąkowski wysunął się naprzód i oświadczył, że bez pozwolenia nie wyjdzie, gdyż posłowie winni posłuszeństwo rozkazom królewskim, poczem zwróciwszy się do tronu, zaklinał króla, aby nie dopuszczał naruszać i wydierać sobie praw majestatu rękami najpośledniejszego stanu (ab infimo ordine)⁴⁶⁾.

Powstał niesłychany popłoch, wrzawa i krzyki... Ostatnie słowa Bąkowskiego obiegły w mgnieniu oka koło poselskie. Król przez usta kanclerza napominał posłów, aby pozostali w senacie. Nikt nie słyszał, co mówił kanclerz. Przypadłszy hurmą do marszałka, gwałtem ciągnęli go za sobą. Biskupi porwali się z krzesel, senatorowie biegli za ustępującymi posłami, chcąc ich zatrzymać i wyrozumieć, co się stało. Wszyscy tłumili się ku wyjściu — zdawało się, że uciekali, jakby się w zamku paliło... Tylko król siedział, marszałek nadworny uderzał laską w podłogę, a kanclerz kor. wołał donośnym głosem, że król pozwala, aby posłowie do Izby wrócili.

Na kurytarzach a potem w Izbie lżono ostatniemi słowy nieobecnego winowajcę. Jedni czekali na niego, chcąc go posiekać w kawalki; drudzy wołali, aby go wyrzucić przez okno, i gdyby się był pojawił — pisze kanclerz Rądziwiłł — nie wyszedłby żywy. Chciano go sądzić i zaraz wyrok ogłosić. Głuchowski, poseł chełmiński, przedstawiał, że należy wprzód wysłuchać obwinionego — ale z takim skutkiem, jakby prochu w ogień nasypał.. Marszałek musiał zamknąć posiedzenie. Stańło na tem, że do niczego nie przystąpią, dopóki ta zniewaga pomieszczoną nie zostanie.

Jan Ignacy Bąkowski, chorąży i podwojewodzi chełmiński⁴⁷⁾, znany był oddawna jako stronnik dworu. Jako dworzania pokojowy króla szwedzkiego, królewicza Jana Kazimierza, popierał gorliwie jego sprawę na sejmie konwokacyjnym i elekcyjnym. Był w łaskach u króla, więc wysyłano go często do Warszawy w interesach prowincyi, które on z wielkiem zadowoleniem stanów załatwiał, za co otrzymywał znaczne podarunki ze skarbu krajowego ale — z podatków publicznych. Wypominał to stanom Jędrzej Leszczyński, biskup chełmiński, podówczas nominat gnieźnieński, przedkładając, że takie postępowanie nadwątlą powagę prowincyi i może ją narazić na kłopoty⁴⁸⁾. Nie obawiano się żadnych kłopotów z przyczyny Bąkowskiego. Dworak układny, człowiek zręczny, pełen humoru i zimnej krwi, przytomny i zuchwały, starał się wszędzie przypodobać królowi, a w pretensyach swoich arystokratycznych — tytułował się prywatnie hrabią z Nostyc⁴⁹⁾ — lekcewał równość szlachecką i wolność Rpej właśnie dlatego, że była pospolitą rzeczą.

Stał na czele posłów pruskich, a prawdopodobnie i całego dworskiego stronnictwa w Izbie. Nie bez przyczyny nazwał go Sługocki narzędziem króla. Obecnie całą burzę, która królowi groziła, skierował na siebie tak, że posłowie, zamiast radzić nad odpowiedzią królewską, byli

zmuszeni zająć się obrazą swego honoru — dobry i zawsze skuteczny środek, byle się znalazł człowiek gotowy do tego rodzaju poświęcenia. Czy to był jego pomysł, nie wiadomo, ale w tak niebezpiecznej sprawie prawo pierwszeństwa zawsze do wykonawcy należy. Adersbach pisze, że król wielkimi obietnicami skłonił Bąkowskiego do tego kroku i ukrywał go przez kilka dni na zamku⁵⁰.

Nazajutrz (24 marca) uchwaliła Izba wezwać po raz wtóry króla, aby wydał buławę; poczem odbył się sąd nad Bąkowskim i zapadł wyrok. Odebrano mu raz na zawsze głos w Izbie poselskiej. Bronili go niektórzy: że się przemówił, że tych słów nie słyszeli, chociaż obok niego stali; że dostatecznie już ukarany pogardą całego sejmu... Chelmińscy zgłosili odwołanie do senatu i króla.

Wojewoda łęczycki z garstką patriotów widząc, na co się zanosi, zabiegał u marszałka i u wpływowych posłów o złagodzenie wyroku na Bąkowskiego, oraz o prolongatę sejmu. Z drugiej strony za pośrednictwem prymasa pragnął wpłynąć na króla, aby oddał buławę Radziwiłłowi — jedyny sposób skłonienia posłów do uchwalenia obrony.

Ale prymas źle był już usposobiony dla Radziwiłła, i zimno przyjął przedstawienia wojewody. »Bo o ile mi się zdało z cery wnioskować, to jeno mnie to miłym było, w czem, Bóg sam widzi, nie miałem żadnej prywaty, tylko co już ginie dobro publiczne, i tak rozumiem, że rzeczy pewne ważniejsze od wątpliwych. Bo to pewne, że nieprzyjaciel mocno się bierze, następuje większą potęgą, religię naszą gwałci, kościoły bierze i przemienia. To wszystko pewne. Niecnoty zaś i zbrodnie imaginacyjne obywateli, gwałcenie przez nich religii — wątpliwe; potęga ich ich nie trwała, kiedyby co złego zamysłać mieli. Któż tedy taki, coby rzeczy wątpliwe przerosił nad pewne? Nie zasługuję tedy na niełaszkę, jako mi się dziś zdało, dlatego i nocą piszę i proszę o informację, mamli tam

być (u prymasa) jutro albo nie, i proszę o odpowiedź, bo spać nie pójdę, aż jej doczekam«⁵¹).

Nie potrzeba dowodzić, że obie strony, dwór i opozycja, uważały za swój obowiązek okazać swe najlepsze chęci ratowania sejmu, bez względu na skutek. I zdawało się, że się wszystko na dobrą drogę zawróci, bo 25 marca, w ostatni dzień sejmu, Izba zgodziła się, aby ją Bąkowski przeprosił i odebrał napomnienie od marszałka. Nie chciał przeproszać i kazał powiedzieć, że w senacie mówić będzie. Tu, gdy marszałek po raz wtóry żądał wydania buław, kanclerz kor. odpowiedział, że jakkolwiek posłowie nie mają prawa domagać się mianowania hetmanów, król jednak gotów przychylić się do ich życzeń, jeżeli się zgodzą na nowe środki obrony państwa.

Nie podobał się ten warunek, mimo to po długich rozprawach zgodzono się na prolongację sejmu na jeden dzień.

Na końcu posiedzenia Bąkowski prosił o głos, a gdy mu marszałek odmówił, oświadczył, że nic takiego nie popelniał, za co mu można głos odebrać i wyszedł.

Dzień prolongaty zeszedł marnie, jak cały sejm. Naprzód w Izbie dowodzili posłowie litewscy i koronni, że mają prawo żądać mianowania hetmanów; potem udali się do senatu, gdzie się odbyła poufna rozmowa w sprawie Bąkowskiego.

Tuchołka, pisarz ziemski pomorski, oskarżał Izbę, że wbrew słuszności i prawu, sądziła Bąkowskiego. »Gdyby mu wolno było mówić, pokazałoby się, że nic złego nie popelniał, skoro mu jednak usprawiedliwić się nie pozwalają, trzeba się z nim obejść łagodniej i nie lekceważyć protestu trzech województw, bo inaczej sejm źle się skończy«.

Piekielny hałas wtórował wywodom mowcy, trudno go było zrozumieć.

Odpowiadali Tucholce koronni i litewscy posłowie,

dowodząc, że Bąkowski do głosu dopuszczony być nie może, bo się sam pozbawił tego prawa, gdy wie-dziony nienawiścią i służalstwem zuchwale całą szlachtę obrazil.

Biskup chełmiński przyznawał, że jego owieczka zgrzeszyła, ale prosił króla, aby powaga prowincyi nie ucierpiała.

Senatorowie jednogłośnie uznali winnym Bąkowskiego; jedni wstawiali się za nim, inni prosili króla, aby mu głosu nie pozwalał.

Słyszac to, posłowie pruscy oświadczyli, że wstrzy-mują dalsze obrady, dopóki ich kolega do głosu dopuszczony nie zostanie.

Starano się pogodzić strony. Biskup warmiński pro-sił Izbę, aby z upadłym bratem po bratersku postępowała. Kanclerz kor. proponował od tronu, aby Bąkowski publi-cznie Izbę przeprosił⁵²⁾. Marszałek zapytał Prusaków, czy gotowi są przystawić delikwenta.

Chcieli wiedzieć, w jaki sposób będzie musiał prze-praszac.

Uslyszeli odpowiedź, że w drzwiach otwartych prze-czyta formularz, a potem odsiedzi sześć tygodni więzy w Warszawie.

Wtedy złożyli oświadczenie, że części Rptej, ziemi pruskiej, krzywda się dzieje, ponieważ im gwałtem nałożono milczenie, a kolegę ich wyrzucono; przeto za-biegając szkodliwemu przykładowi, zakładają protest. Z tem wyszli — a gdy Jabłonowski, poseł mazowiecki, zabronił wnieść świece do senatu, zamknięto posie-dzenie.

Pomimo protestu⁵³⁾ Prusacy na życzenie króla sta-wili się nazajutrz w Izbie, ale zamiast iść do senatu, kłó-cili się cały czas z powodu Bąkowskiego, znosząc obelgi, rzucane im w twarz z zapamiętałą nienawiścią i zajadło-

ścią przez posłów koronnych. Sprawę obrony Rptej odłożono na dzień następny.

Tymczasem Dwór, zwątpiwszy w skuteczność dalszych obrad, zgodził się na — zerwanie sejmku. Krok ten był fatalny, a przykład gorszący z powodu sankcyi królewskiej, gdyż po kłątwie, rzuconej przez stany na Sycińskiego, nie tak prędkoby się kto odważył wziąć winę zerwania sejmku na siebie.

»Wyrozumiej WMP. z Księcia Jm. — pisze wojewoda łączycki do sekretarza prymasa — czy to już dziś sejm się rwać będzie, czyby nie lepiej aż jutro dla wielu przyczyn, bo powiadają, że żadna odwłoka, gdy idzie o śmierć ludzką, nie jest za długa, a dopieroż, rozumiem, o Rptej. Już, widzę, przyszła Rpta nasza do tego stanu, jakiego ów cesarz pragnął, że tylko na jednej nitce wisi, a miecz na tę szyję, to sejm. Niech rozprawiają, co chcą, nie uratuje jej, chyba cud. Buława, widzę, spokojniej chodzi i kiedyby można, kiedyby koronni nie nastawali, litewskie zostałyby, tak jak były. A że do tego trzeba czasu, aby się to stać mogło, pomyśleć trzeba o odroczeniu do jutra, i w tej materyi mam się pilno widzieć z WMP. i proszę do siebie. Czekam u księdza brata (warmińskiego) i zostaję «...⁵⁴».

28 marca o 3 popołudniu, kiedy zaproszeni posłowie przybyli do senatu, pojawił się tylko jeden poseł pruski, Paweł Białobłocki, poseł czewski, i zapytał, czy nie ma środka, aby Bąkowski bez upokorzenia prowincyi do głosu został dopuszczony, a gdy mu marszałek powtórzył poprzednią uchwałę Izby, zaprotestował po raz wtóry i ostatni, wzywając Boga na świadectwo, że posłowie pruscy z powodu niesłusznych wymagań polskiej i litewskiej szlachty, zmuszeni są zerwać sejm. »Z tem błogosławie WKM., a na przyszłym, da Bóg, sejmie nie pozwolę, aby Bąkowski, jak nam tu zagrożono, z grona posłów pruskich był rugowany«.

Dubrawski pożegnał żałośnie króla ⁶⁵⁾, kanclerz lit. powiedział kilka słów z ubolewaniem nad stanem Rptej, król powstał z tronu, senatorowie i posłowie opróżnili salę...

Nieszczęsny ten dzień — pisze kanclerz lit. — pozostawił Rptę w największym niebezpieczeństwie, a okryje ją — pisze poseł kurfirsta brandeburskiego — wielką sromotą i może obudzić u sąsiadów osobliwsze myśli i wywołać szkodliwe przedsięwzięcia, gdy ujrzą, że nawet w tak gwałtownej potrzebie tak się źle rządzi ⁶⁶⁾.

«Ja ubolewam — pisze wojewoda łęczycki — nad JK.M., że (nie oddał buław) na tyle nalegań Rptej, dlaczego się sejm zerwał. Ażaj nie lepiej było skleić go i potrzebom Rptej zaradzić, aniżeli na szanie puścić i całość państw swoich, na dyskrecyę nieprzyjaciela, jako i żołnierza zostawiając, i jak słabą pajęczynę, puścić powagę swoją królewską... Teraz wpadnie w tę opinię, że Rpta w pogardzie u niego. Ktokolwiek był tego powodem, wróg jest majestatu, podawszy Pana w taką ohydę i niemilość u poddanych. Wszędzie skargi, że nie mamy Pana, coby się w nas kochał i dbał o tę ojczyznę. A jakoż mają być rady dobre w takiej do Pana nieufności? Mam za złe srodze tym doradcom, co nadużywają jego dobroci, powagę i godność królewską miarą prywatnych ludzi mierząc, bo któż wątpi, że między pańską wolą a poddanego pierwsze ma mieć miejsce pański zamysł, ale nie tam, gdzie całość Rptej zachodzi, bo pierwsza sława wszystkich monarchów w zachowaniu stanu państwa, który może być zachowany tylko utwierdzeniem zaufania poddanych, dla której przyczyny przodkowie jego nawet niewczesnym prośbom poddanych swoich ustępowali» ⁶⁷⁾.

Kto był tym złym doradcą i wrogiem majestatu, kogo ludzie obwiniali o zerwanie sejmu — świadczy że-

łośny list do podskarbiego kor. pisany przez tegoż wojewodę.

»Wielcem ja tego sobie życzył pożegnać WMPana osobiście, ale żem nie zastał, przyszło mi już w drogę pospieszać. Tymczasem wielce dziękuję za ten afekt, który mi listownie oświadczasz, a z ochotą oczekiwać będę bytności WMPana na sejmiku, którą potrzebną być rozumiem nietylko dla Rptej, ale dla samego WMPana reputacy: gdyż nie wiem, co za nieszczęście WMPana, że niepowodzenie Rptej i obrady sejmu bezskuteczne radom WMPana przypisują tak żarliwie i z takim wzburzeniem, że ostatnimi przekleństwami wybuchają. Mam tę wiadomość, Bogiem się świadczę — mam ją od wielkich i przez wielkich ludzi doniesioną. Jeszcze, widzę jest w ludziach coś względu dla mnie: to mówią przed stryjem, a widzi Bóg, przed stryjem kochającym i z wielką żalością musiałem słyszeć doniesienia, jako WMPana ludzie przeklinają na fortunie i na dzieciach. Ufam i ja Bogu, że jeżeliś w tem nie winien, że się to na głowę klnących obróci, ale zdrętwiałem, włosy mi wstały na głowie, kiedym to usłyszał, bo jako za najpierwszą ozdobę mam sobie WMPana zalety, tak nie widzę przyszłości domu mego, jeno w osobie i w dziatkach WMPana... Aleć ja mocno ufam, że cnoty WMPana to wszystko zawstydzą, a roztropność załagodzi, czego jako uprzejmem życzę sercem, tak zostaję«...⁵⁸).

Ale oburzenie na króla i jego doradców nie objawiało się jedynie skargami i przekleństwami.

Jak się zapatrywał na tę sprawę Janusz Radziwiłł, obrażony, że go buława wielka minęła, świadczą propozycje, które przesłał Rakoczemu. Były one następującej treści:

»To, co się działo na ostatnim sejmie za złośliwą radą niektórych, wywołało obrazę wszystkich stanów, wstręt do

obecnych rządów i utratę nadziei zachowania Rptej pod tak przewrotnem panowaniem do tego stopnia, iż zachodzi obawa, że wielu przedniejszych panów, nawet duchownych, będą się starali zrzucić z tronu króla, który Rptę, jak cudzą rzecz traktuje.

Nam ewangelikom nie wypada podnosić chorągwi buntu, chyba żeby nas śmierć lub ucieczka panującego, która w tym nieszczęsnym stanie naszej ojezyny bardzo jest bliską i w powietrzu wisi, uwolniła od przysięgi wierności, albo jaka inna gwałtowna potrzeba do tego zmusiła n. p. gdyby obecnie panujący, tron swój, jakby dziedziczną własność, komu innemu chciał lub zmuszony był odstąpić.

Musimy być jednak przygotowani na wszelkie możliwe wypadki.

Rpta nie może pozostać w całości, jeżeli odpadłych części nie odzyska, te zaś (Ukraina) wrócą dopiero wtedy, gdy będą wolne od obawy zagłady, co się stać może tylko pod panowaniem akatolika Rakoczego, którego imię na ustach wielu ludzi, nawet nieprzychylnych dla niego.

Nie będzie to z krzywdą dla tych, których panowanie szkodliwe cierpliwie znosimy, jeśli w razie wakującego z powyższych przyczyn tronu, oglądamy się za godnym następcą.

Tureya musi się obawiać, aby ruskie prowincye nie zajęli Moskale, a resztę Rptej nie zagarnął cesarz. Może jednak Porta powściągnąć cesarza obawą wojny węgierskiej, a Moskwę złączeniem Tatarów z nami. Najskuteczniejszym jednak środkiem z jej strony byłoby energiczne poparcie w razie zaszłego bezkrólewia akatolika Rakoczego, bo wtedy ruskie prowincye, uprzykrzywszy sobie jarzmo moskiewskie, daleko cięższe od naszego, którego znieść nie mogli, wrócą do posłuszeństwa (co Moskwę

osłabi), byleby tylko od zdrad duchowieństwa katolickiego które im zagładę gotuje, czuły się bezpieczne.

Aby zaś zjednać szlachtę i ułatwić sobie drogę do tronu, powinien się książę starać wszelkimi sposobami pogodzić Chmielnickiego i Kozaków z Rptą, a z hanem tatarskim wejść w jaknajściślejsze przymierze; zarazem zbierać coprędzej wojsko, by w danym razie natychmiast ruszyć na Kraków, Radziwiłłowi zaś posłać bez zwłoki 100.000 dukatów na zaciągi, które połączone z wojskiem litewskim wystarczą na poskromienie zabiegów katolickiego kleru. Prócz tego powinien ofiarować Rptej znaczne posiłki przeciw Moskałom pod warunkiem, że król i Rpta zapewni mu bezpieczeństwo ze strony cesarza i odda mu niektóre miasta lub jaką ziemię w zastaw.

To wszystko na sejmie czerwcowym traktować należy przez zręcznych posłów (jak Kłobussieki) opatrzonych pełnomocnictwem, a wysłanych w celu otrzymania indygenatu dla syna księcia i przedniejszych panów siedmiogrodzkich. Indygenat, który ci panowie niewątpliwie otrzymają, z wielu względów wybornie sprawie księcia posłuży⁶⁹⁾.

Machinacye Radziwiłła były zbrodnią majestatu — ale jak nazwać postępowanie króla i postępowanie Izby, która nawet w dniu prolongaty nie chciała bronić ojczyzny dlatego, że Bąkowski szlachtę obraził?

Jak długo król mógł się zasłaniać obowiązkiem bronienia swojej powagi, oraz pragnieniem wzmocnienia swej władzy, a Izba obroną prawa, wolności i honoru swego spór miał jeszcze jakiegokolwiek podstawy. Ale kiedy posłowie wrócili do domu, zostawiwszy władzę hetmańską w ręku króla, i kiedy król w dwa miesiące później, na sejmie czerwcowym oddał buławy Radziwiłłowi i Potockiemu, a Bąkowski obrany posłem zasiadł bezkarnie w Izbie — wówczas każdy ziemianin mógł sobie zadać pytanie: dlaczego i w czyim interesie sejm

zerwano. Ten spór o pajęczynę, to nedorzeczne bezrobocie sejmowe odbierało narodowi wiarę we własne siły — źródło potęgi każdego państwa — i podawało Rptę w lekceważenie obcych i swoich własnych poddanych.

Sic fatis placitum: suis
Tempestiva fata fluunt periculis.

IV.

Dwa poselstwa w r. 1654.

W Warszawie, po zerwanym sejmie, pocieszano się nadzieją, że jak tylko trawa puści, orda wyruszy na Moskwę i pociągnie za sobą Kozaków.

W czasie traktatów pod Żwańcem han zaproponował królowi wspólną wyprawę na Moskwę. Zaręczał, że Kozacy wezmą w niej udział, bo iść muszą tam, gdzie im rozkaże.

Król i senatorowie przyjęli tę propozycję i postanowili niezwłocznie wyprawić posła do cesarza tureckiego, celem odnowienia przymierza. Pragnęli komu innemu sprawić zabawkę wojenną, a sobie odpoczynek.

Gdyby się powiodło obrócić Kozaków na Moskwę, Rpta mogłaby uspokoić Ukrainę, a przy wojennem szczęściu rozszerzyć znacznie swoje granice. Gdyby zaś Chmielnicki nie chciał ruszyć na Moskwę i w ten sposób zerwał ligę z Tatarami, Turcyja sprzymierzona z królem odmówiłaby mu pomocy.

Zaraz więc po powrocie z pod Żwańca (11/I) wyprawiono wielkiego posła do Turcyi¹⁾, nie przypuszczając, żeby się Chmielnicki poddał carowi.

Pojawienie się posła polskiego w Konstantynopolu

było dowodem, że król porzucił plany wojny tureckiej i że liga, którą zawarł w zeszłym roku z hospodarami i z Rakoczym, nie grozi Turcyi niebezpieczeństwem. Porta zawikłana w ciężką wojnę z Wenecyą, pożądała spokoju. Ale czy zechce porzucić Kozaków, których za swoich poddanych uważała, czy zechce zawrzeć trwałe przymierze z Rptą — to zależało od stosunków i od zręczności posła.

Mianowany wielkim posłem do Turcyi Mikołaj Grzymała Bieganowski, chorąży lwowski, był jednym z tych mało nam dotąd znanych typów szlacheckich — którymi stała Rpta.

Czujny, obrotny i nieustraszony, łączył ze wszystkimi zaletami starego, doświadczonego żołnierza przymiot, nie tyle rzadki u nas, ile zawsze nie dosyć ceniony: zdrowy rozum — żrnicę spraw publicznych i prywatnych, rękomię wszelkiego powodzenia.

Większą część życia spędził w obozie, jako pisarz, strażnik polny, pułkownik, oboźny...²⁾. Pod Beresteczkiem i Żwańcem regimentem cudzoziemskim dowodził.

Poznał się na nim hetman Koniecpolski, który go do poselstw zagranicznych używał. Po Gorzyńskiej potrzebie wysłany został jako młody człowiek, do elektora brandenburskiego w sprawie hiberny, a w r. 1643 jako oboźny wojskowy, w poselstwie do Turcyi³⁾. Po ochmatowskiej bitwie (1644) wyprawiony po raz wtóry do Konstantynopola, wrócił do króla Władysława IV z czauszem tureckim proszącym o potwierdzenie pokoju⁴⁾.

Na sejmach, sejmikach i komisjach wojskowych, w boju i w czasie pokoju, męstwem i zdrową radą ojczyznę ratował; pociągał wszystkich do siebie sercem szerokiemi dla każdej potrzeby publicznej czy prywatnej. Co uznał za dobre, do tego i rękę szczęśliwą przyłożył. A taką miał zmyślność wrodzoną, obrotność w prowadzeniu interesów, taką żelazną wytrwałość i zawziętą naturę

mazurską, taki przytem umysł spokojny, że każdą przeszkodę z łatwością usunąć potrafił, każdą trudność pracowitością pokonał i w każdej sprawie korzyść dla Rptej a przytem pożytek dla siebie wynalazł. Oszczędny i gospodarny, nietylko się sam wykupił z dwuletniej niewoli tatarskiej (po porażce korsuńskiej), ale znaczny zebrał majątek, z którego klasztory i kościoły fundował, ubogich poddanych wspierał, szpitalom i zakonnikom wiele świadczył. »Ten dzień — mawiał — u mnie szczęśliwy, w którym żebrakom Chrystusowym co dobrego uczynię«.

Ciasną miał kieszeń na niepotrzebne wydatki, a częzą paradą się brzydził. Senatorskiej godności, z wielkimi kosztami połączonej, przyjąć nie chciał, a w testamencie zarządził pogrzeb ubogi, bez mów pochwalnych i bez nagrobka ⁵⁾.

Dowodem jego wartości była gotowość, z jaką się podjął legacyi tureckiej w r. 1653 ⁶⁾, kiedy Porta stała stanowczo po stronie Chmielnickiego, a stanowisko posła było nietylko trudne, ale i niebezpieczne na tym dworze, gdzie trudno było przewidzieć, na jaki humor trafi i co go spotkać może; gdzie przed brutalną zniewagą nie chroniło żadne prawo ani uświęcony obyczaj, żadne tytuły i godności, ani wspaniałość wystąpienia, jeśli sama osobistość nie budziła respektu. Ale nikt nie obrazi rozumnego człowieka, na którego czole napisano »kto po moją głowę przychodzi, swoją mi przynosi«.

Na razie wyprawa poselstwa została wstrzymana, z powodu wojny w Multanach i Wołoszczyźnie, w której Rpta brała udział. Dopiero 11 stycznia 1654 r. we Lwowie odebrał ekspedycję. W listach uwierzytelniających do sultana i wielkiego wezyra, pisał król, że wysyła w charakterze wielkiego posła swego ukochanego, poufałego dworzanina, zręcznego i sumiennego człowieka, dobrze już Porcie znanego z wielokrotnie odbytych legacyj ⁷⁾.

Wyruszył ze Lwowa w końcu stycznia ⁸⁾ z niema-

łym taborem wozów, z jedną chorągwią służyłych i kar-nych ludzi, nie strojnych, ale uczciwie uzbrojonych i odzia-nych. Zabrał ze sobą kilkoro paniań, którzy z korzyścią dla Rptej podróż tę z nim odbyć mogli, a co ważniejsza — najzdolniejszego oficera, młodego pułkownika Jana Sobieskiego⁹⁾, starostę jaworowskiego, chcąc mu dać sposobność poznania dworu cesarskiego i zbadania tajemnic potęgi tureckiej. Wynajął kupców, którzy mu towary gdańskie w Turcyi a tureckie w Polsce i w Gdańsku sprzedawać mieli, i przywiózł pieniądze z legacyi¹⁰⁾, na której inni substancye swoje tracili, bo powróciwszy, zaraz kościół i klasztor dla Reformatów we Lwowie (dziś św. Kazimierza — Sióstr Miłosierdzia) budować zaczął¹¹⁾, gdzie leży pochowany¹²⁾. Fundował trzy klasztory dla tych zakonników, tak pożytecznych i potrzebnych dla duszpasterstwa na Rusi¹³⁾.

W Jassach dłuższy czas zatrzymać się musiał, aby przyspieszyć wysyłkę posiłków wojennych i zebrać informacye o osobistościach wpływowych w Stambule, o agentach i protektorach hospodara, z których pomocy miał korzystać.

Tu dowiedział się o zdradzie Chmielnickiego i o poddaniu Ukrainy carowi¹⁴⁾. Hospodar był przekonany, że hetman kozacki działa w porozumieniu z hanem i pragnie Lupula osadzić na tronie wołoskim. Spodziewając się z pomocą Bieganowskiego wzmocnić swoje stanowisko i pozyskać zaufanie ministrów ottomańskich¹⁵⁾, służył mu na wyścigi: wysłał natychmiast posiłki do obozu hetmana kor.¹⁶⁾, a do Chmielnickiego wyprawił posła na przespīgi z doniesieniem, że i on, hospodar, gotów poddać się carowi.

Postępek Chmielnickiego ułatwiał zadanie Bieganowskiemu, ale zarazem przynaglał do pospiechu. Jechał z Sylistryi bez odpoczynku, ale dla niewymownie złej drogi

i niezwyuczajnych śniegów na Bałkanach, dopiero 29 marca stanął w stolicy.

Jako curiosum donosił królowi, że mu dano czystą i wygodną gospodę i że przez kilka następnych dni śnieg walił w Konstantynopolu.

Pierwszego kwietnia miał pierwszą audyencyę u wielkiego wezyra.

Mohammed Derwiz pasza, »rządca porządku świata, kolumna gmachu panowania«, objął rządy w r. 1653, zobowiązawszy się wyprawić flotę do Kandyi, w zakład czego głowę swoją postawił, głowę wielką, siwą, z sępiem czołem, ze spłowiałemi oczami i olbrzymiemi wąsami, które mu na lędźwie spadały. Pragnął za każdą cenę pokoju, aby skończyć wojnę z Wenecją, a był w największych łaskach u wszechwładnej walidy, matki sultana i w poszanowaniu całego dworu. Człowiek czystych rąk, wielki pan i znakomity gospodarz w dobrach swoich na Węgrzech.

Przyjął posła »bardzo mile«, punktów legacyjnych uważnie wysłuchał i obiecał w jaknajkrótszym czasie wyjednać dostęp do cesarza.

Ceremoniał audyencyi u wezyra, a nadewszystko u cesarza, był upokarzający. Turcy chcieli poniżeniem chrześcijańskich posłów okazać przewagę swoją nad całym światem. Bieganowski wiedział, że kto do cudzego domu przychodzi, temi drzwiami wchodzić powinien, jakie się znajdują, a jeśli wejście przykre, to się bez koniecznej potrzeby nie wchodzi. Znał ceremoniał turecki i pragnął się doń zastosować, ale starał się uniknąć szykan, na jakie posłowie chrześcijańscy narażeni byli ze strony zuchwałych dworzan cesarskich. Wszędzie udany pośpiech i lekceważenie. Trudno było nadrabiać powagą, trudno się było skarżyć, gdy w gburowaty sposób wkładali kaftany, kiedy wzięwszy posła pod rękę z błyskawiczną szybkością prowadzili go, a raczej nieśli, przed oblicze cesarza, ciągnęli

za rękawy, zanim złożył ukłon, i za kark wzięwszy, schylali jego głowę, że prawie ziemi dotykał, a potem podniósłszy go, ciągnęli tyłem, nie odwracając się i uderzali nim o ścianę audyencyonalnego pokoju.

Młody, stary, wspaniały, pokorny, cesarski, królewski poseł... wszystko jedno. »Św... czy biała czy czarna, zawsze św...« Służba chciała się przypodobać młodemu władcy, który nienawdził chrześcijan. W 12 roku swego życia napisał wiersz z przekleństwami na wyznawców Chrystusa¹⁷⁾.

Ale przezorny poseł mógł uniknąć tego wszystkiego, a nawet rozluźnić ceremoniał, jeśli się zawczasu porozumiał z reis effendim (ministrem spraw zagranicznych) i mistrzem ceremonii, jeśli wiedział, gdzie i co komu obiecać. Bieganowski, jak wiadomo, miał ciasną kieszeń, ale nie żałował, gdzie była potrzeba.

Audyencya u cesarza nie miała wpływu na przebieg poselstwa, budzi jednak ciekawość z powodu obecności Jana Sobieskiego. Chciałoby się iść śladem wrażeń, jakich mógł doznać, stanąwszy przed obliczem potęgi, którą miał później obalić.

Młody pułkownik wyjechał do Konstantynopola — jak twierdzi Kochowski — przebrany i pod obcym nazwiskiem, ale został poznany i z trudnością udało się go wydobyć z matni tureckiej¹⁸⁾.

Nie znajdujemy żadnej wzmianki o tem w relacjach poselstwa. Maskarada taka byłaby z ujmą powagi posła i Rptej, która z obowiązku uwiadamliała Portę o składzie poselstwa — byłaby niepotrzebną zabawką, bo we Lwowie wszyscy wiedzieli, że wyjechał¹⁹⁾ a na dyskrecyę kupców, służby i orszaku poselstwa spuszczać się było trudno. Być może, że zwiedzając miejsca dla cudzoziemców i chrześcijan niedostępne, występował incognito, ale urzędownie przyjmowany był — jak świadczy relacya sekretarza poselstwa — pod własnem nazwiskiem.

Wspaniały ten 26-letni młodzieniec, jakby z innej zstąpił planety, przejmował podziwem, a niepohamowaną, lwią pewnością siebie ubezwładniał ludzi. Syn wiosny, żywy jak iskra, świeży jak wiatr poranny — ogniste zjawisko kąpane w słońcu, drgające słońcem, z płomiennym wzrokiem, co mu całą twarz zasłaniał... Z czoła biło do stojeństwo, oczy potęgą władzy gorzały; grzecznością i hojnością promieniał. Każdy ruch, wdzięczny giest, uprzejme słowo, spojrzenie, było rozkazem nęcącym do posłuchu...²⁰⁾

Na dworze tureckim wiedzano, że to był syn kasztelana krakowskiego, spadkobierca sławnego Żółkiewskiego, Daniłowiczów, Sobieskich, jeden z najbogatszych panów Rptej, którego babka 200.000 talarów za głowę męża swego Porcie zapłaciła. Przybycie jego mogło obudzić podejrzenia, ale sądząc ze zwyczajów innych dworów europejskich, te nadzwyczajne względy ze strony sultana, o których kilkakrotnie wspomina Bieganowski, przypisać można obecności młodego możnowładcy. Wszeh władna wówczas matka sultana, 26 letnia Tarhan walida, wysłała na przyjęcie poselstwa szwagra swego, dowódcę spahów, Petak-paszę, a jego sprawozdanie, jak się okazało, obudziło jej ciekawość — tem silniejszą, jeśli była niegdyś poddanką Rptej i pochodziła z województwa ruskiego²¹⁾.

5 kwietnia w sam dzień Wielkiejnocy, z brzaskiem dnia, wpadło kilkudziesięciu czauszów przed kwaterę poselstwa. Przywiedli 10 koni cesarskich i prowadzili posła przez ulice, gdzie wonne zioła dla odświeżenia powietrza palono, do pałacu cesarskiego, do wielkiego Seraju.

W pierwszym podwórzu, obok starożytnej chrzcielnicy, kazano im zejść z koni, a posłowi wybrać 12 towarzyszy dla powitania cesarza.

Ruszyli przez drugą bramę do pałacu Dywanu, gdzie ich czekał w. wezyr z ośmiu wezyrami i starszyny nie-

mało. Tam zaraz trzy okrągłe stoły wniesiono. Siadł do pierwszego w. wezyr z posłem, z Mustafą wezyrem i Amurat paszą, kapitanem morza. Sobieski z wojewodzie smoleńskim i sekretarzem legacyi Miaskowskim, usiedli z innymi panami tureckimi przy stole po prawej ręce. Wnieziono 18 potraw na wielkich, porcelanowych półmiskach. Na gankach przed Dywanem 120 ludzi poselskich goszczono.

Przez cały czas tego wczesnego, dobrą godzinę trwającego śniadania, cesarzowa matka z cesarzem przypatrywali się gościom swoim przez żaluzye okna, umieszczonego w sklepionej sali Dywanu. Gdy odeszli na górne pokoje, podniósł się w. wezyr, a dwaj marszałkowie ze srebrnymi laskami powiedli posła przez galerie na trzecie podwórze. Stanęli pod gankiem obok cesarskich pokoi, gdzie zaraz dworzanie dwanaście kaftanów, ze złotogłowiu, z różnemi figurami ptaków i innych zwierząt, na nich włożyli, na co cesarz z matką z górnego okna poglądał.

Dokoła podwórza wznosiły się wspaniałe gmachy z gankami, pod którymi stało jakie 6000 zbrojnych ludzi: janczarów, czorbaszów, spahów, czauszów, w porządku i wielkiem milczeniu, jakby nikogo nie było. Słychać było szmer wodotrysków i świergot latającego ptactwa.

Pokazywano im mieszkanie kobiet po drugiej stronie podwórza, wieżyczowe pokoje z kryształu górskiego, skarbiec pod sypialnią cesarza, pełny sztab złotych i kul ze złota ulanych, bibliotekę, w której leżało 120 ksiąg Konstantyna W. w srebro i drogie kamienie oprawnych, po dwa łokcie długich, pisanych złotemi literami...

Wreszcie pojawił się w. wezyr cały w purpurze. Szedł do cesarza oddawać polskie podarunki²²⁾ i przygotować go na przyjęcie poselstwa.

Na dany znak wprowadzono Bieganowskiego wraz z tłumaczem do wielkiej sali, pełnej dworzan i białych

rzezańców strojnych nad przepych, a stamtąd galeryą do loggety, gdzie stał olbrzymi rzezaniec z dobytym mieczem. Wszędzie posadzki pokryte kosztownym haftem jedwabnym i zapach wonny przenikający.

Znalazł się wreszcie na środku cesarskiego pokoju, na aksamitnym, karmazynowym kobiercu, haftowanym złotem ciągnionem i drobnymi perłami — pod olbrzymią gałką złotą, osadzoną w drogie kamienie, z której, niby dach namiotu, szły długie sznury pereł uryzańskich, bardzo wielkich. Złożywszy obowiązkowy ukłon, cofnął się do ściany.

Dwunastoletni Mahommed IV »cień Boga, rozdawca wszystkich koron na świecie«, siedział na wezglowiu cudownie bogatem, od dyamentów ledwo, że nie zgorzał. Nie można go było zrazu dobrze widzieć, w słońcu szczęścia i potęgi ottomańskiej²³). Mała kreaturka, twarz ubielona, brwi farbowane, oczy wielkie, pod jednym okiem gęste bielidło z powodu blizny, którą mu zadał ojciec, kiedy w gniewie rzucił niemowlę do studni.

Przypatrywał się, jak wprowadzano pojedynkiem towarzyszków posła, w pierwszym rzędzie Jana Sobieskiego i po raz pierwszy skrzyżowały się spojrzenia tych dwóch wielkich zapaśników w przyszłości.

Tymczasem Bieganowski ustami tłumacza winszował młodemu władcy panowania w długie i szczęśliwe wieki. Oświadczał, że król, przykładem przodków swoich, pragnie z nim w dawnej i nierozzerwanej braterskiej zostawać przyjaźni, chce być przyjacielem jego przyjacielowi, wrogiem jego nieprzyjaciół, obiecując sobie po cesarzu, że wzajemnie dotrzyma statecznej przyjaźni. Ponieważ jednak w niektórych punktach dawnej pakty naruszone zostały, prosił posła o osobną audyencyę do traktowania spraw sobie zleconych — poczem punkta legacyjne wraz z listem uwierzytelniającym oddał wielkiemu wezyrowi.

Ten pochylając głowę, słowami: można już odejść, odemnie będziesz miał odprawę — pożegnał posła.

Wracali z seraju wśród okrzyku tłumów. Paszowie, wzdychając z podziwienia, wieszowali im takiego przyjęcia.

»I mogę powiedzieć bez żadnej przechwałki — pisał do króla — że byłem przyjęty z niezwykłymi honorami, bo niema zwyczaju posyłać posłom konie cesarskie, a co niesłychane, przypuszczono 12 osób do audyencji«.

Ale, przybywszy do gospody, musiał dobrze zapłacić za te ceremonie masztalerzom cesarskim, czauszom, muzykantom i tym co jeść nosili, co pić podawali, co przy umywaniu rąk służyli, co izbę zamiatali i tym, co do cesarza prowadzili... Trwała ta procesya do wieczora.

Nazajutrz otrzymał niepokojącą wiadomość, że do Porty zdąża poseł moskiewski morzem, a lądem poseł kozacki z tatarskim; że car i Chmielnicki żądają, aby han stawał po ich stronie, a Tatarzyn posyła swój konsens na to. Tak połączeni obiecują sułtanowi oddać w posiadanie obszar Rptej, jak daleko zechce, i gotowi są przedłożyć wystarczające dowody, że ta liga ich nie grozi Porcie żadnem niebezpieczeństwem, gdyż wojna z Polską nie jest religijną wojną, a przytem chcą dać zapewnienie pod przysięgą, że ani jedna czajka kozacka z Donu i Dniepru nie pojawi się na Czarnem Morzu.

Wiść ta rozpuszczona niewątpliwie przez posłańca Chmielnickiego, Markowa²⁴), okazała się fałszywą. Sygnalizowano jedynie przybycie posłów kozackich.

Następne 10 dni zeszyły na przygotowaniach do traktatów z w. wezyrem. Nie posiadamy kopii punktów le-gacyjnych, podanych wezyrowi zaraz na pierwszej audyencji, ale niewątpliwie zredagowane były w duchu instrukcyi. Instrukcyja polecała Bieganowskiemu odnowić

przymierze z Turcją »na podstawie dawnych paktów, zawartych za panowania Zygmunta III i Władysława IV bez najmniejszej zmiany, czego miał pilnie przestrzegać«. W dodatku miał żądać osobnego artykułu, że Tatarzy więcej Kozakom pomagać nie będą.

Zlecono mu ponadto zwrócić uwagę Porty na niebezpieczeństwa, grożące ze strony Chmielnickiego, »który raz cesarza tureckiego szuka, drugi raz moskiewskiego, aby tylko każdego na rzeczy trzymał, a wzmocniony do Moskwy się przyłączył, ażeby przez potęgę złączonej greckiej wiary mógł potem przez praktyki Wołochy i Multany pojąć. Jakoż cara moskiewskiego posłowie, kiedy się za nim przyczyniali, to deklarowali, że on za wiarę grecką wojuje. Skąd łatwo osądzić, że gdyby ruskie państwa wołoskie, multańskie, a przytem przyległe, które są pod cesarzem tureckim, a grecką wiarę wyznają, miały być pod jego posłuszeństwem, pociągnęłyby Grecyę, Macedonię, Serbską i Bułgarską ziemię, przez coby Patryarcha wzmoenił swoją grandezę«.

Ten ostatni punkt instrukcyi, wobec zaszytych wypadków na Ukrainie, musiał być zmieniony. Bieganowski uwiadomił wezyra, że Chmielnicki poddał się carowi i podniósł wojnę religijną, grożącą niebezpieczeństwem Turcyi i na tej podstawie zażądał na własną rękę, bo o suplemencie instrukcyi w relacyach swoich nie wspomina²⁵), aby sultan nakazał hanowi pomagać Polsce przeciw Kozakom i Moskwie, która, zajmąwszy Ukrainę, tem samem wojnę z Rptą rozpoczęła.

Na powyższe punkta w. wezyr nie mógł dać odpowiedzi, nie zasiągnąwszy opinii ministra spraw zewnętrznych (reis effendiego) i najwyższej władzy duchownej, ponieważ tu i o sprawę religij chodziło.

Musiał więc Bieganowski zabiegać i targować się w kancelaryi reis effendiego, w ekspedycie fermanów i w archiwum państwa (beglik kalami), a przedewszyst-

kiem u wielkiego muftiego, u zastępcy muftiego do spraw politycznych (szeichul-islam), u przedstawiciela spraw duchownych przy Porcie (telchissdzi) i u dyrektora kancelaryi wyroków muftiego (fetwa emini). »Teste« w. muftiego było niezbędne przy zawieraniu pokoju, a dekretem jego (fetwa) ani wezyr, ani cesarz sprzeciwić się nie mogli ²⁶).

Starał się też z pomocą innych posłów chrześcijańskich uprzedzić kozackich i moskiewskich posłów, którymi mu grożono. Zapożyczył się, żeby ująć ministrów, zanimby Moskale i Kozacy więcej ofiarowali ²⁷), bo przekupiony Muzułmanin, dawszy raz słowo, za żadną cenę nie służył stronie przeciwnej.

Dzięki jego zabiegliwości załatwione zostały na audyencji u wezyra (15 kwietnia) wszystkie punkta pomyślnie. Ale kiedy zażądał emirów do hana, aby szedł z królem na Moskwę, wezyr, udając zdziwienie, zapytał:

- Skądże mu ta powinność?
- Powinien, bo za to żołąd wziął...
- A jakżeście się rozeszli pod Żwańcem?
- Tak, że się ofiarował iść na Moskwę.
- Macie na to pismo?
- Nie mamy, bośmy zakład obopólny miasto pisma dali. Jeżeli o tem wątpisz, ja głowę moją w zakład daję, jeśli się nie pokaże, że han nietylko pod Żwańcem, ale dawno obiecywał iść na Moskwę.

— Dobrze. Każę napisać do hana w tej sprawie, a ty się nie kwap tak bardzo.

Niema powodów wątpić, że wezyr kazał napisać do hana, ale to pewna, że się nie dowiadywał, jak się z królem rozszedł, ani czy ma ochotę ruszyć z nim razem na Moskwę, bo miał przed przybyciem Bieganowskiego dokładną relację o traktatach żwanieckich i posłał przed dwoma tygodniami hanowi przez Soliman Agę emir sultański na wojnę z carem ²⁸). Natomiast poczuwał się do obo-

wiązku zasięgnąć z wiarogodnego źródła informacyi, czy hetman kozacki poddał się rzeczywiście Moskwie. Na gołosłownych zapewnieniach hospodara i Bieganowskiego polegać nie mógł: podejrywał je raczej, dowiedziawszy się o przybyciu posłów kozackich, których nie wiedział, jak przyjąć.

Musiał zatem Bieganowski uzbroić się w cierpliwość i czekać powrotu gońca tureckiego z Krymu.

»Nam tu już cudownie tęskno i mieszkom naszym — pisze sekretarz poselstwa — lubo nam pan poseł udziela w potrzebie żywności i obroków. Gdyby nie to, niejedenby już z próżnym mieszkim zostawał. Drożyzna, jaka pod słońcem być nie może większa. Bo śmieie rzekę, że w całym Stambule tyle mięsa nie znajdzie, ile w miasteczku którym polskim na targu, i czeladź nasza nie mięsem, ale sałatą żyje albo zielem pospolitem. Z morza nic nie dochodzi, z przyczyny wojny, ryby bardzo drogie. Pana posła przecież nic najgorzej traktują. Dostaje dziennie jałowicę, trzy barany, wina 200 ok, 300 asprów i 45 korcy owsa, że się przecie przyzwoicie wyżywić może... Wczora kupiono mi słomy dla koni za 9 złotych tyle, ile może być w czasie sejmu w Warszawie za jeden złoty, a zgoła u nas za dobrych czasów za 6 groszy. Jeśli nas dłużej zatrzymają, tedy się w niwecz poobracamy. Na dobitek dyabeł przyniósł posłów kozackich. Postawiono ich blisko nas z wielkim naszym dysgustem, ale obiecano to odmienić dla okazji lub zwady«.

Bieganowski skarżył się, że Porta posłów kozackich przyjmuje. Kaftany na nich wezyr włożyć kazał bogate, z czerwonego sukna srebrem podbite na dwóch posłów, adamaszkowe czerwone na dwóch sekretarzy, a ze sukna czerwonego na resztę dziesięciu towarzyszków. Ofiarowali poddaństwo, prosili o opiekę i obiecywali 40.000 talarów rocznego haraczu, ale po skończonej wojnie i jeśli im cesarz odda Podole.²⁹⁾

Tymczasem 20 kwietnia, zatem w cztery dni po ostatniej audyencji u wielkiego wezyra, przybiegł czausz z radosną nowiną, że poseł otrzyma nazajutrz odprawę u cesarza.

Co skłoniło Derwisza paszę do tak nagłej decyzji?

Nic innego, tylko własnoręczne listy cara i Chmielnickiego do hospodara wołoskiego, które tenże posłał do Konstantynopola na ręce Bieganowskiego, z uwiadomieniem, że także same listy wysłane zostały do hospodara multańskiego i do Rakoczego.

Car wyrażał zdziwienie, że od hospodara dotychczas żadnego pisma nie odebrał. »My zaś donosimy ci — pisał — że w tym roku dla prześladowania prawosławnej wiary, Bohdan Chmielnicki i wojsko zaporoskie pod naszą carską rękę wszystką Małą Rusz poddali. A ty Stefanie, wojewodo ziemi wołoskiej, będąc z nami jednej prawosławnej wiary, nie dotąd nie pisałeś. Teraz my, posławszy do Kijowa kniazia Kurakina, żądamy od ciebie, abys się z wojewodami naszymi pobliskimi we wszystkim znośił, królowi polskiemu nie pomagał i o zamysłach jego nam, bojarom naszym i B. Chmielnickiemu oznajmiał, jeżeli pragniesz na łaskę i miłość naszą zasłużyć. Żądamy przytem, abys posła naszego do ziemi multańskiej odprawił, a za powrotem tegoż, na pisanie nasze i na ustną relację tegoż posła, Hawryła Chwedorowicza, dał dostateczną odpowiedź«³⁰).

Chmielnicki pisał do obu hospodarów i do Rakoczego, wzywając ich w imię prawosławnej wiary do związku z Moskwą i poddania się carowi³¹).

Listy te rozwiewały wszelkie podejrzenia i wątpliwości w. wezyra i przyspieszyły odprawę.

Ruszyli tedy 21 kwietnia o świcie, konno, do morza, bo cesarz w rozkoszonym ogrodzie, w pałacu Daud paszy, ongi uduszonego, rezydował; a potem na kaikach dokola całej floty wojennej, którą im pokazać chciano. Wysiadł-

szy na łąd do wielkiej sali i przywdziawszy 12 kaftanów ze złotogłowia, szli brzegiem bystrej wody, wśród drzew cienistych i kwiatów, na plac bardzo przestronny, gdzie kilkuset ludzi kołem stało: bostandziów i myśliwców różnych z psami, sokolami, rarogami... a koni 45 tak kosztownie ubranych, jakich kiedy oko widziało.

Cesarz na wysokiej altanie siedział, za nim wezyr i kislar-aga i kilkunastu dworzan. Od poręcza na ziemię spuszczone sztukę bardzo wielką, haftowaną bogato, na której klaniali się cesarzowi. Ten zaś nie przez wezyra, jak zwyczajnie, ale sam przemówił³²).

»Słysz, terdzimanie³³), powiedz posłowi, że uczyniłem wszystko, o cokolwiek prosił i nadto jeszcze więcej, i dałem emiry do hana, aby króla i królestwa waszego bynajmniej nie najeżdżał, i owszem, jak będziecie potrzebowali, aby wam pomagał, jak bywało za świątobliwych przodków«.

Dziękował poseł i prośbę o wydanie niektórych jeńców podał, którą cesarz zaraz czytać począł, potem wezyrowi oddał.

Odprawiono ich, wśród radosnych okrzyków, morzem i łądem do koła miasta³⁴), mimo gospody posłów kozackich, »którzy z jadu ledwie żywi na te honory, jakie nas spotykały«.

Nazajutrz Derwisz pasza przy odprawie długo z Bieganowskim rozmawiał, zaręczając, że noga tatarska więcej w Polsce nie stanie, a jeśli zajdzie potrzeba, han wojska swoje z królem przeciw Moskwie połączy, co mu już surowo przykazano. »Zresztą wasza to rzecz, aby go do tego zachęcić, przyczem osobliwszy wzgląd na wielkiego człowieka a brata mego Sefer Kazy Agę mieć należy«. Wkońcu wręczając Bieganowskiemu worek z zielonego jedwabiu z listami, rzekł: »Będiesz wdzięcznym gościem u króla, kiedy te listy przeczyta, bo w nich wszystko zebrane z dawnych paktów, a nadto więcej jeszcze, niżeliś

pragnął³⁶⁾. Potrzebuje jednak cesarz, żeby tu prędko był drugi poseł, a obaczycie, że nie będziecie szkodowali. Jeno niech przywiezie psy, brytany, ptaki i strzelby młodemu panu, bo się w tem kocha«. Potem sorbetem częstował i każdemu z osobna, głowę schylając, życzył szczęśliwej drogi.

3 maja wyjechał Bieganowski z powrotem na Multany i Siedmiogród³⁶⁾, spodziewając się »za tą pracowitą kosztowną legacją dobrego jakiego wakansu«. Stary żołnierz przymawiał się z prostotą swemu królowi, nie szukał instancyi po sejmikach, ani po dworach możnowładców i nie ustawał w gorliwej służbie, chociaż go wakanse minęły.

*

W czasie pobytu Bieganowskiego w Konstantynopolu, wysłany został do hana³⁷⁾ Maryusz Stanisław Jakólski, strażnik wojskowy³⁸⁾, żołnierz doświadczonego męstwa, z obyczajami i polityką tatarską obeznany.

Miał wyjechać z Warszawy w połowie stycznia, gwoli ugruntowaniu pokoju żwanickiego i rozerwania przyjaźni tatarsko-kozackiej — ale nie było pieniędzy. Kiedy jednak w czasie sejmu nadeszła wiadomość o pewnej wojnie z Moskwą, wysłano go natychmiast bez pieniędzy, z obietnicami... Otrzymał ekspedycję 20 lutego, którą suplementowano w następnych dniach, po odebraniu wiadomości, że Chmielnicki poddał się carowi.

Przybywszy na miejsce, otrzymał zaraz nazajutrz, 8 kwietnia, audyencję u wielkiego wezyra.

Sefer Kazy Aga, wszechwładny kierownik ordy, wielki człowiek w świecie muzułmańskim — jak go nazwał wezyr w turecki — zajęty był przygotowaniami do wojny z Moskwą, którą han wspólnie z Rptą i z Chmielnickim prowadzić zamierzał.

Projekt tej wspólnej wojny powstał w głowie kancle-

rza Ossolińskiego — jeśli nie w czasie traktatów zborowskich, jak Moskale podejrzewali, to w następnym roku, 1650, w czasie poselstwa Puszkina — i został z zapalem w Bagdszeseraju przyjęty. Chodziło ni mniej ni więcej, tylko o rozbiór Moskwy... Chmielnicki oświadczył swoją gotowość.

»W lecie, czy w zimie — pisał han do króla — jak będzie wola wasza, my gotowi na koń siadać. To wielka rzecz! Nadzieja w Bogu, siła państw i królestw nabyć możecie. Kozacy, wasi poddani, ohotnie wam służyć i przodować będą, bo się bez naszej woli nigdzie ruszyć nie mogą. My się kontentować będziemy, podbiwszy tych, co jednej z nami wiary, a sprawili Bóg, ile chrześcijańskiego państwa dostaniemy, przy was zostanie; jako tylko będziecie chcieli, niem rządzić będziecie. Nadzieja w Bogu, że się w naszym słowie zdrada nie znajdzie, a jeśli u was jacy senatorowie nie szczerzy, wiedzcie, że to nieprzyjaciele wasi i Pan Bóg ich znacznie pokarze«.

Zlecił przytem han ustnie powiedzieć królowi, że się będzie kontentował carstwem Kazańskim i Astrachańskim — gdyby zaś król poniechał wojny z Moskalami, to on Tatarów nie wstrzyma i będzie zmuszony razem z Kozakami podnieść wojnę na Rptą³⁹⁾.

Car w obawie przed tą wojną potwierdził pokój wieczysty, ale raz rzucona myśl nie opuszczała hana. Nęciła go bogata Moskwa. Zniszczone ziemie ruskie dostarczały coraz mniej jasyru i zdobyczy; wojna kozacka była mu już nie na rękę, sojusz z Polską coraz więcej pożądany.

Szedł pod Żwaniec z wyraźnym zamiarem pogodzenia się z królem⁴⁰⁾ i odnowienia dawnych układów. Chmielnickiemu kazał złożyć przysięgę, że będzie wiernym przyjacielem jego przyjaciół, a wrogiem jego wrogów⁴¹⁾ i mimo próśb hetmana kozackiego, aby się do obozu polskiego nie zbliżał, zawarł pod Żwaniec z królem przyjaźń i braterstwo na podstawie paktów Zborowskich: aby

każdy był przyjacielem przyjaciół a wrogiem wrogów drugiego; poczem kazał oświadczyć Chmielnickiemu, że pogodziwszy się z królem, z wiosną wyruszy wraz z wojskiem zaporoskiem na Moskwę⁴²).

Kiedy Jaskólski przybył do Bagdszeseraju, przygotowania do tej wojny były w pełnym toku. Soliman Aga, kija (podkomorzy) hański, którego Bieganowski spotkał w drodze, przyniósł emir sułtański, szablę i kaftan na tę wyprawę.

Wysłano posłańców do Tatarów kazańskich i astrachańskich, poddanych carowi, aby byli gotowi do powstania za nastąpieniem ordy⁴³). Murzowie nogajscy, koczujący po obu stronach Dniepru, 5 do 10 mil od Czechryna, zaprzyjaźnieni z Kozakami, przeszli Dniepr i mówili posłom kozackim, że idą na Moskwę⁴⁴). Inni ku Islamgródkowi wyprowadzili się ze wszystkim⁴⁵). Oczakowscy, perekopcy i białogrodzcy dostali rozkaz przejścia Dniepru⁴⁶). Posła polskiego oczekiwano z niecierpliwością⁴⁷).

Wielki wezyr, odebrawszy z rąk Jaskólskiego listy kanclerza i hetmana, zapytał po zwyczajnych ceremoniach: co się w Polsce dzieje?

Gdy usłyszał, że Chmielnicki poddał całą Ukrainę carowi, i sam wiernego poddaństwa złożył przysięgę — osłupiał.

— Skąd macie takie wiadomości? — ofuknął.

— Mamy je od szpiegów i języków a nawet od stronnych narodów.

— No tak?... jeżeli to uczynił, tedy już z nim koniec będzie — i pobiegł z tą wiadomością do hana.

Cała wyprawa przepadła. Zawrzało, jak w ulu w palacu; zwolano zaraz przedniejszych murzów na naradę.

Zdrajca! haniebnie ich wywiódł w pole. Niedawno temu przysłał posłów swoich z bezczelnem żądaniem pownowienia przysięgi, i chcąc uprzędzić możliwe donosy

kazał powiedzieć hanowi, że między Kozakami rozeszła się wieść, jakoby Moskale Ukrainą zawładnąć mieli...

Można było przewidzieć, że Tatarzy nie prędko się zdecydują wobec tak zmienionych stosunków — ale że będą chcieli wyzyskać do ostatniego źdźbła Rptą, w przekonaniu, że jest zależną od ich pomocy.

Zaraz następnego dnia, kiedy wezwano Jaskólskiego do hana, nie przyprowadzono dlań bachmata. Nie chciał iść, dopóki mu han swego konia nie przyśle.

— Powiedzcie mu — odrzekł wezyr — że nasza wiara nie pozwala, abyśmy konia po niego posyłać mieli.

— I moja także nie pozwala swego dosiadać, bo chudy, a do tego godzien majestat JKM takowego od hana poszanowania.

Dano mu konia, na którym wśród zbiegowiska ludu jechał pod górę na zamek i przebywszy most i olbrzymią bramę wjazdową, stanął na kamiennem podwórzu, gdzie po lewej stronie meczet, przy nim z okrągłą kopułą grobowiec hanów, na prawo brama, prowadząca do pałacu. Tu nowe posyłki i targi.

Wezyr żądał, aby poseł, wchodząc do Izby Złocistej, zaraz czapkę zrzucił, szybkim biegiem przypadł do hana i kraj jego szaty ucałował.

Jaskólski kazał mu powiedzieć, że gotów poselstwa zaniechać, a tego nie uczyni.

Przyszło zapytanie, jak zamysła hana powitać.

— Polskim zwyczajem, w pół izby przyszedłszy, zdejmę czapkę, a han aby mi dał rękę do pocałowania.

Prowadzono go tedy przez bramę na drugie podwórze do pałacu o dwu piętrach w ogrodzie, a raczej w ogrodach, pełnych kwiecia, woni i wody, płynącej po marmurowych taflach — ustroni zacisznej, osłoniętej górami. Wszystkie pokoje i Złocista Izba w półświecie.

Siedział han przy wielu murzach i agach; ochotnie

rękę do pocałowania podał, nieco z miejsca swego powstawszy.

Po tej ceremonii wrócił poseł ku drzwiom, włożył na głowę czapkę i pozdrawiając w imieniu króla, zdejmował ją przy tytułach królewskich, a wdziewał na wspomnienie hana; poczem list królewski do rąk wezyra oddał. Ale kiedy na czas czytania propozycyi królewskiej zażądał stołka dla siebie — han nagle rzucił się na wezglowie, machnął ręką i zaraz wezyr zawołał: Teraz jedź WM. na wczas, a gdy list przeczytamy, później się rozmówimy.

Nazajutrz wezwał go do siebie kończyć przerwana audyencyę. Wymawiał hana, że wczoraj był podпиты... kazał sobie przedłożyć żądania królewskie, robił przy każdym punkcie uwagi.

Na pierwszy punkt z deklaracją przyjaźni ze strony króla nic na razie nie odpowiedział, tylko podziękował. Za to przy drugim punkcie, gdzie były skargi na Chmielnickiego, a pośrednio na hana i orde, która po traktatach żwanięckich rozpuściła zagony — wybuchnął: Jakaż z wami przyjaźń trzymać? Wyście pyszni i niesłowni... Na trzeci punkt upominający się o więźniów obiecanych królowi i po paktach żwanięckich wziętych, odpowiedział: Szkoda o tem mówić, co szablą wzięte.

Po tym punkcie przystąpił strażnik do relacyi, jako się Chmielnicki z Ukrainą Moskwie poddał i jak Moskwa Kijów zajęła. Słuchał uważnie i rzekł: Jeśli to prawda, że Moskale wam wzięli jaki zamek, a Chmielnicki poddał się Moskwie, gotowiśmy ich z wami wojować. Ale kiedy poseł wystąpił z żądaniem pomocy i przeciw Moskwie i przeciw Kozakom, odpowiedział: Jesteśmy sługami Bożymi, co nam Bóg i namiestnicy jego rozkażą, to wszystko uczynimy, o ile nam upominki będą oddane. Jaskólski podziękował za tę deklaracyę, zapewniał, że upominki na czas będą gotowe i prosił wezyra, aby popierał sprawy Rptej, obiecując mu imieniem króla ośm tysięcy talarów. Pod-

skarbiemu obiecał 6000, a Butyr-adze 1000. »Przyjęli chętnie, chwając mądrość królewską, bo oni taką rozrywkę, kiedy im kto co da, bardzo lubią«.

»Podano kawę, jagnię w cukrze, ciasta smażone, wyzinę suchą, pomaganaty, miseczkę krochmalu, figi i cukru kilka kawalców, a w ostatku przyjacielsko rozmawiając ze sobą o różnych naszych wojnach, godzin ze dwie strawiliśmy«.

Był to wywiad obustronny o sprawach i ludziach wojennych, w czasie którego strażnik potrafił zdobyć zaufanie i przychylność w. wezyra. Był wymowny i śmiały, znał Tatarów i cały przebieg wojny kozackiej. Zabraný wraz z Bieganowskim w niewolę tatarską pod Korsuniem jako sługa i dowódca chorągwi hetmana Mikołaja Potockiego, wykupił się, aby złożyć królowi raport o kłęsce, a zarazem przedłożyć rady hetmana o dalszym prowadzeniu wojny; poczem wrócił do ordy na wywiady. Pod Beresteczkiem dowodził przednią strażą, a w r. 1653 wysłany z obozu do Rakoczego i hospodara Stefana, brał udział w oblężeniu Suczawy⁴⁸).

Nazajutrz po tej audyencyi obesłał han sultanów, murzów, agów i bejów, aby na naradę zjechali. Radzili przez trzy tygodnie.

Tymczasem przybyli posłowie kalmuccy z sojuszem przeciw Moskwie — i od Czerkiesów, do których posłał han, aby z nim byli na wojnę gotowi. Przyjechał poseł węgierski z wielkimi upominkami od Rakoczego, oświadczając przyjaźń i gotowość ruszenia z wojskiem, gdzie han rozkaże, prosił jednak, aby stał przy królu. Hospodar Stefan przysłał kopię znanego listu carskiego prosząc, aby han pomocy Kozakom nie dawał⁴⁹).

19 kwietnia pojawili się posłowie moskiewscy Tymofiej Chołyński i poddiaczy Fomin, obiecując zaraz »kaźnę« byle han na króla wyruszył. Przyjął ich wezyr z pogardą a czytając list carski do hana, mówił:

— Wielki kniaź moskiewski pisze w tytule swoim: Wielkiej i Małej Rusi, a u hana była Mała Ruś w ręku 7 i 8 lat, a han nie pisał się hanem Małej Rusi. A teraz Bóg wie, za kim ta Mała Ruś będzie. W waszem piśmie przy tytule carskim stoi: wostocznej i zapadnej i siewierskiej strony ojciec i dziedzic, następnik i władca. Takich nieprzystojnych tytułów przodkowie wasi nie używali. Gdzie Moskwa? gdzie zapad? Między wostokiem i zapadem małoż wielkich monarchów i państw? można było o tem wiedzieć i nie pisać się całego świata otyszem i władcą...

Zasadzono ich w Żydowskim gródku, aby się z nikim nie stykali⁵⁰). »Niedobrze ich tu traktują, jeść im nie dają, już szłyki marmurkowe sprzedają«.

Wreszcie 29 kwietnia pojawił się z wilczą pokorą, poseł kozacki, Semen Sawicz, ale »srodze szpetną miał audyencyę. Za każdym słowem: nie tam synu żrebiecia, lżesz chłopie, taki a taki synu...«⁵¹). Przerażony wściekłością murzów poglądał na hana i na wezyra, jak wół na rzeźnika.

Czytano publicznie list Chmielnickiego, który wywołał oburzenie nawet wśród przyjaciół kozackich.

»Cośmy pisali o ponowieniu przysięgi między Kozakami a Tatarami — pisał hetman do hana — to się stało nie po mej woli, ale po woli całego wojska z tego powodu, że do tej pory nie mamy przywilejów od króla na zborowską ugodę, przeciwnie, zamiast pokoju, wojna. Do tego niektórzy z wojska WCM. wyrządzili nam mnogie krzywdy, poczem w wojsku naszym powstała wątpliwość. Teraz jednak, kiedyśmy zostali upewnieni o nieodmiennej życzliwości WCM. i o wiecznej, nierozzerwanej przyjaźni, to my WCM. błogosławiąc, oświadczamy, że na wiek wieków w niczem nie naruszymy naszej przysięgi, a po nas przestrzegać jej będzie potomstwo nasze, którą przysięgę, Boga wszechmogącego biorąc na świadka, my obecnie po-

nawiamy, pragnąc jej wiernie dochować, chyba by ją, broń Boże, znaczna niemilość ku nam okazała się od WCM. za podejściem nieprzyjacielskim. Bóg widzi, że tego pragniemy, a przedewszystkiem prosim uniżenie: jeśliby kto na nas potwarze rzucał, nie dawać wiary. Wrogi nasze kłamliwie nas obmawiają, a sami pod nami kopią jamy. My ubezpieczeni zawartym pokojem, czekali przywilejów królewskich na zborowską ugodę, a zamiast pokoju zjawił się Potocki z polskiem wojskiem, z Węgrami i Wołochami... Dochodzi nas wieść, że jeszcze większe zbierają siły, a Radziwiłł zbliża się do Lubecza i Łojowa. Zatem pokornie prosim WCM. o pomoc na podstawie wiecznej przysięgi. My będziemy obowiązani zasłużyć za to naszą wzajemną usługą przeciw każdemu nieprzyjacielowi. Co zaś do Moskwy, żeśmy z nią weszli w przyjaźń, tośmy uczynili tak za radą WCM., kiedy Polacy ze wszęch stron na nas ściągali wrogów. Dlaczego i my to samo z nimi uczynić nie mamy? Lepiejże nam mieć druhów od strony Smoleńska i innych grodów królewskich. Co zaś nasi posłannicy nadmienili przed WCM., jakoby Moskwa nami zawładnąć miała, to taka u nas w te czasy wieść się rozeszła, ale teraz już o tem niema mowy. Gdyby się coś nowego z tej strony stało, nie zaniedbamy uwiadomić o tem WCM...«⁵²).

Po odczytaniu listu postanowiono na radzie tatarskiej wojnę z Kozakami, jeżeli Moskwy nie odstąpią.

Odprawiono z Sawiczem posłańca hańskiego Alkasa Kegito z listem do Chmielnickiego:

Hetmanie — pisał han — my ci dotrzymujemy przysięgi, lubo tyś ją złamał z tej pierwszej przyczyny, żeś nietylko z postronnymi pany, ale i z królem, panem twoim, bez naszego pozwolenia nie miał zawierać traktatów, a teraz mamy od ciebie samego wiadomość, żeś z naszym »duszmanem« zawziął przyjaźń, królewskie onemu miasta poddałeś... Jeżeli tedy naszym być chcesz, jako z dawna,

przyjacielem, żądamy tego, abyś zarazem Moskwie przysięgę złamał, królowi, panu swemu, wierne poddaństwo i posłuszeństwo wieczne oddał, nam swoją przysięgę powolił, na znak przyjaźni tych bojarów moskiewskich, którzy są na Ukrainie, do nas odesłał, a natychmiast z królem, panem twoim i z nami szedł Moskwę wojować. A gdy tego nie uczynicie, my z jednej strony a z drugiej Polacy na was nastąpimy i za Bożą pomocą uprzątawszy was, z Polakami na Moskwę pójdziemy...⁵⁹⁾.

W tymże czasie przyszła do skutku ostateczna umowa z Jaskólskim w obecności wielu murzów.

— Przysłali do nas, mówił wezyr, Kozacy z przyjaźnią, powiadając, że się dlatego do Moskwy udali, iż do nich ani posłów ani pisania król nie posłał. Trzeba było z tą wojną z nimi zatrzymać się, a wyście ich zaczepili.

— Jeślimy ich zaczepili, to nie z naszej przyczyny, ale z ich przyczyny, bo się carowi poddali, Ukrainę oddali, w której Moskwa, tak po miastach królewskich, jako szlacheckich, urzędy swoje stanowi i intraty bierze. Kiedy kto co komu odbierze, jako swego nie bronić? Że król ani pisania, ani posłów do Chmielnickiego nie posłał, dziwię się, że się za to ujmujecie. Podobniejsza była, aby się chłop panu swemu pokłonił. Widzi mi się, że han do swoich buntowników listów nie pisał.

— Powiadają Kozacy, że do was Antona posła posłali, a wyście go zatrzymali.

— Rok temu, jak się to działo, ale teraz po paktach kamienieckich żadnego nie posłali.

— Widzimy, że Kozacy szalbierze, ale przecie wysłamy do nich posła naszego, aby uczynili królowi pokorę, Ukrainę oddali i z nami wespół na Moskwę poszli. Jeśli tego nie uczynią, zaraz z wami szablę na nich obrócimy. Blisko tam orda budziacka i nahajska, we trzech dniach będziecie mieli 30.000. Tego nam jednak potrzeba, abyście nam wieczne braterstwo przysięgli, gdyż i my wam

je przysiądz gotowi, a jeśli nam Bóg da zwycięstwo, żeby nam ordy nasze przywrócone były.

— JK.M. deklaruje, że dlatego z wami tę wojnę bierze, abyście się krwi sultanów i przodków swoich zemścili i ordy swoje odzyskali, a JK.M., aby przy ziemiach i miastach został.

Co do ord smaczna im była ta odpowiedź, ale co do miast, zaraz odskoczyli...

— Zgrzeszyliśmy przeciw Panu Bogu, iż o takich rzeczach, które są w jego ręku, mówimy. Kiedy nam Bóg da szczęście, wtedy z pokorą o tem mówić będziemy... Ale — jeśli by Kozacy nie chcieli odstąpić Moskwy, w którą stronę chcielibyście uderzyć?

— Kiedym z Warszawy wyjeżdżał, była wola JK.M., abyście nam 12.000 wojska dali, a han JCM. żeby ze wszystką ordą w państwa moskiewskie poszedł.

— Trzeba wprzód Kozaków zgnieść, a dopiero Moskwę. Zawsze z drogi, żeby się nie zakłuc, należy uprzętnąć ciernie. Jak tylko odpowiedź przyjdzie od Kozaków, że Moskwy nie odstąpią, dwunastego dnia, za daniem znaku od was, w 100.000 ordy stawimy się pod Korsuniem. Ale czem wojsko żyć będzie?

— Tem, czem przy Chmielnickim żyło. Żołnierz znajdzie sobie chleb. —

Punkta tej doniosłej na przyszłość ugody z ordą mieszczą się w liście Islamgeraja do króla, przesłanym przez Soliman agę, podkomorzego hańskiego. Ten odprawiony wraz z Jaskólskim do Warszawy, miał odebrać przysięgę od króla i senatorów i złożyć dodatkową od hana deklarację⁵⁴⁾. Prócz pisma hańskiego, wiódł licznych gońców z listami do ministrów⁵⁵⁾ i panów polskich, oraz podarunki w bachmatach i jeńcach na wolność puszczonech⁵⁶⁾. »Wielu murzów do różnych panów polskich dla zbratania się listy z upominkami posłało, między innymi i żona wezyra do królowej⁵⁷⁾.

»Przybył tu poseł wasz — pisał han do króla — z doniesieniem, że się Kozacy zaporoscy Moskwie poddali i ziemie wasze oddali. Bogiem się świadczym, że się to stało bez naszej wiedzy i pozwolenia, ponieważ pokoju zawartego pod Kamieńcem za łaską Bożą nie myślimy rozrywać. Teraz dla większej pewności posłaliśmy do Kozaków, aby Moskwy odstąpili, wam byli we wszystkim posłuszni i z nami na wojnę szli, a według dawniejszej umowy aby Kozak był Kozakiem a poddany poddanym. A jeśliby tego uczynić nie chcieli, dopieroż wzięwszy Boga na pomoc, tak my, jako i wy, ze wszystką potęgą na nich obrócimy. Ponieważ teraz wojska naszego żądacie, gotowi są białogrodzcy Tatarzy, 40.000 ludzi, ci opornych poskromią; także krymcom i nogajskim ordom, które niedaleko Kozaków koczują, każemy ruszać w pole. Tylko wiadomość dajcie, a wojsko nasze za 4 lub 5 dni z pomocą Bożą połączy się z wami, a w razie potrzeby, tedy i my w 100.000 ordy staniemy. Donosimy wam także, że w obecności posła waszego, przywieźli posłowie moskiewscy list następującej treści: »W porozumieniu z ościennymi monarchami postanowiliśmy ruszyć na króla i wyprowadziliśmy wielkie wojska, a ponieważ od dziadów i pradziadów z wami w przyjaźni żyjemy i co rok dajemy upominki, spodziewamy się, że z nami pójdziecie, ufając Bogu, że królestwo polskie niewątpliwie ujarzmimy«. Taki list żalem nas napelniał i chociaż z Moskwą tyle lat w przyjaźni żyliśmy, odmówiliśmy jej pomocy, i więcej sobie ceniąc przyjaźń waszą, wzajemność wam naszą przez Soliman Agę oświadczamy. To sprawa nie mała jest i Moskwa potężne państwo. Wy z tamtej strony, my z tej strony, jako on zaczepi państwo wasze, z pomocą Bożą starajmy się, abyśmy jego państwo posiadli. Ponieważ jednak zdarzyć się może, że Moskwa i Kozacy, dowiedziawszy o ścisłej przyjaźni naszej, do nóg wam upadną i szukać zechcą zgody, przeto zapobiegając, abyście nas więcej nie odstąpili i przy-

jaźnią naszą nie pogardzili, przedewszystkiem, wy bracie nasz, wraz z senatorami królestwa waszego przysięgniecie w obecności posła naszego na Ewangelię, że nas nie opuścicie i na Moskwę z potęgą ruszycie, a tak utwierdziwszy wzajemną przysięgą przyjaźń naszą, opowiedzcie posłowi waszemu, jeśli czego od nas żądacie, odprawiając go jak najspieszniej, ponieważ oczekujemy waszej deklaracji. Wreszcie Mechmetmurzę, wysłanego po odebranie pieniędzy, przysyłajcie i często przez posłów waszych w sprawach wojennych z nami się porozumiewajcie«⁵⁸).

V.

Sejm czerwcowy. — Zaprzysiężony sojusz z Tatarami.

Jaskólski i Soliman Aga przybyli do Warszawy w czasie sejmu, który król po raz wtóry w tym roku 1654 złożył, chcąc uzyskać pieniądze na obronę Rptej.

Wysłany po zerwanym sejmie, w marcu, do Gdańska podskarbi kor., aby tamże wydobył kilka milionów na zastaw udziału królewskiego w dochodach z cła (Pfundzoll)¹⁾, przywiózł zapewnienie jednego miliona, ale za poręczeniem Rptej t. j. sejmu²⁾.

Wojsko domagało się zuchwale³⁾ zaległego żołdu — a król ani myślał wypuścić z rąk naczelnego dowództwa i żądał od stronników swoich, od ministrów⁴⁾ i senatorów, aby w tym duchu na szlachtę wpływali.

»Materię tę — pisze podskarbi do prymasa — mam pro desperata i często gęsto mówiłem i dedukowałem królowi. Ale że JKM. chce próbować, niech próbuje. I choćby się dobrze sprawiło na sejmiku u nas, a po innych sejmikach co będzie? Widzę ja postanowienie najniebezpieczniejsze dla Rptej, że jeśli po sejmikach król pozna takąż zaciekłość o buławy, chce je przed sejmem oddać, ale minąć księcia hetmana. Już też szczerzej i goręcej nikt nie mógł JKMci przedstawiać wszystkie nieszczęścia, które

stąd wyjść mogą i w Rptej i w wojsku lit. i kor. za rozerwaniem sejmu, który niepochybnieby się rozerwał. Ale i ja i inni potentes in principis animum, nic nie wskóra-
liśmy, więc nie wiem, jeśli przewłoka nie uleczy. Województwo (połockie), że księciu Bogusławowi obiecane, bardzo dobrze się stało — ale jeśli w zamiarze niedania buławy księciu hetmanowi król zostanie, stracił napróżno dobrodziejstwo, i siły i powagi doda tym, których chce prześladować⁵⁾.

Większa część sejmików wyraziła żądanie, aby Bąkowski za zdrajcę ojczyzny był poczytany i jako taki traktowany, i aby król oddał buławy, zanim sejm do obrad przystąpi⁶⁾.

Ogniskiem opozycyi był sejmik w Środzie, gdzie dwaj »sprzysiężeni« nieprzyjaciele króla, Janusz Radziwiłł i wda poznański Łukasz Opaliński, agitowali. Pierwszy wystąpił ze skargą, że uchwały senatorów, zapadłe po zerwanym sejmie, wykonane nie zostały, a nawet listów przypowiednich na suplement wojska doczekać się nie może. Żądał ukarania Bąkowskiego i rozdania wakansów zaraz na początku sejmu bez uszczuplenia władzy hetmańskiej⁷⁾. Drugi pragnął reasumcyi artykułów styczniowych, wymierzonych przeciw królowi⁸⁾, i przeprowadziwszy wybory po swej myśli, zapewniał Radziwiłła pod przysięgą, że »pokąd ostatni kres życia mego nie nastąpi, dochowam konjunktę i raz zawartej przyjaźni i gotów jestem przy niej nietylko dostatek ale i krew łożyć«⁹⁾.

Na tenże sejmik także i synowie Radziejowskich wnieśli suplikę z rozkazu ojca, błagając szlachtę, aby upokorzonemu rodzicowi braterską rękę podała i konstytucyę przeciw niemu uchwaloną kasować pozwoliła¹⁰⁾.

Tuż przed otwarciem sejmu Warszawa była zaniepokojona widzeniem pewnego kanonika, który jadąc wieczorem, ujrzał pod Błoniem na czerwonym słońcu naprzód krzyż grecki, a potem serce mieczem przetknięte, które

się później w jabłko koronacyjne zamieniło, i ukazała się ręka, chwytająca owo jabłko, które umykając, na cztery części się rozdzieliło, poczem miotła na słońce wyszła i z niem razem zniknęła. Pociągnięto księdza wobec biskupów do przysięgi, kazano ogłosić drukiem to zjawisko, i przesłać je matematykom krakowskim. Tegoż dnia w pałacu podskarbiego kor. pocił się obraz święty, »na co siła ludzi godnych patrzyło i przysięgało«. Nuncyusz przeniósł uroczyste obraz ten do siebie i zdał relację królowi. »Pewna rzecz, że to posłańcy gniewu Bożego nad nami«¹¹⁾.

»Ale niedługo trwało przerażenie, bo też ludzie tu żli i swawolni. Zaczęły się huczne bankiety, rozpusta i zbytki rozmaite, jak gdyby w ojczyźnie nigdy wojny nie było«.

Ponieważ król zgodził się na oddanie buław, początek sejmu, otwartego dn. 9 czerwca, przeszedł spokojnie¹²⁾. Obrano marszałkiem Izby Grzymułtowskiego, podkomorzego kaliskiego, siostrzeńca prymasa. Bąkowski, którego król opuścić nie mógł¹³⁾, siedział spokojnie w Izbie. Stosownie do życzenia króla, stanęło skrócenie sejmu na trzy niedziele, t. j. do 29 czerwca bez prolongaty. Mimo to jednak do 20 lipca radzono.

Buławę wielką kor. otrzymał 76-letni hetman polny Stanisław »Rewera« Potocki, wda kijowski, wielką litewską Janusz Radziwiłł wda wileński.

Hetmanem polnym kor. mianował król Stanisława Lanckorońskiego, wojewodę ruskiego, pomijając chorążego kor. Aleksandra Koniecpolskiego¹⁴⁾. Buławę małą lit. oddał Gosiewskiemu, podskarbiemu lit., zostawiając go przy podskarbiostwie. Hetmani pozostali przy sądownictwie i przy pełnej nieuszczuplonej władzy. Potockiemu nazначył sejm 12.000 zł. rocznej pensyi, Lanckorońskiemu 8000¹⁵⁾.

Zaczęto sprawdzać rachunki skarbowe i radzić nad zapłatą wojska i obroną Rptej z wielkiem rozdrażnieniem przeciw podskarbiemu kor., który w informacji, rozesła-

nej w styczniu po sejmikach zapewniał, że gdyby retenta ściągnięto — a było ich blisko 2,000.000 zł. — toby Rpta do 1 października 1653 żadnych długów nie miała¹⁶⁾. Tymczasem teraz, w czerwcu, wykazywał dług wojskowy 4,400.000 zł., chociaż w ostatnim kwartale, t. j. ćwierci, od 1 października do ostatniego grudnia 1653, wojska znacznie ubyło, a w następnym kwartale ilość wojska do 8000 się zmniejszyła.

Borzęcki, poseł bełzki, oskarżył podskarbiego kor., że w skarbie dwóch milionów brakuje. Podskarbi prosił, aby na przyszłym sejmie wystąpił z dowodami, i aby pamiętał, że go wysłano na sejm, aby radził nad dobrem Rptej a nie na to, aby rzucał oszczerstwa.

Po długich rozprawach pozwolono wydać pokwitowanie podskarbiemu kor.¹⁷⁾ i podskarbiemu lit. Na Litwie wynosił dług wojskowy milion zł.

Deputowani wojskowi¹⁸⁾ domagali się natarczywie wypłaty należnego żołdu, grożąc, że się chorągwie w czasie wojny rozejdą, jeżeli w naznaczonym terminie, 1 października¹⁹⁾, zaspokojone nie zostaną.

Proponowano rozmaite sposoby zebrania pieniędzy²⁰⁾. Podskarbi piorunował na retenta w podobny sposób, jak w lutym na zerwanym sejmie²¹⁾. Kanclerz kor. dowodził potrzeby uchwalenia 80 poborów t. j. 14 milionów zł. na zapłacenie długu wojskowego i dalszą obronę Korony. Litwa domagała się jaknajspieszniejszej obrony. Marszałek poselski doniósł 26 czerwca, że Drohobuż i Połock wzięty. Nie dawano temu wiary. Lekceważono nieprzyjaciela. Spodziewano się posiłków tatarskich i węgierskich; plac wojny widziano na południu.

Nie wiedziano, za czyją sprawą rozeszła się po Warszawie wieść o deklaracyi cara, jako nie zamierza zrywać wiecznego pokoju, że wojsko zaciągnął dla swego bezpieczeństwa, a grody oddane przez Kozaków przyjął, aby je wyrwać z rąk buntowników i oddać królowi...²²⁾.

Wogóle, wiadomości o postępach Moskwy na Litwie były sprzeczne ²³), że żadnej wierzyć nie było można. Hetman nie donosił, króla obwiniał o niedbalstwo, a co się działo na granicach Litwy, nie wiedział.

Dopiero 11 lipca nadeszły urzędowe wiadomości, które przynagliły do pośpiechu. Odczytano w senacie list carski do księcia kurlandzkiego, że zmuszony wojnę z Polską rozpoczyna i żąda, aby książę pomocy królowi nie dawał. Odczytano suplikę mieszczan wileńskich o ratunek z uwiadomieniem o zdobyciu Połocka i list metropolity kijowskiego, że car z wielkimi wojskami następuje z jednej strony od Smoleńska, z drugiej od Połocka, który został zajęty, a z trzeciej strony przez Polesie wrota sobie czyni ²⁴). Zwiększyła niepokój Dworu wiadomość o zmianie tronu w Szwecyi, przesłana przez posła królewskiego Kanasila ²⁵). Litwa co dzień z protestacją odchodziła dla nie rychłego skończenia sejmu ²⁶).

W takich warunkach uchwalili koronni posłowie 35.000 wojska, według rejestru przysłanego przez hetmana w. kor. (2000 raitarów, 3000 usarzów, 14.000 Kozaków, 8000 piechoty, 6000 dragonii, 2000 polskiej piechoty) i pospolite ruszenie w razie nieodzownej potrzeby. Uchwalili 24 poborów na wyrównanie zaległego żołdu we Lwowie dnia 25 listopada i 37½ poborów na zapłatę uchwalonego wojska od 1 października 1654 r. do 1 grudnia 1655 r. Na retentorów surowe prawo postanowiono. Dla zwiększenia ilości chorągwi pancernych obiecali uzbroić swoim kosztem chorągwie: prymas, królewicz Karol, biskup krakowski, biskup chełmiński, Tarnowski kasztelan wojnicki i Gębicczy. Część zaciągów kor. miała być na obronę Litwy użyta.

Posłowie litewscy uchwalili pospolite ruszenie, oraz 18.000 wojska i »rzec niesłychana« 22 poddymnych (przeszło 180 poborów). Obronę Mścisławia, Witebska, Mińska, zamku

Brzeskiego i bezpieczeństwo Smoleńska oddano w ręce królewskie.

Prócz tego nałożono kupcom kor. donatywę w sumie 50.000. na żydów kor. i lit. pogłównie w sumie 70.000 i 40.000 zł.²⁷⁾

Gdyby te podatki w lutym, na zerwanym sejmie, uchwalone zostały, Rpta miałyby dostateczną obronę. Teraz już było za późno. nie pomogły narzekania... »Czas — mówili Tatarzy — jak strzała wypuszczona, nie wraca choćbyś sobie z żalu wszystkie palce odgryzł«.

Z innych spraw, które ten sejm zaprzętały, najważniejsze były: list Radziejowskiego, poselstwo Rakoczego i zatwierdzenie paktów zawartych z Turcją i z Tatarami.

Banita prosił zgromadzone stany o przywrócenie czci i wolny powrót do ojczyzny. Przysłał i drugą pokorną suplikę, wzywając miłosierdzia króla²⁸⁾. Wręczyła ją królowej mała córeczka Radziejowskiego i tak długo krzyżem u nóg króla leżała, aż jej obiecał przyjąć do łaski ojca. Suplikę do stanów odczytano w Izbie, pomimo opozycji Tysenhausza, rzecznika żony Radziejowskiego, ale za powszechną zgodą odrzucono ją do decyzji króla i senatu²⁹⁾. Jedni twierdzili, że to list podrobiony, gdyż ani daty ani miejsca nie było, inni osądzili, że człowiek ten zawzięty, pałając zemstą, ubrał się w pokorę, aby tem skuteczniej ukąsić. Król milczał, ale synowie Radziejowskiego byli przekonani, że na następnym sejmie ojciec do łaski przywrócony zostanie³⁰⁾.

Posłowie siedmiogrodzcy przybyli, podobnie jak w lutym, nie tyle celem zawarcia sojuszu z Rptą, ile w sprawie indygenatów.

Król, jak wiadomo, zawarł był z Rakoczym i hospodarami ligę przeciw Chmielnickiemu i wysłał wojsko pod Suczawę. Nawzajem Rakoczy wraz z hospodarem wołoskim przysłał posiłki królowi pod Żwaniec, ale żądał, aby

Rpta gwarantowała mu pomoc przeciw Tatarom i Turkom, i prosił o indygenat dla syna i przedniejszych węgierskich magnatów³¹⁾.

Król obiecał pomoc przeciw Tatarom, ale co do Turków i co do indygenatu odłożył odpowiedź do najbliższego sejmku, wyrażając nadzieję, że tak Rakoczy jak gospodarowie wzamian za użyzoną im pomoc, posiłkować będą Rptę w wojnie z Kozakami i Tatarami, nie oglądając się na Turcyę, tak, jak obiecali³²⁾.

Hospodar gotów był uiścić się ze swoich zobowiązań, ale Rakoczy obstawał przy poprzednim żądaniu³³⁾, aby Rpta gwarantowała mu pomoc przeciw Turcyi.

Starał się o przyjaźń Chmielnickiego i prosił go, aby puścił w niepamięć to, co się stało³⁴⁾. Chciał pośredniczyć, ale z pominięciem Tatarów.

Pisał do hana, wstawiając się za Polską, ale posiłków dać nie chciał, ani pieniędzy Radziwiłłowi na agitacyę przeciw królowi.

Mając wielu zwolenników pomiędzy szlachtą i senatorami, którzy go w razie śmierci Jana Kazimierza na tron promować mieli, pragnął zachować na wszelki wypadek swoje stosunki i wpływy, i wysłał na sejm posłów swoich Klobusiczkiego i Mikesa³⁵⁾, w sprawie sojuszu z Rptą i z prośbą o indygenaty.

Posłowie Rakoczego przedłożyli stanom żądania księcia, obiecując pomoc, o ile racya stanu na to pozwoli, a gdy im kanclerz zwrócił uwagę, że w takim razie nie ma podstawy przymierza, oświadczyli, że książę gotów wysłać do cesarza tureckiego poselstwo z prośbą o pozwolenie zawarcia sojuszu z Rptą a w razie przychylniej odpowiedzi nadeśle znaczną pomoc³⁶⁾. Pomimo opozycji niektórych posłów, którzy się obawiali i podejrzewali księcia³⁷⁾, pozwolono na indygenaty, dla całej rodziny Rakoczego³⁸⁾, dla trzech magnatów węgierskich³⁹⁾ i dla hospo-

dara wołoskiego⁴⁰), przez wzgląd, że w razie odmowy z przyjaciół staliby się wrogami⁴¹).

Wnet potem zażądał król od księcia 3000 jazdy, którym żółd płacić obiecywał (za ćwierć 40 zł.) i prosił o pozwolenie wyprowadzenia z Siedmiogrodu 300 piechoty węgierskiej⁴²). Rakoczy od przysłania posiłków się wymówił, ale prosił o wysłanie dyplomu indygenatu, bo chciał kupować dobra w Polsce⁴³). Z lepszym skutkiem powrócił internuncyusz królewski wysłany do hospodara wołoskiego⁴⁴).

10 lipca składał Bieganowski relację ze swego poselstwa do Turcyi. Opowiadał, jakie miał wydatki i z jakimi honorami został przyjęty przez cesarza i o czem sekretnie z wezyrem traktował, jakie dawał i otrzymał podarki. Dziękowano mu od króla, od senatu i Izby poselskiej i uchwalono dlań 10.000 zł. remuneracyi⁴⁵).

27 czerwca wielki poseł tatarski Soliman Aga wręczył królowi list hana, a zarazem złożył ustną deklarację w imieniu swego pana, że wszystkie grody zdobyte na Moskwie przypadną królowi, łupy zaś i ordy kazańskie i astrachańskie do hana należeć będą.

Na podstawie listu hańskiego ułożone zostały artykuły przymierza z Tatarami, które kanclerz stanom przedłożył: wzajemna przyjaźń stwierdzona z obu stron przysięgą... Han w miarę potrzeby wyśle posiłki lub wyruszy ze wszystkimi ordami na każdego nieprzyjaciela Rptej a mianowicie przeciw Moskwie. Jak długo wojna trwać będzie, jeden bez drugiego pokoju nie zawrze, i będzie wrogiem jego nieprzyjaciół, a przyjacielem przyjaciół. W razie zaś pogodzenia się z Kozakami, król nie dozwoli im wypraw na morze⁴⁶).

20 lipca, w ostatnim dniu sejmu, odbył się uroczysty akt przysięgi. Soliman Aga prowadzony przez gwardyę królewską na zamek, zatrzymał się w antykamerze, gdzie się kanclerz z nim umawiał, aby jako poseł pierwszy zło-

zył przysięgę. Zgodził się na to pod warunkiem, że han potwierdzi jego przysięgę wobec posłów królewskich.

Za danym znakiem wprowadzono go przed oblicze króla i zgromadzonych stanów. Stanąwszy na środku sali sejmowej, wyciągnął rękę do góry i przysiągł obyczajem tatarskim ⁴⁷).

Wtedy król, powstawszy z tronu, z odkrytą głową odczytał rotę przysięgi na wieczne przymierze z hanem i jego ordami: że nigdy broni przeciwko nim nie podniesie, ale wspierać ich będzie wobec wszystkich nieprzyjaciół a przedewszystkiem wobec Moskwy z tem jednak zastrzeżeniem, że przysięga będzie go obowiązywała dopiero wtedy, gdy han w obecności posła królewskiego złoży podobną przysięgę. Po królu składał przysięgę prymas w imieniu senatu i marszałek Izby w imieniu stanu rycerskiego; poczem poseł, ucałowawszy rękę królewską, opuścił zgromadzenie ⁴⁸).

Na zatrzymane od pięciu lat upominki tatarskie, »na kozuchy« jak mówiono, uchwalił sejm zaledwie 140.000 zł. ale i ta suma była niepewna ⁴⁹). Na kupców nałożono pobór jeden, pozwolono zaciągnąć towarów na kredyt ⁵⁰). Zastawiono za 200.000 zł. na 12 lat ekonomię nowodworską; królowa dała 130.000 za Kamieniec mazowiecki dla zakonu Wizytek ⁵¹); ormianin Hadziewicz i Warteryszowicz za szlachectwo po 50.000 zł. złożyć obiecali, a kupiec Orseti 30.000 zł. ⁵²). Na inne wydatki z upominkami połączone skarb dolożyć musiał ⁵³).

Z Soliman Agą wyjechał do Krymu Jaskólski w charakterze wielkiego posła celem odebrania przysięgi od hana, begów, agów, murzów i urzędników dworskich. Polecono mu żądać, aby han w żadne traktaty z Kozakami nie wchodził, ale ordy w siedliska kozackie wprowadził. Jeśli się Chmielnicki upokorzy i pomoże Moskali znosić, może za wstawieniem hana łaskę królewską odzyskać. A ponieważ Rakoczy i obaj gospodarowie są sprzymierzeńcami

króla, słuszna, aby i han z nimi przyjaźń zachował, z czem może wysłać do Porty, żeby to mogło być nakazane Rakoczemu i gospodarom. Upominki za cztery lata i obecny piąty, który się zaczął od Świątek, miały być oddane zaraz w gotówce i towarach. Kazano posłowi baczyć, »aby w paktach wyraźnie dołożono, że cokolwiekby się dostało ziemi i zamków nieprzyjacielskich, aby to wszystko służyło królowi, jeśliby zaś które ordy miały się poddać, te mają iść na stronę hana. A że między wszystkimi monarchami całego świata największem utwierdzeniem przyjaźni jest obopólna przysięga, przeto skoro się temu dosyć stało od króla i Rptej, upomni się poseł, aby han zakładników przyjaźni w Kamieńcu danych, odesłał królowi. A jeśliby się tego związku (zakładników) koniecznie napierali, z czego się jaknajbardziej poseł wylamywać będzie, tedy wzajemnie od nich zakładników, osób nie podlejszego urodzenia upominać się będzie⁵⁴). To wszystko sprawiwszy, hańskie wojska sprowadzi, trzymając się instrukcyi, którą od hetmanów odbierze»⁵⁵).

Tatarzy naglili do pospiechu, ordy gotowe do pochodu czekały tylko wiadomości od hetmanów koronnych⁵⁶).

Tymczasem po wyjeździe Jaskólskiego przybieżał do Warszawy⁵⁷) goniec tatarski Mechmetmurza z doniesieniem o śmierci hana. Sultan Kałga pisał, że sultani i starszyzna gotowi dotrzymać przyjaźni i ruszyć zaraz na nieprzyjaciela⁵⁸).

Wysłano zatem Jaskólskiemu dodatkową instrukcyę: ażeby oddał nowemu hanowi zaprzysiężone pakta i odebrał od niego i od starszyzny przysięgę. »Gdyby zaś nowy han nie chciał ligi przeciw Moskwie dla nowego swego panowania albo z powodu zakazu Porty lub z jakiegokolwiek innej przyczyny zwłokę czyniąc i na inne pakta się powołując, wówczas miał poseł domagać się zwrotu zaprzysiężonych przez króla paktów, i żądać, aby han na

dawne pakta przysięgę złożył, że nigdy Kozakom ani Moskwi przeciw królowi pomagać nie będzie⁵⁹).

Nowy han Mohammedgeraj IV, starszy brat i poprzednik nieboszczyka, zrzucony ongi przez Portę, przebywał na wyspie Rodos. Obecnie wybrany ponownie, sprowadzony do Konstantynopola i instalowany przez sułtana szablą, koniem i trójkątną karmazynową chorągwią (30 sierpnia) obiecał, jak powiadano, przystawić żywcem Chmielnickiego.

Dowiedziawszy się, że Kozacy czatują na niego na morzu, opuścił Stambuł Adryanopolską bramą odprowadzony przez wszystkich wezyrów. Przebył most, który Tatarzy dla niego na Dunaju postawili i stanął 1 października w Budziaku. Tu spotkał się z Koryckim, wysłanym do Jass i do Alibeja w Budziaku, celem najęcia Tatarów, i powiedział mu:

— »Oświadczyć odemnie hetmanom, że co brat mój postanowił z królem, to ja trzymam i zaraz posła waszego odprawię⁶⁰).

Zaszły jednak przeszkody, które trzeba było usunąć.

Po śmierci Islamgeraja donieśli Chmielnickiemu nogajscy murzowie, koczujący w 1200 ludzi w pobliżu Czarnego lasu, że mają zamiar poddać się carowi, a {potężni murzowie krymscy, Szyrynbeg z towarzyszymi, wysłali do hetmana kozackiego znacznego człowieka Kammechmet-murzę celem ponowienia braterstwa.

Układy z tym posłem prowadził pod Czarnym lasem pułkownik Tetera, poczem Chmielnicki wysłał do Krymu w pierwszych dniach sierpnia pułkownika Bugaczeńka, aby powitać nowego hana, donieść mu o zawartym układzie z Szyrynmurzami i prosić, aby w dawnej przyjaźni z Kozakami zostawał i murzom na nią pozwolił⁶¹).

Przewaga przyjaciół Chmielnickiego była widoczną. Przed gospodą Jaskólskiego, który w końcu września stanął w Bagdscheseraju, postawiono wartę i nie pozwolono

mu wysłać gońca do Polski. Siedział tak dziesięć dni. Kałga kazał mu wrócić do Perekopu i tam czekać przyjazdu hana. Jaskólski pisał do wezyra, aby hana do wysłania posiłków nakłaniał, bo pora wojenna upływa ⁶²).

Wezyr wyjechał do Wołoszczyzny na spotkanie hana, a urzędnicy dworscy i Szyrynbeg wysłali posłów do hana z żądaniem, aby bez ich wiedzy i woli nie stanował, najwyższych dostojników przy władzy pozostawił i przysięgę na to złożył, w przeciwnym razie innego sobie pana obiorą ⁶³).

Szyrynbeg był po sultanach, Kaldze i Nureddynie, pierwszym dygnitarzem w państwie. Ród ten spokrewniony z Gerajami stawiał 20 do 30.000 jazdy ⁶⁴).

Z powodu powyższych zajęć, jak się zdaje, wezyr z podskar bim powaśnili się w Jassach, a że podskarbi był potężniejszym, wezyr ze swoim stronnictwem stanął obozem w miejscu niedostępnym i mimo usiłowań Kałgi, aby ich pogodzić, nie chciał ustąpić ze swej obronnej pozycji i czekał na przybycie hana ⁶⁵).

Mohammedgeraj wszystkich urzędników dawnych wraz z podskar bim usunął, tylko wezyra i sultanów, rzekomo na wyraźny rozkaz Porty, przy władzy zostawił. Stanąwszy w Perekopie (14/X) zwołał zaraz walną radę (15/X), poczem wydał rozkaz Karabejowi, aby w przeciągu 20 dni z budziacką i nogajską ordą stanął pod Czerniejowcami nad Morachwą. Inne wojska pod dowództwem Kałgi wraz z Jaskólskim pospieszać miały na całą zimę do Polski ⁶⁶).

»Wabilem wezyra — pisał Jaskólski — stosownie do życzenia hetmana, pod Żywotów, a potem do Bohu ku Winnicy, aby wziąć tył Chmielnickiemu, który się ku Berdyczowu obrócił. Wezyr odpowiedział, że Chmielnicki tak udaje, bo się cofnął pod Białą Cerkiew, a łatwiejsza żywność z Wołoszczyzny. Kałga z drugim wojskiem zaraz pospieszy do Polski« ⁶⁷).

W Perekopie przyjął han kozackich posłów, którzy nań od 11 października czekali, a do Chmielnickiego wysłał na wyjeźdźnym Toktamiszagę z odpowiedzią na list przywieziony przez Batymiragę⁶⁸), że agowie, begowie i wszystka czerń postanowili zachować dawną przyjaźń, byle Kozacy z Moskwą zerwali.

— »Prawda to — pisał — że wy nam a my wam potrzebni. Bez nas wy niczem a nam z wami dobrze. Ale jeśli Moskwy nie odstąpicie i przysięgę z nami złamiecie, zaraz siłę nieprzyjaciół będziecie mieli, bo Węgrzy, Multanie i Wołosi na was uderzą⁶⁹).

Przez wzgląd na ród potężnego Szyrynbega, postanowił han czekać na odpowiedź Chmielnickiego i z tego powodu Jaskółski nie mógł się doprosić odprawy, pomimo, że go wezyr zaraz na pierwszej audyencji (20/X) uspokoił słowami:

— Jakies pakta przywiózł, takie drugie odbierzesz u hana.

Kiedy mu Jaskółski przedstawiał, żeby się w traktaty z Kozakami nie wdawali, zanim wojska w ich siedliska nie wprowadzą, odrzekł:

Tak to jest, że przy wojskach snadniej się to odprawuje, niżeli zdaleka.

Na żądanie posła, aby han z Rakoczym i hospodarami przyjaźń zawarł i wezwał ich do niesienia pomocy Rptej, odrzekł:

— Są tu ich posłowie, zaczem przez nich to, czego żądasz, stanie się.

Względem wypuszczenia jeńców dał przychylną odpowiedź, ale zakładników wydać nie chciał.

— To być żadną miarą nie może, wyście niesłowni. A to i przy umowie pod Żwańcem kanclerz wasz, marszałek i wda ruski do pięciu lat ich obiecali, przysięgali na to, a teraz co innego mówicie.

— JKM. nie chce mieć tutaj zastawu, częścią dla-

tego, że swoją królewską osobą pakta poprzysiągł, częścią dla kosztów ich utrzymania, których Rpta pokrywać nie chce, a ich własni rodzice nalegają na króla, aby ich stąd wydzwignął dla usługi swojej i Rptej.

Wy nam żałujecie zastawy, a my wam wojska kilkadziesiąt tysięcy nie żalujemy. Tak wam się to prędko uprzykrzyło? Zaprawdę, jeśli na to pod Żwańcem, kiedy mi za szyję ciekło, nie pozwalał, tem bardziej teraz, na suszy stojąc, nie pozwolę.

— Większą rzecz JKMc z Rptą uczynił, kiedy przyjął, niżli kiedy tę zastawę dobrej przyjaźni dał. Nie trzeba tego wstydu JKMc zrobić, aby bez zastawy nie miał mieć tej wiary u was, którą ma na słowo swoje pańskie u wszystkich narodów.

— Nie wierzymy wam i wierzyć dotąd nie będziemy, dopóki szabla wasza wespół z naszą w moskiewskiej lub kozackiej krwi się nie umoczy; dopóki begowie z wojewodami waszymi i wojsko z wojskiem przyjaźni nie zawiąże.

— Ponieważ potrzebujecie od nas zastawy, dajcież nam wzajemną, a taką, któraby godna naszego poszanowania była.

— Żadnej nie damy.

— Czemu jej dać nie macie? A to ją i teraz mamy (Mechmetmurzę, którego wysłano do Kamiieńca po odebraniu pieniędzy).

Zastanowił się wezyr i obawiając się, że przy zamianie posłańca na zakładnika mogą zajść trudności w odebraniu upominków wysłanych do Kamiieńca, rzekł:

— To wy to za zastawę macie?... Tak to jest?... Nie na zastawę my go posłali, ale dla odebrania pieniędzy. Ponieważ tedy tego za zastawę macie, no, to pošlemy wam drugiego, zaciejszego już, i który mnie równy będzie w poselstwie. Ten tedy tam mieszkać będzie, a wy go sobie pošlem lub jak chcecie, mianujcie.

Stosownie do obietnicy wezyra wysłany został Mechet Sza Bej jako zakładnik tatarski i przebywał w Polsce od 7 marca do 14 sierpnia 1655, aż do wymiany zakładników ⁷⁰).

Po tej audyencji żądał wezyr upominków, które król dla niego a królowa dla jego żony posłała, ale prosił o tajemnicę, aby zazdrości u hańskich żon nie obudzić, a nadto żądał, aby mu poseł oddał pieniądze przeznaczone dla byłego podskarbiego Subhangazyagi, zapewniając, że je podzieli między tych, którzy interesa króla popierać będą.

»Odebrawszy, co było dla niego, dwa razy posyłał w nocy po te pieniądze dla podskarbiego zapewniając, że taka jest wola hana, któremu wolno i głową Subhangazyagi i dostatkami dysponować, a kiedym się wymawiał instrukcją, kazał mi powiedzieć:

— Weź i te, któreś mi przywiózł. Z tej ligi nic nie będzie. A wiedz to pewnie, że te pieniądze z woli hańskiej chcę odebrać. Przysięgam na brodę i dzieci moje.

Widząc tę rezolucję, oddał mu Jaskółski pieniądze przeznaczone dla Subhangazyagi, przetrzymawszy go dwa dni, które gdy odebrał, zaraz wielkie przyjaźni swojej czynił oświadczenia i mocno sprawę Rptej popierał, bo nie brakło w Krymie opiekunów Chmielnickiego.

18 listopada wrócił Toktamiszaga z odpowiedzią Chmielnickiego, że żadną miarą Moskwy odstąpić nie może ⁷¹).

Zwołano zaraz radę, która uchwaliła wojnę z Kozakami.

23 listopada wysłał han w pole 12.000 krymców, oraz orde białogrodzką i nogajską pod dowództwem Mengligeraja, 16-letniego syna zmarłego Islamgeraja, pod opieką Achmurzy atalika, ochmistrza młodego sultanka. Rząd nad wojskiem złożył w ręce Kammechet Szyrynmurzy, który po śmierci Islama z polecenia Szyrynbega prowadził układy z Chmiel-

nickim. Sam han obiecał dosiąść konia, gdy Dniepr zamarźnie i gdy będzie potrzeba ⁷²⁾.

Posłańca carskiego Zerebcowa odprawił wezyr temi słowy:

— Zaporozcy byli przez 800 lat poddanymi królów polskich a potem naszymi przez 7 lat. Widząc ich prawdę, stawaliśmy za nich i wiele krwi naszej przelali. Było ich 8000 a myśmy z nich zrobili 20.000, a Chmielnicki wówczas nogi moje całował i chciał zostawać w poddaństwie naszym na wieki. Teraz nam zełgali i nazywają się carskimi. Wiedźcie o tem, że to złodzieje buntownicy, cara okłamią, jak Polaków i nas obelgali, a nasz han nie przeniesie, aby na tych złodziei nie ruszył i ziemi ich nie rozorał ⁷³⁾.

Dnia 22 listopada wezwano Jaskólskiego do hana, który go pierwszy słowami: »Witam cię z dobrem i pytam o nie« powitał a potem rzekł:

— Jako Islamgeraj, brat mój, zawarł z wami przez Soliman Agę nierozerwaną przyjaźń, tak i ja oną zawieram — poczem wzięwszy do rąk pakta mówił:

— Idąc torem wszystkich monarchów, pakta, w których się wiara i przysięga moja, na wieczne czasy nienaruszona, zawiera, oddając.

Jaskólski żądał przysięgi. Wzbraniał się han, wreszcie za namową wezyra rzucił się do książki swojej. A wtem mu wezyr podał swoją i na nią temi słowy przysiął:

»Bodaj mię Bóg mój zabił, jeżeli was myślę odstąpić i owszem, wieczną przyjaźń przeciw nieprzyjaciołom waszym zawieram. Tak mi Boże dopomóż«.

Jaskólski dopominał się, aby agowie i begowie przysięgali.

-- Tego nie potrzeba — zawołał han. — Jak Bóg jeden na ziemi, tak ja pan jeden!

— Inaczej u was — rzekł wezyr — inaczej u nas.

U was nie może nic król bez prawa czynić — han zaś wodząc okiem po zgromadzeniu, powiedział:

— Niech ino który bąknie! — a wszyscy zawołali: Szyje gotowiśmy na rozkaz pod miecz dać.

Kiedy się poseł po tych słowach dopominał, że nie widzi Szyrynbega i innych, których do złożenia przysięgi potrzebuje, odpowiedział mu wezyr:

— Jedzie Kammechmet z wojskiem, potka się z tobą w Perekopie, tam jego przysięgi wysłuchasz. Choć i żona i dzieci jego niech przysięgają.

Potem zaraz kaftan na posła włożono, a han przy pożegnaniu prosił, aby jego usługi oddał w łaskę JKM., który niechaj sobie przeciw każdemu nieprzyjacielowi służyć rozkazuje.

W ten sposób zawarte i zaprzysiężone zostało wieczne przymierze między Krymem a Rptą.

W paktach, które Jaskólski odebrał, zawarowano: że król na żądanie hana obowiązany dostarczyć ordzie pomocy wojskowej, a nawzajem na pierwsze wezwanie króla, wszystkie ordy ruszą przeciw każdemu nieprzyjacielowi Rptej. W razie zwycięskiej wojny z Moskwą, trakt nogajski i wszystkie ziemie zamieszkałe przez Muzułmanów Tatarom przypadną w udziale. Kozaków zaś, jeśli Moskwy odstąpią i poddadzą się królowi, winna Rpta przyjąć z miłością ⁷⁴).

Prawdopodobnie na życzenie króla wyprawił han posła do Szwecyi z prośbą o pomoc dla Rptej ⁷⁵). Do gospodarów i do Rakoczego wysłał Soliman Agę z wezwaniem, aby królowi posiłków dostarczali ⁷⁶).

Wyjeżdżając z Perekopu, spotkał się Jaskólski z moskiewskimi i kozackimi gońcami. Wieźli listy carskie do hana, do sułtanów, do wezyra i do uwięzionych posłów moskiewskich z uwiadomieniem o zajęciu 30 grodów litewskich, o zwycięstwie nad Radziwillem i o poddaniu Smoleńska. Obiecywali podwójny trybut i bezpieczeństwo

od Dońców, byle han nie pomagał królowi. Chmielnicki pisał do hana, wezyra, do agów i begów, wzywając do dawnego braterstwa i jedności ⁷⁷).

5 grudnia, dzień drogi do Oczakowa, dognali posła Mengligeraj i Kammechmetmurza z wojskiem, którego kładli na 40.000. Naznaczyli miejsce zejścia z hetmanami kor. w Miaskówce, sześć mil od Szarogrodu, gdzie przybyć mieli w kilka dni po odebraniu wiadomości, że wojsko polskie pod Czerniejowcami stanęło. Na wiadomość od hetmanów część ordy czekać miała na Kodemie, sam zaś sułtanik na Złotej Wodzie, mil trzy od Tehini ⁷⁸).

VI.

Wyprawa wojska koronnego na Ukrainę. — Bitwa pod Ochmatowem. — Zaprzepaszczona kraina.

Jan Kazimierz, otrzymawszy wiadomość o poddaniu się Chmielnickiego carowi, rozkazał hetmanom polnym, litewskiemu i koronnemu, wkroczyć niezwłocznie na Ukrainę.

Hetman Radziwiłł, jadąc na sejm do Warszawy, wysłał część wojska litewskiego na Kijów. Uniwersałem swoim wzywał Kozaków, aby jarzma carskiego, gorszego od niewoli pogańskiej, na siebie nie brali, ale całymi pułkami lub pojedynczo na Litwę do niego przechodzili, obiecując w imieniu króla wolność i nagrodę¹⁾. Chorągwie litewskie pomknęły do Niżyna i Staroduba; 27 marca pojawiły się w Borodeńce²⁾ (30 wiorst od Kijowa), ale dowiedziawszy się o wojsku moskiewskim w Kijowie, wróciły.

Hetman Potocki zgromadził 12.000 ludzi pod Płoskirowem, ale uwiadomił króla, że wojsko, zniszczone wyprawą żwaniecką, po wyjściu ćwierci (31 marca) będzie o wiele szczuplejsze. Potrzebował pospolitego ruszenia i 36.000 zaciągów, a że z Moskalami sprawa, żądał starej polskiej armatury. Trzebawy — pisał — 3000 usarzów,

18.000 Kozaków, 2000 rajtaryi, 6000 piechoty cudzoziemskiej, 4000 dragonii, 4000 piechoty węgierskiej. W razie, gdyby car wkroczył na Litwę, radził 10.000 ludzi do wojska litewskiego przyłączyć³⁾. Rozesławszy uniwersały swoje i królewskie, ruszył do Przyluki na Winnicę, gdzie miał porozumienie z poddanymi swego siostrzeńca⁴⁾.

Uniwersały królewskie mianowały Chmielnickiego zdrajcą, który »niezadowolony wylaniem tyle krwi chrześcijańskiej dla swej prywaty i zagubieniem tyłu dusz zabranych w niewolę pogańską w czasach tego domowego zamieszania, naostatek przez zdradę oddał was carowi moskiewskiemu w wieczne i niewyczerpane wolnościom waszym poddaństwo i wbrew woli waszej do przysięgi was zniewolił. Że jednak wielu między wami statecznych w wierze i posłuszeństwie dla nas pozostało, którzy zdradę tego buntownika widząc, od niego odstąpili i przysięgi składać nie chcieli, przeto my stateczność i wierność ich pochwalamy i mile przyjmujemy; tych zaś, którzy zmuszeni przysięgli, ostrzegamy, abyście wszyscy w spokoju i przyrodzonym poddaństwie dla nas i Rptej zostawali i z tem nam, gdy nasze wojska nastąpią, byli gotowi, a my, jako wszystkich do miłości naszej i opieki przyjmując chcemy, tak was przy prawach dawnych i wolnościach nienaruszenie zachować obiecujemy«⁵⁾.

Do pułkownika braclawskiego Bohuna, który nie chciał składać przysięgi Moskwie, gdyż miał, jak mówiono⁶⁾, osobiste powody obawiania się zemsty cara, napisał był hetman list, obiecując mu w imieniu króla szlachectwo, hetmaństwo i starostwo, jakie sobie wybierze; starszyźnie i czerni przy nim będącej nagrody, a całemu wojsku zap. wszystko, czego zażąda⁷⁾.

Bohun nie dał odpowiedzi; list odesłał Chmielnickiemu, a Chmielnicki carowi⁸⁾.

Z Przyluki wyruszył hetman 20 marca i posuwał się żółwim krokiem na południe, chcąc się połączyć z wdą

braclawskim. Nie spotkał żadnego oporu, wszystko przed nim uciekało. Wda braclawski, złączywszy się w Szarogrodzie z posiłkami wołoskimi, (1300 ludzi), wysłał 27 chorągwi na zajęcie Buszy, które się nie powiodło, sam zaś, według rozkazu hetmana, szedł traktem północno-wschodnim ku Ikrycom. Uniwersałem swoim zawiadamiał ludność po grodach, miasteczkach i siolach, że na rozkaz królewski wkracza z wojskiem, ofiarując łaskę monarszą wszystkim, którzy wrócą do poddaństwa i odstąpią Moskwy. »Kto się odezwie, — pisał, tego biore na swoją duszę, wolności wszelakie i nagrodę obiecuję. Uporni krwią swoją zapłacą«⁹⁾. Palił zatem po drodze miasteczka i slobody, które się z poddaństwem nie odezwały. Wysiekl Kozaków pod Kopijówką, tabor uchodzący z Niemirowa rozgromił i sam Niemirow ubiegłszy, dał pod szablę, ponieważ wzgardzili uniwersałem królewskim. Ulice miasta do brze się trupem okryły, resztę dymem i ogniem wyduszono. Dowiedziawszy się, że Bohun, pułkownik braclawski, stoi w pobliżu, wysłał za nim dwa pułki, które uciekających Kozaków dopadły w Iwangrodzie, tak, że nasi jedną bramą wpadli, a Bohun drugą uchodził. Gonili go do Jakóbca, gdzie niemało Kozaków i chłopów z wielu miejsc uciekających osaczyli, którzy poddać się nie chcieli, bo im Bohun prędką odsiecz obiecywał, a popi przysięgę Moskwie złożoną przypominali. Sam Bohun ze starszyzną uciekł do Humania.

Tymczasem hetman z wdą braclawskim posuwali się naprzód, rozpuściwszy podjazdy na wszystkie strony. Gdzie się ludność poddała, nie ścinano, tylko włości plądrowali. Przeszedłszy Kalnik, Daszów, Gródek, i inne odbieżane miasta, stanęli w wielki czwartek pod Jakóbcem. Zastali tam swoje pułki, które nic sprawić nie mogły, bo miasteczko było obronne, zameczek silnie ufortyfikowany. Ale gdy wojsko nastąpiło i wda braclawski włamał się w parkany, wzięto bez trudności z koni przeszło 3000 ludzi pod

szable, a tymczasem podjazd, który miał przejmować uchodzących do Humania, kilka miasteczek i kilka taborów rozgromił.

W wielki piątek stanęło wojsko pod Humaniem — forteca potężna, z Bredą — pisze Rudawski — współzawodniczyć mogła; z trzech miast złożona, każde potrójnym wałem i potrójnym suchodołem opasane. Nie myślał hetman tej warowni dobywać, nie mając piechoty i armat, ale ponieważ kozacy pułkownicy, Głuch i Bohun, mogli byli tutaj ściągnąć ludzi z całej okolicy, chciał spróbować traktatów. Posłał więc do nich uniwersały królewskie i swój uniwersał przydał, pozwalając im na rozmyśl kilka godzin.

Bohun, jak na pierwsze pisanie, tak i teraz żadnej nie dał odpowiedzi. Z dwóch miast ustąpiwszy, w trzecim, w Starym Humaniu, i w zamku mocno ufortyfikowanym siedział.

Hetman osadził oba miasta dragonią i pułkiem wdy braclawskiego, wojsko rozstawił po futorach i czekał, kiedy się Kozacy z poddaństwem odezwą.

Pod sam wieczór rozległ się huk działa. Wysypała się wycieczka z okrzykiem wielkim i okryła pole pod wałami, a kiedy ją chorągwie nasze wypierały, wpadła druga wycieczka do zajętego miasta. Opanowali wszystkie wozy, konie, czeladź i miasto zapalili. Wyparto ich, ale z nie-małą szkodą, bo wiatr z ogniem szedł na chorągwie polskie a oni z za parkanów strzelali.

O północy odstąpił hetman od Humania. Z Jakóbca rozesłał całe wojsko w podjazdy, a w niedzielę Wielkanocną popołudniu ruszył do Moszurowa, gdzie się dużo ludzi ze Skubliczna¹⁰⁾ i z innych futorów skupiło. Nie chcieli przyjąć uniwersałów królewskich i strzałami podjazd przywitali. Rozwścieczone wojsko, które się tutaj spokojnego noclegu spodziewało, rzuciło się do szturm. Trwał dwie

godziny, bronili się potężnie; jako mieli ginąć, tak ginęli; padło trupa więcej, niż 5000 ludzi.

Wracając, przebyło wojsko Boh powyżej Niemirowa i stanęło w Krasnem, skąd hetman wyprawił Szomberga z 24 kornetami kawaleryi i z posiłkami wołoskimi na Braclaw, dopóki bowiem ta twierdza znajdowała się w rękach kozackich, niepodobna było, stosownie do żądania króla, rozłożyć chorągwie między Bohem a Dniestrem.

Szoberg powrócił z niczem, a Potocki ruszył z powrotem na Podole, zostawiwszy 4000 ludzi w Szarogrodzie ¹¹⁾.

Żołnierz zniszczony forsownymi marszami, posłyszawszy o zerwanym sejmie i straciwszy nadzieję otrzymania żołdu, rozbiegł się po włościach, łupiąc i rabując chłopów ¹²⁾. »Gdybyśmy byli jakie dwa lub trzy tygodnie pierwsi na koniach świeżych wyruszyli w pole, a nie w takie rozcieki, kiedy już Boh i inne rzeki puściły, mógłby Human nabrać strachu, a Braclawby z dymem poszedł« ¹³⁾.

Wyprawa spełzła na niczem ¹⁴⁾. »Twierdziłem — pisze wojewoda łączycki — że niepotrzebna i samemu hetmanowi to się nie podobało i przepowiadał, że wojsko próżnować będzie« ¹⁵⁾.

Król wierzył tym, którzy powiadali, że za pojawieniem się wojska cała ludność odstąpi Chmielnickiego. Można się było ludzi tą nadzieją — ale to gorsza, że cała ta akcja wojenna, prowadzona bez przewodniej myśli, bez celu, nie przyniosła żadnego rezultatu. Ten krwawy spacer z Winnicy do Humania i z powrotem nie otrzeźwił ludności. Kilkanaście miast: Niemirów, Iwangród, Jakóbiec, Stepanówka, Tałajówka, Kahobiówka, Gródek i inne częściowo spalono, jakie 10.000 ludzi zabito; »ludność rozdrażniona, przygotowana do powszechnego wybuchu, gotowa wszystka do powstania« ¹⁶⁾. Nie odebrano kawałka

ziemi, nie zajęto żadnej pozycyi, broniącej linii Bohu, skąd miała wyjść następna wyprawa jesienna...

76 letni hetman polny kor. Stanisław na Podhajcach Potocki¹⁷⁾, wojewoda kijowski, kochał się w wojnie. 50 lat spędził w obozie, w 40 stawał okazjach, kilkakrotnie szczęśliwie z Tatarami wojował. Żołnierzem karnym i dobrym był, ale nie wodzem.

Człowiek starożytnych obyczajów, wesoly, piękny starzec, z ascetycznym obliczem, z długą, białą brodą, wyglądał jak św. Mikołaj w cerkwi. Kiedy sądził kryminaly. otaczała go kościelna cisza i taki majestat, że można było koło niego z kadzielnicą chodzić. Prawa się nie trzymał, ale żołnierze go rozumieli¹⁸⁾.

Dla wojska, a przedewszystkiem na kawaleryę, hojny; z podupadłymi i zapracowanymi żołnierzami fortuną swoją się dzielił, z każdym prawdą bez obludy idąc, a że często w rozmowie przysłowia *re vera* używał, powszechnie go *Rewerą* nazywano. Rozwiozłych i gwałtowników ścinał bez miłosierdzia, włościan chronił przed gwałtami i grabieżą żołnierza, a na śmiertelnej pościeli mówił spowiednikowi, że się śmierci nie lęka, bo jej dla Boga i Ojczyzny w tyłu okazjach szukał, wojsko w karności trzymał, włościan przed grabieżą i gwałtami chronił. Stąd też, jak się zdaje, utrzymało się podanie, że mu kmiotek wyorał buławę, zanim ją od króla otrzymał¹⁹⁾.

Ale zalety jego ginęły w czasie wyprawy. Podeszłe lata nie robią z ludzi wodzów, ino starców. Niewczasy i trudy wojenne ciężko już znosił, i zwyczajem starych generałów był uparty w zdaniu, w chwilach stanowczych niezdecydowany. Dawnego trybu się trzymał i nowości nie znosił. Kawaleryę nadewszystko cenil, piechotę zaś i artyleryę, broń tak potrzebną, zwłaszcza w wojnie z Kozakami, w zaciągach pomijał i po niewczasie, po doznanych klęskach, w następnym dopiero roku, przedstawiał królowi, że »na tak ognistą wojnę, więc i do dobywania miast,

zamek, więcej potrzeba piechoty, aniżeli jazdy, której przy Tatarach zwłaszcza, nie zabraknie«²⁰⁾. To najgorsza, że wszystko trzeba mu było dać do ręki, niczego sam przemyślem, sprytem, szpiegami nie przysposobił. Na wyprawę wojenną wybierał się po pańsku, jak na polowanie.

Wróciwszy z nieudanej wyprawy, siedział w swoich Podhajcach, sądził kryminaly²¹⁾ i suplementował chorągwie, gdyż jak donosił królowi, »za terażniejszą tak wielką pracą wiele koni ubyło i siła ludzi zginęła, wojsko nagie i bezkonne w pole wyjść nie może«²²⁾.

Tu, w Podhajcach, doszła go buława wielka koronna, i nowe uniwersały królewskie do wojska zaporoskiego i starszyny kozackiej²³⁾, oraz rozkaz robienia nowych zaciągów 24.000 ludzi, którym się od 1 października służba zaczęła.

Tymczasem zawarto i zaprzysiężono ligę z Tatarami, z którymi hetman miał w jesieni wyruszyć w pole. Żywiono nadzieję, że za wtargnięciem ordy Braclaw i Humañ ulegną, a wojska królewskie zimować będą nad Dnieprem.

Niestety i ta wyprawa haniebnie zawiodła i nie byłoby powodu przekazywać ją ludzkiej pamięci, gdyby nie ta okoliczność, że w czasie tej wyprawy cała Braclawszczyzna z gruntu zniszczoną i zaprzepaszczoną została, tak, iż Rpta na długie czasy straciła, można powiedzieć, jedną prowincję...

Północna i środkowa część Braclawszczyzny była już przed r. 1648 bardzo gęsto osadzona, jak widać na współczesnych kartach geograficznych Beauplana i Valka. Chłop był tu zamożny, i jako kolonista, większej niż gdzieindziej używał wolności. W miarę jak pustoszał Wołyń, i północna Kijowszczyzna, było tu coraz ludniej i gwarniej. Nęciła urodzajność ziemi i łatwy zbyt produktów rolnych. Liczne i potężne twierdze i znane kryjówki po nie-

zbrodzonych lasach chroniły ludność przed zagonami Tatarów. To też wszystkie dawniejsze osady zamieniły się w warowne miasta, i ze zdziwieniem i niewiarą czytamy w liście wojewody czerniechowskiego w r. 1654 o 270 miastach między Bohem a Dniestrem. Brakło już ziemi — Kozacy lasy karczować zaczęli. Bezpieczeństwo było tu większe, to też Braclawszczyzna najmniej stosunkowo ucierpiała. Zresztą stosunek poddańczy z Turcyą i nadzieja opanowania Wołoszczyzny skłaniały Chmielnickiego do popierania osadnictwa w tych stronach.

Środkiem tego roiska szedł trakt handlowy pierwszorzędnego znaczenia, odkąd drogi łączące Kijów z Wilnem (na Owrucz i Czarnobyl) i Kijów ze Lwowem (Stare putyszcze, Smolany gościniec) wskutek wojny domowej trawą porosły.

Trakt ten prowadził z Raszkowa nad Dniestrem do Humania, a stąd na Lisiankę i Bohusław do Kijowa. W Lisiance łączył się z drogą prowadzącą do Czechryna.

Przejeżdżał tędy patriarcha antyochejski Makary, w czerwcu 1654 r., zatem w trzy miesiące po ostatniej wyprawie Potockiego, po której zaledwie ślady motyki w rozrzuconem mrowisku pozostały.

Towarzysz patriarchy, archidyakon Paweł z Alepo, opisał tę podróż²⁴). Przepelniony uwielbieniem dla Chmielnickiego i Kozaków, jako obrońców wschodniego Kościoła, patrzył zdumiony na ten bogaty i ludny kraj, owiany gorącym tchnieniem wiosny, na mrówczą pracę po polach, wodach i lasach. Widział, co prawda, wszystko w różnych barwach. Widział miasta, sioła i ludzi, przybyłych ze wszystkich stron w świątecznych szatach na przyjęcie głowy prawosławnego kościoła²⁵). Opis przypomina sielankę. Można tu znaleźć niemało uprzedzeń i przesady... ale to, czego się autor dotknął, że tak powiem, własnymi rękami, zasługuje na wielostronną uwagę. Patrzymy ze zdumieniem, ile tu w tych stronach kultura polska dzia-

łała, bo w czasie krwawych zapasów z Chmielnickim nie stawiano wspaniałych pałaców, dworów, cerkwi, kościołów, fabryk i ochronek dla dzieci.

Było zresztą na co patrzeć. Ziemia tu najurodzajniejsza i gdyby mogła zaznać pokoju, żadna część Europy nie byłaby bogatszą. Z bujnej trawy ledwie rogi wołów wyglądały, a było ich tyle, że hetman Koniecpolski miał 4000 sztuk rocznie powołowczyzny. W osadach można było natrafić toki z 40—60 stert wszelkiego ziarna. Dziwna moc woni wszędzie, pełno wosku i miodu w ulach, drzewach i w trawie. Na nieprzejrzanem tle zieleni błyszcząły zwierciadła stawów pełnych ryb i ptactwa wodnego. Młynów i fabryk wodnych bez liku. Gdzie wzrokiem sięgnąć, widziałeś wspaniałe dąbrowy, lśniły krzyżami cerkwie i monastery z zielonymi i niebieskimi dachami. W pobliżu miast, otoczonych wałami i palisadami, po jarach i bajrakach, przy zagaconych stawach z rosnąciami na groblach wierzbami, niezliczona ilość kwitnących sadów i nowych chat z czerwonymi oknami. Pełno ludzi, zwierząt domowych i złotem brzęczących pszczół. Ziemia, powietrze, woda drgały przepelnione życiem, i kraina ta, dziś posępna i monotonna, płonęła w słonecznej powodzi wolności, a kiedy w noc gwiazdzistą zapłonęły światelka w oknach kozackich, nie wiedziałeś, gdzie się kończy niebo, a gdzie się ziemia zaczyna...

W kilka miesięcy później bogaty ten kraj zapadł w ruinę wraz z resztkami dawnej polskiej kultury i ze swoim oryginalnym ustrojem społecznym. Z latami i to, co zostało, ziemia pożarła. Ludność wytępiona, drewniane zamki, miasta i grody spalone, slobody nagie, jak droga, kraj cały, jak puste jatki. Przeszły niwy w stepy, step martwił odłogiem...

»Widziałem — pisze Wieliczko w kilkudziesiąt lat po śmierci Chmielnickiego — wiele grodów i zamków bezludnych i pustych, schronisko dzikich zwierząt; widzia-

łem pola i szerokie doliny, lasy, sady, rzeki i stawy zapuszczone, mchem i trawą zarosłe; widziałem po różnych miejscach ludzkie kości suche i nagie. Któż zgadnie, czyje są?... Ta piękna ziemia zamieniła się w pustynię, a sławni przodkowie nasi zapomniani...»

Dziś darmo szukać śladów przeszłości. Ziemia nawet zmieniła swój wygląd pod wpływem niwelacyjnej pracy atmosferyliów: lodu, wody, powietrza, nie mówiąc o zmianach wywołanych uprawą. Rzeki bieg zmieniły, stawy, lasy, wzgórza, ślady wielu miast zginęły. Podanie milczy pod zaoraną mogiłą, rozwiał się w pułstem polu.

Opis podróży patryarchy, uzupełniony współczesnymi zapiskami, daje nam słoneczny obraz ostatnich dni tej krainy, która w pełnym rozkwicie zginęła...

Przebywszy Dniestr, stanęli nasi podróżni w bractawskim województwie, w Raszkowie — miasto otwarte z drewnianą warownią, przystań na Dniestrze, stacya kupców greckich, przywóz towarów wschodnich i soli wołoskiej, wywóz produktów z Ukrainy, najem transportu, ruch handlowy wielki. W ostatnich dniach marca, mimo wkroczenia wojsk polskich, stało tu 3000 wozów kozackich, jadących po sól na Wołoszczyznę, przed którymi gospodar Stefan kazał zamknąć granicę ²⁶⁾. Miasto miało siedm cerkwi, ale jak wszędzie na Ukrainie, bez ławek. »Popi stoją jak skały nieporuszeni i śpiewają jednym głosem, a pieśń ich potężna, złączona z głosem małych dzieci, wstrząsa do głębi i przejmuje podziwem. Wszyscy śpiewać nauczeni i kobiety i dziewczęta. Sieroty chodzą na wieczorną naukę do cerkwi, a w niedziele i święta żebrzą jałmużny. Śpiew ich słyhać z daleka, mieszkańcy dają pieniądze i żywność. Największe wrażenie w czasie naszej podróży robili te dzieci śpiewające z takim przejściem i siłą, że serce chciało z piersi wyskoczyć. Moskale zarzucają Kozakom, że śpiew i muzykę z Polski przejęli« ²⁷⁾.

Dwie mile²⁸⁾ od Raszkowa leżało warowne i ludne miasto Dymitraszkówka z siedmioma cerkwiami²⁹⁾; dalej Horaczkówka i warowna Markówka z dwoma cerkwiami. Tu stało 12.000 ludzi w obozie pod dowództwem pułkownika Michała, zajętych pracą nad fortyfikacyami w tem i poprzodkiem mieście.

»Dalsza droga do miasta Żabokrzycz (z drewnianą cytadelą) prowadziła przez las wysokopienny, który dawniej dostarczał drzewa na domy, kościoły i warownie w tej okolicy. Ale Kozacy, rozdzielwszy ziemię między siebie, karczowali lasy. Wszędzie pełno ludzi, a dzieci tyle, co trawy. Wszystkie czytać umieją, nawet sieroty³⁰⁾. Ludność szybko rośnie, bo się żenią za młodu. W każdym mieście ochronki dla ubogich i sierot. Stoją na kończynach mostów, czasem w środku miasta, a poznać je można po malowidłach na zewnętrznych ścianach. Mimo to cały kraj przepelniony kalekami. W czasie targów i odpustów tysiące ludzi w najokropniejszym stanie wzywa pomocy«.

Za Żabokrzyczem błyszczało, jak szeroka rzeka, kilka dużych stawów. Nad nimi chaty i sady kwieciste. Tu można było podziwiać groble, tamy, upusty, fabryki saletry i wodne prace Kozaków. Wszędzie młyny, a stawy i rzeki pełne czeczug, wyrozubów, poust, leszczów, karp, czopów, ryśców, skubni...

Dwie mile od Żabokrzycza leżała Obodówka, miasto większe i piękniejsze od poprzednich, z dwiema wielkimi cerkwiami: Wniebowzięcia i św. Michała.

»Tu i po innych miejscach widzieliśmy cerkwie letnie obok zimowych — wielkie, powietrzne i pełne okien otwartych«.

Ujechawszy milę wśród ogrodów bez liku i stawów po obu stronach i łąnów zboża wysokości człowieka, szerokich i długich, jak wielkie jeziora, ujrzeli rozległe miasto Bałanówkę³¹⁾, otoczone podwójnym parkanem, z wielkim drewnianym zamkiem. O milę dalej nad brzegiem

Bohu stały obok siebie trzy miasteczka otoczone ostroko-
lem i fosami, zwane Samówka³²). »Nad drzwiami każdej
cerkwi wisi żelazny pierścień. Kto nie przyjdzie na
ranne nabożeństwo, nosi ten pierścień na szyi przez cały
dzień«.

Przebywszy Boh w pobliżu przystani dla statków,
stanęli w Sawoloczce, złożonej z dwóch miast nad sta-
wami, otoczonych fosą i ostrokołem, z dwoma wysokimi
zankami. W jednym cerkiew Zbawiciela, w drugim dwa
wspaniałe kościoły, św. Mikołaja i św. Michała.

W odległości jednej mili stał obronny gród Moczulka
z dwiema wysokimi cerkwiami: Wniebowzięcia i św. Mi-
chała, a mila stąd Stepanówka z trzech' grodów złożona,
zniszczona przez wojska polskie w czasie Wielkanocy.
Trzy piękne cerkwie, Matki Boskiej, św. Michała i św. Mi-
kołaja w części spalone. Tuż obok leżało obronne miasto
Ważne³³) z piękną cerkwią św. Mikołaja, a w pobliżu
druga warownia Janów.

Na tle pogodnego nieba, zielonych pól i wzgórz i cie-
mnych borów, skąpanych blaskiem słońca, ukazywały się
w oddali na lewo i na prawo traktu, w gęstwinie drzew
i powodzi kwiatów, liczne miasta, zamki i warowne dwory
szlachty polskiej z kopułami i kolumnadą.

»Każde niemal miasto otoczone potrójną obroną:
krzyżowe pale, podwójne wały z fosą w środku, na wa-
łach potężne parkany ze strzelnicami, a wreszcie zamek,
gdzie w razie potrzeby mieszkańcy schronienie znaleźć
mogli. Większą część tych warowni wzniesiono za czasów
polskich przeciw Tatarom. Każda część miasta, jeżeli ją
znaczniejsza odległość dzieliła od drugiej, była oddzielnie
obwarowana. Stąd też tak często tu i na Ukrainie można
napotkać podwójne i potrójne miasta«.

»Zamki i dwory szlachty stoją pustkami i czekają
powrotu właścicieli. Psy i nierogaczyna latają po komna-
tach, plugawią i ryją w posadzkach. Po miastach piękne

domy, sklepy i magazyny Żydów i Ormian poglądują smutno rozbitemi oknami, służą za schronisko dzikim zwierzętom«.

Milę od Janowa leżące miasteczko Tałałajówka, otoczone stawami i młynami, z piękną cerkwią św. Kozmy i Damiana, temuż uległo losowi co i Stepanówka wraz z czterema sąsiednimi miastami. W wielkim tygodniu cytadelę i warownie miejskie spalono. Mieszkańcy schronili się do Jakóbca, gdzie 3—4 tysięcy ludzi wycięto. Ocalała wielka cerkiew św. Mikołaja z pięciu kopułami, w tym roku skończona, którą się miasto pyszniło.

Dwie mile od Tałałajówki leżał Humań, sławny z bo-gactw jeszcze za czasów hetmana Kalinowskiego. Z trzech miast warownych złożony, ze Starego, Nowego i Górnego miasta, z potężnym zamkiem drewnianym, z potrójnymi wałami i potrójnymi suchodołami. Wewnątrz zamku dziedziniec na kilka tysięcy ludzi. Zamek ten właśnie teraz Kozacy umacniać zaczęli. Wzniesiono dokoła szańce, olbrzymie wały; na węgłach cztery baszty kwadratowe osadzono armatami. Zamkowa cerkiew wspaniała, cała malowidłami pokryta. Zielone blachy na kopułach, mnóstwo srebrnych świeczników z zielonemi świecami, ponad chórem olbrzymie filary z galeryami dla śpiewaków. Śpiewają z nut przy organach. Pieśń podobna do grzmotu.

»Miasto ma 9 wspaniałych cerkwi: Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia, Wniebowzięcia, Trójcy św., Narodzenia Dziewicy, św. Michała, św. Mikołaja, św. Krzyża i Wielkiejnocy. Nabożeństwo niezmiernie nużące, bo niema gdzie usiąść, a modlitwy i śpiewy trwają bez końca. W czasie modlitwy »Wszyscy wiemy« odpowiadają śpiewacy na chórze 17 razy »Hospody pomiłuj«, a każdą odpowiedź powtarzają kilkakrotnie«.

W górzystych ulicach stały domy wysokie i ozdobne szlachty polskiej, z kolorowemi szybami i pięknemi malo-

widłami ponad oknami. Parter prostokątny ozdobiony pilastrami, piętro okrągłe ze słupami i z kopułą. Wszystkie puste, służą za mieszkania pająkom. Mniejsze dworki miejskie z grubych brusów w zrąb stawiane, z gankami i czerwonymi oknami, przy nich studnie z kołami, sady owocowe, baszsztany. Za miastem pola nieprzerodzone. Wszędzie czystość wzorowa.

Mężczyźni o ostrych rysach, z wysokimi orlimi nosami, z długą, chudą szyją, spiczastym wygolonym podbródkiem, z długimi zwieszonymi wąsami, nosili długie świty, czapki baranie i laski w ręku. Kobiety bogato ubrane sznurowały się pod piersiami.

Targi świąteczne i odpusty ściągały do miast, a przede wszystkim do Humania wiele ludzi i przekupniów z dalekich stron, kupców greckich z Rumunii i Karamanii z perłami, jedwabiem, szalami, perskimi dywanami. Sprzedawali oliwę, migdały, figi, skóry marokańskie, szafran, wyroby bawełniane, w pięknych i bogato stawianych kramach. Gromady ludu przeciągały ulicami z muzyką na polskich piszczałkach.

Pod miastem w obozie stało kilkanaście tysięcy wojska kozackiego pod dowództwem pułkownika Szymona.

Od wschodu i od południa miasta wznosiły się półkolem przeciw Tatarom liczne grodziska ziemne z wysokimi wałami. Wyglądały jak wielkie mogiły. Wewnątrz plac wyżłobiony, w środku tegoż kopiec wysoki dla strażnika, a z 3 stron okopu ciągnęły się potrójne niskie wały, z poza których witano zbliżającego się nieprzyjaciela.

Jadąc z Humania na Krasupol, przybyli do bardzo rozległego miasta, Sokolówki, z trzema twierdzami i trzema liniami obrony. Cztery wielkie stawy w pobliżu. Między budynkami kilka wspaniałych domów, które niegdyś do Żydów i Ormian należały i cztery wielkie kościoły: Objawienia, św. Michała, Naszej Pani i św. Mikołaja.

Oddzielony od miasta rzeką i długim stawem stał na wzgórzu zamek Kalinowskiego. Można go było widzieć z daleka. Otoczony szeroką i głęboką fosą, palisadą i kwadratowymi wieżami, miał ogromne podwórze, w głębi którego wznosił się pałac hetmana, z tramów drzewa hartowanego w ogniu, z czterech stron gładzonych i polerowanych i złożonych tak dokładnie, że cały gmach jak z jednego kawałka drzewa wyrąbany wyglądał. Długość jednego tramu w kwadrat ciosanego wynosiła 50 piędzi, szerokość 4 piędzi, t. j. dwa łokcie. Obok pałacu mieściły się po obu stronach kilkupiętrowe budynki na podrubach, w nich na dole piwnice, świrnie, magazyny, a na piętrach mieszkania, za nimi wozownie i stajnie. Piece i kominy ogromne z szerokimi rurami wzdłuż pował. Nad głęboką bramą wjazdową wznosił się pałac letni kilkopiętrowy. Prowadziły doń wspaniałe wschody z podwórza. Pokryty cały rzeźbą i malowidłami miał dookoła okna, z których widok na odległość jednego dnia drogi we wszystkie strony.

Wszystko to stało pustkowiem, jak mieszkanie zarażone. Przed otwartą bramą wjazdową stały olbrzymie miedziane drzwi zapchane. Przez rozbite okna i drzwi otwarte wiatr biadał nad dawnymi właścicielami.

W mieście, naprzeciw zamku, wznosił się największy i najwspanialszy w Braclawszczyźnie kościół św. Mikołaja w cerkiew zamieniony. Wewnątrz balustrada w kształcie krzyża, boczne ramiona dla księży i chórzystów, w środku cztery filary z kopułą (jak na Wawelu). Tu dawniej stał główny ołtarz. Powyżej organów galerie dla śpiewaków. Chórzyści i śpiewacy ci sami, co za czasów Kalinowskiego. Boczne kaplice z bogatymi ołtarzami, ikonostas z wrotami królewskimi pysznie rzeźbiony i malowany, symbolon nowe. Całe wnętrze kościelne, chóry, galerie, filary, balustrady rzeźbione i malowane na złocie. Na plac kościelny prowadziły szerokie schody; szeroki

drewniany wał otaczał go dokoła, a na wale ziemia i pełno kwiatów.

W oddaleniu kilku mil od Sokołówki leżało między dwiema górami warowne miasto Buki z trzema cerkwiami (Wniebowzięcia, św. Michała i św. Eliasza), i zamkiem na stoku wzgórza. Tykicz, który tu płynie wśród stromych skał, ujęty w kilku miejscach groblami, dostarczał wody licznym młynom i poruszał cztery skombinowane fabryki. Wielkie zębate koła wodne obracały kamienie młyńskie, tłukły konopie, owies i jęczmień, a dawniej za czasów polskich wałkowały sukno.

Przebywszy wielki las, który Kozacy, podzieliwszy ziemię między siebie, karczowali dzień i noc i wypalali korzenie, podróżni przybyli do Lisianki, miasta dużego i warownego, pełnego wody i ogrodów nad Zgniłym Kilszem. Miasto miało 5 cerkwi: Objawienia, Dziewicy, św. Michała, św. Mikołaja i św. Trójcy. Na przedmieściu stał monaster św. Trójcy, opatrzony szańcami i armatami, w nim ładny kościół św. Ignacego. »W kościele św. Trójcy widzieliśmy obraz naszej Pani, jako ukoronowanej oblubienicy, podczas gdy wszędzie przedstawioną była jako przeczysta dziewica z zarumienionem obliczem«.

Malarze kijowscy pozostawali pod wpływem sztuki zachodniej³⁴), idącej przez Lwów, Warszawę i Wilno. Nie mając współzawodników w cudzoziemcach, mieli wiele zamówień na Rusi, w Mołdawii i na Wołoszczyźnie³⁵). Malowali portrety i obrazy kościelne, które wprawiały w zdumienie podróżników, jak np. ikonostas w Przyłuce³⁶) malowany kosztem 1500 duk. (dar cara Aleksego) i obraz Naszej Pani nad ikonostasem w kościele św. Antoniego i Teodozego w Wasilkowie. »Widziałem — pisze archidyakon — wiele obrazów w Azji, w Konstantynopolu, w Bułgarii, w Mołdawii i w Moskwie, ale równie pięknego jak w Wasilkowie nie widziałem«³⁷).

Z Lisianki szła boczna droga na południowy wschód

do Czechryna przez głuche lasy, wśród gołych pól i pomierzchłych jarów. Pola pełne starych grodzisk ziemnych, w lasach pełnych żurawi niezliczona ilość fos, zasieków, przekopów, ukrytych rowów, bramy leśne i drzewami zawalone drogi. Od tej drogi aż do Czarnego szlaku cały obszar należał, jak się zdaje, do tatarskiego pułku, który stanowił gwardyę Chmielnickiego.

Główny trakt prowadził do Kijowa. Miłą za Lisianką leżało warowne miasto Miedwina z fosą niedawno ukończoną i z 3 cerkwiami: Bogarodzicy, św. Mikołaja i św. Jerzego.

Stąd dwumilowa droga wąska i uciążliwa, przez duży las między dwiema górami. Z jednej i drugiej strony zasieki broniące przeprawy, na wzgórzach jakie 300 dworców z gołębnikami, z sadami, z ogrodzeniem drzew śliwkowych i czereśni. Miejscowość ta, zwana Isaiki, miała dwie cerkwie. Rzeczka Repiach, płynąca doliną, tworzyła 10 stawów, jeden za drugim, pełnych żółtych i białych grzebieni. Przy groblach młyny, otoczone wierzbami, pełno kur, kaczek gęsi, bażantów i hodowanych kuropatw z czerwonymi nóżkami — ale ludzi nie było. Wszyscy poszli w lasy, dzielili wykarczowane pola i robili opłotki. W oknach zamkniętych dworców pełno białych główek dziecięcych. Można by mniemać, że kobiety kozackie dwa, trzy razy co roku po kilkoro dzieci rodziły. Okrom koni, krów, kóz i owiec płowych, chodowano psy i nierogaciznę najrozmaitszego koloru i kształtu. W ogrodach kapusta, pasternak, rzepa, łoczuga...

Miłą stąd leżał nad Rosią Bogusław, miasto duże i warowne, z trzema cerkwiami: Naszej Pani, św. Trójcy i św. Paraskewy. Mieszczanie warzyli z dawna miód, piwo i gorzałkę: mieli waźnicę, woskobójnię, browary, słodownie, oźnice, handlowali jagłami i wołami.

Zamek stał na wzgórzu, oddzielony mostem, który do samej bramy prowadził. Nad drewnianą bramą zam-

kową obszerna izba, wewnątrz zamku kościół, który patriarcha poświęcić i używać pozwolił, i trzy budynki, z tych główny o czterech wielkich świetlicach. Dokoła zamku podwójne wały z częstokołem dębowym, dziesięć bojnic czyli baszt i fosa głęboka.

Tu w Bogusławiu 11 czerwca, a zatem w 2 miesiące po ostatniej wyprawie Potockiego, przyjmował Chmielnicki patriarchę antyocchejskiego.

Stał on wówczas obozem pod Bohusławiem. Ściągnął duchowieństwo z 6 miast, i wysłał na powitanie patriarchy oddział wojska ze sztandarem hetmańskim z czarno żółtej materji nasianej krzyżami.

Prowadzili gości uroczyste do kościoła Naszej Pani — gdzie zamiast świecznika wisiała wielogłowa bestya z płonącym światłem w każdej głowie — a następnie do gospody na ulicy Zamkowej.

»Zaledwieśmy weszli do mieszkania, dano znać, że hetman przybywa. Patriarcha wyszedł na ulicę. Ujrzyliśmy przy bramie miejskiej liczny orszak jezdnych, ale nie można było odróżnić hetmana, wszyscy bowiem ubrani byli strojnie i bogato, on tylko jeden kuso i biednie, a broń jego nie przedstawiała żadnej wartości.

»Ujrawszy nas, zeskoczyli z koni, hetman ukląkł, pocałował raz i drugi rąbek szaty, następnie krzyż i prawą rękę patriarchy, poczem wzięwszy go pod ramię, prowadził krok za krokiem do zamku.

»Byliśmy przejęci zachowaniem się hetmana, jego spokojem, pokorą i ludzkością. »Niech Bóg będzie pochwalony — mówił ze łzami w oczach — że mi przed śmiercią pozwolił widzieć Waszą Świątobliwość«.

»Patriarcha pocałował go w czoło i prosił zaraz na wstępie, aby zapomniał urazy gospodarom i wysłał do nich listy uspokajające«.

Hetman przebaczył obydwom i kazał wysłać odpowiadź Konstantemu.

»Wniesiono następnie nasze dary: kamyczek z Golgoty z krwią Chrystusa, naczynie z olejem świętym³⁸), mydło z Alepa, kawę, za którą hetman przepadał, brzoskwinie i winogrona w cukrze rafinowanym i bogaty kobierzec perski.

»Przy stole naprzeciw patriarchy siedział hetman z wezyrem swoim (Wyhowskim). Obok niego sekretarz i 10 pułkowników. Wszyscy, zwyczajem tutejszym mieli podbródki ogolone, to też słowo Kozak czy Cossack znaczy golibroda ale z zachowaniem bokobrodów.

»Hetman stary człowiek, posiada wszelkie przymioty naczelnika ludu, a przede wszystkim najważniejszy: umiejętność tajemnicy. Idą za nim na oślep. Niema sprawy w którąby nie wglądał. Sława jego rozeszła się po całym świecie, a w kraju Franków, jak nam mówiono, wychodzą hymny pochwalne na jego cześć. Prowadzi obecnie 18 pułkowników czyli paszów, z których każdy włada co najmniej 20 miastami i stacyami, i dowodzi liczną armią. W obozie stoi jakie 100.000 wojska. Nie biorą żołdu, ale każdy z nich może uprawiać tyle ziemi, ile chce, nie płacąc żadnych danin i podatków. W tych samych warunkach znajduje się cała ludność rolnicza. Dochody jego płyną z cel na granicach kraju i z akcyzy piwa, miodu i gorzałki, w sumie 100.000 denarów rocznie. Kraj jego bogaty i pełno twierdz, ale od Polski oddzielił się granicą szeroką, spaliwszy mnóstwo miast; mieszkańców wyciął, lub zaprzedał w niewolę.

»Wniesiono na stół kilka dzbanów z gorącym krupnikiem, przed hetmanem stał srebrny kubek odmiennej wódki. Podano ryby solone i inne potrawy na glinianych miskach, bo na wyprawie wojennej nie wolno używać srebrnej zastawy, choć każdy ze sług jego ma tego w domu podostatkiem.

»Patriarchę odesłał do gospody jednokonnym wózkiem i szedł przy nim pieszo poza bramę zamku, ale że

deszcz padać zaczął, zarzucił biały płaszcz na ramiona, pożegnał nas i odjechał do obozu, skąd posłał pieniądze na drogę, rozkaz dostawy podwód i wszelakiej żywności oraz listy do cara i do wojewody putywlskiego.

»Wyjechawszy z Bohusławia, patriarcha wstąpił do obozu, zaproszony do hetmana, który donosił, że oczekując gościa, odroczył rozpoczęcie wyprawy. Przerażeni okrzykiem nieprzejrzanym tłumów, które się cisnęły do obozu, z trudnością dotarli do małego i biednego namiotu wodza. Wyszedł naprzeciw, ukląkł, patriarcha czytał nad jego głową modlitwę o bitwę i zwycięstwo i wzywał błogosławieństwa bożego dla niego i dla wojska, poczem hetman objął go w pól i wprowadził do namiotu, zasłanego rogożą. Właśnie co zasiadł był do obiadu, na stole stała miska gotowanego kopru«. — —

Hetman kozacki chciał się jak najkorzystniej przedstawić patriarsze i ustami najwiarogodniejszego człowieka zawiadomić cara, że ze 100.000 armią wyruszył w pole.

Udało mu się w krótkim przeciągu czasu i mimo ogólnej niechęci, zebrać i uzbroić jakie 50.000 ludzi, a całem staraniem i główną troską jego było wyćwiczyć do boju rekrutów, bo starynni w znacznej części wyginęli.

Car, idąc na Litwę, żądał, aby Chmielnicki z nim równocześnie rozpoczął kroki wojenne, by osobiście ruszył na Wołyń i zajął go na rzecz Moskwy. Załogi kozackie nad Worskłą wraz z wojskami carskimi w Kijowie i Białogrodzie miały bronić Ukrainy od najazdu ordy. Dońcy mieli nakaz wkroczyć do Krymu z chwilą wyruszenia Tatarów. Król, zmuszony bronić Litwy i Wołynia, nie byłby w stanie operować w Braclawszczyźnie i połączyć się z hanem — a co najważniejsza i o co Moskalom najbarbarzyjniej chodziło: rozpoczęcie kroków wojennych ze strony Chmielnickiego, byłoby dowodem stanowczego zerwania stosunków z królem, z Turcyą i z Tatarami.

Tymczasem hetman kozacki ani myślał rozpoczynać wojny. Nie chciał zrywać z ordą, podejrywał Moskali, że go chcą wyprowadzić w pole, aby w czasie jego nieobecności zawładnąć raz na zawsze Ukrainą. Ażeby go ubezpieczyć wystarczyło wprowadzić starszyznę kozacką: Teterę, Bogdanowicza, Wyhowskich i innych³⁹⁾ do olbrzymich latyfundiów na Ukrainie, darowanych im przez cara; wystarczyło zagarnąć wszystkie dobra królewskie i katolickiego duchowieństwa i ustanowić po miastach carskich urzędników, na co się zanosilo⁴⁰⁾.

Hetman kozacki powiedział patriarsze, że idzie na króla, tymczasem cofnął się z Bohusławia do Międzyrzecza nad Rosawą. Tam przybył do niego goniec carski z uwiadomieniem, że car stoi już we Wiazmie a na pomoc Kozakom wysłał Trubeckiego, podczas gdy Szeremet będzie stał na granicy przeciw Tatarom. Chmielnicki odpowiedział, że i on także wyruszył w pole, nad Rosawą ściga wojsko i oczekuje Trubeckiego⁴¹⁾. Czekaając rzekomo przybycia posiłków, posunął obóz do Chwastowa, a dowiedziawszy się o śmierci Islamgeraja, nie posuwał się naprzód, choć mu już najazd tatarski nie groził, ale rozpoczął układy z ordą i z Szwecją.

W sierpniu zbliżył się do Chwastowa Andrzej Buturlin, z wojskiem moskiewskim, a z nim przybył dworzaniu Rzewski z rozkazem carskim z pod Smoleńska, aby Chmielnicki zostawił część wojska na obronę grodów od ordy, sam zaś z Buturlinem ruszał natychmiast na Wołyń. Książ Trubecki miał się z nim połączyć pod Łuckiem i razem ruszyć na Lublin.

Chmielnicki odpowiedział, że już dawno o tem myślał, ale się obawiał, aby król z hanem nie spustoszyli Ukrainy, i z tego powodu na koronne wojsko nie uderzył. Teraz zaś, po śmierci hana murzowie krymscy, Szyrynbeg z towarzyszami, przysłali znacznego człowieka, Kammechet murzę⁴²⁾, że chcą z wojskiem zaporoskiem w dawnej

przyjaźni zostawać i wojować z królem, więc on wyprawił do nowego hana pułkownika Bugaczonka z towarzyszami i jak tylko się dowie, że orda króla odstąpiła, to z całym wojskiem i z nogajskimi murzami i z Tatarami z pod Oczakowa i z pod Czarnego Lasu, którzy do niego teraz posyłali, że chcą być poddanymi cara, pójdzie na koronne wojsko — ale jeśli dobrej wiadomości z Krymu nie otrzyma, to on w dalsze koronne miasta i grody natchmiast ruszyć nie może.

Rzewski przedstawiał, że car wojsko zap. z lackiej niewoli wyswobodził i w obronie ich osobiście ruszył na króla polskiego »i ty hetmanie, widząc taką miłość carską, dawno już był powinien na króla polskiego uderzyć i nie obawiać się hana krymskiego, skoro na straży ukraińskich grodów stoi bojarzyn i wojewoda Wasyl Borysowicz Szeremetew z towarzyszami, z potężnym wojskiem konnym i pieszem, a u ciebie, według rozkazu carskiego, w Połtawie i innych grodach, wystawionych na napady ordy, pułki kozackie stoją, a dońskim Kozakom nakazano w razie napadu krymskiego zaraz uderzyć na Krym i tatarskie jurty rozorać. Ty według rozkazu powinienes natchmiast pod Luck ruszać, carowi służyć i wolę jego wypełnić«.

»A hetman wysłuchawszy posłów, usiadł, dumal długo i nazajutrz (26 sierpnia st. kal.) z całym wojskiem ruszył na Wołyń«⁴³).

Ciągnęli — pisał Buturlin — powoli pustym krajem i stali pod pustym gródkiem Berdyczowem od 6—15 września. Chmielnicki nie chciał iść dalej, twierdząc, że mało ludzi z Buturlinem, przybycia Trubeckiego się nie spodziewa, bo nie ma żadnych listów od niego, a tymczasem król zbliża się pod Dubno, nogajscy murzowie boją się hana, a han przekupiony od Polaków. Z tego powodu postanowił wracać na Ukrainę. Na usilne prośby Buturlina zostawił mu część wojska pod dowództwem pułkownika

Jakóba, a sam znikł prędzej niż przyszedł. Wrócił i Buturlin do Białej Cerkwi, gdzie zachorował. Wojsko jego rozpiło się i rozeszło i nie miał z kim iść do Chmielnickiego, który go, jakby na urągawisko, wzywał na pomoc. Wyprawa⁴⁴⁾ haniebnie się skończyła. Car wysłał szpiega Iwaczewa, który się miał wywiedzieć, dlaczego Chmielnicki nie chce iść na Polaków i czy się z królem nie znosi⁴⁵⁾.

Hetman kozacki gotując się do walnej rozprawy z królem i hanem, chciał przede wszystkim zachować swoją niezależność. Oświadczając z pokorą wierność i posłuszeństwo carowi, modląc się niemal do niego, traktował go jako sprzymierzonego monarchę, który obowiązany jest przyjść mu z pomocą w razie potrzeby, a któremu on na wyprawę litewską wysłał 20.000 pod dowództwem Zołtarenki na pomoc. Wbrew paktom⁴⁶⁾, które zawarł z carem, utrzymywał z Rptą stosunki⁴⁷⁾, z Turcyą się znosił, a o posłach zagranicznych, których przyjmował i odprawiał donosił tyle tylko, ile mu było potrzeba⁴⁸⁾. Chcąc działalność swoją okryć tajemnicą, nie pozwalał nikomu bez wiedzy i pozwolenia swego znosić się z władzami moskiewskimi; w obozie swoim nie cierpiał żadnego Moskala, Kozakom zabronił rozmawiać z patrolami moskiewskimi⁴⁹⁾.

Że z pomocą potężnych przyjaciół w ordzie chciał rozerwać ligę Rptej z Tatarami, że nakłaniał gospodarów do związku w imię wspólnej wiary⁵⁰⁾, że pragnął odwlec najazd, a przynajmniej osłabić uderzenie, to mogło leżeć tak w interesie Moskwy i Ukrainy — ale są ślady, że zdradzał cara...

Wysłał on, jak wiadomo, w dwa miesiące po złożeniu przysięgi wierności w Pereasławiu, poselstwo do cesarza tureckiego na utwierdzenie poddaństwa.

Ale posłowie jego nie zostali przed oblicze sultana

dopuszczeni, Porta wypuściła go z opieki, odnowiła z Polską przymierze, hanowi poleciła nieść pomoc królowi.

W odwet za to pojawiła się flota kozacka z nad Dniepru i Donu — prawdopodobnie na żołdzie Wenecji⁵¹⁾ — na Czarnem Morzu, paliła i rabowała miasta tureckie⁵²⁾ i czatowała na nowego hana, który się morzem wybierał do Krymu⁵³⁾. W Carogrodzie Kozacy, przebrani za Turków, rozrzucali uwiadomienia, że wkrótce przybędą i zapalą stolicę⁵⁴⁾.

Wysłano zaraz janczarów na statkach kupieckich, kazano coprędzej budować strugi na Dunaju⁵⁵⁾. Porta wysławszy flotę wojenną na archipeląg przeciw flocie weneckiej, niczego się tak nie obawiała, jak napadu Kozaków⁵⁶⁾.

Dawszy się w ten sposób dobrze Turkom we znaki, wyprawił Chmielnicki ponownie poselstwo do sułtana na utwierdzenie w poddaństwie, ale żądał przysięgi, że go Porta bronić będzie. Donosił, że mając tyle wrogów, zmuszony był przyzwać na pomoc Moskwę; zaręczał, że ani jedna czajka kozacka nie pojawi się na Czarnem Morzu, jeśli go cesarz przyjmie w poddaństwo na podstawie dawnych układów i prosił, aby nowy han, idąc śladem Islamgeraja pomagał mu przeciw Polsce⁵⁷⁾.

Chmielnicki — pisze gospodar wołoski — chce córkę swoją wydać za Michała, siostrzeńca dawnego wdy multańskiego i praktykuje z wdą multańskim, jako blizkim krewnym Michała, aby przyszłego zięcia swego na Wołoszczyźnie, a Lupuła na Siedmiogrodzie osadzić. Dowiedziałem się o tem od szpiegów Lupuła pojmanych i z listów Michała do matki i do innych przyjaciół pisanych⁵⁸⁾.

Posłowie kozaccy, nie przypuszczeni zrazu przed oblicze cesarza, wrócili w marcu 1655 z wielkim posłem Szahinagą. Sułtan przyjął w poddaństwo Chmielnickiego i złożył przysięgę, że go bronić będzie⁵⁹⁾, — ale w spra-

wie Wołoszczyzny i Siedmiogrodu żadnej nie było odpowiedzi.

Poselstwo nie powiodło się. Ale jeśli treść listów sultana i wezyra była na razie okryta tajemnicą, to jednak obecność wielkiego posła tureckiego w Czechrynie, o którym wiadano, była dla cara niezbitym dowodem, że Chmielnicki rozpoczął układy z Turcyą, bo inaczej sultan nie byłby wyprawiał do niego posła.

Tymczasem ciężkie chmury gromadziły się nad jego głową. Dowiedziawszy się, że orda i Polacy połączyć się mają w Braclawszczyźnie, wzmocnił tamże załogi i błagał cara (20 list.), aby niezwłocznie posłał na pomoc Szeremeta, stojącego z wojskiem w Białogrodzie i innych wdów pogranicznych, »ponieważ nieprzyjaciele teraz wszystkie siły na nas obrócili i nastąpić mają ze wszystkich stron« ⁶⁰).

Po miastach, grodach i siolach rozesał uniwersały, aby byli gotowi i ostrożni, bo kosz tatarski pod Korsuniem stać będzie. Tak sobie orda życzy — pisał — nie wspominając, komu ta orda idzie na posiłek ⁶¹). Ale napróżno dodawał swoim otuchy. Chłopi i mieszczanie zadnieprscy zaczęli uciekać ⁶²) za granicę moskiewską. Wojsko było niechętnie i do buntu skłonne ⁶³). Groza i strach prowadziły nieprzyjaciół.

Jesienny wichur siał trwogę na całej przestrzeni od Raszkowa do Humania. Tysiące chłopstwa z żonami i dziećmi szukało po niezbrodzonych lasach między Bohem a Dniestrem zwyczajnych swoich kryjówek; tysiące innych z całym dobytkiem gotowało się na wędrowkę w Dzikie pola, na południe od Sawrani; odważniejsi brali za broń i uciekali do grodów. »Idą, już idą, orda i Polacy — donosili pułkownicy — batku, przyslij pomoc, radź, gdzie się obrócić ⁶⁴). —

Hetmani polscy po popisie generalnym (1 list.), na którym 30.000 wojska rachowano (20.000 konnicy, 8000

piechoty, 1200 pruskich posiłków, rajtary (wszystka w myśl uchwały sejmowej poszła na Litwę) ruszyli w Ukrainę. Wysłali przodem Czarnieckiego. Ten gdzie przyszedł, czarno czynił. Żołnierz jego samą kaszą się obchodził, woda za wódkę, suchar za piernik, wędzonka za pieczeń, żołądki wypolerowane, koń który idzie, niech idzie, a gdy nie może, niech leży. Gdzie mógł wziąć, wziął, gdzie nie mógł, szczęścia próbował.

Reszta wojska dla snadniejszego pożywienia trzema szlakami posuwała się ku Szarogradowi powoli, w błocie, w deszczu i śniegu. Wozy szły cztery dni drogą, którą piechota w jednym dniu odprawić mogła. Wszędzie, poczawszy od Dunajowiec, jako w ziemi nieprzyjacielskiej, ogniem i mieczem wsi i futory pustoszone. Morachwa, Kransne i Czerniejowce poddały się. Tragedya zaczęła się pod Buszą.

Miasto to w pobliżu Dniestru, na lewym brzegu Morachwy, z dwóch grodów przerzniętych rzeczką Buszą złożone, opasane dokoła potężnymi wałami, z obronnym zamkiem nad Morachwą, zwano z powodu warownego położenia, synowcem Kamieńca. Załoga składała się z 6.000 leweńców czyli opryszków górskich, okrom 12.000 mieszczan i znacznej liczby zbiegów wołoskich.

Pierwszy szturm nie powiódł się: dowódca piechoty Gembart poległ, obożny kor. Stefan Czarniecki w nogę raniony. Rano znowu szturm przypuszczono, który leweńcy cały dzień wytrzymali. Dopiero wieczorem Czarniecki, dojrawszy miejsce nad stawem słabiej bronione, tamtędy kilka chorągwi przeprowadził. Ogień zapalanej baszty rzucił popłoch na nieprzyjaciół, iż od wałów pierzchać poczęli. Za nimi wojsko hurmem na wały się rzuciło i uciekających w Dniestr pędzili. Ulice ociekły krwią. Leweńcy, nie spodziewając się pardonu, podłożywszy ogień pod własne domy, jedni drugich mordowali. Całą noc płonęło to ludne miasto; 16.000

mężczyzn, kobiet i dzieci zginęło ogniem i żelazem. Busza przestała istnieć.

Potocki, rozesławszy uniwersały po okolicznych grodach, aby sobie podobnego losu nie gotowały, wysłał część wojska pod Tymonówkę, a Czarnieckiego pod Braclaw, gdzie się wielu pułkowników zawarło: Mizko, zwany Dubina, nakażny hetman, Bohun, Zieleniecki, Hniło, Puszkareńko, Konimowski, Korczowski. Rachowano tam 20.000 ludzi, a między nimi 15.000 samych Kozaków. Wywabił ich w pole obożny i zaraz przy pierwszym starciu nakażny hetman został zabity⁶⁵), Zieleniecki raniony. »Po tej próbie, gdyśmy mieli z całym wojskiem na nich uderzyć, nastąpiła sroga niepogoda, ciągle deszcze, a oni dowiedziawszy się, że się na nich gotujemy i słysząc, że orda przyszła, odbiegali Braclawia i za Boh uszli⁶⁶), spaliwszy większą część miasta, most na Bohu i zniszczywszy wszystko, co było w warowni. Nie zostawił tu hetman żadnej załogi, chociaż ta twierdza mogła służyć za spichlerz dla wojska i stacy dla rannych⁶⁷).

»Żałuję — pisał hetman 20 grudnia — że się tych ptaszków wypuściło, ale same niebiosa tak chciały, gdyż o dwie mile wojsko stojąc, dla ustawicznych deszczów i srogiego błota ruszyć się nie mogło. Mengligeraj, syn nieboszczyka hana idzie z ordą do nas, którego się najdalej tego dnia⁶⁸) spodziewamy. Król Jm. pisze do mnie gorąco, abym sam powrócił dla pewnych przyczyn. Przyjdzie mi wrócić, zostawiwszy p. wdę ruskiego«⁶⁹) (hetmana polnego Lanckorońskiego).

Oczekując ordy, która się nie bardzo spieszyła⁷⁰), rozlokował wojsko po kwaterach, aby w czasie Bożego Narodzenia odpoczęło i w żywność się sposobiło.

Tylko książę Dymitr Wiśniowiecki ruszył ku Sawrani, chcąc przywieść do posłuszeństwa swoich zbuntowanych chłopów, którzy się w Obodówce, w Bałanówce, w Berszardzie i na innych miejscach kupili⁷¹). Wysłany w ślad za

nim hetman polny w 3000 jazdy i 1000 piechoty cudzoziemskiej z armatami, spotkał pod Kitizinem w lesie tabor chłopski i wysiekłszy kilka tysięcy, podstąpił 6 stycznia pod Demkówkę.

W mieście tem, dosyć obronnem, zawarło się przeszło 20.000 strzelców ćwiczonych i 5000 Kozaków. Za pierwszym szturmem buntownicy sami miasto podpalili i do drugiego ustąpili, bijąc z dział i hakownic i ręcznej strzelby. Rzuciła się za nimi piechota; jazda, z koni zsiadłszy, parkany rozrywać zaczęła. Bronili się, do zamku uchodząc, a że się tam zmieścić nie mogli, jedni od miecza, drudzy w ogniu ginęli. Trwały te szturmury od 10-tej z rana do wieczora, padło chłopstwa na 5000. Wojsko straciło 40 zabitych i 300 ciężko rannych. Na drugi dzień wyszło z zamku trzech starców z różnych miast, prosząc w imieniu oblężonych o miłsiedzie, byleby wojsko ustąpiło. W czasie układów wyszli setnicy i naczelnicy buntu, których zaraz hetmanowi Potockiemu odesłano, chłopów zaś dziedzicznych panom oddawać zaczęto... Tymczasem zajuszone wojsko rzuciło się na zamek i rozpoczęło rzeź, w której padło 6000 ludzi ⁷²).

Zdobyto następnie Dymówkę, Choldakówkę, Kunice, Holzakówkę, i inne miasteczka swawoleństwa pelne wysieczono. W jednym tygodniu rachowano trupa na 20.000 ⁷³).

»Gorzko będzie — pisał hetman do króla — dowiedzieć się WKM. o zniszczeniu tej ziemi, ale innymi środkami niepodobna ukrócić chłopskiej złości, która dotychczas tylko wzrasta« ⁷⁴).

Nareszcie przybyła orda i rozesała swoje uniwersały, »aby się Kozacy poddali królowi i na Moskali ruszali«. Więc zaraz wszystkie miasta między Bohem a Dniestrem przestraszone wysłały z poddaństwem, setników swoich wydawały, a niektóre i listy przypowiednie brały ⁷⁵). Chłopsstwo jednak, idąc za starem przysłowiem: »Za tym Boże, kto kogo zmoże«, rozbiegło się na wszystkie strony:

»jedni pod Oczaków do grodyszcza, Adrin Ostrów zwanego, inni taborami za Sawranią i po Suchej Dąbrowie siedzą«⁷⁶).

Orda pod dowództwem sultana Mengligeraja stanęła 7 stycznia obozem pod Obodówką, milę od Trościanca, głównej kwatery polskiej — 15.000 ludzi⁷⁷), murzów 30, Szyrynmurzów 5, którzy ludzi własnych mają i z rodu hańskiego idą⁷⁸). — Na wieść o ich przybyciu kazał hetman wypłacić upominki posłowi tatarskiemu w Kamieńcu⁷⁹).

Sułtanik — pisze Potocki — jako syn zmarłego hana »domagał się wielkich ceremonii przy witaniu i żądał nieznośnych rzeczy. Pozwoliłem tylko na to, że pierwszy, jako gościowi, złoży wizytę«.

Stał na przedmieściu, w nędznej, chłopskiej chałupie, na podwórzu, kazawszy sobie słomą osłonić budę. Szesnastoletni młodzieniec, urody bardzo pięknej, podobny do ks. Bogusława Radziwiłła, tylko nieco okrągłej twarzy, siedział z wielką powagą na ziemi, na białym kocu, za nim wezglówko z płócienka. Na środku budy gorzał ogień nałożony.

Hetman wraz z senatorami, nie zdejmując czapki, pokłonił się, rękę do piersi przyłożywszy.

Sułtanik, dźwignąwszy powieki, skłonił wdzięcznie głową i wskazał ręką na zydel po prawej stronie, na którym usiedli senatorowie, t. j. hetman, wda braclawski i wda czernichowski. Sobieski starosta jaworowski, Bałaban, Korycki, Potocki strażnik wojskowy, Czarniecki oboźny kor., Piaseczyński i inni, co weszli z hetmanem, stali. Po lewej ręce stanął Kammechmet murza, hetman wojska tatarskiego i preceptor sułtanika Achmurza attalik⁸⁰), przy którym najwyższa władza.

Po zwyczajnych ceremoniach, po powinszowaniach zdrowia i wzięcia Demkówki, udali się wszyscy do osobnej izdebki na radę wojenną. Zasiadł wraz z nimi i oboźny kor. Czarniecki.

Hetman żądał, aby póki zimy stanie, iść naprzód na nieprzyjaciela... Murzowie prosili, aby szedł przodem z armatami, a oni go dogonią. Chcieli tydzień odpoczywać, póki się ich wojsko nie skupi, którego im ciągle przybywa. Stało na tem, że hetman ruszy na Humań 14 stycznia.

»Prosimy was też — mówił Achmurza — abyście jeśli możecie, Kozaków nie gubili, a wspólnie idźmy na Moskala, duszmana głównego naszego i waszego«. Kiedy zaś hetman obiecywał im nagrodę od króla i Rptej, odpowiedział: »U nas nagroda tylko to, co z sobą na koniu przyniesiem; żoldu nikt nie bierze, jasyrem musi się kontentować i co mu Pan Bóg da«.

Po tej naradzie gdy wyszli z budy, ujrzeli tłumy ordy na podwórzu, na dachach śniegiem pokrytych, na drzewach i opłotkach. Kupy tatarskie pchały się w szpaler wojska polskiego, przypatrując się husaryi skrzydlatej w tygrysach i lampartach pod znakiem hetmańskim (na kopii magierka ze strusiami piórami). Przejechać nie było można. Masztalerze sultanika krzycząc, kijami odganiaли ciekawych. Na odjezdnem popi tatarscy, zebrawszy się wszyscy razem, śpiewali wielkim wrzaskiem nakształt »Te Deum laudamus«, dziękując Bogu za dokonany związek broni⁸¹). — —

18 stycznia podstąpił hetman pod Humań, gdzie się wszystka starszyzna z Braclawszczyzny zawarła. Tatarzy radzili zdobyć koniecznie tę twierdzę, której na tyłach zostawić nie można i wyprawili tam posłów, z którymi Czarniecki i Sokolnicki pojechali. Ale Kozacy zapamiętali w uporze, mając upewnienie od Chmielnickiego o przedkich posiłkach, do niczego nie chcieli się skłonić i spaliwszy dwa miasta, w mieście Górnem i w zamku z wszystką czernią siedzieli. Rachowano ich tam na 30.000 czerni i 12.000 Kozaków.

Zamek opasany wałami, na 100 łokci wysokimi, które zlewane w nocy wodą szklily się w promieniach słońca,

wyglądał jak góra z lodu. Sterczały cztery olbrzymie drewniane baszty i zielona kopuła cerkwi...

Po za miastem rozbito wielki obóz celem przestraszenia nieprzyjaciół. General artyleryi Krzysztof Grodzicki rzucał ognistymi kulami, od których blanki płonęły a oblężeni w strachu, aby ich ogień nie pochłonął, chociaż w śniegu i lodzie siedzieli, zrzucali coprędzej dachy, lub nakrywali je mokrymi kocami.

Pierwszy szturm polskiej i cudzoziemskiej piechoty odparty został ze stratą naszych. Na drugi dzień w południe ruszyli Tatarzy zsiadłszy z koni, i z Polakami i Niemcami zmieszani wdarli się za pierwsze okopy, ale Bohun w 20.000 ludzi odpędził oblegających⁸²⁾.

21 miał się odbyć ostateczny szturm i »miałem nadzieję skończyć, kiedy od szpiegów tatarskich nadeszła wiadomość, że Chmielnicki z Moskalami ciągnie na odsiecz i już w Stawiszczach się znajduje. Postanowiłem więc — pisał hetman — zaniechać Humania, który łatwiejszym będzie, gdyby Bóg zdarzył szczęśliwie rozprawić się z Chmielnickim«⁸³⁾.

Przybywszy na drugi nocleg do Sokółówki, połączył się z nadciągającą orda. Na radzie wojennej Kammechmet i Achmurza zaczęli jakąś po sobie pokazywać trwogę i powątpiewali o dalszym pobycie swoim. Chcąc ich zachęcić dał im Potocki 12.000 złotych⁸⁴⁾.

Tymczasem 29 stycznia, o świcie, dano znać o Kozakach w Ochmatowie. Ruszyło zaraz wojsko i po zabójczym ośmiogodzinnym marszu w srogim mrozie, lodem przegryzając, z soplami w oczach, skostniałe i od stóp do głów szronem pokryte stanęło przed tym błahym zamczkiem, gdzie się zamknął Puszkarenko. Tylko co zsiadli z koni do szturm i kilka razy z dział uderzono, aż tu podjazd przybieżał, dając znać, że za górą wielkie wojska następują.

Zostawiwszy tedy pod Ochmatowem Szemberga, sko-

czył pułk za pułkiem drogą do Stawiszcz, za nimi ruszył tabor sprawiony z 15 rzędów, działa i regimenta na przodzie. O zmroku nastąpili na nieprzyjaciela, nie wiedząc o jego potędze.

Chmielnicki również nie wiedział, że Polacy i orda tak blisko. Zostawiwszy Buturlina w Białejcerkwi, szedł z Szeremetem, krewniakiem carskim, w 60.000 ludzi⁸⁵) na odsiecz Humania. Pili w Stawiszczach, kiedy im dano znać o nieprzyjacielu. Rozkazał zaraz swoim ruszyć taborem, sam przodem wyleciał na saniach, ale usłyszawszy huk armat, dosiedli koni z Szeremetem i wojska swe do sprawy napędzali.

Już zmrok zapadał, kiedy za usilną radą Czarnieckiego postanowiono rozpocząć bitwę. Wojsko było ochotne, gotowe choćby w piekło na Lucypera, byle się rozgrzać w tym śmiertelnym mrozie.

Potężny tabor kozacko-moskiewski schodził na pola ochmatowskie, raczej na grudę śniegiem pokrytą, 50 armat z piechotą na przodzie, po bokach piechota, na skrzydłach jazda.

Zaledwie stanął, obiegła go od wschodu orda, a z drugiej strony, od stawu górnego, jazda polska. Na czoło jego armaty polskie i regimenty piesze następowały. Huk dział z obu stron wstrząsnął powietrzem. Nieprzyjaciel strzelał z taką szybkością i w takim porządku, iż w ogniu działowym nietylko szeregi wojska ale i obsługę armatnią różnić było można. Piechota polska pełzając zbliżała się do taboru, którego lewy róg rozbiły armaty Grodzieckiego.

Nic na ten ogień nie dbając, rycerstwo polskie, robiwszy jazdę i piechotę moskiewską, wpadło do taboru. Uderzył naprzód pułk Czarnieckiego. Skoczył sam oboźny kor. tygrysem odziany — za co go Kozacy rabają sobaka zwali — i Jan Śobieski i Bałaban z chorągwiami swemi, i tam zaraz 16 dział odgromili.

Moskale kwateru prosząc, chorągwie i broń rzucać i lonty gasić zaczęli. Siła ich na placu poległo; 5 kapitałów cudzoziemskich i 40 dworzan carskich w niewolę wzięto, Szeremeta raniono. »Poznał nieprzyjaciół — pisze Czarniecki — że Polacy i w nocy bić umieją i końmi tabor dobywać mogą«.

Za jazdą piechota polska wpadła w otwarty róg taboru, gdzie takie zamieszanie powstało, że Moskale i Kozacy tłumnie w tył taboru uchodzić zaczęli. Tatarzy hałakając, z odwróconymi baranicami, jak głodne wilki, rwali wozy kozackie i straszili uciekających...

Armaty ucichły, tylko ręczna strzelba i krzyki 100.000 ludzi znaczyły miejsce tłumnej walki w mgłę ludzkiego oddechu.

Nad zamarzłym potokiem Burty siedział w powozie stary hetman i sułtanik, czekając ostatecznego zwycięstwa — i byłoby na tem polu prędko po wojnie, gdyby czarna noc nie zaszła.

Pomimo rozkazów odwrotu, część piechoty padła na lupy, inni rzucili się z zawziętością na Kozaków, których Chmielnicki z trudem wprowadził do boju i tak się z nimi zmieszali, że jeden drugiego w dymie nie widział, ani wiedział kogo sieć, kto swój, kto nieprzyjaciół. Rycerstwo, armaty wzięwszy, musiało wywieść regimenta piesze, a nieprzyjaciół prędko do sprawy przyszedł i tabor zamknawszy związał. Tabor polski nie mógł nastąpić, w pół mili zostawał, przy którym piechota i czeladź luźna mogła być znacznie szkodzić w taborze Kozakom, zwłaszcza w tem zamieszaniu, kiedy tyłem taboru uchodzić zaczęli.

Odstąpiwszy trochę, z dział dobrej nocy sobie życząc, osaczono tabor kozacki, który się pomknął ku Glinkom na północny wschód. Z jednej strony orda z drugiej królewskie wojsko stało do rana w polu, całodziennym marszem i pięciogodzinną bitwą⁸⁶⁾ zemdłone, bez drzewa i wody w śmiertelnym mrozie, że w piersiach oddechu

złapać, a w ręku muszkietu dotrzymać nie było można. Ciało puchło, na rękach i nogach bąble stawały. Na pamiętkę tego mrozu miejsce to Drzypolem, polem mrozu nazwano⁸⁷⁾.

Chmielnicki, widząc ogólny popłoch i sądząc, że wszystko stracone, chciał sobie podobno życie odebrać. Dopiero, gdy jazda polska ustępować zaczęła, dusza w niego wstąpiła. Siła ludzi, wozów i połowę armat straciwszy, usiadł na miejscu bez kawałka drzewa i kropli wody. Wozy palił, śnieg jadł. Położenie jego gorsze było, niż pod Beresteczkiem. Mimo to przez całą noc pracując, złożył tabor, jak Malborg potężny, wóz na wozie dokoła postawiwszy i wały z śniegu usypał. Na wyniosłościach umieścił piechotę i działa, które z góry razić miały szturmujących.

Postanowiono go oblegać w nadziei, że ich mróz i pragnienie pokona.

Nazajutrz, w sobotę, pracowali Kozacy w taborze, tylko część piechoty się pokazała, którą nasi napowrót do taboru wpędzili. W niedzielę rano zrobili wycieczkę a w południe wysłali do naszych, próbując traktatów, i do Kammechmet murzy z obietnicą, jak mówiono, zaległej daniny moskiewskiej i dobrego ukontentowania⁸⁸⁾.

Widocznie powiódł im się ten sposób, bo całą noc tabor do ruszenia sprawiali. Wojewoda czernichowski, który stał do rana na straży i pod sam tabor podjeżdżając, zrozumiał ich przygotowania, uwiadomił hetmana, że zamierzają uciekać — ale hetmani i starszyzna odpoczywali. Orda rzekomo pilnowała ze swej strony, kiedy niekiedy huk czyniąc.

Gdy dzień nastąpił i straż wróciła do obozu, nieprzyjacieli dawszy kilka razy hasło z dział, ruszył do Ochmatowa, aby ratować Puzzkareńkę. Dano znać do obozu i po ordę posłano, ale już jej nie było. Kammechmet murza,

opiekun Chmielnickiego, przekonał sułtanika, że dla znalezienia paszy i żywności musi o kilka mil ustąpić⁸⁹).

Tabor kozacki posuwał się powoli naprzód. Zaszło mu drogę wojsko, na szable go biorąc, rwąc wozy, rażąc z dział i tak go prowadzili na sobie przez dwa dni do Ochmatowa. Tutaj stoczono znowu wielką bitwę z niemałą naszą stratą, bo Chmielnickiemu znaczne przybyły posiłki. Niepokonany cofnął się z pola do taboru. Ku wieczorowi udało się oderwać jeden róg, 2000 wozów i 4 armaty, ale nazajutrz ruszył ku Bukom. W pobliżu tego miasta ostatni raz uderzyli nań Polacy, ale bezskutecznie, »bo tabor ognisty i mocny był jak Malborg«.

»Jak rączy zając wypadł nam z rąk, i uszedł do Buków, bo orda nie przybyła z pomocą, a prawdę mamli rzec, nikogo ze starszyny nie było. Przy łasce Bożej mogliśmy całą wojnę zakończyć pod Ochmatowem, jakoż języki tak twierdzą, że gdyby z drugiej strony byli Tatarzy nastąpili, nieprzyjaciel poszedłby w rozsypkę. Auri sacra fames... przez trzy dni ani się nie pokazali, po futorach uwijali, świętem się jakimś swoim wymawiając. Osobliwi świętoszkowie!«

Tak skończyła się ta sławna bitwa (29 stycznia—2 lutego), o której w Polsce przez długie lata z podziwem wspominano — półzwycięstwo i klęska zarazem, ponieważ pomimo nadludzkiego wysiłku, pełnego zwycięstwa odnieść nie było można. Stracili Moskale przeszło 9000 ludzi, 16 armat w nocnej bitwie odebranych, 18 zagwoźdzonych. Z naszych zginęło 4 pułkowników, 4 namiestników, 13 chorążych i przeszło 200 towarzystwa. Piechotnych wielu zginęło nie tyle od miecza ile od mrozu.

Skarży się Kochowski, który brał udział w bitwie, że rozkaz starszyny nie pozwalał ścinać poddających się Moskali i wydarł z rąk naszych zwycięstwo. Byłem świadkiem — pisze — ale nie chcieli ludzie przyznać się do winy,

polskim obyczajem, że winę pojedynczych na ogół zwałają a sławne czyny wszystkich jednemu przypisują⁹⁰).

Wojsko polskie, wróciwszy do obozu, do Piatyhorów pociągnęło. Tu Potocki oświadczył, że na rozkaz króla wraca do swoich Podhajec. Szkoda, że tego pierwej nie uczynił⁹¹). Tatarzy chcieli czekać na przybycie swego naczelnego wodza Kałgi, który w 100.000 ordy stał pod Targowicą i którego się codzień spodziewali. Udawali gotowość ruszyć z hetmanem polnym na Ukrainę, sześć dział tylko wzięwszy i wozy na bezpieczne miejsce odesławszy, przyczem koni i kozuchów na 2000 ludzi Potockiemu obiecywali.

Posyłał sułtanik do hetmana, prosząc pod rozerwaniem związku przyjaźni, aby Czarniecki nie odjeżdżał.

»Tak sobie mnie upodobali, że i najmniejszego ciurę z moich pułków szanują. Przyjdzie tedy dla tej miłej ojczyzny i zdrowia ostatek odważyć, bo niejedna kula w zaskórzu. Przez miesiąc będziemy o jednej wierze, o jednej koszuli, o głodzie, mrozie, lata siejąc nad Dnieprem, tak pełnym zdrady i złości, jako i wody«⁹²).

Ale wojsko zniechęcone do swoich wodzów, z powodu nieudolności i marnowania żołnierza, i obawiając się zdrady ordy, zażądało od Potockiego, aby zaniechawszy nieprzyjaciela, ustąpił w bezpieczne miejsce na posilenie obdarzonych, głodem i zimnem osłabionych żołnierzy.

Musiał się hetman, zanim wyjechał, do woli wojska zastosować i zabrawszy z sobą działa i część zbiedzonej i nieużytecznej piechoty, odjechał do Żywtowa.

W takich warunkach trudno się było spodziewać, aby Tatarzy dłużej pozostać chcieli. Już w drodze do Ochmatowa dawali do poznania, że niedługo zabawią.

Gdyby wojsko polskie było silniejsze, gdyby Potocki zdobył Humań, byłby może Kałga ruszył na Ukrainę. Ale nie mając nadziei zniesienia Chmielnickiego i Szeremeta pod Bukami, a obawiając się Dońców, wysłał do Kam-

mechmet murzy rozkaz powrotu do Krymu i zabrania jasyru w Braclawszczyźnie, zamiast go szukać nad Dnieprem.

Lanckoroński, wojewoda ruski, hetman polny koronny, objąwszy dowództwo w Żywotowie, starał się wszelkimi siłami zatrzymać Tatarów. Chciał z nimi ruszyć nad Dniepr i płądrować Ukrainę. Był to jedyny sposób ratowania Braclawszczyzny. Spodziewał się nakłonić wojsko do dalszego pochodu, zwłaszcza że zaraz po ochmatowskiej bitwie nadeszły świeże posiłki wołoskie⁹³). Ale murzowie otrzymawszy inne rozkazy od Kałgi, namawiali hetmana, aby się cofnął do Sawrani nad Bohem, rozumując, że Chmielnicki, widząc ustępujących, rozpuści wojsko, to potem na niego uderzą.

Chcąc ich do dalszej służby zachęcić, wywabił ich Lanckoroński na spotkanie Kałgi do Kiszyniec, zdobył miasto i zamek i 10.000 ludzi oddał w niewolę tatarską.

Zabrawszy jasyr, przysłali do niego, dając znać o radzie swojej w te słowa:

»Panowie Polacy, co chcecie czynić dalej? Myśmy uradzili odejść, bo się was wielu rozeszło, dział nie macie, hetman wasz wielki uciekł, wyście zlekczeli, odbieżyście i nas. Raczej poniechajcie wojny, za Boh nas odprowadźcie, a na ukontentowanie dajcie nam miast trzy, którebyśmy bez walki wybrać mogli. Starszyznę udarujcie, a na wiosnę lepiej się gotujcie«.

Nie było rady, musiał spełnić ich żądania i odprowadzić ich za Boh..

Po drodze próbował zdobyć dla nich Machnowkę, gdzie się Bohun i Zieleniecki zawarli. Spalił oba miasta, ale zamku zdobyć nie mógł⁹⁴). Straciwszy tutaj 100 wozów, które się Kozakom dostały, uderzył na Humań, ale bez skutku. Natomiast zdobył zamek w Leszczynowie, i oddał jasyr Tatarom. Postępując ku Bohowi, zniósł pięć taborów chłopstwa i oddał ich ordzie.

W Berszadzie wreszcie wydał murzom jakie 10.000 ludzi, przydawszy im na pożegnanie bydła po 100 sztuk, zwłaszcza starszyźnie.

Niedość im było jasyru z trzech miast i pięciu taborów, jeszcze po drodze zagony rozpuszczali i kilkadziesiąt tysięcy ludzi zabrali, »że lada Tatarzyn miał na 30 dusz. Dzieci po samych drogach i fortcach podławionych na 10.000 zostało. Kazałem je popom chować i w jeden dół 270 wrzucono, ostatka i zaniechano chować. Nie było starszego między nimi nad rok jeden, bo starsze orda zabierała«⁹⁵).

Zaledwie się rozstali, przyszedł list od sultana Kałgi, aby wszyscy i orda i Polacy wracali do niego pod Humań. Jasyr rozkazał z Kammechmet murzą i sultanikiem odesłać do Krymu.

Kałga, obyczajem tatarskim, nie spieszył się do boju. Zamiast przybyć w czasie wyprawy ochmatowskiej, palił czajki kozackie na Zaporozżu, potem dobywał Targowicy i dopiero, gdy się dowiedział, że wyprawa skończona, szedł jak wicher, otarł się o Humań, i nie czekając powrotu Achmurzy, przeszedł Boh i stanął w 120.000⁹⁶) zgłodniałych i drapieżnych wilków o milę od polskiego obozu. Wiedli po kilka koni »że była ogromna rzecz... po górach jak lasy, za górą luna i nie wiedzieć, co się działo«.

Nie potrzeba na to dowodów, że jako wódz naczelny miał dokładne relacje o przebiegu wyprawy. Wiedział, że Potocki odjechał, zabrawszy armaty i część piechoty, że pozostałe wojsko znędnione, od rynsztunków i koni odpadłe, pragnie spoczynku i posilenia, że piechoty zaledwie 3000 zostało. Przybył nie na wojnę, ale po jasyr i nie myślał się krępować wobec słabego sojusznika.

Wezwał zaraz hetmana polnego i starszyznę do siebie a na powitanie żądał, aby go wszyscy w ręce całowali. Uchronili się od tego, ale musieli udawać, że się cieszą z jego przybycia. Oświadczyli, że gotowi iść z nim

nad Dniepr, ale ponieważ się nie spodziewali jego przybycia, przeto armaty, piechotę i lud ognisty odesłano.

Wylupił swe martwe oczy i udając zdziwienie, wykrzyknął:

— A jam tu na wojnę przyszedł z takim wielkim ludem!... Daję wam tedy cztery tygodnie czasu do sprowadzenia armat i ludzi, a wy mi ukażcie chleb na ten czas...

Stanęło na tem, że miał zimować nad Bohem do 24 kwietnia, dopóki hetman wielki z wojskiem nie przybędzie⁹⁷⁾. Na leże zimowe oddano mu 25 miast przez połowę pustych; dla wojska królewskiego 30 zostawiono, z których tylko ośm było osiadłych.

Wojsko polskie musiało przez gwałt ordę do miast naznaczonych wprowadzać, bo jej nigdzie wpuszczać nie chciano. Chłopi tłumem do obozu polskiego uciekali, drudzy w zameczkach się bronili.

W tym czasie Lanckoroński znękany na ciele i duszy ciężko zachorował. Nie mógł dłużej wytrzymać tego targu o ludzkie mięso, a był tak wrażliwy, że z duchami na jawie rozmawiał⁹⁸⁾. Odjechał do Lwowa⁹⁹⁾ oddawszy dowództwo w ręce regimentarza Krzysztofa Tyszkiewicza wojewody czernichowskiego. Do tego zaraz Kałga 15 murzów wysłała, skarżąc się na hetmana, że z nim obłudnie postąpił, miasta mu puste oddał, a wracać do Krymu nie pozwolił. Groził i żądał, aby mu jeszcze 10 miast całych, z dostatkami, oddano. Musieli Polacy pozwolić, zostawiając 20 dla siebie.

»Orda tymczasam podjazdy czyni — pisał Tyszkiewicz — rabuje, bydło zabiera i ludzi. Nawet armatnie konie nam zabrali. Sąc nam potrzebni, ale służą z wielką szkodą dla Rptej. 50 miast dotychczas uległo, jedno się poddały, drugie spalone¹⁰⁰⁾. Póki tu będą z nami, Braclaw i Humań ledwie się tylko osiedzi, ale 270 miast między Bohem a Dniestrem popiołem siędą od ordy, która osadziwszy się, napędzi

chłopów znowu na Wołyń i Polesie. Już cma idą, a co ich wypędziła przez ten czas krótki, kładę na 200.000 z tymi, co ich do Krymu z Mengligerajem zawiozła. Chłopi kupami za nami chodzą, oplakując swoje nieszczęścia. Cerkwi samych zrujnowanych do tysiąca. Rozumiem, że Kozacy ustąpią za Dniepr, ale tu pustynia będzie, bo się na to zaniosło¹⁰¹⁾.

Siedzieli tak przez cztery tygodnie, rwąc ziemię, jak dzikie zwierzęta, które na łup czekają. Nagle, jakby na dany znak, rzucili się na swoje leże, zrabowali 35 miast do szczętu i wszystką ludność w jasyr zabrali. Kałga postanowił wracać do Białogrodu.

— Głód, braki, nierychłe przybycie króla — mówił wezyr — a wreszcie tylko 4 dni od Białogrodu. Gdy wam ludzie przychodzić będą, snadniej nam przybyć.

Regimentarz prosił, aby dotrzymali terminu do 24 kwietnia i obiecywał kontentacye... Odpowiedziano mu: Begowie, agowie i murzowie już są ukontentowani, bo jasyr z miast sobie naznaczonych wybrali, ale są jeszcze tacy, których ukontentować trzeba, a przedewszystkiem sultana, dwór jego, wezyra, podskarbiego, koniuszego, marszałka, chorążych i dworskich.

Nie można się im było sprzeciwić, regimentarz miał jeszcze tylko 5000 ludzi przy sobie.

»Gdzie się wiedziało o chłopach, dawało się asygnacye. Jedni kontenci, inni mało co wzięli, trzeci nic i znowu nalegali. Mówiłem: niema — oni: daj koniecznie — i za asygnacyami sultańskimi przez gwałt, gdzie napadli, nawet czeladź wojskową brali. Został się sultan i Kotłusz-murza. Głowę traciłem, co z nimi robić. Gdym ich zbywał, rzekł sultan:

»Nas tu nie potrzeba. Kazałeś działom i ludziom przyjsć? Dobywaj Dmitraszówki i Raskkowa, tem nas zaspokoisz.

»W Dmitraszówce wyszli chłopci naprzeciw, miłosier-

dzia prosząc. Chciałem ich obronić. Skłaniał się Kałga, ale widząc taką moc ludzi, przyszło mu na myśl, aby do Raszkowa nie chodzić, a tych chłopów zabrać. Musiałem kazać działom i piechocie nastąpić, dwa szturmy straciłiśmy, zanim na jasyr przysięgli. Gdy wracał do Braclawia, 26 marca dogonił mnie Kotłuszmurza, z hukiem upominając się jasyru. »Nie odstąpię cię, aż mi go dasz. Jedź do Raszkowa i do Kunickiego, cokolwiek znajdziesz, to dasz«...

»Ostatni Nuradyn sułtan w kilkadziesiąt tysięcy ordy, spaliwszy i zrabowawszy Czeczelnik 28 marca z Braclawczyzny ustąpił«¹⁰²).

Wracała orda, pędząc olbrzymi jasyr bydła i ludzi — jak ruchome targowisko, wędrownka narodu ruskiego na odpust do Krymu.

Ze sakiew przy siodłach ordyńców wyglądały dziecięce główki, na przodzie co piękniejsze mołodyce. Na podręcznych koniach toboły ze zdobyczą, lichtarze, monstrance, kielichy cerkiewne. Szły gromady w troki nawiązanych jeńców różnej płci i wieku. Kobiety zawodzące, mężczyźni z ogłupiałym wzrokiem, dziatwa wystraszona, litanie śpiewająca, parobcy i zapamiętałe popy z szaloną pieśnią kozacką na ustach:

W piekle być, w piekle być
Wiecznie żyć, wiecznie żyć
Na wieki, na wieki..

Parobki idut spiwajuczii
A diwezata ridajuczii,
A mołodi mołodici
Starego Chmelia proklinajuczii:
O bodaj Chmelia Chmelnickago
Perwa kula ne minula
A drugaja ustrelila
I serdenko ucelila...

Braclawczyzna stanęła pustkowień. Jeśli w lutym po odejściu Mengligeraja, według relacyi hetmana polnego, 50 miast i 1000 cerkwi legło w ruinie i popiołach¹⁰³⁾ i jakie 100.000 ludzi do Krymu zapędzono, to w marcu co najmniej 60 miast spalono, zrabowano i jakie 200.000 w jasyr zabrano, nie rachując zadławionych niemowląt i tych, którzy od polskiej szabli polegli w Buszy, w Obodówce, Bałanówce, Berszadzcie, w Demkówce, Chołdakówce, w Kunicach, Hołzakówce i po rozlicznych miastach, slobodach i siołach, jakie 100.000, ani tych, którzy we wstępnym boju, z głodu i w ogniu zginęli.

Z ziemi tej, z tego rajy płynącego mlekiem i miodem, uciekło dawne słoneczne życie. Z pod roztopów wiosennych i błota w r. 1655 widniały zgliszcza i niepochowane ciała; z kryjówek w głuchych borach wyglądały głód i zaraza, wołał je puhacz, ogromny ptak, złowrogie widmo przyszłości... a cała kraina spowita nieutulonym smutkiem, jak mgłą szeroką, nieprzejrzaną.

VII.

Wyprawa cara na Litwę. — Bitwa pod Szklowem i pod Szepielewiczami. — Zdobyć Smoleńska.

Car Aleksy Michajłowicz, przyjmując Kozaków w poddaństwo, rozpoczął wojnę z Rptą.

Pragnął tej wojny, aby odzyskać stracone ziemie i ugruntować samodzielną państwowość.

Ale poddani jego patrzyli z obawą w przyszłość. Starsi pamiętali czasy samozwańców, młodszy panowanie cara Michała, który korzystając z bezkrólestwa po śmierci Zygmunta III, zerwał zawieszenie broni i po ciężkich klęskach zmuszony był do zawarcia wiecznego pokoju w Polanowie. Oddał Smoleńsk, Białą, Drohobuż, Rostów, Poczep, Starodub, Trubeck i i. z obszarem 100 mil długości a 40 szerokości, tak, że z granicy Rptej bliżej było do stolicy moskiewskiej niż do Smoleńska. Przyznał królowi tytuł: Najjaśniejszy i wielki gospodar, król polski i wielki książę litewski, ruski i t. d.²). Król Władysław IV zrzekł się praw swoich do tronu moskiewskiego, i do tytułów carskich, przyznawał carowi tytuł: Wielki gospodar, car i wielki książę wszystkiej Rusi, jedynowładca, Włodzimierski, moskiewski i t. d. Obaj zaprzysięgli mieć wspólnych przyjaciół i nieprzyjaciół i zaręczyli sobie wzajemnie

że ani król, jako wielki książę ruski, ani car, jako wszystkiej Rusi jedynowładca, nie będą rościć praw do ziem ruskich, które do ich państw nie należą³⁾.

Car Aleksy, wstąpiwszy na tron, zaprzysiął wieczyste pakta⁴⁾ i zawarł z królem Władysławem IV sojusz wzajemnej obrony przeciw Tatarom⁵⁾, wskutek czego wojska królewskie w r. 1646 ruszyły na pomoc Moskwie i dotarły do rzeki Merla⁶⁾.

Pomimo złożonej przysięgi, car Aleksy sposobił się do wojny i czekał bezkrólewia. W kwietniu 1648 wojska moskiewskie gromadziły się na granicy Litwy i Ukrainy⁷⁾.

Nie było chyba dogodniejszej chwili do rozpoczęcia wojny. Król umarł, Kozacy bunt podnieśli, Tatarzy wtargnęli do Polski...

Tymczasem w maju 1648 r. wybuchło w Moskwie powstanie, z powodu gwałtów i ucisku ze strony bojarów i z powodu zamierzonej wojny z Polską⁸⁾.

Car Michał zobowiązał się przed koronacją, że nie będzie samowolnie praw stanowił, pokoju zawierał i wojny wydawał. W myśl tej kapitulacyi obowiązany był zwołać w razie potrzeby sobór, t. j. zgromadzenie narodowe, w którym brali udział deputowani wszystkich stanów, wybrani posłowie i urzędnicy, głowy miast, setnicy, dzieci bojarские z wszystkich miast, kupcy i atamani dońskich Kozaków, wraz z duchowieństwem, urzędnikami dworskimi i dumnymi bojarami.

Dumni bojarzy i duchowieństwo — pisze Kołoszchin — nie odebrali od cara Aleksego potwierdzenia aktu kapitulacyi. Twierdzili, że 16-letni monarcha jest łagodny i niema obawy, aby się splamił okrucieństwem i podnosił wojny zaczepne. Rządzili w jego imieniu samowolnie i dopuszczali się strasznych nadużyć. Chodziły pogłoski, że zamierzali podzielić państwo na udzielne księstwa pod władzą obieralnego monarchy, na wzór Rzeszy niemieckiej⁹⁾.

Lud mordując bojarów i sprzedajnych urzędników, wyrzucał im skryte i złe rady:

»Pilno wam przysięgę łamać, nam mir z Litwą dzierżyć, bośmy już nieraz za swoje krzywoprzysięstwo pomsty bożej doznali«. Gońcowi senatu, Ciechanowskiemu, który przybył z uwiadomieniem o śmierci Władysława IV, mówili mieszczanie moskiewscy:

»Byleście tu do nas przyszli, przywitalibyśmy was chlebem i solą«¹⁰).

Patryarcha i bojarzy dumni oświadczyli gońcowi, że chcą dzierżyć nienaruszenie wieczyste pakta z przyszłym królem. Car odpowiedział, że wielkich posłów oczekuje i pokój wieczysty potwierdzić gotów¹¹).

Hojnością dla strzelców i bojarów grodowych, oraz chwilowem uwzględnieniem żądań kupców i ludności stolicy, udało się wszechwładnemu bojarzynowi Morozowowi, ochmistrzowi młodego cara, poskromić powstanie w r. 1649. Wprowadził na jakiś czas wybrańców ludu do »dumy« gdzie tylko członkowie książęcych rodów, jako bojarzy dumni zasiadali, i tym sposobem osłabił potężne rody bojarskie. Sobory zwoływał, gdy chodziło o wojnę z Polską, ale, jak się pokazało, zmienił ich ustrój.

Poczem, chociaż sam w czernca postrzyżony, prowadził dalej przygotowania do wojny, która miała dynastję i samodzierżawie ugruntować.

Młody car, wychowany hieratycznie, jak egipscy faraonowie, miał tak wysokie wyobrażenie o swej władzy, powołaniu i stosunku swoim do Boga, że nie wątpił w zwycięstwo. Szedł w imię Najwyższego, który go stworzył na swoje podobieństwo, a któremu on się odwzajemniał, i nie rozumiał, dlaczego by prawosławny stwórca nie miał błogosławić prawosławnego monarchę w obronie prawosławnej wiary.

Wielcy posłowie, wysłani przez Jana Kazimierza z potwierdzeniem wiecznego pokoju, zostali źle przyjęci.

Car nie przyjął królewskiej hramoty ani swojej dać nie chciał, rzekomo z powodu omyłek w tytułach, i wysłał wielkich posłów, Puszkina z towarzyszami, ze skargą o przestąpienie i naruszenie paktów wieczystych.

Puszkin żądał, aby król za pomyłki w tytułach i za zniewagę monarchów mosk. w księgach drukowanych w Polsce¹²⁾ oddał grody, odstąpione w polanowskim pokoju, aby tych, którzy się dopuścili omyłek, śmiercią ukarał, a za zniewagę bojarów i ludzi wszystkich stanów zapłacił 500.000 czerwonych złotych.

Zatrzymano posłów w Warszawie i rozpoczęto układy z hanem i Chmielnickim, którzy oświadczyli gotowość na wojnę z Moskwą.

Car cofnął na razie swoje żądania, zapewniając, że posłowie przekroczyli instrukcye. Prosił o ukaranie winnych a Puszkiniowi rozkazał odnowić pokój wieczysty.

24 lipca 1650 odczytano i wymieniono obopólne hramoty z potwierdzeniem polanowskiego pokoju. Król zobowiązał się sądzić winnych o tytuły na najbliższym sejmie i karać według konstytucyi z r. 1637 w obecności posłów carskich. Car rozkazał Puszkiniowi traktować z Rptą o wspólnej wojnie przeciw Tatarom¹³⁾.

Zdawało się, że z potwierdzeniem wiecznego pokoju wojna z Moskwą zażegnana. Tymczasem car, zanim Puszkin powrócił, zwołał sobór (w lutym 1651), przedłożył skargi o tytuły i prośbę Chmielnickiego z r. 1649 o przyjęcie Zadnieprza w poddaństwo. Patriarcha i duchowieństwo odpowiedzieli, że jeśli król winowajców nie ukarze, to św. cerkiew może dać rozgrzeszenie carowi za przyjęcie Kozaków w poddaństwo, gdyby zaś król zadość uczynił, to oni sprawę zaporoskich Kozaków zdają na wolę cara, jak go Bóg natchnie.

W następnym roku przybyli posłowie carscy z powinszowaniem zwycięstwa pod Beresteczkiem i z żądaniem sprawiedliwości. Niezadowoleni z procesu, który się odbył

w ich obecności, założyli protest, żądali oddania grodów i nie przyjąwszy rot ani dekretów, wyjechali¹⁴⁾.

W ślad za nimi wysłał król posłów swoich do cara z uwiadomieniem o wyroku i z zażaleniem, że posłowie carscy nie od sądów ale od egzekucyi zaczynać chcieli, nie zważając, kto i jak przewinił, czy złośliwością i umyślnie czy przypadkiem i z nieświadomości, czy przed albo po konstytucyi z r. 1637, czy sam, czy przez pisarza swego, czy się przyznawał, czy nie ...i na tem się zasadzili, aby za pokazaniem listów z pomyłkami, wszystkich gardłem karano, wbrew umowie z Puszkinem, że obwinieni mieli być pozwani i na sejmie sądeni według praw Rptej i według konstytucyi z r. 1637. »Byłoby to nietylko przeciw ziemskim ale i boskim prawom, gdyby kto bez sądu bez dania sprawy o sobie, bez słusznego dowodu i nie przekonany, był karany. Król, czyniąc zadość prawu i miłości braterskiej, tak sprawę sądził, jakoby o jego własną cześć chodziło i dekret swój carowi odsyła, jaki już inszy być nie może«.

Posłowie polscy przywieźli cały registr pism, które z moskiewskiej strony z takowemiż pomyłkami wychodziły i dowodzili bojarom, że nie z tą intencją pakta wieczyste pisano, aby lada pomyłka zerwania pokoju była przyczyną, ale żeby ani król tytułu carskiego sobie nie przywłaszczał ani car tych grodów się nie upominał, które odstąpił. Tymczasem posłowie carscy żądali, aby im za pomyłki zwrócono grody, które nie piórem ale krwią zdobyte zostały i których nabycie wiecznymi paktami i przysięgą jest utwierdzone. Gdzie zaszły pomyłki, należało bojarom żądać, aby je poprawiono a nie rzucać ogień między narody i monarchów. »Przeto was też sam Pan Bóg pokarał, że w odpowiedzi danej posłowi królewskiemu, na cudze błędy patrząc, swoiczeście nie spostrzegli i w tytułach królewskich a nawet samego cara pomyłkę uczynili. Nie mała też krzywda i jawne a dobrowolne paktów wie-

czystych rozerwanie dzieje się królowi, że wojewodowie pograniczni przez Brańsk przepuścili Kozaków, dodawszy im swoich żołnierzy, a w wieczystych paktach przysięgą carską utwierdzonych, napisano, że obaj monarchowie jeden na drugiego żadnego nieprzyjaciela przez państwa swoje przepuszczać nie mają. Posłów kozackich w Moskwie przyjmowano i do Chmielnickiego posyłano otaczając protekcją zdrajców; osady im rozdawano. Aby zaś potem dla nieumiejętności pisma i języka ruskiego (białoruskiego) nie było żadnej okazji do pomyłek, rozkaże król odtąd po polsku pisać akta i ekspedycye do Moskwy¹⁵⁾.

Car dekretów królewskich nie przyjął i kazał odpowiedzieć, że wysła posłów wielkich, którzy kary na winowajców skuteczniej domagać się będą¹⁶⁾.

Klęska zadana Polsce pod Batohem zdecydowała cara do rozpoczęcia wojny. Nie obawiał się już ligi króla z Tatarami i postanowił przyjąć Kozaków w poddaństwo.

Pierwsza rada z bojarami w tej sprawie odbyła się 4/III 1653 r., 23/III car powziął postanowienie, a po zamkniętym soborze (25/V)¹⁷⁾ uwiadomił Chmielnickiego (22/VI) że go przyjmuje w poddaństwo¹⁸⁾.

Ale że to nie odpowiadało powadze wielkiego monarchy przyjmować obcych buntowników i łamać poprzysiężone przymierze, trzeba było obmyśleć sposób, aby car stanął przed całym światem i wobec własnych poddanych jako bogobojny miłośnik pokoju zgodę czyniący i jako wielkoduszny i potężny obrońca prawosławnej wiary. Wystąpił więc jako pośrednik, i wysławszy wielkiego posła w sprawie tytułów, kazał oświadczyć, że gotów przebaczyć swoją krzywdę, jeśli król zniesie unią i przywróci Kozaków do swej łaski na podstawie zborowskiego pokoju.

Odpowiedziano Oboleńskiemu, że sprawa zniesienia unii do sejmu należy, że Rpta, związana z Rakoczym ligą przeciw Chmielnickiemu, nic bez wiedzy siedmiogrodzkiego księcia dla Kozaków uczynić nie może. Senatorowie we-

zwali posła, aby powiedział, z czym właściwie przyjechał. Milczał uporczywie Moskał, przeto kazano go zatrzymać przez dwa miesiące we Lwowie, ale on dowiedziawszy się o tem, wyjechał w połowie sierpnia, nie czekając audyencji.

10/X 1653 r. złożył car sobór ziemski (trzeci w tym roku), na którym ludzie wszystkich czynów oddzielnie obradowali i przedłożył »kilkakrotne prośby Chmielnickiego i wojska zaporoskiego, aby ich przyjął w poddaństwo albo przynajmniej wstawił się za nimi do króla i pogodził z Rptą. Na ich prośby rozkazał car wielkiemu posłowi kniaziewi Repninowi-Obolenckiemu z towarzyszymi pośredniczyć. Ale król i senatorowie ni tak ni owak, a gdy poseł żądał kary śmierci na tych, którzy się w tytułach carskich pomylili, senatorowie się śmiali mówiąc, że to sprawa błaha, o której mówić nie warto. Wtedy Oboleński oświadczył, że car nie będzie już posłów wyprawiał do króla, ale doniesie wszystkim ościennym monarchom chrześcijańskim i bisurmańskim o pogwałceniu wiecznego przymierza i bronić będzie prawosławnej wiary, świętych bożych cerkwi i swojej czci. Jan Kazimierz w czasie koronacyi przysięgał, że będzie strzegł i chronił pokoju między niezgadzającymi się w wierze chrześcijańskiej i w żaden sposób nie będzie prześladował za wiarę i nikomu na to nie pozwoli, gdyby zaś swojej przysięgi nie dotrzymał, tedy poddanych swoich od posłuszeństwa i wiary powinnej wolnymi uczyni, a o zwolnienie od tej przysięgi nikogo prosić nie będzie i rozgrzeszenia nie przyjmie. Teraz zaś pisał do cara B. Chmielnicki ze wszystkiem wojskiem zaporoskiem, że król na Ukrainę ciągnie, a oni nie chcąc monasterów i cerkwi bożych i chrześcijan na męczeństwo wydać, proszą, aby car zaraz posłał do Kijowa i innych grodów wojewodów i jakie 3000 wojska dla tychże wojewodów. Hetman ma dużo ludzi i krymski han z ordą stoi pod Białą Cerkwią, a turecki sułtan przysłał posłańca swego do obozu pod

Borkami, wzywając hetmana do siebie w poddaństwo, a jeśli car nie zechce przyjąć wojska zap. pod wysoką rękę, to oni wezmą Boga na świadectwo, że tyle razy prosili a car się nad nimi nie zlitował. A litewski hetman Radziwiłł powiedział, że jeśli wojsku zaporoskiemu rady nie dadzą, to się pogodzą i pójdą razem na Moskwę«.

Wysłuchawszy tego orędzia, bojarzy żądali wojny za cześć cara Michała Fedorowicza i syna jego Aleksieja Michajłowicza z powodu pogwałcenia wiecznego pokoju przez króla polskiego. A w sprawie Bogdana Chmielnickiego uradzili, aby car tego hetmana i wojsko zap. z grodami i ziemią przyjął pod swoją wysoką rękę i nie zostawiał ich w poddaństwie tureckiego sułtana lub hana krymskiego — ponieważ król przysięgę koronacyjną pogwałcił i tem samem poddanych swoich od posłuszeństwa uwolnił. A stolnicy, strapcze, dworzanie moskiewscy, diaki, siley, dworzanie i dzieci bojarskie z grodów, głowy strzeleckie, goście, kupcy cudzoziemscy, sukienne sotnie i czarne sotnie i z dworowych słobód czynszowi ludzie i strzelcy, pytani oddzielnie, prosili o carską cześć i o przyjęcie hetmana i wojska zaporoskiego. A kupcy wszystkich czynów pieniądze i głowy swoje ofiarowali i błagali o przyjęcie hetmana dla prawosławnej wiary i świętych bożych cerkwi¹⁹⁾.

Po zamknięciu soboru uwiadomiono Chmielnickiego, że dla odebrania przysięgi car wyprawia bojarzyna Wasyla Buturlina z towarzyszami, a wojska carskie ruszają do Kijowa²⁰⁾.

Gotowano się do wojny w Moskwie od czasu wstąpienia na tron cara Aleksieja, ale od marca 1653 r. z gorączkowym pośpiechem. W Holandyi, w Szwecyi i innych krajach²¹⁾ werbowano oficerów i żołdatów; sprowadzano zamki do karabinów i pistoletów, oraz majstrów, którzy je na miejscu wyrabiać mieli. W Holandyi i w Szwecyi

zakupione 40.000 muszkietów i 30.000 pudów prochu. Zakupna te ponawiały się kilkakrotnie w czasie wojny²²⁾.

Po dworach europejskich rozesłał car skargi na króla polskiego, a do Paryża całą pakę książek drukowanych w Polsce, z prośbą o przyjaźń. Ludwik XIV odpowiedział, że pragnie przyjaźni i wiecznego przymierza z carem, a radzi sąsiedzką zgodę z królem polskim. Posłowie moskiewscy wysłani do cesarza, przedstawili wszystkie »nieprawdy« króla, które zmuszają cara do wojny. »A jeśliby — pisał car — Jan Kazimierz prosił was albo kurfirstów waszych o pomoc, abyście mu żadnej nie dawali ani do kurfirstów waszych o jego prośbie nie pisali«. Cesarz odpowiedział, że gotów pośredniczyć i wysłał posłów swoich do Moskwy²³⁾.

Wyprawivszy 2000 ludzi do Kijowa, nakazał car z początkiem roku 1654 gotowość wojenną w całym państwie. W pierwszych dniach marca odeszły do Wiazmy armaty tak ciężkiego kalibru, że ich ruszyć było trudno, i zaledwie ćwierć mili drogi dziennie robiły.

W końcu marca i w pierwszych dniach kwietnia wyruszył w pole bojarzyn Wasyl Szeremetiew na Putywl do Białogrodu dla obrony granic od krymskiego hana i nogajskich ludzi.

W końcu kwietnia zaczęły nadciągać zbrojne tłumy z całego państwa do obozów w pobliżu stolicy. Zbudowano zamek z namiotów pod monasterem Dziewiczym nad rzeką Moskwą, a opodal majestat kosztowny, na którym car dzień i noc popisywał wojsko do 20 maja, a którzy się popisali, tych zaraz wyprawiał w drogę. Przepych z jawim występował i te niezliczone tłumy ludzi miały podanym carskim otworzyć oczy i natchnąć ich otuchą w szczęśliwy koniec wojny, której się tak obawiali.

W pierwszych dniach maja wyruszył wielki bojarzyn książę Aleksy Trubecki na Ukrainę, aby się połączyć z Chmielnickim, zająć Wołyń i Lublin.

Z wielką uroczystością wyprawiał car wojsko i wodza, któremu poruczył wojnę z Polską, podczas gdy on sam na Litwę miał uderzyć. Na wysokiej galerii siedząc z patriarchą, patrzył na odchodzące pułki i oddawał każdemu dowódcy z osobna spis ludzi. Patriarcha wśród huku dzwonów we wszystkich cerkwiach w stolicy błogosławił przechodzących i kropił święconą wodą. Gdy nadjechali wodzowie, napominał ich car, aby byli zgodni, sprawiedliwi i miłosierni, karmili słabych i ubogich, wrogów bożych i carskich nie oszczędzali, a stanawszy na miejscu, przyjęli wraz z całą armią ciało i krew Pańską. Patriarcha błogosławił ich i napominał, aby carskie rozkazy wypełniali ochotnie i mężnie, a Bóg im dopomoże. napęli ich siłą żywotórczego chrztu i wrócą zdrowi. A kiedy mówił patriarcha, car stał. Trubecki odpowiadając, nazwał Nikona najszcześniejszym i przenajświętszym ojcem, wielkim hospodarem i wszystkiej Wielkiej i Małej Rosyi patriarchą.

Wieziono przed Trubeckim białą chorągiew, na której z jednej strony jaśniał obraz Zbawiciela, na drugiej Matka Boska i anioł zbrojny, wskazujący dwoma palcami drogę uzbrojonemu jeźdźcowi, którą chorągiew skoro popółstwo zobaczyło, było żegnań bez miary i jaby na cudowisko jakie na nią patrzono, gdyż ona cuda działać miała.

28 maja ruszył w pochód sam car z niesłychanym przepychem. Przy Wodnych wrotach, w pobliżu rzeki Moskwy, na trybunach po obu stronach drogi, stanęli metropolici z duchowieństwem, błogosławili i kropili święconą wodą przechodzące pułki. Biły dzwony przez cały dzień, jakgdyby się cała Moskwa paliła.

Pochód otworzył o godzinie czwartej z rana przechrzczony Joan de Greon z regimentem dragonów — 1000 ludzi niewyćwiczonych z muszkietami bez stempli i krzemieni. Za nim szedł oberster Franciskus Claudius Rainol-

dus de Spenille, niedawno z Polski zbiegły, z regimentem dragonów liczącym 1500 ludzi z muszkietami i lontami. Dalej 3600 strzelców (gwardyi carskiej) — karmazyny z muszkietami, w dobrym porządku, pod dowództwem Artemona Matwieja, ulubieńca carskiego w świetnej zbroi moskiewskiej, w delii ze złotogłowa. Po strzelcach oberster Durski, szlachcic śląski przechrzczony, dawniej generał-major w służbie króla angielskiego, na czele 1000 konnych, samej szlachty, od kilku lat przez obersta Berghoffa ćwiczonej, w zbrojach, kasketach, z dobrymi karabinami i pistoletami. Za nimi ciągnęło 8000 rajtarów, 12.000 astra-chańskich Kozaków, 16.000 huzarów cudzoziemskich, 10.000 piechoty niemieckiej, 265 koni carskich w kapach i siedzeniach drogimi kamieniami sadzonych, 12 karet bardzo bogatych i jakie 100 skarbowych wozów pokrytych purpurą i różnokolorowym aksamitem z herbami carskimi.

Główny pochód otwierał pułkownik Christoforus Fiedorowicz Rylski na czele 1000 husarów, polskim trybem uzbrojonych z kitami i skrzydłami. Znaczna część pokruszyła kopie w bramie, bo je zapóźno spuścili. Potem jechał podkomorzy carski w kirysie — na żelaznym bawole, bo głowa, szyja i piersi konia, na którym siedział, schowane były w blaszaną głowę bawoła, a zamiast czapraku kirys do kolan końskich wiszący. Za nim szło 60 koni carskich na powodzie, 456 dworzan bogato strojnych, doboszów i surmanów co niemiara, 260 dworzan w świetnych zbrojach, carewicz gruzyjski w orszaku swojej i carskiej jazdy, kareta carska złocona, malowana, czerwonym aksamitem obita, dalej przedniejsi stolnicy, wozy z carską pościelą, 8 ogromnych bębnow, 20 mniejszych, 12 szalamaj i 60 trębaczów, którzy wraz z bębnami szkaradny wrzask czynili. Szła wreszcie wielka chorągiew, podobna do znaku Trubeckiego, a za nią druga biała z pozłocistym orłem, berło, szabla, dwa gołe miecze i trzy konie carskie w kirysach ze złotymi pierścieniami na przednich nogach.

Wreszcie sam car, wyszedłszy ze sobornej cerkwi, dosiadł konia w towarzystwie Nikity Iwanowicza Romanowa, otoczony 24 halabardnikami. Był w zbroi i długiej delii złotem haftowanej. Na głowie miał kasketę z wierzchem spiczastym, na którym wbite złote jabłko królewskie z krzyżem, na przodzie kaskety ogromny imbel t. j. drogi kamień. Za carem jechali bojarowie dumni, wozy skarbowe a w końcu ów głośny Borys Iwanowicz Morozow i Ilia Daniłowicz Miłosławski z carskim dworem.

O zmierzchu wyszło 20.000 jazdy carewicza gruzyjskiego, a na drugi dzień 10.000 ludzi patriarchy, i milicya Nikity Romanowa, brata stryjecznego cara.

Po odjeździe carskim przeszło przez stolicę 56.400 ludzi, a na kilka dni przed wyjazdem cara wyprawiono przodem trzy armie na Litwę: 43.000 ludzi pod dowództwem kniazia Nikity Iwanowicza Odojewskiego i kniazia Fedora Juriewicza Chworostynina, 43.300 pod kniazem Jakubem Kudenetowiczem Czerkaskim i kniazem Semenem Wasilewiczem Prozorowskim, i 21.000 pod kniazem Michałem Michajłowiczem Temkin-Rostowskim i Wasilem Iwanowiczem Strieszniwem. Z carem zaś Aleksiejem i po jego wyjeździe wyszło przeszło 130.000. Razem ruszyło na Litwę 258.836 ludzi, a z Trubeckim na Ukrainę 40.000, Chmielnickiego liczono 40.000, ord tatarskich 86.500, nie licząc Dońców, 20.000 Kozaków zap. pod dowództwem Zołtarenki, ani wojska carskiego, które pod dowództwem Szeremetiewa przeciw Tatarom krymskim na Putywl i Białogród wyruszyło. Siła, którą rozporządzał car Aleksy, wynosiła pół miliona ludzi²⁴) a patriarchy Nikon mówił byłemu patryarsze carogrodzkiemu i patryarsze antyochejskiemu, że komput wojska przenosił 700.000²⁵).

Przed rozpoczęciem kampanii wydał car manifest do wszystkich prawosławnych greckiego zakonu, wszelkiego stanu, wieku i godności w Polsce i w Litwie:

— Z dawien dawna — pisał — błagała nas cerkiew

wschodnia i wszyscy prawosławni chrześcijanie Małej Rosyi, abyśmy ich ratowali. I my obecnie zlitowaliśmy się nad nimi i postanowili przyjąć Małą Rosyę i prawosławnych chrześcijan pod panowanie Chrystusa Boga, i teraz uwiadamy wszystkich, że zostając pod opieką boską, zebrawszy liczne wojska, na prześladowców i burzycieli św. wschodniej cerkwi ruszamy, iżby Bóg miłościwy zemstę nad nimi uczynił... I wy prawosławni chrześcijanie, jeżeli chcecie uwolnić się od tych ludzi i żyć w pokoju i powodzeniu, powinniście zerwać wszystkie związki z Polakami, chachły na głowach poobcinać i przeciw odstępcom Boga się uzbroić, a my tych wszystkich, którzy dobrowolnie przed naszym przybyciem poznać się dadzą i wiernymi nam się ukażą, i domy ich i majątności od grabieży wojsku naszemu chronić surowo przykazali²⁶).

Pomimo tej potęgi, bojarzy z wielką obawą i niechęcią na tę wojnę patrzyli. Straszny był dla nich pochód ku litewskim granicom; wyprawy na Polskę kończyły się zawsze niepomyślnie; w stolicy z powodu nagromadzenia i przechodu tylu wojsk, zaczęła się pojawiać zaraza...

»U nas tu — pisał car do Trubeckiego w 12 dni po wyjeździe z Moskwy — niezgoda i nieszczerść. Ludzie jak obłoki nam się pokazują: raz z sprzyjającym wiatrem z dobrą nadzieją i ufnością w przyszłość, to znów znużeni, niezadowoleni, nienawistni, ze złośliwą moskiewską chytrością, z rozpaczą przepowiadają zagładę, lub w milczeniu, z wybladłym licem i zdrażliwym sercem odchodzą. Krótko wam piszę, nie mam czasu, pospieszam do Wiazmy. Bóg widzi, jak mi ciężko z tą niezgodą, która mi odbiera otuchę. A teraz bywajcie zdrowi i róbcie swoje z ufnością w Stwórcę i miłujcie się wzajemnie. Bóg z wami. Gdyby nie Jego łaska święta, ich małoduszność złamałaby moje serce«²⁷).

Wojska carskie, przeszedłszy Wiazmę, przekroczyły, w kilku miejscach naraz granice Rptej. Północna armia

zająwszy Białą i Newel, szła na Połock i Witebsk, południowa na Rosław i Mścisław. Car zajął Drohobuż i posuwał się do Smoleńska.

»Spieszę gospodynie moje — pisał do swoich siostr 7 czerwca — spieszę, bo mi doniesiono, że w Smoleńsku i dokoła tego grodu niema nikogo, chciałbym go ubiedz jaknajprędzej«.

Hetman Radziwiłł ściągał dopiero w końcu czerwca chorągwie lit. pod Orszą i wezwał szlachtę okolicznych powiatów na pomoc. Ale wojsko, którem rozporządzał, liczyło tylko 11.261 ludzi²⁸⁾, bo sejm, który nowe zaciągi i pospolite ruszenie uchwalił, skończył się 20 lipca. Szlachta nie wierzyła, czy udawała niewiarę w najazd moskiewski. Granice moskiewskie były zamknięte i trudno było o wiadomości. Przybywszy do Orszy, znalazł zaledwie 6000 zebranego żołnierza²⁹⁾.

Dowiedziawszy się, że Moskale na św. Jan według starego kalendarza pod Smoleńskiem stanąć chcieli, wyprawił (1 lipca) oberstleitnanta Ganskopfa w 3000 ludzi na zwiady pod Smoleńsk i do samego Drohobuża, gdzie o wojsku nieprzyjacielskiem powiadano.

Ganskopf, nie zastawszy pod Smoleńskiem nieprzyjaciela, ani wiadomości o nim, przeszedł most na Dnieprze pod Smoleńskiem i uszedłszy 2 mile, spotkał Moskali. Rzucił się na śpiących i na pół pijanych, bo ich wojewoda tak częstował w dzień św. Jana, że nasi naprzód w cztery konie, potem w dziesięć, potem w 30 w sam majdan cicho weszli, a wreszcie wszystkie chorągwie wpadły i siekły aż do samego rana i cały 8-tysięczny obóz zniosły. Dowiedziawszy się, że za tym obozem o dzień marszu 20.000 ludzi ciągnie, a za nimi car z całą armią i armatami, ruszył Ganskopf dalej, rozbił potężną straż i ujrzał wielkie wojsko. Cofnął się w dobrym porządku i wracając, widział 5 lipca, że Moskwa pod murami Smoleńska stanęła³⁰⁾.

Nazajutrz po powrocie Ganskopfa dowiedział się hetman Radziwiłł o zajęciu Połocka ³¹), a w dwa dni później o wzięciu Rosławla.

Mając wszystkiego jakie 8000 wojska ³²) i 2000 pospolitego ruszenia, chciał ratować Mścisław. Wyprawił więc podjazd w stronę Smoleńska, zostawił w obozie pod Orszą Iudyckiego magistra artylerji WXL. a sam ruszył w największej tajemnicy na Hory. Tam dowiedziawszy się o wysieczeniu i spaleniu Mścisławia, postanowił wejść między dwa wojska moskiewskie i gościńcem smoleńskim uderzyć na Moskali w Mścisławiu. Zuchwałe to przedsięwzięcie spelzło na niczem, otrzymał bowiem wiadomość, że część armii moskiewskiej posuwa się na Orszę. Wrócił więc prędko, zwinął obóz pod Orszą i stanął między Szkwłowem a Mohilewem, żeby wojsko z fortecy szkwłowskiej miało posilek, a forteca w czasie szturmów od wojska.

Szedł za nim wysłany z pod Smoleńska kniaź Czerkaski, zajął Orszę i Kopyś i zbliżał się do Szkwłowa w 40.000 ludzi.

»Wozy do Hołowczyna wyprawiliśmy — pisze 12 sierpnia z pod Szkwłowa jeden z oficerów Radziwiłła — a sami komunikami uchylamy głowy, jako mogąc. Ale na ostatek, kiedy nieprzyjaciel przyjdzie, jako jest pewna wiadomość, bić się z nim będziemy, choć i 2000 szabel nie mamy, bo piechota i dragonia przy komunikach chyba do przepraw i zasadzek potrzebna. Albo Pan Bóg zmiłuje się nad nami i ojczyznę albo przynajmniej da dobrze i mężnie za nią zginąć« ³³).

Tegoż samego dnia (12 sierpnia) »w czasie pełnego zaćmienia słońca doszła pod Szkwłowem straszna i krwawa ale za łaską Bożą szczęśliwa z nieprzyjacielem potrzeba« — ostatni promień szczęścia Radziwiłła.

Około godziny drugiej w południe dano mu znać z podjazdu, że nieprzyjacielskie wojsko w półtory albo we dwóch milach się znajduje. Rzucił kilka chorągwi dla

wzięcia o nim wiadomości, a sam stanął w gotowości za przeprawą. Podjazd polski posunął się w 10 koni pod sam obóz moskiewski. Czerkaski wyprawił pułk, rozumiejąc, że go ogarnie, ale ci mając o milę w posilku chorągiew, a za nią drugą i trzecią, ścierali się z tym pułkiem tak szczęśliwie, że nieprzyjaciel, co miał na noc w mili od hetmana stanąć, na tabor czekać i dopiero nazajutrz na Litwę uderzyć, wywiedziony przez ten podjazd, wyruszył w pole, nie spodziewając się wojska Radziwiłła, który się cofnął, rozłożywszy dragonów na zasadzce po obu stronach, i nie dawszy się całemu wojsku moskiewskiemu przeprowić, z tymi, co się przeprowili, potykać się kazał. Zaczął się bój straszliwy, bo coraz nowe nieprzyjacielskie siły nadchodziły, a nasze chorągwie zmordowane ze świeżymi pułkami ucierać się musiały. Nie było żadnej, która by się pięć lub sześć razy nie potykała. Hetmańska kozacka więcej niż dziesięć razy uderzała. Sam hetman nie szanował się, po skrzydłach i na samem czele rozkazy wydając, do boju prowadził i między nieprzyjaciela się zapędzał, tak, że się kilka koni pod nim rozpiezło. Moskale nie byli w stanie go ogarnąć, bo dragonia po obu stronach w parowach stojąc, straszny ogniem ich witała. Bili się tak przeszło pięć godzin z nadzieją wygranej i przegranej, zmordowani i z końmi ledwie żywi — ale kiedy pod noc nowe pułki nieprzyjacielskie nadeszły i chorągwie chwiać się poczęły, hetman widząc, że mu posiłków nie stawa i albo nieprzyjaciela przelamać albo zginąć trzeba, całemu wojsku uderzyć kazał i tak desperacko prawie na Moskali skoczyli, że ich nareszcie odparli i przeszło mile aż do taboru pędzili. Zginęło Moskali 6 do 7000 ludzi, naszych 700 zabito. Zginął kniaź Bariatyński, co był z Oboleńskim posłem we Lwowie³⁴).

Radziwiłł rozłożył się obozem pod Hołowczynem, Czerkaski cofnął się za Dniepr i połączył się z Trubeckim.

Ten z wielkiem wojskiem (83.000) przeprawił się przez Dniepr pod Kopiścią i kazawszy Czerkaskiemu do-
bywać Szkłowa, ruszył za Litwinami.

Hetman ustąpił ku Białyniczom i stanął za Druczęą w polu, nie mogąc iść dalej, bo był chory, że ani stać ani konia dosiąść nie był w stanie.

Dnia 24 sierpnia o świcie przyniosły podjazdy wiadomość, że nieprzyjaciel, znalazłszy bród pod Ciecierzynem, zachodzi nam drogę. »Niepodobna było uniknąć bitwy, chyba przez najhaniebniejszą ucieczkę«.

Ruszyło wojsko natychmiast ku Szepielewiczom, wozy pod osłoną jednego pułku ku Zajeziom zawrócono. Dwie chorągwie lit. rozpedziły podjazd moskiewski z płonącego już miasteczka, gdzie hetman z wojskiem wytchnąć umyślił. W tej samej niemal chwili nieprzyjaciel, przeprawiwszy się poniżej młyna, zaraz ostatki miasteczka opanował, piechotą osadził, a konnicą z prawego boku tył nam zajęść usiłował. Dragonia hetmana, Korfa, Ganskopfa i Bogusława Radziwiłła od rajtaryi moskiewskiej rozerwana, ogarniona tłumami, poszła w rozsypkę.

Wojsko rzuciło się do odwrotu przez pola i lasy. Jakie półtorej mili jechał nieprzyjaciel prawie na karkach Litwinów, którzy kilkakrotnie do boju stawali, ale żadną miarą wytrzymać nie mogli. Pułk, który opuściwszy wozy skoczył na pole walki, najmniej ucierpiał; ci co środkiem uciekali, mniej ginęli — ale z prawej strony, gdzie niemal całe wojsko z hetmanem uchodziło, mnóstwo poległo, mianowicie na przeprawie pod Cercami, gdzie artylerya i piechota niemiecka, lgnąc w błocie, przepawić się nie mogły. W zawziętym boju zabito pod hetmanem konia, on sam w nogę został raniony. Rajtaryja i dragonia przepadła, armaty porzucono, regiment pieszy hetmański w pień wycięty.

Radziwiłł, osobisty wróg cara, był celem nagonki moskiewskiej. Znać było, że nań wskazywano, a mogli mu

się i w czasie bitwy przypatrzeć, bo na srokatym koniu siedział, w białym żupanie. Gonili za nim na oslep, a u jednej przeprawy cztery chorągwie moskiewskie tak go obkoczyły, że z 50 ludzi chorągwi jego kozackiej pięciu tylko przy nim zostało. Porucznik Greffenberg, który go ciałem swoim zasłaniał, odniósł postrzał i sztych rohatyną »i daliby mi reszt, gdyby Juszkiwicz nie przypadł z piechotą i nie odstrzelał nas«.

Uciekał, jak golec w pokrzywach, na wszystkie strony się uchylając, kilkakrotnie w błoto z mostu zepchniony, od tłumów zachodzących rum sobie czynił i pędził z dobytą szablą, bez czapki, zdębiały, przerażony ucieczką swą przed najbardziej lekceważonym nieprzyjacielem. Wreszcie aż dopadł przeprawy, gdzie Bóbr w Berezynę wpada, poczem nie dowierzając nikomu, rzucił się w błota i lasy, i błądził, dopóki go chłop jakiś do Borysowa nie wyprowadził.

Wojsko strwożone, w różne strony, jedni ku Berezynie, drudzy w lasach i bagnach zapadli, inni się w Borysowie przeprawili. Ale największa część rozbieżec się myślała i ledwo ich dowódcy zatrzymali i obrócili ku Smolenicom między Mińskiem i Borysowem, gdzie ich doszedł rozkaz hetmana, aby ku Mińskowi pospieszali. Tam też książę 27 sierpnia przybył, aby zebrać do siebie bliższe województwa i powiaty.

Zginęło w tej ciężkiej potrzebie przeszło 1000 ludzi, wszystka amunicya i znaczna część armat. Wozy w obozie czeladź zrabowała i z końmi uciekła ⁸⁵⁾.

Po tej bitwie pop Szepielewiczami ⁸⁶⁾ stanęli Moskale na linii Berezyny, którą za starą granicę swego państwa uważali. Zajawszy Połock, Drużę i Dżisnę nad Dźwiną, nie szli dalej — i Litwa miała dwa miesiące czasu, aby odebrać i przygotować się do obrony ⁸⁷⁾.

Car pragnął zdobyć wszystkie zamki i grody między Dnieprem a Berezyną. Sam oblegał Smoleńsk i obawiał

się, żeby wojska królewskie nie przybyły, dopóki tej twierdzy nie posiadzie ³⁸).

Smoleńsk ³⁹), stolica niegdyś udzielnego księstwa, sięgającego po Berezynę, zdobyty przez Witolda (1396, 1403), zostawał w posiadaniu Litwy aż do czasu, kiedy zdrada Glińskiego wydała go w ręce moskiewskie (1514). Zygmunt III odzyskał go napowrót i kazał w południowo-wschodniej stronie twierdzy zbudować zamek z widokiem na drogę do Krasnego.

Potężna ta twierdza, wewnątrz górzysta i parowista, leżała na wyniosłej wyżynie, na lewym brzegu Dniepru.

Otaczał ją mur półtorej mili długi, 21 stóp reńskich szeroki, 45 wysoki, w dolnej połowie z ciosu a w górnej z cegły — 34 baszt i potrójna obrona: dolna, średnia i górna. Trzy bramy prowadziły do miasta. Główna ulica od bramy Królewskiej (Dnieprowej, z cudownym obrazem Maryi Panny Smoleńskiej), do bramy Małachowskiej była stroma i ciężka do przebycia. W środku miasta, na najwyższym wzniesieniu, stała katedra, jak samotna skała, z której widok na parowy, wzgórze i zbocza miejskie pokryte domami i ogrodami. Korona murów opatrzona krytym drewnianym chodnikiem 20 stóp wysokim, na którym dwa wozy obok siebie wygodnie przejechać mogły, podzielonym na 35 izbic, zwanych kwaterami, długich na 100–200 sążni od baszty do baszty. Z licznych okien tych potężnych izbic mogła załoga razić nieprzyjaciela.

Od północy oblewał twierdzę Dniepr z bagnami, od wschodu i zachodu otaczały ją lasy; jedynie od południa był otwarty przystęp, który Zygmunt III i Władysław IV dwoma wałami i fosą zasłonił ⁴⁰).

Ale forteca ta, strażnica Litwy, wrota do Moskwy, z takim niegdyś krwi przelaniem odzyskana, której zachowanie największego starania wymagało — znajdowała

się w oplakany stan. Mury jeszcze z czasów ostatniego oblężenia rozbite, wał wielki i wał mały potrzebowały naprawy. Załogi, amunicyi i żywności nie było.

Potrzebny tam był gubernator, któryby potrafił kierować obroną i miał dosyć powagi i zapobiegliwości, iżby wszystko, co Rpta uchwaliła ⁴¹⁾, z rąk podskarbiego, generała artyleryi i hetmana wydobyć, a w ostatecznym razie własnym kredytem zastąpić.

Tymczasem obronę tego miejsca złożył król w najnieodpowiedniejsze ręce Filipa Obuchowicza.

Był to — pisze kanclerz Radziwiłł — mąż wielkiego rozsądku, wyborny mówca, człowiek dobry, pobożny i uczony ⁴²⁾. Będąc wojskim mozyrskim i rotmistrzem królewskim, marszałkował na sejmie elekcyjnym i przyczynił się do wyboru Jana-Kazimierza. Od tego czasu występował na sejmach jako głowa stronnictwa dworskiego, i choć był niskiego rodu ⁴³⁾, najwyższe urzędy stały dlań otworem. W r. 1651 jako pisarz WXL., wysłany był w poselstwie do Moskwy, a w r. 1653, w przededniu wojny, został wojewodą i gubernatorem smoleńskim.

»Województwo smoleńskie -- pisze hetman Radziwiłł — że tak poszło, wszyscy się temu dziwować musimy, ale i sam profesor gdzieś zdumiewa się nad sobą, ile gdy sobie przypomni, że pan ojciec, czyli też dziad, niedawno w Mozyrze był woźnym. Na taki czas i wiszące od Moskwy niebezpieczeństwo, miejsce to, jedyna prawie granic naszych obrona i tak sąsiadowi temu na oku, nie zniósłszy się z hetmany, takiemu powierzać! O my szczęśliwi z takim wodzem (mowa o królu) i granicami naszymi« ⁴⁴⁾.

Oburzony tą nominacją hetman nie tylko, że sam nie dla obrony twierdzy nie robił, ale i wojewodzie nie pozwalał.

Na rozkaz króla wysłał dwa regimenty niemieckie pod dowództwem Korfa, któremu z władzy hetmańskiej

obronę twierdzy zlecił i wszystkich do obrony należących upominał, aby nikomu innemu tylko Korfowi byli posłuszni.

Stronnicy hetmana bronili wojewodzie wjazdu. Podwojewodzi Korfowi klucze od bram i chorągwie zamkowe wręczył, a dworzanin skarbowy ani zamku ani cekhausu Obuchowiczowi oddać nie chciał.

Na pierwszym zaraz sejmiku Jan Chrapowicki chorąży i Unichowski podsędek smoleński uderzyli na wojewodę, że na opresyą szlachty i wdów ubogich został posłany. Upewniali wszystkich pod gardłem, że Smoleńskowi żadne niebezpieczeństwo nie grozi — zaczem ziemianie ze wszystkim, co do zamku na obłężenie zwieźli, do domów wrócili i zboże zasiali.

Sejmik został zerwany, a na następnym Unichowski w głos na zgromadzeniu powiedział: król zdrajca! król sejm zerwał...

Wojewoda był ubezwładniony, nikt go słuchać nie chciał. Kilkakrotne bunty mało go życia nie pozbawiły...

»Przyszedłszy — pisze w swoim dyaryuszu — przez ostre nienawiści ciernie, między zgrzytającymi zębami, do dzierżenia województwa, spadł Smoleńsk na moje ręce tym nieznośnym ciężarem, któremu tylko Bożej wszechmocności ręka może podolać, ratując mnie, blahe stworzenie swoje, w dalszych, które następują, trudnościach«.

Kiedy się jednak dowiedział, że Moskale już armaty do Wiazmy przywieźli i po drodze dla cara kwatery gotują, zwątpił w miłosierdzie boskie, i teraz dopiero zdecydował się prosić króla, aby mu pozwolił ustąpić. Król kazał pozostać, obiecując naprawę murów, odsiecz prędką i uniwersały do szlachty i mieszkańców Smoleńska, aby wojewodzie byli posłuszni — oraz list do hetmana,

aby dostateczną załogą twierdzę opatrzył i wojsku pod Smoleńsk pomykać kazał.

Zaledwie te obietnice otrzymał, nadszedł drugi list hetmana (28 maja) do obywateli województwa, aby się nie znosili z wojewodą, tylko z Korfem, aby temuż Korfowi we wszystkim byli przychylni, obiecując stawić się rychło z całym wojskiem na usługi. Szlachta tymczasem pod pozorem sprowadzenia żywności fortecę opuszczała, drudzy incognito w siermięgach chłopskich uchodzili, hetman zaś, odebrawszy od Obuchowicza wiadomość, że wojska moskiewskie przeszły już granicę, odpisał, że Moskale za Tatarami koniokradami uganiają. Gdy wojewoda ogłosił, że Drohobuż, Biała, Rosław i inne zamki zdobyte, miano to za sejmowe nowinki. Hetman pisał, że Moskwa »żółwem jedzie a rakowego pójdzie«. Stronnicy jego upewniali, że car o wojnie nie myśli. Gdy wojewoda, otrzymawszy pewną i niewątpliwą wiadomość o wziętym Drohobużu, dał z armat hasło, aby obywatele do fortecy uchodzili, podniosły się krzyki, że to na opresyą obywateli uczynił, a gdy trzy dni przed oblężeniem posadę za murami spalić kazał, powstał formalny bunt...

Błagał hetmana o posiłki, o listy przypowiednie do pospolitego ludu, który się ofiarował bronić Moskałom przepraw do Smoleńska; prosił o żywność i o oddanie 80 centnarów prochu, które Radziwiłł zabrał z fortecy. Hetman odpisał 24 czerwca, że z piasku bicza nie ukręci »skąd ma wziąć żywności w tym czasie?«. Muncyi w Smoleńsku podostatkiem, prochu w całej Litwie niema nad 50 beczek, sam dla siebie posłał po proch do Słucka, w wileńskim cekhausie niema i ziarnka; wojska swego szczupłego rozdzielać nie może, listów przypowiednich nie posłał.

Wreszcie 3 lipca stanął pod Smoleńskiem oberstleitnant Ganskopf, wyprawiony na podjazd, a wraz z nim chorąży derpski, który przywiózł uniwersał z 29 kwietnia

własną ręką króla pisany, rozkazujący Korfowi i całej załodze, aby wojewodzie byli posłuszni.

Objąwszy komendę, kiedy nieprzyjaciel był w pobliżu, gotował się do obrony wraz z przerażoną załogą — ale trudno było naprawić w kilku dniach, co latami zaniedbano, i w takim dziurawym okręcie potężne szturmy i nawałności nieprzyjacielskie wytrzymać. »Mury — jak w protestacyi swej powiada — kawałkami cegieł i wapnem podłem polepione, od samego huku dział się waliły, municya cekhausu zaniedbana, działa w łożach i kołach pogniłych za jednym wystrzałem padały, prochy przez nie-dozór po niemalej części zgnite«.

Cała załoga, jeśli mamy wierzyć relacyi Obuchowicza — a trudno przypuścić, żeby kłamał, mając tylu świadków przeciw sobie — wynosiła, licząc w to szlachtę, pocztę⁴⁵⁾, regimenty niemieckie⁴⁶⁾, Kozaków gruntowych, piechotę zamkową i mieszczańską 3.500 ludzi⁴⁷⁾. Dział było podostatkiem, ale prochu tylko 67 barył — żywności bardzo mało, bo co zwieźli, wywieźli.

Wojewoda poparty gorliwą służbą Korfa, i inżyniera królewskiego Benollicha, wziął się do krwawej pracy. Zagrzał lud do roboty we dnie i w nocy na przemiany, póki nieprzyjaciel dopuścił, działa kazał oprawiać, nasadzać i na mury prowadzić. Wały naprawił, pod bramą Małachowską przywałek usypać kazał. Podejrzanych mieszczan rozbroił, i z pomocą metropolity Kwaśnickiego ludność do wierności nakłaniał.

7 lipca, między godziną 10 a 11 w nocy, stanął car pod Smoleńskiem na pustych przedmieściach, na Rybiej Targowicy po prawej stronie Dniepru.

Ponad wilgotną mgłę w dolinie rzeki, w przygaszonym świetle księżyca, występowały potężne baszty i kwatery, a nad nimi czarne mury katedry — jak olbrzym skulony na straży.

Wczesnym rankiem, stanąwszy w swojej kwaterze

na górze Dziewiczej, przypatrywał się car miastu. Deszcz lał jak z cebra, ze wszystkich wzgórz i ulic Smoleńska płynęła strumieniami woda do Dniepru.

Nieprzyjaciel w kilku dniach zewsząd obozami twierdzą otoczył, i pracując nocami, w dwóch tygodniach szańcami opasał, bijąc z dział bez ustanku cały miesiąc a najbardziej z góry Pokrowskiej od Spasa na północy i z potężnych szańców Lesla za Małachowską bramą usypanych. Ten Lesel już w r. 1634 Smoleńska dobywał, a obecnie z cudzoziemskimi regimentami od południa obozem się położył.

W końcu lipca budowniczy Jakób Foular, »który fortelnie na zgubę twierdzy, mury, niegdyś przez Szeina zbite, kawałkami cegieł połamanych i wapnem podłem polepił« zbiegł do moskiewskiego obozu i dał znać, że przy bramie Jelińskiej aż do małego wału mur słaby i zepsuty. Ku tamtej więc stronie skierowano roboty oblężnicze. 10 sierpnia stanął hulajgród za bramą Jelińską; armaty moskiewskie, bijąc w mury, basztę okrągłą i pobliskie kwatery do gruntu zrujnowały. Druga baszta, przy małym wale, sama się rozpadła na kilka części, chociaż w nią zaledwie kilka razy uderzono.

Ukończono pospiesznie przygotowania do generalnego szturm na dzień 26 sierpnia, o 3 godzinie po północy. Car stał od świtu na górze Pokrowskiej i patrzył na szturmujących, pragnąc co prędzej do twierdzy wjechać.

Skoczyli Moskale najpierw do wielkiego wału, ale ich tam prędko odprawiono. Rzucili się więc z wielką potęgą na bramę Królewską a drudzy od Wesoluchy, narożnej baszty, aż do zbitych kwater potężnie szturmowali, przygotowawszy 4000 schodów szerokich, po których na mury leźli. Oblężeni bronili się, co sił stało. Mieszczanie walczyli odważnie, kobiety posiłkowały, ukropem z wierzchu lejąc, popiołem sypiąc — kiedy nagle przy zbitej baszcie

pojawił się na murach nieprzyjaciel. Na tę basztę weszła Moskwa po gruzach o północy, straż, jak powiadano, śpiącą na dół ściągnęła i tam się do godziny trzeciej utaiła, aż kiedy z wielkich dział dano hasło do szturm, dopiero się z okrzykiem na kwatery wysypali i chorągwiami z okien wywijając, a gęstą strzelbą i cegłą naszych rażąc, wołali: Nasz gród! Nasz gród!...

Długo się nasi z nimi ucierali i już zgoła ustawać poczęli i strzelby rozpalonej nabijać nie mogli, bo się proch zaraz zapalał, jednakże za odwagą wojewody, który wraz z Korfem cegłą został raniony, powiodło się wreszcie wyprzeć nieprzyjaciela do baszty, na którą już wozy z municją i armaty wyciągał. Tam się długo Moskwa opierała, nie dopuszczając naszym przystępu, z góry cegłą bijąc i gęstą strzelbą rażąc. Wreszcie wielkie działo forteczne na tę basztę skierowano, z którego gdy uderzono i niemałą sztukę muru na nich obalono, Moskwa umykając, prochy swoje zapaliła i sama się wysadziła. Dopiero nasi do baszty wpadłszy, ostatek wysiekli i tak się szturm skończył, po którym wojsko i lud pospolity większej nabrał otuchy. Straty obustronne były znaczne ale je odmiennie obliczano.

W Smoleńsku na razie ledwie 2000 zdolnych do boju zostało⁴⁸⁾. Wielu postrzelonych, których wyleczyć było trudno dla kul jadem zapuszczanych, a najwięcej gruzem i cegłą poranionych.

»Nasi ludzie — pisał car do siostr swoich — mężnie poczynali, na basztę i na mury weszli, i bój był wielki, ale za grzechy nasze polscy ludzie prochy pod basztą zapalili i nasi żołnierze uciekali z murów, a innych prochem spaliło. Litewskich ludzi ubito więcej niż 200, naszych do 300, a 1000 raniono«⁴⁹⁾.

Trzeciego dnia po tym szturmie w kwaterze carskiej na Pokrowskiej górze i w innych obozach moskiewskich wielka parada, przyczem wśród okrzyków tryumfu ze

wszystkich dział i strzelby ręcznej w zamek bili i wielkie granaty rzucali. Prezentowano carowi więźniów i chorągwie zdobyte pod Szepielewiczami.

W kilka dni potem przybył trębacz moskiewski z listami od pojmanych oficerów, którzy o rozmowę prosili. Stanąwszy pod murami twierdzy, opowiadali Tyzenhauzowi, że hetman na głowę pobity, samotrzeć tylko i podobno ranny uciekł, bardzo wielu pułkowników, oficerów i ludzi zacnych zginęło, że odsiecz w tym roku niemożliwa, a z Moskwy kilkadziesiąt wielkich burzących dział nadeszło.

Na żądanie wojewody przysłała Moskwa do miasta siedmiu pojmanych oficerów, a ci to samo wobec starszyny powiedzieli, co za murami mówili. Obuchowicz zwołał szlachtę do kwatery podkomorzego smoleńskiego, przedłożył smutny stan twierdzy, zasięgając rady, w jakiby się sposób bronić mogli. Mówił, że po szturmie tylko półtrzecia tysiąca ludzi zostało, a między nimi znaczna część niesposobnych do obrony, gdyż wielu obywateli z zamku wyjechawszy, wyrostkami i rzemieślnikami miejsca swe zasadzili, szlachta nieposłuszna dla ustawicznych pijatyk rozchodzi się z kwater twierdzy i nie słucha trąby, kiedy na trwogę uderzy...

Widząc do czego zmierza, chudsza szlachta przeczyć zaczęła, i tak wśród zamieszania, nic nie uradziwszy, na drugą schadzke dzień oznaczono.

Tymczasem wojewoda i starszyna, nie czekając drugiej schadzki, wysłali 2 września do cara warunki poddania Smoleńska.

Prosil, aby car pozwolił wysłać gońców do Mohilewa, Szklowa, Dubrowny, Witebska, Gór i innych grodów, celem sprawdzenia wiadomości z ust pojmanych oficerów. Żądali całości kościołów — aby dzieci katolickie w kościołach chrzczone były, a potem je do zmiany wiary nie przymuszano — aby księża obu obrządków i szlachta,

którzy nadal w Smoleńsku pod władzą carską przebywać zechcą, przy wolnościach i wierze pozostawali — aby wszyscy, którzy twierdzą opuścić zechcą: duchowni obu obrządków, szlachta, mieszczenie i lud pospolity z żonami, dziećmi i ruchomościami do granicy odprowadzeni zostali, księża z przyborami kościelnymi, wojsko z bronią, chorągwiami i armatami. Prosilili, aby car na ruchomości kazał dać podwozy, których rewidować nie wolno, a za domy i inne nieruchomości aby wychodźcom zapłacił — aby list wojewody do hetmana i inne listy w pogromie ze szkatułą wzięte, które dnia wczorajszego deputatom pokazywano, wojewodzie wydać rozkazał — a jeżeli pozwoli na traktaty, aby kroki wojenne wstrzymał⁵⁰).

Obuchowicz w »protestacyi« swojej twierdził, że rozpoczął traktaty i przewlekał je umyślnie, wyglądając posilków od Rptej. Niestety, on był zdecydowany oddać Smoleńsk, jak tylko odebrał wiadomość o porażce Radziwiłła. Niechętnie słuchał ludzi, co go od tego zamysłu odwieść usiłowali, zaklinając, aby się przy obronie twierdzy raczej na śmierć mężną odważył. Jezuitom, choć na ich radach chętnie przestawał, odpowiedział, że »niepodobna zamku dotrzymać przy takiej nieprzyjacielskiej potędze i przy takich defektach, gdzie ani prochu ani ludzi niema i żaden mię na to nie namówi. Wolę twierdzą stracić, niż z twierdzą i lud wszystek, który szturmem wzięwszy, w pień wysieką«. Mówił, że ma rozkaz od króla wydać twierdzą, gdyby jej nie mógł utrzymać i ułożywszy »Manifestacyą«, którą wielu ze szlachty i deputaci podpisali, rokował dalej z carskimi komisarzami, z kniazem Miłosławskim i z Artemonem Matwiewem.

Moskale pozwalali szlachcie i mieszczanom, niechęcym złożyć przysięgi carowi, opuścić miasto, ale nie godzili się na wypuszczenie wojska⁵¹), a mianowicie pie-

choty polskiej i Kozaków murowych — co układy przewlekalo.

Car niecierpliwił się, komisarze podejrzewali, że wojewoda umyślnie zwleka; obawiali się, że układy lada chwila rozerwie, bo zbiegowie donosili, że chudsza szlachta chce bronić twierdzy, a mieszczanie na sesyi oświadczyli gotowość żywienia wojska, otworzenia kramów sukiennych i dostarczenia zbrojnych ludzi.

W takich warunkach umyślili Moskale zdradę wziąć twierdzą. Prowadząc rozhowory w Smoleńsku, gdzie im Obuchowicz z niepraktykowaną lekkomyślnością pozwolił bankietować po prywatnych gospodach, nakłonili kilku zdrajców do agitacyi między mieszczanami i wojskiem na rzecz cara, obiecując nagrodę i łaski tym, którzy w twierdzy pozostaną.

Naprzód więc część szlachty z kilku mieszczanami pod wodzą Albrechta Golimunta podczaszego lidzkiego, sędziego grodzkiego w Smoleńsku, »nie czekając ukończenia traktatów« opuścili zamek bez żadnej przeszkody i w obozie moskiewskim złożyli przysięgę. W kilka dni potem podniosła bunt piechota zamkowa; chorągwie od wojewody i rotmistrzów gwałtem zabrała, i wartę mając przy bramie Małachowskiej, Golimuntowi i szlachcie od cara wracającej zwody otworzyli, poczem Moskale najspokojniej twierdżę zajęli i przez kilka dni wspólnie z naszymi mieszkali, bankietując i pijąc ze sprzedawczykami, a tymczasem piechota niemiecka z oficerami gromadnie się do Moskwy przedawać zaczęła, że z obu regimentów ledwie 300 ludzi zostało.

Z łaski carskiej a nie na podstawie warunków kapitulacyi, pozwolono Obuchowiczowi opuścić twierdżę wraz ze wszystkimi, którzy mu towarzyszyć chcieli⁵²).

»Wyjechaliśmy tedy 3 października o drugiej popołudniu bramą Małachowską. Zaraz za murami wojsko moskiewskie uszykowane z obydwóch stron drogi stanęło na

jakie pół mili. Namioty bogate rozbito, przed którymi stał car na białym koniu. Oficerowie i wojewoda jechali ku niemu, a przystąpiwszy bliżej na kilkanaście kroków, dostali rozkaz paść na kolana, oddać broń kłęcząc i chorągiew pod nogi carskie rzucić. Poczem broń im napowrót oddano i wręczwszy Obuchowiczowi list carski i o konwoju zapewniwszy, odejść im kazano, nie dopuszczając do ręki«⁵³).

Podobno car kazał powiedzieć wojewodzie: »Odejdź, proszę, i donieś królowi o potężnem wojsku, które widziałeś i o nieszczęściu, jakiego doświadczyłeś« — a odwróciwszy się do swoich, zawołał: »Jakżebym nie chciał, aby go który z was naśladował! Jabym takiego na pal wbić kazał!«

Stanąwszy za Berezyną, podpisali wychodźcy — Obuchowicz i 15 szlachty województwa smoleńskiego — protest przeciwko tym współobywatelom, którzy nie doczekawszy końca układów, carowi wierność zaprzysięgli. Oskarżali Golimunta, który mieszczan i wojsko zbuntował, oraz budowniczego Foulara i tych wszystkich, co do obrony nie stanęli lub chłopów na swoje miejsce zostawili⁵⁴).

Korf udał się do Mińska⁵⁵), do hetmana i stanąwszy przed sądem, podał »Justyfikacyą« oświadczając, że pełnił rozkazy wojewody, który go obiecał in omni foro evincere, na co pokazał list Obuchowicza z podpisami szlachty⁵⁶).

Obuchowicz usprawiedliwił się przed królem, ale na sejmie 1655 r. posłowie rugowali go u senatu. Pozwano go konstytucyą przed sąd sejmowy, a z nim wszystkich, którzy z nieprzyjacielem traktowali i do obrony twierdzy nie stanęli.

Chodziły wieści, że między jeńcami moskiewskimi, których hetman odesłał królowi, znajdował się jeden, co z wojewodą traktował i pieniądze mu za oddanie Smoleń-

ska wyliczył⁵⁷). Te i inne pogłoski dały prawdopodobnie pochop do otwartego listu, w którym niejaki Cypryan Komoniaka, alias Komoneńko, zdradę i zaprzecanie twierdzy Obuchowiczowi zarzucił⁵⁸). Ustęp tego listu »Lepiej było panie Filipie siedzieć tobie w Lipie« przeszedł w przysłowie i uwiecznił pamięć Obuchowicza.

Król odłożył jego sprawę do następnego sejmku. Tymczasem wojewoda miał sposobność przysłużyć się ojczyźnie w bitwie ze Szwedami pod Warszawą. Umarł wkrótce potem (6 września 1656 r.) a sejm w r. 1658 osobną konstytucją oczyścił go i jego potomków od wszelkiej winy i skazy.

Trzeciego dnia po zajęciu Smoleńska gościł car w swoich namiotach bojarów, dowódców i szlachtę, która na jego imię przysięgła — ale ją wkrótce potem jako zakładników do Moskwy wywieźć kazał.

Duchowieństwu pozwolił opuścić twierdzę i zabrać wszystkie przybory kościelne; tylko obraz Matki Boskiej, z Moskwy niegdyś przywieziony, do Częstochowskiego podobny, wziął do stolicy. Mieszczanom kazano naprawiać mury, a okolicznym włościom żywić załogę moskiewską — 9000 piechoty. Kościoły katolickie, okrom dwóch klasztorów, Dominikanów i Obserwantów, zostały zburzone — na ich miejscu miały stanąć cerkwie prawosławne. Żydów, którzy się przechrzcili nie chcieli, zamknięto w domach drewnianych, gdzie z żonami i dziećmi splonęli⁵⁹).

15 października, dowiedziawszy się o wzięciu Hor, twierdzy podkanclerzego Sapiehy, odstąpił car z pod Smoleńska do Wiazmy. W drodze odebrał wiadomość o zdobyciu Dąbrowny, a 2 grudnia dano mu znać, że Witebsk w podobny sposób jak Smoleńsk został wzięty. Przedniejszych obywateli wywieziono w głąb Moskwy⁶⁰).

Wszystkie niemal miasta między Dnieprem a Berezyną wraz z bogatym Mohilewem dostały się w ręce moskiewskie⁶¹).

Trzy województwa, smoleńskie, witebskie, mścislawskie zupełnie zniszczone; miasteczka, kościoły, dwory, osady, przepadły, 30.000 rodzin uciekło do Wilna, mnóstwo ludzi zabito, 100.000 jeńców zabrano do Moskwy, znaczniejszych odwieziono do Kazania.

»Jadąc do Kaługi — pisze współczesny 24 lipca — widzieliśmy w drodze od Bołchowa począwszy, wozy pełne kobiet i dzieci z Polski. Mężczyźni na miejscu zabici lub utopieni zostali. Siedm i ośm chłopaków lub dziewcząt sprzedawano za rubla«⁶²).

Ale nieszczęście nie samą tylko Rptę dotknęło. W Moskwie w czasie nieobecności cara śmierć wszechwładnie panowała. Zaraza, przywleczone nagromadzeniem i przechodem wojsk z dalekiego Wschodu, szalała od końca sierpnia do Bożego Narodzenia wśród powszechnego rozgoryczenia przeciw doradcom wojny z Polską a przede wszystkim przeciw patriarsze Nikonowi.

»To było coś strasznego — pisze naoczny świadek — bo i zaraza i nagła śmierć. Szedł człowiek w pole, jechał na koniu lub na wozie, puchnął jak bąbel, czerniał i ginął. Trup wyglądał ohydnie. Trudno było wytrzymać wśród ogólnego strachu, rozpacz, przekleństw i narzekania«.

Dwór pod opieką patriarchy opuścił już w lipcu stolicę, a za nim rodziny bojarskie i cała armia popów. Obóz moskiewski pod Smoleńskiem otoczony był strażą, która nie przepuszczała nikogo. Car odbierał listy z przeciwnego brzegu Dniepru. W czarnych sotniach i slobodach została piąta część ludności. W bojarskich dobrach u Borysa Morozowa 19 ludzi, u Aleksego Trubeckiego 8, u Odojewskiego 15, u Strzeszniewa jeden mały chłopiec. W mieście Kostromie padło 3247, w Niżnym Nowogrodzie 1836, w Troickim Monasterze 1278, w Kałudze zostało 777, w Tuli 760, w Pereasławiu Zaleskim 936. Liczba zmarłych w Kołom-

nie i obwodzie wynosiła, według obliczeń tamtejszego wojewody, 10.000 rodzin⁶³).

»Morem ukarał Bóg lekkomyślność moskiewską« — píše kanclerz Radziwiłł — a przekonanie to podzielało otoczenie carskie, przed którym hiobowych wieści ukryć nie było można.

VIII.

Janusz Radziwiłł i zatarg jego z królem.

Utrata Smoleńska i to bezprzykładne powodzenia lekceważonego nieprzyjaciela budziły powszechne zdumienie. Bez dobytka oręża zajął car całe Zadnieprze, a po dwóch utarczkach Litwę po Berezynę — wszystko w przeciągu dwóch miesięcy (12/VI—24/VIII).

Dlaczego graniczne grody, mimo uchwał sejmowych, były niezaopatrzone, bez załogi, żywności, municyi? Gdzie się podziało wojsko litewskie, kwarciane i zaciężne, chorągwie magnatów, szlachta, ochotnicy, pospolite ruszenie?

Dlaczego później, kiedy nowe zaciągi nadeszły, hetman nie zbliżył się do Smoleńska, aby dodać oblężonym otuchy? — a kiedy car wrócił do stolicy, a hetmani korciągnęli na Ukrainę i połączyli się z Tatarami z zamiarem wkroczenia do Moskwy, dlaczego gromadne i ochotne wojsko litewskie próżnowało, zamiast posunąć się ku Dnieprowi? dlaczego hetman nie chciał iść w pole?

Odpowiedź na te pytania dana przez współczesnych, nie była daleką od prawdy. Czytano listy otwarte, skargi, protestacye, justyfikacye, manifestacye, remanifestacye i mówiono, że król i hetman litewski nie z Moskalami ale ze sobą wojnę prowadzili.

«Dlatego — powiada Rudawski — wojnę tę słuszniejby nazwać Radziwiłłowską a nie moskiewską, domową raczej niż zewnętrzną«¹⁾).

Janusz IX Radziwiłł²⁾ z Bożej łaski ksiązę na Birżach i Dubinkach, hrabia na Newlu i Siebieżu, ksiązę św. rzymskiego cesarstwa, wojewoda wileński, hetman wielki litewski, ciwun retowski, starosta kazimierski, kamieniecki, mścisławski, bystrzycki, wilkiski... uchodził za najznakomitszego wodza i najzdolniejszego męża stanu, i to nie tylko w oczach domowników swoich i klientów. »Arbiter belli et pacis... niema sobie równego«... pisze o nim współczesny wojewoda łęczycki a późniejszy kanclerz kor. Jan Leszczyński.

Wprawdzie dotychczasowe zasługi księcia nie usprawiedliwiały tej tak pochlebnej o nim opinii, jakkolwiek w r. 1654 miał już lat 42, a 8 lat był senatorem i hetmanem — ale że to był wielki pan, niemal król na Litwie³⁾, groźny i wspaniały, przebiegły i zuchwały w pomysłach, że miał mnóstwo oddanych duszą i ciałem, którzy jego sławę głosili — przeto sądzono go, jak zwyczajnie, nie z czynów, ale w ślepem zaufaniu, że do czego się weźmie, wszystkiemu sprostać potrafi.

Wojsko szło za nim ochotnie. Dbał o ludzi, miał szczęście, był hojny, patrzył przez szpary na przekroczenia pozasłużbowe, karał surowo, ale po kawalersku...

Szlachta litewska podzielona była na dwa obozy. Jedni się go bali, bo się mścił okrutnie, drudzy byli doń fanatycznie przywiązani.

Jako głowa Kalwinów na Litwie a protektor dyssydentów w całej Polsce, był zanadto potężny a nawet niebezpieczny.

Kalwini, rozrzućeni po całym W. Księstwie, stanowili w obszernych jego dobrach zbitą większość i tworzyli małe państewko. Tu w licznych zborach i szkołach, założonych przez jego przodków lub kosztem jego utrzymywanych,

kuto grawamina, skargi, obronę, zaczepki i procesa polityczne. Duchowni i aktorowie⁴⁾ podniecali nienawiść religijną, opór i nieposłuszeństwo. Działając w porozumieniu z dyssydentami w Wielkopolsce, gotowi byli każdego czasu połączyć się z schyzmatykami, utrzymywali związki z obu holdownikami Rptej, z księciem pruskim i księciem kurlanckim, a nawet z akatolickimi państwami.

Książę był zanadto światowcem i żołnierzem, aby miał być fanatykiem religijnym, za jakiego go przedstawić chciano. Ożenił się z zagorzałą katoliczką, a po jej śmierci z schyzmatyczką. Córkę z pierwszego małżeństwa w wierze katolickiej chował. Ale idąc śladem przodków swoich, popierał sprawy swego wyznania. Założył i wyposażył gimnazjum w Zabłudowie (1654), wymurował zbor i zaprowadził drukarnię w Kiejdanach, aby zaradzić niedostatkowi książek w litewskim języku (1650)⁵⁾, nie szczędził na to kosztów i starania⁶⁾, a że Kalwini oddani mu byli duszą i ciałem, więc i on gotów był każdego czasu prawem i lewem, radą i zwadą, gwałtem i podstępem, popierać swoich sprzymierzeńców, choć jak sam pisał: »My ewangelicy na Litwie z łaski Bożej żadnej opresyi nie mamy«.

Oslaniała go potęga licznego i najbardziej wpływowego rodu na Litwie, który mimo odmiennych przekonań politycznych i religijnych, popierał się i bronił wzajemnie. Wielkie dostatki, świetne koligacye, tytuł księcia ś. rzymskiego cesarstwa, stosunki i związki z ościennymi akatolickimi panami, z domem saskim, brandenburskim, kurlandzkim... wszystko to połączone z przepychem, którym szlachę olśniewał, z wielkimi urzędami, które piastował i z ustaloną opinią o potędze jego ręki i głowy, otaczało go niezwykłą powagą i znaczeniem. Dowodzą tego listy senatorów, pełne respektu, przechodzącego miarę koleżeńskiej grzeczności.

Posiadał przytem niezwykle zalety towarzyskie. Za

młodu skończony dworak, mistrz w rycerskim rzemiośle, jeździec i tancerz doskonały, niewyczerpany w wynajdywaniu zabaw, w których się jaknajkorzystniej odznaczał, słynął z urody i układności. Później, wspaniałą prostotą, ujmującą szczerością i braterstwem, kogo chciał, do kogo się zbliżył, zwyciężał.

I trzymali się go ludzie, nawet poważni i uczciwi, wierni zawziętej przyjaźni, a gdy umarł, pamięci jego bronili. Pychę, którą mu zarzucano a która im schlebiała, wspaniałym umysłem, gwałtowność szczerością żołnierską, fałsz a nawet zdradę polityką nazywali. Wiernych miał przyjaciół — tylko zdrowie go opuściło w czasie wojny moskiewskiej wraz z szczęściem wojennem. Cierpiał straszne bóle stawów i wśród nich duszę wyzionął⁴⁾.

Podobizna jego w tym czasie, t. j. w r. 1654, przedstawia człowieka z dużą głową podgoloną na skroniach i na wyniosłem, pełnem wypukłości czole. Wąs zawiesisty spływa na ogoloną, nieco spiczastą brodę. Twarz chuda, ściągła, nerwowa, z wyrazem frasobliwym i niespokojnym, oczy duże z podniesionymi brwiami, które gwałtownie ściągają za łada niezadowoleniem. Postawa wyniosła, naprzód podana, mogła choćby w łachmanach zwrócić uwagę na siebie⁵⁾.

Źródłem grzechów jego, a zarazem główną sprężyną i najsilniejszą pobudką działania, była pycha, pycha bez osłon, naga, ze zgłodniałą twarzą, z pięścią podniesioną na każdego, co jej stanął w drodze z władzą, powagą, wyższością.

Jan Kazimierz był mu wstrętny, jako król, Jezuita i człowiek »z miną«. Byłby go chętnie kopnął »z uszanowaniem, oddając uniżone służby swoje w miłościwą łaskę JKM Pana miłościwego«⁶⁾. Na współobywateli patrzył z lekceważeniem. Kto się ukorzył, temu był przyjacielem; kto się postawił, zaczął go lub podrażnił, wtedy hetman błądł, brwi ściągnął straszliwie, jękać się poczynął — bo

się często w mowie zaciął — i zaraz bij! zabij! na miłość Boską! bez względu na osobę, miejsce, następstwa i na swą własną powagę.

W r. 1649, w czasie sejmu i w obecności całego dworu, on hetman i tryumfator, dobył szabli na 20-letniego Jana Sobieskiego i ledwie ich rozbrojono. W Wilnie, w obecności króla obraził koronnych senatorów:

»Przyjdzie czas — krzyknął — kiedy Polacy do drzwi nie trafią, przez okna ich wyrzucać będziemy«. Biskupowi poznańskiemu zagroził w senacie, że go wyrzucić każe. Na pogrzebie Przypkowskiego kazał piechocie swojej do kłasztoru strzelać, a w r. 1647 poruszył całą Polskę, kazał wszystkie krzyże i męki Pańskie w dobrach swoich powywracać.

Wszystko mu uchodziło bezkarnie. W r. 1652 w czasie sejmu rzucił się na orszak starosty pokrzywnickiego, bo karetą starosty tamowała przejście jego kawalkacie. Kilku ludzi zabito, kilku raniono. Dwa miesiące przedtem podkanclerzy Radziejowski został za podobne przestępstwo skazany na śmierć i infamię. Radziwiłł zerwał sejm. Rpta pozostawiona bez obrony poniosła straszną klęskę pod Batohem, a on w następnym roku został wojewodą wileńskim.

Można sobie wyobrazić, jakie gwałty wyprawiał na Litwie, na sejmikach, po dworach pańskich i szlacheckich...

Nie ukojony, dopóki się nie zemścił. »Co się przewlecze nie uciecze — pisał do brata — wszystkie te razy jednym a dobrym się nagrodzą«.

Zdaje się, że obłąd wielkości dusił w nim każde drgnienie sumienia. Gdy mu było potrzeba, nie wzdrygnął się przed najnikczemniejszą zbrodnią.

»Kiedybyś WXM — pisał do brata — naczelników tych konfederatów (co pozostali wierni królowi) zaprosił

do siebie i lby im pourzynać kazał, uczyniłbyś taką rzecz, żeby w Litwie nikt przeciw nam nie pisał»¹⁰⁾.

»Beczkę wina jaką i drugą w Orlu i Zabłudowie zostawić dla tych zdrajców, co w moim wojsku bunt podniósłszy, idą do króla, a to z lepszych i słodszych, a przyprawić mocno trucizną, żeby starszyzna przynajmniej pozdychała. Dla Boga! życzliwie mi posłużcie a sekretnie, przez miłosierdzie boskie, a palcie, co piszę i ktokolwiek o czem wiedzieć będzie, odsyłajcie go do mnie...«¹¹⁾.

Przepych, którym się od czasu śmierci ojca swego rujnował, był nieodrodnym synem pychy. Ona go wpuściła w niedostatek, popchnęła na pochyłość zdrady.

Wielkie dobra dziedziczne i królewsczyzny nie wystarczały na nieustające zbytki i wystawę. Ludzie jego gorzeli od złota. Aksamity, sobole, rysie, szkarłaty, złotem dziane lamy, rubiny i dyamenty w pętlicach i guzach, najkosztowniejsze pojazdy i uprzęże, ćwiczone kapele, srebrne i złote zastawy... pełne oczy i uszy ludzkie tych splendorów...¹²⁾.

Ze wszystkich stron świata zbierał najrzadsze kosztowności. Na balach dworskich pojawiał się w indyjskiej oponczy, cały w koronkach, haftach i perłach, w czerwonej czapeczce, na której jaśniał dyament z napisem: Eintracht macht Macht. Na piersiach i palcach nieznanne chińskie kamienie, ogromny szafir, na którym pelikan ryty, pierścienie dyamentowe z trupiemi główkami...

Na przyjęcie królowej Maryi Ludwiki przybył do Warszawy z najświetniejszym pocztem. Kozacy w zielonym atłasie, w bogatych pancerzach, z toporami w ręku; lekka chorągiew w szkarłacie, 120 dworzan w jedwabiach i aksamitach, chorągwie husarskie przechodzące liczbą i przepychem królewskie. »Nosił strój polski — pisze Laboureur — nie trudno było go jednak wziąć za cudzoziemca, tak dobrze władał naszym językiem. Lepiej tań-

cować po polsku, po włosku i po francusku niepodobna. Zachwycał zręcznością, grzecznością i hojnością«.

Orszak weselny, z którym w r. 1645 ruszył na Lwów i Kamieniec do Jass, gdzie brał ślub z gospodarówną w obecności posłów króla polskiego, elektora brandenburskiego, księcia siedmiogrodzkiego i kurlandzkiego, hospodara multańskiego, patriarchy carogrodzkiego i przedniejszych panów litewskich i polskich, składał się z 60 dworzan książęcych w poszóstnych karetach, za każdą dzięsięciu konnych hajduków. Prowadził z sobą regiment piechoty cudzoziemskiej, 2 chorągwie kozackie i 2 husarskie nad przepychy strojne.

Wjazd jego do Wilna w r. 1648, w czasie pobytu tamże króla Władysława IV., podobno 200.000 zł. kosztował. Wszyscy znaczniejsi panowie litewscy i koronni pytali go miłą za miastem.

Pałac jego w Wilnie był tak zbytckownie budowany, i urządzony, że car kopuły pozłacane, kolumny marmurowe, podłogi i meble kazał sprowadzić do Moskwy.

W tym samym stopniu jak był rozrzutny na zbytki, był chciwym na rozgłos. Głosili też jego chwałę najmićci, ale i on sam chwalił się bez umiarkowania, z ujmą własnej godności i zasług drugich ludzi.

Gdy został wojewodą wileńskim, wybito na pamiątkę wjazdu jego do Wilna (1653) medal z podobizną świeżo ukończonego pałacu w Wilnie, z napisem: Gdy obejmujesz władzę i wspaniałe budujesz pałace, słusznie cię twoje Wilno czeći jako swego palatyna¹³⁾.

Po zajęćiu Kijowa (1651), »który nietylko Bolesławowi otworzył swoje bramy«, kazał bić wielki medal srebrny z napisem: Królu Janie Kazimierz, Radziwiłł oddaje ci w ręce rozbite mury Kijowa i sajdaki buntownicze¹⁴⁾.

W kilka lat po zwycięstwie pod Łojowem pojawiła się mapa Ukrainy, na której przy Łojowie wydrukowano: R. P. 1649 pod Łojowym grodem Janusz Radziwiłł rozgro-

mił 36.000 (!) zbuntowanych Kozaków i wodza ich Michała Krajcowskiego (!) pojmał. Przy Beresteczku zaś wydrukowano: Tutaj J. Kazimierz zbil i do ucieczki zmusił 30000 (!) Tatarów i zbuntowanych Kozaków¹⁵⁾.

Powróciwszy do Wilna z pod Łojowa, odbierał publicznie podziękowanie od wojska i senatorów, poczem w Warszawie odprawił tryumfalny wjazd na zamek, gdzie składał obszerną relację wojny na Litwie »wynosząc się nad miarę«, i chorągwie zdobyte pod nogi królewskie rzucił. W następnym roku obchodził rocznicę tego zwycięstwa nabożeństwem we wszystkich kościołach w Wilnie. W nagrodę otrzymał na wieczne dziedzictwo Nowel i Siebież, starostwo borysowskie i 30.000 zł. w podarunku, ponieważ wyrobił dla królowej podniesienie dochodu z Litwy o 200.000 zł.

Zwycięstwo pod Łojowem, zajęcie Kijowa i udział w bitwie pod Białą Cerkwią, to były najznakomitsze czyny jego. Byłby się może skuteczniej w następnych latach zasłużył, gdyby zamiast parady, dbał więcej o gotowość wojenną, gdyby w nagłej potrzebie zechciał skarb publiczny zastąpić i nie wychodził w pole z pustymi muszkietami, nie mając potrzebnych zapasów a często odpowiedniej municyi. Co gorsza, nie robił pełnych zaciągów, brał żołd na chorągwie, które nie istniały i nikt nie odważył się pociągnąć go do odpowiedzialności.

Majątki jego dziedziczne były częścią zastawione, częścią zapisami obciążone¹⁶⁾. Zbytki i długi rosły... jedynie zmiana tronu w Polsce mogła poprawić jego majątkowe stosunki i podnieść dom jego do niebywalej potęgi.

Ale spekulacja na elekcyą w razie śmierci panującego monarchy, a konspiracja z postronnymi w celu pozbawienia go korony, to dwie odmienne sprawy. Na pierwszą mógł sobie pozwolić obdłużony szlachcic, na drugą głodny, ambitny i niezadowolony możnowładca. Radziwiłł próbował jednej i drugiej.

W r. 1645, w porozumieniu z teściem swoim hospodarem wołoskim i z metropolitą kijowskim Mohilą, powziął zamiar osadzenia na tronie w razie śmierci króla Władysława IV, akatolika, Jerzego I Rakoczego¹⁷⁾, który młodszemu synowi swemu, Zygmunтови, przeznaczał koronę polską.

Po śmierci króla wciągnięto do tej akcji Chmielnickiego i ksiązę Zygmunta zyskał tylu stronników¹⁸⁾, że gdyby stary Rakoczy w roku elekcji nie był umarł (23/X), Jan Kazimierz prawdopodobnie nie byłby zasiadł na tronie¹⁹⁾.

Młody Rakoczy zamierzał mu wydrzeć koronę z pomocą Chmielnickiego i z tego powodu został na sejmie koronacyjnym wrogiem Rptej ogłoszony²⁰⁾.

Posłowie siedmiogrodzcy upewniali Chmielnickiego, że Litwa i wszyscy dysydenci sprzyjają Kozakom, a Radziwiłł gotów jest na pierwsze wezwanie wkroczyć do Polski i księcia Zygmunta na tron prowadzić²¹⁾.

Ile było prawdy w oświadczeniach posłów siedmiogrodzkich — niewiadomo. To pewna, że Radziwiłł utrzymywał stosunki z ogłoszonym wrogiem Rptej i gotów był przy nadarzonej sposobności popierać jego zamiary.

W maju 1649 r. wyprawił powiernika swego do Siedmiogrodu²²⁾; przyjmował wraz z ks. kurlandzkim posła Rakoczego z tajną instrukcją²³⁾.

Mierzyński, pełnomocnik hetmana, ofiarował usługi swoje Rakoczemu, i powiedział agentowi jego na sejmie koronacyjnym, »że Jan Kazimierz wkrótce umrze, albo zostanie zrzucony wskutek wojny domowej, chociażby nawet przyszło do zgody z Kozakami, na co się nie zanosi«²⁴⁾.

Król, podejrzewając hetmana, zażądał połowy wojska litewskiego do swego boku. Radziwiłł odmówił posłuszeństwa, zasłaniając się powagą litewskich senatorów²⁵⁾. Kiedy go regimentarze, obleżeni w Zbarażu, prosili, aby wkro-

czył na Ukrainę²⁶), był głuchym, ale kiedy Chmielnicki pewny zwycięstwa, nie rachując na jego wątpliwą pomoc, wysłał część wojska swego na Litwę, Radziwiłł pobił Kozaków pod Łojowem (31/VII 1649 r.), a otrzymawszy ponowny rozkaz od króla, idącego na odsiecz Zbaraża, aby natychmiast ruszył na Kijów²⁷), cofnął się po zwycięstwie łojowskim do Rzeczycy, ponieważ, jak pisał, nie miał prochu²⁸).

Odprawiwszy tryumfalny wjazd do Warszawy, otrzymał w nagrodę zwycięstwa Nowel i Siebież, pogodził się z królem i nie chciał mówić z posłami siedmiogrodzkimi, których Rakoczy z listami pełnymi przyjaźni do króla i senatu wyprawil²⁹).

»Widziałem się w nocy z Przypkowskim³⁰) — donosi Klobusiczki Rakoczemu — w wielkim był strachu, bo i on i hetman podejrzani. Powiedziałem mu, że stoją między wodą i ogniem, bo Kozacy nie wierzą królowi, a jeżeli hetman nie zechce się zająć tą sprawą, wydadzą cały kraj Turkom«.

»Król znieawidzony z powodu lekkomyślności i nieuniarkowanych afektów. Posłowie kozaccy byli u Radziwiłła, ale nie wiem, co z nim mówili. Lubieniecki (powiernik Radziwiłła) powiedział, że niema nadziei zmiany, chyba że król umrze, albo zostanie złożony z tronu«³¹).

Po zatwierdzeniu pokoju zborowskiego dysydenci polscy zwrócili się znów do Siedmiogrodu³²), niewiadomo, czy z wiedzą i przyzwoleniem Radziwiłła, który większą niż kiedykolwiek otaczał się tajemnicą.

Chmielnicki, poddawszy się Turcyi, wzywał Rakoczego do wyprawy³³) po koronę i do zajęcia Krakowa.

Książę dał z początku odpowiedź wymijającą³⁴) później oświadczył, że jeśli Polacy pokój zborowski naruszają, gotów stanąć po stronie Kozaków, ale prosił o tajemnicę, żądał sojuszu z hanem i pozwolenia sultana³⁵).

Do Warszawy wysłał na sejm grudniowy w r. 1650

posłów. Ale w stolicy rozeszła się już wieść, że zawarł sojusz z Chmielnickim, z hanem, z Turcyą i gospodarami przeciw Polsce i gotuje się zająć Kraków. »Napróżnośmy zaprzeczali, nikt nie wierzył. Falszywe psy — wołano za nami — trzebaby was na pamiątkę pościnać na placu!«

»Radziwiłł nie chciał nas przyjąć, dobrego nie dał słowa, i sądziliśmy, że listy będziemy musieli ze wstydem przywieźć z powrotem do domu. W tydzień po sejmie poszliśmy do kwatery księcia. Służba nas nie widziała, ksiązę zawezwał do siebie. Wziął list i poszedł zaraz na tajną radę do króla, a nam kazał czekać, ale nie powrócił. Na odjezdnem wezwał nas do siebie i powiedział, że nie miał czasu mówić z nami. Pytał o stosunki WXM z Kozakami. Odpowiedziałem, że mój pan, wysłał mnie tu do niego jak przyjaciel do przyjaciela i nic bez rady i woli jego nie uczyni. Ksiązę pomyślawszy, rzekł: »Nie można ufać Chmielnickiemu, bo on wszystkie tajemnice po pijanemu wygada. Teraz król i Rpta wysła posłów do niego. Obiecujemy im złote góry. Niech się ksiązę stara, aby ten pokój, jeśli będzie możliwy, za jego wdaniem i staraniem przyszedł do skutku. Tym sposobem zasłuży się Rptej. Jeśli wojna wybuchnie, niech będzie ostrożny i uważa na to, co się stanie. Jeśli Polaków napędzą, on, hetman, mając gotowe wojsko na Litwie, postąpi stosownie do tego, jaki obrót weźmie sprawa. Jeśliby ksiązę miał zamiar zająć Kraków, trzeba będzie zaciągnąć liczne wojsko, byle nie katolików. Przedewszystkiem niech wpłynie na Chmielnickiego, aby nie zaczął Litwy, bo jeśli Bóg poda dobry sposób, to on, hetman, gotów życie i majątek ważyć. Prosi zaś WXM jako przyjaciela, abys się z nim znośił, jeśliby była potrzeba. Gońców posyłać przez Prusy lub Kurlandyę, żeby się uchronić od podejrzeń...« ³⁶).

Konferencya powyższa odbyła się w końcu grudnia 1650 r. W kwietniu 1651 wyprawił Rakoczy tegoż samego Pawła Gócza, który konferował z Radziwiłłem, do Chmiel-

nickiego z propozycją, aby w razie zerwania pokoju Kozacy ruszyli prosto na Kraków. Obiecywał, że gdy otrzyma wiadomość o zajęciu Krakowa przez swoich stronników, stanie tam 10 sierpnia³⁷⁾.

Chmielnicki nie bardzo liczył na pomoc Rakoczego i Radziwiłła — ale można sobie wyobrazić, co by się działo z królem i Rptą w razie klęski pod Beresteczkiem...

Radziwiłł stał wówczas na granicy Ukrainy. Przyśłał tam do niego Chmielnicki Podobajkę z dwoma pułkownikami przedkładając, że Kozacy zawsze z Litwą żyli w przyjaźni i tylko z Polakami mają do czynienia. Prosił, aby się księżę dalej nie posuwał, a on nawzajem każe Kozakom z Litwy ustąpić.

Radziwiłł odpowiedział, że Litwa i Polska stanowią jedną Rptę. Posłów kozackich zatrzymał³⁸⁾, czekając na wiadomość z obozu królewskiego, a dowiedziawszy się o klęsce Chmielnickiego, ruszył na Ukrainę, zajął Kijów i połączywszy się z wojskiem kor. pod Białą Cerkwią, radził nie wdawać się w żadne układy z Kozakami i wytepić ich doszczętnie.

Nie zaszkodziły mu słowa, które wyrzekł Chmielnicki na wieść o zajęciu Kijowa: »Oto, jak mi dotrzymuje słowa Radziwiłł«.

Na podejrzenia odpowiedział medalem, na którym kazał wyryć:

»Oto ci królu Janie Kazimierzu Radziwiłł oddaje rozbite mury Kijowa i sajdaki buntowników«.

W następnym roku zerwał sejm, wskutek czego Rpta poniosła klęskę pod Batohem, a Chmielnicki ożenił syna swego z córką Lupula gospodarza wołoskiego, młodszą siostrą żony Radziwiłła; umyślił zająć gospodarstwo wołoskie, a Lupula osadzić w Siedmiogrodzie.

Nastąpiła zmiana w stosunkach przyjaźni. Rakoczy sprzymierzył się z królem przeciw Chmielnickiemu, wypędził teścia Radziwiłła i obległ Tymosza w Suczawie.

Król stanąwszy pod Żwańcem, rozkazał Radziwiłłowi wkroczyć do ogołoconej z kozackiego wojska Ukrainy³⁹).

Gdyby był hetman spełnił rozkaz królewski, Kozacy nie byliby się poddali carowi i wojna moskiewska nie byłaby tak prędko wybuchała.

Tłómaczył się, że wojsko litewskie głodne i chorobami przerzedzone — a nie miał tyle wojska, ile mieć był powinien, choć brał żołąd na 15.000 ludzi. — Obawiał się, »żebyśmy porywczą radą i skwapliwością całego ogromu potęgi nieprzyjacielskiej na Litwę nie obrócili«⁴⁰). Żądał popolitego ruszenia w księstwie »jeśli uchowaj Boże, co przeciwnego na wojsko koronne padnie«⁴¹) i chełpił się publicznie, że króla oddał w niewolę Kozakom i Tatarom.

Król zwał winę nieudanej wyprawy na hetmana litewskiego, obwiniał go o zdradę i do tego stopnia był oburzony, że pod Żwańcem wydał raz hasło obozowe z jakimś haniebnem na Radziwiłła przezwiskiem.

Drażnić drapieżne zwierzę było lekkomyślnością. »Skarżyć się — pisał wojewoda łęczycki — na tego rodzaju ludzi trudno, bo choć częstokroć świat gubią, ale i ze światem się urodzili, i rozum królów, którzy na wady sług swoich, a zwłaszcza hetmanów, mają oczy zamknięte, powinnien ich ambicyę i złą wolę łagodzić. Gdybyśmy mogli sami namiętności nasze zwyciężać i zadowalać się słusnością, nie potrzebowalibyśmy ani rządów ani królów, którzy je nietylko karami, bo nie zawsze można, ale i utajeniem moderują, która to królewska cnota trony dźwiga. Maksyma to pewna, że podejrzenia, które nie są pewne albo których karać nie można, tylko największem utajeniem leczyć trzeba, bo podejrywać a nie karać, to jest dawać okazją do zbrodni albo zupełnej niedbałości... i gdyby Radziwiłła traktowano inaczej, uszlibyśmy wojny moskiewskiej, boby Kozacy byli poskromieni. Zgrzeszył przeszłego roku i przyspieszył swym błędem wojnę mo-

skiewską, ale nie zdradą, tylko zaniedbaniem(!) bo mu tę niedbałość pogarda i zła wola dworska sprawiła«⁴³).

W kilka miesięcy po wyprawie żwanieckiej nadarzała się sposobność ugłaskania tego niebezpiecznego człowieka.

Piastował on oddawna naczelne dowództwo z powodu choroby starszego kolegi. Po śmierci Janusza Kiszki nie można go było pominąć, boby takiego afrontu nie przeziósł.

Wiadomo, w jaki sposób starał się o buławę, jakich miał protektorów i jakie król miał względem niego zamiary. Sejm w r. 1654 został zerwany »Radziwiłł pożegnał króla (8/IV) z wielkiem wzburzeniem umysłu«⁴⁴).

Dzień przedtem wysłał on i brat jego stryjeczny Bogusław dworzanina swego, Gabryela Lubienieckiego, do Ratyzbony z prośbą o miejsce i głos w radzie książąt Rzeszy, »ponieważ pragnął z przyrodzonej skłonności zbliżyć się do niemieckiego państwa i usługami wiernymi spokrewnić się miłością i związkami«. W liście do elektora brandenburskiego prosili obaj, aby się wstawił za nimi do cesarza »unserem allergnädigsten Herres«, i posłom brandenburskim sprawę ich polecił«⁴⁵).

Do Rakoczego wyprawił powiernika swego, Władysława Lubienieckiego, z wezwaniem, aby się księżę gotował do objęcia tronu w Polsce, aby mu przysłał niezwłocznie 100.000 dukatów na zaciągi i zbierał wojsko, by w danej chwili zająć Kraków.

Wyjeżdżając z Warszawy, wydobył z więzienia pułkownika kozackiego Antona⁴⁶) i rozpoczął natychmiast układy z hetmanem kozackim⁴⁷).

W dwa miesiące później, na sejmie czerwcowym, otrzymał wielką buławę lit. Wojsko lit.⁴⁸), izba poselska, senat — wszyscy oświadczyli się za nim; tylko król był mu przeciwny.

Już na zerwanym sejmie traktował go, jak nieprzy-

jaciela. Dworacy siali podejrzeniami, groźbami, drwinami...

Domyślić się można, że hetman nie pozostał dłużnym.

Nie byłeś — mówił — przy moich chrzcinach... Nie będę się tobie sprawiał... Wyrzucę cię, jak żabę z wieży... Nie trzeba grozić temu, co szablę w rękę trzyma... Pozwalam konkurować o buławę, ale nie władać nią...⁴⁹⁾

Król oddał mu buławę, bo musiał, ale oddał »cum protestatione« co nie było po królewsku, a co gorsza, postanowił go ubezwładnić. Buławę połą oddał Wincentemu Gosiewskiemu podskarbiemu litewskiemu, zostawiając go przy podskarbiostwie. Gosiewskiemu rozkazał wydawać listy przypowiednie, których Radziwiłłowi wręcz odmówił, i wojsko z pominięciem starszego kolegi zaciągać polecił⁵⁰⁾, obawiając się Aryanów i Kalwinów⁵¹⁾.

Mikołaj Korf wojewoda wendeński i Eustachy Kierdej kasztelan żmudzki wyznaczeni zostali komisarzami przy hetmanie dla dozoru i ścieśnienia jego władzy. Gosiewski miał obowiązek utrzymać wojsko w wierności i posłuszeństwie, a jako podskarbi sprawdzić na komisji w Mińsku rachunki Radziwiłła.

Był on całą duszą oddany królowi. Radziwiłł piekiem go nazywał. Człowiek zimny i skryty⁵²⁾, łagodny w słowach, rzutki i stanowczy w czynach. Wyszkolony przez samego Radziwiłła⁵³⁾, znał dobrze swego starszego kolegę i takiej używał opinii na dworze, iż zaufanie w jego odwagę i zręczność mogło ośmielić króla do wydania wojny Radziwiłłowi; ten zaś, znając swego młodszego kolegę, mógł się tylko utwierdzić w podejrzeniu, że Gosiewski na jego zgubę wybrany.

I to wszystko działo się w czasie, kiedy car wkra-
cał na Litwę.

»Obawiam się — pisze wojewoda łączycki — aby te podejrzenia nietylko wojska, ale całej Litwy nie zgubiły... Radziwiłła życzyć traktować jak najlepiej, bo niech go in-

terpretują, jako chcą u dworu, nie ma sobie równego... i niech nie mówią: »obaczmy tego rycerza«, bośmy go przeszłych lat widzieli czujniejszym, kiedy chciał, niż drugich... ale bojąc się jego nieznośnej pychy, jako go mianują, mamy nie do pokonania nieprzyjaciela, i już państwo nasze ginie, a przeciw temu człowiekowi nieprzyjaciół jego złość nie ginie ani gaśnie, co i on widzi... W innych narodach, gdzie siła zdrady przeciw panom zwykło bywać, poradziliby sobie w tym razie upadku ojczyzny, i my dla Boga! nie uczmy ludzi zdrady! W tem położeniu jest Radziwiłł, że nam w nieszczęściu naszym wiele pomóc nie może, (ale) rebus suis prospicere mógłby, ktoby uważał wszystkie okoliczności. Nie chcę go zdrajcą czynić ale to ciężko, nie móc ani ojczyźnie pomóc ani zasłużyć u pana, i zgubić fortunę przez nieprzyjaciela, sławę i reputację przez pana, największem nieszczęściem jest«⁵⁴).

Tymczasem Radziwiłł, widząc nadciągającą potęgę moskiewską, nie stanął na granicy Litwy pod Drohobuzem, jak król rozkazał, ani bronił Smoleńska, co było jego najświętszym obowiązkiem, choćby mu przyszło zamknąć się i zagrzebać pod gruzami tej twierdzy, która jedynie mogła powstrzymać nieprzyjaciela. On ściągał wojsko do obozu pod Orszą i traktował z Chmielnickim.

Zapewniał hetmana kozackiego, że co obaj postanowią, Rpta przyjmie, a takie ma sposoby, że postanowień tych nikt nie będzie mógł naruszyć. Gdyby jednak Chmielnicki tak dalece zabrął, że niema sposobu wyjścia, to niechby przynajmniej zechciał pośredniczyć »między nami a nimi«. Prosząc o jaknajszybszą odpowiedź i o przysłanie zaufanego człowieka, Boga brał na świadectwo, że postępuje prawdziwie, sumiennie i życzliwie, jak dla własnego dziedzictwa⁵⁵).

W jakiż to sposób mógł Chmielnicki, poddany carski

pośredniczyć między Moskwą a Rptą w chwili, kiedy car z olbrzymią armią zbliżał się pod mury Smoleńska, a Rpta zaprzysięgła ligę z Tatarami przeciw Moskwie i Kozakom? Nie znamy tajnej instrukcyi, z którą szedł posłaniec Radziwiłła, ale możnaby przypuścić, że hetman żądał pośrednictwa Chmielnickiego w nawiązaniu partykularnych traktatów między carem a Litwinami.

List był rozpaczliwy. Wojsko lit. i zasoby wojenne hetmana lit. wystarczały na obronę Smoleńska, ale w otwartym polu mierzyć się z potęgą carską nie mogły. Musiał się cofać, klęska pod Szepielewiczami (24 sierpnia) była do przewidzenia.

Wróciwszy do Wilna, złożył całą winę nieudanej i bezpożytecznej wyprawy na Gosiewskiego. Skarżył się przed prymasem, że go kolega nie posiłkował i trudności mu robił.

Gosiewski oczyścił się z wszystkich zarzutów⁵⁶⁾ i przybywszy do Wilna, gdzie go czekało wojsko nowego zaciągu (5600 ludzi)⁵⁷⁾, ogłosił swoją »Justyfikacyą«, w której nie tylko hetmana, ale cały dom Radziwiłłów dotkliwie obraził⁵⁸⁾.

Radziwiłł przyjął go słowami: »Ja ci nie ufam, boś ty na moją zgubę przysłany«⁵⁹⁾, a po wydaniu Justyfikacyi traktował go z nieubłaganym gniewem.

Temberski opisuje scenę, która została pokryta tajemnicą, ale widocznie dotyczyła Gosiewskiego. Biskup wileński zaprosił Radziwiłła na naradę w sprawie odparcia nieprzyjaciela, a książe rzucił się z dobytą szablą na jednego z obecnych i potargał rokietę i łańcuch na biskupie, który go powstrzymać usiłował⁶⁰⁾.

Z Mińska, gdzie zbierał resztki wojska, rozsiewał skargi na króla i Gosiewskiego, że go przez całe dwa miesiące zostawili bez posiłków na pastwę wrogów »i w terazniejszym ginącej już ojczyzny razie bardziej idzie o ztratę jednego o cnotę podejrzanego obywatela, niż o do-

bro publiczne«. Od senatorów litewskich żądał zwołania sejmku, aby Litwa sama o sobie radziła.

Król na żądanie Gosiewskiego⁶¹⁾ wyprawił dwa regimenty koronne, zwołał sejmiki litewskie na dzień 9 września, celem uchwalenia powiatowej wyprawy, i rozesłał uniwersały na pospolite ruszenie, w których wbrew prawu i zwyczajom rozkazywał szlachcie kupić się nie do Radziwiłła, ale do hetmana polnego⁶²⁾ — poczem na czele pułku gwardyi pieszej pod komendą Wolfa, pieszego pułku królowej i 14 chorągwi jazdy⁶³⁾ ruszył sam na Litwę.

Tu po bitwie pod Szepielewiczami panowało ogólne zamieszanie. Szlachta była przerażona dzikością Moskali, którzy z Połocka samemu Wilnu zagrażali; senatorowie niechętni królowi o bezpieczeństwie własnym myśleli. Kanclerz lit. Albrecht Radziwiłł zamiast przy boku króla, gdzie był niezbędnie potrzebny⁶⁴⁾, siedział w domu i skrupuliżował w wydawaniu listów przypowiednich i z ekspedycją ostatnich wici⁶⁵⁾, a wreszcie wystąpił z prośbą w imieniu senatorów litewskich, aby im król pozwolił złożyć w Wilnie konwokację.

Król nie chcąc, aby się te obrady w jego nieobecności odbywały, zwołał senatorów litewskich do Grodna⁶⁶⁾ i stanawszy 19 września w Biejczanach, wystąpił, wbrew przestrogom senatorów koronnych⁶⁷⁾, z »protestacją« w otwartym liście do biskupa wileńskiego, oskarżając hetmana, kanclerza i senatorów litewskich o niechęć i nieposłuszeństwo. Rzucił na nich odpowiedzialność za klęski i nieszczęścia Rptej, i rozkazał biskupowi, »abyś tę protestacją imieniem Naszem zaniósł, aby Rpta na tych, którzy nam w potrzebie nie chcieli być posłusznymi, strzeż Boże, przyczyny upadku swego poszukiwała«⁶⁸⁾.

List ten był hasłem gorszącego sporu po całej Litwie, przy huku armat moskiewskich pod Smoleńskiem.

W Wilnie oficerowie Gosiewskiego oświadczyli się

przeciw Radziwiłłowi. W obozie hetmana wielkiego pod Mińskiem pojawiły się paszkwile na króla, a żądania ze strony wojska »były na prawo publiczne«. Obaj hetmani wysłali skargi do prymasa⁶⁹). Książę w odpowiedzi na protestacją królewską wystąpił z otwartym listem do jakiegoś senatora litewskiego, pełnym uszczypliwych przymówek⁷⁰), i wszystkie nieszczęścia Rptej królowi i senatorom koronnym przypisywał.

W pole ani sam ruszyć ani wojska wyprawić nie chciał, chociaż nowe zaciągi były gotowe i posiłki koronne się zbliżały. A gdy się dowiedział o poddaniu Smoleńska, nie pozwalał o wojnie mówić. »Zawieszenie broni, traktaty z Moskwą w myśli i na ustach. Kto przeczył, zaraz brwi marszczył i tarł czoło«⁷¹).

Już po klęsce pod Szepielewiczami myślał jedynie o własnym bezpieczeństwie.

— Bądź WM. — pisał do zaufanego sługi — u księcia kurlandzkiego i w bród pros o radę, co w tym wypadku czynić chce i mnie czynić radzi, bo już widzimy, do tego rzeczy przyszły, że każdy o sobie radzić musi. Niech mi w tem braterskie zdanie jak najsekretniej otwórz. Niech Bóg sądzi tych, co nas na mięsne wydali jatki i umyślnie zgubić chcieli«⁷²).

Książę kurlandzki zwołał stany na dzień 20/XI do Mitawy. Do króla szwedzkiego pisał, aby się wstawił za nim do cara⁷³), a do króla Jana Kazimierza wyprawił posłów z prośbą o pozwolenie zawarcia paktów neutralności z nieprzyjacielem, gdyż musi myśleć o bezpieczeństwie księstwa i własnej osoby⁷⁴).

Zdaje się, że i Radziwiłł pragnął neutralności za pośrednictwem Szwecyi, księcia pruskiego i — Chmielnickiego, bo zwołał szlachtę na zjazd do Wilna na dzień 19/XI⁷⁵), a do króla i senatorów w Grodnie wyprawił swego Mierzyńskiego, wykazując potrzebę pogodzenia się z Kozakami na podstawie układów rozpoczętych za pośre-

dnictwem pułkownika Antona. Proponował traktaty z carem przy medyacyi księcia pruskiego, radził pociągnąć Szwedów do wspólnej wojny z Moskalami, żądał konwokacyi WXL. t. j. sejmików i sejmu litewskiego⁷⁶), a wyliczając swoje krzywdy, odwoływał się swego czasu do całej Rptej⁷⁷).

Mierzyński przybył do Grodna już po konwokacyi, na którą senatorowie litewscy, obrażeni protestacyą króla, bardzo nielicznie się stawili⁷⁸).

Po pierwszej dwudniowej sesyi (21 i 22 października) pod wrażeniem kapitulacyi Smoleńska odbytej, kazano hetmanom ruszać na komisye do Mińska a wojsko wyprawić w pole⁷⁹).

Wiadomość, że Radziwiłł wojny nie chce, traktatów żąda, była niezrozumiała nawet dla jego wielbicieli i obrońców.

»Propozycya księcia — pisał wojewoda łęczycki — by za pośrednictwem kurfirsta brandenburskiego⁸⁰) z Moskwą traktować, nie jest ani tak zła, jak się wydaje ani tak dobra, jak podają. Ale rozsądek całego świata zwykł razem traktować i wojować. Można i z Kozakami traktować i wojnę prowadzić«⁸¹).

Car z główną armią ustąpił, w Moskwie zaraza, hetmani koronni z licznem wojskiem wkroczyli w październiku na Ukrainę, aby się połączyć z ordą tatarską. Wystarczało odeprzeć Kozaków Zoltarenki z pod Bychowa i Mohilewa i zbliżywszy się ku Ukrainie skończyć z Chmielnickim, który w największym strachu przed Tatarami gotował się na odsiecz Humania.

Król przyjął propozycye hetmana z oburzeniem. Wiadział w nich nowy dowód zdrady, że się porozumiewał z Chmielnickim bez wiedzy Rptej, złączonej ligą z Tatarami, że zwołał szlachtę na braterską rozmowę, że żądał sejmu litewskiego. Obwinał go o zamiar oderwania Litwy

od Korony. Z Grodna latały nowinki, że hetman na gardło i infamię skondemnowany⁸²⁾.

Wojewoda łęczycki, dziwiąc się, że tak porządne, gromadne i ochotne wojsko próżnuje, tłómaczy nieczynność hetmana obawą, że król nastaje na jego zgubę.

»Radziwiłł — pisze — podejrzywa króla do ostatnich granic, a kto tak podejrzywa, ten pewnie o bezpieczeństwie swoim myśli. Listy od króla pisane, zadają mu, że sięga wyżej, niż obywatelowi przystoi i już o otwartą zdradę go oskarżają, bo mu zamysły panowania przypisują, tylko konwokacyi potrzebuje... Życzyłbym, aby się książę, pisząc do króla, hamował, bo tam jest się o co wiązać... Sposoby takie, jak król pisze, nie zdadzą mi się, aby rząd wojskowy polnemu zlecić i kazać mu ruszyć przeciw nieprzyjacielowi, bo to rozerwanie armii i zguba ojczyzny i na oko widzę, że książę jest w tem położeniu, że się bezkarnie nie pozwoli lekceważyć i w desperacyi będzie chciał bronić swego, choćby za pomocą zbrodni, i scyszą w wojsku uczyni i tysiące sposobów może mieć zemsty, w co go wtrącają. Żaden król tyle nie przyczynił państwu, ile ten stracił przez złe i gwałtowne rady i podejrzenia. Rzadki senator, któryby nie miał osobistej urazy«⁸³⁾.

»Racz WXM — pisał podkanclerzy kor. z Grodna do prymasa — napisać do królowej, aby ona raczej namawiała króla do Polski, bo tam zaprawdę potrzebna jest obecność królewska, i sam racz to uczynić, bo sprawy Litwy trudno inaczej ratować, tylko rzeczy w Polsce dobrze gruntując. Mam przestrożę od jednego człowieka, że niebezpieczeństwo jest, aby się ta prowincya nie udała do Szwedów i temu tam królowi nie poddała się, aby ich bronił. Jesliby to miało być, nie mogłoby to wyjść tylko z jednej głowy, która zawsze novis rebus studet«⁸⁴⁾.

Prymas posłał hetmanowi surowe napomnienie:

»...Nadewszystkie złe nowiny musiały mię wczorajsze listy przerazić, żem nietylko o nieubłaganym gniewie

WXMMM pana i brata przeciw koledze swemu slyszal, ale tez i o straszem z najwyzsza glowa, z krolem JM panem naszym poroznieniu, co nietylko mam od roznych moich zaufanych, ale i sam mi JKM tego zalu swego i urazy udzielim, z pewnego listu WXM, w ktorzym wszystkie czynnosci JKM zlosliwie tlomaczy i nieszczescia Rptej onemu przypisywac raczysz, wspominajac przytem i nas koronnych, jakoby za bledy koronne Litwa cierpiec miala... Teraz zas pisac mi krol JM raczy, czem jest najbardziej urazony, ze kartki jakies lataja po obozie, ktore uwlaczaja prawom majestatu, pobudzajac zolnierza, aby sie przy zaplacie niezwyuczajnych rozdawania wakansow upominali nowosci, a z takowych paszkwilantow zadnej KJM nie odniosl od WXM sprawiedliwosci. Nuż i o wyprawie Antona do Chmielnickiego zapewnia JKM, ze bez wiedzy jego stala sie, alic ja nie moge, jedno z dobrej strony brac tej wyprawy i rozumie, ze przez to JXM chcial szkodzić Chmielnickiemu traktatami. Rezolucya zas WXM desperacka, aby Litwa osobna uczyniwszy konwokacya, miala radziec o sobie, przyznam sie, ze mi sie bardzo nie podoba... Nie rozumiem, aby WXM, lubo sie afektem uniosl w tej mierze, mial pragnac takowego rozdzialu, do ktorego nie daje Korona okazji... Ja i z afektu mojego przeciwko WXM i z powagi mego urzedu prosze i zaklinam WXM na milosc ojczyzny i zbawienie obywateli, abyś wszystkie przesze i niepotrzebne nieufnosci, podejrzenia, niesnaski, chcial cale z serca zlozyc, a milosci ojczyzny darowac. Chciej WXM przedewszystkiem Panu usprawiedliwic sie i cale powrocic do laski, boć jako wiele trzymam o laskawosci JKM, tak gdybys uporem jakim chcial sie sprzeciwiac powadze krolewskiej, oswiadczye to musze WXM, zebym sie zniosl z drugimi Iehm., ktorym na sercu lezy powaga krolewska, aby i teraz w dawnym respekcie i poszanowaniu zostawala i jakaśmy od przodkow naszych przeciwko panom zawzielę obserwacya, abyśmy

taką na potomków naszych przelać mogli. To pisząc, doszła mię smutna wieść o poddanym Smoleńsku... Jakoście mogli i możecie znieść, że to przedmurze obu naszych narodów tak marnie, tak prędko, bez posiłku, bez odsieczy do rąk nieprzyjaciela się dostało, a jeszcze co większe, jak powszechnie mówią, przez niezgodę regimentarżów WXL... Tu z żalu opuszczam pióro, na to jednak niewymownie boleję, że we wszystkich listach, któremkolwiek miał z księstwa, straconego Smoleńska WXMci przyczynę dają. Przywodzą też i inne mankamenta, jakoby miały pochodzić od WXM, ale żebym się nie zdał sądzić z pogłosek... czekam, jakim umysłem WXM przyjmie moją życziwą przestroę prosząc, że jeżeliby cokolwiek przez tę nieszczęsną niezgodę albo przez emulacyą albo przez nadzieję zawieszenia broni, stało się omieszkanie, abyś WXM doświadczoną dzielnością i odwagą swoją chciał powetować a nie chciał patrzeć na żałobny pogrzeb ojczyzny«⁸⁵).

List ten pełen ojcowskiej powagi z admonicją mógł tego dumego człowieka do desperacyi doprowadzić. Odpisał pozornie z uszanowaniem, zbijając zarzuty punkt za punktem, zaprzeczając w żywe oczy, w bród, wszystkiemu.

»...Odpisując, nie mogę, jedno z żalem, uskarżać się, że i niewinna wolność, której poufale w prywatnych liściech używam i która przedtem in publico nikomu nie szkodziła, umyślnie dla zjednania nienawiści Pana (króla) jest użyta... że WXM obmowie wierzysz i powagą swoją grozisz... Niezgód żadnych z kolegą nie mam ani mieć JM ze mną nie może... ani śmiem rozumieć, aby na serce i sumienie Pańskie miała paść tak wielka niewdzięczność, żeby miał o mojej zgubie myśleć, którym tylekroć zdrowie swoje ważył za całość Rptej i sławę JKMci. O kartkach żadnych nie wiem, dopieroż o paszkwilach... Za wiadomością i pozwoleniem króla i samegoż WXM posłałem

(do Chmielnickiego), próbując redukcji (oderwać od Moskwy) Kozaków... Żem konwokacyi litewskiej życzył, nie dla ujmy Korony, ale dla skrócenia czasu w tak gwałtownej Rptej potrzebie. Wolno to było przedtem czynić zawsze, a teraz uważają to za coś nadzwyczajnego, żem radził, aby ją naznaczył nam król w obecności swojej... Nie omieszkałbym usprawiedliwić się JKM, bym był wiedział, że ma do mnie urazę, o której WXM pisać raczysz. Nic-szczęścia Rptej przypisać królowi nie chcę ani mogę... O błędach koronnych mniej ostro i mniej wolnie w liście prywatnym pisałem, niżlim na tak wielu sejmach słyszał. Niechaj moje dla dobra publicznego rady tłómaczeniu niechętnych ludzi nie podlegają, a co dla szczupłości sił Rptej wykonać nie można, nie niezgodzie, której nie cierpię, nie emulacyi, do której okazji nie mam, ale niemożności przypisują. Co gdy będzie i mnie uczyni król JM sposobniejszym do służby i Bóg sprawę prawie utraconą podźwignie i nie da nam wszystkim patrzeć na żalobny pogrzeb ojczyzny⁸⁶).

W tymże czasie pojawiła się od strony Śląska »Manifestacya«, w której książe uniewinniał się z zarzutów, całą odpowiedzialność zwałając na króla⁸⁷).

Odpowiedzią na to pismo była »Remanifestacya« nieznanego autora⁸⁸), zbijająca punkt za punktem wywody hetmana⁸⁹).

Najzjadliwszym był »List do ks. Janusza Radziwilla« — odpowiedź szlachcica, zaproszonego na zjazd braterski do Wilna, który zadawał hetmanowi złodziejstwo, tchórzostwo i zdradę⁹⁰).

W końcu października wyruszyli obaj hetmani do Mińska na komisję naznaczoną uchwałą sejmową na dzień 3/XI, celem generalnej zapłaty wojsku starego zaciągu.

Tam chciano dobić Radziwilla, wykazać jego małwersacye, zniesławić w oczach jego własnych żołnierzy.

Tymczasem król w przededniu komisji wysłał z Gro-

dna referendarza litewskiego, aby pogodził hetmanów. Wojsko koronne wkraczało (1/XI) w Braclawszczyznę, gdzie się miało połączyć z orzą. Potocki żądał, aby Radziwiłł równocześnie uderzył na Kozaków pod Bychowem. Przytem trzeba było uwzględnić i tę okoliczność, że w położeniu rozpaczliwem, w jakim się znajdował Radziwiłł, nie było bezpiecznie podawać w wątpliwość jego rachunków, tem więcej, że większość komisji stała po jego stronie ⁹¹).

Referendarz przybył w samą porę, bo się już burza zrywała.

Zaraz na pierwszej sesji zażądano od Gosiewskiego, aby na asygnacyą księcia wypłacił Bogusławowi Radziwiłłowi 60.000 zł. za pieszy regiment, a Mierzyńskiemu 12.000.

Gosiewski zapytał, gdzie i kiedy ci ludzie byli, na których taką sumęznaczono. Jeżeli byli, niech pisarz wojskowy i pułkownicy pod honorem zaręczą.

Powstano na niego gwałtownie. Rozdrażniony oświadczył, że w rządach wojskowych księciu dopomagać nie chce; jak zatonął w błocie, tak niech się sam ratuje — ale skarbem tak chce szafować, aby się na sądnym dniu rachunku nie wstydzil.

Zajście to wywołało poruszenie w całym wojsku.

Tegoż samego dnia oberster gwardyi królewskiej, Wolf, zażądał przy raporcie od Radziwiłła, aby go w pole wyprawił, bo nie po to został wysłany na Litwę, aby w Rakowie w błocie siedział, ale aby ojczyznę ratował.

Księżę spojrzawszy srogo, nic nie odpowiedział.

Szczęściem nazajutrz przybył referendarz lit. z Grodna. Gosiewski cofnął zarzuty skarbowe. Radziwiłł obiecał w jak najkrótszym czasie odsiecz do Bychowa i do Witebska wyprawić.

Rozpoczęły się układy z wojskiem, składającym się przeważnie z rozbitków z pod Szepielewicz. Wysłali oni

do króla zaraz po bitwie pod Szklowem deklaracją 12 sierpnia 1654 r., że tylko na prośby hetmana, wodza swego, pozostają w dalszej służbie do 9 listopada. Gdyby ich jednak zapłata w całości za sześć kwartałów do 9 października ominąć miała, zapowiedzieli, że przy sobie stać i do gardł zasług swoich dochodzić będą. Prosimy przytem, aby król wakanse, dobra i urzędy po poległych między wojsko za zaleceniem hetmana rozdawał⁹²⁾. Ponieważ październik minął, a oni zapłaty nie otrzymali, znajdowała się ta część lit. wojska (jakie 3—4000 ludzi) w przededniu konfederacyi. Obecnie na żądanie hetmana oświadczyli gotowość do dalszej służby pod warunkiem, że w przeciągu dwóch miesięcy otrzymają ze strony króla i senatorów asekurację całkowitej wypłaty żołdu do dnia 9 sierpnia 1655 r., że w razie niedojścia zapłaty Radziwiłł będzie im pomagał w odebraniu należności, że król na ekonomiach swoich stacye wojsku pozwoli i wakanse w czasie wojny żołnierzom rozdawać będzie, że Gosiewski podatki na nic innego, tylko na zapłatę zaciągu starego za asygnacją Radziwiłła obróci, na co miał dać asekuracją na dobrach swoich dziedzicznych. Komisarze i hetmani przyjęli te warunki⁹³⁾ a Radziwiłł bez wiadomości komisarzów wydał prywatną asekuracją, i zobowiązał się za usługi wojska swego na każdym placu popierać i nikogo w służbie poniewolnie nie zatrzymywać⁹⁴⁾.

Zaledwie się upewnił o dalszej służbie swoich żołnierzy, zwrócił złość swoją przeciw Gosiewskiemu, który związany rozkazem królewskim szykany kolegi starszego i jego zauszników cierpliwie znosić musiał.

Na bankiecie radziwiłłowskim przymawiał komisarz Komorowski senatorom, że podchlebiają królowi a Gosiewskiemu wytykał, że z jego natchnienia stanęła konstytucya »Disciplina militaris« na żołnierzy.

— Trzeba dowieść — odrzekł Gosiewski — i prze-

konać, kto jest zdrajcą, a co do drugiego punktu, byleś posłem, czemuś przeciw konstytucji nie wystąpił?

Na drugim bankiecie komisarz Hlebowicz pił zdrowie prawdziwego hetmana a nie podchlebców., poczem towarzyszył jeden z kozackiej chorągwi, naszedłszy na gospodę Gosiewskiego wyzwał go na pojedynek. Wzięto go pod wartę, ale Radziwiłł, prawo cytując, nie dopuścił żadnej władzy koledze.

Zaniosło się w końcu na straszną burzę z następującej przyczyny. Porucznik Gosiewskiego upominał się u kapitana radziwiłłowskiego, aby mu wydał uwięzionego pacholka. Wśród kłótni zabito czeladnika, a drugiego raniono. Śledztwo wykazało, że porucznik nie winien. Tymczasem książę zwołał assessorów, niektórych gwałtem, uniewinnił kapitana a porucznika na śmierć skazał.

Po takim dekrete strętwieli wszyscy na kilka pa-cierzy. Książę rzekł do Gosiewskiego:

— Jeśli wola, aby rotmistrz WMci wziął go pod straż aż do egzekucyi?

Podskarbi w najwyższym niepokoju odrzekł:

— Bardzo dobrze.

»Po dekrete — pisze jeden z komisarzów — ukazałem księciu, że wyrok był z zawiści do kolegi ferowany i niesprawiedliwy. Namówiliśmy podskarbiego, który pragnął dochodzić swej krzywdy gwałtem, aby nas wysłał do księcia z zażaleniem, że tym dekretem dopełnia miary swej nienawiści i choć mu o człowieka tego nie chodzi, boby się ta krew na sędziego i jego duszę wylała; ponieważ jednak dekret z gniewu a nie według sprawiedliwości ferowany, odwołuje się do sumienia, i jeśli tej garści krwi nie będzie potrzebował, podziękować gotów. Uchwycił książę słowo »sumienie« i dopieroż narzekać. »Nastają na moje sumienie, z którego Bogu jedynie odpowiadam«, nową sobie ścieląc krzywdę, i t. p.. Ułagodzilimy ich obu i tegoż dnia podskarbi dziękował księciu, że porucznikowi

życie darował. Ten zaś narzekał na nieufność, że z nim otwarcie i w tej i w innych sprawach nie idzie, że gotów po bratersku z nim iść i cobykolwiek zawinił słowem lub czynem, aby się podskarbi u niego dopominał, a ja jeśli zadość nie uczynię, sam się osądzę WMci i tak kiedy ze sobą pójdziemy, wszystkie rzeczy nam z łatwością nadać się będą«⁹⁵).

W ten sposób skończył się zatarg, który przez cztery miesiące trzymał Litwę w otrętieniu. Król stracił powagę, hetman zaufanie, kosztowne wojsko stało bezczynnie, a czas stracony minął niepowrotnie.

IX.

Oblężenie Mohilewa. — Zdrada Radziwiłła. — Car w Wilnie.

W końcu grudnia, po czterech miesiącach próżnowania, wyprawił hetman 3000 ludzi pod dowództwem Komorowskiego pod Witebsk dla zaszachowania nieprzyjaciela. Część wojska wysłał pod Dunaburg z obawy, aby Moskale do posiadłości księcia kurlandzkiego i do dóbr jego własnych nie wkroczyli. Do pobliskich Dunaburga powiatów rozesłał uniwersały, aby powiatowe chorągwie dniem i nocą pod dowództwo wojewody wendeńskiego ścigały¹⁾.

Po całej Litwie zbierano te powiatowe chorągwie w zamian za pospolite ruszenie, samo ruszenie na ostatek zachowując²⁾. Ale tym powiatowym żołnierzem nikt się nie zajmował. Łupili włościan, wałęsając się po całym kraju³⁾.

— Mój ojciec — mówił hetman — chłopami nie wojował i ja też nie będę.

Ściągnąwszy ze wszystkich stron wojsko regularne⁴⁾, wyruszył z Gosiewskim i ks. Bogusławem Radziwiłłem, który mu 800 ludzi przyprowadził⁵⁾, na odsiecz Starego Bychowa.

Siły moskiewskie na Litwie nie były znaczne. Car

po zajęciu Smoleńska rozpuścił wojsko, 40.000 ludzi stało po załogach nad Dźwiną i górnym Dnieprem, a pod Bychowem 20.000 armia kozacka pod dowództwem Zoltarenki⁶⁾.

Radziwiłł nie miał zamiaru wypierać nieprzyjaciół z zajętych pozycji, bo, jak się okazało, nie był do tego przygotowany. Spodziewał się, że razem z wojskiem kor. i z Tatarami przejdzie Dniepr i wkroczy do Moskwy.

»Radziwiłł klnie się — pisał car do Artemona Matwiewa, że weźmie Bychów, Mohilew, Szklów i ruszy na Moskwę, a gdy król chciał wysłać do nas posłów, hetman odradzał mówiąc, że pójdzie jeszcze szczęścia próbować, i Zoltarenkę weźmie i inne grody otworzy i na Moskwę uderzy, a król odwołał swoich posłów«⁷⁾.

Niestety, po bitwie pod Ochmatowem armia koronna musiała się cofnąć. Chmielnicki nie potrzebował odwoływać Zoltarenki z pod Bychowa i nie tracił nadziei, że prędzej czy później zawładnie całą Białą Rusią. Na razie szło mu o Mohilew.

Już w Pereasławiu, po złożonej przysiędze, wspominał posłom moskiewskim, że prawosławni w Mohilewie i innych białoruskich grodach zamierzają się poddać na jego ręce carowi. Buturlin przyrzekł, że ich car przyjmie, jak przyjął wojsko zaporoskie⁸⁾.

Kiedy car kazał przysłać do swego boku, pod Wiazmę albo pod Drohobuż, 18.000 Kozaków⁹⁾, Chmielnicki wyprawił natychmiast pulk niżyński i czernichowski (20.000 konnych, 8000 pieszych i 9 dział)¹⁰⁾ pod dowództwem szwagra swego, pułkownika niżyńskiego Iwana Zoltarenki — ale nie pod Wiazmę ani pod Drohobuż, ale na zajęcie Białej Rusi.

Wybrał człowieka, który posiadał jego nieograniczone zaufanie. Kozak ten w krwawej robocie nieugięty czcił go jak ojca i dobrodzieja. Wierny jak pies — choćbyś mu nogę obciął, pójdzie za tobą — uniżenie i pokornie cze-

kał na skinienie pana¹¹). Straszna bestya, gdy go spuszczone z łańcucha. Dzikość jego rosła na widok słabości przeciwnika, a tak się umiał podobać, podchlebić swą służbistością, zuchwałą fantazyą i kawalerską ochotą, że dumni bojarzy zazdrościli mu wesołych oczów cara — którego gotów był każdej chwili zdradzić na rozkaz hetmana.

Poważnie kroczył olbrzymi chłop w czerwonej czapce hetmańskiej o jednym piórze. Długie wąsy spływały mu na piersi, nos splaszczony, nozdrza rozwarłe, pod chmurnem czołem oko wielkie wypukłe.

Gdy mianowany nakaźnym hetmanem wojska zaporońskiego na Białej Rusi, zbierał ludzi pod Starodubem, przybył do jego obozu szlachcic Pokłoński, domownik Chmielnickiego, w orszaku 400 mieszczan mohilewskich. Jechał do hetmana w sprawie poddania Mohilewa. Poseł moskiewski domagał się, aby Zoltarenko wysłał Pokłońskiego do cara. »Takich szlachciców będzie więcej« odrzekł Zoltarenko i wyprawił deputacyę do Czechryna¹²); poczem ruszył brzegiem Dniepru, spalił Rzeczycę, Żłobin, Strzeszyn, Rogaczew, Garnot, zdobył Czechersk, Nowy Bychów i zamiast iść pod Wiazmę do cara, przystąpił do oblężenia Starego Bychowa.

Car wzywał go kilkakrotnie pod Smoleńsk, następnie kazał mu się połączyć z Czerkaskim i ruszyć pod Orszę na Radziwiłła, ale on rozkazów nie słuchał. Obiecywał, że natychmiast wyruszy, gotów krew, życie oddać na usługi cara... świadczył się Bogiem, że pragnął wyruszyć, ale nie może zostawić za sobą nieprzyjaciela... czekał dalszych rozkazów i błagał, aby go car nie podejrzывał o nieposłuszeństwo. Pisał, że już wyprawił brata swego, którego wysłać nie myślał. W czwartym liście czekał znowu rozkazów, czy ma opuścić Stary Bychów, a na dowód, że nie wskazówki Chmielnickiego, ale konieczność zmusza go do pozostania, posłał list hetmana, w którym tenże wyrażał

zdziwienie, że żadnych wiadomości od Zoltarenki nie odbiera...

Oblegając Bychów od 9 sierpnia, zajął cały obszar od Homla do Mohilewa; zorganizował go po kozacku i przyjąwszy tytuł hetmana siewierskiego, czekał, rychło zawładnie Mohilewem ¹³).

To miasto wielkie i ludne — w Moskwie zwano je miastem bogaczów ¹⁴) — było główną targowicą na wschodzie Rptej. Kupcy tamtejsi jeździli do Gdańska, Torunia, Królewca, Rygi, Dunaburga, do Lublina i Lwowa, do Kijowa i Czerkas, do Wiazmy, Moskwy i po całym Siewierzu. Mieli olbrzymie składy zboża, siana, ryb, pieniek, gorzałki, wosku, miodu, oleju, loju, dziegciu, soli, tytoniu, tabaki, sukna, jedwabiu, papieru i innych wyrobów cudzoziemskich. W czasie wojny (1654 i 55) car zakupił nie tylko wszystek papier, jaki się znajdował w Mohilewie, ale także atlasy, adamaszki, sukna angielskie, safiany, spody lisie, zajęcze i rusacze (szaraki). Kupcy cudzoziemcy nie płacili żadnych podatków, prócz brukowego. Miasto obdarzone przywilejami Zygmunta Augusta, Stefana, Zygmunta III i Władysława, posiadało samorząd, własną obronę, wolne rybolostwo, wolną wagę, postrzygalnię, własne kramy czyli klatki, dom kupiecki — opłacało jedynie cło od soli, tabaki i gorzałki.

Zawdzięczając swoje dostatki Rptej, mieszczanie bali się panowania moskiewskiego. Mieli przykład na Kijowie. Z drugiej strony wobec nawały moskiewskiej musieli myśleć o własnem bezpieczeństwie. Ekonom królewski Piotrowicz i szlachta okoliczna nie mieli dostatecznej siły, aby bronić miasta.

W takich warunkach zjawił się w Mohilewie Konstanty Pokłoński, żołnierz odważny, człowiek wymowny i zręczny, mający liczne stosunki w mieście i między okoliczną szlachtą. Wysłany przez Chmielnickiego namówił mieszczan, aby się za pośrednictwem hetmana zaporoskiego

poddali carowi, a wtedy on, Pokłoński, zebrawszy za pieniądze moskiewskie pułk Kozaków, będzie bronił miasta i powiatu od grabieży.

Zebrawszy znaczną ilość mieszczan i szlachty (w czerwcu), zaopatrzony listami hetmana¹⁵⁾, przybył (1 sierpnia) pod Smoleńsk.

Car obiecał potwierdzić przywileje, mianował Pokłońskiego pułkownikiem i wysłał z nim komisarza swego do Mohilewa. Zastali bramy zamknięte: szlachta nie chciała się poddać, mieszczanie bali się Radziwiłła, który wtedy stał pod Hołowczynem, 5 mil od Mohilewa.

Pokłoński zwrócił się do Czausów, pobliskiego miasta za Dnieprem, które się na jego imię poddało carowi. Zebrał na prędcę 800 ludzi, i z pomocą Zoltarenki pobił szlachtę mohilewską, poczem miasto dowiedziawszy się o klęsce Radziwiłła pod Szepielewiczami, otworzyło bramy i złożyło przysięgę poddaństwa (24 sierpnia st. kal.). Pokłoński przyjął tytuł pułkownika białoruskiego; sprawił, jak twierdził, że Szklów, Góry, Górki i inne grody do rąk carskich się dostały, i miał nadzieję, że po zdobyciu Kriuczewa zawładnie całym województwem mścisławskim.

Ufając w łaskę carską i w protekcję bojarzyna Wasyla Buturlina, nie uznawał władzy Zoltarenki, zerwał stosunki z Chmielnickim i chciał być takim panem na Białej Rusi, jak hetman na Ukrainie. Chmielnicki uważał go za zdrajcę.

»Ponieważ ten Pokłoński — pisał do Zoltarenki — nie odzywa się zaporoskim Kozakom i z pułkiem twoim nie chce się połączyć, trzeba, żebyś o nim pomyślała«.

Zoltarenko — jak donoszono carowi — zagroził śmiercią Pokłońskiemu, Kozaków jego wabił obietnicami do siebie, rabował posiadłości mieszczan i do Mohilewa z wojskiem się wybierał.

»Dziwi się hetman nakażny — pisał protopop niżyński z obozu Zoltarenki do burmistrzów, rajców, ławników.

mohilewskich (3 września, st. kal.) — że się nie chcecie z nim porozumieć, ja zaś mając polecenie od miłościwego ojca metropolity, abym wszelakim sposobem pracował nad dobrem grodu waszego, jeśli byście z nami trzymali, radzę wam, abyście szukali łaski pana hetmana (Zołtarenki) i do wojska zaporoskiego się skłonili i łączyli się pod obronę hetmanów zaporoskich i całego wojska, ażeby, broń Boże, Moskwa swoim obyczajem nie zechciała w grodzie waszym praw swoich stanować, ale abyście się takimi wolnościami cieszyli, jakie car dał Ukrainie naszej i panu hetmanowi. Tedy poraz wtóry WMciom radzę, abyście nad tem pomyśleli i rady u pana hetmana szukali, jak u ojca, bo wszystko na niego złożył JMPan hetman Bogdan Chmielnicki, dawszy mu buńczuk i buławę».

Car dowiedziawszy się o tym liście¹⁶⁾, nakazał spokój i zgodę i kazał powiedzieć Zołtarence, że Mohilew i powiat mohilewski do wojska zaporoskiego nie należy¹⁷⁾.

Zołtarenko wybrał się pod Smoleńsk do cara ze skargą na Pokłońskiego. W drodze pod Mohilewem »pobit — pisze Pokłoński do cara — moich ludzi i powiedział: »Tak zrobię i pułkownikowi waszemu« — poczem moi Kozacy wszyscy mię opuścili i do niego się przedali, a ja, nie mając ludzi, pułkownikiem być nie mogę».

Pomimo, że Zołtarenko bez rozkazu przyjechał, został wspaniale przyjęty (20 września, st. kal.) i do ręki carskiej przypuszczony. W zamian za konia i parę pistoletów które carowi ofiarował, dostał miasto Baturyn ze wszystkimi włościami dla siebie, dla żony i dzieci — ale w sprawie najważniejszej otrzymał odmowną odpowiedź.

Prosił, aby tym, którzy przyjęli nazwę Kozaków zaporoskich w Białej Rusi, Mohilewie i w powiecie mohilewskim, jakoteż i tym, którzy do wojska chęć mają, wolno było za ukazem carskim Kozakami pozostać. Odebrał odpowiedź: Mohilewa i mohilewskiego ujazdu Kozaków nie przyjmować¹⁸⁾.

Wróciwszy z pod Smoleńska, siedział w taborze pod Starym Bychowem, a fortyfikował Nowy Bychów, gdzie się chciał zamknąć w razie nastąpienia Radziwiłła.

Kiedy przy końcu grudnia rozeszła się wieść, że obaj hetmani litewscy ruszyli w pole, a hetmani koronni wkroczyli na Ukrainę, gdzie się mieli połączyć z ordą tatarską i iść za Dniepr do Moskwy — ludność białoruska zaczęła przemyślać nad zrzuceniem jarzma, o jakim wyobrażenia nie miała. Początek roku 1655 przyniósł pocieszające nowiny. Lubowiccy mieszczenie wydali wojewodę Rożnowa Polakom. Steckiewicz wpadł w 100 ludzi do Orszy, wojewodę moskiewskiego hetmanowi przyprowadził¹⁹⁾. Mężycki, zebrawszy chłopów, ubiegł Jezierzyszczę, wysiekl wraz z mieszczanami załogę, że tylko 4 ludzi zostało, a wojewodę z żoną i kilkunastu bojarami hetmanowi oddał. Pod Krzyczewem i Starodubem kupili się chłopci. W samym Smoleńsku młody Drucki-Sokoliński i dwaj Lepunowie gromadzili niezadowolonych mieszczan i szlachtę. Bojarzyn Jerzy Puszkina pisał do cara, że szlachta zdradza i ucieka do Litwy. Car kazał podejrzanych chwytac i wyslac nocą, aby się nikt o tem nie dowiedział, a jeśli wszyscy, mieszczenie i szlachta, podejrzani, to wyslac wszystkich, wraz z obawą nagłego buntu, wymordować wszystkich, okrom kobiet i dzieci.

Dowódców po wszystkich grodach upominal, aby dawali baczenie i Polaków za Berezynę wypierali, żeby się bunt nie szerzył.

Mieszczenie mohilewscy, słysząc o przygotowaniach Radziwiłła, mówili do komisarza carskiego, do wojewody Wojejkowa: »Car wrócił do stolicy i wojsko rozpuścił; widzimy, że nas pragnie wydać Lachom. Na Kozaków Zoltarenki spuścić się nie możemy. Spustoszą kraj i rozbiegną się, a my sami potędze króla oprzeć się nie zdołamy«. Car posłał załogę pod dowództwem Alferiewa. Ten doniósł 10 grudnia, że Zoltarenko, cofając się do Nowego Bychowa

cały powiat mohilewski spustoszył; że Kozacy Pokłońskiego biją żołdatów carskich i zapasów zbierać nie pozwalają, a sam Pokłoński ani słuchać ani służyć nie chce carowi.

Ten szlachcic chciał widocznie odegrać rolę Chmielnickiego na Białej Rusi, ale posłyszawszy, że hetmani kor. połączyli się z ordą, stracił nadzieję utrzymania się przy majątnościach nadanych mu przez cara²⁰⁾ i postanowił nawrócić się do króla.

»Polacy — pisał do Buturlina — oblegają Nowy Bychów, a gdy wezmą Mohilew, miną Smoleńsk i ruszą prosto na stolicę. Król z hetmanem pod Smoleńskiem stać będzie. Kozacy Zoltarenki uciekli na Ukrainę«.

28 grudnia stanęły pierwsze oddziały wojska litewskiego pod Starym Bychowem. 10 stycznia podstąpił Radziwiłł pod Nowy Bychów, dwie mile od Starego odległy, i stał tam całe cztery tygodnie beczynnienie w strasznym mrozie i niewygodach. Sam chory w kurnej chacie leżał, podczas gdy inni panowie po gumnach, stodołach i chlewach się mieścili²¹⁾. Mrozy były tak wielkie, że jednej nocy wino hiszpańskie zamarzło, a naczynia z wodą nie można było od ust oderwać bez pokrzwawienia²²⁾.

Czekał widocznie na wiadomości od hetmanów kor., bo choć załoga kozacka w Nowym Bychowie liczyła tylko 6000 ludzi: »nie można było — pisał — zdobyć tego miasta dla braku rydli, motyk, armat, zgoła wszystkiego«²³⁾. Nie uderzył nawet na Wasyla Zoltarenkę, który bratu prowadził posiłki.

Gdy się dowiedział, że wyprawa koronna po bitwie ochmatowskiej (2/II) spełzła na niczem, postanowił zająć Mohilew, aby nie wracać z próżnymi rękami i wszedł w porozumienie z Pokłońskim, który mu to miasto wydać obiecał. Polegając na nim, wyprawił w same zapusty (13/II) pisarza polnego pod tę »stolicę buntu na Litwie«²⁴⁾ z listami do szlachty, mieszczan i Kozaków, biorąc ich na

swoje słowo, że im i włos z głowy nie spadnie, byle się upamiętali i wrócili do pierwszej wiary i posłuszeństwa, w przeciwnym razie nietylko czleka, ale ani psa przy życiu nie zostawi.

Wyjechało wiele szlachty z miasta i ze łzami pisarza witali, wyswobodzenia swego wyglądając. Ale w ślad za nimi wyszedł zaraz regiment pieszy moskiewski i sam wojewoda Wojejków, przy którym i Pokłoński wyniósł muśiał, i z dział i ręcznej strzelby odpowiedź dali.

Straciwszy nadzieję nawrócenia buntowników, gotował się hetman do szturm. Pokłoński przysłał do niego dwóch oficerów z uwiadomieniem, że ma nadzieję Kozaków na swoją stronę nakłonić i z ludźmi swymi wyjdzie i bramę otworzy. Ruszył tedy hetman 16 lutego o północy i spotkał przed samem miastem posłańców Pokłońskiego, który prosił o poczekanie aż do dalszej wiadomości. Ponieważ jednak zorza już następowała i Moskale mogli lada chwila wojsko zobaczyć, postąpił hetman dalej, ostrzegając Pokłońskiego, aby się na zgubę nie narażał, ale ze swymi Kozakami, ile ich mieć może, zaraz z miasta wychodził. Tak też Pokłoński uczynił, ale zaraz za nim bramy zawarto. Rzucili się nasi na pierwsze przedmieście, Dniepr od miasta oddzielone, i wpadłszy na wały, zajęli je po krótkiej walce. I drugie przedmieście od północy, Zarczecze zwane także we wałach będące, zostało zdobyte. Opanowawszy te oba przedmieścia, ruszyła część wojska przez zamarznięty Dniepr w prawą stronę samego miasta, gdzie parkany tylko były. Wypadł z mniejszego wału moskiewski oberster von Standen z piechotą swoją, ale prędko od kawaleryi rozerwany, straciwszy niemal połowę swoich, ustąpić do zamku musiał, poczem ta część miasta w wielkich wałach leżąca, zajęta została. Kawalerya i dragonia dała w tym strasznym ogniu dowody wielkiej odwagi i karności, bo i chorągwi swych i miasta pilnowała. Czeładź tylko różne nawiedzała domy, ale się nie tyle obło-

wiła, jako wieść niosła, bo do zamku zawczasu wszystko wyniesiono, żywność tylko i sprzęty domowe zostały. Równocześnie z lewego skrzydła chorągwie Gosiewskiego, skoczywszy przez Dniepr, także do miasta górnego wpadły na wojewodę Wojekowa, ale nie wzięwszy ze sobą piechoty, mało nie poginęły. Przez całe miasto przebijając się musiały i aż bramą Bychowską, którą im straż otworzyła, wypadły i naokoło do swoich wróciły. Tymczasem oberster Berk z piechotami i taborem od Bychowa nadciągnął i ostatnią część miasta, która się dobrowolnie poddała, opanował.

Nieprzyjaciel tylko w górnym wielkim zamku, opasanym wałami, oparł się, ze wszystkich stron okrążony. »Moskwy 4000, mieszczan cztery razy więcej, którzy — pisze hetman — lubo tak ściśnieni, że ani żywności na dłuższy czas ani wody podostatkiem nie mają, a z wałów głowy pokazać nie mogą, w takim jednak uporze i zapamiętałości zostają, że zginąć raczej postanowili, niż zebrać miłosierdzia, które im po kilkakroć ofiarowałem. Moskwa nawet sama do poddania się skłonniejsza. Żydów, choć się im byli pochrczili, wszystkich i z dziećmi wycięto. Armat i prochów mają siła«.

Wzięwszy wiadomość, że książę Jerzy Romadanowski na województwo mohilewskie naznaczony, idzie z odsieczą, wysłał hetman pisarza polnego ku Radomlu, ale Moskal dowiedziawszy się, że miasto wzięte, a zamek ściśniony, rzucił się na gościniec Szklowski. Pisarz polny puścił się za nim i z tyłu nań uderzył. Dwa tabory przerwano i w pień wycięto, trzeci poddał się. Romadanowski który na przodzie był, bo się na milę wozy wlokły, umknął z połową piechoty, i wiele armat uprowadził, bo w takiej zawierusze walczyli, że świata nie było widać, a śniegi takie, że byle z drogi zjechać, zaraz koń po brzuch w śniegu leżał i z miejsca ruszyć nie mógł²⁵).

Trzy miesiące stało wojsko litewskie w Mohilewie, dobywając drewnianego zamku, ale ten zamek był wielki jakby jakie miasto. Mieszczanie słysząc, że car wraca i do Wilna się wybiera, bronili się zawzięcie.

Napominał ich kilkakrotnie hetman, aby się poddali i wyszli. Posyłał do nich Pokłoński i archimandryta słucki i Słuszka i inni panowie litewscy i Tatarzy, mieszczanie, popi...

»Zakamieniałe serca wasze — pisał archimandryta — że uznając władzę metropolity, od którego przybyłem, aby was upomnieć, nie chcecie się upamiętać«...

»Możeli być — pisał Pokłoński — że was już Bóg odtrącił i poddał złemu duchowi, że na Pana swego podnosicie rękę uporczywie, i bez upamiętania odrzucacie miłosierdzie Boga, który sercem królewskim włada. Czegoż się spodziewacie? Giniecie, jak psy, zamiast się upokorzyć i przyjąć miłosierdzie, które wam księżę ofiaruje. Zgubili was nadzieją posiłków. Car w stolicy, patriarchy moskiewski zabity, powietrze lud wygubiło, niema komu na wojnę, a kto się pokaże, tego biją. Nie odejdziemy stąd, choćbyśmy tyle tylko zyskali, że pustki w mieście zostaną; a choćbyśmy odstąpili, wytępią was wasi obrońcy, albo do Moskwy wyślą, jak tydzień temu Smoleńszczan, którzy im wierność przysięgli, wszystkich z żonami i dziećmi do Kałmuków wysłali. Mieście litość nad sobą — my i Moskali waszych cało wypuścimy«.

»Z Moskwą nam nie wiekować — pisał do swoich Kozaków. — Na Ukrainie większa część pułkowników już cara opuściła. Król rusza w pole...«

Nie pomogły prośby i groźby. Mieszczanie pewni, że Radziwiłł lada dzień odstąpi, nie chcieli tracić swego dobytku i narażać się na gniew cara.

W połowie kwietnia otrzymał hetman wiadomość, że Moskale od Smoleńska a Kozacy od Bychowa mają zamiar na Mohilew uderzyć. Srogimi uniwersałami ścigał

powiatowe chorągwie, które się po wysłużonych ćwierciach rozeszły, a inne i przed wysłużeniem. »Koronne posilki i nowe zaciągi niszczały, że ich ledwie znać«²⁶). Karność się rozprzegła. Kozacy Zoltařenki wysiekli niemal w oczach hetmana Bobrujsk i Głuck — zbliżał się czas rozcieczy wiosennych. »Chłoptwo z początku życzliwe, teraz do Moskwy biegać i bunty podnosić zaczęło. Z tamtej strony Berezyny wszyscy przy Zoltařence stanęli, z tej — czekali tylko, co się z Mohilewem stanie«²⁷).

30 kwietnia przed świtaniem przypuścił Radziwiłł ostatni szturm do zamku.

»Szło ciężko — pisał do króla — ale gdy w kilku miejscach prochy się zajęły, oblężeni słabnąć zaczęli, bez kul strzelali. Dragoni już się do sztakietów przypięli, kiedy nagle z lewego boku kilka kompanii bez przyczyny najhaniebniej uciekać zaczęło. Jutro egzekucya. Sześciu lub ośmiu oficerów i żołnierze z tych kompanii będą grać w kostki o śmierć, bo inaczej za taką sprawą wszyscy kiedy zdradzeni będziemy i nie masz jako dobrego oficera zażyć do okazyi, jeśli ich tak odbiegać będą. Oblężeni nabrali serca, ratują ich czasy zimne i rzeka coraz prująca i nadzieja odsieczy, która gdyby nas tu zastała, jużbyśmy tu osiąknąć musieli, bez nadziei pomocy zostając. Armaty złe i błahe, puszkarze źli, w czasie szturmów jeden tylko granat do miasta trafił. W rekwizytach braku wielkie, nawet petardy nie masz. Gdyby była, jużbyśmy w mieście byli. Wojska coraz więcej ubywa, powiatowe chorągwie rwą się, a wszyscy zimową robotą zmęczeni«²⁸).

Po tym szturmie rzucił podjazdy na wszystkie strony, ażeby zamaskować odwrót; uderzył jeszcze raz na zamek (10/V), i ruszył z wojskiem ku Berezynie, pędząc przed sobą stada bydła, 3000 wozów i kilka tysięcy mieszczan, którzy w Mohilewie pozostać nie chcieli. Pokłońskiego mia-

nował pułkownikiem z władzą wojskową na całym obszarze nad Drucią, Berezyną i Bobrem²⁹).

Dlaczego strawił tyle czasu na zdobycie mohilewskiego zamku, wiedząc, że go utrzymać nie będzie w stanie, skoro car z tak potężną armią wrócił na Litwę i gotował się w pochód na Wilno? Czy jako hetman nie miał nic innego do czynienia? Co go trzymało pod tem miastem? czy wstyd, że z niczem powróci, czy zawziętość, czy nadzieja wielkiego łupu?³⁰).

Zołtarenko, który w czasie oblężenia Mohilewa siedział spokojnie w Nowym Bychowie, chociaż mu car z odieczką iść rozkazał, posłyszawszy o odwróceniu Radziwiłła, rzucił się piorunem na jego tyły. Zniósł dwa kornety niemieckie, odgromił 2000 jeńców, rozbił trzy chorągwie polskie pod Tołoszynem, zajął miasteczka Glinne, Piotrków, Ihumen i zyskał łaskę carską i pochwałę Chmielnickiego.

Ten ostatni nie zupełnie był zadowolony całoroczną kampanią swego szwagra. Zdaniem jego, powinien był Zołtarenko po bitwie pod Szepielewiczami ruszyć w głąb Litwy, a wówczas i Mohilew i Bychów i cała Biała Ruś dostałaby się w ręce kozackie.

»Mój łaskawy panie pułkowniku niżyński — pisał z Korsunia (6/VI) do swego szwagra — zeszłego roku można było sprawić wiele dobrego, gdybyś się był kurnikami nie zajmował, a prosto szedł, gdzie głowa nieprzyjaciela. Jak tylko przyjdą posiłki carskie, zostaw trochę piechoty pod Bychowem, okopać koło wrót, ludzi nie tyrać, i ruszać na głowę, ogonem się nie zaprzętać, a tych swywołników, którzy nie chcą z nami bronić wolności, do pułku nie przyjmuj. Zdrajców karać, nie żywić, a wiadomości posyłać. Myśmy już na wroga ruszyli«³¹).

Równocześnie z tym listem otrzymał rozkaz carski, aby się stawił w Kopysi po nagrodę (widzieć nasze gosu-

darskie oczy). Przyjęty świetnie, wyprosił dla brata swego Wasyla, który dowodził pod Tołoczynem, donacją majątku Nowe Młyny na rzece Sejmie. Sam otrzymał w zarząd Bychów z powiatem i Kryczew z powiatem³²⁾, a co najważniejsza, pozwolono mu przyjmować na żołd carski słuzących ludzi ze wszystkich grodów białoruskich do towarzystwa kozackiego³³⁾.

W ten sposób doprowadził Chmielnicki na razie do skutku swój zamiar przyłączenia Białej Rusi do obszaru kozackiego. Powstały nowe pułki wojska zaporoskiego³⁴⁾, pułkownicy zapisywali gwałtem w kosaetwo mieszczan i osiadłych chłopów; po grodach, siolach, i derewniach stawiali kozackie załogi³⁵⁾. —

Hetman kozacki wszystkie ziemie ruskie przed i za Dnieprem za swoją własność uważał i dlatego podstąpiwszy pod Lwów i Lublin, miast tych Moskalom zająć nie pozwolił. Propaganda kozacka szerzyła się nawet w głębi Moskwy, wśród służby carskiej i bojarskiej, której Kozacy ziemie i wolność obiecywali³⁶⁾. —

Car Aleksy wczesną wiosną 1655 r. wrócił z olbrzymią armią do Smoleńska. Prowadził ze sobą dla przestraszenia Litwinów jeden pułk »straszny, ludzkie mięso jedzący, zwany Psie głowy«³⁷⁾.

Szeremetewa odwołał z Ukrainy, posłał na jego miejsce Wasyla Buturlina i kazał mu z Chmielnickim ruszyć na Lwów i Lublin.

Inne wojska ciągnęły do Nowogrodu i Pskowa, bo nowy król szwedzki uwiadomił cara, że rozpoczyna wojnę z Rptą, aby odebrać Inflanty.

5 czerwca odczytano po wszystkich pułkach moskiewskich odezwę carską: że jeśli król polski nie uzna swojej winy i nie zechce prosić o pokój, to wielki gospodar, wezwawszy na pomoc krzyż święty, będzie za prawosławną wiarę walczył, dopóki ręka boska swego dzieła nie dokona³⁸⁾. —

W Warszawie radził sejm zwołany na 19 maja.

Przybyli obaj hetmani litewscy i wielu litewskich senatorów, podczas gdy armia carska posuwała się w głąb Litwy.

Król, zajęty grożącą wojną ze Szwecją, pragnął zgody z Kozakami, aby mógł wojsko koronne wyprowadzić z Ukrainy. Do Szwecji wyprawił posłów w sprawie zawarcia pokoju i nakłonienia Karola Gustawa do wspólnej wojny z Moskwą.

Po trzydziestodniowych naradach uchwalili sejm popolite ruszenie szlachty z całej Rptej, pozwolił zaciągać lanowego żołnierza z podatków na szlachtę i duchowieństwo nałożonych, wydał zbawienne ustawy, które spełzły bez wykonania. Wszystko już było za późno...

Radziwiłł odprawił tryumfalny wjazd do Warszawy. Prowadził 56 jeńców moskiewskich, między nimi czterech wojewodów; 54 zdobytych chorągwi rzucił pod nogi króla. To była jego ostatnia parada.

Gdy chciał składać relację w senacie o pięćdziesięciu zwyciężkach potyczkach, nie pozwalał na to Skrzyński, i prosząc, żeby bajkami czasu nie zabierał, założył protestacją. Na usilne prośby kanclerza poseł ustąpił i hetman chwalił się przez cztery godziny, aż obrzydliwość brała. Przerzywano mu kilkakrotnie pytaniem, gdzie to było. Poseł orszański mówił, że się w cudze pióra stroi — inni przypominali mu, że Moskale i Kozacy zbliżają się do Wilna, a tylko biskup wileński gromadzi ludzi, dodaje otuchy i o obronie myśli...³⁹⁾ hetman wielki lit. chodzi z pastorałem...

Radziwiłł siedział do 3 lipca w Warszawie, wybrany deputatem do zgody z Kozakami. Skarżył się, że mu dwór buntuje szlachtę i radził zawrzeć pokój ze Szwecją choćby pod najcięższymi warunkami, »żeby ojczyznę uspokoić, dawszy, gdzie potrzeba ukaże, mało za wiele, aby też na ostatek i połowicę za wszystko«.

Już w Mohilewie stojąc, starał się przez księcia kurlandzkiego »o konfidencyą szwedzką«. Oświadczył gotowość popierania interesów Karola X, obiecywał mu koronę polską, byle się połączył z Rptą i przysłał na Litwę »jakie 2000 piechoty i 1000 jazdy, żebym i ja przez to był bezpieczniejszy od swych niechętnych«⁴⁰).

Moskale tymczasem posuwali się w głąb Litwy⁴¹) niemal bez oporu. Pokłonski został pod Borysowem pobity, Zoltareńko, zostawiwszy część swoich Kozaków pod Starym Bychowem, przeszedł Berezynę, spalił i wyciął Świsłocz i złączywszy się z Chytrowem, stanął 11 lipca pod Mińskiem. Podjazdy jego spaliły i wysiekły Kojdanów.

Główna armia moskiewska pod dowództwem Jakóba Czerkaskiego przeszła pasy borysowskie, zajęła Zembin na trakcie prowadzącym do Wilna, aby mieć połączenie z Szeremetem idącym z Połocka, i złączyła się z Zolta-
reńkiem pod Mińskiem.

Tu wojsko litewskie obozem stało. Chcieli nasi potkać się pod miastem, ale że nieprzyjaciel ławą następował i spiesznie skrzydła z obu stron zawodzić począł, cofnęli się za rzekę Świsłocz i za miastem go czekali. Jakoż Moskale przeszli miasto, wyszli w pole, gdzie kiedy harcownik litewski ustępować począł, a chorągwiom, które go posilkowały, działa i piechota moskiewska z miasta ciężką być zaczęła, przyszło się zderzyć wszystkim, i zaraz nasi piechotę pikinierów odparli, jazdę z pola spędzili, i aż w miasto na nich wjechali. Ale że nowe posiłki gęste nadchodziły, noc następowała i wieść przyszła, że Zoltarenko z całą potęgą z tyłu miał uderzyć, ustąpili do Kojdanowa, aby stamtąd nieprzyjacielski pochód na Wilno mieszać i utrudniać; widząc jednak, że nie będą mogli wstrzymać tej potęgi, przeprawili się przez Niemen i tam rozkazów hetmana czekali.

W tym samym czasie (9/VII) zajęli Szwedzi Dunaburg.

Twierdza ta, na którą Moskale chciwem poglądali okiem, była zupełnie niezaopatrzoną. Hetman, wracając z Mohilewa, wysłał działa i piechotę kor. do Nieświeża i bratu swojemu do Słucka⁴²).

28 kwietnia podstąpił pod Dunaburg Naszczokin, wda rzeczywyci, mając wszystkiego 1000 ludzi, bo mu powiedziano, że tam tylko 150 Polaków w załodze⁴³).

»Mamy ledwie na tydzień żywności — pisał komendant Dunaburga — prochu mało, działa z łożami bez koł. Pisałem często o tem do senatu i do hetmana. Ratujcie! nie uciekajcie na sejmiki. Kto może, pieszo czy konno, byle z żywnością, przybywajcie, jeśli nie chcecie twierdzy stracić«⁴⁴).

»Wiesz, jakeś mnie tu zostawił. Biskup winuje mnie, że mu nie dawał znać o defektach. Pisze, że wysłał działa, kule i proch. Byle prędko przyjechali. Dla Boga! co WMCie czynicie! Czy was już tak Pan Bóg opuścił i rozum odejmuje, że się kilkuset chłopów moskiewskich wszyscy polekali i taką ziemię odebrać sobie pozwolicie? Przybywaj na miły Bóg! w kilka chorągwi a Moskwa nasza. Chłopi gotowi już, że 20 ubili. Naszczokin w wielkim strachu, niema i dziesiątka słuźalego żołnierza, sami chłopci«⁴⁵).

Nadciągnął wreszcie Komorowski Samuel, oboźny litewski, w 3000 ludzi. Odpędził Moskali, ale dowiedziawszy się, że Szwedzi przeszli granicę i zbliżają się do twierdzy, posłał do nich z zapytaniem, jakim prawem i w jakim celu do uczynili. Lewenhaupt odpowiedział, że ma rozkaz zająć Dunaburg, ale dalej nie pójdzie. Komorowski ustąpił za Dźwinę, poczem komendant Dunaburga major Bolt kapitulował i wyszedł z twierdzy z sześcioma kompaniami piechoty⁴⁶).

W ten sposób Szwedzi, zajmąwszy Inflanty i twierdzę, która Litwy broniła, rozpoczęli wojnę z Rptą.

Król podejrzewał, że się to stało za wiedzą i przyzwoleniem Radziwiłła. Być może, że go tem podejrzaniem »piekielnie« skrzywdził⁴⁷⁾, że wtedy jeszcze nie myślał o zdradzie...

Dopiero, gdy wrócił z Warszawy na relacyjny sejmik do Wilna, gdzie uciekająca ze wszystkich stron szlachta miasto i okolice napelniła, gdy widział, że go wszyscy z lekceważeniem i pogardą traktują i dowiedział się o zajęciu Dunaburga — wtedy dopiero odważył się na otwartą zdradę: postanowił zerwać unią i poddać się Szwecyi.

»Acz mówią, że się to przez mię dawno zamysłało — niech dyabeł wyklnie mi duszę, jeśli się kiedy znosił dawniej (ze Szwedami). Od tego czasu, jakeśmy z Wilna list pisali, zaczęło się to dzieło, kiedy inaczej ratować się sposobu nie było«⁴⁸⁾.

Porozumiawszy się z bratem stryjecznym Bogusławem, zwrócił się do biskupa wileńskiego, jako do głowy katolików z przedstawieniem, że tylko pomoc szwedzka może ratować Litwę i kościół katolicki od zagłady.

»Korona nas ratować nie może — pisał do wojewody łęczyckiego — król posiłki odwołał. Z województw i popolitego ruszenia żadnej nadziei. Wszystkie (województwa) za zgodą i z winy tych, którzyby je pobudzić i wyprawić mieli, zbiegły w świat, nietylko domy swoje, ale i stolicę porzuciły. Całe tak zewsząd opuszczeni i zniszczeni do szczętu, z tą garstką wojska, które zaledwie do 9 sierpnia w borgowej służbie zostawa, a potem rozwinąć się grozi, oprzeć się Moskwie nie możemy, która jeśli ją Pan Bóg cudem nie odwróci albo nie zahamuje, Wilno zajmie. A gdy nas jeszcze Szwedzi z tamtej strony Wilii ogarną, tedy temu albo owemu w poddaństwo, a w razie oporu na łup przyjsć musimy. Nie o sławę, nie o Rptą, nie o wolność i majątność, ale o życie idzie. Z dwojga złego mniej-

sze zle wybrać musimy, z płaczem się pożegnawszy z ojczyzną swobodą. Idąc w tem za zdaniem ks. biskupa wileńskiego pisaliśmy list, prosząc Szwedów o posiłki — ponieważ zwyczajnych ojczyźtych środków ratowania nie stawa — chroniąc się przed tyranją moskiewską, jako że wszystkiego zła najgorszą. A Bóg widzi, że grożącym niebezpieczeństwem i koniecznością zmuszeni do tego się rzucać musimy. Tenże świadkiem i tego, że Wmpanów (koronnych) do ujmowania ich (Szwedów) wiedziem, nie żebyście szli śladem naszym, ale żebyście nie czekając konieczności, radzić o sobie i nieszczęsne położenie przez traktaty poprawić chcieli⁴⁹).

Hetman zasłaniał się powagą biskupa wileńskiego, którego haniebnie oszukał, bo biskup pragnął posiłków, ale nie myślał wcale poddawać Litwy Szwedowi — tymczasem Radziwiłł wysłał 29 lipca Gabryela Lubienieckiego do Rygi do gubernatora Inflant Gabryela de la Gardie z deklaracją poddaństwa oraz z pełnomocnictwem ułożenia warunków⁵⁰).

10 sierpnia stanął układ podpisany obustronnie następującej treści:

Obaj Radziwiłłowie, Janusz i Bogusław, uznają króla Karola Gustawa wielkim księciem litewskim, wojska swoje do przysięgi zobowiążą i ilekroć zajdzie potrzeba, z wojskiem szwedzkim łącząc; szlachtę lit. do płacenia żołdu i dostarczania żywności nakłonią; Birże, Nieśwież i inne miejsca Szwedom wydadzą pod warunkiem, że król szwedzki zobowiąże się bronić zamków ich i majątności, niezajętych przez Moskali i Kozaków i opiekować się ich interesami w Polsce w razie zawarcia pokoju z Janem Kazimierzem⁵¹).

Na podstawie powyższego układu wydał Gabriel Magnus de la Gardie manifest do stanów litewskich z wezwaniem do poddania, a w tydzień potem drugi manifest (10/VIII) z warunkami, który kazał wszystkim podpisać,

jeśli nie chcą utracić majątków i być za zdrajców ojczyzny poczytani⁵²⁾.

»Ostateczna potrzeba — pisał Radziwiłł przesyłając biskupowi warunki szwedzkie do podpisu — ratowania ostatka państwa tego przywiódł nas do tych środków, których okazją podała zaczęta z gubernatorem Inflant przez p. Lubienieckiego konferencya, ale gubernator w żadne zgola wdawać się nie chciał traktaty, ażbyśmy poddanie królowi szwedzkiemu deklarowali. Odpowiedź jego na list nasz oryginalny WMPan u posyłam... A iż w tymże instrumencie całość religii katolickiej zabezpieczona, tedy należy, abyście WWMM zgodę waszą podpisami rąk swoich do tegoż instrumentu niezwłocznie stwierdzili...«⁵³⁾.

Odpowiedź odmowna biskupa dowodzi, że w zdradzie Radziwiłłów nie brał udziału⁵⁴⁾.

»Trudną a nader węzłowatą przy posłanych warunkach zadałeś mi WXM kwestyą, a tem trudniejszą, że do tychże warunków, z wyłączeniem rozmysłu, potrzebujesz podpisu... Kiedybym to przynajmniej już nie na oko widział, ale w części był tego pewny, że przez te środki, które raczysz podawać, uratujemy się, nie byłbym przeciwny zdaniu WXM, i sposobom, któremiby się ostatniej ruinie jakkolwiek zabezpieczyć mogło. Ale kiedy uważam, że my się komu innemu poddajemy pierwej, aniżeli ratunek jaki widzimy i czujemy, obawiać się potrzeba, abyśmy pierwej w gotowe złe, aniżeli w następne, jakie sobie wyobrażamy korzyści, nie wpadli. A z tych te są, że przez poddanie zniesiemy świątobliwą z koroną, na którą przodkowie nasi sacrosancte przysięgali, unią, a na nas, którzy się podpiszemy, wieczna i niezatarta zostanie skaza niedotrzymanej wiary panu i ojczyźnie, i czego się zatem najbardziej obawiać potrzeba, poniósłszy hańbę, jeśli ci, którzy nas pod protekcyę biorą, ratować od tego nieprzyjaciela i oswobodzić nie będą mogli, to my i dobre mienie i dobre imię stracimy, czego uchowaj Boże... Czyby nie lepiej

pierwej doznać szczerzej przyjaźni od tych, którzy nam idą z pomocą i skutecznej obrony wyparcia z granic nieprzyjaciela, a potem z nimi do paktów przystępować... Rozumię, że i WXM odmienisz zdanie i tymi samymi środkami i sposobami zatrzymasz i Szweda do dalszych konferencji i paktów w przyjaźni, a tymczasem choć za Berezynę ze stolicy i granic litewskich wyprawisz Moskala, a Bóg nie opuści króla JMPnM i jako jego prawica wprowadziła JKM na tron państw sobie powierzonych, tak też sama obroni od nieprzyjaciół. Więc kiedy nakoniec inaczej być nie może, aby to jednak daleko od nas było życzyć, podpis mój nie uciecze i mając na pieczy dobro kościoła i religii, uczynię to, co i drudzy«...⁵⁵⁾.

Powziąwszy zamiar zdrady, rozkazał hetman wojsku które się po bitwie pod Mińskiem za Niemen cofnęło, wracać na Trąby pod Smorgonie, gdzie resztę sił swoich i owe 3000 ludzi z pod Dunaburga obrócił. Tam także i pospolite ruszenie województwa wileńskiego i trockiego oraz powiatów oszmiańskiego i lidzkiego zawezwał.

Ale zanim się szlachta zebrać mogła, zostało wojsko litewskie pod Smorgoniami stojące na głowę przez Zołtarenkę pobite⁵⁶⁾ i cofnęło się do obozu pod Niemieżą.

»Od Połocka — donosił Radziwiłł królowi w dzień przed wysłaniem Lubienieckiego do Rygi — drugie wojsko z Szeremetem następuje i spiesznie ciągnie i już mil stąd 15 szlachtę wiąże i dwory pali. A Szwedzi, czekając na sposobność dawno obmyślaną i bez pochyby w porozumieniu działając, idą na Birże i Kowno, jako dowodną mam przestroge. Gdy tedy Moskwa stanie nad Wilnem z dwóch stron, a Szwedzi w Kownie, to wileńskie i trockie województwa, wilkomirski, upicki, braclawski powiaty i księstwo żmudzkie w paszczach Moskwy i Szwedów, z których wyniść i wydrzeć się niepodobna. A tać jest ultima facies tego mizernego państwa już zgubionego i o zgubę swoją o pomstę do Boga wołającego. Całuję za-

tem rękę w Wilnie 28 lipca 1655 WKMPMM. wierna zawsze rada i uniżony sługa⁵⁷⁾.

»Na ludzi padła taka konsternacya, że zamiast coby się mieli gromadzić, wszystko co żywo uciekać myśli. Szlachta mińska, lubo wojsko w pośrodku siebie mieli, żaden do obozu się nie udał, ale wszyscy zbiegli i tak Wilno i całą okolicę napelnili«.

Wojsko nie miało zaufania do hetmana, oficerowie nie pojmowali, czego chce, gdzie ich prowadzi, czy do Korony, czy na obronę swoich posiadłości, czy do Szwedów. Pisarz polny WKL, a za nim starosta mozyrski i inni oświadczyli mu 15 lipca, że dłużej jak do 9 sierpnia służyć i chorągwi swoich suplementować nie będą; starszyzna go po części opuściła. Gosiewski, przybywszy w ostatniej chwili z Warszawy i widząc zdradę Radziwiłła, zaczął traktować z dowódcami, chcąc mu wojsko oderwać i pociągnąć za sobą na usługi króla i Rptej⁵⁸⁾.

Radziwiłł tymczasem, wpadwszy do Wilna, wycisnął z miasta znaczną sumę pieniędzy⁵⁹⁾. Obdzierał obywateli — pisze Rudawski — wypróżnił kasy miejskie, przetrząsał kościoły i kryjówki prywatne, aby zaspokoić żołnierzy — poczem w 5000 ludzi⁶⁰⁾ pół mili od Wilna stanął obozem. Udawał, że ma zamiar bronić stolicy, a w rzeczywistości chciał się z całym wojskiem połączyć ze Szwedami.

Ale na ostatniej radzie wojennej połowa wojska wymówiła mu posłuszeństwo, oświadczając, że wraz z Gosiewskim ustąpi do Kowna na usługi króla i Rptej⁶¹⁾.

7 sierpnia Czerkaski z Zoltarenkiem zbliżyli się do Wilna i uderzyli na obóz litewski. Walka trwała cały dzień od 6 z rana⁶²⁾.

O zmierzchu przeprowił się Radziwiłł na drugą stronę Wilii, spaliwszy Zielony most za sobą. Ludzie Gosiewskiego pod dowództwem Żeromskiego rzucili się przez pola Ponarskie drogą do Kowna. Sam Gosiewski, walcząc przy mo-

sce, opadnięty przez Moskali, odcięty od swoich z trudnością dostał się na drugi brzeg Wilii i zamiast do Kowna, z Radziwiłłem na Żmudz iść musiał⁶³).

Z miasta kto mógł uciekał tej nocy w lasy, do Prus nad morze... biskup do Królewca z relikwiami św. Kazimierza, za nim mnisi uniacy z cudownym obrazem Matki Boskiej. Mieszczanie gotowali się do obrony przy bramach miejskich, po domach, w klasztorach, w kościołach katolickich, w meczetach tatarskich, w cerkwiach schizmatyckich i uniackich, w bóżnicach, w modlitewniach luterskich, kalwińskich, aryańskich... bo w mieście tem nabożeństwo było tak rozmaite, jak nigdzie na świecie. Ale dowódców nie mieli, oba zamki stały puste. Żeromski, który je miał bronić, z ludźmi Gosiewskiego ujechał.

Rano 8 sierpnia przystąpił nieprzyjaciel do stolicy. Zasiękł wąwozy, aby nikt nie uciekł i kazawszy trąbić na alarm, ruszył między 9 a 10 rano ku czterem bramom miejskim.

Szalony strach padł na nieszczęśliwych mieszkańców, którzy się ani poddać ani obronić nie byli w stanie.

Kozacy Żołtarenki pierwsi wpadli do Wilna, zdobyli migiem bramy, domy warowne, kościoły i mordowali, co było pod ręką, kobiety, dzieci, psy, konie, koty... jakby Bóg wie, za jakie krzywdy odemścić się pragnęli. Podobno 25.000 ludzi w tym jednym dniu zginęło⁶⁴).

Nazajutrz odprawił car wśród huku dział wjazd tryumfalny do Wilna. W czapce spiczastej obwieszanej perlami jechał w dwunastokonnej karecie po czerwonym suknie, a w zamku po czerwonym aksamicie. Przy nim siedział jakiś starzec siwy — prawdopodobnie bojarzyn Morozow — a gdy kareta stanęła przed wschodami, to pierwszy wysiadł ów starzec i szedł przodem⁶⁵), podczas gdy car siedząc w karecie wydawał rozkazy pogrzebania trupów, które widział po ulicach. Powrzucono ciała do piwnic⁶⁶); kazano dobyć z grobów i wywieść do Moskwy

ciała metropolity Ruckiego i Ignacego patriarchy moskiewskiego, który za czasów samozwańca na Litwę uciekł, schyzmy odprzysiął i życie świątobliwe pędził⁶⁷). Szukano z rozkazu cara obrazu cudownego Matki Boskiej, malowanego, według podania, przez Łukasza Ewangelistę, a wysłanego przez Iwana Wasilewicza III wraz z Heleną na Litwę — ale ten obraz uniacy ukryli⁶⁸).

Natomiast znaleziono wielkie zapasy żywności, wina (u Bernardynów) broni, kul, prochu i innych przyborów wojennych, o których mieszczanie nie wiedzieli. Wyszukali to wszystko Kozacy, a Zołtarenko był w takich łaskach u cara, że mu bojarzy dumni zazdrościli. Z najwyższego rozkazu zajął kwaterą wspaniały pałac Radziwiłła. Za pochód do Wilna otrzymał miasto Borzny i Głuchów, brat jego rodzony Wasyl miasto Meny a przyrodni brat Sośnicę w pobliżu Baturyna⁶⁹). Nie długo jednak cieszyła się Moskwa jego wiernością.

Wraz z carem przybyło wielu Mohilewian, którzy zrabowane rzeczy kupowali. Dla nich wyprzątnięto wszystkie składy towarów, mieszkania, strychy, wozownie i stajnie; rewidowano kościoły i piwnice, szukano w łożysku rzeki. Zdjęli dzwony, zdarli miedź z dachów...

»Zdobycz — pisze współczesny — w gotowych pieniądzach, w srebrze, w złocie, drogich kamieniach i sprzętach, nie do opisania. O jej wartości przekonaliśmy się naocznie w sklepach i na targu w Moskwie, bo Wilno było bardzo bogate i od wieków nie widziało nieprzyjaciela. Byliśmy zdumieni, patrząc na srebrne naczynia, srebrne zamki i gwoździe przy skrzyniach, srebrne okucia karet... Wartość talara spadła wskutek obfitości w obrocie... niewolnicy za bezcen. Car zabrał siedm kopuł z pałacu Radziwiłła, pokrytych złotem i przywiózł do Moskwy wraz z kolumnami z czerwonego i różnobarwnego marmuru, a przytem podłogi, stołów biesiadnych bez liku —

rzadkości, o jakich Moskale dotychczas nie mieli wyobrażenia...«⁷⁰⁾.

Trwał ten rabunek trzy dni a potem pożar szalał przez 17 dni i w kupę gruzów zamienił miasto⁷¹⁾, które — jak pisze Kojalowicz — za naszych czasów tak urosło, że z największymi iść może w porównanie. Tak zginęła »Kartagina litewska« mieszkańcy po lasach i błotach się rozbiegli⁷²⁾.

X.

Chmielnicki pod Lwowem. — Układy z hanem pod Jezierną.

Kiedy car posuwał się w głąb Litwy i zdobył Wilno, a Szwedzi wkroczyli na Żmudź i do Wielkopolski, aby zająć Poznań, Warszawę, Kraków — w tym samym czasie południowa armia moskiewska pod wodzą Buturlina i Potemkina, połączywszy się z Chmielnickim, ruszyła w pochód na Kamieniec i Lwów.

Nie było się komu bronić. Część wojska koronnego wysłano na Litwę, reszta zmalała do 4000 ludzi, bo z powodu prolongowanego aż do sejmu zimowego chleba, rotmistrze chorągwie pozwijali, towarzystwo się rozjechało.

Jedyna nadzieja w pomocy tatarskiej — ale i ta pomoc była wątpliwa, bo sultan w lutym przyjął znowu Chmielnickiego w poddaństwo i obiecał ogłosić po całym państwie, że Kozacy są jego wiernymi sługami. Nie można było przewidzieć, jakie han otrzyma rozkazy i czy będzie posłuszny.

»Pasza sylistryjski — pisze gospodar wołoski — cudownie mnie infestował, abym się podjął tę ich ligę (turecką) stwierdzać z Chmielnickim, powiadając, że większej rzeczy i pożyteczniejszej na świecie nad to nie uczy-

nisz, a co większa, przysługę znaczną przez to Porcie pokażesz. Każdy — dodaje gospodar — widząc cesarza młodego, przy którym żadnego rządu nie masz, raczej prywatne aniżeli publiczne sprawy traktuje... Dla Boga tedy, proszę, niech poseł prędko spieszy do Porty, i jakkolwiek honorarium obmyśli dla pewnych osób«¹⁾.

Wysłano w lutym 1655²⁾ Wojciecha Bieczyńskiego, ale bez pieniędzy, z listem tylko, »na który jeżeli odpowiedź otrzymam — powiedział poseł gospodarowi — to i bez upominków sprawię, po co jadę«.

Król pisał, że car przyjąwszy Kozaków w poddaństwo, zajął kraj po obu brzegach Dniepru, zagraża wybrzeżom Czarnego morza i całemu cesarstwu, gdzie pragnie grecką wiarę wyswobodzić. Sultan może to niebezpieczeństwo zażegnać, jeśli ponownie upomni hana, aby nie porzucał ligi z Polską, jeżeli Rakoczemu i gospodarom nakaze posiłkować Rptą, Kozakom zaś zdradliwym i podstępny ucha swego nie użyczy, ani poselstwa ich przyjmować nie będzie, bo się to nie zgadza z powagą cesarza, ani z przyjaźnią zawartą z królem³⁾.

Bieczyński stanął w Konstantynopolu w końcu maja⁴⁾. Opóźnienie jego żadnej szkody nie przyniosło, i owszem, gdyby był wcześniej przyjechał, nie miałby co robić w stolicy, a możeby mu kazali wyjechać. Przybył razem z posłem tureckim, którego Chmielnicki znowu z niczem odprawił, poczem sultan wysłał do Polski Mustafagę z obietnicą pomocy przeciw Moskalom i Kozakom⁵⁾, hanowi zaś zakazał łączyć się z szalbierzem kozackim⁶⁾.

Do Krymu wysłał król w kwietniu Jaskólskiego z podziękowaniem za dotychczasowe posiłki, i z prośbą, aby han odesłał zakładników, a ordzie na Ukrainę powrócić rozkazał, »ponieważ sultan Kałga, nie czekając św. Jura, lubo przez posła swego o tem zapewniał, odszedł, nie wiadomo dlaczego, a jednak, według deklaracyi hańskiej, orda miała całe lato zostawać z wojskiem królewskim«⁷⁾.

Jaskólski wziął 30.000 zł. na ujęcie starszyny i znaczne podarunki obiecywał... więc zaraz król polski najmądrzejszy między monarchami nazareńskimi, a przyjaciele Kozaków za ostatnich gałganów poczytani. Przysięgi obiecywali dotrzymać; klęli się na swego proroka i świadczyli się swojemi dziećmi...

Sam Mohammedgeraj pragnął dotrzymać przyjaźni, bez względu na zamiary Porty. Wysłał on zaraz po skończeniu zimowej kampanii posła swego Dedesagę do króla z podziękowaniem za odebrane w Kamieńcu upominki, zapewniając o gotowości przybycia z pomocą na każde zawołanie⁸⁾. »Kozacy — pisał — szalberze, wypowiedziawszy posłuszeństwo, hardzie odpowiadają, ale w Bogu nadzieja, że za to pomstę odniosą«. Żądał zarazem, aby król opatrzył piechotę i armatami Islam, gród tatarski na przeprawie Dnieprowej, który Kozacy chcieliby opanovać⁹⁾.

Król odpowiedział (27/VI), iż z powodu grożącej wojny szwedzkiej będzie musiał rozdzielić wojsko: 40.000 ludzi pójdzie na Litwę, 40.000 na Ukrainę a 40.000 na Szwedów. Gdyby z królem szwedzkim pokój przyszedł do skutku, to wówczas wyśle 80.000 na Ukrainę i sam w swojej osobie wyruszy »abyśmy się z WCW Bratem naszym poznali« i z tego powodu prosił, aby han we własnej osobie przybył »bo większe będzie w ordzie posłuszeństwo«¹⁰⁾.

Han dosiadł konia 20/VIII i wysłał przodem do swego »kochanego brata, króla polskiego«, który już był na Ślązku, tegoż samego Dedesagę, »a gdy ten do Was przybędzie — pisał — niech wojsko Wasze rusza, zanim czas wojenny minie. Kozacy wysłani do Porty przez rabusia, zwanego hetmanem, spotkali w drodze posłów Waszych. Pisałem do sultana o kłamstwach kozackich. Nie obawiajcie się niczego i wysyłajcie wojsko«¹¹⁾.

Król wysyłając Jaskólskiego do Krymu, a nie mając

pewnej wiadomości o ostatecznej decyzji Porty, próbował przynęcić Kozaków i wydał 4/V 1655 bez wiedzy senatorów »uniwersał do pułkowników, setników, atamanów i wszystkich mołojców i czerni wojska zaporoskiego« obiecując amnestyę obwarowaną słowem królewskim, prawem i konstytucją sejmową, w jakim zechcą sposobie... »A nadto, gdy obaczym szczere uspokojenie wasze i nawrócenie, obiecujemy was, ludzi rycerskich, do wolności i prerogatyw szlacheckich przypuścić i z dóbr Rptej opatrzyć; ludzi zaś mieszczzańskich i wiejskich, gospodarstwa pilnujących, od robót i zaciągów, na samych lekkich czynszach po wyjściu slobód postanowiwszy, wiecznie uwolnić, szynki i wolne robienie piw i gorzałek przy nich zostawić, do czego i panów dziedzicznych konstytucją koronną przywiedziemy... A jeśli tak wielkimi wzgardzicie się niewiedzieć komu poddawali, pewnie nie pozwoli, już nie My, ale wy sami zdacie Panu Bogu srogi rachunek za dalsze rozlanie krwi niewinnej i zabieranie dusz chrześcijańskich w wieczną niewolę, a ostatnie krajów ruskich zniszczenie. A jeśli tę ofiarowaną z ojcowskiego afektu łaskę wdzięcznie przyjąć chcecie, nie mieszkając Nam znać dajcie, żebyśmy wojska nasze z ordami tatarskimi złączywszy, gdzieindziej obrócili. Co aby wszystkich wiadomości doszło, chcemy mieć, aby ten uniwersał Nasz po cerkwiach ruskich, w jarmarkach, wszędzie był publikowany. Na co się dla lepszej wiary ręką naszą podpisujemy i pieczęcią koronną przycisnąć rozkazaliśmy« ¹²).

Sejm, pod grozą najazdu szwedzkiego zwołany 19/V 1655, wybrał 20 komisarzów do traktatów z Kozakami, a oraz deputację, złożoną z senatorów, ministrów kor. i lit. i z 34 posłów, dając tym deputatom zupełną moc ułożenia instrukcyi, na podstawie której komisarze przy hetmanach kor. i lit., w obecności hana tatarskiego, jako medytatora przyszłego pokoju lub pełnomocnika hańskiego, mieli

z Chmielnickim postanowić ostateczne punkta ugody, dalej nad instrukcją nie postępując, a cokolwiek postanowią, Rpta pro rato et grato przyjmie¹³⁾.

Instrukcyja przez deputacyę ułożona, nie aprobowała uniwersału królewskiego z dnia 4/V 1655; pozwalała natomiast na restytucyę wszystkich dóbr, do cerkwi greckiej należących przed unią i świeżo religii gr. nadanych; ilość Kozaków ograniczała do 40.000 rejestrowych, przeznaczając na pomieszczenie ich starostwa: korsuńskie, czerkaskie, kaniowskie, bohusławskie i Krzemieńczuk z przyległościami. Obszar ten między siebie podzielić mieli i trzymać prawem dożywotniem w miejsce żołądu, a podatki Rptej od poddanych swoich oddawać. Pozwolono im miody i piwa warzyć i gorzałkę pędzić na własne potrzeby. 6000 Kozaków pozwalała instrukcyja przypuścić do prerogatywy i godności szlacheckiej z wykluczeniem prawa do sejmików, sejmu i elekcyi. Chmielnicki miał zostać wojewodą zaporoskim¹⁴⁾ i hetmanem przy starostwie czehryńskim z miejscem w senacie przy wojewodach; metropolita miał mieć miejsce w senacie przed świeckimi senatorami. Pokojem mieli być objęci sąsiedzi Rptej a mianowicie Rakoczy i obaj gospodarowie. Zakładnicy obustronni mieli przebywać u księcia siedmiogrodzkiego albo u hana tatarskiego. Na ujęcie starszyny tatarskiej, kozackiej i Chmielnickiego przeznaczono 800.000 zł. Jeśliby zaś przy zawarciu paktów Kozacy nie chcieli z powodu złożonej przysięgi zerwać z carem, to w tym wypadku mieli ich komisarze nakłonić, aby Moskwę od siebie i z grodów wyprawdzili i ochotnikowi swemu przy wojskach Rptej i tatarskich na wojnę do Moskwy iść pozwolili, a sami spokojnie zostawali, pozwoliwszy wolny przechód wojskom Rptej i hańskim do moskiewskich państw. Dla nawiązania układów kazano wyszukać odpowiednią osobę, która porozumiawszy się z duchowieństwem w Kijowie, miała na przynętę przedłożyć Chmielnickiemu ogólne zarysy pacy-

fikacyi i umówić z nim sposób zaczęcia i kończenia traktatów publicznych, o czem jednak natychmiast miano uwiadomić hana, aby przez posłów swoich Chmielnickiego do pokoju nakłaniał, poczem miały się rozpocząć traktaty publiczne ¹⁶).

Tak brzmiała owa dziwna instrukcja, którą układali i podpisali: Koryciński kanclerz kor., Sapieha podkanclerzy lit., Leszczyński podskarbi kor., Radziwiłł hetman i wojewoda wileński, Brzozowski wojewoda brzeski, Wielopolski kasztelan wojnicki i sześciu posłów.

Trudno przypuścić, żeby który z deputatów wierzył w owej chwili w możliwość uspokojenia Ukrainy na podstawie powyższych punktów. Moskwa dawała Kozakom daleko więcej. Wszystkie sporne dobra kościelne były już w rękach schyzmatyków, religia grecka była panującą, dobra szlacheckie, królewskie i katolickiego duchowieństwa w rękach Kozaków; registr towarzystwa, mimo pozwolonej cyfry 60.000, był de facto nieograniczony, car obiecał żołąd płacić... Chmielnicki, choćby i pragnął zgody z Rptą, nie mógł się zadowolnić registrem 40.000 ludzi i pięcioma starostwami, nie był w stanie skłonić Kozaków do oddania starostw i dóbr szlacheckich. I pieniędzy i czasu do prowadzenia traktatów nie stało: Chmielnicki wraz z wojskiem carskiem wyruszył był już w pole.

Zdaje się, że stany, biorąc w swoje ręce uspokojenie Ukrainy, obawiały się daleko idących ustępstw ze strony króla, który uniwersałem z dnia 4/V obiecał wszystkich Kozaków z dóbr Rptej opatrzeć i do wolności i prerogatyw stanu szlacheckiego przypuścić, mieszczan zaś i włościan królewskich i szlacheckich od robocizny i zaciągów na wieczne czasy uwolnić, a szynki i wolny wyrób piwa i gorzałki przy nich zostawić. Stany Rptej pragnęły ograniczyć te obietnice i postawić raz na zawsze maximum ustępstw, na które się zgodzić mogły.

Stronnicy Dworu zgodzili się na utworzenie delega-

cyi, bo się spodziewali, że tym sposobem uniwersał królewski zyska sejmową aprobatę. Janusz Radziwiłł, mając w deputacyi wielu przyjaciół, pragnął usprawiedliwić i uprawnić swoje układy z Chmielnickim. Znaczna część posłów poszła za zdaniem wojewody łączyckiego: traktować i wojnę prowadzić.

W myśl uchwały delegacyi wysłano na Ukrainę Teodora Wyhowskiego, aby w porozumieniu z duchowieństwem kijowskim wy badał Chmielnickiego. Przyjechał 18/VIII z Wołynia do Kijowa pod pozorem odwiedzenia swoich krewnych¹⁶⁾ — ale hetman wyruszył był już w lipcu w pole, równocześnie z wkroczeniem Szwedów do Wielkopolski i jak się zdaje w porozumieniu z nimi, bo jeszcze przed rozpoczęciem wojny zapewniał Karola Gustawa przez swego rezydenta, że nie tknie żadnej miejscowości zajętej przez wojsko szwedzkie¹⁷⁾.

25 lipca stał pod Barem, skąd wysłał posłów do obu gospodarów¹⁸⁾, aby ich uspokoić, poczem ruszył na Kamieniec i dobywał go przez trzy tygodnie¹⁹⁾.

Tu pod Kamieńcem zaszedł ważny w jego życiu wypadek, który go skłonił do najzuchwalszego kroku, bo nie sądząc, aby wyruszał w pole z zamiarem posunięcia się aż pod Lwów, skoro nie był pewny, czy han w czasie jego nieobecności nie wpadnie na Ukrainę.

Pod Kamieńcem związał się z Karolem Gustawem, w nadziei, że z pomocą Szwecyi wyzwoli się na zawsze z wszelakiej zależności tatarskiej, tureckiej, polskiej a nade wszystko moskiewskiej, która mu ciężycь poczynała. »Przygnieciony potęgą moskiewską — pisał Rakoczy — traci władzę i pragnie się wydobyć z jarzma cięższego niż polskie«²⁰⁾. Car nadał znaczne obszary na Ukrainie bez jego wiedzy starszyźnie kozackiej, kazał zbudować twierdzę w Kijowie, i wprowadził tam swoją załogę, przeniósł 12.000 rodzin białoruskich w głąb Moskwy, a na ich miejsce wprowadził kolonistów moskiewskich...²¹⁾.

Już dawniej nawiązał był stosunki z Szwecją²²⁾ za powodem i pośrednictwem Radziejowskiego. W lipcu 1654 dowiedziawszy się przez Radziejowskiego, że królowa Krystyna zamierza rozpocząć wojnę z Polską, wysłał natychmiast agenta swego O. Daniela do Sztokholmu, »ofiarując wieczną przyjaźń i pomoc przeciw każdemu nieprzyjacielowi, nie wyłączając cara, gdyby tenże zaczepił Szwecyę. Obiecywał wysłać na usługi królowej tyle wojska, ile zażąda i prosił o względy dla Radziejowskiego, dla którego poczuwał się do obowiązków«.

»Z wielką ochotą — pisał do Radziejowskiego — i nieinaczej tylko jak z nieba, czekaliśmy wiadomości od królowej i WMP. A WMPanu widzę, że taż fortuna (służy) której i my zażywamy, bo nas rebelizantami nazywają i od królestwa odsadzili, z ziemi ojczyznej chcą wygładzić... Raccie, co w zamysłach macie, spiesznie uczynić i nic nie zwlekając, z wojskami swymi stamtąd nastąpić, a my już gotowi. My szczerze WMPanu sprzyjamy we wszystkim i z Polakami godzić się po wieki nie będziemy«²³⁾.

Następca Krystyny, Karol Gustaw, odprawił O. Daniela w styczniu 1655 r., a wkroczywszy do Polski, wyprawił w poselstwie do Chmielnickiego Aleksandra Juliusza Torkwata. Zgadzał się na propozycyę Chmielnickiego, obiecywał protekcyę i przyjaźń i prosił, aby Chmielnicki znosił się z Wittenbergiem i zbliżył się do wojska szwedzkiego²⁵⁾.

Tego posła szwedzkiego przyjmował Chmielnicki pod Kamieńcem²⁶⁾, i stamtąd doniósł królowi, że rusza do Lwowa i tam będzie czekał dalszych rozkazów²⁷⁾. Nie krył się przed posłami Rakoczego i hospodara wołoskiego ze swemi sympatjami dla Szwedów a wstrętem do Moskali²⁸⁾.

Pierwszym aktem jego odstępstwa i zdrady wobec cara był rozkaz wydany Zoltareńce (prawdopodobnie zpod

Kamiieńca), aby wysłał do króla szwedzkiego i ofiarował mu 10.000 ludzi z korpusu swego na pomoc²⁹⁾.

Gdy odprawił posła szwedzkiego, rozjątrzony, że nie mógł zdobyć Kamiieńca, »szlachty nie mało po domach porwał, folwarki koło miasta i wsi na kilka mil popalił. — Chciał do Wołoch, jak powiadano, hospodara starego prowadzić, ale zastał gotowość, bo Wołosza i wojsko Rakoczego i Multani i kilka tysięcy Turków paszy sylistryjskiego czekało go pod Suczawą, także i Tatarzy z Budziaków i z pól Techylskich przymknęli. On dowiedziawszy się o tem, cofnął się pod Bar, a Bohuna ku Ostrogowi posłał i o Ołykę kusić się koniecznie rozkazał«³⁰⁾. Sam zaś z pod Baru ruszył za hetmanem koronnym z wielkim pośpiechem, mimo protestów Buturlina, który zameczki podolskie chciał dobywać po drodze. Pod Husiatynem przyszło do krwawej rozprawy. Chmielnicki kazał szablą i armatami rozpedzić szturmujących Moskali, a Buturlinowi powiedział, że w Husiatynie dużo prawosławnych i trzeba myśleć o głównym dziele, żeby wojsko koronne spędzić³¹⁾.

Czortków, Podhajce, Potok, Jagielnica, Buczacz, poddały mu się częścią przez akord, częścią przez zdradę Rusinów. Pod Buczaczem wpędził w błotnisty Seret podjazd polski, a dowiedziawszy się, że wojsko koronne ustępuje, ze wszystkimi siłami dniem i nocą pod Lwów ciągnął³²⁾. Prowadził 30.000 Kozaków, a Buturlin i Potemkin 40.000 Moskali. Dział polowych i burzących mieli podstatkiem³³⁾.

Potocki z garścią koronnego wojska³⁴⁾, na wieść o zbliżającym się nieprzyjacielu, ruszył się 20 września z obozu swego pod Glinianami i stanął naprzód pod Krzywczycami przy Lwowie, a potem minąwszy miasto, puścił się Rzęsnią ku Gródkowi 4 mile od Lwowa. Osadził to miasteczko załogą i rozłożył się 24 września za przeprawą między Gródkiem a Kamieniobrodem po zachodniej stronie rozległego stawu, rozumiejąc, że się nieprzyjaciel pod

Lwowem zatrzyma. Ale Chmielnicki wyprawił za nim miogrodzkiego pułkownika Hrehorego Sielnickiego Sachnowicza z kniazem Romadanowskim i Grotusem, najprzedniejszymi pułkownikami carskimi.

Wieczorem 28 września stanęli pod Gródkiem i zaraz w nocy kilku Kozaków, zabrawszy łodzie rybackie, dotarło szuwarami do miasteczka i podpaliło najbliższe chałupy. Mieszkańcy rzucili się na ratunek, żołnierz pośpieszył z pomocą, wskutek czego wały miejskie, a zwłaszcza brama na lwowskim gościńcu, pozostała bez obrony. Nieprzyjaciel wdarł się do miasteczka i mordując po drodze, gonil uciekających groblą, tworzącą między stawem a bagnistym jarem, którym płynie Wereszyca, jedyne przejście ku drozdowickim polom, gdzie się rozłożył obóz polski z taborem wozów. Wysłane stamtąd chorągwie wstrzymały pościg i przez całą noc odpierały nawałę.

Nazajutrz 29 września nieprzyjaciel sforsował przeprawę na innem miejscu, przez bagna pod Kamieniobrodem — dziś osuszone, gdzie obecnie przechodzi tor kolejowy. Rozebrał chaty sąsiednich wiosek i odpierając dragonię, ułożył pomost przez bagniska i ruszył lawiną ku polskim hufcom.

Potocki zmuszony był przyjąć bitwę. Wozy wyprawil przodem a szczupłe wojsko swoje ustawił w szyku bojowym na polu, gdzie dziś tor kolejowy przy stacyi pod Kamieniobrodem.

Czoło wojska koronnego wytrzymało pierwszy atak ciężkiej rajtary moskiewskiej, a wzięwszy ją na szable, za troje staj⁸⁵⁾ na karkach jej jechali, ale za nastąpieniem regimentów pieszych, gdy dalej postąpić było trudno, powoli cofać się zaczęli. Tymczasem tłumy nieprzyjaciół z Kamieniobrodu i groblą od Gródka rzuciły się na skrzydła koronne, a kiedy prawe pierzchać, a lewe mieszać się poczęło, zaczęł i środek postrzegłszy, iż coraz więcej nieprzyjaciół, jako mgła, bo już pod wieczór było,

następuje, już nie powoli, ale klusem puścić się musiał, widząc, iż oba skrzydła daleko już pierzchnęły. Nieprzyjaciel śródkiem i bokami nacierając, aż pod Bruchnal miasteczko za nimi pędził, a rozsypawszy się jak szarańcza po polach mimo, że słońce zaszło, aż pod Jaworów uchodzących trapił, tabor przodem przed wojskiem wyprawiony rabował i niewolniki brał. Dopiero pod Jarosławiem skupiły się rozbitki, którym województwo bełzkie, wołyńskie, ziemia lwowska i przemyska na posiłek przybywała, ale po czasie, tylko zdaleka o rozgromie wojska słyszeli, potem gdzie kto mógł, rozjechali się.

»W tenże sam dzień śródny (23 września), król szwedzki wojsko polskie pod Wojniczem rozgromił i tak obydwaj wojska nad Wisłokiem rzeką ni stąd ni zowąd połączyć się musiały i nie było już kącika wolnego od nieprzyjaciela, oprócz trochę podgórze«³⁶).

Zwycięzcy wrócili z tryumfem do Lwowa.

Miasto już od 5 września, na pierwszą wieść o zbliżaniu się nieprzyjaciela, rzuciło się do obrony za powodem swego gubernatora Krzysztofa Grodzickiego, generała artylerji i pułkownika królewskiego.

Wierny sługa trzech królów, człowiek posępny, o jednem oku, zeszepeczony ospą, zimny i niewzruszony, w najkrytyczniejszych chwilach, wśród gradu kul, spokojnie wydawał rozkazy. W Belgii w sztuce wojennej się kształcił; w czasie wybuchu buntu Chmielnickiego, wśród ogólnego popłochu, stał na straży Rptej w Kudaku i bronił się z taką zawziętością, że go Chmielnicki psem jednookim nazwał. Po korsuńskiej i piławieckiej klęsce dostał się do niewoli kozackiej, a potem tatarskiej. Pod Batohem i Ochmatowem artylerję kor. prowadził — »a wszędzie z wspaniałym umysłem i pogardą śmierci obowiązki swe tak ściśle i wytrwale pełnił, że w miarę rosnących niebezpieczeństw sława jego biegłości wojennej i doświadczenia wzrastała«³⁷).

Gdyby w ręce podobnych jemu ludzi, których w Polsce nie brakło, król oddał obronę Smoleńska, Dunaburga, Mohilewa, Wilna... nieprzyjacieli nie byłby z taką łatwością dostał się do wnętrza Rptej.

Przybywszy do Lwowa z pułkiem swoim, liczącym 600 ludzi, objął naczelne dowództwo na prośbę komisarzy królewskich, obywateli ziemi lwowskiej i miasta Lwowa⁸⁸). Potrafił natchnąć mieszczan nieograniczonym zaufaniem dla siebie, żelazną ręką trzymał załogę w karności, i z nie wojennych ludzi dobrych żołnierzy urobił.

Fortyfikacye Lwowa, na które konstytucye z r. 1650, 1652, 1654 dochód z czopowego miejskiego naznaczyły, były w zaniedbaniu, »pieniądze na inne potrzeby Rptej senatu consulto obróciliśmy«⁸⁹).

Grodzicki oporządził mury i baszty, wały poprawił, fosy głębokie wybrał. Przed bramą Krakowską (na przecięciu dzisiejszej ulicy Krakowskiej i Skarbkowskiej) wieżę potężną wielopiętrową pod armatę zbudował, wały ostrogiem opasał. Kościół św. Andrzeja z klasztorem OO. Bernardynów, który odrębną fortyfikacyę stanowił, wałem okopał, most postawił, skrzynie i wieżycę pod działa od frontu kościoła sporządził, ostrogiem obwiódł. Zamek Wysoki, który od sześciu lat jak straszdyło pustkami świecił, ostrogiem wysokim, blankami, fosami głębokimi i działami opatrzył, mury i budynki dla żołnierzy naprawił i oczyścił studnię, na kilkaset łokci wybraną i wycembrowaną staraniem rady lwowskiego Jana Krzeczonowicza, która podostatkiem wody ludziom i koniom dawała.

Stanął na Wysokim Zamku pułk oberstleitnanta Gro-tusa. Dragonia piesza zajęła klasztor OO. Bernardynów; mury i wały miejskie mieszczanie, piechota Grodzickiego, Butlera i Janowa województwa lubelskiego i ziemi lwowskiej osadziła. W mieście dzwonów i zegarów zakazano.

Mając amunicyi i żywności dla ludzi i bydła podostatkiem, mieszczanie nie z takim strachem, jak za pier-

wszego oblężenia szarańczy kozackiej i tyrańskiego narodu moskiewskiego wyglądali, ale ze ściśniętym sercem i zawziętością, bo na rozkaz gubernatora musieli spalić przedmieścia okazałe, wyciąć sady owoców pełne, winnice po górach, gaje pobliskie i swoje rozkoszne pasieki.

Dwudziestego piątego września pojawiły się pierwsze chorągwie kozackie i moskiewskie, jedne drogą poza Wysoki Zamek, drugie ku Sichowiu zmierzając, a że za śmiało ku miastu się zbliżały, witano je grzotem dział z Wysokiego Zamku, z baszt i wież kościelnych, kul i prochu nie żałując.

Następnych dni stanęły gęsto po górach pułki nieprzyjacielskie. Chmielnicki pod św. Jurem, Buturlin na trakcie Janowskim, za kościołem św. Krzyża, skąd powoli miasto dokoła pułkami swymi na jakie dwie mile osadzili. Pełno ich było po wsiach i folwarkach odległych. Bogate domy na szalasy rozebrali, lub z dymem puścili. Nie było co widzieć, tylko obalone piece i stojące kominy. Nie ustawały pożary przez cały czas ich koczowiska. Armaty osadzili na Szembekowej górze poniżej Wysokiego Zamku, nad monasterem św. Onufrego; kilka dział zaciągli na winnicę Justglacowską za sadem Ojców Bosych, na górę Kalcę, i w ogrodzie Jezuickim kilka armat stanęło, z których od rana do wieczora ognia nie skąpo ale bez szkody dawali, wały i baterye na innych miejscach z wielką pracą kopiąc przez cały czas oblężenia i traktatów.

30 października przysłał Chmielnicki listy do miasta przez jakiegoś obdartusa, świniopasa, w których nic poważnego nie było. Zbyto je śmiechem i żartami.

3 października przybył trębacz kozacki z listami do magistratu. Hetman kozacki donosił o rozgromieniu wojska koronnego pod Gródkiem i żądał upokorzenia. Otrzymał wymijającą odpowiedź. Nazajutrz wysłał ponownie, aby miasto natychmiast do niego posłów wyprawiło. Po długich rozprawach otrzymawszy pozwolenie gubernatora,

wybrano Samuela Kazimierza Kuszewicza pisarza miejskiego, Krzysztofa Zachnowicza ormiańskiego seniora i Pawła Lawryszewicza seniora Rusinów, którzy się jednak podjąć tego poselstwa wzbraniali, słysząc z ust szlachty i księży, że się na wielkie niebezpieczeństwo narażają. Ale kiedy na nich nastąpiono obietnicami nagrody, jakiejby tylko za swoją odwagę od miasta zażądali, oświadczyli gotowość służyć miastu bez żadnej nagrody. Przybrawszy sobie do kompanii przysiężnika i syndyka miejskiego, wyszli za furtę miejską, skąd ich trębacz kozacki i Jan Kowalowski assawuła, major domus Chmielnickiego, do obozu prowadził. Szli drogą Sykstuską, mijając gromadne pułki moskiewskie, a potem kozackie, naprzód do namiotku assawuły, gdzie nieco odpocząwszy, do hetmana przez Sobola, pokojowego jego, zaproszeni zostali.

Zastali go siedzącego obyczajem tureckim przy stole na ławie, a kiedy powstał, powitali go krótkimi słowy, znając już jego obyczaj i ceremonie, że długich przemówień nie znosił. Prosił ich siedzieć i zaraz pośledniejszym ludziom swoim ustąpić kazał. Został pisarz Wyhowski, Tetera, pułkownik pereasławski po łacinie i po słowiańsku mówiący, Hrehory Sielnicki Zachnowicz pułkownik mirogrodzki, Samuel Bohdanowicz Zarudny sędzia generalny, Tomasz Nosacz generalny oboźny, Daniel Wyhowski pułkownik, Teodor Wyhowski poseł króla Jana Kazimierza, pokrewny Wyhowskich, Jani Greczyn, a wreszcie poseł tatarski wysłany do króla Jana Kazimierza, Dedesaga, który się temu wszystkiemu uważnie przypatrywał.

Hetman począł wyliczać przyczyny, które go w te kraje zaprowadziły. Mówił o zniszczeniu Braclawszczyzny (przez Tatarów) o świeżych zaczepkach hetmanów, lubo król w łaskawości swojej inaczej chciał z wojskiem zaporońskim postąpić. Opowiadał szeroko o porażce wojska koronnego pod Gródkiem i kazał przywołać Potockiego wojewodzica braclawskiego i Bykowskiego, którzy tam poj-

mani zostali. Ci skoro weszli, zaproszeni zostali do stołu Chmielnickiego. Przybyli też dwaj pułkownicy moskiewscy, książę Romadanowski i Grotus wezwani do hetmana i zaraz o rozgromieniu wojska opowiadając zaczęli, z wielką pogardą o wojsku polskim się wyrażając, ale im wojewodzie braclawski w oczy powiedział, żeby sobie nie przypisywali zwycięstwa, bo gdyby nie piechota kozacka, toby moskiewskie wojsko klęskę poniosło. Cieszył się z takowej odpowiedzi Chmielnicki i jego pułkownicy, a rozgniewani Moskale ustąpili, przymówiwszy coś Wyhowskiemu, że do Kuszewicza powiedział po łacinie: »O innych sprawach jutro nieco dłużej mówić będziemy«, czego oni nie rozumieli.

Po odejściu Moskali Chmielnicki i Wyhowski utyskiwali wielokrotnie na żwanięcką transakcyę, którą przyczyną i źródłem wszystkich nieszczęść nazywali. Nastąpił obiad, do którego błogosławił kapelan Chmielnickiego, nie wspominając cara; poczem posłowie wrócili do miasta, z odłożonym do następnego dnia terminem konferencyi.

7 października Wyhowski zaciągnął ich do siebie i namówił, żeby z pośrodka siebie wyprawili trzech do Buturlina i oddali mu, jako gościowi, chleb biały i wina kilka garnców. Przyszedł Chmielnicki z pułkownikami, i z pozostałymi o sprawach Rptej rozmawiał, jako król Jan Kazimierz zrzekł się królestwa i za granicę ustąpił, Szwedzi Kraków zajęli, wojska żadnego koronnego niema... Niebawem powrócili w towarzystwie oficerów moskiewskich posłowie miejscy do Buturlina wysłani, powiadając, jako ich bojarzyn surowo przyjął, że nie chleba i wina, ale poddania miasta i zamku, a przytem przysięgi na imię carskie tak od mieszczan jako i od gubernatora potrzebował. Przerażony Kuszewicz zwrócił się do Chmielnickiego, z podziwieniem powtarzając odpowiedź Buturlina, na co Chmielnicki powiedział: »Tak musi być koniecznie«, a Wyhow-

ski z wielką furią coraz bardziej w stół bijąc, tego co i Buturlin koniecznie potrzebował, powtarzając kilkakrotnie, że pokąd szabla kozacka zaszła, tam kozackie panowanie być musi — a srożył się tak, żeby go Moskale słyszeli.

Gdy skończył, prosił Kuszewicz, aby mu było wolno bezpiecznie mówić.

Pozwolił Chmielnicki: »Mówcież, macieli mówić, a mówcie bezpiecznie i śmiało, bo tu nie żarty«.

»Miłościwy panie hetmanie — rzekł Kuszewicz — długiemi słowy nie będę bawił. Zdrowia nasze są w rękach WMPana, i tak już rozumiemy, że się z miejsca tego do swoich nie powrócimy, chyba za osobliwą łaską WMPana — ale żebyśmy na imię cara moskiewskiego przysięgę i miasto oddawać mieli, tego nigdy nie uczynimy. Przysięgliśmy raz królowi NPanu Naszemu Miłościwemu Janowi Kazimierzowi i Jemu, w jakimkolwiek szczęściu i nieszczęściu chowa go fortuna, wiary naszej dotrzymać chcemy. Mamy nadzieję, że za łaską Bożą i staraniem WMPana i wszystkiego wojska zaporoskiego, jakieśmy to zrozumieli, wróci do swego państwa, a teraz gdybyśmy bez wszelakiej potrzeby i gwałtu, którego nie mamy, mieli prawdziwemu panu wiarę złamać a nowemu przysięgać, cobyś WMP ze wszystkim wojskiem o lekkości naszej rozumiał, albo też i sam car moskiewski, którego się zupełnie wyrzekamy, o cnocie i wierze naszej powiedział? Uniżenie tedy WMPana prosimy, nie racz tego po nas wyciągać, czego bez naruszenia wiary i sumienia ezynić nie możemy«. Te słowa powtórzyli koledzy Kuszewicza oświadczając, że przy królu Janie Kazimierzu do gardł swoich stawać i krew swoją wylewać zawsze są gotowi, a kiedy Wyhowski obstawał przy swoim i szeroko się rozwodził, powiedzieli: »Szkoda czasu tracić MP hetmanie, nic już inszego nie powiemy, tylko to po tysiąc razy powtarzamy, że my, póki żyje NMP Jan Kazimierz,

komu inszemu przysięgać nie będziemy i choćbyśmy to z bojaźni na tem miejscu uczynili, tedyby gubernator i miasto nie akceptowali».

Śluchał tej deklaracji ów potajemny poseł króla i poseł tatarski z widocznym zadowoleniem, a Paweł Tetera szepnął do Chomicckiego, syndyka lwowskiego: »Sitis constantes et generosi«.

Nie mówili już tego dnia o przysiędze ani hetman, ani pisarz, tylko o moskiewskiej lidze, dowodząc, że się wojsko zaporoskie carowi w niewolę nie poddało, ani nigdy nie podda, skoro się o wolność swoją ujęło i wojnę przeciw Lachom podniosło. Dawali do zrozumienia, że i Lwów, choćby złożył przysięgę carowi, jarzma moskiewskiego bać się nie potrzebuje; nie carowi ale Kozakom podlegać będzie.

Magistrat potwierdził deklarację posłów swoich.

»Raczysz WM dobrze wiedzieć — pisał do Chmielnickiego — że my w poddaństwie JKM poprzysiężonem zostając, komu innemu żadnym sposobem przysięgać nie możemy. Puszczamy to tedy na wysoki rozsądek WM, z którym my samym traktować i sprawę mieć chcemy, abyś w to potrafić raczył, jakobyśmy i przy całości naszej i przy wierze, którąśmy królowi oddali i przy niej umierać gotowi, zostawali«. A Kuszewicz dołożył w liście do Wyhowskiego, że wszyscy obywatele miasta Lwowa obojej płci i mali i wielcy, gotowi się dać pozabijać i trupami położyć wprzód, aniżeli na imię cara moskiewskiego przysięgać.

Chmielnicki zadowolony był z tej odpowiedzi, bo Wyhowski osobnym listem Kuszewicza przestrzegał, aby posłowie od uczynionej deklaracji nie odstępowali i w żadne traktaty z Moskalami się nie wdawali.

10 października rozpoczęły się traktaty z Chmielnickim. Chępnym się, że już panem wszystkiej ruskiej ziemi został i onej nikomu żadnym sposobem nie puści — Lwów

mu, jak sądził, nie ucieknie... a naostatek spytał posłów czegoby miasto żądało. Odpowiedzieli, że pragną, aby jak najprędzej wojsko zaporoskie, a przedewszystkiem moskiewskie ustąpiło. Zgodził się na to pod następującymi warunkami:

Lwowianie przysięgną, że po ustąpieniu wojsk, rozprószonych oddziałów kozackich i moskiewskich gromić nie będą, że złożą 400.000 zł. okupu, prócz sukna, kożuchów i butów dla wojska, a półgranatów i karmazynu i innych lepszych sukien dla starszyny, i 50 centnarów ołowiu, że jeńców kozackich i moskiewskich i żydów ze wszystkimi majątnościami, z żonami i dziećmi wydadzą, a jeśliby mieli po ustąpieniu wojska gromić Kozaków i Moskali »tedy my dowiedziawszy się, zostawimy część wojsk zaporowskich i moskiewskich na przyszkodę«.

Miasto zgodziło się na punkt pierwszy. Co do okupu oświadczyli, że więcej jak 20.000 zł. dać nie mogą i to we fantach i towarach. Na wydanie ołowiu żadnym sposobem pozwolić nie chcieli, ani też na wydanie żydów, »choć to był punkt bardzo trudny«. Na wydanie więźniów pozwolili, żądając wzajemności. Co do ostatniego punktu oświadczyli, że mając królewską załogę, innej nie potrzebują.

Poszedł z tą odpowiedzią Wyhowski do Chmielnickiego, a wróciwszy pytał, czegoby wzajemnie obywatele miasta Lwowa od hetmana i wojska zaporoskiego potrzebowali, a gdy mu posłowie odpowiedzieli, że niczego nie pragną, tylko, aby Moskale i Kozacy odstąpili i aby na potem miasto Lwów miało spokój, gdyby się nieszczęsna wojna nie skończyła — roześmiał się i powiedział, że hetman od warunków jakie podał, nie odstąpi.

Następnego dnia powstał Wyhowski srodze na posłów, że katolicy lwowscy religię grecką lekce sobie wążą i ciemiężą, że Bernardyni lwowscy kilku Kozaków okrutnie pozabijali... a gdy posłowie nieodmiennie przy deklara-

cyi swojej stali, groził i żołądkował mówiąc, że od stanu duchownego i szlachty żaden w poselstwie do niego nie przyszedł, natrzęsając się z ich lekkomyślności, wyniosłości i arogancyi, aż obrzydliwość brała.

Oświadczyli zatem ochotę towarzyszenia posłom: ks. Arseni Żeliborski rel. greck. biskup lwowski, Piotr Oźga podkomorzy lwowski, ks. Gawat kanonik lwowski, Marcin Anczowski i Jakób Doleżyński rajcy miejscy, i dwaj Jezuici.

Przez cały czas tych traktatów, dzień w dzień od rana do wieczora, bito z dział z miasta i do miasta. Nieprzyjaciel budował aprosze i gotował się do szturm, którego się Buturlin natarczywie domagał, zwłaszcza kiedy mu kula miejska znacznego cudzoziemskiego oberstera zabiła. Żądali szturm i pułkownicy kozaccy, a najbardziej Nosacz oboźny generalny, słysząc, że miasto warunki hetmana odrzuciło. Ale Chmielnicki szturmować nie pozwolił⁴⁰). »Trudno diwku syłowaty, koły parobok ne chce«, mówili pułkownicy Moskalom, którzy z tem większą zaciętością ze wszystkich armat polowych i pozycyjnych walili. Ale z tej strzelaniny — pisze regent miejski — tylko babina stara i dwoje bydła kwiczących i ryczących zginęło. Natomiast działa miejskie a mianowicie z klasztoru OO. Bernardynów były celne, a z każdym strzałem wysyłały ojcowie pobożne westchnienie:

«Daj im Panie, akt skruchy prawdziwy!»

16 października przybył do Chmielnickiego posłaniec króla szwedzkiego, niejaki Gamocki Ormianin, z tłómaczem, szlachcicem Piotrowskim, agentem Radziejowskiego.

»Donosząc o zwycięstwach naszych — pisał Karol Gustaw — które ci będą niemałą pomocą w urzeczywistnieniu twoich zamiarów, nie wątpimy, że się będziesz usilnie starał wyzyskać obecne położenie tak dla ciebie

jak dla wojska zaporoskiego dogodne i że żadną miarą od przedsięwzięcia swego odwieść się nie dasz«⁴¹⁾.

Natomiast Radziejowski, wbrew intencjom Karola Gustawa, żądał od Chmielnickiego, aby wracał na Ukrainę i ojczystej ziemi nie niszczył. Donosił, że król kozackich usług nie potrzebuje i musi bronić województw, które się poddały.

Hetman rozgniewany podarł list w kawałki mówiąc: »Cóż on sobie myśli, iż jestem jego sługą? Jam to sprawił, że on w łaskach u króla«. Ale przy stole pił zdrowie Radziejowskiego z większą czcią i uszanowaniem, niż zdrowie Karola Gustawa i miał się wyrazić, że podkanclerzy włożył koronę polską na głowę króla szwedzkiego, ale może ją umieścić na swojej głowie, gdy zechce«.

Ten list, po którym, jak twierdzili nieprzyjaciele Radziejowskiego, Chmielnicki znacznie ochłodził dla Szwedów... potem ta uczta w obozie pod Lwowem i słowa Chmielnickiego, które banita z upodobaniem powtarzał, były powodem śledztwa po uwięzieniu Radziejowskiego⁴²⁾.

Chmielnicki ofiarował królowi 40.000 ludzi, aby skończyć z Polską, na której gruzach miała wzrosnąć potęga Szwecyi i Rusi⁴³⁾.

Na list, przyniesiony przez Gamockiego, odpisał, że otrzymawszy wiadomość o wkroczeniu Szwedów do Polski, ruszył natychmiast z częścią swego wojska na Potockiego, chcąc się przysłużyć królowi, i nie miał czasu zająć Kamieńca, Lwowa i innych miejsc, bo pragnął jaknajprędzej zbliżyć się do Szwedów i nie chciał dopuścić, aby tam Moskale załogi swoje wprowadzili i przecięli mu komunikację z królem. W tym celu prosił, aby król osadził Radziejowskiego w miejscu, gdzieby się łatwo z nim mogli znosić, bo jego rady zawsze były korzystne i za jego namową dostali się pod protekcję króla, pod którą wiecznie zostawać pragną. Prosił, aby go król uwiadomił, w jaki sposób Radziejowskiego zaszczylił. Obiecywał, że stanie po

stronie Szwecyi gdyby ją car bez słusznej przyczyny zaczepił, ale żądał, aby i król ze swojej strony Moskwy nie wyzywał, bo złączeni z carem będą mogli ujarzmić wiele narodów. Obiecywał pomoc przeciwko wszystkim, okrom Moskwy, warując łupy i zdobycz dla siebie, w nadziei, że i król ze swej strony pomocy mu udzieli. A że Kozacy bez wojny żyć nie mogą, prosił, aby król po ukończeniu wojny z Polską rozpoczął wojnę z Turcyą, przeciwko której Kozacy morzem się wyprawia, czego dotychczas mimo próżb Wenecyi z powodu wojny z Polską zrobić nie mogli. W tym celu, ponieważ Kamieniec Podolski potrzebny do utrzymania komunikacyi prosił, aby król gród ten powierzył Radziejowskiemu, na którego radzie on, Chmielnicki, będzie polegał, i aby w Polsce mianował namiestnika zawisłego od siebie, któryby paktów z Szwecyą zawartych ściśle przestrzegał, a oni również przestrzegać będą umowy z pokolenia na pokolenie zgodnie z przysięgą złożoną w obecności O. Daniela i z przysięgą, którą złożą w obecności królewskiego posła, którego oczekują, żeby mogli na podstawie królewskiego pełnomocnictwa zadecydować to, co przykaże »WKM nasz pan«⁴⁴).

19 października wieczorem przybył znów goniec szwedzki z doniesieniem, że się Kraków poddał (17/X) i wojsko kwarciane (16/X), że posłowie i senatorowie województwa krakowskiego, sandomierskiego, kijowskiego, wołyńskiego, lubelskiego, bełzkiego i ruskiego, oświadczyli gotowość poddania się królowi szwedzkiemu. Miasta i zamki królewskie w tych województwach położone, a zatem i Lwów, mają być Szwedom wydane a załogi wraz z dowódcami złożyć przysięgę wierności⁴⁵).

Chmielnicki wyprawił natychmiast list do magistratu, »aby się już nie oglądali na Jana Kazimierza, bo król szwedzki Kraków opanował a ze mną braterstwo wziął, z którym wzięwszy pewne kontrakty, czem król JM szwedzki ma dysponować, o tych my się rzeczach poracho-

wali, aby był wilk syty i kozy całe... i tak rozumię, że tymi czasy macie o wszystkim wiadomość, że król szwedzki i car JM przez kilka lat wzięwszy z nami pewną ligę, wszyscy teraz na Polskę nastąpili. Jednak my z tymi trzema narodami już się podzielili. Król szwedzki, co mu Pan Bóg podał do dyspozycyi, niech trzyma, a że nam Pan Bóg pomógł krainę naszą ruską zająć, przy tem stoję. Strony JP Grodzickiego życzą tego, aby JM niczego się nie wając, chciał ze mną, dawnym przyjacielem, oczywiście się obaczyć, gdzie o większych rzeczach pewniejszą relacją uczynimy, przytem daj Panie Boże dobrą noc«.

Tymczasem, prawdopodobnie teje samej nocy, spadła nań, jak grom z jasnego nieba, przerażająca nowina, że han tatarski z całą ordą wkroczył na Ukrainę, pali i rabuje, idzie pod Lwów, odetnie powrót, zabierze w jasyr Kozaków i Moskali. Przysłał tę wiadomość gospodar wołoski ⁴⁶⁾ z takim sercem, z jakim on miastu dobrej nocy życzył.

Gdy nazajutrz posłowie miejscy przybyli do taboru na kontynuację traktatów, Wyhowski odesłał Anczowskiego i Kuszewicza po ostateczną rezolucję do hetmana. Zastali go samego, meditabundum et cogitabundum. Chodził pogrążony w myślach, słuchał i nie słuchał a węża pociągał. Stał przy swoim, ale bez gniewu i długiego gadania, w końcu zmiekczoney zgodził się na ofiarowaną sumę 60.000 zł. ⁴⁷⁾

Następny dzień był nadspodziewanie spokojny, tylko listy przysłał Chmielnicki i Wyhowski do gubernatora, życząc sobie rozmowy »o wspólnych sprawach Rptej«.

22 października przyjechali do Lwowa po pieniądze i fanty dwaj przedniejsi pułkownicy, Tetera pereasławski i Sielnicki mirogrodzki, mając przy sobie kilku assawulów, i atamanów. Goszczono ich przez sześć dni, spodziewając

się kozackie dusze ułagodzić, ale to się tyle przydało, co byś wieczorem sklep otworzył. »Wyszlamowali kilka półkufków wina«, i OO. Bernardynów odwiedzili, aby im spiżarnię i piwnicę wypróżnić. Przeprasili ich zakonnicy, że prócz ołowiu i prochu nic nie mają.

Gubernator zaprosił ich na wieczerzę, poczem (23-go) mając takich zakładników w mieście, pojechał do Chmielnickiego. Ten widocznie pragnął dowiedzieć się czegoś więcej o Tatarach, i wybadać chciał Grodzickiego, czy się Szwedom poddać nie zamierza.

Rozpytywał ciekawie o postępkach Szwedów, o ucieczce i o losach Jana Kazimierza; mówił o powodach wojny szwedzkiej, o krzywdach własnych, o lekceważeniu Moskwy przez Polaków... Grodzicki mówił o tyraństwie Karola Gustawa, o życzliwości Jana Kazimierza dla Kozaków, a szczególnie dla Chmielnickiego, o zasobach królewskich, które wkrótce wzrosną posiłkami cesarza i hana. Dodał, że nie wątpi o upamiętaniu szlachty, skoro jarmzo szwedzkie poczują, on sam zaś t. j. Grodzicki, woli tysiąc razy ginąć, niż złamać zaprzysiężoną swemu królowi wiarę.

— Ponieważ wspomniałeś o tyraństwie króla szwedzkiego — miał mu odpowiedzieć Chmielnicki — chcę, żebyś wiedział, że i ja jestem wiernym sługą króla Kazimierza, w dowód czego donieś mu, że w najkrótszym czasie Lwów opuszczę. Rób z Moskalami, co chcesz, ja ich porzucam i wracam na Ruś do siebie⁴⁸).

»Przekonałem się naocznie — pisał Grodzicki — że między Kozakami a Moskalami niema zgody i ładu. Sam Chmielnicki mówił mi, że Moskwy znać nie chce, bo strasznie gruba⁴⁹), i zrozumiałem, że on jeszcze chce się nakłonić do poddaństwa WKMc, to go tylko alterowało, że pp. hetmani udali się do króla szwedzkiego, na co on bardzo sarkał, a potem to przyjęcie hańskie«⁵⁰).

Ostatecznie wymógł na Grodzickim słowo, że na Ko-

zaków w odwrocie nie uderzy, a Lwowa nikomu nie wyda⁵¹⁾.

Wiedział, że mu nie wolno oblegać tego miasta, odkąd województwo ruskie poddało się królowi szwedzkiemu; wiedział, że Karol Gustaw zechce wprowadzić tu swoją załogę⁵²⁾ a jemu rozkaże ustąpić⁵³⁾, ale nie porzucił nadziei, że prędzej czy później Czerwona Ruś dostanie się w jego ręce, byle Szwedzi nie zajęli Lwowa.

Układów ze Szwecją w sprawie podziału Rptej, o czym kilkakrotnie wspominał, żadnych nie było. Sprawa ta nie wyszła jeszcze poza zakres przedugodnych traktatów i czekała na przybycie pełnomocnych posłów szwedzkich. Tak samo było ze sprawą przynależności Kozaków. Nie zdeklarował się jeszcze Chmielnicki czy się zwiąże sojuszem ze Szwecją pod protektoratem Karola Gustawa, czy pozostanie w związku z Rptą podległą Karolowi szwedzkiemu, czy ma żądać zupełnej niezależności⁵⁴⁾. Ale żeby miał zamiar popierać Jana Kazimierza, kiedy go wojsko koronne odstąpiło i cała Rpta królowi szwedzkiemu się oddała, to było niepodobieństwem. Jeśli zrobił jakąś nadzieję Grodzickiemu, to chyba w tym celu, aby tenże nie oddał Szwedom Lwowa i nie znosił powracających z pod Jarosławia zagonów kozackich, których Chmielnicki niecierpliwie oczekiwał.

W kilka dni po tej konferencji z Grodzickim, kiedy już pułkownicy z okupem lwowskim wrócili, fanty i towary z miasta zwieziono, pojawił się 28 października w taborze kozackim niespodziewany poseł Jana Kazimierza z listem królewskim i z wielkimi obietnicami: stary znajomy i kum Chmielnickiego, Stanisław Lubowicki cześnik ciechanowski, który jeszcze w r. 1647 z ramienia kanclerza Ossolińskiego Kozaków do wojny tureckiej nakłaniał.

Gdy powiedział z czem przyjechał, usłyszał następującą odpowiedź:

— Przypomnij sobie panie kumie, co mi obiecywano pod Zamościem, pod Zborowem, pod Białą Cerkwią i przy innych okazyach. Ale za każdym razem Wyzuwici (tak zwał Jezuitów, że wyzuwali Rusinów z cerkwi i dóbr kościelnych), orzekli, że schyzmatykom przyrzeczeń dotrzymać nie potrzeba, i mściła się szlachta na Kozakach i popach — grabili, mordowali, że i najspokojniejszych poruszyli. Teraz już zapóźno wołać nas na pomoc.

— Nie przeczę — odrzekł poseł — że król obietnic nie dopełnił z powodów, które przewidziałeś panie hetmanie, w czasie traktatów pod Zborowem, gdzieś powiedział: Król dobry, ale królewężta, szczeniężta, tak długo będą skomlić, aż mu spokoju nie dadzą... Ale teraz deklaruje Najjaśniejszy, że nie tych za szlachtę poczyta, co się długim szeregiem przodków wywodzą, ale tych, którzy mu w nieszczęściu z pomocą pospieszają. Zapomnijcie więc o przeszłości, a będziecie was nie za Kozaków, ale za przyjaciół uważał; wam dostojęństwa i królewsczyzny rozdać będzie, a nie tym, którzy go obecnie opuścili.

— Niesłychane to panie pośle, co nam w imieniu królewskim przedkładasz, ale czy możliwe, pouczy cię bajeczka, którą opowiem: Żył niegdyś wieśniak, z wężem w domu, któremu zostawiał zawsze trochę mleka na maseczce i tak go oblaskawił, że się z dziećmi bawił. Zdarzyło się pewnego razu, że wąż dobrał się do dziecięcego garnuszka, a synek gospodarza uderzył go łyżką po głowie. Wąż rozdrażniony ukąsił chłopca, a ojciec usłyszawszy krzyk, obciął siekierą ogon wężowi, którego głowa już była w jamie. Chłopiec umarł, a wąż z obciętym ogonem nie śmiał się więcej pokazywać. Ale od tego czasu szczęście wieśniaka opuściło, popadł w nędzę, a chcąc się dowiedzieć, jakaby była tego przyczyna, udał się do wieszczków i usłyszał taką odpowiedź: Dopókiś żył w zgodzie z wężem, który wszelką zarazę i wszystko złe, które ci groziło, chłonał w siebie, szczęście ci sprzyjało. Pogódź się

z gadem, jeśli chcesz do dawnego powrócić stanu. Usłyszawszy to wiesniak, zaraz na dawnym miejscu mleko dla węża przygotował, a ujrzawszy go, nakłaniał do zgody. Napróżno się o to starasz, rzekł wąż, bo ile razy ujrzę, żem stracił ogon z powodu twego syna, ponowi się moja złość, a i ty ilekroć sobie przypomnisz, żeś przezemnie stracił dziecko, będziesz myślał o mojej głowie. Z tego powodu wystarczy nam taka przyjaźń, że ty będziesz u siebie a ja w jamie, byleśmy sobie wzajemnie nie szkodzili⁵⁵). Tak, panie pośle, będzie najzdrowiej dla Kozaków i dla Polski. Był czas, kiedyśmy w tym wielkim domu Rptej jedni i drudzy w zgodzie żyjąc, jaknajwiększem cieszyli się powodzeniem. Kozacy zasłaniali was piersiami swemi przed najazdem barbarzyńców, a obywatele Królestwa nie żałowali im tej odrobiny mleka w kącie, gdzie nie chodzili ci, co się za jedynych synów tej starożytniej ojczyzny uważali. Wtedy kwitnęło królestwo polskie, budziło zazdrość w sąsiadach, a Polacy złączeni z Kozakami zawsze zwycięstwa odnosili. Ale odkąd ci, co się za synów tego królestwa uważają, zaczęły nasze wolności naruszać, nasze głowy ranić, Kozacy zaczęły kęsać i zostali w znacznej części posiekani, ale i nie mało synów królestwa zginęło. Ilekroć sobie jedna i druga strona przypomni kłeski wzajemnie zadane, odnawia się zemsta i choćby przyszło do pojednania, zerwie je najdrobniejsza przyczyna. I najmądrzejsza głowa nie wymyśli innego sposobu trwałego uspokojenia, bo tylko jeden sposób pozostaje: żeby Królestwo rzekło się praw swoich do Rusi i oddało ją Kozakom po Włodzimierz, Lwów, Jarosław, Przemyśl, byle wrogów Rptej odpierali. Tylko że szlachta na to nie pozwoli, choćby ich sto w całym królestwie zostało, Kozacy zaś, póki broni stanie, od tego warunku nie odstąpią — wybaczcie panie kumie.

Nie śmiał się go zapytać Lubomirski, jakie prawa mieli do Rusi Kozacy i Moskale. Wy dobył z zanadrza

paczkę i prosił, aby ją Chmielnicki zaraz otworzył. W paczce był klejnot⁵⁶) i list królowej Maryi Ludwiki.

— Boże Wszechmocny! — zawołał ze łzami Chmielnicki — czemże jestem przed Twojem obliczem! robak najpodlejszy, a oto jaką mi łaska Twoja zjednała powagę, że Najjaśniejsza królowa polska nie wahała się pisać do mojej Anny, aby się za nią wstawiła.

A po chwili milczenia, rzekł: To, czego NPani żąda, spełnić nie mogę. Zaprzysięgliśmy z Moskalami i Szwedami sojusz, którego naruszyć nie wolno. Ponieważ jednak boleję nad stanem NPana, co będę mógł, uczynię. Prowincye, które w myśl zawartego sojuszu przypadają Kozakom, województwo lubelskie, belzkie, wołyńskie i ruskie, ustępuję jego majestatowi; Jarosław również do mego działu należący, zostawiam nietknięty. Chciałem tam zimować, ale przez wzgląd na NPana wyprowadzę stamtąd swoją załogę. Jeśli się będzie podobać NPanu, niech wraca ze Śląska i stamtąd z Moskalami i Szwedami o pokój traktuje. Więcej w tej sprawie później mówić będziemy⁵⁷).

W kilka dni potem kazał tego swego kuma, jako podejrzanego o fałszywe poselstwo wtrącić do więzienia⁵⁸), ale na żądanie Grodzickiego obiecał go odprawić z drugiego noclegu ode Lwowa⁵⁹).

1 listopada przybyli posłowie lwowscy do taboru, chcąc się dowiedzieć, kiedy Chmielnicki zwinie obłężenie »ale go w niemalej melancholii zastali«. Opowiadał przy stole, że Tatarzy z wielką potęgą wpadli na Ukrainę i szkody wielkie w ludziach i dobytku poczynili. Szeroko się rozwodził, jakim sposobem można Krym zawojować, obiecując na przyszlą zimę ze wszystkim wojskiem zaporoiskim i moskiewskim na Tatarów nastąpić. Nie przyszło do innej rozmowy.

Grodzicki odebrał listy od Potockiego, (ze Słupia pod Sandomierzem z dn. 10 października), aby miasta i zamku

wytrwale bronił, obiecując prędkie posiłki. I do Chmielnickiego pisał hetman, że jeśli się nie pogodzi z Rptą, to się wszyscy poddadzą Szwedowi i wraz z królem szwedzkim na Moskwę i na Kozaków uderzą. Natomiast Zytkiwiczowi instygatorowi kor. »nie radził hetman kor. jechać z listem królewskim do tego zhardziałego człowieka, który listy WKM przedtem do siebie pisane na szubienicy przybić kazał«⁶⁰).

3 listopada posłowie miejscy byli znowu u Chmielnickiego, gdzie zastali wychodzącego p. Zająca, posła Radziejowskiego, któremu prawdopodobnie o oddanie Kamieńca chodziło. Był też u hetmana Buturlin z kanclerzem swoim, ale Chmielnicki znowu melancholizował i o niczem innem nie mówił, tylko powtarzał wczorajszy dyskurs o zawojowaniu Krymu i zaraz po obiedzie posłów miejskich odprawił.

Tymczasem wracały zewsząd do taboru z wielkim pośpiechem zagony kozackie i moskiewskie. Dotarli aż do Sanu, spalili Jaworów, Janów, Niemirów, Lubaczów, Potylicz, mnóstwo ludu posiekli i siół zrabowali, nie przepuszczając cerkwiom⁶¹).

4 listopada wrócił niecierpliwie oczekiwany Daniel Wyhowski, wysłany wraz z Potemkinem w 20.000 Kozaków i Moskali pod Lublin. Idąc tam, rzucili oddział wojska ku Wiśle, aby pochwycić uciekających, przy których do miliona złotych w gotówce znaleziono. Miasto było bezbronne i zaledwie Kozacy wpadli na Krakowskie Przedmieście a Moskale w Żydowskie Miasto, magistrat kazał wywiesić białą chorągiew. Potemkin żądał wydania szlachty, księży i Żydów, złożenia wszelakiej broni, wielkiego okupu⁶²) i przysięgi na imię carskie. Magistrat złożył przysięgę w imieniu miasta, wypłacił 20.000 zł. gotówką, a 148.000 w tkaninach i metalowych towarach, wydał armaty i wszystkich Żydów, którym Moskale darowali życie, ale ich do szczytu ograbili a Żydowskie Miasto spa-

lili. Pożar trwał 6 dni, Kozacy rozrywali domy, aby się ogień nie szerzył, ale w kasztorze św. Brygitty, gdzie się schronili katolicy, urządzili rzeź. Potemkin wprowadził do magistratu dwóch schyzmatyków i dwóch dysydentów, kazał sobie wydać: »relikwie Krzyża św.« i opuścił miasto 27-go października w wielkiej niezgodzie z Wyhowskim⁶³).

Dominikanie wydali część relikwii wśród narzekania popółstwa. (Drzewo św. Krzyża znajduje się po dziś dzień w Lublinie). Na ten krzyż przysięgał magistrat, że zwróci kościół, przed 30 laty schyzmatykom odebrany.

Z Lublina ruszyli do Kazimierza Dolnego nad Wisłą, do Puław i do Celejowa, gdzie na składach solnych kupców wysiekli, poczem wracali na Krasnostaw, Uchanie, Hrubieszów, Sokal, wszędzie na imię carskie przysięgę odbierając, którą i Tyszkiewicz, wojewoda czernichowski, w Uchaniach bawiący złożyć musiał. Przywieźli olbrzymie łupy w gotówce, klejnotach, suknach, bławatach, fantach, najwięcej z przedmieść lubelskich i z Żydowskiego miasta⁶⁴).

Widzieli ten tryumfalny powrót posłowie lwowscy, których Chmielnicki zaraz przyzwał do siebie i przy nich odprawiał gońca szwedzkiego, któremu przykazywał, żeby król w ziemię ruską z bronią w ręku nie wchodził, co gońiec obiecał. Do króla pisał Chmielnicki, że wraca z pod Lwowa na Ukrainę z powodu braku żywności dla ludzi i koni i prosił, aby posłowi kozackiemu, któremu kazał złożyć ustną relację, zawierzył⁶⁵).

7-go listopada nadspodziewanie ruszył się Chmielnicki z wojskiem swoim z taboru, Moskali zostawwszy. Przyjechał w licznym orszaku pod mury miejskie Wyhowski i tam od Chmielnickiego i od wszystkiego wojska zaporoskiego żegnał Grodzickiego i miasto. Otoczyły cały Lwów dokoła gromadne i ozdobne chorągwie kozackie, i sam Chmielnicki ze swoją strażą przyboczną, zaprawdę

zanadto zuchwale, pod samym wałem Przedmieścia Krakowskiego, mimo bramę tamtejszą, na srokatym bachmacie przejechał. Za nim nowa chorągiew czerwona, buńczuk z końskiego białego ogona, nad którym herb Habdank z krzyżem haftowany, i druga chorągiew z wyobrażeniem św. Michała zabijającego smoka. Za temi chorągwiami następowały inne, a było ich blisko 34. Na końcu Daniel Wyhowski z pułkiem swoim, wysłany w poselstwie do króla szwedzkiego. Ten szedł na Sokal w 6000 ludzi ⁶⁶), których zostawił koło Czerska, a sam w 600 koni do Warszawy ruszył ⁶⁷).

10 listopada Buturlin z moskiewskiem wojskiem ustąpił, pożegnawszy przez oficerów swoich pod wałem miasto i Grodzickiego.

Nazajutrz pierwszy raz w dzwony kościelne uderzono, zegary puszczone i modły dziękczynne po kościołach odprawiano ⁶⁸), a na pamiątkę tego siedmioniedzielnego oblężenia postanowiło miasto wskrześcić zaniedbane bractwo Ciała Pańskiego przy kościele katedralnym...

Lwów stał wśród gruzów przedmieść swoich, jak »nieruchoma skała przeciwko najazdowi i ukrytej zdradzie«, jak pomnik wiary dotrzymanej, przed którym obcy i swoi musieli uchylić czoła. Nie zgorszył się ucieczką króla, odstępstwem szlachty, hetmanów i wojska, kiedy województwa, ziemie, powiaty i miasta poddawały się Szwedom. Bronili się mieszczenie, chociaż miasto ich, tak z powodu swego położenia jak szczupłości załogi, nie było w stanie wytrzymać długiego oblężenia. Bronili się bez nadziei odsieczy. O nadciągającej ordzie nie wiedzieli, bo i sam Chmielnicki nic o Tatarach nie wiedział. Nie zmuszał ich do obrony gubernator ani wierna królowi załoga bo załoga była za mała a strach może być wielki. Za ojczyznę i wolność walczyli, gotowi oddać życie mile i mienie ciężko zapracowane.

»Powinność wiernego poddanego — pisali do króla — aby przy dostojęństwie pańskim nietylko nabyte fortuny tracił, ale i krew wylewał. Nauczyliśmy się tego od przodków naszych, ale i własne nasze sumienie, które jako waży za tysiące świadków, tak stoi za najlepszego nauczyciela, tego po nas wyciąga«⁶⁹).

To też sława ich męstwa, przebiegłości i wierności rozeszła się szeroko po świecie⁷⁰), chociaż jej sami nie głosili, sądząc, iż mało czyni ten, co pełni swoją powinność.

W tem wiernem mieście założył król rezydencję, gdy powrócił ze Śląska, stąd poczęło się wyzwolenie Rzeczypospolitej.

»Zniszczona i osierocona ojczyzna nie była w stanie nagrodzić tych wiernych zasług, które przy ruinach miasta zostały«. Dopiero konstytucya w roku 1658 »przekazując potomności stateczną ich wiarę i cnotę« przypuściła miasto Lwów i wszystkich jego obywateli obrządku katolickiego, ormiańskiego i greckiego do praw i prerogatyw stanu rycerskiego. Wszyscy mieszczanie lwowscy i ich potomstwo otrzymali na wieczne czasy szlachectwo, miejsce i głos na sejmach i sejmikach, prawo noszenia broni, nabywania dóbr ziemskich na całym obszarze Rzeczypospolitej i prawo udziału w elekcji królów⁷¹). Odtąd każdy mieszczanin lwowski pisał się Nobilis et Famatus, każdy ławnik Nobilis et Honoratus, każdy rajca Nobilis et Spectabilis.

*

Trzeciego dnia po odejściu Moskali (13 listopada) otrzymał Grodzicki wiadomość, że Chmielnicki zderzył się z potęgą tatarską, jaka nigdy nie bywała, bo janczarów liczone 12.000 a ordy 200.000⁷²).

»Od tysiąca lat — pisał han do hetmanów kor. — nie widzieliście tylu Tatarów w Polsce« ⁷⁵).

Chmielnicki stał w 4000 ludzi z olbrzymim taborem łupów w Załóżcach ⁷⁴). Chciał widocznie uciekać na Wołyń, kiedy go orda zaskoczyła ⁷⁵). Han posłał zaraz do Lwowa, aby Grodzicki szedł z armatą Chmielnickiego do bywać. Ale w godzinę potem drugi posłaniec przybiegł, dając znać, że Chmielnicki traktuje, braterstwa chce i Moskwy się wyrzeka ⁷⁶).

»Pisałem ja dziś do p. Jaskólskiego — donosi Grodzicki królowi — aby perswadował hanowi, żeby, jeśli można rzec, zawarł pokój han z Chmielnickim na stronę WKMcI« ⁷⁷).

Hetman kozacki znajdował się nieraz w położeniu bez wyjścia, ale tego się chyba nie spodziewał, żeby się mógł ze wszystkimi pułkownikami, z całym wojskiem dostać do niewoli tatarskiej. Uciekać nie było gdzie. Ale trzeba przyznać, że stawił śmiało czoło niebezpieczeństwu a jego pułkownicy, jak mężnym ludziom przystoi, szli naprzód na spotkanie strasznego nieprzyjaciela.

Według relacyi naocznego świadka, reszta wojska kozackiego (24.000), obozująca pod Białym Kamieniem, na wieść o osaczeniu hetmana, ruszyła z pośpiechem naprzód i połączyła się z nim w Załóżcach.

Przybył tam poseł tatarski, którego Chmielnicki odprawił, wyrzekając się cara i prosząc o odnowienie braterstwa.

Dowiedziawszy się, że główna siła ordy idzie na Tarnopol, cofnął się taborem do Złoczowa i złączywszy się z Buturlinem, posunął się do Zborowa, a stamtąd chciał iść do Tarnopola, ale dojść nie mógł i stanął w Jeziernie, gdzie nań ze wszystkich stron orda uderzyła. Posuwał się taborem naprzód, szukając dogodniejszego miejsca, kiedy han przysłał z oświadczeniem zgody. 21 listopada wysłany oboźny generalny Nosacz przyniósł warunki

nie do przyjęcia: żeby Chmielnicki odstąpił Moskali (t. j. Buturlina), żeby przysiągł wraz z wojskiem, że więcej z Janem Kazimierzem i orzą walczyć nie będzie, a sam albo przynajmniej Wyhowski, tak długo siedział w obozie tatarskim, dopóki posłowie króla i Rptej nie przybędą.

Gotowano się do rozprawy orężnej, gdy przybył Tatarzyn z oznajmieniem, że han gotów podać lepsze warunki.

Rano 28 listopada wyjechał Wyhowski i stanął układ, że Chmielnicki przybędzie do hana i przysięgną sobie wzajemnie wieczny sojusz, że będą mieli wspólnych wrogów i wspólnych przyjaciół ⁷⁸⁾.

Według polskich źródeł, warunki odnowienia sojuszu były następujące:

1) Chmielnicki, na ten czas starszy wojska zaporozkiego, nikogo innego nie będzie uznawał panem swoim, tylko Jana Kazimierza i jego sukcesorów na tronie polskim.

2) Moskiewskiej fakcyi i ligi odstąpi i Moskwę przy sobie będącą wyda hanowi.

3) Dawnymi prawami i wolnościami, danemi od królów polskich, będzie się kontentował.

4) Regestrowego wojska nie będzie więcej nad 6000 Kozaków, złączonych z piechotą polską albo węgierską.

5) Z postronnymi żadnej ligi nie będzie zawierał, ani wojska przyczyniał bez pozwolenia króla i Rptej.

6) Z wojskiem zaporoskiem wyruszy wraz z hanem na Szwedów ⁷⁹⁾.

Traktaty z hanem trwały 12 dni ⁸⁰⁾, wśród nieustającej szarpaniny w polu i przy taborach. Był z hanem Piotr Potocki, wojewoda braclawski, który Kamieńca odważnie bronił, a teraz się najbardziej Chmielnickiemu naprzykrzył. Ten Jana Potockiego do działą przykutego i Balabana, obu wziętych pod Gródkiem, z nieprzyjacielskiego

taboru wydobył⁸¹⁾. Nie mało przytem Moskali zginęło i do niewoli się dostało, między innymi syn Buturlina, którego Chmielnicki za Lubowickiego wymienił.

Hetman kozacki rokował z wezyrem, porozumiewał się ze swoją starszyzną i z posłami królewskimi, z Jaskólskim i Lubowickim, a wreszcie z Buturlinem.

Bojarzyn był na pół umarły na samą myśl, jak stanie przed obliczem carskiem. On, który w Pereasławiu poskromił butę Chmielnickiego i zaprzysiął Ukrainę, wielki człowiek, wojewoda, namiestnik, wysłany z 40.000 armią, aby w imieniu cara kierował całą kampanią i utrzymywał w ryzie zuchwałych Kozaków — stał od początku do końca wyprawy, jak motyka przy płocie, na usługach Chmielnickiego. Ten przeklęty chłop, najmita, smrodliwy gnojkwiec, bez wstydu i bojaźni Boga i cara, wyprowadził go pod Lwów, nie pozwolił dobywać miasta, prowadził w jego oczach układy z wrogami carskimi, traktował za jego plecami z mieszczanami lwowskimi, przyjmował i odprawiał posłów króla polskiego i szwedzkiego i hana tatarskiego bez jego wiedzy i pozwolenia, i powiedział o nim, o carskim namiestniku, że jest »cikawy ta bosy«, Moskali nazywał grubym narodem a wkońcu zaprowadził go w tatarskie ręce. Stracił przez niego łupy, sławę, przyrzłość i własny dobytek. I jeszcze tego złodzieja i zmienika car pochwali, że uratował wojsko z niewoli... Mdlności go brały. Był przekonany o zdradzie Chmielnickiego, ale dowodów nie miał. W późniejszych rekryminacjach ani śladu, żeby był wiedział, jaki układ zawarł Chmielnicki z Tatarami.

Domyślić się można, że punkt, ograniczający ilość rejestrowego wojska zaporozkiego, zostawiano decyzji króla. Han zgodził się na wypuszczenie Moskali, wzięwszy od nich okup i odebrawszy im wszystkie łupy⁸²⁾. Chmielnicki oświadczył gotowość zerwać z Moskwą i prowadzić na tron Jana Kazimierza według dawnego posta-

nowienia, że będą mieli wraz z hanem wspólnych przyjaciół i nieprzyjaciół i wspólnie wojnę prowadzić będą⁸³) — ale, jak się zdaje, przekonał hana, że zanim ruszą na Szwedów, Jan Kazimierz musi wrócić do Polski, zebrać wojsko i zabezpieczyć wolność Kozakom.

Po skończonych układach, dostawszy w zakład Alim Kazi agę i Karasz beja, udał się hetman ze wszystkimi pułkownikami do hana i zaprzysięgli sobie wzajemnie braterstwo i wieczne przymierze.

»Ktoby się spodziewał — pisze gospodar wołoski do Rakoczego posyłając mu listy Chmielnickiego i Wyhowskiego — żeby się tak prędko pogodzili! Uściskali się i wieczne przymierze zawarli. Han żądał, aby Chmielnicki zerwał z carem, uznał królem swoim Jana Kazimierza i z hanem na tron go wprowadził a Szwedów wypędził z Polski. Zgodził się na to Chmielnicki i w wielkiej tajemnicy o zerwaniu z Moskwą go zapewnił. Poseł królewski obiecał, że król przyjmie do łaski Chmielnickiego. Hetman dał 150 Kozaków hanowi i ruszył z pod Tarnopola do siebie«⁸⁴).

O tym radosnym i brzemiennym w następstwa wypadku, »przez który, mówiąc słowami konstytucyi r. 1659, rewolucya szwedzka przełamana została«⁸⁵), a Jan Kazimierz wrócił na tron polski, uwiadomił króla han listem w polskim języku:

»Podług woli i prośby WKM Brata naszego uczyniliśmy to, żeśmy się sami z Krymu ruszyli z ordami naszymi Wam na pomoc, i gotowiśmy tego dotrzymać, jakobyśmy sobie przysięgli raz, i żadnych też posłów od króla nowego nie potrzebujemy, ani też braterstw, o które nas proszą, nie chcemy, gdyżśmy jemu nie przysięgali, tylko WKM Bratu naszemu. Wyszędłszy z Krymu, Ukrainę płądowali, a szędłszy tak ku Lwowu szlakiem naszym, wyprawy kozackie znosili, to jest, wojska kozackie nazad wracające się i samego Chmielnickiego z Moskwą pod Je-

zierną oblegliśmy, paszów (sic) nie dawszy im stery (sic) dni, i oni sami do nas przyszli t. j. Chmielnicki z pułkownikami swymi, prosząc nas o zgodę, którą gdy uczyniliśmy i przywiedliśmy do tego, że jako był WKM oldonikiem (sic) i teraz zostaje i Was za króla i pana swego nazywa i gotów znosić nieprzyjacielów (sic) WKM Brata naszego i naszych też. My sami z wojskami naszymi odpoczywać będziemy ze dwadzieścia dni, dlatego dawaj nam WKM Brat nasz prędką wiadomość przez tego tłumacza Piotrowicza⁸⁶), wiele wojska potrzebuje WKM Brat nasz od nas, czy siła czy mało, i gdzie się ma ściągąć i na które miejsce, a my do powrotu tego tłumacza do 20 dni oczekiwać będziemy koło Alicza (sic) w Pokuciu albo koło Sambora. Tylko prosimy, żeby były wojska WKM jako najprędzej gotowe. Lepiej zawczasu znosić tego nieprzyjaciela, aniżeli w te czasy, kiedy się już wszystka szlachta i powiaty poddadzą temu Szwedowi. A w ostatku kazaliśmy temu Piotrowiczowi o wszystkim ustnie powiedzieć, który i sam oczyma widział. Życząc natenczas WKM Bratu naszemu zdrowia dobrego. Dan pod Haliczem 27 IX-bris Anno Dni (sic) 1655⁸⁷).

Tegoż samego dnia wyprawił han listy do możnowładców⁸⁸), do hetmanów i do wojska polskiego. Pisząc do Potockiego żałował, że nie przybył przed bitwą pod Gródkiem, ale naprawił ten błąd, bo zniszczył ogniem i mieczem znaczną część Ukrainy i posiekał pułki kozackie idące ku Lwowu, a ślady jego pochodu pozostaną długie lata na wszystkich polach od Kamieńca do Zborowa. Osaczył Chmielnickiego, który po kilkudniowej walce prosił o miłosierdzie i uznał Jana Kazimierza królem. Wojsko kozackie złączone z ordą, gotowe iść z pomocą, gdzie król rozkaże. Dowiedział się ze zdumieniem, że hetman uznał swoim panem nowego króla, o którym han nic wiedzieć nie chce, ponieważ mu nie przysięgał. Ale jeżeli między wojskiem i szlachtą znajdą się tacy, którzy zechcą

trzymać stronę szwedzką, to on, han wraz z Kozakami obróci oręż swój na ich głowy zdradzieckie i buntownicze i prosi Boga, aby hetmana nie znalazł między zdrajcami, ale aby dla przykładu innym wrócił do swoich obowiązków i do swego pana«⁸⁹⁾.

»Doniesiono nam — pisał han do wojska polskiego — żeście opuścili NP Jana Kazimierza, króla polskiego, brata naszego i przystali do jakiegoś Szweda, którego nie znamy ani znać chcemy. Z tego powodu napominamy was, abyście natychmiast do wierności królowi JM bratu naszemu wrócili, w przeciwnym razie ta sama szabla, którąśmy przepędzili Moskali i poskromili Kozaków i do posłuszeństwa królowi zmusili, spocznie na waszych karkach wyniosłych, i sprawimy, że chcąc nie chcąc brata naszego Jana Kazimierza królem uznacie, jako wiernym poddanym przystoi«⁹⁰⁾.

Listy hana i wiadomość, że wraz z Chmielnickim idzie na pomoc królowi, poruszyły całą Rptę. Pierwszy Piotr Potocki, wojewoda braclawski, wezwał obywateli dołączenia się z ordą⁹¹⁾. Senatorowie zgromadzeni w Lubowli: Lubomirski, Zasławski, Zamojski, Wielopolski, pisali do króla, aby wracał do wojska, i połączył się z haniem⁹²⁾.

Ośmieleni pomocą Tatarów i Chmielnickiego hetmani opuścili obóz Duglasa⁹³⁾. Hetman Potocki w odpowiedzi na groźny list hana prosił go o pomoc⁹⁴⁾. Usprawiedliwiał się przed królem i zapewniał, że wierność jego nie wygasła, czekał tylko pogodnej godziny, aby zrzucić jarzmo szwedzkie. »A gdy już za przyjściem hana i za zniesieniem się z nim przez posłów przekonałem się o jego życzliwości, i że nas do dawnego splendoru przywrócić usiłuje, daję znać WKM, że wojska kupię i szlachtę zwołuję pod grozą kary na tych, którzyby z nami nie chcieli tłumić tego ojczyzny ognia...«⁹⁵⁾.

Czarnecki, który z oddziałem wiernym królowi szedł z Podgórza do województwa bełzkiego, dostawszy list hana pisany do wojska polskiego, utwierdzony w swoich zamysłach, wezwał szlachtę do Tyszowiec (w województwie bełzkim), gdzie zawiązał konfederację 29 grudnia 1655 r.

Chmielnicki, jak zwyczajnie, oszukał wszystkich, którzy mu wierzyli: hana, króla i cara.

Zwoławszy walną radę w Czechrynie, ofiarował carowi Wołyń i Ruś Czerwoną, jako należące do księstwa ruskiego⁹⁶).

Karolowi Gustawowi doniósł, że mimo nagabywań, dochowa święcie umowy, ponieważ Polacy kłamią, odstąpili Szwedów, chociaż im wierność przysięgli⁹⁷). Janowi Kazimierzowi złożył na piśmie przysięgę wierności, którą obiecał osobiście ponowić we Lwowie. Kłął się, że go na tron wprowadzi lub zginie⁹⁸) i rady mu dawał przez Lubowickiego, jak ma wrócić do Polski:

»Po pierwsze miał w zleceniu JM Lubowicki, aby jaknajprędzej uwiadomił króla o posłuszeństwie hetmana zaporoskiego i o gotowości znoszenia się przy pośrednictwie króla z komisarzami Rptej w Kamieńcu albo we Lwowie, zaczem potrzeba, aby tam JKM na ten czas stał się«.

»Co do bezpieczeństwa JKM należy — ostrzega — że Rakoczy zmówiwszy się z niektórymi panami koronnymi, jako ustnie doniosą pp. posłowie, pilno na to w granicach państw swoich, jakoteż śląskich, różnych mając szpiegów, pilnują, aby jako się prędko JKM z miejsca ruszy, mogli go pochwycić, jako samże poseł Rakoczego Stefan Luci twierdzi, że 4000 ludzi wyprawiono. Przestrzega tedy JKM, aby na zamkach spiskich miał pilne oko, załogi wzmocnił i obywateli tamtejszych w posłuszeństwie utwierdził, po których przyjaźni siła sobie obie-

cuje Rakoczy. Jak się zabezpieczyć ma JKM, aby na tamte miejsca przybyć, lubo to od woli JKM zależeć będzie, jakim sposobem i jakim pocztem ludzi wyruszy, atoli zdałoby się, aby z małym pocztem dla snadniejszego przejazdu, aby nie zwracać uwagi, bo gdyby z wojskiem z granic śląskich wyruszył, trzebaby stawić czoło sile nieprzyjacielskiej z wątpliwym skutkiem i zdala od posiłków słusznych; gdyby zaś z większym pocztem wyjechał, może wpaść w ręce tych, którzy nań czyhają«.

»Wojskom koronnym nie może hetman (kozacki) na razie dać posiłków z tej przyczyny, że potrzebuje obecności JKM, z którym pragnie się porozumieć w sprawie własnego bezpieczeństwa, powiadając i to, żeby poseł JKM posłany do hana, z którym wojsko zaporoskie zaprzysięgło przymierze, szedł na Czechryn, mając ekspedycją do hetmana, który się zobowiązuje według pakt zaprzysiężonych sprowadzić orde, jakoż i o tem czytali posłowie królewscy list od Sefer Kazyagi i są jeszcze obecni dwaj posłowie tatarscy przysłani dla wiadomości, co za transakcyja Kozaków z Rptą«.

»Wypadałoby zarazem posłać i do cara moskiewskiego dla okazania szacunku. Trzeba także, aby osobliwy był list do hetmana i do czerni pospołu. Treść podyktują nieszczęśliwe czasy. Toż rozumieć do oboźnego, do sędziów i do pułkowników«.

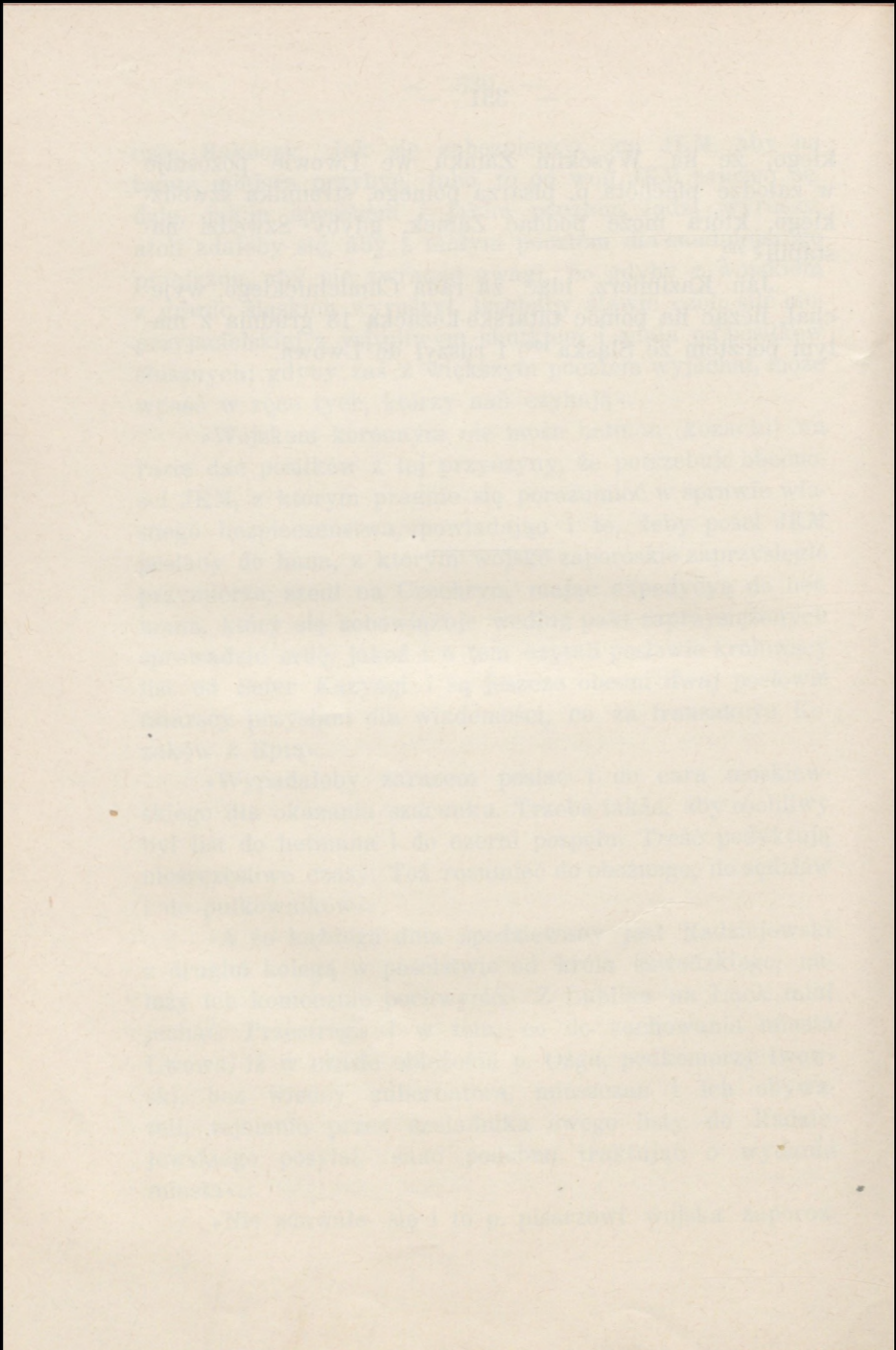
»A że każdego dnia spodziewany jest Radziejowski z drugim kolegą w poselstwie od króla szwedzkiego, należy ich koniecznie pochwyć. Z Lublina na Łuck miał jechać. Przestroga i w tem, co do zachowania miasta Lwowa, iż w czasie oblężenia p. Oźga, podkomorzy lwowski, bez wiedzy gubernatora, mieszczan i ich obywateli, tajemnie przez czeladnika swego listy do Radziejowskiego posyłał, snać podobno traktując o wydaniu miasta«...

»Nie zdawało się i to p. pisarzowi wojska zaporoz-

kiego, że na Wysokim Zamku we Lwowie pozostaje w załodze piechota p. pisarza polnego, stronnika szwedzkiego, która może poddać Zamek, gdyby Szwedzi nastąpili«⁹⁹⁾.

Jan Kazimierz, idąc za radą Chmielnickiego, wyjechał, licząc na pomoc tatarsko-kozacką 18 grudnia z małym poczem ze Śląska¹⁰⁰⁾ i ruszył do Lwowa.

PRZYPISKI I ODSYŁACZE



Władysław Chłimiński i jego działalność do r. 1859

Władysław Chłimiński i jego działalność do r. 1859

PRZYPISKI I ODSYŁACZE

1. Władysław Chłimiński, *Władysław Chłimiński i jego działalność do r. 1859*, Warszawa, 1959, s. 10.

2. Władysław Chłimiński, *Władysław Chłimiński i jego działalność do r. 1859*, Warszawa, 1959, s. 11.

3. Władysław Chłimiński, *Władysław Chłimiński i jego działalność do r. 1859*, Warszawa, 1959, s. 12.

4. Władysław Chłimiński, *Władysław Chłimiński i jego działalność do r. 1859*, Warszawa, 1959, s. 13.

5. Władysław Chłimiński, *Władysław Chłimiński i jego działalność do r. 1859*, Warszawa, 1959, s. 14.

6. Władysław Chłimiński, *Władysław Chłimiński i jego działalność do r. 1859*, Warszawa, 1959, s. 15.

7. Władysław Chłimiński, *Władysław Chłimiński i jego działalność do r. 1859*, Warszawa, 1959, s. 16.

8. Władysław Chłimiński, *Władysław Chłimiński i jego działalność do r. 1859*, Warszawa, 1959, s. 17.

9. Władysław Chłimiński, *Władysław Chłimiński i jego działalność do r. 1859*, Warszawa, 1959, s. 18.

10. Władysław Chłimiński, *Władysław Chłimiński i jego działalność do r. 1859*, Warszawa, 1959, s. 19.

11. Władysław Chłimiński, *Władysław Chłimiński i jego działalność do r. 1859*, Warszawa, 1959, s. 20.

12. Władysław Chłimiński, *Władysław Chłimiński i jego działalność do r. 1859*, Warszawa, 1959, s. 21.

13. Władysław Chłimiński, *Władysław Chłimiński i jego działalność do r. 1859*, Warszawa, 1959, s. 22.

14. Władysław Chłimiński, *Władysław Chłimiński i jego działalność do r. 1859*, Warszawa, 1959, s. 23.

15. Władysław Chłimiński, *Władysław Chłimiński i jego działalność do r. 1859*, Warszawa, 1959, s. 24.

16. Władysław Chłimiński, *Władysław Chłimiński i jego działalność do r. 1859*, Warszawa, 1959, s. 25.

17. Władysław Chłimiński, *Władysław Chłimiński i jego działalność do r. 1859*, Warszawa, 1959, s. 26.

18. Władysław Chłimiński, *Władysław Chłimiński i jego działalność do r. 1859*, Warszawa, 1959, s. 27.

19. Władysław Chłimiński, *Władysław Chłimiński i jego działalność do r. 1859*, Warszawa, 1959, s. 28.

20. Władysław Chłimiński, *Władysław Chłimiński i jego działalność do r. 1859*, Warszawa, 1959, s. 29.

PRZYPISKI I ODSYŁACZE

Bogdan Chmielnicki i jego działalność do r. 1654.

¹⁾ Waldeck Gedanken, wie denen fast an allen Orten hervorbllickenden Empörungen der Unterthanen gegen ihre Obrigkeit ein jeder Herr an seinem Ort begegnen soll. o. D. (1654). Urkunden und Aktenstücke zur Gesch. Fried. Wilhelms, VI 454.

²⁾ Ta tedy o lidze kozackiej z Tatarami przestroga była największe królowi JM zamysłonej wojny motivum, aby pod pretekstem ligi z Wenetami i wojny tureckiej, liga ta kozacka z Tatarami jeszcze nie konkludowana, tem wcześniej rozerwać się mogła, która iż in secreto zostawała pectoris Regii, dlatego aby się oni nie domyślili, że to na nich gas, dlatego też tem bardziej szlachta secreti ignara, powierzchownie rzeczy sądząc, strwożona mieszać się zaraz, wcześniej o sobie radzić et inire modos poczęła, aby tak szkodliwe dla Rptej zamysły, do efektu nie przychodziły. Dyaryusz Oświecima. Rpis Ossol. N. 224 p. 871.

³⁾ Puffendorf. Karol Gustaw II. § 52.

⁴⁾ Przed bitwą pod Beresteczkiem żydzi lwowscy zamierzali prosić króla, żeby im darował Chmielnickiego. Byli przekonani, że się dostanie w ręce polskie. Pytano ich, coby z nim zrobili. Chcieli go zaszyć w skórę, żeby tylko głowa była wolna, trzymać go ciepło, dawać jeść i pić, aż się robactwo w świeżej skórze wylęgnie i serce mu wygryzie, a wreszcie spalić skórę i kości, a popiół jeńcom kozackim do wódki. Śmiał się król i dziwił tej mściwości żydowskiej. Dziennik agenta królowej Krystyny 1/V — 28/VII 1651 r. Archiw. J. Z. R, część III tom VI. p. 8.

5) A. Jabłonowski: Lustracye królewsczyczyn w XVII wieku
Źródła dziejowe tom V.

6) Dopytanie się u przodków czułości ku poddanym, auto-
rowi Odpowiedzi czyli Dodatku do Księgi o poddanych polskich
r. 1789 wydrukowanej odpowiadające — przez ks. Ignacego
a S. Maria de Mercede, Trynitarza, 1790 (bez paginacyi).

7) Memoriale. Grudzień 1648.

8) Michał ks. Pam. str. 74, 75.

9) Potocki do króla z pod Korsunia 31 marca 1648 r.
Michał ks. Pam. str. 6. — »Quid sentiendum, kiedy ich 100000?
A będzie tyle dwoje... Kisiel do prymasa 31 maja 1648 roku.
Tamże p. 26.

10) Liet. Samowidca, p. 12, 20 — Bageleja Zajmańszczyna
w lewoberezhnoji Ukrainie XVII i XVIII wieku, Kijowska Sta-
rina, VII. 560.

11) Votum podskarbiego Leszczyńskiego na sejmie w Brze-
ściu 1653. Rpis Aleks. Czołowskiego »Pomniki hist. polskie«
str. 495.

12) »Ale nam na to dwóch rzeczy nie dostaje: pieniędzy
i sekretu. Jakże zaczynać takie traktaty, kiedy żałujemy pie-
niędzy. A sposób wszystkich na tem zawisł, aby był jaknajse-
kretniejszy, coby było contra statum nostrum. Bo jeżeli tak do-
kładnie wymagamy sprawozdań od hetmanów z kilku tysięcy,
co na szpiegi wzięli, że ledwie nie nazwiska szpiegów żądamy,
cożby dopiero było, gdyby się suma w sprawozdaniach skarbu
położyć miała na tak potrzebne wydatki, które Panu w tako-
wych okazjach życie i oddech oddały«. Tamże.

13) Tamże.

14) Travels of Macarius.

15) Pamiętnik Jabłonowskiego str. 81.

16) Bucyński, p. 214.

17) Relacya Willinga w lutym 1657. Archiw. J. Z. R.
Część III. tom VI p. 201.

18) Pułkownicy zbierali pobory, poddymne i arendy z miast
po powiatach po 2 i 3 zł. ze zagrody. Tetera mówił w Mo-
skwie, że w województwie kijowskiem zebrał 20.000 rubli, a mo-
żnaby zebrać 50.000 dukatów, gdyby się ściśle przepisów trzy-
mano. Sołowiew IX, poselstwo Tetery r. 1657.

19) Uniwersał Chmielnickiego z 21 kwietnia 1654 r. Akty
J. i Z. R. III. N. 344. — Hetman ściągał greckich kupców
rozmaitymi przywilejami i pragnął Niżyn zrobić targowiskiem
dla zachodniej Europy. Uniwersał Chmielnickiego z 2 maja

1657 r. Akty greckoskawo niżyńskiego bractwa. T. Czechowski, Kijów 1884. — Semenów Slovar.

²⁰⁾ A. Rolle: Kobiety na dworze czechryńskim. Bibl. War. r. 1893.

²¹⁾ Kuszewicza list 5 list. 1648. Rpis Ossol. N. 2346.

²²⁾ Rpis Ossol. N. 225 p. 305.

²³⁾ Akty J. i Z. R. VIII. 277.

²⁴⁾ »5 września 1657 r. mówili mi Kozacy o potrzebie z Turkiem na Ukrainie, jako pasierb Chmielnickiego najlepiej dowodził, któremu tuczyli po śmierci Chmielnickiego buławę». Medeksza p. 41. — Marek Jakimowicz pasierb Chmiel. był w poselstwie do cara 1654 r. patrz: Przysięga w Pereasławiu.

²⁵⁾ Somko, brat pierwszej żony Chmiel., był pułkownikiem przyłuckim a potem hetmanem nakaźnym. Wieliczko II. 38.

²⁶⁾ Kisiel do Chmiel. 7 czerwca 1648 roku. Michał. ks. Pam.

²⁷⁾ Archiw. J. Z. R. część III. tom 6. p. 45.

²⁸⁾ Votum podskarbiego kor. Bog. Leszczyńskiego na sejmie w Brześciu 1653 r. Rpis Aleks. Czołowskiego.

²⁹⁾ Chmielnicki do hetmana Potockiego w Czechrynie 16 czerwca 1650 r. Rpis Ossol. N. 2346, p. 67.

³⁰⁾ Scomma na księcia Dominika po przegranej bitwie i straconym 30 septembra obozie pod Piławcami, Bogdana Chmiela. Rpis Czartor. N. 379, str. 33.

³¹⁾ Teki Narusz. ad an 1654 r. N. 95.

³²⁾ Akty J. Z. R. III 569.

³³⁾ Liczne współczesne podobizny Chmielnickiego, które się dochowały, świadczą o jego rozgłosie. Ja sam widziałem kilkanaście. Hotkewicz (Albom istoricznych portretiw. Lwów 1909) podaje wiadomość niemal o wszystkich znanych portretach Chmielnickiego.

³⁴⁾ Ierkaz. This is the birth place of Chmiel. Travels of Macarius, II. 313.

³⁵⁾ W liście do króla w r. 1649 wspomina o »swych sędziwych latach«. Michał ks. Pam. p. 431. — W r. 1656 nazywają go starcem. — Sagredo rezydent wenecki pisze do senatu 20 listop. 1649 r.: »Il Chiminielski è gentilhuomo Polacco della Russia. E huomo di anni 54 incirca«. Miron Korduba: Weneckie poselstwo do Chmielnickiego w r. 1650. Zapiski Tow. im. Sze-wczenki, tom 78.

³⁶⁾ Daniłowicz, posiłkując hetmana Żółkiewskiego, prowa-

dążącego do Wołoszczyzny Gracyana, posłał mu znaczny oddział Czechryńców pod dowództwem setnika Michała Chmiel. Gawroński.

³⁷⁾ B. Chmielnicki do króla. Mich. ks. Pam. p. 431.

³⁸⁾ „litterarum etiam, quod rarum in illa barbarie non rudis. Pastorius Bellum Scythico — Cos. 5.

Z nauczycielem swoim ks. Andrzejem Makarskim, kanonikiem regularnym i exjezuityą spotkał się w czasie oblężenia Lwowa 1648 r. i gdy się znaleźli sam na sam, za nogi go oblaپیł i za ćwiczenia dziękował. I aby mu okazać swoją wdzięczność, wysłał go w poselstwie do króla do Warszawy. Wypisy Świdzińskiego u Gawrońskiego B. Chmiel. p. 45.

³⁹⁾ »This Wallachian slave Chmiel« przezwiał go w gniewie Rakocy. Travels of Macarins II, 336.

⁴⁰⁾ Lietopis Samowidca p. 4. — Collektanea z dziejów tureckich I 201: Ch. mieszkał w Konstantynopolu w dzielnicy Kazimpasza, skąd uciekł, ale w czasie niewoli przyjął wiarę mahometańską.

⁴¹⁾ Mówiono, że go nabył od Turków murza krymski Jajarsa. Buciński p. 8. — Kochowski pisze, że przy wymianie jeńców uwolniony został z Krymu.

⁴²⁾ Akty J. i Z. Rossii X 56, 104, 113 — »Chmiel. poszedł do hana, pocałowali się i wieczną przyjaźń zawarli. Tłomaczem był pewien Grek«. Gospodar wołoski do Rakoczego 2 grudnia 1655 r. Szilagyi Aleks. Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale I 527.

⁴³⁾ Buciński p. 9 i 10.

⁴⁴⁾ »Zjechała się była wszystka rodzina Chmielnickiego, żona i z dziatkami, cztery córki już dorastające i synów dwóch młodszych, a trzeci Tymoszek starszy«... Z obozu pod Biłopolem 14 października 1651 r. — Pisarz tego listu był wtedy u Chmielnickiego. Amb. Grabowski Star. hist. I 353 — Medeksza 5 września 1651 r. p. 41.

⁴⁵⁾ Bogdan Chmielnicki ewreja sowremennika — oczewidca — izdanie Solomona Mandelkerna, Odessa 1878 r. p. 11

⁴⁶⁾ »Urodziłem się urodzonym Chmielnickim« pisał do króla pod Zborowem 15 sierpnia 1649 r. Michał ks. Pam. p. 431.

⁴⁷⁾ 7 stycznia 1650 r. posłowie kozaccy na prywatnej audyencji u króla oddali mu imieniem hetmana swego rejestra wojska zap., świeżo według pakt (zborowskich) spisane... Księga ta, w której te rejestra spisane, jest in folio, dość mięszsza, bo tak wiele tysięcy imion i przezwisk nie mało miejsca wziąć musiały. A iż to opus i wielkie i do czytania trudne, bo ruskim

charakterem pisane, dla snadniejszej informacyi sumaryusz wszystkich pułków podali z herbem Chmielnickiego i podpisem jego. Co de verbo ad verbum tu się kładzie.

Na starożytny klejnot pp. Chmielnickich.

B	†	C
H	W	W
J		K
M		Z

Starożytność co tylko jakby odnowiła,
Ze wiekopomność jawno znowu się odkryła.
Klejnot, który Chmielnickich dom przyozdablaJET
W muźnosity, w prawdi, w wiery, mocno utwierzajet.
Nedyw, bo Abdank jest znak szczodrej powolności,
Chrest za firmament wiery Chmielnickich możności.
Niezwyciężonyś królu w chrześcijańskim państwie
Gdy powolność Chmielnickich maiesz w swem poddaństwie.
Dyaryusz Oświecima. Rpis Ossol. N. 224 p. 1019.

⁴⁸⁾ »Za nim buńczuk z końskiego białego ogona, nad którym herb Abdank z krzyżem haftowany«. Relacya naocznego świadka regenta lwowskiego Dobieszowskiego r. 1655. Zubrzycki, Kronika Lwowa, p. 347.

Ale Abdank niema krzyża. Abdank z krzyżem nazywa się Syrokomla. Kojałowicz twierdzi, że Chmielnicki używał herbu Massalski, który jest podobny do Abdanka ale ma W odwrócone. Niesiecki przypisuje Chmielnickiemu herb Massalski.

⁴⁹⁾ Pinoci powiada, że był chłopem. Grab. Oj. Spom. I. 138. — Przywileje królewskie, przed pokojem zborowskim wydane, mówią o »szlachetnym Bogdanie Chmielnickim«. Patrz: Przywilej króla Władysława na Subotów 22 lipca 1646 r., przywilej na Medwedówkę, Żabotyń i t. d. 27 marca 1649 r. Akty J. i Z. R. X. 462, 465. — Dopiero po pokoju zborowskim kancelarya królewska przyznaje mu tytuł »urodzony«. Patrz: Potwierdzenie zborowskiego pokoju 12 stycznia 1650 r., przywilej na Nowosielicę 12 stycznia 1650 r. przywilej na pustynię za Taśminą 12 maja 1652 r., potwierdzenie przywileju na Subotów 15 sierpnia 1650 r. Akty J. i Z. R. X. 455, 461, 464, 467, 469.

⁵⁰⁾ Chmielnicki do króla, 15 sierpnia 1649 r. Michał ks. Pam. p. 431 — Chmielnicki do Potockiego 3 marca 1648 r. »Jakoż sam WMPan dobrze świadom mnie sługi swego być ra-

czysz, zem nigdy nie bywał w żadnej rebelii...» Amb. Grab. Oj. Spom. II. 111. — Chmielnicki do Potockiego z Czechryna 16 czerwca 1650 r. Rpis Ossol. N. 2346 p. 67.

⁵¹⁾ Przywilej Władysława IV, dany Chmielnickiemu w Warszawie 22 lipca 1646 r. Akty J. i Z. R. X. 465.

Gawroński (Bogdan Chmielnicki I. przypisy) twierdzi, że przywilej ten został w r. 1650 sfałszowany. Pomimo błędów formalnych, które można często znaleźć w przywilejach, trudno się pogodzić z tem zdaniem, a to dlatego, że się Ch. kilkakrotnie w r. 1648 na ten przywilej powołuje, a i Jan Kazimierz ten przywilej pod Zborowem 15 sierpnia 1649 r. potwierdza. Akta J. i Z. R. X. 469. Zresztą w r. 1646 Chmiel. był tak potrzebny królowi, że wystarczyło świadectwo kilku starszyny kozackiej, przybyłej z nim do Warszawy, aby taki przywilej otrzymał.

⁵²⁾ Toż samo przebija się ze słów Pastoriusa: *Simul exercitus Cosacorum hac occasione et numero validior et operibus bellicis spectantior redditus data opportunitate asserendae et suae et omnis Russiscae gentis libertatis, eximie aliquando arma sua impendere posse credebatur.* Hist. Pol. pars I. 29.

⁵³⁾ Wójcicki Bibl. Staroz. III. 243.

⁵⁴⁾ W pamiętniku Jabłonowskiego p. t. *Notata anecd. znajduje się ustęp w skróceniach: »Lubomirski i Koniecpol. przeskod. e contra Ossoliński u Kozaków przez Kalinowskiego syna hetmana, zięcia swego — skąd Chmielnicki.«*

⁵⁵⁾ Niewiadomo, jak się zwała ta kresowa Helena, co taki pożar w sercach dwóch sędziwych już ludzi a następnie w Rptej wznieciła. W r. 1648 występuje niejaki Teodor Radkiewicz, świaszczennik, spowiednik i szwagier Chmielnickiego (Obleżenie Lwowa 1648 r. Szkice hist.) Mógł mieć siostrę hetmana za żonę a może był bratem Czaplńskiej. Przebywała w domu Chmielnickiego po śmierci pierwszej żony jego Anny Somkównej; porwał ją Czaplński a pozwany, powiedział w sądzie, że nie była żoną ale nałożnicą Chmielnickiego, a on, Czaplński, poślubił ją w katolickim kościele, opuścić jej nie może, a i ona nie chce wrócić do Chmielnickiego (Grondski 44—46). Kiedy Chmiel. podejrzany o zdradę dostał się do więzienia, wyswobodziła go ta »rozumna i darmo ginących ludzi litująca się Ester, która mnie w tem niezczęściu wspomogła swą przyczyną i prośbą, bo nie wiem, coby się było stało z moją głową wobec wrogich knozań Czaplńskiego«. (Chmiel. do hetmana. Wieliczko I. 37). Po zółtowodzkiej porażce wyprawił Chmiel. 150 Kozaków po Czaplń-

skiego i wtedy, jak się zdaje, dostał ją w swoje ręce. (Rolle: Kobiety na dworze czechryńskim). W tych dniach — pisze Kuszewicz 22/VII 1648 r. — ożenił się Chmiel. z Czaplińską (Rpis Ossol. N. 2346 str. 13).

Gdy wrócił z pod Lwowa i Zamościa do Kijowa »patriarcha jerozolimski dał mu ślub z cudzołożnicą, żoną Czaplińskiego, lubo była nieobecna w Kijowie (prawdopodobnie potwierdził małżeństwo) i posłał jej do Czechryna absolucyą i ślub małżeński, oraz i upominki: trzy świece, które się same zapalają i mleko Najświętszej Panny. Poseł jego źle przyjęty, bo mu syn Chmielnickiego Tymoszek, wierutny łotrzyk, brodę opalił upoiwszy go gorzałką. Sama tylko Czaplińska dała mu 50 talarów«. (Dyaryusz podróży do Pereasławia. Michał ks. Pam. 369). Hetman się zapominał, gdy była mowa o Czaplińskim i nie było przezwiska, którymby go nie obdarzył. Wydanie jego stawiał jako warunek pokoju, a nawet po traktatach zborowskich, kiedy już obopólne krzywdy miały pójść w zapomnienie, gryzł wędzidło na niego i skarżył się przed posłem królewskim, »że Czapliński żyje, że mu Czaczalnik naznaczono, i za każdym wspomnieniem powtarza: Dokol mini jeho ne wydadit albo szyję ne urezut, hołowy ne przyslud, nechaj wsia skinut zemla. Sama go snać podbudza, że Czapliński mój i twój zdrajca i ja zawojanka (zawojowana, poniewolna), ale on nie miał niewoli. Ja jemu była wienieczanna, a ta taka a taka...« (z Brodów 28/VIII 1650 roku. Rpis Ossol. 225 N. 305).

Kozacy zwali ją Laszką albo Czaplińską. Przyjmowała gości, piła, i z glinianego czerepka częstowała męża tabaką. Od moskiewskiego posła dopraszała się zuchwale podarunków, dziwiąc się, że dzieci hetmana otrzymały sobole a ona nic. Dał jej 80 skórek, (Akta J. i Z. R. VIII 303). Zdaje się, że miała niejaki wpływ na Chmielnickiego, bo gdy »3/VIII 1648 r. hetman podpiewszy sobie kazał potopić wszystkich Polaków, sama uprosiła, czego i sam potrzeżwiawszy żałował«. (Michał ks. Pam. 555). Na swoją odpowiedzialność wstrzymała egzekucyę Kisiela, chorążego nowogrodzkiego. O Łaska wysłany do Chmiel. w czerwcu 1649 r. udawał się do niej z prośbą, aby mógł dostać odpowiedź. »Powiedziała mi, żebym się nie narażał. Chcesz być całym, jedź jako możesz«. (List Łaski 13/VI 1649 r.) Z relacyi agenta weneckiego, ks. Vimino, możnaby wnosić, że była regalistką. Siedzieli — pisze agent — w licznie towarzystwie i pili wódkę, potem wniesiono stół z jedzeniem i wznoszono toasty. Hetman pił w ręce żony i powiedział półgłosem, sądząc, że nie

zrozumię i nie dosłyszę: »Na zdrowie wielkiego króla« pogardliwym tonem i z wyraźnym lekceważeniem, a gdy ona, odwróciwszy głowę, pokazała mu język, rozśmiał się i wypił. (M. Korduba: Weneckie poselstwo do Chmiel. 1650. Zapiski Tow. im. Szewczenki tom 78).

W następnym roku tę żonę swą Chmielnicki stracić rozkazał. »Tymoszek ją ściał, a matkę jej obwiesił«. (Z obozu pod Biłopolem 14/X 1651 — pisarz tego listu był wtedy u Chmielnickiego. Amb. Grabowski Star. hist. I 353). Drugi świadek powiada napewne, »że żonę swoją Chmiel. spectante ipso obwiesić kazał z pewnym klucznikiem, który był podejrzany u niego, że miał z samą Chmielnicką porozumienie, bo się nie mógł dorachować znacznej sumy złota i talarów, co było powodem śmierci obojga ich«. (Z listu Krzyckiego sekretarza król. z obozu pod Sokalem 5/VI 1651. Rpis Ossol. N. 225 p. 354). — »W końcu maja — pisze kanclerz Radziwiłł w swym *Memo-ryale* — żona Chmielnickiego, wzięta Czaplńskiego, zmówiła się z zegarmistrzem lwowskim i z nim beczkę złota schowała, a podobno swobodniej z nim postępowała. Zginęli oboje na szubienicy na bramie subotowskiego dworu związani razem, sicut erant in actione adulterii«. — Jerlicz o powieszeniu samsiedm wspomina. — Ale najciekawsza relacja Kozaka czerkaskiego Murtyna, który na konfesatach powiedział, »że ją Ch. kazał na haku rozbić i że, taki głos chodził po taborze, z tej przyczyny, że przejęto listy do niej od Czaplńskiego pisane, żeby skarby pokryła, a samego Chmiela otruła. Kazał ją Tymoszek pierwszej ogniem mordować, aż zabrał pokopane baryły z pieniędzmi« (z listu Rożewskiego z obozu 10/VI 1651. Rpis Ossol. N. 225 p. 361).

W kilka miesięcy później ożenił się Chmielnicki w Perea-sławiu z bogatą kozaczką (Nowiny z Warszawy 22/VIII 1651 Tamże 419) z Anną wdową bezdzietną, siostrą Zoltarenki, zwaną Filipichą, zapewne od imienia pierwszego męża.

⁵⁶⁾ Respondet Rex: video te habere causam iustam sed non iuridicam. Itaque iure mendiate nullum potes consequi levamen. Grondski 46.

⁵⁷⁾ Król do Koniecpolskiego z Warszawy, 24 czerwca 1647. Rpis Ossol. N. 1845 teka 12.

⁵⁸⁾ Grondski p. 46.

⁵⁹⁾ Nie dopiero ten buntownik zasmakował zdobycz Rptej; dawne jego z bejem perekopskim były kointelligencye, nie wiem, jakimi czarami czy też fatali neccessitate nie dojrzane.

List Zasławskiego wdy sand. na konwokacją 14 lipca 1648 r. Szajnocha. Dwa Lata. Źródła.

⁶⁰⁾ Compendium consiliorum Jerzego Ossolińskiego w St. Przyłęckiego Pamiętnikach o Koniecpolskich p. 422. — Pamiętnik Jabłonowskiego: notata Anecdotum.

⁶¹⁾ Registr krzywd kozackich od Chmielnickiego królowi Władysławowi posłany. Michałow. ks. Pam. 5. — Wieliczko I 37.

Współczesny żyd ze Zasławia pisze, że gdy Chorąży kor. odebrał Chmielnickiemu futór ze wszystkim bydłem, co stanowiło połowę jego mienia, tenże chcąc się zemścić, uwiadomił Tatarów o wyprawie Chorążego. Ale wygadał się po pijanemu, siedząc wraz z Kozakami u arendarza czechryńskiego. Żyd doniósł o tem Chorążemu, który chciał zdrajcę śmiercią ukarać. Wtedy drugi żyd nauczył Chmielnickiego, w jaki sposób przebłagać Chorążego. Powiodło się, ale dowiedziawszy się, że doniesienie arendarza jest prawdziwe, kazał Chorąży zabić Chmiel. B. Chmielnicki: Raskaz ebreja sowremennika — oczewidca. Perewod Mandelkorna. Odessa 1873 r.

⁶²⁾ Tak opowiadał Ch. posłowi moskiewskiemu. Akta J. i Z. R. VIII. p. 349.

⁶³⁾ Potocki do króla z pod Korsunia 31 marca 1648. Michał. ks. Pam. 6.

⁶⁴⁾ Posłowie moskiewscy w Krymie donosili 15 marca 1648, że przybyło tam czterech zaporoskich Kozaków z prośbą, żeby ich han przyjął w poddaństwo i dał pomoc przeciw Polakom... Han obdarzył ich kaftanami i końmi, zatrzymał przez cały tydzień a potem odprawił, a krymskim ludziom i czarnym Tatarom i Nogajcom kazał karmić konie i gotować się na wojnę. Trubecki do Kisiela 20 marca 1648 roku. Akta J. i Z. R. III. N. 172.

⁶⁵⁾ Nie było tam przywilejów, boby się był na nie później powołał, ale listy w sprawie wojny z Turcyą i z Tatarami, a może i obietnice.

⁶⁶⁾ »Przysięgliśmy im braterstwo — mówił Tohajbej do Potockiego — do stu lat i przyobiecaliśmy sobie wspólnie conjuncta manu przeciwko naszym nieprzyjaciołom stawać, nietylko przeciwko królowi ale i przeciwko cesarzowi tureckiemu, którego sił przy terażniejszym złączeniu nie obawiamy się«. Uliński i Jaskólski do podkanclerzego kor. z Baru 9 czerwca 1648. Michał ks. Pam. 36.

Chmiel. zobowiązał się zerwać węzły z Rptą i przelewać krew za sprawę Islamu. Han zgodził się na przedłożone warunki,

obiecał wyprawić zagony na pomoc, upewniając posłów, że rychła wojna z Polską już uchwalona w Dywanie. Naima u Sękowskiego Coll. I. 200.

»Tatarzy z Kozakami pokój zawarli i coniunctionem armorum«. List podczaszego kor. z Jass 9 maja 1648 wraz z listem Murtaży beja do paszy Sylistryi. Rpis Czartor. Vol. 2576, N. 8. — Chmiel., jak słyhać, pobisurmanił się i hetmanem jest u ordy i obiecali mu Tatarzy płacić to, co biorą od Moskwy, byle stał zawsze na Zaporozu i bronil Kozakom wyprawy na Czarne morze. List Ulińskiego 9 maja 1648. Tamże.

⁶⁷⁾ Kisiel do prymasa 31 maja 1648. Michał ks. Pam. 26. Dopisek ważny do tego listu znajduje się w Rpsie Ossol. N. 189 p. 77 i w Rpsie Czartor. N. 379 str. 4.

⁶⁸⁾ »Tohajbej takie Kozaków exposuit desiderium hetmanowi Potockiemu: aby po Białocerkiew udzielne mieli i ograniczone państwo, aby do dawnych byli przypuszczeni wolności, aby do miast, zamków, dzierżaw ani starostowie ani wojewodowie żadnego prawa nie mieli«. Uliński i Jaskólski do podkanclerzego kor. z Baru 9 czerwca 1648. Michał ks. Pam. 36.

Han pisał do króla, żądając, aby Kozaków przy dawnych wolnościach i przywilejach zostawił. Han do króla 12 czerwca 1648. Tamże p. 40.

⁶⁹⁾ Tamże.

⁷⁰⁾ Kubala: Ossoliński. II. 169. — Han otrzymał pismo sułtana z naganą: »co się stało, to się stało, ale na przyszłość zachować pokój i przestrzegać rozkazów cesarza«. Rozkaz ten powtórzono w liście z 18 lipca 1648. Dwa listy sułtana do hana z r. 1648. Hammer IX. 441. V. 434, 490.

⁷¹⁾ Kubala: Ossoliński II. 165—169.

⁷²⁾ Posłowie kozaccy przybyli do Stambułu prawdopodobnie w lipcu, bo w połowie sierpnia przyszła o tem do Polski wiadomość. List Dob. Cieklińskiego 19 sierpnia 1648. Rpis Ossol. N. 225 p. 232.

⁷³⁾ Chmielnicki do królewicza 15/IX 1648 z Zamościa. Autograf Kronenberga w Warszawie. Gawroński II. 3.

⁷⁴⁾ Chmielnicki do Rakoczego z Zamościa 17/IX 1648. Szilagyi Alex. Transsilvania et Bellum Boreo — Orientale I. 6.

⁷⁵⁾ 9 sierpnia sułtan Ibrahim został zdetronizowany. Na czele buntu stali dowódcy janczarów: Kara Murad, Mussilheddin Begtasz i Karaczausz, opiekunowie i przyjaciele późniejsi Chmielnickiego. W buncie tym pieniądze Chmielnickiego nie małą pono odegrały rolę, a i han miał powody życzyć sobie zmiany na tro-

nie. Nowy wezyr Derwisz albo Ssofi Mahammed nie chciał sły-
sząc o pokoju z Wenecją, a co zatem szło, o wojnie z Polską,
bo Porta nie miała zwyczaju dwie wojny naraz prowadzić. Przy-
jął źle posłów kozackich. »Zdradziliście — mówił — panów
swoich zdradzicie i nas«. Posłowie (pułkownik kropiwiński Fi-
lon Dzadzala z towarzyszymi) żądali pomocy tatarskiej, obiec-
jąc za nią zapłacić tyle, co gospodarowie Porcie wnosili,
i 200.000 ludzi na każdego nieprzyjaciela; przyrzekali do-
starczać jeńców na galary i oddać Kamieniec w zakład. Za te
ofiary potwierdzono im ligę z Tatarami (List Dob. Cieklińskiego
19/VIII 1648. Rpis Ossol. N. 225 p. 232. — List Ł. Miaskow-
skiego do W. Miaskowskiego 27/X 1648. Michał. ks. Pam. 211).

⁷⁶⁾ List sultana do hana z datą 1649 u Hammera IX.
442. — Ł. Miaskowski do W. Miaskowskiego z Kamieńca
27 paździer. 1648. Michał. ks. Pam. 211. — Inflat spe adpro-
missi a Turca patrocinii Dzedzało a Porta Ottomanica redux.
Kochowski Ann. 106.

⁷⁷⁾ W. Miaskowski komisarz król. z Nowosiołek 31/I 1649.
Rpis. Ossol. N. 225 p. 190. — Prawdopodobnie gospodar pragnął,
tak jak w kilka lat później, zamienić Wołoszczyznę na Multany.
Bieczyński poseł król. w Konstantynopolu donosił 30/I 1649,
że Porta postanowiła gospodarów i Rakoczego odmienić. Michał.
ks. Pam. 363.

⁷⁸⁾ Chmiel. do Jerzego i Zygmunta Rakoczego 20 lutego
1649. Szilagyi Aleks.: Transsylvania et Bellum Boreo-Orien-
tale I. 33.

⁷⁹⁾ Król do cara 9 marca 1649. Akta J. i Z. R. III. N. 240. —
List Woj. Miaskowskiego z Nowosiołek 31 stycznia 1649. Rpis.
Ossol. N. 225 k. 198.

⁸⁰⁾ Kopia listu O. Łaska z 13 marca 1649. Rpis Ossol.
N. 225. K. 213.

⁸¹⁾ Amb. Grab. Oj. Spom. II. 36. — Akta J. i Z. R. III.
N. 275, 245.

⁸²⁾ Chmiel. do cara z Czechryna 3 maja (gr. kal.) 1649.
Tamże N. 245.

⁸³⁾ Car do Chmiel. Tamże N. 256.

⁸⁴⁾ »Chmiel. od pogranicznych spraktykowany nie o koza-
ctwie, ale de ducatu et dominio myśleć się waży. Punkta, choć
nieważne podał. Wzięliśmy do odniesienia WKM, dla zyskania
czasu«. Komisarze do króla 8 marca 1649. Niemcewicz Zbiór
Pam. IV. 382.

⁸⁵⁾ Posłaniec hospodara do Krymu powiadał, że 16 posłów

Chmiela było u hana prosząc, aby jaknajprędzej ruszył i han ruszył 20 maja. Rpis Ossol. N. 225. K. 225.

⁸⁶⁾ W Konstantynopolu 21 maja nastąpił chwilowy zwrot w polityce. Wielki wezyr stary Derwisz Ssofi Mohammed został usunięty, a na jego miejsce powołany Kara Murad, aga janczarów, protektor Chmielnickiego, skłaniał się do pokoju z Wenecją (Zinkeisen IV. 811). i rozkazał ściągać wojsko do Adryanopola. (Copia litterarum a Patre Bassanio 8/IV 1649. Rpis Ossol. N. 225, str. 222).

⁸⁷⁾ Wiadomość z Jass 30 maja. Rpis Ossol. N. 225. K. 225.

⁸⁸⁾ Wiadomość o tem wysłał han do Konstantynopola w jesieni 1649. Najma w Collekt. Sękowskiego p. 200.

Ch. mówił, że go han pod Zbarażem do wojny z Moskwą nakłaniał i że nie takby się skończyło pod Zborowem, gdyby mu car pomocy użyzył. Akta J. i Z. R. III 278. Metropolita Koryncki prosił cara 1651 o pomoc dla Ch., aby się nie stało tak, jak pod Zborowem. Tamże N. 318.

⁸⁹⁾ Bucziński 82. — Chmielnicki pisał do króla z Kijowa 23 marca 1650, że pomocy hanowi nie dawał, bo nie był bezpieczny od wojsk kor., nim się posłowie jego z Wazszawy wrócili. Teraz musi odejść z częścią wojska na Ukrainę dla poskromienia ludzi swywołnych. »Tamże, zniósłszy się z hanem, mogę, jeśli będzie potrzebował, 1000 albo dwa dla sławy WKM dać mu«. Archiw. gł. War. Autograf.

⁹⁰⁾ Ch. do J. Rakoczego 25 września 1649. Szylagyi Aleks. Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale I. 56. (Poselstwo Tetry pisarza wojskowego). — Z. Rakoczy w sprawie propozycji Chmielnickiego. Tamże p. 57.

⁹¹⁾ List Bektaszagi do Chmiel. 24 marca 1650 i dwa listy Muratpaszy. Akta J. i Z. R. VIII. 352.

⁹²⁾ Han do króla 1 kwietnia 1650. — Wezyr hański do króla 8 kwietnia 1650. Michał. ks. Pam. 538, 546.

⁹³⁾ Kisiel do króla 6 maja 1650. Tamże 548.

⁹⁴⁾ Akta J. i Z. R. III. N. 270.

⁹⁵⁾ Michał. ks. Pam. 550.

⁹⁶⁾ Miron Korduba: Weneckie poselstwo do Ch. (1650) w Zapiskach Tow. im. Szewczenki tom 78. — Tamże list Ch. do Sagredy (rezydenta weneckiego w Wiedniu) 13/III VI. 1650 i relacya Viminy.

⁹⁷⁾ Rpis Ossol. N. 2346 p. 69.

⁹⁸⁾ Kisiel do króla z Orlikowa 12 sierpnia 1650. Michałowski ks. Pam. w rękopisie niepaginowanym. — »30 lipca przyj-

mował Ch. posła tureckiego i listy czytano (byli niektórzy nasi, co się pokozaczyli), że cesarz turecki dowiedziawszy się o ugodzie — co to nie może być, aby się Lachowie nie mścili — tedy aby wojnę toczył perswadował, a on mu wojska daje na zupełny rok 100,000, oprócz ordy i obiecuje prowincję Kozakom pewną puścić i przy wolnościach zachować, jako ludzi narodu szlacheckiego«. Relacya o działaniach Chmielnickiego. Michał. ks. Pam. p. 554.

⁹⁹⁾ Tamże.

¹⁰⁰⁾ W. wezyr do Ch. b. d. (1/XII 1650) Rpis Czartor. N. 611, p. 805.

¹⁰¹⁾ Kisiel do króla z Orlikowa 12/VIII 1650. Michałowski ks. Pam. w rękopisie niepaginowanym. Wiadomość z Brodów 20/VIII 1650. Rpis Ossol. N. 225, p. 305. — Nowiny z Ukrainy. Tamże.

¹⁰²⁾ Sultán do Ch. w grudniu 1650. Rpis Czartor. N. 611 p. 725. Pam. Kijów. III. III. 436. — W. wezyr do Ch. b. d. (1/XII). Rpis Czartor. N. 611, p. 805.

¹⁰³⁾ Wezyr hański do Ch. 26/VII 1650. Rpis Ossol. N. 205, K. 314. — Han do króla 27/VIII 1650. Tamże p. 308. — Ks. Pam. Michał. p. 554, 555.

¹⁰⁴⁾ Kopia listu Kisiela do Ch. Rpis Ossol. N. 2346, p. 69.

¹⁰⁵⁾ Kisiel do króla z Orlikowa 12 sierpnia 1650. Michałowski ks. Pam. w rękopisie niepaginowanym. — »To pewna, że kiedy Ch. pakta zawarł i pokojem odprawił moskiewskiego posła, Kisiel i metropolita dziękowali mu publicznie za to, że nie następuje na krew chrześcijańską«. Wiadomość z Brodów Rpis Ossol. N. 225, K. 305. — Poseł mosk. Struków, donosił, że Ch. gotuje się na Moskwę, widział się 9 sierpnia z Kisiel, który kazał powiedzieć carowi, aby miał wojsko w pogotowiu, bo idą nań han i Kozacy, a syna swego hetman do ordy odprawił, ale obecnie kazał mu się wrócić. Akta J. i Z. R. III. N. 309.

¹⁰⁶⁾ Margrabia Myszkowski do króla 4/V 1651. Archiw. gł. War. Autograf.

¹⁰⁷⁾ »18 września przybył od Potockiego goniec do Kisiela z kopią listu króla do Ch. W tym liście jest wola JKM, żeby Kozacy chodzili na morze i do Wołoch wpadli, aby Turków irritare«. Tamże p. 69.

¹⁰⁸⁾ Król zakazał Potockiemu nieść pomoc gospodarowi, wskutek tego hetman kor. upewniał Ch. pokojem. Kochowski p. 200.

¹⁰⁹⁾ Rpis Ossol. N. 2346, p. 76.

¹¹⁰⁾ Kisiel donosił 14/X królowi, z czem posłowie kozaccy

wrócili. »Hac omnia — pisze — ex ipso fonte (t. j. od Antona) zwykłym młotem skałę przekowawszy, wyczerpałem«. Rpis Ossol. N. 225, p. 337. — (Dał pieniądze, niczego się nie dowiedział).

¹¹¹⁾ List sultana do Ch. z grudnia 1650 (przetłómaczył Hammer v. Purgstal). Pam. Kijów III. III. 436. — W Compendium Arch. Reg. secret. Varsav. Vol. II. p. 170, wpisany jest ten list z datą 1 grudnia i z dopiskiem, że nieprzetłómaczony. Tłómaczenie nieco odmienne od Hammera znajduje się w Rpsie Czartor. N. 611 p. 725. Tłómaczenie, które Kostomarów podaje, (Wiestnik Europy 1878) jest niedokładne. — Autograf listu wezyra Achmetpaszy do Chmiel. (b. d.) znajduje się w Rpsie Czartor. N. 609, p. 241, a w tłómaczeniu tamże N. 611, p. 805. Podaje go także małorozyjska Perepiska Zabelina V — a końcowy ustęp Buciuński p. 125. z Pol. kor. Metr. Listy te przyniósł Osman czausz w styczniu. Przyjechał wraz z posłami kozackimi w październiku, poczem wrócił do Carogrodu. Przyjechał poraz czwarty w kwietniu z listem Bektasz agi, w którym tenże Chmielnickiego swoim miłym synem nazywa i żałuje, że Ch. nie mógł wysłać posłów. List Bektasz agi do Ch. w marcu 1651. Rpis. Czartor. N. 611 p. 747 w tłómaczeniu. — Ustęp tego listu podaje Buciuński p. 126, z Pol. Kor. Metr.

¹¹²⁾ Memoriale Radziwiłła w listopadzie 1650. — »Chmielnickiego poddaństwo potwierdza się. W kapitulacyi z Portą obiecał posłuszeństwo, wstrzymanie wypraw morskich, utrzymywanie rezydentów w Konstantynopolu. Porta zapewnia mu opiekę, uwalnia od trybutu i przyznaje tytuł księcia«. Rezydent cesarski R. Schmidt do cesarza z Belgradu 18/IV 1651. Wiadomości swe czerpał Schmidt od patryarchy.

¹¹³⁾ Hospodar wołoski do Mik. Potockiego z Jass (18?) października 1651. Michał ks. Pam. p. 648.

¹¹⁴⁾ Essenciale w Archiw. gł. War. z r. 1650 II. 70.

¹¹⁵⁾ List wezyra do króla 1651 podaje Buciuński str. 128 z pol. kor. Metr.

¹¹⁶⁾ Androni Krupicki do Aleks. Koniecpolskiego z Jass. 6 sierp. 1651. Archiw. fam. Zamojskich w Bibl. ordynackiej w Warszawie. Tom XXVIII plik 323, lit. U. W. N. 24.

¹¹⁷⁾ Potocki do króla 22/X 1650. Michał. ks. Pam. 578.

¹¹⁸⁾ Bantysz Kamiński I. 284.

¹¹⁹⁾ Poselstwo polskie wyprawione 14/II z Warszawy, przybyło w marcu do Moskwy z uwiadomieniem, że Rpta zawarła ligę ze wszystkimi panami chrześcijańskimi przeciw Tatarom. Król zapraszał do tej ligi cara i prosił go, aby wysłał

z Putywła 50.000 ludzi na Tatarów i Kozaków, podczas gdy król z drugiej strony na nich uderzy. Wówczas orda opuści Kozaków, których król poskromi, poczem obaj z carem ułożą się względem wspólnej wojny z orądą. Bojarzy odpowiedzieli, że dopóki Kozacy Tatarów nie odstąpią, nie można z orądą wojować, bo za hanem i Chmielnickim stoi cesarz turecki i wyśle jedno wojsko na Polskę, drugie na Moskwę, a wtedy pomagać sobie nie można. Lepiej zawrzeć pokój z Kozakami, i przemyśliwać, jakby ich poróżnić z orądą, i wtedy ruszyć na Krym. 17/V otrzymali posłowie polscy odpowiedź carską, że car pragnie sojuszu przeciw Tatarom, wprzód jednak życzy królowi uspokoić siłą lub łagodnością domowe zamieszanie z Kozakami, którzy o wiarę prawosławną walczą i w tym celu ofiarował pośrednictwo. (Punkta specyjalne posłom do Moskwy. 14/II 1651. Michał. ks. Pam, 606. — Kopia listu posłów do króla z Moskwy 27/V. Rpis Ossol. N. 225, p. 375 — Sołowiew X. 258). W tym czasie Laryon Łopuchin przywiózł list Chmielnickiego, pisany 21 marca 1651 do Morozowa, najbardziej wpływowego człowieka w Moskwie, z prośbą, aby car zap. wojsko nie wypuszczał z łaski. Ch. pragnie, aby prawosławny monarcha panował nad całą ziemią. (Akta J. i Z. R. III. N. 315, 316). W maju 1651 wysłał Ch. Greka Eliasza Manuїłowa w sprawie tajemnych układów z carem, według umowy z Łopuchinem. (Tamże N. 317). Z tymże Grekiem wysłał metropolita Koryncki Joazaf list do cara z dn. 16 maja. Prosił o posiłki dla Ch., iżby się nie stało to, co pod Zborowem. Donosił, że namawiał Ch., aby pisał do cara, ale hetman odpowiedział: »Jeśli car przysle posiłki, będzie naszym carem, będziemy mu służyć, jak służą Dońcy, będziemy mu pomagać, aby odebrał stracone grody. Pisać nie będę, kazałem to wszystko powiedzieć carowi, niech robi, co chce«. Metropolita prosił, aby mu car odpisał, czy zechce przyjąć Kozaków w poddaństwo, to wówczas on, metropolita, skłoni do przysięgi Ch., syna swego duchownego. (Tamże N. 318), Grek Paweł pisał do cara 19 maja, aby choć drobną pomoc wysłał, bo chociaż hetman ma podostatkiem wojska, będzie to ze sławą dla niego i dla imienia carskiego; w przeciwnym razie będzie nieszczęście, bo han dawno byłby wywiódł Ch. na Moskwę, tylko wojna z Polską przeszkodziła. Ch. klnie się na Zbawiciela, że na Moskwę pójdzie i zniszczy ją gorzej niż Litwę. »Ja — mówi — posyłam tam z całego serca, a oni się ze mnie śmieją«. Wnet potem metropolita nazareński Gabryel przywiózł list Ch. do cara.

Ch, mówił metropolicie, aby w jego imieniu prosił cara, iżby go ze wszystkimi miastami wziął pod swoją wysoką rękę.

¹²⁰⁾ Hetman Potocki do króla 22/X 1650. Michałowski ks. Pam. 578.

¹²¹⁾ Kubala: Kostka Napierski i Bitwa pod Beresteczkiem.

¹²²⁾ Tajne polecenie Rakoczego dane Pawłowi Gócz 19/IV 1651: Hac ultimatum plane et quam secretissime rebusque ita exigentibus sunt proponenda. Szilagyi Aleks. Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale I. 173.

Tetera do J. Rakoczego w obozie pod Zborowem 22/IV 1651. Tamże 178. Pod Beresteczkiem wzięto listy tatarskie i tureckie i list Rakoczego, w którym obiecuje na św. Wawrzyńca pod Krakowem stanąć. List ze Lwowa 25/VII 1651 Rpis Ossol. N. 225, p. 415.

¹²³⁾ Ch. do Potockiego w sierpniu 1651. Michałow. ks. Pam. 643.

¹²⁴⁾ Cesarz do Palffiego. Wiedeń 3/I 1651. Szilagyi Aleks. Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale I. 135.

¹²⁵⁾ Balcer do Aleks. Koniecpolskiego 8/XII 1650. Archiw. fam. Zamojskich w Warszawie tom XXVIII, plik 323, lit. U. W, N. 13.

¹²⁶⁾ Tabula foederis inter Pol. et Ven. Theiner III. 469. — Relacya nuncyusza do kardynała Pamfili z Warszawy 21/I 1651. Tamże 468.

¹²⁷⁾ Dziennik agenta szwedzkiego Jana Mayera 1/V—28/VII 1651. Archiw. J. i Z. R. część III, tom VI, p. 8, 58.

¹²⁸⁾ Radziejowski do Kozaków z obozu pod Beresteczkiem 9/VII 1651. Akty J. i Z. R. III, N. 322.

¹²⁹⁾ Opaliński do króla 26/I 1652. Rpis Ossol. N. 221, str. 117.

¹³⁰⁾ Kopia listu Chmiel. do ottom. cesarza w końcu września 1651 z Pol. Kor. Metr. u Buczińskiego str. 126. — Toż samo Kostomarów w Wiestniku Europy w r. 1878 p. 810. — Ktenta listu Ch. do sułtana przez Osman czausza z pod Białocerkwi 4/XI. Rpis Akad. Umiej. N. 442.

¹³¹⁾ Hammer. — Andrzej Potocki do Tyzenhausa 12/X, 1651. Ks. Pam. Michał. 647.

¹³²⁾ Hetman Potocki do króla 4/X 1651. Tamże 644.

¹³³⁾ Parcewicz do króla. Targowisti 12/XI 1651. Archiw. gł, Warszaw. Autograf. — Poselstwo Parcewicza opisał Julian hr. Pajacewicz. (Archiv. für österreichische Geschichte Bd. LIX.

Wien 1880) pod tyt.: Peter Freiherr von Parchevich Erzbischof von Martianopel.

¹³⁴⁾ Chmielnicki do króla z Czechryna 4/I 1651: Spuszczą się na słowo królewskie i nie zbiera wojska, chyba żeby król kazał na jakiego nieprzyjaciela. Archiw. J. i Z. R. część III, tom VI, p. 43.

¹³⁵⁾ Suplement na sejmiki 4 grudnia 1651. Rpis. Ossol. N. 224, str. 1227.

¹³⁶⁾ Dulski do Koniecpolskiego z Brodów 9 czerwca 1652. Archiw. Zamojskich tom XXVIII, plik 323, lit UW. N. 42.

¹³⁷⁾ Ch. do hetmana 9/X 1651. Michał. ks. Pam. 646.

¹³⁸⁾ Grab. Oj. Spom. II, 131, 132.

¹³⁹⁾ Jaskólski do wdy braclawskiego z Kamieńca 24/VI 1652. Tamże p. 84. — Kanclerz Radziwiłł pisze, że Ch. Tatarom obiecał Kamieniec. Memoriale kwiecień.

¹⁴⁰⁾ Ch. do kanclerza kor. 24/VI 1652. Teki Narusz.

¹⁴¹⁾ »Gdy Chmiel. z pod Kamieńca z ordą ustępował, w ten dzień oddał mi Wyhowski listy do króla i kanclerza, które oddałem. Nie wiem, co w listach, ale te punkta podał mi Wyhowski na karteczce dla pamięci, że jeśli Rpta życzy sobie pokoju, niech da amnestyę. Król niech pisze do pułkowników, aby ordę odstąpili, a Kozacy aby zostawali po zadnieprskich miastach, w Niżynie, Romnie i innych i tem mają być ukontentowani od Rptej... Adam Wojna do Aleks. Koniecpolskiego z Warszawy 28/VII 1652. Archiw. Zamojskich, tom XXVIII, plik 323, lit. UW. N. 51.

¹⁴²⁾ Relacya posłów królewskich. Rpis Ossol. N. 189, p. 604.

¹⁴³⁾ Sękowski Collectanea 201. — Reninger an den Kaiser 6/XII 1652 potwierdza, że Ch. starał się wszelkimi sposobami, aby mu Porta oddała Wołoszczyznę. Hormuzaki III, 185.

¹⁴⁴⁾ Sultan do Ch. b. d. Małoros. Perepiska Zabiellina. N. 4.

¹⁴⁵⁾ Engel Gesch. der Moldau 270. - Rpis Ossol. N. 189.

¹⁴⁶⁾ Kraus Siebenbürgische Chronik ad. an.

¹⁴⁷⁾ ...Et si praepotentissimus imperator mihi vel fratri vel genero meo Transalpinæ dominatum concesserit, ductor ero in Poloniam exercitui imperatoris, Cosacos vero ut Moschovitis ferant auxilium contra Polonos concitabo... Lupul do Porty b. d. 1653. Szilágyi Aleks.: Transsylvania et Bellum Boreo-Orientali I. 255.

¹⁴⁸⁾ Chmiel. do króla z Czechryna 1653. Pamiat. Kijow III, III. 31.

¹⁴⁹⁾ List do cesarza Ferdynanda z Konstantynopola 28/IV

patrz: Deklaracya Trzebickiego na sejmie rzeskim w Regensburgu. Rudawski, ks. IV, rozd. XII.

¹⁵⁰⁾ Dr. Scogardi an B. Schmidt, Konstant. 1 Juni 1643. Hormuzaki III. 185.

¹⁵¹⁾ Jnscha Reis Efendi Moham. N. 47, Hammer IX. 445.

¹⁵²⁾ Resident S. Reninger an dem Kaiser 2 Juni 1653. Hormuzaki III. 185.

¹⁵³⁾ Reninger an den Kaiser 9 Mai (prawdopodobnie 9 czerwca) 8, 16, 19 Juni 1653. Tamże 181, 189.

¹⁵⁴⁾ Reninger an den Kaiser 2 Juni. Tamże 186, 190.

¹⁵⁵⁾ Tamże p. 181, 189, 195.

¹⁵⁶⁾ Reninger an den Kaiser 19 u. 20 Juni 1653. Hormuzaki III. 191, 194, 195.

¹⁵⁷⁾ »...Kurz, man beschliet in geheimer Sitzung beide Geuren ihren Zweken dienstbar zu machen und beiden gleichzeitig die Nase zu drehen«. Reninger an den Kaiser 12 Juli und 3 August 1653. Tamże p. 196. — Der Tatarhan erhielt die Weisung zur Aussöhnung der feindlichen Fürsten nach Kräften mitzuwirken und dem Chmiel. wurde geboten die Einmegung der Kosaken in diese Zwistigkeiten fernerhin nicht zu dulden. Reninger an den Kaiser 30 Juni 1653. Tamże.

¹⁵⁸⁾ Akty J. i Z. R. III 339. Tamże list Siawusza paszy sylistr. podobnej treści. Oba pisma bez daty, ale z relacyi Reningera do cesarza (Konstant. 13 Juni 1653. — Hormuzaki III 192) widać, że pisane w maju lub w pierwszych dniach czerwca. Przybycia Mechmet-agi spodziewał się Chmiel. w czerwcu. List cara do Ch. Akty J. i Z. R. X. N. 1. Tu należy drugi list wezyra do Ch. b. d. Małoros. Peregiska Zabelina N. V. i drugi list Siawusza do Ch. Tamże N. VI.

¹⁵⁹⁾ Car do Chmielnickiego 22/VI 1652. Akty J. i Z. R. X. N. 1: że idzie jeszcze od tureckiego sułtana pełnomocny poseł, tylko że przysięgi oczekuje.

¹⁶⁰⁾ Jerlicz 24 czerwca. — Awizy 21/VI — 24/VII 1653. Rpis Ossol. N. 189. str. 161.

¹⁶¹⁾ Reninger 3 August. Hormuzaki III. 196.

¹⁶²⁾ Akty J. i Z. R. III. N. 343.

¹⁶³⁾ Punkta specyalne posłom do Moskwy dane 14/II 1651. Michał. ks. Pam. 606. — Kopia listu posłów królewskich z Moskwy 27/V 1651. Rpis Ossol. N. 225, p. 375. — Sołowiew X. 258.

¹⁶⁴⁾ Poselstwo Bogdanowicza w grudniu 1652 i w styczniu 1653. Akty J. i Z. R. III. N. 334.

¹⁶⁵⁾ Car uwiadomił o tem Chmielnickiego przez stolnika

Liharewa. Poselstwo Burlaja i Mużyłowskiego. Akty J. i Z. R. VIII, w pribawleniach. N. 38.

¹⁶⁶⁾ Ch. do króla z Czechryna. Pam. Kijow. III. III. 31.

¹⁶⁷⁾ Poselstwo Burlaja i Mużyłowskiego.

¹⁶⁸⁾ Sołowiew X. 227.

¹⁶⁹⁾ List patryarchy Nikona do Chmielnickiego 14/V st. kal. Poselstwo Burlaja i Mużyłowskiego.

¹⁷⁰⁾ Poselstwo Fomina. Akty J. i Z. R. III. 342. — Perewody z gramot, które przywiózł do Moskwy Artemon Matwiew. Małoros. Perepiska Zabelina N. IV.

¹⁷¹⁾ List cara do Chmielnickiego 22/VI st. kal. 1653. Akty J. i Z. R. X. N. 1.

¹⁷²⁾ Poselstwo Harasima Jakowlewa z listem Chmielnickiego do cara z Czechryna 9/VIII st. kal. 1653. Akty J. i Z. R. VIII pribawlenia N. 39. — Tegoż dnia pisł Ch. do patryarchy Nikona z Czechryna 9/VIII a w 3 dni potem drugi list do tegoż patryarchy z Subotowa 12/VIII. Pam. Kijow. III. III.

¹⁷³⁾ Akty J. i Z. R. III. N. 342.

¹⁷⁴⁾ Poselstwo Strieszniewa. Akty J. i Z. R. X. N. 3.

¹⁷⁵⁾ Akty J. i Z. R. III. N. 3.

¹⁷⁶⁾ Tamże.

¹⁷⁷⁾ Rakoczy zabrał część skarbów Lupula i bojarów wołoskich, konie i rynsztunek. Resztę zostawił Stefanowi gospodarowi wołoskiemu, który się zobowiązał wypłacić Rakoczemu 100.000 dukatów i 25.000 talarów reszty z odszukanych skarbów, choćby się tyle nie znalazło. Oblig Stefana 30/X 1653. Szilágyi Aleks.: Transsylvania et Bellum Boreo-Oriente I. 281.

¹⁷⁸⁾ Akty J. i Z. R. X. N. 3.

II.

Przysięga w Pereasławiu. — Zajęcie Kijowa przez Moskwę i zatarg prawosławnej ruskiej cerkwi z patriarchatem moskiewskim. — »Stati« Bohdana Chmielnickiego.

¹⁾ The Travels of Macarius. Vol. II. 311.

²⁾ Chmielnicki do cara. Akta J. i Z. R. X. 94.

³⁾ Wieliczko I. 167. Odpowiedź nadeszła 13 stycznia.

⁴⁾ Wszystko, co się w Pereasławiu działo, oparte na relacjach Buturlina. Akty J. i Z. R. X.

⁵⁾ Tegoż dnia rozesłał Chmielnicki uniwersały do starszych wojska zap., aby byli ostrożni, gotowali się do obrony, bo on z królem »Lachem« pokoju nie zawarł, i aby bili Lachów w razie, gdyby nastąpili, a car w walce za wiarę pomagać im będzie. Pam. Kijow. III. III. 57.

⁶⁾ The Travels of Macarius II. 312.

⁷⁾ Chmielnicius... hoc mense iuravit in Pereslaviensi civitate, cumque ex more barbaro Moschorum omnes rustici subditi appellentur, exhorruit ad vocem et reclinato capite ad brachium, crematum afferi sibi curavit, eo exhausto expeditur iuramentum. Memoriale, styczeń 1654.

⁸⁾ Kopia listu Pawczy do wojewody wileńskiego z Mozyra 2 lutego 1648. Teki Narusz.

⁹⁾ Pismo kozackich posłów do cara. Akty J. i Z. R. X. 406.

¹⁰⁾ Do grodów kijowskiego pułku wysłany został stolnik Kikin, do kaniowskiego książę Bołhowski, do czerkawskiego Tymofiej Spasitelew, do czechryńskiego książę Zwenigrodzki, do białocerkiewskiego Łopuchin, do korsuńskiego książę Gorczaków,

do humańskiego Istleniew, do pawołockiego Telepniew, do przyłuckiego Kołtowski, do winnickiego Glebów, do braclawskiego książę Boriatyński. Do pułków za Dnieprem, do czernichowskiego książę Neswicki, do niżyńskiego Dmitriew, do kropiwińskiego Turgieniew, do pereasławskiego Łodyżeński, do mirogrodzkiego Wojejków, do połtawskiego Andrzej Spasitelew.

¹¹⁾ Akty J. i Z. R. X. 251. Instrukcyja dana Kikowi znajduje się w Synbirskim Zborniku p. 38.

¹²⁾ Chmielnicki przy moich posłańcach poddał Kijów, wszystką Czernichowszczyznę i Braclaw aż po rzekę Teterów, gdzie różni ponajechali Moskale aż do Powołoczy, odbierając *pessesiones nostras*. Chmielnicki sam ledwie nie *sub custodia*, konferencji mu nie pozwalają z nikim. Kozacy też sami w sobie *distracti*, nie wiedzą, gdzie się obrócić, patrzą na rzeczy, bo to *publicatum*, że kto przysięgi nie chce, aby za Teterów ustępowali. To tylko, że *nullam* tyranidem *exercent* na tych, którzy ustępują i dobrowolnie się od nich odrywają. Tyszkiewicz do kanclerza 1 marca 1684. Teki Narusz.

¹³⁾ *Istoria Russów* p. 98 u Bucyńskiego p. 172.

¹⁴⁾ List rotmistrza Pawczy do wojewody wileńskiego 2 lutego 1654. Teki Narusz.

¹⁵⁾ *Non tamen deerant, qui mutationi rerum palam obstrepent, vel ipsi Chmielnicio grave servitium exprobrando: praecipui Bohunus ac Sirco, uterque rerum gestarum fiducia etiam amicitia ducis erectiores... Ast non expectavere iudicium Sircone in insulas Zaporovienses confestim se recipiente.* Kochowski 417.

¹⁶⁾ i ¹⁷⁾ Kopia listu Pawczy, rotmistrza królewskiego, do wojewody wileńskiego 2 lutego 1654 r. i także druga z lutego. Teki Narusz.

¹⁸⁾ Zaporoz. *Starina Sreznewskiego* II 136 u Bucyńskiego 175.

¹⁹⁾ Białożer. *Jużn. Liet.* 65.

²⁰⁾ List cara do Chmielnickiego 24 kwietnia st. kal., aby Bohuna skłonił do złożenia przysięgi. Akty J. i Z. R. X. 570.

²¹⁾ W grodach pułku niżyńskiego (17 grodów, 11 miasteczek, 9 siół) złożyło przysięgę 11.949 Kozaków, 8617 mieszczan i 1 szlachcic — razem 20.567. Wyludnienie w ciągu nieustannej wojny i przechody tatarskie były powodem, że główne siły kozackie przeniosły się za Dniepr i osiedlenie tam się wzmoгло.

W 17 grodach pułku białocerkiewskiego przysięgło 82 szlachty, 3048 Kozaków, 3538 mieszczan — razem 6668. Trzy grody stały zupełnie puste, w rozpisie podano 62 pełnych i pu-

stych grodów, ostrózków, miasteczek, siół i derewni, w których Kozacy i mieszczanie siedzieli.

Zachowały się tylko dwie szczegółowe relacje stolników Dmitrejewa i Łopuchina, zawierające opis grodów pułku niżyńskiego i białocerkiewskiego, oraz wykaz imienny zaprzysiężonych w Białejcerkwi.

W dwóch grodach pułku białocerkiewskiego przysięgali Kozacy czechryńskiego pułku w liczbie 671. Do Czechryna, jako do swego starostwa, nie puścił Chmielnicki dworzan carskich, również i gwardya jego, pułk tatarski, koczujący w pobliżu tego starostwa, nie przysięgał carowi.

Do Braclawia i do Humania Istleniew i książę Boriatyński na razie udać się nie mogli, gdyż otrzymali wiadomość, że do Szarogrodu przybyły 4 polskie chorągwie, a do Mohilewa dwie, z któremi Bohun się ucierał. Dopiero w połowie lutego Boriatyński odbierał przysięgę w grodach braclawskich. (Hospodar wołoski pisał do króla z Jass 22 lutego 1654, że 14 lutego odebrał wiadomość, jako Kozacy w Raszkowie nad Dniestrem przysięgali carowi, a Moskale dla odebrania hołdu po różnych miastach się rozjechali. (Essenciale Tatar. Nr. 28). W rozpisie podano w braclawskim pułku 20 grodów, 35 miasteczek, 1 slobudka, 10 siół, razem z temi, które pustką stały — w humańskim zaś pułku grodów 15 i 17 miasteczek. Ile zaprzysiężono w tych grodach, nie wiadomo.

I książę Gorczaków do Korsunia zaraz pojechać nie mógł, bo tamtędy wracali Tatarzy obciążeni łupem i jasyrem. Później dopiero zaprzysięgł w 18 grodach korsuńskiego pułku 6000 Kozaków i 1027 mieszczan — razem 7027 ludzi.

W kaniowskim pułku w 8 miejscowościach przysięgło 3152 rodowitych Kozaków, 815 mieszczan, a z tego w samym Kaniowie 2119 Kozaków, 458 mieszczan — razem 3967. (7 grodów pułku kaniowskiego umieścił wydawca aktów J. i Z. R. X na stron. 306. Należą do str. 295).

W 11 grodach pułku przyluckiego przysięgło Kozaków i mieszczan razem 7524.

W 13 grodach, 6 miasteczkach i 4 slobodach półtawskiego pułku przysięgło 2833 Kozaków, 2772 mieszczan, nie spisano zaś, a zatem nie zaprzysiężono, 3664 Kozaków i 3975 mieszczan. Żyłó zatem na tym obszarze 13.244 Kozaków i mieszczan.

W 10 grodach, 6 miasteczkach i 1 siole mirogrodzkiego pułku złożyło przysięgę 3129 Kozaków, 1669 mieszczan — razem 4798.

W kijowskim pułku podano w rozpisie 22 grodów, gdzie stolnik Kikin odbierał przysięgę i gdzie, jak świadczy list Pawczy, od bardzo wielu Czarnobyłców przez gwałt przysięgę odebrał, a tamtejsi mieszczanie niewdzięcznie Moskwę przyjmawszy, po różnych miastach i miasteczkach rozjechali się i wyglądają, jak Boga, wojska polskiego i o tem donoszą, że wszystka Ukraina tego sobie życzy. (Kopia listu Pawczy, rotmistrza królewskiego, do wojewody wileńskiego z Mozyra 2 lutego 1654. Teki Narusz.). — Ilu zaś zaprzysiężono w grodach kijowskiego pułku, nie wiadomo.

W pułku czerkaskim podano w rozpisie 5 grodów; w winnickim 10 grodów, 46 ostróżków, miasteczek, siół i derewni i 6 grodów pustych; w czernichowskim 3 grody pełne a 2 puste, w pereasławskim 11 grodów, o pawołockim pułku niema żadnej relacji; w kropiwieńskim, gdzie Moskali pobito, podano w rozpisie 10 grodów, ale ile w tych pułkach ludzi zaprzysiężono, nie wiadomo.

W grodzie Kudaku, gdzie hetman posyłał dla obrony 400 ludzi, nie wiadomo, kto odbierał przysięgę. Zaporoscy Kozacy, żyjący w samym Zaporozżu, gdzie hetman posyłał koszowego, ci wprost odmówili przysięgi. (Akty J. i Z. R. X. 442).

²²⁾ Rozpis grodów i miast, którymi wojsko włada. Akty J. i Z. R. X. 239. Poselstwo bojarzyna Buturlina. Tamże N. 4. Perepisnia knigi priwedennyh k prisiag na poddaństwo żytelej małorossyjskich gorodow. Tamże Nr. 5. Opisanie małorossyjskich grodów, miasteczek i siół białocerkiewskiego i niżyńskiego pułku wraz ze spisem mieszkańców zaprzysiężonych. Tamże str. 783.

²³⁾ Makary: Istorja Russkoi cerkwi XII. 58.

²⁴⁾ Tamże. XI. 68.

²⁵⁾ Napisał po polsku i po rusku: Paterikon albo Żywoty św. Ojców pieczarskich na podstawie Nestora, z greckich, łacińskich i polskich pisarzy objaśnione. — Exegesis (obrona szkół w Kijowie i w Winnicy) po polsku. — Didaskalia, czyli nauka o siedmiu Sakramentach, po rusku.

²⁶⁾ Akt wyboru Kossowa podpisało 70 świeckich i duchownych wyborców. Makary Ist. Russkoi cerkwi XII. 13.

²⁷⁾ Herb własny z literą N, z lwem w klatce i ze strzałą.

²⁸⁾ Paszkwil na Kossowa. Akty J. i Z. R. X. 747.

²⁹⁾ Makary: Ist. Russkoi cerkwi XII. 110.

³⁰⁾ Memoriale Radziwiłła, styczeń 1650. — Archiw J. i Z.

R., część II, tom I. nr. 32. Turgeniew Suppl. LXXIV. — Teki Narusz. 12 stycznia 1650.

³¹⁾ Theiner Mon. pol. III. 473.

³²⁾ »Ojciec metropolita i archimandryta z tem się deklarowali, że wolą pomrzeć, niż przysięgę złożyć carowi i przy tej deklaracji zostali... List rotmistrza Pawczy do wdy wileńskiego w Tekach Naruszewicza. — »Metropolita nie pozwolił na przysięgę i archimandryt i wszystko duchowieństwo, tłumacząc się, iż nie mają pozwolenia od patriarchy carogrodzkiego. Nie wiadomo, czy nie zostali zmuszeni, to jednak wiem, że taka deklaracja ich była...« Kopia listu do wdy wileńskiego. Tamże. Toż samo pisze Stebelski »Dwa wielkie światła« II. 183. — Co do przysięgi duchowieństwa, obowiązywała za cara Aleksego ustawa: Archimandrytów, ihumenów i starców wo swidetielstwo prinimat po inoczeskomu obieszczaniu, a protopopów, popów i diakonów po swiaszczeństwu, a krestomu cielowaniu ne bit. (Gł. 10, str. 161 i gł. 13, str. 4). Piotr W. dopiero kazał przysięgać wszystkim duchownym, nawet arcybiskupom.

³³⁾ Makary: Istorja Russkoj cerkwi XII. 59.

³⁴⁾ Tamże, str. 61. — Kopia listu z Czarnobyła 27 stycznia 1654 (st. kal.) w Tekach Naruszewicza.

³⁵⁾ Akty J. i Z. R. X. 252.

³⁶⁾ Psalm 102: Benedic anima mea Domino... renovabitur ut aquilae iuventus tua. Odnowi się jako orłowa młodość twoja — Wujek.

³⁷⁾ Tamże str. 253.

³⁸⁾ Kopia listu z Czarnobyła 27 stycznia (st. kal.) w Tekach Naruszewicza. — Kopia listu Pawczy do wdy wileńskiego z Mozyra 2 lutego 1654. Tamże.

³⁹⁾ Stebelski: Dwa wielkie światła II. 183.

⁴⁰⁾ Akty J. i Z. R. X. 293.

⁴¹⁾ Tamże 388—390.

⁴²⁾ Donos greka Iwana Taflari. Tamże str. 773.

⁴³⁾ Tamże N. 7.

⁴⁴⁾ Tamże 546.

⁴⁵⁾ Tamże 546, 395.

⁴⁶⁾ Metropolita pisząc do cara z oświadczeniem radości z powodu narodzin carewiczki Aleksego, oświadcza zarazem radość swoją, że Małoruś wróciła pod rękę carską. Tamże 322.

⁴⁷⁾ Kochowski. Ann. I. 416.

⁴⁸⁾ Makary: Istorja Russkoj cerkwi XI. 31—34. XII. 61.

⁴⁹⁾ Litos albo kamień probierczy cerkwi św. prawosławnej

ruskiej przez Euzebia Piucina 1664. — Perspektywa Kassiana Sakowicza.

⁵⁰⁾ Jaśnie przewielebniejszy w Bogu ojciec archiepiskop metropolita kijowski, halicki i całej Rusi, egzarcha św. tronu konstantynopolańskiego.

⁵¹⁾ Obrus na tronie, krzyż, który przed nim niesiono i krzyż na mitrze. Metropolici moskiewscy nosili kobłuk biały i zmuszeni byli do sedmicy i rezydencji przy patryarsze.

⁵²⁾ Deklaracya duchowieństwa kijowskiego w sierpniu 1685. Archiw. J. i Z. R. Część I, tom V, str. 55.

⁵³⁾ Makary: Istoria Russkoi cerkwi XII, 83.

⁵⁴⁾ Makary (Ist. R. c. XII, 71), powołuje się na Akty J. i Z. R. IV, N. 115, p. 264, Snos. p. 262 — ale tam niema nic o metropolicie. Prawdopodobnie pomyłka. — Chmielnicki w lutym 1655 tytułuje Nikona patryarchą »całej Wielkiej i Małej Rosyi« (Akty J. i Z. R. XIV, 525) a wstawiając się w czerwcu 1654 za Kossowem tytułuje Nikona »zwierzchnim pasterzem«. (Makary XII, 77).

⁵⁵⁾ Wyhowski mówił 20 maja gońcowi carskiemu, że metropolita i archimandryta pieczarski jadą do Czechryna, ale nie wiadomo z czem jadą. Akty J. i Z. R. X, 598.

⁵⁶⁾ Z jakich powodów, patrz niżej »Sejm zerwany w roku 1654« str. 96.

⁵⁷⁾ Akty J. i Z. R. XII, 707, 714, 741—761.

⁵⁸⁾ Akty J. i Z. R. XIV, 200—203.

⁵⁹⁾ Tamże XIV, 525, 662.

⁶⁰⁾ Travels of Macarius, patriarch of Antioch translated by Belfour. London 1829. II, 85, 296.

⁶¹⁾ Tu ustanowił ihumena monasteru markowskiego namiestnikiem swoim w dyecezyi połockiej i witebskiej. Witepskaja Starina I. N. 125.

⁶²⁾ Akty J. i Z. R. XIV, 354.

⁶³⁾ Makary Istoria Russkoi cerkwi XII, 92.

⁶⁴⁾ Tamże str. 93—94.

⁶⁵⁾ Doniesienie agenta Wyhowskiego 11/XI 1654. Archiw. inostr. d. Małoros. — Buciński p. 189.

⁶⁶⁾ Akty J. i Z. R. XIV, 580.

⁶⁷⁾ Tamże str. 581.

⁶⁸⁾ Makary Istoria Russkoi Cerkwii XII, 97.

⁶⁹⁾ Tamże str. 105.

⁷⁰⁾ Tamże str. 535—591. — Archiw. J. i Z. R. Część I, tom V.

- ⁷¹⁾ Archiw. J. i Z. R. Część I, tom V, str. 147, 158, 166.
⁷²⁾ Tamże p. 55.
⁷³⁾ Waliszewski: Pierre le Grand p. 484.
⁷⁴⁾ Pierwszy raz użył tego tytułu w liście do Chmielnickiego 9/II (st. kal.) 1654. Akty J. i Z. R. X. 307.
⁷⁵⁾ Gazette de France 1654 p. 395 (Hamburg 6/IV 1654).
⁷⁶⁾ List Chmielnickiego do cara. Akty J. i Z. R. X. 432.
⁷⁷⁾ Tamże 451--470.

⁷⁸⁾ Punkt pierwszy Deklaracji Jana Kazimierza, danej Kozakom pod Zborowem, mówi, że »przy wszelakich dawnych wolnościach JKM. wojsko zap. zachowuje według dawnych przywilejów i na to przywilej swój zarazem wydaje« — ale jakie były te przywileje, ani w Polsce ani na Ukrainie, nie wiadano, i kiedy w roku 1639 posłowie kozaccy prosili o potwierdzenie praw i wolności, danych przez królów i wielkich książąt lit., odpowiedział im król Władysław IV, że chce statecznej informacji, coby to były za przywileje i wolności, o których potwierdzenie posłowie imieniem wojska prosili. Jedynie trechtymirowski monaster jako dom inwalidów posiadali na mocy dawnych przywilejów z kilku wsiami na nabożeństwo do cerkwi nadany, i to im wówczas przyznano, a Jan Kazimierz bez wyszczególnienia posiadłości należących do tego monasteru potwierdził to nadanie w Warszawie 1650.

⁷⁹⁾ Akty J. i Z. R. X. 445.

⁸⁰⁾ Akty J. i Z. R. X, 494 z datą 27 marca 1654 (st. kal.); przywilej ten jest odpowiedzią na 3, 13 i 17 punkt supliki.

⁸¹⁾ Tamże 496. Przywilej ten jest odpowiedzią na 5 punkt supliki.

⁸²⁾ Tamże str. 489 z datą 27 marca 1654 (st. kal.); przywilej ten jest odpowiedzią na 1, 2, 6, 7 i 17 punkt supliki.

⁸³⁾ »Obyczaj taki bywał, że zawsze wojsku zaporoskiemu płacono, proszą więc i teraz JCW., aby pułkownikom po 100 efimków (holenderskich talarów), assawułom pułkowym po 200 złotych, assawułom wojskowym po 400, setnikom po 100, a kozakom po 30 złotych płacił«. Punkt 21 supliki.

⁸⁴⁾ Po czeti zołotego ugarskiego p. 476.

⁸⁵⁾ Akty J. i Z. R. X, 477.

⁸⁶⁾ Stati te zasługują na szczególniejszą uwagę, bo służyły za podstawę późniejszym układom Moskwy z Kozakami, a i Rpta uwzględnić je musiała. Opierała się na nich ugoda hadziacka, stati Jerzego Chmielnickiego, Iwana Brzuchowiec-

kiego, punkta głuchowskie, hetmana Samołowicza, Mazepy, Skopackiego, Daniela Apostoła. Były one przedmiotem ciągłych sporów, gdyż Moskwa zaraz po śmierci Chmielnickiego powoływała się na punkta, których w statiach nie było. Toż samo czynili ci Kozacy, którzy kosztem wolności Ukrainy pragnęli zaskarbić sobie łaskę carską. Historycy moskiewscy i ukraińscy, nawet ci, którzy mieli wszystkie urzędowe akta poselstwa Bogdanowicza i Tetery pod ręką, traktowali tę sprawę dowolnie i gotowi byli, jak to zrobił Bantysz Kameński (Hist. Małorossyi wyd. 1830. I. dopiski p. 77), wcielić do statiów Chmielnickiego wszystkie sporne punkta. Karpow, który w r. 1878 wydając wszystkie akta poselstwa Bogdanowicza i Tetery, znajdujące się w archiwum ministerstwa spraw zagranicznych (Akty J. i Z. R. X) najgruntowniej obeznał się z tą sprawą, sądzi, że powodem zamieszania może być brak kilku dokumentów w archiwum, a przede wszystkim ostatecznej redakcyi statiów. Powiada, że w r. 1700 Piotr W. kazał szukać w archiwum oryginału statiów Bogdana Chmielnickiego, ale ich nie znaleziono, a wreszcie twierdzi, że tekst ostatecznej redakcyi, mającej prawo nazywać się statiami Chmielnickiego, leży w 14 punktach podanych Kozakom w końcu r. 1657 t. j. po śmierci Chmielnickiego, które to punkta umieszczano zawsze przed statiami zatwierdzanemi przy wyborze nowego hetmana. (Tamże str. 415). Twierdzenie Karpowa, że punktów tych, t. j. 11 artykułów deklaracyi, w aktach poselstwa niema, ponieważ w spisie dokumentów wydanych wówczas posłom nie uwidoczniiono, aby te punkta w ostatecznej redakcyi były w owym czasie oddane posłom kozackim (Akty J. i Z. R. X, 494 w dopisku), jest mylne. Że te punkta zostały posłom oddane, świadczy ostatni ustęp przywileju kozackiego, gdzie wyraźnie powiedziano: »co zaś do innych punktów, które posłowie wojska zaporoskiego bojarom naszym przedłożyli, my wielki gospodar przyjełmiśmy je miłościwie, a cośmy na które z tych punktów pozwolili, tośmy kazali napisać pod tymiż punktami i punkta te wręczyć wraz z ukazem naszym posłom waszym Samuelowi i Pawłowi«. W liście cara do Chmielnickiego stoi, że posłowie otrzymali w odpowiedzi na suplikę wojska zap. ukaz t. j. deklaracyę i gramoty t. j. przywileje. (Tamże str. 542). Przy końcu 11 artykułów Deklaracyi znajduje się następujący dodatek: »Takowe pismo dano posłom w białoruskim języku napisane przez Stefana, Tymofieja i Michajła«. (Tamże str. 484). W ówczesnym zaś spisie dokumentów t. j. przywilejów, które wręczono w onym czasie posłom,

dopisano te słowa: »Tu wkleić stati, które im, t. j. posłom, dano«. (Tamże str. 512), Zresztą, sądzą, nie potrzeba na to dowodów, że posłowie otrzymali na punkta supliki odpowiedź, i to odpowiedź w »okonczatelnoi« redakcyi, bo każdy poseł otrzymuje odpowiedź, jakakolwiekby ona była, w ostatecznej redakcyi. Wielokrotnie potrzebniejszy i bardziej interesujący byłby dowód ze strony Karpowa, że posłowie kozaccy nie otrzymali odpowiedzi w ostatecznej redakcyi. Buciński (Bog. Chmielnicki 1882) przyszedł do tego przekonania, że w czasie poselstwa Bogdanowicza i Tetry niejednokrotnie przepisano i zmieniano »stati« i że w ostatecznej redakcyi było ich 14. — Statiów było nie 14, ale 23, bo do nich należą i te punkta, które Chmielnicki posłał carowi, i to, co na nie car odpowiedział. Suplika zawiera 23 punktów, odpowiedź carska na 7 punktów znajduje się, jak powyżej wykazałem, w trzech przywilejach, pozostaje 16 punktów, które się mieszczą w 11 artykułach Deklaracyi. Oryginał dokumentu Supliki i Deklaracyi nie istnieje, ale istnieje brulion referatu Supliki, który jest protokołem uchwały bojarów, potwierdzonej przez cara. Na podstawie tego protokołu wydano trzy przywileje i Deklaracyę. Istnieje również brulion referatu tej Deklaracyi, którą spisano również na podstawie uchwały bojarów, potwierdzonej przez cara, którą uroczyście odczytano posłom 29, a wręczono 31 marca. Jeżeli Buciński twierdzi, że stati Chmielnickiego niejednokrotnie zmieniano, to na nim ciąży obowiązek powiedzieć, co zdaniem jego w statiach zmieniono, kto i kiedy je mógł zmienić. Podziela on widocznie zdanie Karpowa, że tekst ostatecznej redakcyi, mającej prawo nazywać się statiami Chmielnickiego leży w 14 punktach podanych Kozakom po śmierci Chmielnickiego, które to punkta umieszczano zawsze przed statiami zatwierdzanymi przy wyborze nowego hetmana. Mam przed sobą stati Jerzego Chmielnickiego, jest ich 14. Przyjmuję je tak, jak stoją w historii Małorosyi Markiewicza (1842, III, 180). Stati te mieszczą się w statiach Bogdana (punkt 1, 4, 5, 8, 10, 11, 12, 13, mieści się w punktach Supliki 1, 5, 6, 7, 13, 14, 15, 16, 17 oraz w przywilejach danych Kozakom i Chmielnickiemu; punkt 2, 6, 7, 14 mieści się w punkcie 4, 8, 9, 10, 11, 12, 14 Supliki i w 2, 3, 4, 5, 6 artykule Deklaracyi), ale zastanowiwszy się uważniej, stati te żadną miarą za stati Bogdana Chmielnickiego uchodzić nie mogą, bo w statiach Jerzego Chmielnickiego car zakazuje stanowczo wysyłać i przyjmować posłów, posłańców i gońców ościennych państw, każe ich odprawiać do Moskwy,

a z hanem zabrania się znosić; artylerya kozacka, o której mowa w statiach Jerzego, nie stała za czasów Bogdana w Korsuniu, metropolita poddany został pod władzę patriarchy moskiewskiego, żądanie żołdu i wynagrodzenia starszyny pominięte zostało milczeniem, szlachta z pod władzy hetmana wyjęta, a punkta wspólnej akcji wojennej nie istnieją. Głównym powodem zamieszania i nieporozumienia w tej sprawie, zdaniem mojem, jest to, że stati Bogdana Chmielnickiego widziano w deklaracji carskiej, a nie chciano uwzględniać, że one mieszczą się w Suplice, w trzech przywilejach i w Deklaracyi.

⁸⁷⁾ Tamże str. 475.

⁸⁸⁾ Tamże str. 485.

⁸⁹⁾ W każdym pułku było — według relacyi posłów — 2 assawułów, pisarz, chorąży, obożny pułkowy, muzyka pułkowa, trębacze, u każdego sotnika chorąży. Tamże str. 486. Żołd dla starszyny, wliczając assawułów i sędziów generalnych i pułkowników i sotników, wynosił około 100.000 złotych, a w razie gdyby car pojedynczemu Kozakowi zamiast 30 złotych płacił 15, suma 100.000 złotych na starszynę musiałaby być także przełożoną.

⁹⁰⁾ Uniwersał Jana Kazimierza z Warszawy 21 lutego 1654. Tamże str. 549.

⁹¹⁾ Uniwersał hetmana Radziwiłła z Zabłudowia. Tamże str. 551.

⁹²⁾ Tamże str. 547.

⁹³⁾ List Chmielnickiego do Bogdanowicza z Czechryna 21 marca 1664 (st. kal.) Tamże 553.

⁹⁴⁾ List Wyhowskiego do Tetery z Czechryna 12 marca 1654 (st. kal.) Tamże 557.

⁹⁵⁾ Akty J. i Z. R. X, 568, 692. — 29 maja 1654 (st. kal.) przygotowano w Moskwie instrukcye dla stolnika Łódzkiego, który miał spisać dochody ukraińskie, ale do tej wysyłki nie przyszło. Tamże X, 673.

⁹⁶⁾ Dla 18.000 ludzi, którzy pod wodzą Zołtarenka ruszyli w pochód na carską służbę, 4654 dukatów, a dla reszty 42.000 Kozaków 11.000 dukatów, które złożono w ręce Chmielnickiego. Tamże X, 685, 689, 694—697. Ćwierć dukata dla pojedynczego Kozaka, dla starszyny więcej: Chmielnicki 10 dukatów, Wyhowski 6, pułkownik Zołtarenko 5 i t. d.

⁹⁷⁾ Chmielnicki w zamian za konia, którego posłał w darze carowi, otrzymał sobole wartości 500 rubli, Bogdanowicz

i Tetera dostali kubki srebrne wyzlacane z pokrywą, postawy atlasu, adamaszku i sukna, po 2 soroki sobolów i po 50 rubli.

⁹⁸⁾ Akty J. i Z. R. X 506.

⁹⁹⁾ Tamże str. 497. — W statiach Brzuchowieckiego N. 3 wymienione są grody, które za czasów Chmielnickiego do starostwa hadziackiego należały. Markiewicz, Hist. Małorosyi III. 224.

¹⁰⁰⁾ a) Przywilej króla Władysława IV na Subotów dany, w Warszawie 22 lipca 1646, a potwierdzony przez Jana Kazimierza 15 sierpnia 1649; b) Przywilej Jana Kazimierza dany w Warszawie 27 marca 1649, którym król Medwedówkę, Zabotyń ze słobódka Kamionką i z lasami Bowtyszem i Nerubajem po Czarny Taszlik i dalej, wiecznym prawem daje Chmielnickiemu, jego żonie i męskim potomkom, ze wszystkimi ziemiami, polami, lasami, młynami, rzekami, jeziorami i poddanymi: c) Przywilej na słobodę Nowoselić, leżącą w ziemi subotowskiej od pól dzikich za Czechrynem, dany w Warszawie 12 lutego 1650; d) Przywilej, dany 14 maja 1652 Chmielnickiemu, żonie jego i męskim potomkom, na puszcę za Taśminą, należącą do króla, od pasieki starego Chmielnickiego przez Ingulec i Czarny Las do ujścia rzeki Berżki i ku bajrakom, a z drugiej strony od ujścia rzeki Kamionki. — Kopie tych przywilejów oblatowanych w grodzie kijowskim przedłożone zostały carowi i potwierdzone. Tamże p. 453 i 489. — Zdaje się, że i Lebedyn las należał do Ch., bo jeszcze w w. XVIII sprzedana została pasieka ze sadami w tymże lesie, którą Ch. zabrał szlachecowi Pszonce. Kij. Starina III. 174.

¹⁰¹⁾ Tamże 485.

¹⁰²⁾ Akty J. i Z. R. X, p. 671. Daniel Wyhowski był w Moskwie w sierpniu 1654 z prośbą o łaskę dla rodziny Wyhowskich. Urywek dokumentu w Aktach J. i Z. R. XI, 461 podaje powyżej wymienione darowizny w r. 1655. W roku 1657, kiedy pisarz prosił o oddanie dóbr, należących do jego żony i do żony brata jego, odebrał odpowiedź, że gdy w roku 1655 przysłał z tą prośbą do Moskwy brata swego Daniela, to car darował im wówczas wielkie grody i majątki i mogą żyć wygodnie, a majątki ich żon rozdane zostały szlachcie i odbierać ich nie można. Sołowiew XI, 8. Pisarz Wyhowski ożenił się z jedynaczką kasztelana nowogrodzkiego Bogdana Stetkiewicza i Heleny księżnej Sołomereckiej, starościanki kriczewskiej i kluczyckiej. Posiadali oni miasteczka Borkałałow i Bojnicz w orszańskim powiecie, Lubanicz z przysiółkami, majątność Połonecką i Skiporowczyzną w województwie mściśławskim, Gródek i sioło

Merecz w województwie mińskiem. Akty J. i Z. R. XI, 718, II. 91.

¹⁰³⁾ Akty J. i Z. R. XIV. 171, 605, 783, 785.

¹⁰⁴⁾ Po śmierci Chmielnickiego, gdy Wyhowski prosił cara, aby mu dał jaki majątek na Litwie, mówił pułkownik Tetera, bawiący wówczas w Moskwie, że choć car pisarza, ojca jego i braci tak hojnie obdarzył, oni niczem nie władają z obawy przed wojskiem, a gdy mu powiedziano, że car teraz, po śmierci hetmana, wysłał bojarzyna kniazia Trubeckiego, który Wyhowskich w majątki nadane wprowadzi, rzekł Tetera: »Chroń Boże, aby JCW. ogłosił te nadania, gdyż o tem i hetman nie wiedział, a gdyby się wojsko dowiedziało, że pisarz z towarzyszami wyprosił sobie takie wielkie majątki, toby ich zaraz zabito«. Sołowiew IX, 9.

¹⁰⁵⁾ Tamże p. 14.

¹⁰⁶⁾ Tamże p. 8.

¹⁰⁷⁾ Akty J. i Z. R. III. N. 344 — Sołowiew XI. p. 21.

¹⁰⁸⁾ Pamiat. Kij. II. I 211. — Akty J. i Z. R. III 544, 555.

III.

Sejm zerwany w r. 1654. — Drugie »Liberum Veto«.

¹⁾ Instrukcja króla na sejmiki. Teki Narusz. 1654 — Lengnich Hist. Prus VII. N. 46. p. 102, 114 — Rpis Ossol. N. 189 p. 667.

²⁾ Jakie było usposobienie powracającej szlachty, widać z wieści obiegających Ukrainę. 29 stycznia mówił Buturlinowi pisarz metropolity Aleksander Filinow: król teraz w Lublinie, przy nim szlachty mało, a w Polsce wielkie przewroty; wszyscy nie chcą, aby Kazimierz panował, bo się wrócił do Kamieńca i chciał Kozakom przysięgi dochować, gdyż Kozacy zrobili go królem, i syna Chmielnickiego chciał wyswobodzić. A szczęścia dobrego ten król nigdy nie miał i dlatego innego obierają w Warszawie. Jedni chcą królewskiego brata Karola, drudzy Rakoczego, a inni chcą się poddać cesarzowi. Akty J. i Z. R. X. 259. 29/III donosi Wyhowski carowi, że u Lachów zamieszanie: przeciw królowi powstałi panowie radni, chcą go złożyć z tronu i brata jego Karola albo Rakoczego królem zrobić. Tamże str. 325. — Toż samo 3/III kazał powiedzieć Chmielnicki posłańcowi cara. Tamże str. 393. — Tenże posłaniec carski dowiedział się w Nizynie 17/III, że Polacy i Litwini złożyli z tronu Jana Kazimierza i zrobili go biskupem, a na jego miejsce wynieśli Szweda, krewniaka królewskiego, ale jak on się nazywa, niewiadomo. Tamże str. 350.

³⁾ Wojewoda łęczycki do sędziego wschowskiego z Warszawy 25 stycznia 1654. Rpis Czartor. N. 384 p. 34.

⁴⁾ Memoriale. December 1654.

⁵⁾ Vol. Leg. 1653 »O władzy hetmańskiej« i abrogacya tejże uchwały 1654.

⁶⁾ Mam przed sobą »Punkta artykułów sejmikowych« opatowskich, krakowskich, lubelskich, wiśnińskich, płockich, średzkich, szadkowskich i czerskich na sejm 1654 r., zebrane dla użytku podkanclerzego Trzebickiego (Archiwum Polanieckie k. 181). Mam przed sobą Instrukcyę generalnego zjazdu ziem pruskich w Grudziądzu 14 stycznia 1654 r. (Lengnich hist. Prus VII. 102), Instrukcyę sejmiku witebskiego z 31 grudnia (Akad. Umiej. rpis Pusłowskiego VIII. 257 i teki Narusz.), Instrukcyę sejmiku mińskiego 2 stycznia (tamże p. 259 i teki Narusz.), Instrukcyę sejmiku smoleńskiego 31 grudnia 1653 r. (teki Narusz.), Instrukcyę wtwa kijowskiego, braclawskiego i czernichowskiego we Włodzimierzu 21 grudnia 1653 r. (Archiw. J. i Z. R. tom I część 2 p. 464), Instrukcyę sejmiku wołkowyskiego 11 stycznia (Akad. Umiej. rpis Pusławskiego VIII. p. 265), Instrukcyę sejmiku przosowskiego (krak. wtwo) 30 grudnia 1654 r. (Rpis Czartor. N. 2576, 83 i Rpis Ossol. N. 189, 667—680).

⁷⁾ Była to inowacya. Dotychczas było w zwyczaju, że popolitem ruszeniem król dowodził, a ilekroć się znajdował w obozie, najwyższe dowództwo do niego należało.

⁸⁾ Król miał pod Żwańcem blisko 60.000 wojska, z tych 32.000 służebnego żołnierza (Memoriale 22 czerwca 1653) reszta popolite ruszenie, łanowe chorągwie i posiłki węgiersko-wołoskie.

⁹⁾ Król — jak pisze Rudawski IX — wysłał Machowskiego do obleżonych w Suczawie Kozaków, obiecując im ułaskawienie, jeśli się poddadzą.

¹⁰⁾ Informacya posłana na sejmik proszowicki 1 stycznia 1654 r. od podskarbiego kor. Rpis Ossol. N. 189 p. 669.

¹¹⁾ List Janusza Radziwiłła do prymasa z Mińska 2 grudnia 1654 r. Kotłubaj życie J. Radziwiłła p. 396.

¹²⁾ List tegoż do prymasa z obozu pod Rzeczycą 10 października 1653 r. Tamże p. 389.

¹³⁾ Wojewoda poznański do Gniewosza, biskupa kujawskiego w lutym 1654 r. (Rpis Ossol. N. 339 p. 27) pisze: »Nawet ludzie nie wiedzą, że się z WMPanem noszę.. proszę, abyś posłom sandomierskim i krakowskim, u których masz i znajomość, i powagę swoją, raczył to przypominać, aby się ze mną znosić chcieli.. przyjaciół też swoich, których masz w Senacie i w Izbie racz zagrzać przez sługi swe i mnie ich podać w liście.. choć cudzą a poufałą ręką.. przysięgam, że w sekrecie największym pozostanie, albo nazad odesłany będzie«.

14) 1 stycznia o 9 wieczorem wrócił król do Warszawy. Gazette de France 1654 p. 142.

15) Radę senatu, w którą tym razem i prymasa zaproszono, składali: biskup łucki, wojewodowie: smoleński i lubelski, kasztelanowie: sieradzki, łęczycki, ciechanowski i liwski.

16) List J. Leszczyńskiego, wdy łęczyckiego, do wdy poznajńskiego z Warszawy 16 stycznia 1654 r. Rpis Czartor. N. 384 p. 29. — Zdaje się też, że na radzie senatu proponowano: pieniędzmi i obietnicami ujmować starszyzną kozacką, bo wda łęczycki pisze do sędziego wschowskiego z Warszawy 25 stycznia 1654 r.: »Zdarzyłby to Bóg, żeby z milion w dobrym ręku na początku tej wojny był, iżby albo Tatarów od Chmielnickiego oderwać, albo Chmielnickiego i Kozaków poróżnić. Ale kiedy komu 100 talarów ofiarują, a on z łupu i swawoli ma 1000, smaczna licentia cum praeda. Rpis Czartor. N. 384 p. 34.

17) List cara do Chmielnickiego z Moskwy 24 kwietnia 1654 r. Akty J. i Z. R. X 572. — Oberster Franciscus Claudius Reinoldus de Speville. Michał. ks. Pam. 724.

18) Jedyny akt w tym rodzaju, ilustrujący czynności przedsejmowe kancelaryi koronnej, znalazłem w papierach Trzebieckiego, podkanclerzego 1654 r. Archiwum Polanieckie k. 181.

19) Gazette de France. 20 stycznia p. 189.

20) List wojewody z Warszawy 14 lutego 1654 r. Rpis Czartor. N. 384 k. 38.

21) Krótki dyaryusz tego sejmku znajduje się w Memoryale Albrechta Radziwiłła r. 1654, (rpis Ossol. N. 117 — porównałem z Tekami Naruszewicza) oraz w Lengnicha hist. Prus VI — 111 — 116, i tam odsyłam czytelnika, gdzie nie podaję odsyłaczy.

22) Potocki: Centuria clarissimorum virorum f. 350. — Rpis Ossol. N. 189 p. 679.

23) Konstytucja z r. 1607 orzekała, że »wakancye wszelakie, urzędy, dygnitarstwa koronne i dworskie, jako w Koronie tak w Wielkiem X. Lit., według prawa, przysięgi, zwyczajów dawnych, nie czyniąc w tem żadnej zwłoki, król rozdawać ma osobom zasłużonym... czego posłowie ziemscy przestrzegając, upominać się, mianowawszy, co wakuje, mają przez marszałka poselskiego przy propozycyi i do żadnych konsultacyj sejmowych, aż się temu prawu dosyć stanie, przystępować nie mają«.

Jan Kazimierz zaprzysiął w artykułach Pactorum Conventorum, »że urzędy koronne i litewskie wcale przy własnych władzach zachowa, a wakancye extra tempus comitiorum najdalej

w sześć niedziel, jako się o której dowie, a na sejmach ante omnia konferować będzie.*

²⁴) Votum podskarbiego kor. Leszczyńskiego na sejmie 1654. Teki Narusz.

²⁵) Bo w instrukcyi danej 20 lutego Jaskólskiemu, posłowi do hana, nic o tem nie wspomniano.

²⁶) Uniwersał Jana Kazimierza do wojska zaporozkiego z Warszawy 21 lutego 1654 r. Akty J. i Z. R. X 549.

²⁷) Uniwersał Jana Kazimierza do burmistrzów, rajców, ławników, atamanów i wszystkim czerni w grodach, siołach i miasteczkach, z Warszawy 28 lutego 1654 r. Małoros. perepiska Zabelina N. 13 — Markiewicz III. N. 26.

²⁸) 30 lutego 1654 r. Rpis Ossol. 189 p. 681.

²⁹) Temberski p. 269.

³⁰) Wojewoda łączycki do proboszcza poznańskiego, regenta kancelaryi kor., z Goślina 22 kwietnia 1654 r. Rpis Czartor. N. 384 k. 64.

³¹) Tenże do Janusza Radziwiłła z Warszawy 6 marca 1654. Tamże k. 41.

³²) Tenże do prymasa z Warszawy 25 lutego 1654 r. Tamże k. 39.

³³) Spodziewają się tu dobrego zakończenia sejmu — pi-sze Adersbach do kurfirsta z Warszawy 14 marca 1654 r. — bo prymas na audyencyi 12 marca przekładał królowi, aby od-dał buławę Radziwiłłowi, a król obiecał. Urkunden und Akten-stücke VI 685. Ale wieść ta okazała się fałszywą. (Tamże p. 686). Zresztą 12 marca król odwołał tajną radę z powodu słabości arcybiskupa. Memoriale.

³⁴) ...powiadano, że król gotów był oddać województwo wi-leńskie (!) Bogusławowi Radziwiłłowi, a buławę Sapiesze, coby musiało wywołać zatarg między braćmi i zajątrzyć nienawiść Sapiehów z Radziwiłłami. Prymas nazwał to krokiem rozpaczli-wym, którym król ani sobie ani Rptej nie pomoże, chyba, że chce porzucić Polskę, zostawić ją w zamieszaniu. I z tego po-wodu prymas wyjechał do Włoch (2 mile od Warszawy) pod pozorem ratowania zdrowia i tam czekał końca sejmu. Tember-ski p. 270.

³⁵) Hoyerbeck do kurfirsta z Warszawy 15 marca 1654 r. — Adersbach do kurfirsta z Warszawy 7 marca 1654 r. Urkunden und Aktenstücke VI 605, 686.

³⁶) Dann dieses wol zu consideriren ist, dass diese vier, als Radziwiller, Leszczinsker, Opalinsker und Lubomirsker fami-

lien sich in vertrauter Confidenz so fest mit einander verbunden und verallüret, dass eine für alle und alle für eine stehen und ohne einziger, durch wessen Bewegniss es auch immer versucht würde, Zertrennung an einander halten wollen. Adersbach do kurfirsta 14 marca 1654 r. Urkunden und Aktenstücke VI 685.

³⁷⁾ Pierwszy list, który napisał Janusz Radziwiłł do Opałńskiego po sejmie, z Wilna 4 maja 1654 r., rozpoczyna się słowami: »Czyniąc dosyć powinności między nami... odzywam się z gotowością usług swoich...«

Wojewoda poznański odpisując, tak zaczyna: »Jako mi nie bardziej ad vota przypaść nie mogło, jako ta ścisła przyjaźni społeczność, którą miłość i zelus ku ojczyźnie... snadnie zjednoczyły, tak mam sobie jako zadatek jaki i asekuracyą to ponowienie po sejmie tejsze konjukcyi i dotrzymania raz zawartej wyż pomienionej przyjaźni, na której tem się bezpieczniej zasadam i gruntuję, im to evidentius baczę, że pochodzi z istotnego źródła boni publici i nie farbowanej, ale statecznie spółzawziętej usługi w tak ciężkich i ostatnich terminach zostającej ojczyzny... Rpis bibl. Aleks. Czołowskiego p. t. »Pomniki hist. polskie« str. 515, 517.

Co do wojewody łęczyckiego, ten w sprawie buławy rozszedł się w tym czasie, jak zobaczymy, z prymasem i stanął po stronie Radziwiłła.

³⁸⁾ Bo ani prymas Leszczyński ani podskarbi kor. Bogusław Leszczyński, ani kanclerz lit. Albrecht Radziwiłł do związku przystąpić nie mogli.

³⁹⁾ Hoverbeck do kurfirsta z Warszawy 15 marca 1654 r. Urkunden und Aktenstücke VI 686.

⁴⁰⁾ List Janusza Radziwiłła do prymasa, z Mińska 2 grudnia 1654 r. Kotłubaj: Życie J. Radziwiłła p. 398.

⁴¹⁾ List podskarbiego kor. Bogusława Leszczyńskiego do prymasa b. d. (przed sejmikami w kwietniu 1654 r.) Rpis Czarator. N. 400 p. 197.

⁴²⁾ Chmielnicki pisał do hana 26 kwietnia, że pod Humanem wzięty do niewoli kapelan hetmana Potockiego wyznał przed śmiercią, że król na swoje miejsce pośle brata swego Karola, który, jak tylko puści, ruszy prosto na Human, a teraz nakazano Potockiemu tam obóz dobrze obwarować. W litewskim zaś kraju znaleziono przy jednym zabitym pismo, które się zgadzało słowo w słowo z tem, co ksiądz powiedział. List ten ogłosił Kostomarow w Wiestniku Europy 1878 r. p. 812.

⁴³⁾ Hoverbeck do kurfirsta z Warszawy 29 marca 1654 r. Urkunden und Aktenstücke VI 686.

⁴⁴⁾ Tamże VI 687.

⁴⁵⁾ Lengnich hist. Prus VII 113.

⁴⁶⁾ Memoriale. — »Durch den geringsten Stand«. Lengnich.

⁴⁷⁾ Następnie podkomorzy chełmiński, podskarbi ziem pruskich, brodnicki, skarszewski, borzechowski starosta, wreszcie wojewoda malborski.

⁴⁸⁾ Lengnich VII 100.

⁴⁹⁾ Za granicą przysługiwał mu ten tytuł -- patrz: Probatio Genalogico-Chronologica ex Historia et Archivis derivata, Nostitzios nobili genere polonico esse oriundos. 1767.

⁵⁰⁾ Adersbach do kurfirsta. Urkunden und Aktenstücke VI 687.

⁵¹⁾ Wojewoda łęczycki do ks. Wituskiego, scholastyka gnieźnieńskiego (sekretarza prymasa), w Warszawie 24 marca 1654 r. Rpis Czartor. N. 384 p. 45.

⁵²⁾ Non mali exempli solatium, że temu posłowi, który praecipue między inszymi sejmowe consilia przez sześć niedziel dusił a potem rozerwał, tam male cessit mercenria lingua in facie Reipublicae, że unanimitate consensu i Izby swej i Senatu a ledwie nie samego króla suffragio jest kondemnowany. Wielkie to jest praeiudicium na takowe instrumenta, które się użyć dają ad pugnandum consensum Izby poselskiej. Janusz Radziwiłł do Opalińskiego z Wilna 4 maja 1654 r. Rpis Biblioteki Aleks. Czołowskiego p. t. Pomniki histor. pols. str. 515.

⁵³⁾ Na sejmie 1650 r. posłowie pruscy, uczyniwszy protestację, wychodzić chcieli i byłiby sejm zerwali, gdyby ich kancelerze nie byli zatrzymali. Radziwiłł. Memoriale.

⁵⁴⁾ Wojewoda łęczycki do ks. Wituskiego (bez daty). Rpis. Czartor. N. 384 k. 46.

⁵⁶⁾ »Gruchnie — mówił — po wszystkiej Koronie rozerwanego sejmu nowina, a jakim strachem i żalem przerazi serca obywateli, jako już nieomylnie ostatecznego zniszczenia i zginienia praeiudicium, pomyśleć trudno... Usłyszą obce narody relacją sejmowania naszego i uważając proceder za dziwne jakieś i niepodobne rzeczy poczytać będą. Zdumiewać się będą następne wieki i nie dadzą wiary, że się mógł znaleźć naród potężny, który tak dalece Ojczyzny swojej odstąpił, że ją na samą tylko dyskretyą bezecnego rebelizanta i jemu równie wiarołomnego, jako grzbiet trzymającego Moskwicina poddał...« Żegnanie króla po zerwanym sejmie sześciomiesięcznym przez Fran. Dubrawskiego

podkomorzego ziemi przemyskiej, marszałka Izby poselskiej 1654. Rpis Ossol. N. 3554 k. 376.

⁵⁶⁾ Hoverbeck do kurfirsta z Warszawy 29 marca 1654 r. Urkunden und Aktenstücke VI 687.

⁵⁷⁾ Wojewoda łęczycki do biskupa warmińskiego z Goślina 15 kwietnia 1654 r. Rpis Czartor. N. 384 k. 26.

⁵⁸⁾ Jan Leszczyński wojewoda łęczycki do podskarbiego kor. w Kaszkach 4 kwietnia 1654 r. Rpis Czartor. N. 384 k. 46.

⁵⁹⁾ *Puncta nomine principis Radziwillii Transylvaniae principi proponenda et specialiora quaedam oratenus intimata. Szilágyi Sandor: Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale I. 310.*

IV.

Dwa poselstwa w r. 1654.

¹⁾ Źródła do poselstwa Bieganowskiego: Ekspedycja legacji, Bieganowskiemu dana, we Lwowie, 11 stycznia 1654, z listami króla do sułtana, wezyra i kajmakana, z listami kanclerza do wezyra i kajmakana, oraz z instrukcją dla posła. Rpis Ossol. N. 227, k. 1—3. — Instrukcja, oddrukowana w Amb. Grabowskiego, Oj. Spom. I. 91, z datą 11 stycznia, znajduje się także w Rpsie Bibl. Dzieduszyckich we Lwowie: Teki Godlewskiego, VI. 29, z mylną datą 2 stycznia 1654.

List Bieganowskiego do króla 21 marca 1654. Teki Narusz. ad. an.

List Bieg. do kanclerza kor. b. d. (5 kwietnia) Rpis w zbiorach Aleks. Czołowskiego: Pomniki hist. p. 519—520.

Relacja Bieg. z Konstantynopola 12 kwietnia 1654 — po włosku. Rpis. Ossol. N. 530, str. 1.

Kopia listu Miastkowskiego (?), sekretarza legationis, do podkomorzego lwowskiego z Konstantynopola, 18 kwietnia 1654. Teki Narusz. ad. an. — Prawdopodobnie Aleksander Miastkowski, syn Wojciecha, podkomorzego lwow., posła do sułtana Ibrahima, a może Łukasz, podstoli czy podsędek lwowski, bo Miastkowsy nieznani.

Posłuchanie dane Bieganowskiemu. List do kanclerza kor. b. d. (25 kwietnia). Amb. Grab. Oj. Spom. I. 96.

Bieganowski do króla z Konstantynopola 26 kwietnia 1654. Rpis Ossol. N. 189 p. 697.

Bieganowski do Rakoczego z Konstantynopola 28 kwie-

tnia 1654. Szylágyi Aleks.: Transsylvania et Bellum Boreo Orientale. I. p. 317.

Starowolski: Dwór cesarza tureckiego.

Monarchia Turecka, opisana przez Rikota, sekretarza posła angielskiego (na podstawie informacji Woj. Bobowskiego, który 19 lat na dworze Ottomańskim bawił), tłómaczona i drukowana w Słucku 1678.

Hammer V.

²⁾ Później kasztelan podlaski, a wreszcie kasztelan kamieniecki, mostowski i janowski starosta.

³⁾ Dyaryusz Oświecima, rok 1643, 21 września.

⁴⁾ Memoriale Albr. Radziwiłła, luty 1644: Za tę usługę 10.000 zł. otrzymał. — Że posłował dwa razy: patrz »Rozmowę paszy sylistryjskiego z Bieganowskim«. w Kwartalniku Hist. Rocznik XXII, 1908, zeszyt 2 i 3, p. 397.

⁵⁾ Życiorys Bieganowskiego, wyjęty z mowy pogrzebowej p. t.: »Herkules polski, Mik. Bieganowski, przy funeralnym akcie w kościele lwowskim OO. Reformatów, 1674, 21 sierpnia, reprezentowany, przez X. Konstantego Przysiałowskiego«. W Krakowie u Szedla.

⁶⁾ Bieganovius ad portam Ottomanicam sine procrastinatione expeditus ante festa Paschalia... ex aerario publico pecunia numerata. Temberski p. 227 (4 aprilis 1653).

⁷⁾ Hammer (V, 593) twierdzi, że posłował poprzednio dwa razy: najprzód przywiózł list hetmana Koniecpolskiego, donoszący o zwycięstwie pod Ochmatowem; następnie przybył z życzeniami po wstąpieniu na tron Mohammeda IV w r. 1649. Ale takiego poselstwa w r. 1649 nie było.

⁸⁾ P. Bieganowski do Turek w poselstwie wyjechał, z którym kilka paniąt wyjechało i p. Sobieski, starosta jaworowski. »Jan Atel Majer do rektora Akademii krak. ze Lwowa, 30 stycznia 1654. Ks. Pam. Michał. p. 721.

⁹⁾ Zdaje się, że Sobieski zdecydował się dopiero w ostatniej chwili wyjechać z Bieganowskim. »Wojna do Moskwy pewna, zaczem droga do Turek rozwlekła się, a zwłaszcza JMP. staroście jaworowskiemu, człeku zacnemu i najwyższemu pułkownikowi przed Bieganowskim czapkować, coby musiało być«. Andrzej Żółkiewski do ks. wdy krakowskiego ze Lwowa 7 stycznia 1654. Rpis Ossol. N. 1848, k. 59. — Kluczycki str. 132.

¹⁰⁾ Bieganowski pecuniam pro legatione datam non absumpsit ob parcas impensas atque mercaturas, quas tractavit in itinere. Temberski p. 287.

¹¹⁾ W kruchcie kościoła czytamy napis: Quisquis ades, benedicito Deum, ad cuius gloriam eiusque gloriosae Matris Virginis Mariae et Seraphici patriarchae Francisci honorem hanc sacram aedem ope manu munificentia posuit Nicolaus Bieganowski vexilifer districtus Leopoliensis cum sua coniuge Ursula de Krosnów a. d. 1656.

¹²⁾ W kościele Sióstr Miłosierdzia, po prawej stronie od wejścia, znajduje się nagrobek Bieganowskiego, marmurowa tablica, z napisem, że umarł w r. 1664, mając lat 73. Nad tą tablicą, według opisu Zinera z r. 1827 (Rps bibl. Pawlikowskiego N. 118), znajdował się portret Bieganowskiego w zbroi, a pod napisem herb Grzymała. Portretu obecnie niema, herb umieszczono nad tablicą grobową żony Bieganowskiego, Urszuli Krosnowskiej (zmarłej w r. 1698 w 78 roku życia), herb zaś Urszuli umieszczono nad tablicą Bieganowskiego.

¹³⁾ Synopsis Vitae Virtutum et Miraculorum S. Petri de Alcantara. Crac. 1670. Dedicatoria D. Nicolao Bieganowski, wspomina o 2 tylko fundacjach Bieganowskiego, we Lwowie i w Lublinie.

¹⁴⁾ Gospodar pisał do króla z Jassy 22 lutego 1658, że 18 lutego odebrał wiadomość, jako Kozacy w Raszkowie nad Dniestrem przysięgli carowi, a Moskale dla odebrania hołdu po różnych miastach się rozjechali. Archiw. gł. War. Essenciale Tatar. N. 28. — Że Bieganowski dowiedział się w Jassach o poddaniu Ukrainy carowi, świadczy ostatni ustęp listu jego, pisanego do króla zaraz po przybyciu do Carogrodu.

¹⁵⁾ G. Giustiniani do senatu weneckiego z Wiednia, 28 marca 1654. Hormuzaki Documente Vol. IX., part. I, p. 51. — Doniesienie Reningera, jakoby król żądał zmiany w paktach z Portą, mianowicie punktów 4, 6, 8, 9, dotyczących Wołoszczyzny i w Budziakach, aby wydawać rozbójników, aby gospodarowie zostawali w stosunkach przyjaźni i usłużności z Rptą, aby poddani króla mieli wolny handel i spław na Dniestrze do Akermanu) stoi w sprzeczności z instrukcją Bieganowskiego: »Pilnie przestrzegać ma poseł, żeby pakta, które będzie odbierał od Porty, wedle dawnych pakt były napisane i żeby ostry warunek uczyniła Porta, aby więcej Tatarowie Kozakom nie pomagali«. Zmiany, o których donosi Reninger (Hormuzaki Fragmente zur Geschichte der Rumaenen, III, ad. an. 1655), były prawdopodobnie życzeniem hospodara, które poseł przyjął ad considerandum.

¹⁶⁾ Gospodar do hetmana Potockiego (Jassy, 25 lutego

1654). Donosi, że posyła 1300 ludzi i więcej przyśle, gdy z Krymu pomyślną odpowiedź odbierze. Archiw. gł. War. Es-senciale Tatar. N. 29. — Tenże do hetmana (Jassy, 17 marca 1654). Donosi, że posyła 1200 ludzi, a gdy nadejdą chorągwie węgierskie, zaraz je wyprawi. Tamże N. 33. — Tenże do hetmana (Jassy b. d. 1654). Życzy szczęścia i donosi, że chorągwie wołoskie już 16-go ruszyły, aby się połączyć z wojewodą bra-cławskim. Tamże N. 58.

¹⁷⁾ Kochowski: Commentarii p. 4. Wiadomość tę przynie-siono prawdopodobnie w r. 1654.

¹⁸⁾ Tum quo securius iret rediretque, ore et habitu dissi-mulato, alium se non qui esset, dici sustinuit... nec diu latere po-terat sub alieni nominis involucro... suspitionem mox metum iniecere Barbaris... Sobiescio tamen retentantibus Turcis è nassa illa evolui nimis arduum fuit. VI, 400.

¹⁹⁾ Atel Majer ze Lwowa 31 stycznia 1654. Księga pam. Michał. 721.

²⁰⁾ Turcy, patrząc na niego, szeptali: czy to nie ów przy-szły król, o którym Asham w r. 1200 prorokował, że będzie pogromcą Islamu i czyby tego młodzieńca nie należało zgładzić. Rubinkowski: Janina.

²¹⁾ Tulio Miglio F. 6, nazywa ją: sultana Arse nativa della Rossia rossa subdita dei Polachi, fu giovinetta pressa dai Tatars e trasportata a Constantinopoli, resto schiava d'un tal Kör Suleiman bassa, quale per la sua bellezza, stimandola degno presente per un monarca Ottomano l'invio al Seraglio dove l'anno 1642, 2 di Gennaro, versa la mezza notte, partori il vi-viente G. S. — Hammer VI, 222. — Kochowski (Comentarii p. 3) pisze, że była czerkieską z Kolchidy.

²²⁾ Miednica z nalewką kosztownej roboty, wartości 4000 zł., szkatuły, zegarki i bursztyny. — Tatarowie, przyjaciele nasi i Kozacy udawali to, że 800.000 zł. wiozł poseł upominków. Roz-mowa Bieg. z paszą Sylistryi u. s.

²³⁾ Nie można go było dobrze widzieć. Mała kreaturka — pisze sekretarz poselstwa — lat ma 31, karłowaty...

Sułtan Mohammed IV ur. 7 stycznia 1642, wstąpił na tron w sierpniu 1648. Mam przed sobą portret 10-letniego ce-sarza w rycinie P. Aubryego. Inny portret tego sułtana w 26 roku życia jest fantazyjny.

²⁴⁾ Akty J. i Z. R. X, N. 12, str. 577.

²⁵⁾ Bucieński («O Bog. Chmielnickom», str. 188), powołu-jąc się na Pol. Kor. Metr. (Znosz. Pol. z Turcyą, sw. 20, pod

r. 1654) pisze, że poseł, na podstawie odebranej w Warszawie instrukcyi, przedstawiał Porcie, że Ch. sprzedał Ukrainę Moskwie i przysiągł carowi posłuszeństwo — ale niewiadomo, czy Bu-ciński miał przed sobą relacyę poselstwa, czy też instrukcyę daną posłowi.

²⁶⁾ Kanclerz do muftiego 16 lut. 1655: dziękuje w imieniu króla, iż radził sułtanowi pokój i pomagał Bieganowskiemu. Teki Narusz. od 1655 N. 210.

²⁷⁾ Relacya Bieganowskiego z 12 kwietnia.

²⁸⁾ »Poseł tatarski spotkał się ze mną już ze Stambułu powracając do Krymu. Czynił relacye tranzakcyi żwanięckiej... To poselstwo bardzo Turkom posmakowało... szablę i kaftan hanowi posłano, a na wiosnę gotować mu się do wojny kazano, niewiadomo dokąd. Toż i paszy Sylistryi surowie demandatum, aby ineunte vere był gotów na wojnę. Dlatego też przez całą drogę potykałem wojennych ludzi, z różnych stron ciągnących ku Sylistryi, nie wiedzieć, quo fine... Bieganowski do króla 31 marca 1654 r. — Poseł tatarski powiedział 7 maja otwarciem Wyhowskiemu, że sułtan posłał hanowi szablę i kaftan nie na kogo innego, tylko przeciw Moskwie. Akty J. i Z. R. X. N. 12.

²⁹⁾ Reninger (u Hammera V. 595).

³⁰⁾ Kopia listu cara Aleksego do Stefana hospodara b. d. Teki Narusz. ad. an. 1654. — Gabryel Fedorowicz Samarin, posłaniec carski, przybył do Jass z powyższym listem na Wielkanoc (26 marca st. kal. 5 kwiecień nowy) i odjechał z takimże samym listem do hospodara multańskiego Macieja (w czwartek na Świętą niedzieli. Akty J. i Z. R. X, N. 12), który go kazał zawrócić (The Emperor of Moscow hat send an Ambassador to him, and he (Matthi) immediately sent to turn him back saying »Do not let me see his face...« The Travels of Macarius I, 146). Hospodar Stefan doniósł natychmiast o tym liście królowi, sułtanowi, hanowi i Rakoczemu. (Akty J. i Z. R. X, N. 12). Han otrzymał kopię tego listu przed 29 kwietnia (Tamże). Do króla pisał hospodar 30 marca (st. kal.) z uwiadomieniem, że Hawryło Fedorowicz przybył do Jass i ułał się z tem samym do hospodara Matwieja (Archiw. głów. War., Essenciale Tatar., N. 35). Hetmanowi Potockiemu posłał hospodar dn. 9 kwiet. kopię listu carskiego, dodając, że Bieganowskiemu polecił, aby list Chmielnickiego pokazał wezyrowi (Tamże N. 37). I kanclerzowi posłał 15 kwietnia kopię listu carskiego z doniesieniem, że oryginał wraz z listem Chmielnickiego posłał Bieganowskiemu

(Tamże N. 38). — Jeżeli więc do króla pisał 30 marca (st. kal.), można przypuścić, iż tegoż dnia wysłał gońca do Carogrodu, do Bieganowskiego i do wezyra.

³¹⁾ Nie znamy treści listów Chmielnickiego do gospodarów, ale z listu króla do Rakoczego można się domysleć, co pisał. Rakoczy kopię listu Chmielnickiego i swoją odpowiedź posłał królowi (z Foragas 7 kwietnia 1654 r. — Archiw. gł. War. Essenciale I Węgr. N. 29) z doniesieniem, że Chm. wysłał posłów do niego i skonfederowanych książąt. Król odpisał: »...ut vellit (Chmielnicki) etiam amicorum vicicorum a nobis alienare animos. Qua vero graeci hominis astutia in suae religionis societatem omnes compellat... responsum ab II tate. Vrae pro re sapienter accomodatum. Speramus similia facturos alios foedoratos principes«. Z listu hospodara mołdawskiego widać — pisze król dalej — że list cara doszedł już do Porty, która będzie miała dowód, jak jej poddanych pod pokrywką religii buntują«. (Król do Rakoczego, Teki Narusz. ad. an. 1654 b. d. — Szylagyi Aleks.: Transsylvania et Bellum Boreo Orientale I, p. 324, podaje ten list z datą 3 maja 1654).

³²⁾ »Gazette de France« (Warszawa, 30 maja 1654 r.) p. 649 pisze, że cesarz dla uczczenia posła sam przemawiał.

³³⁾ Diwani Humajum terdzimani = tłumacz Porty.

³⁴⁾ Zwiedzali moszczę sułtany Tarchan Chadidsze, którą walida budować kazała wraz z grobowcem, gdzie leży z synem i całym potomstwem.

³⁵⁾ Mamy oryginał listu w. wezyra do króla (Rpis Czartor. N. 609, p. 46). Zawiera niewątpliwie to samo, co list sułtana — ale czeka na tłumacza. Mamy i tłumaczenie listu sułtana i wezyra (Rpis Czartor. N. 612, p. 18 i 19), ale tłumaczenie to, a raczej streszczenie, widocznie niedokładne i wadliwe: »Pierwszego miesiąca Dgemaalzielagher 1064 (t. j. w czerwcu 1653) (!) Sułtan Mehemmet (!) donosi królowi w odpowiedzi na list oddany przez Mikołaja Jabanuszki (!) że wpływem swoim uspokoił ordę nieprzyjazną Polsce z powodu niepłacenia przez kilka lat kontrybucyi hanowi i Tatarom budziackim. Żąda, aby król składał kontrybucyę co rok w Kamieńcu, a on, sułtan, wyda rozkaz, aby han odstąpił wrogów królewskich i asystował Polsce, gdyby była molestowaną przez nieprzyjaciół.

W Rpisie Ossol. N. 1453, p. 262 znajdują się »Punkta listu cesarza tureckiego do króla« z datą 13 czerwca (t. zn. że były w tym dniu królowi oddane). Sułtan życzy królowi, aby Bóg prowadził szczęśliwie sprawy Rptej; donosi, że Bieganow-

skiego dobrze przyjął i udarował; pisze, że han skarżył się, że mu się ze strony króla dosyć nie dzieje; żąda, aby Kozacy na podstawie dawnych paktów czajek nie spuszczały i donosi, że dano rozkaz hanowi, aby słowa dotrzymał, byle mu upominki wcześniej oddawane bywały »a tak, niech się nie trwoży serce wasze, gdyż słowa dotrzymam«.

Najobszerniejszą treść listu sułtana podaje Albrecht Radziwiłł: ...lectae fuerunt litterae translatae in polonicam linguam a Turca missae, et a Bassa Silistriensi, quas Bieganovius attulit, in quibus continebatur, non aliam fuisse causam coniunctionis Tartarorum cum Kosacis, nisi ob denegata, solita stypendia. Nunc gaudere quod pax coaluerit sub Kamenecio et optare, ut Rex satisfaciat promisso, ipse vero patentes serias misit ad Chanum, ut non tantum abstineret ab incursione Regni, imo ut stet a partibus Regiis contra Kosacos. Caesar servare se pacta cum Regno promittit si legatus mitteretur a Rege. A Vesiro in eundem sensum litterae. Radziwiłł, Memoriale 18 Julii 1654. — Niemal to samo podaje Kopia listu od cesarza do króla 1654 r., którą znalazł Buciuński (»O B. Chmielnickom« str. 189) w Pol. Kor. Metr.

³⁶⁾ M. Anczowski sekr. król. do wdy krak. ze Lwowa 5 czerwca 1654. Rpis Ossol., N. 1048, k. 61.

³⁷⁾ Źródła do poselstwa Jaskólskiego: Ekspedycya legacyi Jaskólskiego do hana, dana 20 lutego 1654 r., obejmuje: kredens króla do hana, list króla do podskarbiego hańskiego, list kanclerza do wezyra, oraz instrukcyę dla posła (Rpis Ossol. N. 227, k. 5). Instrukcya oddrukowana w Pam. Kijow. III, III, 59. Do instrukcyi dołączono, jako załącznik, uniwersał Chmielnickiego do wojska zap. z 17 stycznia 1654 r., aby się sposobili do obrony, bo on z królem pokoju nie zawierał i aby bili Lachów, gdy nastąpią, bo car w obronie wiary pomagać im będzie. — Nazwy tatarskie podają podług Hammera: Geschichte der Chane der Krim.

Relacya poselstwa Jaskólskiego w liście do kanclerza kor. z Bachczyseraju 2 maja 1654 r. Amb. Grabowski, Oj. Spom., I, 131.

List Jaskólskiego do wdy kijowskiego, hetmana pol., z cedułą, 4 maja 1654 r. Jerlicz, I, 156.

List Jaskólskiego do St. Lanckorońskiego, wdy ruskiego, z Bachczyseraju 2 maja 1654 r. Pamiat. Kijow., III, 67 — List Jaskólskiego do tegoż samego z 2-go maja, aby syna swego w Krymie na usługach Rptej będącego wyzwolił i aby nama-

wiał hetmana, iżby tenże wysłał do hana z prośbą o posiłki. Archiw. gł. War., Essenciale Tatar, N. 42.

List Jaskólskiego do koniuszego kor. (2 maja) z cedułą. Rpis. Ossol., N. 189, str. 705.

³⁸⁾ Później kasztelan sanocki. Za Jana III kasztelan kijowski, a wkońcu wda czernichowski.

³⁹⁾ Michałowski ks. Pam. N. 176, 177, 180, 186. — Rpis Ossol., N. 221, str. 51 i 61. List hana do króla z 1 kwietnia i list wezyra do kanclerza z 5 kwietnia 1650 r. — Memoriale lipiec 1650 r. — Kubala: Szkice hist. Poselstwo Puszkina.

⁴⁰⁾ Tu mnie na Rusi zastaniesz, zimować umyśliłem i trwać będę, póki się z królem nie spróbuję dobrze albo nie pojednam — mówił han posłowi, którego wysłał do Rakoczego. Konfesata Tochtomys-agi. Rpis Ossol. N. 1463, str. 400. Konfesaty innych Tatarów tożsamo mówią. Tamże.

⁴¹⁾ Relacya Streszniewa 31 grudnia (st. kal.) 1653 r. Akty J. i Z. R. X, 130.

⁴²⁾ Tamże, 115.

⁴³⁾ Tamże.

⁴⁴⁾ Tamże N. 6 i 12.

⁴⁵⁾ Tamże N. 11.

⁴⁶⁾ Tamże N. 14.

⁴⁷⁾ Hospodar do kanclerza z Jass 2 kwietnia 1654: że han oczekuje z wielką ochotą strażnika, który 14 kwietnia (stary kal.) stanie na miejscu. Arch. gł. War., Essenciale tatar. N. 36.

⁴⁸⁾ Kochowski i Michałowski ks. Pam. — Za Beresteczko nagrodzony nadaniem kilku wsi, za legacye tatarskie otrzymał Stubno i kilka innych wsi z dochodem 8000 zł. W r. 1656 przyprowadził z Krymu 6000 Tatarów na pomoc Rptej.

⁴⁹⁾ Relacya kozackiego posła do Krymu 7 maja 1654 r. Akty J. i Z. R. X, N. 12.

⁵⁰⁾ Tamże N. 14.

⁵¹⁾ Wyhowski opowiadał posłowi carskiemu, że han ze starzyzną pytali Sawicza, dlaczego Chmielnicki odstąpił króla i podał się carowi, a Sawicz odpowiedział: Dlatego, że car prawosławny, a król słowa nie dotrzymuje... Han mówił: car zabrał Smoleńsk i inne grody, a do kozackich grodów wojewodów posłał, a wyście ich przyjęli bez naszej wiadomości, Sawicz odrzekł, że tylko w Kijowie są wojewodowie carscy... Poselstwo Perfiliewa 1654. Akty J. i Z. R. N. 12. Ta relacya Wyhowskiego stoi w sprzeczności z listem Chmielnickiego do hana.

⁵²⁾ Kopia listu Chmielnickiego do hana Polska kor. Metr.:

sw. 1 pod r. 1654. Buciński (str. 186) podaje ten list z datą 15 kwietnia. — List ten podany został w całości przez Kostomarovą (w Wiestniku Europy 1878 str. 812) z datą 16 kwietnia 1654. — Teżte treści list napisał Chmielnicki do Sefer Kazyagi. Kopia tego listu w Rpisie Ossol. N. 189, str. 709, ale bez daty.

⁵³⁾ Kopia listu hana do Chmielnickiego bez końca i bez daty. Rpis Ossol. N. 189, str. 710.

⁵⁴⁾ Jaskólski do koniuszego — ceduła. Rpis Ossol. N. 189, str. 705.

⁵⁵⁾ Listy hana do króla, do kanclerza i do hetmana b. d. Rpis Czartor. N. 612, p. 91–94. List Subhangazy agi, podskarbiego hana, do kanclerza 12 maja 1654 (posyła na znak braterstwa Rostkowskiego). Teki Narusz. — List Szyrynbeja z Szyryn murzami do kanclerza 7 maja 1654 z oświadczeniem przyjaźni przeciw każdemu nieprzyjacielowi, posyłając w podarunku bachmata. Teki Narusz. ad. an.

⁵⁶⁾ »IMP. Strażnik daje znać przed sobą, że han królowi na znak braterstwa daruje p. pisarza polnego Bałabana i wszystkich więźniów od Korsuńskiej, których z sobą prowadzi«. M. Anczowski do wdy krak. ze Lwowa 5 marca 1659. Rpis Ossol. N. 1848 k. 61.

⁵⁷⁾ Ceduła listu Jaskólskiego do koniusznego. Rpis Ossol. N. 189 str. 705.

⁵⁸⁾ Oryginał w Rpisie Czartor. N. 609 p. 35. Tłumaczenie tego listu (Rpis Czartor. N. 612 p. 17) bez wartości z napisem: Sellamet Gherei han do Jana Kazimierza w czerwcu 1653 (!) — Dokładniej w Rpisie Ossol. N. 227 k. 7. — Porównaj: Temberskiego roczniki p. 285.

Sejm czerwcowy. — Sojusz z Tatarami.

¹⁾ Hoverbeck do kurfirsta z Warszawy 5 kwiet. 1654. Urkunden u. Aktenstücke VI, 688. — Lengnich VII. 116.

²⁾ Hoverbeck do kurfirsta z Hohenstein 29 maja 1654. Urkunden u. Aktenstücke VI. 689.

³⁾ Memoriale Albr. Radziwiłła 31 marca 1654.

⁴⁾ Sapięha podkanc. lit. donosi królowi że brak czasu i odległość sejmików nie pozwala na konferencyą z tymi, którzy na sejmowej usłudze WKM. ad sensum meum respondere zwykli. Chociaż wiem, że ludzie, którzy wodę na koło swe puszczają zechcą, chodzić będą koło siebie, aby swoich dependentów na poselstwo forować, będą jednak starał się robić, ile można, lubo infelicior w tem się znajduję, że mię los zawsze w tych nadziejach osadza, w których WKM prepensio nie zwykła wiernych sług przepominać. W Siematyczach 27 kwietnia 1654. Archiw. gł. War. Oryginał.

⁵⁾ Bogusław Leszczyński do prymasa b. d. Rpis Czarator. N. 400, p. 197.

⁶⁾ Hoverbeck do kurfirsta z Hohenstein 29 maja 1654. Urkunden u. Aktenstücke VI. 689. — Mam przed sobą tylko Laudum wtwa lubelskiego 20 maja 1754 (Rpis Ossol. N. 217 k. 110) i Laudum wraz z instrukcyą dla posłów sejmowych na generale pruskim w Malborgu 19 maja 1654. Lengnich VII. 48, 49.

⁷⁾ Kopia listu wdy wileńskiego na sejmik średski 19 maja 1654. — Kopia listu wdy wileńskiego do wdy poznańskiego

4 maja 1654. Oba listy w Rpisie Aleks. Czołowskiego: Pomniki hist. polskie str. 513, 515.

⁸⁾ »Sejmowi źle wróża.. Wda poznański będzie stawał, jak na przeszłym sejmiku i urgere chce reasumptionem realem artykułów: To trucizna -- boję się, by się nasz sejmik nie rozzerwał«. Wda łączycki do podkomorzego kaliskiego z Goślińska 13 maja 1654, Rpis Czartor. N. 384 p. 67.

⁹⁾ Respons wdy poznańskiego na list wdy wileńskiego (w maju 1654) — Rpis Aleks. Czołowskiego p. 517.

¹⁰⁾ Stanisław i Michał Radziejewscy młodzi do sejmiku w Środzie z Rawy 1 maja 1654. Teki Narusz. ad. an.

¹¹⁾ Rpis Ossol. N. 189 k. 701. — List do Małachowskiego wojskiego sieradz. 5 czerwca 1654. Teki Narusz. — Druk znajduje się w Rpisie Ossol. N. 699, rysunek w Gigantomachii Kordeckiego.

¹²⁾ Głównem źródłem do historyi tego sejmu jest Memoriale Albrechta Radziwiłła, do którego odsyłam czytelnika, ilekroć odsyłaczów brakuje.

¹³⁾ Hoverbeck do kurfirsta z Hohenstein, 29 maja 1654. Urkunden und Aktenstücke VI, 689.

¹⁴⁾ »Po odjeździe moim pisał mi ks. podkanclerzy, że król skłaniał się dać buławę p. Chorążemu, toć per consequens lit. buławy pójdą swoim trybem«. Wda łączycki do brata swego bisk. warmińskiego 15 kwiet. 1654. Rpis Czartor. N. 384 p. 26. — Zyg. Denhof do Aleks. Koniecpolskiego z Warszawy 15 lipca 1654, narzeka z tego powodu na chytrość i niecnotę dworską, która nad cnotą tryumfuje. Archiw. famil. Zamojskich Bibl. ord. w Warszawie Tom XXVIII, plik 323, lit. UW. N. 113. — Przyłęcki (Pam. o Koniecpolskich str. 309) twierdzi, ale nie popiera niczem, że Chorąży obrażony z tego powodu na króla, zbuntował wojsko, które odstąpiło Jana Kazim. i przeszło na stronę Szwedów.

¹⁵⁾ Wydatki sejmowe r. 1658. Rpis w zbiorach Aleks. Orłowskiego. — Wydatków skarbu litew. nie znamy, i niewiadomo, czy hetmani lit. pensye otrzymali.

¹⁶⁾ Informacya posłana na sejmik proszowicki 1 stycznia 1654 od podskarbiego kor. strony zapłaty żołnierza i podatków. Rpis Ossol. N. 189, k. 669.

¹⁷⁾ Wydatki wojenne w r. 1658. Rękopis w zbiorach Aleks. Czołowskiego.

¹⁸⁾ Na posłów wojskowych w czasie sejmu 1554 wydano 7000 zł. — Tamże.

¹⁹⁾ Odpowiedź posłom wojskowym 31 marca 1654. — Teki Narusz.

²⁰⁾ Wda krak. radził zaciągnąć dług na Rptę, ponieważ podatki nie prędko zebrać będzie można. Żądał, aby hetman podał komput wojska, które z nim było i tym najpierw zapłacić, tych zaś, co odeszli, odsądzić od zasług i według artykułów karać. Twierdził, że wedle popisów ostatnich było ludzi 30.000, a teraz z hetmanem i 8000 nie zostało. Wojska cudzoziemskiego w kompucie było 17.000, a teraz przy hetmanie ledwie 5 kornetów dragonii i 2 kornety rajtarów zostało. Radził uchwalić prawo ograniczające zbytki i pogłówne od chłopów z każdej wsi 3 zł. Wyliczył, że król ze wszystkimi starostwy i cały stan rycerski posiadają 90.000 wsi, poddanych królewskich i szlacheckich jest 910.000: pogłówne z tych wsi wyniesie 270.000 zł. Duchowieństwo posiada 308 550 wsi, poddanych 2.776.950, pogłówne z tych wsi wyniesie 925.650 zł, — razem 1,195.650 zł. Wotum wdy krak. na sejmik proszowicki 19 maja 1654. Rpis Ossol. N. 189, str. 687.

²¹⁾ Votum podskarbiego na sejmie 1654 (w lutym) Teki Narusz.

²²⁾ Gazette de France 1654 p. 745: korespondencya z Warszawy 25 czerwca 1654.

²³⁾ 24 czerwca pisał Sapieha podkanc. lit. do królewicza: »Od Moskwy jeszcze cicho, mają wielkie wojska i granice zawarte interdyktami carskimi, które kupców ligare zwykły, kiedy się w państwie jaka zawierucha pokaże, albo sami co zamysłają agere. Może też być, że w ostrożności zostawać wolą, niż patere bez zasłony. Goniec JKM. p. Młocki jeszcze w stolicy nie odprawiony...« Rpis Ossol. N. 637, k. 86.

»7 lipca obiegała po Warszawie wieść, acz nieprawdziwa, że Newel, Drohobuż, Witebsk i Połock wzięty, a Smoleńsk oblężony, ale hetman nic o tem nie pisze«. Rpis Ossol. N. 189, k. 693.

Wiadomość przeszłej niedzieli o najeździe cara okazała się nieprawdziwą.. Gazette de France p. 781, z Warszawy 2 lipca 1654 r.

²⁴⁾ Memoriale 11 i 16 lipca — król do Alb. Radziwiłła z Warszawy 13 lipca, 1654. Rpis Ossol. N. 2280 p. 271.

²⁵⁾ Adersbach do kurfirsta z Warszawy 5 lipca 1654. Urkunden u. Aktenstücke VI, 690.

²⁶⁾ Rpis Ossol. N. 189 str. 693.

²⁷⁾ Podatki uchwalone na sejmie w lipcu 1654: porównaj Vol. Leg., Memoriale i Rpis Ossol. N. 189, k. 693.

²⁸⁾ Suplika Radziejowskiego na sejmie 1654: »Ręka Pańska WKM nowe cuda z kreaturą swoją czyni...« Rpis Ossol. N. 189 p. 691 i N. 1453 str. 365. Memoriale 25 czerwca.

³⁰⁾ Kochowski VII. 426. — Rpis Ossol. N. 189 p. 691.

³¹⁾ Rudawski.

³²⁾ Rezolucya na punkta Rakoczego, przedłożone królowi i senatorom pod Żwańcem przez Jana Bethlena i Michała Mikię, posłów księcia siedmiogrodzkiego. Teki Narusz.

³³⁾ Instrukcya dla Jerzego Gillanyi posła Rakoczego na sejm. Alba Julia, 1 Februarii 1654, oraz Instrukcya prywatna temuż posłowi dana. Szilagyi Transylvania et Bellum Boreo Orientale I. 296, 300.

Rakoczy do Sapiehy podkanclerzego WXL. z Alba Julia 7 lutego 1654 pisze: że w celu utrwalenia warunków projektowanego sojuszu z królem i Rptą wysyła Gillanyego. Kognowicki III. 349.

Rakoczy do matki 13 marca: »Poseł polski obiecuje pomoc przeciw nieprzyjaciłom, a tu pierwsza rzecz walczyć z wrogami Rptej. Poseł niema pełnomocnictwa«. Szilagyi I 315.

Rakoczy do matki 21 i 25 marca. Przybył poseł polski. Król żąda pomocy, ale my nie mamy żadnych traktatów ani z królem ani z Rptą. Mało mam zaufania do spraw Polski. Tamże p. 316.

Rakoczy do króla, Gorgony 13 marca 1654: donosi, że przez Jastomowskiego (Szumowskiego) otwarł mu całe serce. Archiw. gł. War. Essenciale Vol. I. Węgier. N. 28.

Rakoczy do króla, Gorgony 26 marca 1654: Dowiedział się o zdradzie Chmiel., ale nie może połączyć swego wojska z królewskim, dopóki liga zaczepno-odporna na sejmie zawarta nie zostanie. Tamże N. 31.

³⁴⁾ Wyhowski odpowiada na list Rakoczego, oświadczając gotowość do usług — z Czechryna 20 lu ego 1654. Szilagyi I. 205.

Dwa listy Rakoczego do Chmiel. z Gorgienia 30 marca 1654. W pierwszym prosi o puszczanie w niepamięć tego, co się stało; w drugim donosi, że list z 20 lutego odebrał i tłumaczy się z tego, co się stało. Małoross. Perepiska Zabelina. N. VIII, IX.

³⁵⁾ Rakoczy do niewiadomego z Radoch 22 maja 1654. Rpis Czartor. N. 2105 — Oryginał.

³⁶⁾ Relationem fecit Cancellarius de tractatione cum Hungaris, qui tantum coniunctionem spondent armorum, quantum ratio status eorum admittet, et cum Cancellarius illis dixisset nullum ergo fore fundamentum amicitiae, dederunt ipsi medium ut ad Turcam mitterent de ulteriori coniunctione tractando, ipsos auxilio futuros et si sequetur consensus, notabili equitatu aderunt Reipcae contra hostes. De indigenatu rogabant pro aliquibus et pro filio Rakocii, et Palatinus Valachiae idem desiderabat. Memoriale 3 Julius 1654.

Posel Rakoczego ofiaruje 20.000 ludzi, byle Porta pozwoliła, obiecuje kosztem swoim posła podejmować i prosi o indygenat dla syna i czterech Węgrów. Rpis Ossol. N. 189 p. 701.

³⁷⁾ Bogusław Radziwiłł do Rakoczego z Warszawy 26 lipca 1654. — Szilagy I 328.

³⁸⁾ Dyplom indygenatu od króla i Rptej dla Franciszka Rakoczego i jego braci wraz z całym ich potomstwem obojej płci z obowiązkiem złożenia przysięgi wierności, ilekroć który z nich własność w Polsce i Litwie nabędzie extra voce activa in Comitibus Electionis tego, który będzie księciem siedmiogrodzkim. Warszawa 27 maja i 20 czerwca 1654. Dogiel I, 527.

³⁹⁾ Rakoczy prosił o indygenat dla trzech siedmiogrodzkich magnatów (Jana Kemény, Franciszka Rédei i Stefana Petki). Szilagy I, 298.

⁴⁰⁾ Dyplom indygenatu dla Jerzego Stefana wojewody wołoskiego wraz z całym potomstwem. Dogiel I, 621.

⁴¹⁾ Memoriale 18 lipca, 1654.

⁴²⁾ W tekach Narusz. znajdują się pod datą: Die ... Septembris 1654 dwa listy kanclerza do Rakoczego z uwiadomieniem, że król posyła swego internuncjusza Jana Szumowskiego i że dyplom indygenatu, którego się książę prędko domaga, zostanie odesłany, jak go tylko król, który obecnie na Litwę wyjechał, podpisze. — Tamże — instrukcja dla Szumowskiego cześnika chełmskiego i kredytywa ze strony króla. Kazano się Szumowskiemu dowiedzieć, czy Porta nie wydała rozkazów księciu lub któremu z gospodarów względem poskromienia Kozaków, grasujących w Bessarabii.

⁴³⁾ Jan Babiecki do Mikiesza z Warszawy 27 sierpnia 1654 w sprawie kupna dóbr ziemskich. Szilagy Aleks. Transsylvania et Bellum Boreo Orientale I, p. 335.

⁴⁴⁾ Jerzy Georgi gospodar do króla. Jassy d... Novembris 1654 z uniewinnieniem, że się dotąd nie wypłacił z długu wdzię-

czności. Ks Szczytnicki przedstawi jego prywatne i publiczne stosunki. Z oryginałów Archiw. sekret. w Warszawie Dypl. N. 1465 b, N. karton. 1148 b. — Posiłki wysłał w styczniu 1655.

Poprzednio pisał gospodar do Machowskiego (Jassy 21 lipca 1654), że Chmielnicki zamierzał wpaść do Wołoszczyzny, ale zamiar zmienił, bo Tatarzy na koń wsiedli. Pasza Sylistryi siedzi w Babie w Dobruckiej ziemi, obserwuje wszystko, a tymczasem z powrotem Lupula do Turcyi nowe na gospodarza spadły kłopoty i przedewszystkiem o sobie myśleć musi. Archiw. gł. War. Essenciale, Tatarskie N. 51. — Później nieco pisze gospodar do kanclerza z Jass (bez daty), że wysłał posła do Chmielnickiego z oświadczeniami przyjaźni. Poseł jego wrócił z posłami Chmielnickiego, z których wyrozumiał, że Chmiel. ma 40.000 wojska i car mu posłał wielkie wojsko wraz z ordą astrachańską i kazańską Dziurdzowie carowi się poddali. Gospodar życzy zwołać pospolite ruszenie i donosi, że Porta obawia się Wenecyi i Kozaków, a Tatarzy wielkiej pomocy nie dadzą, chyba orda budziacka, bo orda kałmucka wpadła do Krymu. Mechmedgeraj został hanem. Tamże N. 54.

⁴⁵⁾ Memoriale 10 i 19 lipca 1654.

⁴⁶⁾ Memoriale 18 lipca 1654. — Traktaty między hanem a królem, pakta wieczne ułożone 8 lipca 1654. Teki Narusz. — brak końca.

⁴⁷⁾ Gazette de France r. 1654 p. 913. Korespondencya z Warszawy 30 lipca.

⁴⁸⁾ Memoriale 20 lipca 1654.

⁴⁹⁾ Tamże 7 lipca 1654.

⁵⁰⁾ Rpis Ossol. N. 189, p. 694.

⁵¹⁾ Fundatio Sanctimonialium a Ser. Consorte nostra Regina Ludovica Maria 1654. Rpis Ossol. N. 305 p. 328.

⁵²⁾ Memoriale 6 lipca. — Vol. Leg.

⁵³⁾ Wydatki sejmowe w r. 1658. Rpis w zbiorach Aleks. Czołowskiego (oryginał): »Dano za lat pięć, które in anno 1655 pro festo S. Joannis Baptistae proxime praeterito expirowały, upominków zatrzymanych in summa 450.000«.

Zaległe upominki wypłacone zostały w lutym 1655. Poprzednie zaległości wyrównano po traktatach zborowskich 1649. Zdaje się zatem, że zamiast in Anno 1655 powinno stać 1654. »Tatarom przypada za lat cztery a terazniejszy piąty« pisze Goliński. Rpis Ossol. N. 189 p. 694.

»Z osobna na tyleż lat kontentacyi osobnej, do której się przyczyni ukontentowanie względem pomkniętego roku, dane 83,000 zł. Na koszta podrózne przy odwiezieniu tychże upominków do granic, a mianowicie podejmowanie posła tatarskiego Mechmeta murzy w Kamieńcu od 12 czerwca 1654 do 5 lutego 1655, kontentacya przystawów, diaria pisarzy skarbowych przy tychże upominkach posłanych i w Kamieńcu aż do odprawy rezydujących: 17 923 zł. — prowizye Soliman agi, który odbierał przysięgę z ukontentowaniem 13 805. — Jaskólskiemu iuxta senatus consultum na ukontentowanie różnych murzów i jemu samemu na expensa podrózne 51 600. Temuż powtórnice do Krymu wysłanemu, na ujęcie Tatarów 36.000. Poseł Mechmet Sza Bej jako zakładnik od 7 marca 1655 do 14 sierpnia 1655 na tydzień 224 zł. co wynosi 6.490. — Hieronimowi Lanckorońskiemu wojewodzicowi ruskiemu i Stanisławowi Oleśnickiemu podkomorzycowi sandom., zakładnikom w Krymie, każdemu co pół roku po 5000 zł., suma 20.000 zł. Prowizya posłowi od Sefer Kazy Agi, który dał wiadomość o nowym hanie, 2,904 zł., kilkakrotnym posłom od sułtanika Mengligiraja, od sułtanów Gałgi, Nuradyna, Kanabeja i innej starszyny od 300 do 1000 zł. Cała suma wydatków przeszło 700.000 zł.

⁵⁴⁾ Odebranie zakładników a przynajmniej uzyskanie wzajemnej zastawy tatarskiej ze strony hana, było sprawą honoru króla i Rptej. W kraju i za granicą mówiono, że pod Zwańcem obie strony dały zakładników w miejsce pisemnej umowy. Na sejmikach nie było mowy o tem i zdaje się, że prócz króla, kanclerza, marszałka i wdy ruskiego nikt nie wiedział o tem, że Tatarzy nie dali żadnej zastawy a Rpta wydała Lanckorońskiego wojewodzica ruskiego i Oleśnickiego podkomorzycza sandomierskiego jako zakładników dochowania odnowionych traktatów zborowskich.

⁵⁵⁾ Instrukcyja ur. Maryuszowi Jaskólskiemu strażnikowi wojsk. wielkiemu posłowi do wolnego wolnych ord hana krymskiego Islam Geraja b. d. 1654: Teki Narusz. — Tu należą listy króla do hana i kanclerza do wezyra. — Tamże.

⁵⁶⁾ Wezyr do kanclerza, Bachczyseraj 8 lipca, 1654: ordy gotowe do pochodu czekają na wiadomość od hetmanów kor. — Podskarbi hana do kanclerza Bachczyseraj 8 lipca 1654: han przyrzeczenia dotrzymać, gońca z listami do króla posyła. Archiw gł. War. Essenciale. Tureckie N. 19 i 20. — Han do króla 5 sierpnia 1654. Mechmed Geraj han żąda uwiadomienia, czy wojsko wysłane do połączenia się z ordą, jeśli nie, wysłać jak

najprędzej i uwiadomić go o tem. Kozacy posłali listy do sułtana z oświadczeniem przyjaźni, ale listy ich odrzucone zostały, bo pełne szalbierstwa. Życzy połączenia sił w celu pokromienia nieprzyjaciół i Kozaków. Tamże. Tatarskie N. 49. — Porządkowy numer Essenciale i treść listu wskazuje, że to list Islam geraja, ale ponieważ Islam geraj umarł w lipcu, a Mohammed geraj dopiero w połowie października stanął w Krymie, z tego powodu list ten do listu wezyra z 8 lipca odnieść należy.

⁵⁷⁾ 19 sierpnia poseł przyszedł od sułtana Gałgi do Warszawy, 23 miał audyencyę u króla. Michał. ks. Pam. 726.

⁵⁸⁾ Gazy geraj sułtan Kałga do króla z Bachczyseraju 16 lipca 1654: donosi o śmierci hana i że wkrótce innego obiorą. Sułtani, agowie i begowie zjechawszy się w Bachczyseraju uradzili zachować przyjaźń zawartą z królem i Kozaków odstępują, z czem posła Mechetmurzę wysyłają, ponawiając przyjaźń. Han jeszcze nie obrany, ale i ten przyjaźń zachować będzie obowiązany. Prosi o wiadomość o zamysłach króla, aby orda ruszyć mogła i o prędką odprawę murzy. Teki Narusz. — Archiw. gł. War. Essenciale, Tatarskie N. 50. Tenże do kanclerza z Bachczyseraju 16 lipca 1654. Tamże Essenciale tureckie N. 21.

⁵⁹⁾ Addytament do wzyź napisanej Instrukcyi, jak tylko wiadomość przysła o zejściu Islamgeraja, temuż panu Jaskólskiemu już w drodze będącemu do domniemanego hana Kazygeraja dany. Teki Narusz. z datą poprzedniej instrukcyi t. j. 6 sierpnia 1654. Mylna wiadomość o wyborze Kazy geraja na hana pochodziła prawdopodobnie od hospodara wołoskiego. Hospodar do hetmana 23 lipca 1654 z doniesieniem o śmierci hana i do elekcyi sułtana Kałgi. Archiw. gł. War. Essenciale tatar. N. 52.

⁶⁰⁾ Korycki, chorąży nowogrodzki, do Lanckorońskiego wdy ruskiego. Dwa listy 29/IX i 6/X z Białogrodu. Pamiat. Kijow. III. III. 85, 87.

⁶¹⁾ Akty J. i Z. R. XIV. I. 20, 26, 31, 32, 34. (Poselstwo Rzewskiego). Chmielnicki i Tetera mówili Rzewskiemu, że nogajscy murzowie, koczujący w 1200 ludzi w pobliżu Czarnego Lasu, przysłali posłów z gotowością poddania się carowi. — Hospodar pisał do kanclerza, że Sefer Kazy aga wysłał Kammechet murzę do Chmielnickiego z uwiadomieniem, że z nim trzymać będzie. Archiw. gł. War. Essenciale tatarskie N. 55. — Wiadomość ta mylna wobec tego, że wezyr

był głównym promotorem wojny z Moskwą i związku z Rptą, że zaraz po śmierci hana wraz z Kałgą pisał do króla o gotowości ordy przeciw Moskwie i że to samo stwierdził listem z Perekopu 16 października. Przypuszczam, że gospodar pisał o Subhankazy adze, podskarbin hańskim. — Tenże gospodar pisał do hetmana z Jass 29 lipca, że wysłańcy wezyra i sułtanów proszą Portę o Mohammedgeraja i że po śmierci Islama zaczęli kozacką stroną trzymać Aybimirbej i Szyrynbej, ale ci nic nie potrafią, jeśli Kałga i wezyr przy hanie się utrzymają. Radzi, aby król wojska ściągnął, bo Tatarzy ordę budziacką i nogajską prędzej złączą z wojskami królewskimi i uderzą na Kozaków. Archiw. gł. War. Essenciale tatarskie N. 53.

⁶²⁾ Jaskólski do kanclerza kor. z pola pod Perekopem 18/X 1654. Pamiat. Kijow. III. III. 102.

⁶³⁾ Akty J. i Z. R. XIV. 43. Poselstwo Rżewskiego, relacya Wyhowskiego.

⁶⁴⁾ Hammer. Gesch. der Chane der Krim.

⁶⁵⁾ Anizy warszawskie z początku września 1654. Michał. ks. Pam. str. 727.

⁶⁶⁾ Han do króla w Perekopie 16 paździer. Rpis Ossol. N. 221 str. 53. To samo w Rpsie Ossol. N. 1453 str. 232. — Sefer Kazy aga do hetmana kor. b. d. Teki Narusz. To samo w Nowakowskiego Źródłach I. 148. — Kara bej zgłosił się zaraz z gotowością do usług, jak świadczy list króla do niego z Warszawy 17 grudnia 1654 i takież list kanclerza do niego b. d. Teki Narusz.

⁶⁷⁾ Jaskólski przesłał kopię tego listu kanclerzowi. — Nie mam jej.

⁶⁸⁾ Jaskólski do kanclerza z pola pod Perekopem 18 października 1654. Pamiat. Kijow. III. III. 102.

⁶⁹⁾ Mambetgirej han do Chmielnickiego z Perekopu 8 listop. 1654 (st. kal.). Akty J. i Z. R. XIV. 115. Przekład z polskiego pisma wysłanego do cara 8 grudnia 1654. — Posiadamy oryginały listów Mohammedgeraja pisanych w r. 1654 po polsku.

⁷⁰⁾ Wydatki sejmowe w r. 1658. Rpis w zbiorach Aleks. Czołowskiego we Lwowie.

⁷¹⁾ Chmielnicki do hana z Korsunia 28 października 1654 r. Pamiat. Kijow. III. III. 116. — Michałow. ks. Pam. str. 735.

⁷²⁾ Wezyr do kanclerza z Bachczyseraju 23 listop. 1654

z uwiadomieniem, że han wysłał sułtana Mengligeraja na pomoc przeciw nieprzyjaciołom. Archiw. gł. War. Essenciale tureckie N. 22. — Jaskólski do Rakoczego 24 grudnia z Jass. Szilagyi Aleks. Transsylvania et Bellum Boreo Orientale I. 344.

⁷³⁾ Sołowiew X. 334.

⁷⁴⁾ Polska kor. metr. Buciuński »O B. Chmielnickim« str. 190. — Arch. gł. War. Essenciale tatarskie N. 61. — Nie posiadamy kopii paktów zawartych z hanem. — W Rpsie Ossol. (Index zaginionych tomów Dogiela) p. 48 znajduje się tytuł: Pacta Mechmet Gerai hani cum J. Casimiro contra Czarum Russorum inita quibus ille promittit, ut cum terrae Moschorum subactae fuerint, tractus Nohaiensis aliaeque professionis Mohametanae provinciae ipsi cedunt. Ex Arch. Thes. Regni 1654.

⁷⁵⁾ W Tekach Narusz. znajduje się list sułtana Aadilgeraja do króla b. d. z uwiadomieniem, że han pakta zaprzysiął, a orda przyjaźni dochowa — oraz list wezyra do króla b. d. z uwiadomieniem o wysłaniu Mechmet Sza Beja (w miejsce zakładników) i o wysłaniu posła do króla szwedzkiego z doniesieniem o zawartem przymierzu z Polską i z żądaniem, aby król szwedzki udzielił pomocy Rptej w razie potrzeby.

⁷⁶⁾ Jaskólski do Rakoczego z Jass 27 grudnia 1654 r. Szylagyi Aleks. Transsylvania et Bellum Boreo Orientale I. 344. — Tatarska legacya do Rakoczego o pomoc Polsce bez skutku pod pozorem, że księżę nie ma radców przy sobie (12 października). W grudniu ponowna legacya tatarska o pomoc dla króla. Księżę nie dał stanowczej odpowiedzi. Kraus. Siebenb. Chronik. p. 229. — Do króla pisał Rakoczy z Eczed 16 grudnia 1654 roku, przesyłając listy Chmielnickiego do siebie pisane, donosił, że na żądanie Chmielnickiego wysłał posła do Czechryna dla wybadania, czy gotowi wrócić do poddaństwa Rptej. Archiw. gł. War. Essenciale węgierskie vol I. N. 35. Do kanclerza pisał, żądając przywileju indygenatu. Tamże N. 36.

⁷⁷⁾ Jaskólski do Rakoczego z Jass 24 grudnia 1654. Szilagyi Aleks. Transsylvania et Bellum Boreo Orientale I. 344.

Posłaniec carski, tłumacz tatarski, Kutłumamet Ustokazimów, wyprawiony został z Czechryna 8 listopada 1654 (st. kal.) do Krymu. Posłał z nim Chmielnicki czechryńskiego Kozaka Hrycka Iwaneńka z listami do hana, Kałgi, Nuradyna, wezyra i do innych agów i bejów, wzywając do dawnego braterstwa. Akty J. i Z. R. XIV. p. 103, 110.

⁷⁸⁾ Dyaryusz legacyi w Krymie posła Jaskólskiego, posłany królowi 5 grudnia 1654 z obozu tatarskiego, dzień drogi od Oczakowa. Rpis bibl. Dzieduszyckich we Lwowie. Teki Godlewskiego VI. 30. Copia ex lib. M. Reg. sub. lit. XBO p. 41. — Jaskólski do kanclerza z pola pod Perekopem 18 paździer. 1654. Pamiat. Kijow. III. III. 102.

VI.

Wyprawa wojska koronnego na Ukrainę. — Bitwa pod Ochmatowem. — Zaprzepaszczone kraina.

¹⁾ Uniwersał Radziwiłła z Zabłudowa 24 lutego. Akty J. i Z. R. X, N. 11.

²⁾ Tamże. N. 6, 7, 10.

³⁾ Wojewoda kijowski (hetman polny) do króla z Podhajec 15 marca 1651. Teki Narusz. Ad. an.

⁴⁾ Gazette de France, Warszawa 19 marca 1654 p. 393.

⁵⁾ Uniwersał króla z Warszawy 28 lutego 1654 do burmistrzów, rajców, ławników, atamanów i wszystkiej czerni w grodach, siołach i miasteczkach. Małorosyjska perepiska Zabelina nr. 13. — Uniwersał króla z Warszawy 21 lutego 1654 do pułkowników, assawułów, sotników i wszystkiego wojska zap. — Akty J. i Z. R. X, 549.

⁶⁾ Gazette de France 19 marca 1654 p. 393.

⁷⁾ List Olekszyca do Bohuna z Międzyboża 16 marca 1654. — Hetman Potocki do Bohuna z Podhorzec 10 marca. Akty J. i Z. R. X, 555, 561.

⁸⁾ Car pochwalił Bohuna i żądał od Ch., aby go przywiódł do przysięgi. 12 kwietnia. Tamże 563.

⁹⁾ Uniwersał Piotra Potockiego, wdy braclawskiego z Szarogrodu 16 (26) marca 1654. Małoros. perepiska Zabelina nr. 14.

¹⁰⁾ Miasto, już dziś nieistniejące, w pobliżu Moszurowa.

¹¹⁾ List pułkownika król. Stan. Detynieckiego z Szarogrodu 24 kwiet. 1654. Małoros. perepiska Zabelina nr. 21. — Pułkownikiem braclawskim został ten zdrajca Zeleniecki. Pod-

czaski do A. Koniecpolskiego z Kamieńca 24 czerwca 1654. Arch. Zamoj. XXVIII plik 323 lit. UW.

¹²⁾ Wotum wdy krak. na sejmiku proszowickim 19 maja 1654. Rpis. Ossol. N. 189 p. 689.

¹³⁾ List oficera pułku Potockiego, wdy braclaw., do króla b. d. Pamiat. Kijow. III III, str. 39.

¹⁴⁾ Główne źródła do tej wyprawy: List hetmana do króla z 4 kwietnia 1654. Teki Narusz. z mylną datą 1 kwietnia — i list oficera pułku Potockiego, wdy bracl. do króla. Pamiat. Kijów III. III. str. 39.

¹⁵⁾ Wda łączycyki do podkomorzego kaliskiego 13 maja 1654. Rpis Czartor. N. 384 k. 67.

¹⁶⁾ Tenże do prymasa z Goślina 15 maja 1654. Rpis Czartor. N. 384 k. 70.

¹⁷⁾ Życiorys jego: Paweł Potocki Centur. clariss. virorum. p. 246 — Kochowski.

¹⁸⁾ Podczas Drzypolskiej czyli Ochmatowskiej wyprawy przywiedziono do niego trzech żołnierzy oskarżonych, że zrabowali i przemarnotrawili wiele złota. Spytał hetman pierwszego, znanego lotra choć na niego dowodów nie było: Wieleś dostał? — Dostałem z łaski bożej 1200 dukatów. Jadłem, piłem, w kości grałem i przechojnowałem; ukradziono mi też. Drugi, łajdak wielki, mówił: Zdobyłem hetmanie 808 czerwieńców. Połowa jest, połowę przepiłem z drugimi. Trzeci, dzielny żołnierz, powiada: Dostałem przeszło 700 dukatów, parę dałem księdzu, aby podziękował p. Bogu, że mię zachował, i aby za zginione towarzystwo westchnął, kilka na żywność, musiałem też i swoim akkomodować się; resztę chowam, bom ubogi i matkę chowam i siostrę przy sobie. Na to hetman: Boże błogosław mądrości twojej. Za zaleceniem mojem generale, proszę, revera, by oficerem został, bo ma rozum. Ten drugi, co tak dobrze jadł, pił i hulał, że mu tylko połowa została, niech tak długo pod kijami lata, dopóki się nie znajda tacy, co zaręczą za niego, że na chwałę Boga pocziwe życie prowadzić będzie. Ten trzeci, revera, na szubienicę pójdzie, że w głupstwie i mamonach żył. Bóg się o to gniewa. Niech przepłaci zdrowiem swoje obżarstwo.

¹⁹⁾ Kmiotek blisko drogi orząc, żelazną buławę wykopawszy, Potockiemu, do Lwowa wracającemu przyniósł, przydając, że może się przyda. We Lwowie buławę nad nadzieję, z rąk Lanckorońskiego od króla odebrał, po fatalnej śmierci Kalinowskiego.

²⁰⁾ List Potockiego do króla b. d. (w marcu 1655). Rpis Czartor. N. 402 str. 255.

²¹⁾ »...Osobliwie tych, co z nim nie chodzili teraz na Ukrainę. Poćcinano szyję znacznym porucznikom i towarzystwu i jednemu kapitanowi, który chciał swoim kosztem 400 rajtaryi przez rok chować, a drugiego kapitana już na placu poseł tatarski ledwie wyprosił. Ten poseł przyszedł do hetmana, aby jeszcze wojska na Ukrainę nie ruszał, aż się jego poseł od Chmiela powróci...« Marcin Anczowski, sekretarz król. do wdy krak. ze Lwowa 5 czerwca 1654. Rpis Ossol. N. 1848 k. 61.

²²⁾ Król do wdy malborskiego z Warszawy 1 sierpnia 1654. Teki Narusz.

²³⁾ Uniwersał król. do starszyny i Kozaków wojska zap. z Warszawy 6 czerwca 1654. Akty Z. R. V, str. 91.

²⁴⁾ The travels of Macarius patriarch of Antioch, written by his attendand archdeacon Paul of Alepo in Arabic translated by T. C. Belfour. London 1829. — Dwa tomy. Opis podróży przez Ukrainę i Braclawszczyznę obejmuje 107 stron.

²⁵⁾ Patryarcha miasta bożego Antyochii wielkiej i całego Wschodu — mimo że patryarcha konstantynopolitański nosił tytuł patryarchy nowego Rzymu i całego zamieszkałego świata — uważany był w Kiiowie i w Moskwie za pierwszego między patryarchami.

²⁶⁾ Gazette de France 1654 p. 417. Warszawa 2 kwietnia. — Dziś R. ma 2500 m. W końcu XVII w. trzeba go było drugi raz zakładać.

²⁷⁾ With a vehement love for psalms and a strict attention to the rules of music, they give forth, in a sweet high tone, from their very souls at is were, and from one mouth, the most delightful sounds.. the Moscovites laugh at the Cossaks and reproach them for their music, telling them that theirs is the music of the Franks and Poles. Trafels of Macarius I p. 324, 165, 167, 179.

²⁸⁾ Miłą kozacką — pisze archidyakon — przebywał patryarcha w 3 godzinach; równała się pięciu tureckim. I. 166.

²⁹⁾ Dziś ma jedną cerkiew i 2282 parafian. — Ilość cerkwi daje wyobrażenie o ilości mieszkańców.

³⁰⁾ Tamże p. 179.

³¹⁾ Dziś wieś, ma 2000 m.

³²⁾ Dziś Samówka nie istnieje.

³³⁾ Dziś mała wieś.

³⁴⁾ In this city (w Kijowie) are faund many excellent Cos-

sack painters, skilful masters of their art. Travels of Macarius p. 240. — The Cossacks painters, having borrowed the beauties of form and face and the colours of drapery from the Frank artists of Poland now employ their acquirements in producing orthodox portraits of equal merit... Tamże p. 205.

³⁵⁾ Tamże p. 118.

³⁶⁾ Tamże p. 249.

³⁷⁾ Tamże p. 205.

³⁸⁾ a vessel of holy ointment.. Tamże p. 197. — Ten prezent mógł mieć polityczne znaczenie: olej koronacyjny święcili tylko patriarchy.

³⁹⁾ »Macharzyński, któregoś WKM. uwolnić kazał, był u cara i dawno od niego Tyminówkę z przyległymi miastami otrzymawszy, w dawnej zostaje rebelii«. Hetman w. kor. do króla z Nesterwaru 20 grudnia 1654 r. Teki Narusz. ad an. 1655 N. 207.

⁴⁰⁾ Wysłano z Moskwy 28 maja, zatem w tym czasie, kiedy Ch. przyjmował patriarchę w Bohusławiu, Łodyżeńskiego w celu spisania w grodach i miastach królewskich, pańskich i klasztornych po lewej stronie Dniepru dochodów pieniężnych i chlebnych; nakazano mu żądać od Ch. rozpisu dla porównania i uniwersałów, a gdyby hetman rozpisu nie dał, miał Łodyżeński jechać bez rozpisu i spisywać dochody. Wyprawa Łodyżeńskiego została wstrzymana. Akty J. i Z. R. X, 673.

⁴¹⁾ List cara do Ch. z Wiazmy 4 czerwca (st. kal.) 1654 i odpowiedź Ch. z Międzyrzecza 11 czerwca (st. kal.) 1654. Akty J. i Z. R. X, N. 14.

⁴²⁾ Przysłał do nas Szyryński kniaź od wszystkich kniaziów, agów i murzów posła swego Rysagę, abyśmy z nimi w dawnym braterstwie żyli, a potem przysłali Mametmurzę (zdaje się, że to był Kammechmetmurza), który się bał do nas jechać i pod Czechrynem stał. My do niego posłali pułkowników pereasławskiego i pawołockiego, aby się z nim rozmówili. Wyhowski do Nikona patriarchy z pod Chwastowa 1 września 1654. Małoros. peregiska Zabelina N. 10.

⁴³⁾ Relacya poselstwa dworzanina Iwana Rzewskiego. Akty J. i Z. R. XIV, N. 1.

⁴⁴⁾ Buturlin opisał tę wyprawę w dwóch listach do cara. Tamże XIV, N. 2.

⁴⁵⁾ Buciński »O B. Chmielnickom« p. 197.

⁴⁶⁾ Artykuł V »Deklaracyi łaski« orzekał, że posłów cudzoziemskich, którzy przybędą w dobrej sprawie wolno hetma-

nowi przyjmować i odprawiać, ale trzeba donieść, z czym przybyli i jak ich odprawiono. Tych zaś, którzy w złej sprawie przybędą, należy zatrzymać i nie odprawiać bez rozkazu. Z tureckim sułtanem i z polskim królem znosić mu się nie wolno.

47) »Lepiej przynęcić dobrocią Chmielnickiego... Pokój ten, przez p. Mogilnickiego namówiony, jako non dubito, że to z woli Chmielnickiego i że perfide, bo chce czas zwłec, aż Moskwa całą siłą nastąpi, tak omnino życzę dla zyskania czasu amplecti. Nie ufać Kozakom, choćby się chcieli złączyć, chyba że w dowód wierności Moskwę wprzód wybiją, wojewodów pojmuwwszy wydadzą, wtedy im pozwolę wszystkiego, choćby i Zborowskich traktatów. Nowej jednak komisji trzeba albo raczej uniwersałów, bo że się dał jeden uniwersał, gdzie Chmiela za zdrając deklarowano, to już przyszła naznaczona komisya facultatem z nim tractandi niema. Wydać drugi i obiecać wszystko i Chmiel. pardon, bo Kozacy nie chcą wojny, a z desperacyi będą musieli. Przyznam się, że pacis et belli arbiter nie może być nikt sposobniejszy od Radziwiłła... Wda łączycki do proboszcza poznańskiego regenta kanc. kor. z Goślina 22 kwietnia 1654. Rpis Czartor. N. 334 p. 60.

»List p. Mogilnickiego certe ex instinctu Kozaków pisany, przyjąć trzeba i protestatem tractandi z nim dać trzeba absolutissimam hetmanowi (któremu?) i dać nowe uniwersały«. Tenże do Trzebickiego podkanc. kor. z Goślina 23 kwiet. 1654. Rpis Czart. N. 384 k. 64.

Palatinus Vlnensis impetraverat captivum Kosacum Anton appellatum ut per illum aliquid boni perficeret et cum Moschis foedus descinderet. Memoriale Radziwiłła 2 kwiet. 1654.

13 maja — pisze Spasitelew poseł mosk. — przyjechali do Czechryna 2 Kozacy od pułkownika kijowskiego Antona... aby hetman uczynił z polskim królem »rozmienu« z jego królewskim posłannikiem, który jest teraz w Czechrynie u hetmana. Akty J. i Z. R. X, str. 679. — To co pisze Bucziński o układach Chmielnickiego z królem za pośrednictwem hospodara wołoskiego opierając się na Pamiat. Kijow. III. III. N. 21, 22, 23, należy odnieść do r. 1653.

48) Wyhowski na zapytanie posła carskiego Turgeniewa, czy Chmielnicki z nowym hanem się nie znosił, odpowiedział, że tylko han wysłał posła Toktamiszagę z ofiarowaniem braterstwa, a on, Wyhowski, list hański posłał carowi. Relacya Turgeniewa z 5 list. (st. kal.) 1654. Akty J. i Z. R. XIV, str. 96. — Wyhowski zapomniał, że w liście hana była wzmianka o posłach

kozackich, których Chmielnicki wysłał po powrocie Bugaczenki do Krymu. Widział ich Jaskólski 11 października w Perekopie. Osobny list Chmielnickiego do hana przyniósł w tym czasie Batymiraga. Kopia tego listu przesłał Jaskólski kanclerzowi. Jaskólski do kanclerza z pola pod Perekopem 18 paździer. 1654. Pamiat. Kijów III. III. 102.

⁴⁹⁾ Pamiat. Kijow. III. III. N. 20.

⁵⁰⁾ Gospodar wołoski do kanclerza z Jass. b. d. 1654 donosi, że posłowie Ch. nakłaniają go i hospodara multańskiego do przyjaźni w imię wspólnej wiary. Archiw. gł. War. Essenciale tatarskie N. 55. Takież list do wdy ruskiego.

⁵¹⁾ B. Nani do senatu weneckiego z Wiednia 26 grud. 1654. — Kopia listu Vianolego b. d. (1654). Hormuzaki Dokumenty Vol. IX. part. IX, p. 59.

⁵²⁾ Na prawem i lewem wybrzeżu Morza Czarnego rabowali miasta. Wylądowali w Eregli i Balczyku, dotarli do miasta Tanara. Flota turecka na Archipelagu. Janczarzy na statkach kupieckich ruszyli do Eregli. Siawusz pasza Sylistryi odparł Kozaków w Balczyku i wziął jedną czajkę. Hammer V, 601.

⁵³⁾ Tamże V, 606.

⁵⁴⁾ Kraus Siebenb. Chronik 228.

⁵⁵⁾ Akty J. i Z. R. VIII, N. 1.

⁵⁶⁾ Tamże N. 3. — Fr. Thordai do Rakoczego z Konstantynopola 14 lipca 1654: De Eregly civitate turcica occupata per Cosacos, qui Bassam triremibus fabricandis praepositum interceperunt, civitatum succenderunt. — Stef. Szekely Rakoczemu z Bukaresztu 28 lipca 1654 donosi, że pasza Sylistryi wyruszył na Czarne Morze w celu poskromienia Kozaków. Jos. Kemeny: Notitia Historico Diplomatica Archivi et Litterarum Albensis Transilvaniae (1836) N. 233, 236.

⁵⁷⁾ Kenanpasza do Chmielnickiego b. d. Akty J. i Z. R. XIV, p. 885.

⁵⁸⁾ Gospodar do Stan Lanckorońskiego hetm. pol. 25 września 1654 (star. kal.) Pamiat. kijow. III. III. 81. — »Przy Chmielnickim bawi synowiec exhospodara, który uciekł od cesarza chrześcijańskiego i zamierza za powodem Lupula z pomocą cara i Ch. na Multany uderzyć. Lupul z Szyrynbejem i Karaszbejem coś nad wiadomość hańską praktykują przeciw Mołdawii«. Gospodar do hetmana z Jass 9 kwiet. 1654. Arch. gł. War. Essenciale Tatar. N. 37, 44. — Turcy, chcąc ukarać Kozaków za wyprawę na Morze Czarne rozkazali gospodarom i Rakoczemu połączyć się z paszą Sylistryi i uderzyć na Chmiel.

Ten dowiedziawszy się o tem, wysłał do Rakoczego, obiecując wydać Rozandę (wdowę po Tymofieju) za kuzyna księcia, opuścić Moskwę i oddać się pod opiekę Turcy. Giustiniani do senatu z Wiednia 17 paździer. i 7 listop. 1654. Hormuzaki Documente Vol. IX. part. IX. p. 58, 59. — Lupul płaci w Konstantynopolu, aby go wrócono na gospodarstwo. Giustiniani 22 sierp. 1644. Tamże p. 56.

⁵⁹⁾ 27 marca 1655 (st. kal.) donosi Chmielnicki Wołkońskiemu do Kijowa, że przybył do niego wielki poseł turecki Szagelaga i mówił, że Tatarzy bez wiedzy Porty na pomoc Lachom przychodzili. (Akty J. i Z. R. XIV, 560). — Wyhowski donosi Buturlinowi 2 kwiet. 1655 o listach Siawusza paszy Sylistryi i Azzema wezyra do Chmiel. aby odstąpił Moskali i poddał się sułtanowi. (Tamże 559). List Siawusza paszy (Tamże 562) posłał Ch. do Moskwy, ale posła tureckiego z listami sułtana i wezyra nie odesłał. Siawusz donosił Ch., że nastał inny wezyr »i on brat nasz Paszino Wieliczestwo we wszystkim nas w sprawach waszych posłucha«. — Wielki wezyr Derwisz Mohammed pasza ustąpił w październiku; następca jego Ipszir Mustafa pasza rozpoczął urzędowanie 28 lutego 1655. Kozackich posłów odprawił zatem zastępca w. wezyra. Wezyra Azzema, o którym wspomina Wyhowski, nie znamy, natomiast mamy list »Janiczaiskoi Kenanpaszy« do Chmiel. przywieziony przez dawnego diaka Lariona Łopuchina do Moskwy w kwietniu 1656. (Akty J. i Z. R. XIV p. 885). Otóż, jak się zdaje, wezyr Kenanpasza, aga janczarski (Hammer V) był zastępcą wielkiego wezyra i jego to tytułuje Siawusz »paszino Wieliczestwo«.

Z listu sułtana (podaje go Buciuński p. 192 z polskiej korektury) widać, że kozaccy posłowie zatrzymani w Konstantynopolu otrzymali później dodatkowe instrukcje ze skargą na hana.

»Posłowie twoi — pisał sułtan do Ch. — Roman (Zdanowicz, setnik) i Jakób (Czelebi, pisarz) oddali list, w którym donosisz, że han Mechetgirej, złączywszy się z Lachami, Wołochami i Węgrami, wojował was i naruszył przysięgę, a ty widząc przeciw sobie tyle wrogów, byleś zmuszony przyzwać na pomoc Moskwę. Prosisz jednak, abyśmy cię przyjęli w poddaństwo na podstawie dawnych układów. My was bierzemy w obronę i obiecujemy dawać pomoc. Dawni wezyrowie nie puszczali posłów waszych przed moje oblicze ale teraz obwieściliśmy po całym państwie, że Kozacy są poddanymi naszymi i sługami wiernymi, a ty hetmanie trzymaj w karności ludzi twoich, aby ani lądem ani morzem nie wpadali do naszego państwa, i bądź go-

tów z całym wojskiem na każdego wroga naszego. A że dla większej pewności potrzebujesz naszej przysięgi, przysięga nasza taką jest: Biorę na świadków Boga i wszystkich proroków, że z całym państwem pragnę dochować przysięgi«.

⁶⁰⁾ Chmiel. do cara z Czechryna 10 listop. 1654. Akty J. i Z. R. XIV, 111.

⁶¹⁾ Z listu perkałaby chocimskiego 1654 (październik). Teki Narusz.

⁶²⁾ List Ch. do wojewodów putywlskich, aby zbiegów z grodów małorosyjskich łapali, wieszali, ścinali i w niewolę brali. »Dużo także tych swawolników na Tor bez naszej wiadomości idzie i tam się kupią«. Akty J. i Z. R. XIV, N. 3.

⁶³⁾ Poseł hański Solimanaga mówił, że wezyr otrzymał ustną deklarację od Zymka assawuły kozackiego, że skoro wojska królewskie lub orda pokaże się na Ukrainie, on w 5000 ludzi odstąpi Ch. List prywatny z Nowego Dworu 29 listop. 1654. Teki Narusz.

⁶⁴⁾ Żeleński (Zieleniecki), pułkownik brack., do Chmielnickiego z Bałanówki 8 listop. — Odojanenko, pułkownik, do Chmielnickiego z Humania 6 listop. 1654. Akty J. i Z. R. XIV, 120.

⁶⁵⁾ Zginął także setnik korsuński, zięć Chmiela. Ks. Pam. Michał. 735.

⁶⁶⁾ Hetman Potocki do króla (20 grudnia z Nesterwaru). Teki Narusz. ad an. 1655 (!) N. 207.

⁶⁷⁾ List z obozu z Tulczyna 24 grudnia 1654. — Wiadomości z pola wojny od 5—21 grudnia 1654. Ks. Pam. Michał. N. 315.

⁶⁸⁾ 20 grudnia przybył Bahmurza w 150 ludzi od Mengligeraja prosząc, aby bez ordy wojny nie zaczynać. Posłom dano w prezencie po 100 dukatów oprócz atłasów w sztukach, a jednak murzowie narzekali, że takie upominki dla ciurów, dla nich zaś ferezye i konie z rzędami, a dwóch ich przybyło z tymi ludźmi gałganów, jeden z wywróconym kozuchem, drugi w muslubasie baranami podszytym i soboli chcieli.

⁶⁹⁾ Z listu hetmana w. kor. do Sielnickiego, rotmistrza piechotnego 20 grudnia 1654. Rpis Ossol. N. 189 str. 733.

⁷⁰⁾ Wezyr kanclerzowi z Bachczyseraju 20 list. 1654. (Archiw. gł. War. Essenciale Tur. N. 22) donosi, że han sułtana Mengligeraja posyła na pomoc królowi. — Jaskólski z obozu pod Oczakowem 5 grudnia donosi o przybyciu Tatarów. — Han do króla b. d. że wysłał Medyan Kazy beja w ważnych sprawach do króla wiedeńskiego, i że posłał Begligeraja na pomoc kró-

lowi b. d. Teki Narusz. ad an. 1655 N. 209. Poseł tat. wrócił do Warszawy 3 kwiet. 1655. (Adersbach do kurfirsta z Warszawy 4 kwietnia 1655. Urkunden und Actenstücke VI, 691). Zatem list ten pisany w październiku 1654. — Jaskólski Rakoczemu z Jass 24 grudnia 1654. (Szilagyí Aleks. Transsylvania et Bellum Boreo Orientale I p. 344) donosi, że 12.000 Krymców z wielkim i małym Nahaj i z Budziackimi połączy się w tych dniach z królewskim wojskiem pod Miaskówką. Orda budziacka gromadzi się naprzeciw Tehini, sam han czeka aż Dniepr zamarźnie i obiecał, że przyjdzie, gdy będzie potrzeba.

⁷¹⁾ Hetman w. koronny do króla (13 stycznia 1654). Teki Narusz. ad 1655 N. 205.

⁷²⁾ Hetman polny Lanckoroński do podkanclerzego kor. z Aleksandrówki 9 stycznia 1655. Rpis Ossol. 189 p. 729.

⁷³⁾ Relacye z obozu na kresach ruskich od 5 do 14 stycznia 1655. Rpis Ossol. N. 190 str. 176. — Jemiółowski 49.

⁷⁴⁾ Kostomarow: B. Chmielnicki wyd. 4, III, 189.

⁷⁵⁾ List Lanckorońskiego do podkanclerzego 9 stycz. 1655. Rpis. Ossol. N. 189 p. 729.

⁷⁶⁾ List perkałaby chocimskiego do kanclerza kor. z Chocima 22 stycz. 1655. Teki Narusz. 1655 N. 2.

⁷⁷⁾ Hetman polny Lanckoroński do podkanclerzego z Aleksandrówki 9 stycznia 1655. Rpis Ossol. N. 189, str. 729: »Sułtana zastałem w Obodowie i pod Bałanówką w 15.000 ordy. Jako syn hański wielkich chce w prezencyi zażywać komplementów«. — Han posłał z Mengligerajem 12.000 Krymców z wielkim i małym Nahaj i z Budziackimi na pomoc królowi z Kamambet Szyryn murzą, Alisra murzą i Achmurzą. Jaskólski do Rakoczego z Jass 24 grudnia 1654. — Han posłał Mengligeraja z 12.000 Krymców z wielkim i małym Nahaj i Budziackimi. Szilagyí Aleks. Transsylvania I. p. 334. — Ma ich być 30.000 ale temu nie wierzę. Hetman kor. do króla 12 stycznia 1655. Teki Narusz. N. 205.

⁷⁸⁾ Relacya z obozu na kresach ruskich od 5—14 stycz. 1655. Rpis Ossol. N. 190, str. 176.

⁷⁹⁾ Podstoli podolski do Zaćwilichowskiego z Kamieńca 29 stycz. 1655. Rpis. Ossol. N. 189, p. 734. — Perkałab chocimski do kanc. kor. ze Zwańca 1 lutego 1655. Tamże str. 735.

⁸⁰⁾ Syn manki zmarłego Islamgeraja.

⁸¹⁾ Opisanie powitania hetmana z sułtanem ord krymskich 11 stycznia 1655. Teki Narusz. ad an. 1655 N. 50 (z błędna

datą 11 czerwca). — Hetman do króla b. d. (12 stycznia 1655). Teki Narusz. N. 205.

⁸²⁾ Rudawski.

⁸³⁾ Kopia listu hetmana w. kor. do króla 28 stycznia 1655. Teki Narusz. N. 4.

⁸⁴⁾ Na ukontentowanie Kamambeta i Agi dano przez hetmana w. kor. 12.000. Rpis w zbiorach Aleks. Czołowskiego: Wydatki sejmowe w r. 1658.

⁸⁵⁾ Jeńcy mówili, że wojska było 60.000. Hetman polny do Rakoczego z Braclawia w lutym 1655. Szilagyi Aleks: Transsylvania et Bellum Boreo Orientale I, 380. — Chmiel miał 60.000 piechoty, 60 dział, prochu beczek 300. Kopia listu z obozu 3 lutego 1655. Rpis Ossol. N. 189, str. 737. — Rudawski pisze, że było 60.000 Moskali, 80 dział i 30.000 Kozaków. — Chmielnicki miał Kozaków i Moskwy 60.000. Stefan Czarniecki do kanclerza kor. Ks. Pam. Michał. 775. — Według Kochowskiego, który brał udział w bitwie pod Ochmatowem, było 80.000 piechoty kozackiej i moskiewskiej, 20.000 Kałmuków i 70 dział, podczas gdy nasi tylko 15 dział mieli, bo resztę w Ładyżynie zostawiono.

⁸⁶⁾ Rudawski.

⁸⁷⁾ Potocki: Centuria 253.

⁸⁸⁾ Rudawski pisze, że Chmielnicki Kamchamet murzę, swego starego przyjaciela, 10.000 złotych przekupił.

⁸⁹⁾ Tamże.

⁹⁰⁾ Kochowski 457.

⁹¹⁾ Hetman w. kor. do kanclerza 12 lutego 1655. Ks. Pam. Michał. N. 321. — Tenże do Sielnickiego rotmistrza 20 grud. 1654. Rpis Ossol. N. 189, str. 733: »Król JM. pisze do mnie gorąco, abym sam powrócił dla pewnych przyczyn. Przyjdzie mi powracać, zostawiwszy Jmp. wdę ruskiego«.

⁹²⁾ Źródła do wyprawy Ochmatowskiej: List wdy czernichowskiego do kanclerza pisany z Petzora (?) Teki Narusz. 1655 N. 12. To samo w Michał. N. 328 jako list Zamojskiego kaszt. czernichowskiego z 4 lutego. — Stefan Czarniecki obożny kor. do kanclerza 5 lutego 1655. Michał. N. 319, — Tenże do niewiadomego 7 lutego 1655. Tamże 320. — Wiadomość z pola wojny 2 lutego 1655. Tamże N. 317. — Kopia listu z obozu 3 lutego 1655. Rpis Ossol. N. 189 str. 737. — Hetman polny do Rakoczego z Braclawia w lutym 1655. Szilagyi Aleks. Transsylvania et Bellum Boreo Orientale I, p. 380. — Kochowski, Jemiołow-

ski, Rudawski. — Plan bitwy znajduje się w pracy Kotłubaja »Dzieje wojenne Polski« z atlasem. Rpis Akad. Umiej. N. 1404.

⁹³⁾ Wołoszy nam przyszło na pomoc 21 chorągwi. Wda czernichowski do kanlerza 4 lutego 1655. Ks. Pam. Michał. N. 318.

⁹⁴⁾ Chmiel donosi 22 lutego (st. kal) carowi, że Polacy i Tatarzy bili się z pułk. brac. Zielenieckim w Machnówce i z wielką stratą ludzi ze wstydem ustąpili. Zarazem pisze do Nikona, aby prosił cara o pomoc dla Kozaków, tytułuje go przy tej sposobności patriarchą mosk. i wszystkiej wielkiej i małej Rossii i donosi, że »Lachy pod Ochmatowem przez wiele dni z nami tłumny bój wiedli, całą piechotę stracili i teraz Tatarom 24 grody za Bohem oddali na stanowiska i sami tam stać będą, a po św. Jerzym z Węgrami, Multanami Wołochami i Tatarami chcą na Ukrainę uderzyć«. Akty J. i Z. R. XIV 523. Potatem w całym tomie XIV Aktów J. i Z. R. niema wzmianki ani o bitwie pod Ochmatowem, ani o spustoszeniu Braclawszczyzny.

⁹⁵⁾ Wojewoda czernichowski do wdy brzeskiego 18 lutego 1655. Teki Narusz. N. 17 z mylną datą 18 marca 1655.

⁹⁶⁾ Tamże.

⁹⁷⁾ Hetman w. kor. do króla z Podhajec w marcu 1655. Rpis Czartor. N. 402 str. 255. Koniec listu na str. 253.

⁹⁸⁾ Rpis Ossol. N. 627, p. 266 (Jączyński).

⁹⁹⁾ Za pracę swoją od króla starostwo ratyńskie, a hetman wielki starostwo sokalskie otrzymał. Jemiołowski p. 54.

¹⁰⁰⁾ Hetman polny do Rakoczego z Braclawia w lutym 1655. Szilagyi Alex: Transsylvania et Bellum Boreo Orientale I, p. 380.

¹⁰¹⁾ Wda czernichowski do wdy brzeskiego 18 marca (prawdopodobnie 18 lutego 1655, Teki Narusz. N. 17. — Na 200.000 niewolnika nabrali. Jemiołowski p. 54.

¹⁰²⁾ Wda czernichowski do hetmana w. kor. b. d. (w końcu marca 1655). Teki Narusz. ad an. 1655, N. 206.

¹⁰³⁾ Lanckoroński do Rakoczego z Braclawia w lutym 1655. Szilagyi Alex. Transsylvania et Bellum Boreo Orientale I p. 380.

VII.

Wyprawa cara na Litwę. — Bitwa pod Szklowem i pod Szepielewiczami. — Zdobycie Smoleńska.

¹⁾ Tractus quo ad 100 miliaria Germanica longe et 40 late pendent. Index I tomu Dogiela Rpis Ossol. N. 2347 p. 45.

²⁾ List od PP. Rad. posłom mosk. na postanowienie strony tytułu Najjaśniejszego i strony granic uczynienia dany w Warszawie 28 września 1644. Metr. Lit. Lustr. A. 23, 2. — List króla konfirmacyjny postanowienia strony granic przez PP. Rad z posłami mosk. zawartego w Warszawie. Metr. Lit. Lustr. A. 23, 50—53. Wrócono przy tej sposobności Moskwie Trubeck.

³⁾ Polanowskie pakta wiecznego przymierza od cara Michała Fiedorowicza przed wielkimi posłami JKM. poprzysiężone 19 marca 1635. Rpis Czartor. N. 2111. — Kopie polanowskich paktów w polskim języku, zaprzysiężonych przez króla, znajdują się w Tekach Narusz. Vol. 212, N. 212 z niektórymi zmianami, z datą 14 czerwca 1634.

⁴⁾ Renovatio et confirmatio pactorum Polan. per Alexiej Michailowicz facta 6 Januarii stili vetus 1646. Copia ex orig. Moscov. Archiv. MDL. Index 1 tomu Dogiela, Rpis Ossol. N. 2347 p. 45.

⁵⁾ List Stempkowskiego kaszt. kamieniec. do króla z Moskwy. Rpis Ossol. N. 2280 str. 229. — Pastorius Flor. Pol. — Relacya legacyi Kisiela 27 września 1647. Rpis Ossol. N. 225, k. 42, N. 196, p. 239. — Akty J. i Z. R. III 128. — Warunki zawartego przymierza w Tekach Gołębiowskiego VI, 40. Bibl. Dzieduszyckich we Lwowie.

⁶⁾ List Potockiego do Koniecpolskiego z Achtyra 16 stycznia 1646. Rpis Ossol. N. 224 str. 826. — Beauplan (str. 160 wyd. paryskie) opisuje straszny mróz w czasie tej wyprawy.

⁷⁾ 7 kwietnia 1648 przybył umyślny posłaniec do króla od wdy smoleńskiego z oznajmieniem, że Moskal całe chce pakta złamać i w Polskę z wielkim wojskiem wtargnąć. Nie wierzył temu król i do mnie się obróciwszy, rzekł: Nie myśli o nas Moskal, chyba przeciw Szwedom tego roku zamysła, albo rozumie, że umarł, bo się boję, żeby po mojej śmierci co nie począł. Był natenczas przytomny Pac, który niedawno z poselstwa moskiewskiego powrócił i ten upewniał o bezpieczeństwie od Moskwy i powiedział, że ojciec terażniejszego cara umierając zaklął syna, aby przeciw Polakom wojny nie podnosił. Memoriale — 40.000 wojska mosk. zgromadziło się koło Putywła. Kisiel do prymasa 31 maja 1648. Ks. Pam. Michał. str. 28.

⁸⁾ ...Bo lubo car chciał wojnę na nas podnieść, ale pospółstwo się zbuntowało przeciw niemu tak dalece, że musiał wydać wszystkich swoich konsyliarzów.. Mowa kanclerza kor. w senacie. Memoriale 18 lipca 1648.

⁹⁾ Chanout I, 332.

¹⁰⁾ Rpis Ossol. N. 189, str. 132.

¹¹⁾ List patriarchy i bojarów dumnych do senatorów lit. Michał. ks. Pam. N. 42, 43, 81. — List cara do króla 9 maja 1649. Akty J. i Z. R. III, N. 246, oraz Rpis Ossol. N. 225, k. 240.

¹²⁾ Poseł przedłożył: cztery ustępy z książki Jana Aleks. Górczyna p. t. Pamięć o cnotach, szczęściu i dziełach Władysława IV, króla pol. za przywilejem JKM i pozwoleniem starszych w Krakowie w drukarni St. Bertułowicza 1648, z dedykacją ks. Pstrokońskiemu bisk. chełmskiemu. Pozwolił drukować tę książkę rektor akad. krak. — 12 ustępów z dzieła E. Wasenberga »Gestorum Vladislai Gedani 1643« — 2 ustępy z kazania ks. Cieciszewskiego Soc. Jesu kaznodziei królewskiego p. t. Wojna zborowska szczęśliwie dokończona, druk. za pozwoleniem starszych u P. Elerta, drukarza JKM w Warszawie 1649 — 12 ustępów z książki, którą Puszkin kupił w Warszawie p. t. O życiu Władysława króla pol. Samuela Twardowskiego, druk. u Dawida Wetterusa w domu W. Leszczyńskiego. Ustępy te znajdują się w Aktach J. i Z. R. III 437.

¹³⁾ Kubala Szkice: Poselstwo Puszkina.

¹⁴⁾ Kubala Szkice: Pierwsze Liberum Veto.

¹⁵⁾ Instrukcja Pęcławskiemu i Uniechowskiemu posłannikom

król. do cara dana w Warszawie ex senatus consulto 16 kwietnia 1652. Metr. Lit. Lustr. A. 23. 115—121.

¹⁶⁾ Sołowiew X 264. — Majerberg: *Iter in Moschoviam* p. 7.

¹⁷⁾ Akta J. i Z. R. X N. 2 w dopiskach.

¹⁸⁾ Car do Chmielnickiego 22/VI 1653. Tamże X N. 1.

¹⁹⁾ Ziemski sobór w Moskwie 1/X 1653 r. Akty J. i Z. R. X. N. 2.

²⁰⁾ Car do Strieszniewa 2/X 1653. Tamże str. 35.

²¹⁾ Do Holandyi wysłał car kapitana v. Howen i Gołowina na zakupno 20.000 muszkietów i 20.000 pudów prochu i ołowiu. W Szwecyi zakupiono wielką ilość strzelb i prochu. Miłosławski werbował za granicą zdolnych oficerów i puszkarzy. Kotłubaj w rękopisie Akad. Umiej.

W październiku 1654 przyjął car w służbę oficera Mik. Baumanna i kazał mu w Kopenhadze werbować oficerów. Fechners Chronik der ewang. Gemeinde in Moskau I, 289.

²²⁾ Sołowiew X. 307.

²³⁾ Poselstwo Maczechina do Francyi i Bakłanowskiego do cesarza. Tamże p. 308. — Walewski (Polska wyzwolona I) opisuje obszernie poselstwo do cesarza na podstawie aktów cesarskiego archiwum w Wiedniu.

²⁴⁾ Relacya ekspedycyi wojennej Aleksieja Michajłowicza do Litwy. Komput wojsk carskich na wojnę do Litwy i na Ukrainę. Amb. Grab. Oj. Spom. I, 99, 105. — Wyprawa cara na wojnę przeciw Litwie i Polsce 1654. Teki Narusz. Toż samo w Michał. ks. Pam. str. 724.

²⁵⁾ The travels of Macarius patriarch of Antioch I. 339, II, 61

²⁶⁾ Sołowiew X, 318.

²⁷⁾ Tamże X, 319.

²⁸⁾ 3 chorągwie husary 374 ludzi, 7 chorągwi rajtarów 1020 ludzi, 26 chorągwi kozackich 2424 ludzi, 9 tatarskich 960 ludzi, 11 dragońskich 2424 ludzi, piechoty lit. 2909, polskiej 850. Kotłubaj w Rpsie Akad. Umiej.

²⁹⁾ Kotłubaj w Rpsie Akad. Umiej.

³⁰⁾ Awizy z Litwy o wojnie moskiewskiej z pod Orszy 4 lipca 1654. — Dalsze awizy stamtąd 7 lipca. Michał. ks. Pam. str. 721 i 723. — Memoriale lipiec 1654.

³¹⁾ Przywilej carski dany obywatelom Połocka 7 września 1654. Akty J. i Z. R. XIV, 295.

³²⁾ Z obozu litewskiego 14 Augusti 1654. Amb. Grab. Oj. Spom. I, 117.

³³⁾ Z obozu litewskiego z pod Orszy 20 lipca. — Z obozu pod Orszą 2 sierpnia. — List z Wilna 8 sierpnia. — List hetmana Radziwiłła do Tyszkiewicza, biskupa wileńskiego, 8 sierpnia. — List z obozu pod Szklowem 12 sierpnia. Amb. Grab. Oj. Spom. I, 108—114. — Janusz Radziwiłł do króla z pod Szkłowa 12 sierpnia 1654. Małoros. Perepiska Zabelina N. 15.

³⁴⁾ Z obozu litewskiego 13 August. 1654. List z Wilna 20 August. 1654 Amb. Grab. Oj. Spom. I, 114, 120. — Radziwiłł pisze o tej bitwie do prymasa: »A jakom raz szczęśliwie impare marte pod Szklowem uderzył, wiadomo wszystkim«. Kotłubaj 397. — Car kazał donieść Chmielnickiemu, że według raportu Czerkaskiego z d. 7 sierpnia (st. kal.) Radziwiłł pod Szklowem został pobity, a Trubecki, który wysiekl Mściśław i w bitwie pod Szklowem nie brał udziału, dostał rozkaz iść za Radziwiłłem w stronę Mohilewa i Borysowa, a Czerkaski miał zająć Szklów i Bychów. Akty J. i Z. R. XIV p. 17. — Gdyby Czerkaski pobił Radziwiłła, nie trzebaby było posyłać Trubeckiego, który z tego powodu nie mógł się połączyć z Chmielnickim i zająć Wołyń, jak mu rozkazano.

³⁵⁾ Relacya potrzeby pod Ciecierzynem 24 sierpnia 1654. List Mirzeńskiego do kanclerza kor. z Wilna 30 sierpnia 1654. List W. Gąsiewskiego hetmana pol. do kanclerza z Wilna 30 sierp. Amb. Grab. Oj. Spom. I, 121, 125, 127. — List hetmana Janusza Radziwiłła do Krzysztofa Stryżki z Kojdanowa 18 września 1654. Kotłubaj str. 373. — Car kazał powiedzieć Chmielnickiemu, że Trubecki zeszedł Radziwiłła pod Szepielewiczami, pobił go na głowę, zabrał wielu ludzi w niewolę, buńczuk, chorągwie, armaty, amunicyę, karety, rydwany i cały obóz; poczem Szklów się poddał i przysięgę złożył. Akty J. i Z. R. XIV, 118.

³⁶⁾ Szepielewicze nad Oślinką 56 wiorst od Mohilewa. Encykl. geogr. — Potocki (Centur. vir. p. 107) mówi, że Radziwiłł pod »Szepielowiczami« klęskę poniósł. — Car kazał powiedzieć Chmielnickiemu, że Trubecki pod »Szepielewiczami« zwyciężył (Akty J. i Z. R. XIV, 118.) — Kotłubaj (Rpis Akad. Umiej.) zwie tę bitwę pod Supelińcami. Na jego mapie Supelińce na prawym brzegu Jaśwonki (Oślinki) przedzielone mostem od »Szepielewszczyzny«.

³⁷⁾ Tunc Moschus ad fluvium Berezinam pervenit ubi putant quondam fuisse confinia cum Lithuaniae ducatu. ...ad duos menses dilata res. Memoriale Augustus 1654. — Podkanclerzy Sapieha do prymasa 23 października 1654. Pamiat. Kij. III, III. 108.

³⁸⁾ Relacya o Smoleńsku. Teki Narusz. ad an.

³⁹⁾ Główne źródło historii oblężenia Smoleńska znajduje się w »Zbiorze dyplomatów rządowych i aktów prywatnych«, wydanych przez komisję archeolog. wileńską przez M. Krupowicza 1885. Część pierwsza str. 100 p. t.: Dekret sejmowy w sprawie na instancją instygatora kor. z sukcesorami Filipa Obuchowicza wdy smol. o poddanie Smoleńska zapadły 10 czerwca 1658. W tymże zbiorze oddrukowano Inwentarz zamku smoleńskiego r. 1654, Spis obywateli wtwa smoleńskiego, znajdujących się z pocztami swymi w czasie oblężenia, i registr obywateli, którzy wyszli ze smoleńskiego oblężenia w marcu 1655 (data mylna). — Sukcesorowie nie żyjącego już wówczas, t. j. w r. 1658, Obuchowicza bronili jego niewinności na podstawie jego własnoręcznych zapisków i z tego powodu wspomniany »Dekret sejmowy w sprawie z sukcesorami Obuchowicza« może być uważany jako dalszy ciąg jego »Dyaryusza«. (Baliński Pamiętniki hist.) pisanego przed oblężeniem.

Opis oblężenia Smoleńska znajduje się w Relacyi obsydy i dedycyi Smoleńska przez naocznoego świadka w Tekach Narusz. ad an. 1654 i w Rpsie Ossol. N. 1389 p. 49. Druga »Relacya o Smoleńsku« w Tekach Narusz. mniej szczegółowa. (List inny z Wilna z 20 paźdz. 1654; w ks. Pam. Michał. p. 728 zawiera wiadomości z drugiej ręki i nieprawdziwe). — Protestacya Filipa Obuchowicza i innych obywateli wtwa smoleńskiego 23 paźdz. 1654. Teki Narusz. — oraz Manifestacya Ks. JMP. hetmana w. lit. b. d. Rpis Ossol. N. 206, K. 104 i Remanifestacya na Manifestacyą księcia JM. incerto autore uczyniona b. d. Tamże K. 123.

⁴⁰⁾ W bibl. Czartoryskich znajduje się na 16 kartach dokładny plan oblężenia Smoleńska, w r. 1634 — przepyszna robota p. t. *Smolinscium urbs ope Divina, Vladislai IV Pol. Sueciaeque regis invictissimi virtute liberatum, obsessi obsessores Moscovitae et auxiliarii victi armis hostes fortitudine vita donati clementia inusitata Anno 1634 --- per S. R. M. Architectum militarem Joh. Pleitnerum in ipso loco delienatum, mensuratum et designatum Anno 1636, et per J. R. M. Chalceoglyptum, Iconographum et perspectivarium Delienatorum privilegiatum Guiliel mum Hondum vices incisum Gedani 1696.*

⁴¹⁾ Konstytucye z r. 1650, 52, 53, 54.

⁴²⁾ *Vir magni iudicii et rarae eloquentiae... Rex Obuchovicio bono civi, docto et bene merito palatinatum Smolenscensem applicuit. Memoriale, październik 1648, sierpień 1653.*

43) Dziadek jego był woźnym w Mozyrze, ojciec sędzią mozyrskim i obaj złym, jak mówiono, sposobem do znacznego doszli majątku.

44) Janusz Radziwiłł do Bogusława Radziwiłła 18 paźdz. 1653. Kotłubaj 386. »O nos felices hoc duce i granicami naszymi« ściąga się widocznie do króla.

45) 978 ludzi. Krupowicz. Zbiór Dypl. p. 99.

46) »O praesidium smoleńskim publice pisano i powiadano, iż 1400 piechoty wnieść tam miało, aż tylko 800 naliczono i to część nie miała pomiędzy nimi żydów... śnać jakiś regiment ślepy do płacy a nie do boju«. Remanifestacya.

47) Kotłubaj (w Rpsie Akad. Umiej.) pisze, ale bez podania źródła, że załoga Smoleńska liczyła 8400 ludzi: regiment piechoty nowego zaciągu Mik. Tyzenhauza 2000 ludzi, Jana Daki 1500. (Komendant Korf.) regiment starego zaciągu Piotra Świackiego 800, piechota wojewodzińska pod komendą podwojewodzkiego Ciechanowskiego 400, szlachty pospolitego ruszenia 4000.

48) Dekret sejmowy.

49) Sołowiew X, 321.

50) Warunki katolickiej szlachty i duchowieństwa przedłożone carowi 2 września, na podstawie których oni gotowi wydać dobrowolnie Smoleńsk. Akty J. i Z. R. XIV, 251.

51) Sołowiew X, 322.

52) Garnizon pięcioletni z wyjątkiem 800 ludzi złożył przysięgę carowi. Gazette de France Warszawa 12 listop. 1654.— Wyprawili naszych w wigilię św. Franciszka, których tylko 1000 osób bez chorągwi, armatno jednak wyszło, a 7000 tam zostało i na imię carskie przysięgało. List z Wilna 20 paździer. 1654. Ks. Pam. Michał. 728. — W zbiorze Karpowicza p. 99 znajduje się registr obywateli, którzy wyszli z oblężenia. Było ich 35.

53) List Tyzenhauza do sejmiku 19 kwietnia 1655 żąda ukarania za poddanie Smoleńska, że się ważono tak haniebne przyjmować warunki, chorągiew carowi pod nogi miotać, broń od boku oddawać klęcząc... Teki Narusz. N. 29. — List Sebastjana Walmińskiego z Warszawy 9 listop. 1654. Rpis Ossol. N. 189, str. 715.

54) Protestacya p. Filipa Obuchowicza i innych obywateli twa smoleńskiego w Dokszycach 23 paździer. 1654. Teki Narusz.

55) ...Dziś przez Radoszkowice jechał Korf i Obuchowicz

do ks. hetmana. List N. N. pisany z Radoszkowic 26 paźdz. 1654. Pamiat. Kijow. III, III, 113.

⁵⁶⁾ Dyaryusz komisji mińskiej 3 listopada 1654. Teki Narusz

⁵⁷⁾ Z Warszawy ze sejmu 13 czerwca 1655. Rpis Ossol. N. 189, p. 756.

⁵⁸⁾ List Cyryla Komonenki do Obuchowicza. Rpis Czar-tor. N. 399, p. 253.

⁵⁹⁾ Tak opowiadano w Moskwie patryarsze antyochijskiemu. The travels of Macarius I, 336.

⁶⁰⁾ 23/X pisał podkanclerzy Sapieha do prymasa (Pamiat. Kijow. III, III, p. 108), że Witebsk opiera się, ale potrzebuje chleba. Po zajęciu Smoleńska wysłała szlachta witebska do cara z prośbą, aby im pozwolił dowiedzieć się na miejscu, jakie wolności obywatelom województwa smoleńskiego nadane zostały. Podali następnie warunki kapitulacyi i prosili o przysła-nie komisarzów (Akty J. i Z. R. XIV, 285). Pomimo przyję-cią tych warunków, Witebsk szturmem został wzięty. Mandat na sejm wydany pozywa Aleksandra Wojnę Jasienieckiego woj-skiego witebskiego, że za nastąpieniem wojsk moskiewskich, ko-respondencję z nieprzyjacielem zawziąwszy, fortecę pomienioną zaprzedał, rycerstwo, szlachtę i obywateli tamtejszych, zdradą w niewolę i ciężkie więzienie temu wiarołomnemu nieprzyjacie-lowi podał i wszystkie ich fortuny i rodziny w ręce oddał. (Mandat na sejm 19/XII 1655. Rpis Ossol. N. 364, p. 82). Amnestya dana niektórym obywatelom województwa witebskiego i mieszczanom witebskim w roku 1667 orzeka, że forteca witebska dostała się w ręce moskiewskie przez expugnacyą, że obywatele przedniejsi woleli ciężkie i długie przyjąć więzie-nie, niżeli powinny panu i ojczyźnie odmienić wiarę i cnotę.

⁶¹⁾ 12 lipca otrzymał car pod Smoleńskiem wiadomość o wzięciu Rosławia, 5 sierpnia o zdaniu Dzisny i Drui, 19 sier-pnia o zajęciu Głębokiego, 20 sierpnia o wzięciu Orszy, 30 sier-pnia o wzięciu Jeziorzyszczu i Homla, 5 września poddał się Mohilew, 8 września przyszła wiadomość o wzięciu Czecher-ska, Propojnska i Nowego Bychowa, 10-go września o zdaniu Uświaty, 14-go września o zdaniu Szklowa. Sołowiew X, 321, 322, 327 i d. — Z naszej strony tylko bardzo szczupłe re-lacye: Relacya o Smoleńsku w Tekach Narusz. — Konfessaty jeńców kozackich 10 października 1654 roku. Pamiat. Kijow. III, III, 89. — List Sapiehy podkanclerzego WXL. do pry-masa z Grodna 23 października. Tamże p. 108. — List z Ra-

doszkowic 26 października. Tamże p. 113. — List inny z Wilna 20 października. Ks. Pam. Michał. p. 728. — List z Wilna do podwojewódzigo wileńskiego 28 września. Tamże p. 728.

⁶²⁾ The travels of Macarius I, 297, 339, 340. — Gazette de France 19 listopada 1654.

⁶³⁾ Sołowiew X, 326. — The travels of Macarius I, 328.

VIII.

Janusz Radziwiłł i zatarg jego z królem.

¹⁾ Igitur melius Radivilianum quam Moscoviticum hoc dixerim bellum, potius civile, quam externum. VI, 1.

²⁾ E. Kotłubaj: Życie Janusza Radziwiłła. — B. Kalicki: Zarysy historyczne.

³⁾ Prorex Lituaniae supra sortem suam Lituaniis ferox, Polonis minax... revera alti spiritus... Rudawski VI, VI.

⁴⁾ Był to rodzaj pełnomocników, którzy interesa Kalwinów przed królem, w trybunałach i na sejmikach popierali. Wybierano na ten urząd ludzi, odznaczających się biegłością w prawie i wziętością u współobywateli.

⁵⁾ Wydano w r. 1653 psalterz z pieśniami, Ewangelie niedzielne, Historią o męce Pańskiej, Modlitewnik i Katechizm mały. Stankiewicz Maurycy: Bibliografia litewska p. 45.

⁶⁾ List Janusza Rad. do Waw. Kochańskiego 18 marca 1653. Archieograf. Zbornik VIII, 367.

Kiejdany onerowane sumą 84.000 zł. na zbory i szkoły z rocznym od niej procentem, zapisaną i zeznaną w Trybunale WXL. Kotłubaj str. 437.

⁷⁾ Illum quasi magna sui parte praesepelivit intensissimus artuum dolor. Potocki: Centuria clariss. virorum p. 111.

⁸⁾ Mam przed sobą sześć portretów Janusza Radziwiłła ze zbiorów Gr. Pawlikowskiego. Popiersia w drucianej koszulce z kołnierzem o pięciu chwastach, delia futrzana spięta z boku odkrywa jedno ramię. Pierwszy, niewiadomego autora, ale widocznie najstarszy z podpisem: Ill. et Cel. Principi ac Domini

Janusio D. G. Ducī Radzivil in Birze et Dubinki, S. R. J. Principi, Nevellae et Siebiesi comiti, ducatus Samogitiae Capitaneo generali, exercituum M. D. L. Cumpiductori, Casimiriensi, Borisoviensi, Camenecensi, Seynensi, Bystricensi, Retoviensi etc. gubernatori. Na tej rycinie twarz pełniejsza, nieco ku lewej stronie zwrócona. Druga rycina późniejsza, ale najlepsza, nosi podpis: Janussius Radzivil D. G. Birzae et Dubingae... z dodatkiem: Revniensis gubernator. Joan Meysens excudit Antverpiae. Trzecia rycina najpóźniejsza, bo po r. 1654: Janusio Radzivil Duca in Birza e Dubing, principe del SRJ., Capitaneo generale dell'esercito del gran Ducato di Litvania... Maurit. Lang sculp. Na drugiej i trzeciej twarz szczuplejsza, nieco ku prawej stronie zwrócona. Czwarty portret Janusza, przerysowany kredą ze zbiorów Kaźm. hr. Stadnickiego, zdaje się być kopią ryciny Meysensa; piąty portret kopią Langa, szósty kopią najstarszego portretu niewiadomego autora.

⁹⁾ Ostatni list do króla (po transakcyi ze Szwedami) z obozu pod Niemieżą 1 sierpnia. Rpis Czartor. N. 2105.

¹⁰⁾ Janusz Radziwiłł do ks. Bogusława Radziwiłła z Kiejdan 26 sierpnia 1655. Michał. ks. Pam. p. 764.

¹¹⁾ Tenże do Harasimowicza, urzędnika w Zabłudowie, z Kiejdan 26 sierpnia, 1655. Tamże p. 767.

¹²⁾ Rejestr rzeczy pozostających po śmierci Janusza Radziwiłła w Tykocinie. Kotłubaj p. 420. — Rejestr złota, srebra i klejnotów, pozostających po śmierci księcia w Tykocinie, do skarbu ks. Bogusława oddanych. Tamże str. 430.

¹³⁾ Medal 68 mm. średnicy. Na tle Wilna Radziwiłł na koniu. U dołu napis: D. XVI May. A. 1653. Do koła: Ingressus Vilnam princeps Radivilius heros sic vultu atque habitu conspicendus erat. Na odwrotnej stronie pałac piętrowy z dwupiętrowymi narożnikami (może to był odrestaurowany pałac Kiszaków, w r. 1651 na ks. Janusza spadły) a nad nim orzeł z berłem. U dołu napis: Ornamento publico, propriae commoditati. Do koła: Dum capis officium, dum celsa palatia condis, iure palatinum te tua Vilna colit.

¹⁴⁾ Medal srebrny 63 mm. średnicy. Przed Złotą Bramą Radziwiłł w otoczeniu pułkowników przyjmuje siedząc wystawców miasta. U dołu napis: Kiovia recepta 1651. Do koła: Kiovias arcus fractos pharetrasque rebelles Radzivil en tradit Rex Casimire tibi. Na odwrotnej stronie napis: Sub auspicio Regni Johannis Casimiri turbati licet per Cosacorum insolentiam, sed oppressa rebellione felicis exercitus Litvanicus Duce Janusio Ra-

divilio, servatis Patriae finibus, occupato vi et consilio Borystenis traiectu, rebellium ducibus altero Niebaba caeso et occiso, altero Antonio profligato et pulso, atque per strata hostium cadavera aperta ferro via Kioviam usque perrupit et hanc regionis ac rebellionis metropolim occupavit A. D. 1651.

¹⁵⁾ Typus generalis Ukrainae sive palatinatum Podoliae. Kioviensis et Braclaviensis terras nova delienatione exhibens. Pernes Gerardum Valk et Petrum Schenk.

¹⁶⁾ Majętności J. Radziwiłła od wojska WXL. zajmowane. Kotłubaj str. 437.

¹⁷⁾ O zabiegach Rakoczego i roli Radziwiłła patrz Kubala: Ossoliński II rozdział XIX odsyłacz 14. — Grondski (p. 317) pisze, że Rad. pojechał z tym projektem z Jass do Siedmiogrodu i przytacza rozmowę Rad. z Rakoczem.

¹⁸⁾ Chmielnicki oświadczył się za nim, a z pod Zamościa, nie wiedząc o śmierci księcia, pisał, że go pragnie widzieć królem. Niech zaraz wyśle wojsko, a on, Chmiel, z całą potęgą pójdzie za jego rozkazem. Chmiel. do Rakoczego z pod Zamościa 17 listop. 1648. Szilagyi Aleks. Transsylvania et Bellum Boreo Orientale I p. 6.

Konieczpolski Aleks. oświadczył gotowość do usług. List Konieczpolskiego wysłany przez Rainera dworzanina księcia z pod Czochańskiego Kamienia 11 września 1648. Tamże p. 10.

»Wielopolski totus Racocianus, wielki człowiek i wiele może u szlachty. Niech wojsko będzie gotowe, na wszystkich ustach imię Zygmunta Rakoczego«. Posłowie siedmiogrodzcy Bethlen i Klobusiczky z Biecza 11 paździer. 1648. Tamże p. 11.

»Książę Dominik Zasławski z radością służyć będzie Rakoczemu. Mówią, że i książę Wiśniowiecki wraz z Radziwiłłem oddadzą głosy swoje na niego«. Ciz do Z. Rakoczego 21 październ. 1648. Tamże p. 12.

Zyg. Lanckoroński dziwi się, że nie otrzymał listu od księcia, a domino meo, i że posłowie, znając jego afekt do księcia, nie kazali sobie dotąd w niczem służyć. Z. Lanckoroński do posłów Rakoczego w Warszawie 1 listop. 1648. Tamże 14.

Rakoczy, który przysłał posłów, prosząc o koronę dla syna, wielu już był wielkimi obietnicami skorumpował. Gdyśmy po elekcyi szli do króla, jeden się odezwał mówiąc, iż o mało nie obralibyśmy Zygmunta IV. Memoriale Albrechta Radziwiłła 20 listop. 1648.

Stary Rakoczy ubiegał się o tron polski i wysłał posłów z 300.000 flor., którzy najznakomitszych ludzi między nimi 7

biskupów na jego stronę przeciągnęli i byłby przeszedł, gdyby nie był umarł. Zygmunt Rakoczy miał się ożenić z królową i przejść na katolicyzm. P. Palffy palatyn węgierski do cesarza. Szilagyi I, 132.

¹⁹⁾ Memoriale 20 listop. 1648.

²⁰⁾ Tamże 26 stycznia 1649. — Oczywista liga Chmielnickiego z Rakoczym. Votum Ossolińskiego 7 czerwca 1649. Rpis Czartor. N. 379 p. 181.

²¹⁾ ...quandoquidem legati ser. principum firmiter campiductorem assecurarunt et omnes exercitus Transsylvaniae paratos esse et principem Radzivil cum universa Litvania ac omnibus dissidentibus esse bonum amicum campiductoris et conspirasse unacum ser. principibus id propositum continuendi et praevis tantum unis literis ser. principem Sigismundum promovere et contra rempublicam regemque Poloniae insurgere... campiductor considerat: Quoniam campiductor cum universis exercitibus tam Zaporoviensibus quam Scytarum, ductus voluntate ser. principum, iterum contra Polonos insurgit, humillime rogat ut quam citissime ser. principum Transsylvaniae et principis Radzivil, Litvanorumque coniuratio ac dissidentium fideiussio in quibus conspirarent, quod unus alterum non desseret, ad se transmittatur... campiductor tempus assignari vult, quo campiductor, ser. principes Transsylvaniae et princeps Radzivil cum omnibus suis praesidiis in Poloniam irruant... Quam citissime literas ad principem Radzivil Lituanosque ac dissidentes ser. principes expediant in quibus conspirant, ut non Polonis sed nobis in auxilium illi cum suis subdiis veniant, quia nullo modo concordia erit ad resolutionem ser. principum... podpisano: Bohdan Chmielnicki hetman wojska zaporoskiego. Szilagyi Aleks. Transsylvania... I p. 33.

²²⁾ Lubieniecki do Rakoczego w czerwcu 1649 roku. Tamże I 44.

²³⁾ Rakoczy do Radziwiłła i do ks. kurlandzkiego 22 czerwca 1649. Tamże I 48.

²⁴⁾ Rex iste modernus aut brevi moriturus (quia est nimis valetudinarius) et fiat interregnum, aut in ipsa republica fiet civile bellum, etiam si pax facta fuerit cum Kosacis, quod etiam non sperandum. Et sic orto civili bello rex degradabitur... Jaremi Ferencz z Warszawy w marcu 1649. Szilagyi Aleks. Transsylvania et Bellum Boreo Orientale I p. 36.

²⁵⁾ Memoriale w maju 1649. — Wda krak do Wesselniego z Wiśnicz 20 maja 1649, posyłając listy króla i kanclerza do cesarza, dodaje: Iuveniuntur etiam apud nos tales, qui

Rakocio favent, cum et ipsa M. Dominatio Vestra unum noverit... Szilagyi Aleks. Transsylvania I p. 42.

²⁶⁾ Kotlubaj str. 137.

²⁷⁾ Żądamy przytem, abyś pilno chciał działać koło tego, żeby wojsko nasze załogi przebywszy, w gniazdo kozackie na Kijów uderzyć mogło, kiedy sami w osobie naszej, puściwszy się do obozu naszego koronnego, większą buntownika tego potencją bawić będziemy. Słabsza u Dniepru bez starynnego żołnierza plebs nie strzyma ochoty i rezolucyi wojska z Up. W. będącego... Król do hetmana Radziwiłła z Lublina 13 lipca 1649. Kotlubaj p. 357. — Bitwa pod Zborowem zaszła 15 sierpnia, pod Łojowem 31 lipca.

²⁸⁾ Tamże p. 150.

²⁹⁾ Memoriale 18 grudnia 1649. — poselstwo Klobusiczkiego. Szilagyi Aleks. Transsylvania I. 66.

³⁰⁾ Psitkoviussal — prawdopodobnie z Bogustawem Przypkowskim.

³¹⁾ Klobusiczki do Zyg. Rakoczego z Warszawy 17 grudnia 1640. Tamże I. 68.

³²⁾ Lubieniecki do Zyg. Rakoczego 8 stycznia 1650: cieszy się, że go będzie mógł powitać w Makowicy »i brat mój Jan Potocki pragnie poznać księcia«. — Wielopolski do Z. Rak. 11 lutego 1650: Pegowski (?) jedzie powitać księcia w swoim i jego imieniu. Tamże p. 89, 94.

...Ob die Proceres jetzundert zu dem Sigismundum oder zu den Fürsten geschickt haben? ist mir unwissend; dass sie awer bei den jetzigen Fürsten gewest, bass (weiss) ich es versichert... Palffy (palatyn węgierski) do cesarza 7 grudnia 1650. Tamże 132,

³³⁾ List Chmielnickiego do Zygmunta i Jerzego Rakoczego 25 września 1649. Tamże p. 55, 56.

³⁴⁾ Odpowiedź Jerzego Rakoczego na punkta Chmielnickiego dana posłom kozackim w styczniu 1650. Tamże p. 60.

³⁵⁾ Instructio pro (Lad.) Ujlaki ad Campiductorem Kozakorum 30 paździer. 1650. Tamże p. 118.

³⁶⁾ Memoryał Jerzego Gilany i Pawła Gócza 31 grudnia 1650. Tamże 128. Posłowie siedmiogrodzcy przywieźli listy do senatu, do Radziwiłłów, do arcybiskupa gnieźnieńskiego i lwowskiego i innych biskupów, do podkanclerzego, do sekretarza wielkiego i do innych panów polskich. Odpisali na listy, ofiarując usługi: Wielopolski star. biecki, Ciekliński star. czchowski,

J. Radziwiłł i Mierzyński. Potocki hetman odpisał także, radząc Rakoczemu, aby ostrożniej dobierał przyjaciół. Tamże.

³⁷⁾ Chmielnicki do Zygmunta Rakoczego z Korsunia 1/III 1651: z radością odebrał listy obu książąt. Tamże p. 168.

Tajemne polecenie, dane Pawłowi Göcz 19/IV 1651: *Haec ultimatum plane et quam secretissime rebusque ita exigentibus sunt proponenda*. Tamże I 173.

Pod Beresteczkiem wzięto listy tureckie i tatarskie i list Rakoczego, w którym obiecuje na św. Wawrzyńca pod Krakowem stanąć. List ze Lwowa 25/VII. *Rpis Ossol. N. 225. K. 415.*

³⁸⁾ Kotłubaj str. 168.

³⁹⁾ Tamże str. 188.

⁴⁰⁾ J. Radziwiłł do Janusza Kiszki hetmana WXL. w Dorcach 4 sierpnia 1653. Tamże str. 349.

⁴¹⁾ J. Radziwiłł do Janusza Kiszki z obozu pod Rzeczą 8 listopada 1653. Tamże str. 351.

⁴²⁾ »Przecie to do dyabła, 4000 będzie wojska mieć a na 15.000 brać i jednemu za 10.000 chleb zjadać, ledwieby mu to na samą szubienicę i powróż pozwolić, powiadając, że pod Rzeczą wojsko chorobami padło, ale go tam i na wpół nie było, chyba że swoje i szwagrowe pułki rachuje, z którymi factis fraudulentis foederibus, wojska leżą wynędznili i wymorzył a rebelizantów na Podole przeciw Panu wyprawili, którego, jakośmy od samego w Miednikach słyszeli, już był in captivitate zdrajcom i pohańcom poddał... Do Janusza Radziwiłła od ?, 5 października 1654. *Paszkwil. Teki Narusz.*

⁴³⁾ Jan Leszczyński wda łączący do Gorajskiego z Goślina 6 grudnia 1654. Tenże do Wituskiego b. d. *Rpis Czartor. N. 384 p. 83, 161, 165.*

⁴⁴⁾ *Palatinus Vilmensis et Stabuli praefectus MDL. valedixerunt commoto animo Regi. Memoriale 8 Aprilis 1654.*

⁴⁵⁾ Bogusław Radziwiłł do elektora brandenburskiego z Warszawy 7/IV 1654. I. C. Lünig: *Die deutsche Reichskanzlei I. 501.*

Elektor pisał w tej sprawie do kurfirsta saskiego zaręczając, że cesarstwo rzymskie będzie miało z tych książąt niemały pożytek. Tamże p. 507.

⁴⁶⁾ *Palatinus Vilmensis impetraverat captivum Kosacum Anton appellatum ut per illum aliquid boni perficeret et cum Moschis foedus discinderet. Memoriale 2 aprilis 1654.*

⁴⁷⁾ 13 maja (st. kal.) przybyli do Czechryna z Warszawy od kijowskiego pułkownika Antona dwaj Kozacy i mówili mi,

że król polski teraz w Warszawie i był u niego sejm w Wielki post przez 7 tygodni i rozszedł się z niczem, a będzie drugi w czerwcu dwuniedzielny. A oni przyjechali od pułkownika Antona dlatego, ażeby hetman »uczynił z polskim korolem rozmieniu z jego korolewskim posłannikom, kołoroj ninie w Czirginie u niego, hetmana. A polskoi de hetman Janusz Radiwił pojechał z Orszawy pri nich w Wilno...« Relacya Spasitelewa do cara 29 maja 1654. Akty J. i Z. R. X, 678.

⁴⁸⁾ Cokolwiek zaś czyja vigilancya in virtutem sublimem WXMci occultae vous aut suspicacis silencii sibi permittet, to wszystko jako mgła disparere musi przy słońcu męstwa i zasług WXMci. Wojsko lit. do Radziwiłła b. d. F. Nowakowski. Źródła I, 153.

⁴⁹⁾ Manifestacya.

⁵⁰⁾ »...polnemu zaś nietylko dano listy przypowiednie, ale i wojsko inaczej zaciągać kazano z najwyraźniejszą nieufnością dla księcia. I nie jest to zwiększenie wojska, ale rozerwanie, gdy nie od jednego zależeć będą pułkownicy i rotmistrze, którzy złośliwie sądzić będą starszego regimentarza, zamiast pełnić jego rozkazy. Od początku świata wszyscy wielcy hetmani strzeżli się, aby niezależnych żołnierzy w obozach swoich nie mie wali«. Jan Leszczyński wda łączycki do prymasa 4 listop. 1654. Rpis Czartor. N. 384 p. 144.

⁵¹⁾ Relacya Wituskiego do prymasa. Rpis Czartor. N. 384 p. 147.

⁵²⁾ Zimny i skryty, pieczołowity dla wojska, człowiek rozumny i najzdolniejszy do spraw wielkich. Portofolio II, 296.

⁵³⁾ »Cieszę się wielce, że przecie takiemu buławę konferowano, któregom sam szczerze i życzliwie do tej Rptej usługi — absit invidia verbo, bo i sam zeznawać to raczysz — formował«. Radziwiłł do Gosiewskiego, gratulując mu buławy 1 lipca 1654. Nowakowski: Źródła I, 143. Przyznaje się Rad. w tym liście, że sobie »życzył kolegi ze krwi swej i z podania własnego, według wziętego z dawnych czasów zwyczaju, który dobrze i wygodnie zawsze w Ojczyźnie był praktykowany«.

⁵⁴⁾ Jan Leszczyński wda łączycki do prymasa 4 listopada 1654. — Tenże do Wituskiego b. d. — Rpis Czartor. N. 384 k. 144, 83.

⁵⁵⁾ List Radziwiłła do Chmielnickiego z Orszy 25 czerwca 1654. Akty J. i Z. R. XIV, 131.

W dwa miesiące później pisał znowu do Chmielnickiego 24 sierpnia (st. kal.) Żołtareńko przysłał z Homla listy Radzi-

wiłła do Chmielnickiego i Wyhowskiego, z żądaniem — jak mówił Wyhowski — aby Chmielnicki na koronne i litewskie wojska nie następował, a król i Rpta wszystko, co zechce, zrobi, a do Wyhowskiego pisał, aby hetmana nakłaniał do opuszczenia Moskwy, obiecując mu, t. j. Wyhowskiemu, krzesło w senacie i województwo kijowskie. Akty J. i Z. R. XIV, 42.

⁵⁶⁾ Prymas do Gosiewskiego z Placency 2 sierpnia 1654. Nowakowski Źródła I, str. 141. — Relacya ks. Wituskiego, co odpowiedział Gosiewski na zarzuty Radziwiłła b. d. — Tamże I. str. 147.

⁵⁷⁾ 3 chorągwie usarskie (440 ludzi), 6 rajtarskich (920), 11 kozackich (1330), 4 tatarskie (450), 10 dragońskich (1560), regiment niemieckiej piechoty Judyckiego generała artylerji (600), piechota polska (300). Kotłubaj w Rpsie Akad. Umiej.

⁵⁸⁾ »Nie trzeba mieć księciu za złe, że penitus nie ufa submissiom, którą czyni pan podskarbi (Gosiewski). Zda mi się, że to sprawuje pewna justifikacya, co ją wydał świeżo pan podskarbi. Tuszę, że ją WXM. masz, mnie ją ode Dworu przysłano«. Wda łączycki do prymasa z Goślina 4 listop. 1654. Rpis Czartor. N. 388 p. 145.

⁵⁹⁾ Wda łączycki do prymasa z Goślina 6 grudnia 1654. Tamże p. 165.

⁶⁰⁾ Temberski. Roczniki p. 287.

⁶¹⁾ Gosiewski do kanclerza kor. z Wilna 30 sierpnia 1654. Grab. Oj. Spom. I, 127.

⁶²⁾ »Będąc na audyencyi, rzekłem, że zdaniem mojem uniwersał ten przeciw prawu i zwyczajom księstwa był pisany. Król odpowiedział, że to nie z uprzedzenia do hetmana wielkiego, który, że za daleko z wojskiem był, trzeba, aby pospolite ruszenie miało jakiegoś wodza, coby je do hetmana wielkiego prowadził. Odpowiedziałem, że odpowiedniej byłoby rozkazać, iżby się szlachta do hetmana wielkiego kupiła, jako prawo każe, a w tym wypadku jego nieobecności szła do niego pod dyrekcyą polnego, gdyż ten wątpliwy styl siła turbować będzie i rozdzieli obywateli. Ale zda mi się, że powtórnych uniwersałów miano poprawić«. Jan Leszczyński do marszałka wilkomirskiego 5 paździer. 1654. Rpis Czartor. N. 384, p. 123.

⁶³⁾ Kotłubaj w Rpsie Akad. Umiej.

⁶⁴⁾ Król do kanclerza Alb. Radziwiłła z Warszawy 13 lipca 1654, wzywając go do boku swego, bo podkanclerzy musi być in persona w krajach ruskich. Rpis Ossol. N. 1845 teka 14 i Rpis Ossol. N. 2280, str. 271.

⁶⁵⁾ »...pilnie proszę, aby w wydawaniu listów przypowiednich wszystkie skrupuły odcięte były, bo ja pewnie przepisaney ilości wojska nie przekroczyć i wbrew woli Rptej pieniędzy na wojsko wydawać nie będę. Wypada też WXMci ekspedyowanie ostatnich wici przyspieszyć i w tak ciężkim na Ojczyznę razie zbliżyć się do boku Pańskiego. Wiadomy WXMci bieg kancelaryi, że odległość miejsca czas bierze, potem sama ekspedycja nim podpisana będzie i nazad do skarbu wysłana, nie dni ale tygodni wymaga«. Gosiewski do Albrechta Radziwiłła z Wilna 3 września. Autograf. Bibl. Ossol. N. 542.

⁶⁶⁾ Podkanclerzy kor. do prymasa z Grodna 11 paździer. 1654. Rpis Czartor. N. 384, p. 133. — Wda łączycy do wdy poznańskiego z Gniezna 24 paździer. Tamże p. 129.

⁶⁷⁾ Ceduła w liście wdy łączycy do prymasa z 6 grudnia 1654. Tamże p. 165.

⁶⁸⁾ »Protestowaliśmy w obliczu Rptej i przed UW protestujemy, że cokolwiek Rpta ucierpiała i cierpi, nie z nas pochodzi, ale z tych, którzy rozkazy Nasze do egzekucji, jako powinni, nie chcieli przywozić. Jeszcze ze Żwańca ostrzegaliśmy wdę wileńskiego wielkiego hetmana Naszego WXM, o cichym, skrytym, o tem straszniejszym na państwa nasze zapędzie, upominaliśmy serwo, aby Smoleńsk, Połock i pograniczne zamki dobrze opatrzywszy, z wojskiem pod Drohobużem się położył, zamykając drogę nieprzyjacielowi. Wydaliśmy po sejmie rozerwanym, przysłemu zabiegając niebezpieczeństwu, a stosując się do intencji Rptej, która 15.000 wojska ordynowała, listy przypowiednie na kilka tysięcy ludzi — nie pieczętowano. Sejm pierwszy, skąd źródło złego, przez ambicyę rozerwano. Na terazniejszym sejmie azaż nie ci sami asekurowali Rptą, że wojsko w zupełnej liczbie effective, którym najbardziej należało, aby tego szyku nie zmylili? Nawet po dziś dzień, nietylko urzędników ale i senatorów WXL. przy boku nie mamy, z którymiśmy się znosić mogli w sprawach księstwa, jakoby ta wojna gdzieś za morzem się odprawowała. Może tedy każdy baczny rozsaździć, że musiała tam nastąpić ruina, gdzie taka ilość rozkazujących. Nie mogło się dobrze księstwo lit. naradzić, kiedy każdy sobie królewska uzurpował władzę, kiedy najlepsze chęci nasze złośliwym łomaczaniem pożądanego nie biorą skutku. Żądamy tedy po UW.. abys tą protestacyę imieniem Naszem zaniósł, aby Rpta na tych, którzy nam w potrzebie nie chcieli być posłusznymi, strzeż Boże, przyczyny upadku swego poszukiwała. Obiecujemy nakoniec, jakośmy zawsze zdrowie nasze ochotnie dla

całości Rptej wiedli na szańc, i teraz jej nie odstępować, byleby wszyscy synowie ojczyzny jednostajnie z Nami wespół Matki swej odwagą swoją nie chcieli odstępować«. Król do biskupa wileńskiego w Biejczanach 19 września 1654. Rpis Ossol. N. 1453 p. 386.

⁶⁹⁾ »Z Litwy piszą obaj hetmani do arcybiskupa, jeden na drugiego narzekając. Zły to znak i zawsze bywał ginącej ojczyzny. Jan Leszczyński do wdy poznańskiego z Gniezna 24/X 1654. Rpis Czartor. N. 384, p. 129.

⁷⁰⁾ »Wszystko to sprawił ów list do biskupa wileńskiego i dał mu (Radziwiłłowi) sposobność do tych uszczypliwych przemówek, co ich pół listu jest przeciw królowi«. Tenże do prymasa z Goślina 6/XII 1654. Tamże p. 165.

⁷¹⁾ Remanifestacya. Rpis Ossol. N. 206, p. 123.

⁷²⁾ Janusz Radziwiłł do Dowgiałły Stryżki 18/IX 1654. Kotłubaj p. 372.

⁷³⁾ List cara do Artemona Matwiewa 23/XII 1655 (st. kal.) Sołowiew X. 338.

⁷⁴⁾ Jakób ks. kurlandzki do króla z Mitawy 24/XI 1654. List wysłany przez Fryderyka Kichenrada. Teki Narusz. — Stany kurlandzkie do króla z podpisem marszałka Platenberga na sejmiku w Mitawie 20/XI 1654. Teki Narusz.

⁷⁵⁾ Odpowiedź jednego z zaproszonych — paszkwil b. d. Tamże.

⁷⁶⁾ Wda łączycki do podskarbiego z Goślina 13/XI 1654. Rpis Czartor. N. 384, p. 153.

⁷⁷⁾ Tenże do prymasa z Goślina 6/XII 1654 r. Tamże p. 165.

⁷⁸⁾ Dwaj pieczętarze WXL, dwaj biskupi: wileński i wendeński, wda trocki, kasztelanowie nowogrodzki i smoleński, starosta żmudzki i marszałek nad. lit.

⁷⁹⁾ Memoriale 18 octobr. 1654.

⁸⁰⁾ »Książę brandenburski przy oznajmieniu o legacyi do siebie od Moskwicina wywiadywał się oraz consensum JKMci, jeśliby się nie zdało, aby się wdał w medycyą. Od początku świata ta jest civilis prudentia, że razem bella i pacem traktują.. a jeśli z obcymi honesti sunt pacis tractatus, cóż dopiero z poddanymi (Kozakami). Frenesim illorum clementia leczyc świat cały zwykł.. ale przyznam się WMPanu, że nie widzę człowieka u nas w Polsce, któremuby się umiarkowane, lenia consilia podobały, jeno skrajne i desperata a nie widzą tego, czy uważać nie chcą, jeśli są pares albo impares«. Jan Leszczyński wda łączycki do

ks. podkanclerzego kor. z Goślina 29 sierp. 1654. Rpis Czartor. N. 384 k. 96.

⁸¹⁾ Wda łęczycki do prymasa 6 grudnia 1654. Rpis Czartor. N. 384 p. 165.

⁸²⁾ Manifestacya. — »Latały nowinki, jakie praeiudicium u Dworu o księciu myślano, a on wie, co w pokoju króla o nim mówią... Wda łęczycki do ks. Gorajskiego z Goślina 6 grudnia 1654. Rpis Czartor. N. 384 p. 161.

⁸³⁾ Wda łęczycki do prymasa z Goślina 6 grudnia 1654. Rpis Czartor. N. 884 p. 165.

⁸⁴⁾ Podkanclerzy do prymasa z Grodna, 11 października 1654. Rpis Czartor. N. 384 p. 133.

⁸⁵⁾ List prymasa do wdy wileńskiego z Piątku 8 listop. 1654. Rpis Ossol. N. 206 p. 102.

⁸⁶⁾ List Janusza Radziwiłła do prymasa z Mińska, 2 grudnia 1654. Kotlubaj str. 393.

⁸⁷⁾ Król sam oddał mu Antona, aby rozpocząć traktaty. Chmielnicki nadesłał odpowiedź nieprzeciwną, ale król odrzucił ją z dokładem, że dosyć Tatarów przeciw Moskwie. Wojsko lit. małe, listy przypowiednie na suplement do dziś dnia nie nadeszły, prośby o prochy, o posiłek wojenny od króla, korony, kolegów i pospolitego ruszenia bardzo długo efektu nie brały. »Co ja winien, że Połockowi gospodarza nie dano, żem tę garść wojska pod Drohobuż nie zaprowadził i w gardło Moskalom nie wepchnął i kiedy głowę nadstawiam, bez prawa i mandatów na sejmie, na gardło i infamią kondemnacyą otrzymałem podejrzeniem...« Manifestacya ks. hetmana lit. 1654. Rpis Ossol. N. 206 p. 114—123.

⁸⁸⁾ »Posyłam refutationem obiektorum punctorum ks. hetmana lit., który żadnym sposobem nie robić nie chce, ukazując potęgę nieprzyjaciela, a przeciwko niej nierówne siły wojska tu-tejszego, o czym WMP czytając szerzej, zrozumiesz, jeśli co dobrego lub złego, czego nie rozumię, zamierza«. — Laskowski do Aleks. Koniecpolskiego z Grodna 18 list. 1654. Archiw. fam. Zamojskich. Bibl. ordyn. w Warszawie, tom XXVIII. plik 323, lit. UW.

⁸⁹⁾ Remanifestacya incerto autore. Rpis Ossol. N. 206 p. 123—130. — Manifest — pisze autor — w Litwie napisany, ale czemu nie w Litwie rozrzucony, ale się pokazał nad Śląskiem? Czemuśmy do wojny nie pomagali? — bo Kozacy pana ojca habentur. Król jak w zwierciadle widział, co będzie i dlatego dał buławę mu protestatione. Listy przypowiednie były pod-

pisane, ale to nie wielka rzecz, bo przeszło 13.000 ludzi było w kompucie i tylko półtora tysiąca brakowało. Pisano, że do Smoleńska weszło 1400 piechoty, a tam tylko 800 naliczono i to większa część żydów. Można zgadnąć, czemu wojsko zupełnie nie było. Pod Szkwowem było go ledwie 4000, chorągwie w wojsku poginęły. Król nie dał Antona, prosiliśmy, aby go nam dał na poradę. Chmielnicki negative odpisał i Antona do Moskwy posłał. Wojsko chciało się bić i gotowe było nad Be-rezyną zostać — cóż, kiedy o wojnie już nie wolno było mówić, armiscitium i traktaty w myśli, w ustach i pismach. Kto przeczył, hetman marszczył czoło i czekał, aby wojska naszego tyle było, co Moskali...

⁹⁰⁾ Do ks. Janusza Radziwiłła od (?) 5 maja 1654. (Data błędna, raczej 5 paździer. 1654). Teki Narusz. ad an. — »...Świerzbi zda się, komuś głowa, i rozumie, że czapki (książęcej) trzeba, a ono brzytwy, którą szlachtę cicho podgala, aby ją w bojary postrzygł. Tak Anton znać daje, zdrajcy częścią i szwagra (Rad. był szwagrem Tymosza Chmielnickiego) wierny i odsyłany internuntius... Wspominali czyjaś obietnicę pojmani, że mają bez dobycia broni Ruś osieść, to im przyobiecano — i smoleński konwuj powiadał, że wkrótce mamy wiedzieć, przez coby się według woli Moskwie działo... Więc »sine milite bella non geruntur« a gdzież ów miles, na którego miliony ze skarbu wydawano? gdzie kilkunastu tysięcy zaciągi są? Kwity skarbowe to convinciunt, a kto nie ślepy, wiedzieć może, że parvi fures suspenduntur, magni coronantur. Przecie to do dyabła, 4000 ledwie mieć wojska a na 15.000 brać i jednemu 10.000 chleb zjadać! Powiadają, że pod Rzeczycą wojsko chorobami padło (w czasie wyprawy żwanieckiej), ale go i tam ledwie na wpół było, chyba że swoje i szwagrowe pułki rachuje, z którymi factis frandulentis foederibus, wojsko leżą wynędzniał i wymorzył a rebelizantów na Podole przeciw Panu wyprawił, którego, jakośmy od samego (Radziwiłła) w Miednikach słyszeli, już był in captivitate zdrajcom i pohańcom poddał... A teraz gdy się wojska zaciągowe i powiatowe zgromadziły, armiscitium pragnie... bo kiedy się bić, to albo kryć albo kłaniać albo uciekać... Moskiewską widzę WMPana na czarnym ptaku farbę. Trzeba rozumieć Janusza, lubo po naszemu, lubo po węgiersku gębą krzywi...

⁹¹⁾ W skład komisji wchodził przy Radziwiłłach i Gosiewskim: Hlebowicz starosta żmudzki, Ciechanowski kasztelan mści-sławski, Zienowicz oszmiański, Mierzyński wilkomirski marszałkowie, Kunczewicz lidzki, Komorowski wilkomirski podkomorzowie.

⁹²⁾ Deklaracya wojska WXL na legacyą Krzysztofa Wołodkiewicza, pisarza ziem. mińskiego, posła króla JM., z sejmu wyprawionego, w kole pod Szklówem 12 sierp. 1654. Nowakowski. Źródła I. 150.

⁹³⁾ Asekuracya generalna wojsku wszystkiemu dana w Mińsku 3 grudnia 1654. — Asekuracya podskarbiego Gosiewskiego hetmana półnego wojsku w Mińsku 13 grud. — Asekuracya ks. hetmana w Mińsku 13 grudnia. — Asekuracya komisarzy 19 grud. Teki Narusz.

⁹⁴⁾ Asekuracya od ks. hetmana prywatnie wojsku dana bez wiedzy komisarzy w Mińsku 19 grud. 1654. — Tamże.

⁹⁵⁾ Dyaryusz komisji mińskiej 3—18 listopada 1654. Tamże. — Traktaty komisarzy, relacya b. d. Tamże. — Jakie dysgusty ponosi Gosiewski od Komorowskiego i innych b. d. Tamże.

IX.

Oblężenie Mohilewa. — Zdrada Radziwiłła. — Car w Wilnie.

¹⁾ Uniwersał Janusza Radziwiłła do rotmistrzów i towarzystwa powiatu braclawskiego, z Mińska 3 grudnia 1654. Teki Narusz.

²⁾ Laudum powiatu słonimskiego na podatek in vim popolitego ruszenia, w Słonimie 28 listop. 1654. Teki Narusz.

³⁾ »Ochotnicy i powiatowe chorągwie tak tu jak i wszędzie tylko chłopów strasznie łupili, wałęsając się po całej Litwie. W Dunaburgu tylko jedna chorągiew powiatu upickiego została, czekając na inne, których odszukać trudno. Bóg wie, gdzie chodzą, czy pod ziemią czy na powietrzu. Tam tylko nie idą, gdzie potrzeba«. Wolf podkomorzy derpski do chorążego braclawskiego z Łwőkiesy, 26 grudnia 1654. Teki Narusz.

⁴⁾ N. N. do hetmana b. d. (w grudniu 1654) Nowakowski Źródła 154.

⁵⁾ Kotłubaj w Rpsie Akad. Umiej.

⁶⁾ Kochowski.

⁷⁾ Sołowiew.

⁸⁾ ...i stojat za nich (za Mohilewian), kak i za nich (za wojsko zaporoskie). Poselstwo Buturlina. Akty J. i Z. R. X. 256.

⁹⁾ List cara do Chmielnickiego z Moskwy 27/III (st. kal.) 1654. Tamże 506.

¹⁰⁾ Tamże 681.

¹¹⁾ Zoltarenko do Chmielnickiego. Tamże 330.

- ¹²⁾ Tamże p. 681.
- ¹³⁾ Akty J. i Z. R. XIV N. 5.
- ¹⁴⁾ The Travels of Macarius II. 36. — Źródła do oblężenia Mohilewa w Aktach J. i Z. R. XIV.
- ¹⁵⁾ Chmielnicki do cara z Bohusławia 22 lipca 1654. Akty J. i Z. R. VIII. 383.
- ¹⁶⁾ »Posyłam list protopopa niżyńskiego nie bez wiadomości samego hetmana (pisany)«. Pokłowski do dumnego diaka Łopuchina 7 września 1654. Akty J. i Z. R. XIV. 153.
- ¹⁷⁾ Tamże p. 162.
- ¹⁸⁾ Mogilewa i mogilewskiego uieзда Kozaków ne priimat, potomu czto Mogilew z uizdom gosudariu dobił czełom. Tamże p. 170.
- ¹⁹⁾ Memoriale, styczeń, 1655.
- ²⁰⁾ Otrzymał miasteczko Czauszy, derewnie Borzdyczyce, Zabołocie, Jałowe, Starosiele i dwór w Mohilewie: następnie Pucki, Gołoczewo, Światozery, a wreszcie Welejkę, Łazarewkę i Zachody.
- ²¹⁾ Żywoť ks. Bogusława Radziwiłła przez niego samego napisany str. 25. — Żywoť ks. Bogusława Radziwiłła z rękopisu hr. Działyńskiego, str. 115.
- ²²⁾ Rzeczyński S. I.: Historia Naturalis curiosa p. 388.
- ²³⁾ List Janusza Radziwiłła do obywateli powiatu słonimskiego z Mohilewa 7/IV 1655. Teki Narusz.
- ²⁴⁾ Tamże.
- ²⁵⁾ Zdobycie miasta Mohilewa i bitwa z Ramadanowskim opisane na podstawie raportu Janusza Radziwiłła. (List do króla z cedułą z Mohilewa 21 lutego 1655. Teki Narusz. 1655 N. 10 i 11) z uwzględnieniem listu Wojejkowa do cara 10 maja 1655 (st. kal.) Akty J. i Z. R. XIV. 587.
- ²⁶⁾ Janusz Radziwiłł do obywateli powiatu słonimskiego z Mohilewa 7/IV 1655. Teki Narusz.
- ²⁷⁾ Hier. Lipski do Brzostowskiego z Tołoszyna 28/IV 1655.
- ²⁸⁾ Janusz Radziwiłł do króla b. d. Teki Narusz.
- ²⁹⁾ Uniwersał Radziwiłła do namiestników, ciwunów, wójtów, ławników, starostów i szlachty nad Drucią, Berezyną, Bobrem, w Mohilewie 10/V 1655. Akty J. i Z. R. XIV. 621.
- ³⁰⁾ Rudawski: Perdidit sepelivit Lituaniam Mohileviae mercator, Vilnae praedator nobilis. — Zdaje się oskarżano go, że skupował i sprzedawał towary zabrane po zdobyciu miasta.
- ³¹⁾ Akty J. i Z. R. XIV. 697.
- ³²⁾ Akty J. i Z. R. XIV. 609, 639.

³³⁾ Stati nakażnego hetmana Iwana Zołtareńki. Tamże 167: I o tom prosit ego carskiego weliczestwa, żeby towarzystwu naszymu wolno iz wsech gorodów biłoruskich, tak Mohilewa jako i innych, a wojti by ne zbroniłi, do boku naszego zaedno i z nami kupitsa na worogów ego carskiego weliczestwa.

Gosudar ukazał itty wsiem, potom posłał w gorody swoi gosudarewy gramoty w gorody Mogilew i w Kriczen w inne gorody. Tamże 695, 707.

³⁴⁾ Zaraz po oddaniu Zołtarence Bychowa i Kryczewa czytany o pułkowniku borzeńskim (Korbacki) i o pułkowniku czausowskim (Staryński). Tamże 715, 804.

³⁵⁾ Tak robił w następnym roku (1656) Neczaj, zięć Chmielnickiego, nakażny pułkownik czausowski, z rozkazu samego hetmana. Sołowiew. X. gława V, p. 1710.

³⁶⁾ 26 kwietnia 1655 (st. kal.) pisał car do Buturlina, którego wysłał do Chmielnickiego: »W bieżącym roku z Moskwy ze służby naszej i ze służby wielu dumnych bojarów i innych ludzi, uciekli ludzie i zbierają się po głuchych lasach, aby iść do Chmielnickiego i piszą do swoich, że im Kozacy obiecują majątności. Sołowiew, X. gława 4, p. 1681.

³⁷⁾ The Travels of Macarius II, 63.

³⁸⁾ Sołowiew.

³⁹⁾ Temberski p. 300. — Król darował 36 chorągwi arcybiskupowi gnieźnieńskiemu a innym senatorom po kilka. W Warszawie jest ich pod 100, we Wilnie hetman zostawił 200, które potem obiecał posłać królowi. Z Warszawy ze sejmu 1655. Rpis Ossol. N. 189, str. 756.

⁴⁰⁾ J. Radziwił do Stryzki, podczaszego upickiego z Mohilewa 2/III 1655. Kotłubaj p. 374.

⁴¹⁾ Pochód wojsk moskiewskich do Wilna w Aktach J. i Z. R. XIV i w listach Radziwiłła do króla z Brańska 4 lipca, z Zabłudowa 5 lipca, z Wilna 11, 16, 18, 24, 28 lipca, z obozu pod Niemieżą 1 sierpnia 1655 roku. Rpis Czar. N. 2105.

⁴²⁾ Radziwiłł do króla z Wilna 28 lipca 1655. Rpis Czar. N. 2105.

⁴³⁾ Konfesata bojar moskiewskich wszystkich zgodna, 15 maja z Jkaźni 1655. Teki Narusz. 1655. N. 41.

⁴⁴⁾ Teofil Bolt major JKM komendant dunaburski do urzędników powiatu wilkomirskiego z Dunaburga 1 maja 1655 r. Tamże N. 34.

⁴⁵⁾ Tenże Bolt do oboźnego WXL z Dunaburga 11 maja 1655. Tamże N. 40.

⁴⁶⁾ Pufendorf II 39.— »Nie pomału ufrasowało mię tak skwa-
pliwe wydanie Dyneborku Szwedom. Czy to zła wola, niedoświad-
czenie, czy tchórzostwo komendanta? ja nie wiem i pytać się
nie śmiem, by sam może sąd mój nie podpadł cenzurom i uprze-
dzeniom, bo to zawsze dola moja. Ślubem związanego docho-
wam i stawię go czasu swego do sądu WKM. Pan oboźny, nie
mając sił po temu, nie mógł się nierozważnie z garstką jazdy
wdawać w utarczkę ze Szwedami, którzy 3000 jazdy i tyleż
najmniej piechoty przy tak potężnej armacie mieli. Dlatego go
w tem winić nie mogę, zwłaszcza że Bolt bez jego najmniejszej
wiadomości ani do niego nawet się referowawszy, poddał się,
a rozumię, że nie bez Opatrzności boskiej zachowana tam ta
garść ludzi, którą gdyby był pod Dunaburgiem stracił, jużby po
Wilnie było«... J. Radziwiłł do króla z Niemieży 1 sierpnia 1655.
Rpis Czartor. N. 2105.

⁴⁷⁾ »Jeszcze to w Sztokholmie wiedział, że Dunaburg
wziąć miano, że jednak tak prędko, dziwno mi... Nie pisze mi
o tem nikt, tylko jeden, że marne podejrzenia u Dworu naszego
mówią, że Dunaburg tylko się pięć godzin bronił. Dostyć mi po-
wiedziano, kiedy to mówią. Bronić nikogo nie chcę, ale to za-
wsze zły fundament tak się komu przykrząc, że sobie niemal
naturaliter musi inszego pana życzyć, i żeby księżę piekielnej
krzywdy nie miał ode Dworu — pewnie ma... Tak przecie o nim
rozumiem, że nie będzie pierwszy, ale kiedyby którakolwiek część
Polski miała się na tę stronę nachylić i być tego rozumienia,
że szwedzkie siły mogą nam być pożądane i my pod protekcją
tego króla bezpieczni, wątpię w tym punkcie, aby się sprzeci-
wiał, bo musi mieć naturalne pobudki chcieć pomsty za swoje
krzywdy. Jeżeli ich nie ma. tedy go kanonizować trzeba«... Wda
Leszczyński do podkanclerzego — ceduła b. d. Rpis Czartor.
N. 384 k. 259.

⁴⁸⁾ J. Radziwiłł do Bogusława Radziwiłła z Kiejdan 26/VIII
1655. Kotlubaj 388.

⁴⁹⁾ Radziwiłł do wdzy łączyckiego z obozu pod Niemieżą
4 sierp. 1655. Rpis Czartor. N. 384, k. 282.

⁵⁰⁾ Deklaracya Bogusława Radziwiłła z Wilna 29 lipca
1655. Archiw. gł. Warsz. Essenciale Vol. II. Suecica. N. 77,
fasc. 2. — Plenipotencya dana G. Lubienieckiemu wysłanemu do
króla szwedzkiego przez Janusza i Bogusława Radziwiłłów w Wil-
nie 29 lipca 1655. Tamże N. 74, 75.

⁵¹⁾ Puffendorf. II. § 43, 44. — Warunki przyznane przez komisarzy szwedzkich Januszowi i Bogusławowi Radziwiłłom 31 lipca (st. kal.) Essenciale Vol. II, Suecica, N. 78, fasc. 2.

⁵²⁾ Manifest G. de la Gardie do stanów litewskich w Rydze 24 lipca (st. kal.) 1655. — Manifest z warunkami w Rydze 31 lipca (st. kal.) 1655. Rpis Kubali. Kopia fascykułu N. 93. w sądzie apelacyjnym w Warszawie pisana w r. 1827 p. t. Relatio fraudum p. 944, 945.

⁵³⁾ Hetman WXL do biskupa wileńskiego b. d. 1655. Teki Narusz. ad an. 1655, N. 233.

⁵⁴⁾ »Radziwiłł nie tylko sam zdradził, ale i innych do zdrady nakłonił«. Jerzy Tyszkiewicz biskup wileński do nuncjusza z Królewca 22 listopada 1655. Theiner Mon. Pol. III, 497.

⁵⁵⁾ Teki Narusz. ad an. N. 237.

⁵⁶⁾ Zołtareńko do cara 16/VII (st. kal.) Akty J. i Z. R. XIV, 755.

⁵⁷⁾ Radziwiłł do króla. Rpis Czartor. N. 2105.

⁵⁸⁾ »...przed wzięciem Wilna zwierzył mi się pan hetman ze wszystkich sekretów, jako się miał, postrzegłszy zdradę w kole-dze Radziwille, oderwać od niego i wojsko z sobą pociągnąć do usługi JKM i Rptej, jako(ż) z wojskiem przezemnie traktował i do króla pisał dając o tem wiadomość. Wszystkie natenczas przezemnie szły ekspedycye...« S. Medekszy Księga pam. p. 2.

⁵⁹⁾ Populus universus cum plebe adactus est summam centum milium imperialium numerare Radivilo militibus satisfactionem obstrepante. Temberski, Roczniki p. 309. — Radivill hat eine Milion erpresst. Doniesienie do Wiednia, w tajnym archiw. Walewski: Hist. wyzwolenia I. 76. — Rudawski 179.

⁶⁰⁾ De Vilnae occupatione narratio z Królewca 17/VIII. Teki Narusz. 1655 N. 90.

⁶¹⁾ Tamże.

⁶²⁾ Car do Kurbackiego pułkownika borzeńskiego. Akty J. i Z. R. XIV, 771. — Zołtareńko do cara. Tamże 769.

⁶³⁾ S. Węsławski: Victor et victus... p. 11, 12. — Medekszy Księga pam. str. 3. — Późniejszy obrońca Radziwiłła pisze: »Maior pars turbidi militis in efusam sese fugam coniecerit, non alio festinationis pretio nisi ut Covensibus aut Mercensibus maturius nuntiarent relicto a se in acie Ducem«. Apologia pro Janussio Rad. niewiadomego autora. Kraszewski Wilno II 114.

⁶⁴⁾ Rostowski X. 401. — Zołtareńko pisał do cara: gorod Wilniu wziali i mnogo neprijatelej WCW na miestie poległo..

Akty J. i Z. R. XIV 769. Zdaje się, że jednak cyfra, którą Rostowski podaje, przesadzona.

⁶⁵⁾ De Vilnae occupatione, 9, 10, 11 sierpnia. Teki Narusz. ad an. 1655, N. 91. — Bericht wie es mit der Stadt Vilm ergangen 10 octobr. 1655. Tamże.

⁶⁶⁾ Theiner Mon. pol. III 497.

⁶⁷⁾ Pietruszewicz: Literacki Zbornik str. 311.

⁶⁸⁾ Istorja Russkoi Cerkwi Makaria metropolita XII, 95. Obraz ten umieszczono później w kościele św. Trójcy we Wilnie. Niesiecki: Korona polska III, 206. — Kojalowicz II, 892.

⁶⁹⁾ Akty J. i Z. R. XIV, p. 783—786.

⁷⁰⁾ Travels of Macarius II, 183, 184 — Matthias Littawer Vorbek lekarz Władysława IV a później administrator mennicy wileńskiej pisze, że w czasie zajęcia Wilna stracił 200.000 florenów, wszystkie ruchomości i bibliotekę wartości kilkunastu tysięcy. W mieście po piwnicach zamurowany był wielki dostatek. Commentatio historico-literaria polona medica p. 79, 80.

⁷¹⁾ W r. 1610 we wszystkich jurydykach liczone 7000 domów. Za czasów Zygmunta Augusta, w czasie największego rozkwitu liczone w Wilnie 75.000 mieszkańców. (Kraszewski Wilno III 192, 196). Marya Ludwika mówiła, że Wilno porządkiem i wspianiałością przewyższało Kraków w czasie jej koronacji. (Memoriale Alb. Radziwiłła 19 marca 1648).

⁷²⁾ Rudawski.

Chmielnicki pod Lwowem. — Układy z hanem pod Jezierną.

¹⁾ Gospodar do wdy kijowskiego z Jass. 18 marca 1655. Teki Narusz. ad an. N. 16.

²⁾ Instrukcja dana Wojciechowi Bieczyńskiemu dworzani-
nowi JKM., do Porty Ottomańskiej 16 lutego 1655. Teki Narusz. ad an. N. 8. — W. Bieczyński do króla z pod Jass 29 marca 1655. Autograf w Archiwum gł. warszawskiem.

³⁾ Kanclerz do wezyra 16 lutego 1655. Narusz. ad an. N. 222.

⁴⁾ Harsanyi do Rakoczego z Konstantynopola 25 maja (st. kal.) 1655 z doniesieniem, iż W. Bieczyński przybył do Sztambułu 15 maja i widział się z nim 18 maja. Szilagyi Aleks.: *Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale* I. 544.

⁵⁾ Mustafaga przybył do Polski dopiero w październiku 1655. »Idem Varsaviam delatus (2 grudnia 1655) dicebat imperatorem Joanni Casimiro auxilium promississe, sed contra neminem praeterquam Moscos et Cosacos«. Puffendorf (Karol Gustaw) p. 127, 128. — *Litterae Regis Pol. ad Imperatorem Turcarum* 25 Dec. 1656: *Redux ab urbe Constantinopoli Nabiański (sic) noster ad S. V. ablegatus; sub idem vero tempus incidit adventus in aulam nostram Generosi Mustafaaga S. V. anno praeterito ad nos ablegati, quem hostes nostri nefarie interceptum contra jus gentium hucusque detinebant. Hic vero litteras S. V. minime exhibuit, nempe a Suecis praereptas — nunc a S. V. nostrum ablegatum generosum Bienenski (sic), qui conspiratio-*

nem hostium nostrorum Suecorum et Moscorum et aliorum S. V, referet, ac simul ab eadem subsidia rebus nostris contra perfidiam dictorum hostium implorabit. Hammer V. 646.

⁶⁾ Wyszedł rozkaz do hana nie pomagać Kozakom w żadnej sprawie. Posłowie kozaccy źle przyjęci w Konstantynopolu. Zdaje się, że Chmielnicki stracił na powadze, odkąd ofiarował Porcie poddaństwo. Giustiniani do senatu weneckiego z Wiednia 10 paźdź. 1655. Hormuzaki Documente Vol. IX part. I. p. 41.

⁷⁾ Michał. Ks. pam. str. 752.

⁸⁾ Ponieważ Dedesaga odebrał odprawę 27 czerwca, przeto list hana pisany był w maju. Oryginał tego listu znajduje się w Bibl. Czartor. w Rpsie N. 609 p. 61, tłumaczenie w Rpsie Czartor. N. 612 p. 20 oraz w Rpsie Ossol. N. 189 str. 755.

⁹⁾ Więcej o tym grodzie w Aktach J. i Z. R. X. 57.

¹⁰⁾ Król do hana z Warszawy b. d. Rpis Ossol. N. 189, str. 762. — »Dedesaga dzisiaj (27 czerwca) wziął odprawę, że wojska nasze 1 sierpnia na Ukrainie stanąć mają. Drugi tymi dniami od hana przyjechał z doniesieniem, że Moskwa z Kozakami kupi się i trzeci w teje materyi od sułtana Gałgi. P. Myśliczewski rotmistrz królewski do hana przedko bieży«. Tamże.

¹¹⁾ Oryginał tego listu znajduje się w Bibl. Czartor. w Rpsie N. 609 p. 71, tłumaczenie w Rpsie Czartor. N. 612 p. 21, ale b. d. Natomiast w liście hospodara wołoskiego do Rakoczego z Jass 23 sierp. 1655 czytamy: »Od hana, który 20 sierpnia siadł na koń, przybył poseł Dedesaga. Idzie do Polski, aby oglądnąć wojsko i chociażemy mu powiedzieli, iż Polska nie ma wojska, nie dał się odwieść z drogi«. Szilagy Aleks. Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale I p. 438.

¹²⁾ Theiner Mon. Pol. III. 485. z datą 26 kwietnia 1655. Michał. Ks. pam. p. 756 z datą 4 maja. Toż samo w Rpisach Ossol. N. 189 str. 749 i N. 1453 p. 408 z datą 4 maja. — W Aktach J. i Z. R. XIV. p. 623 przy liście Konstantego Połkońskiego dołączony jest ten uniwersał z datą 7 maja i z dopiskiem inną ręką, w polskim języku: Potem przyjechali bez wiadomości Chmielnickiego od wszystkich pułkowników do króla JM i jeszcze nie odprawieni.

¹³⁾ Vol. Leg. 1655 tyt.: Deputaci do istrukcyi na uspokojenie Ukrainy obojga narodów — z wymienieniem wybranych deputatów i komisarzów.

¹⁴⁾ Prymas do króla 19 lutego 1656. Temberski p. 338.

¹⁵⁾ Instrukcyja od NKJPana naszego Mił. i stanów całej

Rpcej przez JWWPP. Deputatów z senatu i posłów ziemskich na sejmie obranych JWWJPP. Komisarzom do uspokojenia Ukrainy i wojska zap. konstytucją tego sejmu od Rpcej naznaczonym, dana w Warszawie ultimi diebus Junii 1655. Rpis Czartor. N. 402 p. 51.

¹⁶⁾ Pułkownik kijowski Paweł Janeńko doniósł Wołkońskiemu wojewodzie moskiewskiemu w Kijowie, że Teodor Wyhowski ma listy od hetmanów do Ch., stoi we dworze ojca pisarza. Aresztować go Janeńko nie pozwolił mówiąc, że idzie z pułkiem do hetmana i Teodora bierze ze sobą a bez hetmańskiego rozkazu listów rozpieczętować nie może. Car pisał do Buturlina ze Szkłowa 17 października, aby się wszelkim sposobem starał dowiedzieć od Chmielnickiego i Wyhowskiego, z czem ten Teodor przyjechał. Akty J. i Z. R. XIV p. 885. — »P. Rostopora w Klewaniu mówił mi, że Wyhowski, ten co był w Kijowie regentem, wyprawiony od naszych hetmanów i list miał do Chmiela królewski, proszący o miłosierdzie nad Rptą, przyznający »żeś mię ty królem uczynił i zrzucić możesz gdy zechcesz. Wszystko przebaczam i na wszystko pozwalam co chcesz, by i do Wisły bierz sobie a stań przy mnie, bo oprócz Boga i Ciebie i wojska Twego nie mam znikąd posiłku... Był ten Wyhowski u p. Rostopory, któremu i list pokazywał 8 sierpnia. Jeżeli Bóg tych listów nie zatrzyma, to Bóg wie, co będzie. Patriarchę greckiego i wszystką Grecyą car spraktykował, czego doszedłszy sultan kazał patriarchę na pal wbić«. K. Tarnawski do NN. z Hradkowicz, Teki Narusz ad an. N. 95.

¹⁷⁾ Puffendorf Karol Gustaw I. § 60.

¹⁸⁾ Chmielnicki do hospodara Konstantego z Baru 15 lipca (st. kal.) 1655. Szilagyi Aleks. Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale I 443.

¹⁹⁾ Jemiółowski pisze, że kilka niedziel stał z Moskwą pod Kamieńcem, str. 60.

²⁰⁾ Rakoczy do ? 19 sierpnia 1655. Hormuzaki: Documente V 30.

²¹⁾ Kopia uniwersału wojska zap. do cudzoziemskich monarchów o powodach zerwania z Moskwą. Archiw J. i Z. R. część III, tom VI p. 362.

²²⁾ Akty J. i Z. R. III N. 334.

²³⁾ Chmielnicki i Wyhowski do Krystyny z pod Białej Cerkwi 28/VI (st. kal.) 1654. Tejże daty listy Ch. i Wyh. do Radziejowskiego. — Instrukcja dana O. Danielowi przedłożona

w Sztokholmie 10/IX 1654. Archiw. J. i Z. R. część III tom VI p. 65—70.

²⁴⁾ Karol Gustaw do Ch. i Wyh. ze Sztokholmu 19/I 1655. — O. Daniel do Karola Gustawa z Warszawy 2/I 1655 (może 2/II). Tamże 72—74.

²⁵⁾ Karol Gustaw do Ch. Sobota 26/VIII 1655. Tamże p. 76.

²⁶⁾ Rakoczy z Alby 11 września 1655 pisze: Ch. wrócił z niczem z pod Kamieńca. Był u niego poseł szwedzki, naszego posła przyjęli z honorami, a nawet przysięgali gospodarowi Stefanowi. Kozacy prawdopodobnie nie odstąpią Moskali dlatego, że ich szwedzki wiatr zawiął, ale jedność pomiędzy nimi prysła. Szilagyi I. 472.

²⁷⁾ Chmielnicki do Karola Gustawa z pod Korsunia we wrześniu 1655. Tamże p. 77.

²⁸⁾ Gospodar wołoski do Rakoczego z Jass 23 sierpnia 1655: Kozacy oblegają Kamieniec. Hetman kor. wysłał 300 piechoty niem. do Soroki, aby przez Chocim przeszli do Kamieńca. Nasz poseł z siedmiogrodzkim posłem Stefanem Łuczem przeszli Dniestr i mogli się widzieć w jednym dniu z Chmielnickim i z paszą (sylitryjskim). Widzimy, że Chmiel pragnąłby porzucić Moskali i połączyć się ze Szwedami. Han dosiadł konia 20 sierpnia. Szilagyi I. 438.

²⁹⁾ Poselstwo Petrowicza. Akty J. i Z. R. XIV, 887. Petrowicz wysłany przez Żółtarenkę 27 września, był w Warszawie 27 paźdz. gdzie dostał list od Radziejewskiego do Chmiel. z prośbą, aby Kozacy nie niszczyli kraju. W Toruniu otrzymał 14 listop. list Karola Gustawa do Żółtarenki z podziękowaniem za ofiarowaną pomoc, której na razie nie potrzebuje. Tamże dostał 3 listy Radziejewskiego do Chmiel. i Wyhowskiego z obwieszczeniem, że król będzie bronił Kozaków i że rozkazał O. Danielowi z Warszawy wracać do Chmiel. »Poseł turecki — dodaje Radziejewski — który do Polski jedzie, rozgłasza, że cię Tatarzy pobili i Ukrainę spustoszyli, ale ja temu nie wierzę«. O. Daniel pisał przez tegoż Petrowicza do Żółtarenki z Warszawy 17 grudnia 1655 prosząc, aby służył wiernie królowi, który dla niego i dla Chmiel. bardzo łaskawy i pił zdrowie hetmana i Żółtarenki. Wszystkie te listy odebrano Petrowiczowi w powrocie i odesłano do Moskwy 31 stycznia 1656. — Żółtarenko do Radziejewskiego b. m. 25 września 1655 posyła Pietrowicza, podpis: Iwan Nesiporeńko generalis. Archiw. J. i Z. R. część III, tom VI. p. 81. — Żółtarenko do Karola Gustawa

z pod Bychowa 14.. 1655 prosi, aby Radziejowski pierwsze po królu miejsce zajmował i był pośrednikiem między królem a wojskiem zap. Dał polecenie Petrowiczowi, aby się porozumiał z Radziejowskim. Podpis: Iwan Niezyporeńko.

³⁰⁾ Kazimierz Tarnawski do N. N. z Hradkowicz 13 sierpnia 1655. Teki Narusz. ad an. N. 95.

³¹⁾ Akty J. i Z. R. III. 577.

³²⁾ Jemiołowski p. 61.

³³⁾ Rudawski (VI. 201) pisał, jak się zdaje, na podstawie raportu Grodzickiego. — Kochowski liczy 60.000 Kozaków i Moskali, II I. 35, Jemiołowski 100.000 p. 61.

³⁴⁾ 4000 ludzi, Kochowski II. I. 35 — 7000. Jemiołowski p. 61.

³⁵⁾ Jakie 600 kroków.

³⁶⁾ Kochowski, Jemiołowski — Dr Aleks. Czołowski: Bitwa pod Gródkiem. Tydzień, dodatek literacko-naukowy Kuryera Lwowskiego N. 47, rok 1905.

³⁷⁾ Potocki Centur p. 60 — Kuszewicz, Rpis Ossol. N. 2346 p. 345. — »Miałeś zawsze tą sławę — pisał król do Grodzickiego z Opola 3 listopada 1655 — żeś wiernie i życzliwie służył panom swoim, rozumiemy, że i teraz nie gorszysz się odstępstwem wodzów i wojska«. Żądał król, aby Grodzicki oberstlejtnantsa Grotusa zatrzymał w posłuszeństwie, iżby tenże za przykładem swego obersta nie przeszedł do Szwedów ale bronił Lwowa, i obiecywał temuż Grotusowi regiment. (Rpis Ossol. N. 2346 p. 124). Na ten list odpowiedział Grodzicki: »Pisanie WKMPM de dato 3 list. z Opola doszło mi 14 listop. we Lwowie. Ufam ja P. Bogu, że jakom służył wiernie śp. P. Ojcu WKM., potem szczęśliwie nam panującemu p. bratu WKM., też wiarę i cnotę chcę oświadczyć przy dostojenstwie WKMci, nie tylko w dotrzymaniu Lwowa na imię WKMci, ale do ostatniej kropli krwi mojej pana innego znać nie chcę. Toż WKM. rozumiej i o p. Grotusie, wiernym i życzliwym słuźde swoim i o wszystkich oficerach tu ze mną zostających. Nie tu nas nie zgorszy, niechaj zdrajcy każdemu Bóg płaci według zasług jego. Toż i mieszczanie deklarują tuteezni WKMci, którzy dosyć dobrze stawali i w tem oblężeniu od Kozaków i Moskwyc... Teki Narusz. ad an. N. 164.

³⁸⁾ Archiw. miasta Lwowa fasc. 245 dd. 21 sierpnia 1655.

³⁹⁾ Vol. Leg. 1659. Fortyfikacya Lwowa.

⁴⁰⁾ Getman promysłu nikakogo czinit ne dał. Buturlin do cara. Akty J. i Z. R. III. 577.

41) *Nolumus non te participem reddere horum nostrorum progressuum, qui haud leve momentum tuo proposito addituri sint. Proinde non dubitamus, qui nunc sedulo acturus sis, quod e re tua totiusque exercitus Zaporoviani erit, neque te ullo modo ab instituto tuo detrahi passurum.* Karol Gustaw do Chmielnickiego w Kazimierzu pod Krakowem 18 września 1655. Teki Narusz. 1655 N. 116.

42) Radziejowski do Karola Gustawa z Warszawy 11 października 1655. Archiw. J. i Z. R. część III p. 82. — Protokół z Radziejowskim w Malborgu 2/XII 1655 i 11/II 1656. Zeznania O. Daniela o zdradzie Radziejowskiego, w Malborgu 4/III 1656. Tamże p. 183, 196, 214.

43) Rudawski VI. IV.

44) Puffendorf II § 52. — Posłaniec Chmielnickiego Daniel Greczyn przybył do króla 2 listopada z powyższym listem. — *Instructio ac puncta proponenda a Kozacis Zap. per Danielem Grecas abbatem ad Regem Sueciae: Expostulabant ut Rex singularem habet respectum Rdi Radziejewski, ut fortalilium Kamieniec Pod. et regimen eius Radziejewski conferat.* Archiw. gł. War. Essenciale. Suecica, fasc. 2. N. 105. Instrukcja dana O. Danielowi we Lwowie w październiku 1655. Archiw. J. i Z. R. część III. tom VI p. 86. — Radziejowski do Karola X z Warszawy 19/29 paździer. 1655. (Tamże p. 85) donosi, że przybył O. Daniel i czeka przybycia króla; gdyby się powrót przewlekł, będzie musiał jechać za królem, bo sprawa nie cierpi zwłoki. Towarzyszyło mu 3000 Kozaków.

45) Deklaracya ze strony Karola Gustawa przyjęcia w poddaństwo powyższych województw nastąpiła 21 listopada 1655.

46) Akty J. i Z. R. XIV. 877.

47) Według obliczeń dra Aleksandra Czołowskiego dyrektora archiwum miejskiego we Lwowie, miasto dało 60.000 zł. tytułem podarunku. — Na zapłatę załogi wygodziło regimentarzom Grodzickiemu, Butlerowi i Grotusowi 6000 zł., prócz prowiantów. Archiw. miasta Lwowa, oddział III. A. 198. — Toż samo pisze Zubrzycki, że okup 60.000 wynosił oprócz znacznych darów dla Chmielnickiego, Wyhowskiego, Tetery i innych. — W Rpisie Ossol. N. 1715 znajduje się: Regestr na okup miasta Lwowa wybranych pieniędzy w czasie oblężenia przez Kozaków i Moskwę 21 paździer. 1655 w sumie 12.000 zł., ale spis obejmuje tylko katolików Polaków, brak żydów, Rusinów i bogatych rajców miejskich. — Rusini złożyli na okup w r. 1655 17.000 zł. a od żydów przysadzono 8000 ale nie dali. Zubrzycki p. 377.—

Buturlin pisał do cara, że »Getman promysłu nikakogo czinit ne dał a wziął bereguczi ich lwowskich sidielcew so Lwowa 50.000 czerwonych«. Chmiel. odpowiedział na ten zarzut, że chociaż i co wziął, to rozdał między biednych żołnierzy«. Akty J. i Z. R. III. 577.

⁴⁸⁾ Rudawski VI. p. 201.

⁴⁹⁾ Kostomarow III 220 (Ruk. Arch. inostr. dieł polskaja). Kostomarow miał, jak się zdaje raport złożony podkanclerzowi, na który się powołuje Grodzicki w liście do króla z 18 list.

⁵⁰⁾ Krzysztof Grodzicki do króla ze Lwowa 18 listop. 1655. Teki Narusz. ad an. N. 164.

⁵¹⁾ »Wielce ukontentowany JMP. hetman i wszyscy pułkownicy zostali, wiedząc o tem, że WMP. przy słowie swoim stoisz, jakoś obiecał, gdy jeszcze wojska pod Lwowem stały, i dalej afektuje JMP. hetman, żebyś WM. przy temże słowie obiecanem stał i tej fortecy, w której zostajesz, nikomu nie poddawał«. Wyhowski do Grodzickiego z Czechryna 1 lutego 1656. Rpis Czartor. N. 398 p. 99 (autograf).

⁵²⁾ »Mam wiadomość, jakoby kornety szwedzkie nasi przedawczycy wojskowi chcieli wprowadzić do miasta«. Andrzej Trzebicki podkanclerzy do miasta Lwowa 30 listopada 1655. Rpis Ossol. N. 2346 p. 121. — Chmielnicki obległ Lwów. Król szwedzki posłał tam Duglasa z wojskiem, aby zająć to miasto i nie zostawić je w rękach Kozaków, ale ci zwinęli oblężenie przed przybyciem Duglasa, dowiedziawszy się o przybyciu Tatarów; podzielili się na kilka oddziałów... i spotkali się z Tatarami. Nie wiadomo co się stało. Grodzicki pisze, że doniósł hanowi o zbliżaniu się Szwedów i zatrudni Duglasa traktatami, dopóki Tatarzy nie nadejdą. Des Noyers z Głogowa 4 grudnia 1655 p. 23.

⁵³⁾ Karol Gustaw do Chmiel. in civ. Szedfel (?) 30 octobr. 1655. Żądał, aby uwolnił Lwów od oblężenia. Archiw. gł. War. Essenciale Vol. II. Suecica, N. 19. — Interim postulabat (Rex) obsidium Leopoleos solvi quod Palatinatus Russiae Regi se dederit, ac terras quae ipsius protectioni se subiecerint non populatur. Puffendorf Karol G. II. § 52.

⁵⁴⁾ Puffendorf. Karol Gustaw. III. § 69.

⁵⁵⁾ Zwierzyniec Reja. Rozdział 4: Chłopu dziecię wąż zjadłszy, uciekał krzykając, A chłop mu ogon uciął, poszedł wąż stękając, Więc się dziecię zgoiło, ogon też wężowi, Chłop rzekł, pojednajmyż się, kiedychmy już zdrowi. Rzekł wąż, jać się pojednam, lecz gdy ujrze ogon, A ty gdy dziecie wspomniesz, bę-

dzie znowu gomon. Zawdy gdy obrażona przyjaźń bywa nazbyt, Na wieczne tam przymierze trudno bywa o kwit. — Porównaj: Ezop Biernata z Lublina (wyd. Ign. Chrzanowski, Kraków 1910) bajka 78 i 119.

⁶⁶⁾ Mówiono, że królowa posłała żonie Chmielnickiego jakiś klejnot kosztowny. Rudawski.

⁶⁷⁾ Grondski (p. 238) kolega Lubowickiego, był obecny na audyencji, później z przyczyny Lubowickiego został aresztowany. Resztę opowiedział mu Lubowicki.

⁶⁸⁾ Grondski p. 253.

⁶⁹⁾ Grodzicki do króla ze Lwowa 18 listopada 1655. Teki Narusz. ad an. N. 164.

⁶⁹⁾ Żytkiewicz do króla z Lubowli 15 paździer. 1655. — Kluczycki: Sobieski I 135.

⁶¹⁾ Pietruszewicz Literacki Zbornik str. 123.

⁶²⁾ Potemkin żądał 300.000 zł., kilka wozów jedwabnych materyi, 1000 sztuk angielskiego i holenderskiego płótna, kilka worów korzeni, 60 funtów chiny, 60 funtów rebarbarum.

⁶³⁾ Relation von der Verstörung und Einäscherung der Stadt Lublin anno 1656.

⁶⁴⁾ Grondski p. 235. — Jemiołowski p. 63. — Rpis Ossol. N. 189, str. 785.

⁶⁵⁾ Chmielnicki do Karola X z obozu pod Lwowem 8/XI 1655. (Data widocznie mylna). Archiw. J. i Z. R. część III tom VI p. 92.

⁶⁶⁾ Chmielnicki do gwardyana Sokalskiego z pod Lwowa 8 listop. 1655: Odsyła mu zabranych ludzi, prosi o swoich i donosi, że wydał rozkaz, aby miasta nie palono. Rpis Ossol. N. 2440. Autograf N. 13. — Wyhowski nakażny hetman do ojców klasztoru sokalskiego i szlachty tam zostającej: pyta, czy się chcą upokorzyć i obiecuje miłosierdzie. Tamże. Autograf N. 15. — Tenże Wyhowski do gwardyana b. d. Dowiaduje się, czy szlachta gotowa złożyć przysięgę carowi i Chmielnickiemu, jak to w Lublinie, w Kazimierzu i Uhaniach uczyniła. Tamże. Autograf. N. 16.

⁶⁷⁾ Prymas do podkomorzego kaliszkiego z Opola 18 grudnia 1655. Teki Narusz. ad an. N. 182.

⁶⁸⁾ Mamy dwie wiarygodne relacye oblężenia Lwowa w r. 1655: Jedna wyjęta z dyaryusza Stanisława Dobieszowskiego, syndyka miasta, w r. 1655, oddrukowana w Zubrzyckiego Kronice miasta Lwowa; druga pełniejsza i dokładniejsza, prawdopodobnie Samuela Kuszewicza, znajduje się w Tekach Narusz. ad an. N. 189 pod tyt.: Oblężenia drugiego miasta Lwowa od

wojsk kozackich i moskiewskich fragmentum od 20 września do 11 listopada. Taż sama relacya znajduje się w bibliotece Staurupigiańskiego Instytutu we Lwowie pod N. 645. Ogłosił ją Zubrzycki w swojej Kronice wraz z listami Chmielnickiego, odrukowana w Turgeniewa Suppl. str. 193. Ale tak w Zubrzyckim jak w Turgeniewie brakuje wiele ustępów (blisko dwa arkusze), które się w Tekach Narusz. znajdują.

⁶⁹⁾ Król do Lwowian z Opola 16 listopada 1655 i odpowiedź miasta b. d. Rpis Ossol. N. 2346 p. 122, 123. — Starosta lwowski Mniszek do Lwowian z Radzyna 30 listop. 1655 i odpowiedź miasta 12 grudnia. Tamże p. 120. — Andrzej Trzebicki podkanclerzy kor. do Lwowian 30 listop. 1655. Tamże p. 121. — List króla z 11 grudnia i Trzebickiego 30 listop. znajduje się w Archiwum miasta Lwowa.

⁷⁰⁾ Dyaryusz Cichonowicza. Zubrzycki str. 394.

⁷¹⁾ Fran. Jaworski: Nobilitacya miasta Lwowa. Biblioteka lwowska IV rok 1909.

⁷²⁾ Nowiny ze Lwowa 19 list. 1655. Rpis Ossol. N. 189. p. 779.

⁷³⁾ Des Noyers p. 34. — Pewniejsza, choć nie bardzo pewna, wiadomość w liście Nuradina sułtana, który głównym korpusem ordy dowodził, bo han szedł na Kamieniec: »Już niedziel trzy, jakeśmy w państwach WKM., zawezwani będąc od dwóch WKM. posłów, stanęli, a iż ani z języków, których tak wiele bierzemy, ani też od JMPP. hetmanów nie mamy wiadomości pewnej, gdzie się wojska WKM. obracają, zaczym z umysłu p. Mislczewskiego z Kammambetem murzą szyryńskim, do Kamieńca wyprawujemy, aby stamtąd mogliśmy o wojskach WKM. zawziąć wiadomość, gdzie sam teraz i kędy się z nami kupić będą. Życzymy tego przytem, aby wojska WKM. jako najprędzej złączyły się i te piechoty, które są po zamkach rozłożone, stąd tam zwiedzone były, abyśmy wspólną ręką, wzięwszy P. Boga na pomoc, nieprzyjaciół naszych konali. W czem Wszechmocność Jego Pańska snadnie nam pobłogosławi, kiedy go o to prosząc, ochotnej ręki przyłożymy. Drugiego WKM. posła jeszczesmy przy sobie zatrzymali i z nami wespół wojska WKM. oczekiwać będzie. Przysłane przez obydwóch upominki wdzięcznie od WKM. przyjmujemy i za nie dziękując życzymy, aby P. Bóg przy dobrem i długoletniem zdrowiu dał WKM. prędkie z nieprzyjaciół zwycięstwo. Wojska naszego jest półtorakroć sto tysięcy. Rozumimy, że tym nieprzyjaciołom naszym spólnym wystarczy. WKM. uprzejmie życzliwy brat Adil Gierei Nuradin sołtan. W polu

naprzeciw Ostropola 2 novembris 1655. Pieczęć. List oryginalny w polskim języku jedną ręką pisany i pismo i podpis jedna ręka. Rpis Czartor. N. 402 p. 63.

⁷⁴⁾ Nowiny ze Lwowa 19 listop.

⁷⁵⁾ Chmiel. szedł prosto na Ukrainę i potkał się z hanem koło Założyc. Grodzicki do króla ze Lwowa 18 listop. 1655. Teki Narusz. N. 164.

⁷⁶⁾ Nowiny ze Lwowa 19 list. 1655. Rpis Ossol. N. 189, p. 779.

⁷⁷⁾ Grodzicki do króla ze Lwowa 18 listop. Teki Narusz. ad an. N. 164.

⁷⁸⁾ Diarius processus exercitus Zaporoviensis przesłany królowi szwedzkiemu. Archiw. J. Z. R. część III, tom VI. p. 96.

⁷⁹⁾ Punkta między hanem a Chmielnickim 1655. Teki Narusz. ad an. N. 188. — Punkta te podaje Rudawski z dodatkiem, że Chmielnicki zobowiązał się złożyć przysięgę królowi i wydać starszyzną moskiewską.

⁸⁰⁾ Rudawski. — Rozmowa Chmielnickiego z hanem, którą Kostomarów podaje (p. 222), nie jest wiarygodną.

⁸¹⁾ Nowiny ze Lwowa 10 list. — Potocki Centur. p. 198 — »Han i starosta kamieniecki ruszyli do Zborowa, Kozacy pod Lwowem«. Hospodar do Rakoczego 14 listop. Szilagy Transylwania I. p. 152.

⁸²⁾ Orda okup ze Lwowa wzięty odebrała. Jemiołowski str. 64. — Chmielnicki dał okupując się Tatarom kilkakroćstotysięcy i wojska swego do hana 15.000. Rpis Ossol. N. 189 str. 783. — Jerlicz pisze, że Moskale dali okupu 160.000 talarów, soboli, futer, pereł bardzo wiele podawali.

⁸³⁾ »Co strony przyjaźni i braterstwa z hanem JM., którą JMP. hetman i wszystko wojsko zawzięło, i z obu stron przysięgą jest stwierdzona, to nie dla jakiej innej przyczyny, żeby na jaką stronę zmiierzali, ale zeszedłszy się według pierwszego postanowienia tak i teraz postanowili: iż toby miał wojsku zap. być nieprzyjacielem, ten i hanowi nieprzyjacielem będzie i bez rady JMP. hetmana han JM. nigdzie się nie ruszy z wojskami swymi, ale tam pójdzie, gdzie wojsko zap. ruszy...« Wyhowski do Grodzickiego z Czechryna 2 lutego 1655. Rpis. Czartor. N. 394 str. 99, autograf.

⁸⁴⁾ Hospodar do Rakoczego 2 grudnia 1655. Szilagy Transylv. et Bellum Boreo Orientale I 527.

⁸⁵⁾ Vol. Leg. »Kr. Jaskólskiemu emphyteusis«.

⁸⁶⁾ »17 listopada był u mnie poseł hański, który chciał

iść do pp. hetmanów, ale ja słysząc o takim złym postępku ich (poddali się Szwedom) wróciłem tego posła nazad a posłałem z nim Pietrowicza z listami WKM«. Grodzicki do króla ze Lwowa 18 list. 1655. Teki Narusz. ad an. N. 164.

⁸⁷⁾ Rpis Czartor. N. 402 p. 69. Oryginał z pieczęcią hańską i z przypiskiem pisarza: »A na tego też bądźcie łaskawi, co te listy pisał«. List hański ogłoszono zaraz drukiem, podaje go Des Noyers we francuskim języku p. 41. Kopia listu znajduje się w Rpie Ossol N. 190 k. 174.

⁸⁸⁾ List hana do Opalińskiego marszałka kor. w Haliczu 27. listop. 1655 Des Noyers p. 28. List hana do Lubomirskiego z Halicza 29 listop. Archiw. J. i Z. R. część III, tom VI, p. 102.

⁸⁹⁾ Des Noyers p. 43. Potocki otrzymał list hański 1 grudnia 1655. Archiw. J. i Z. R. część III, tom VI, p. 103.

⁹⁰⁾ Gronski p. 156.

⁹¹⁾ Uniwersał Piotra Potockiego z dn. 26 listop. 1655. Rpis Pusłowskiego XXVI, p. 78.

⁹²⁾ Lubomirski do królowej z Lubowli 12 grudnia 1655. Des Noyers p. 45.

⁹³⁾ Rudawski p. 67.

⁹⁴⁾ Han do Potockiego ze Śniatyna 13 grudnia 1655 pisał, że gdy stał z ordą pod Haliczem, otrzymał od niego wiadomość, że potrzebuje pomocy. Pamiat. Kijow. III, 125.

⁹⁵⁾ Hetman kor. do króla z pod Sokala 17 grudnia 1655. Rpis Czartor. N. 2576, k. 64.

⁹⁶⁾ Kostomarow.

⁹⁷⁾ Karol Gustaw do Chmielnickiego 11 lutego 1656. Akty J. i Z. R. III, 516.

⁹⁸⁾ Des Noyers z Głogowy 26 stycznia i 10 lutego 1656: Chmiel. jurait d'être toute sa vie fidèle au roi, et quil mourrait ou le remettrait glorieusement sur son trone... a envoie son serment par ecrit, quil doit venir faire à Leopold... Nie posiadamy listu Ch. do króla po zawartej ugodzie z Tatarami. »Przez Lubowickiego — pisał Wyhowski — daliśmy o wszystkim odpowiedź królowi tak przez listy jako i przez ustną relację«. Wyhowski do Grodzickiego z Czechryna 1 lutego 1656. Rpis Czartor. N. 394, str. 99.

⁹⁹⁾ Contenta instrukcyi, danej przez JMP. Lubowickiego, oretenus od JMP. pisarza wojska zaporoskiego ad informationem totius Reipae et ordinum Regni powiedziane. Na odwrotnej stronie: Kontenta instrukcyi od pisarza wojska zap. odebranej rezolucyi b. d. Rpis Ossol. N. 1905, k. 61.

Lubowicki, który informował hana o sprawach króla i Rptej (Grondski p. 283), otrzymał po zaprzysiężeniu kozacko-tatarskiego braterstwa z ust Wyhowskiego odpowiedź na punkta, które w imieniu króla przedłożył. Han odprawił go z pod Jezierny wraz z posłem swoim, aby zdał relację królowi z tego, co widział. We Lwowie chorował Lubowicki kilka tygodni (Grondski p. 285) i przybył do króla dopiero w drugiej połowie stycznia (Des Noyers z Głogowa 26 stycznia 1655 p. 63), kiedy król już ze Śląska do Polski powrócił. Ze Lwowa posłał swoją relację królowi, a później leżąc chory, informował wysłańców królewskich na podstawie swojej relacji. »Contenta« powyższe napisał widocznie jeden z owych wysłańców królewskich z dodatkiem słów, które z ust posła Rakoczego słyszał w Czechrynie. Dopóki nie odnajdziemy listu, który Chmielnicki napisał do króla po zawartej ugodzie z Tatarami, »Contenta« muszą być uważane jako jedyny akt deklaracji ze strony Chmielnickiego. Wiarogodność ich stwierdza list Wyhowskiego do Grodzickiego z Czechryna 1 lutego 1656 (Rpis Czartor. N. 394 str. 99 — oryginał): »...Co też WMP. wzmiankujesz — pisze Wyhowski — o królu Kazimierzu, żebyśmy onego na stolicę posadzili, a my żadnej pewności i postanowienia nie mamy i przez JMP. Lubowickiego o wszystkim do króla JM. tak przez listy jako i przez ustną relację daliśmy respons i znowu jako najprędzej od króla JM. na każdą rzecz spodziewamy się repliki, a dotychczas żadnej wiadomości nie mamy i p. Lubowicki nie tak jak się był przyobiecał, który do tego czasu we Lwowie zostaje. Trudno tedy wojska ruszać, nie postanowiwszy nic pewnego i statecznego, żeby na potomne czasy dobrze było, a wojsko i JMPana hetmana uwieść, nie postanowiwszy pewnego co i statecznego. Trzeba tego, żebyśmy wiedzieli, na czym JMPP. Koronni i inne stany przestawać zechcą, a na czym my przestaniemy, zaczem WMP., jako uważny i znaczny kawaler i wysokiego rozumu człowiek, zostając tam między różnymi stany, tak duchownymi jak świeckimi, racz to wszystkim referować, bo duchowni tak zechcą a szlachta inaczej, a postanowiwszy co pewnego, to wtenczas raczcie o wszystkim JMP. hetmanowi i wojsku, tak też i mnie obwieścić, taże i JMPP. hetmanowi kor. zostają, łatwo się z nimi we wszystkim znosić. Strony Szwedów nie rozumiemy, iżby oni nad pakta postanowione (z Kozakami) tu na tej stronie Wisły mieli pustoszyć i daleko armatę promovere, chybaby z poduszczenia samychże tych panów, którzy tam się do Szwedów przedali. Listy dyrygowane od króla JM. i WMPana, od-

dane nam przez p. Teodozego mieszczanina lwowskiego, z których o wielkiej przyjaźni wyrozumieliśmy. P. Bajbużę musieliśmy trochę zabawić dla różnych przyczyn, żeby wziął zupełną o wszystkim relację, gdyż i sam przypatrzył się tu będąc, jak z różnych stron, tak z Węgier, z Wołoch i od hana JM. niemal nie co dzień posły przychodzą. Rozumiem, że cokolwiek ma in comissis rzetelnie to WMPanu opowie. Także i p. Hołub, który od JMPP. hetmanów kor. był u nas w poselstwie, może, co widział i słyszał, opowiedzieć WMMPP. Ażeby teraz wojska ruszyć, jest rzecz bardzo trudna dla różnych przyczyn. Możesz to WMP. wysokim rozsądkiem swoim uważać, że co zostało trochę biednej i złupionej szlachty i innych stanów, tedy do ostatkaby złupione musieli być i żywności by nie mieli, a jeżeliby co miało być, to chyba wiosna pokaże, teraz musi zimą wojsko (wasze) odpoczywać, a wojsko nasze zawsze gotowe, nie trzeba się mu wiele gotować. Proszę o wszystkim WMP. racz wiadomość przesyłać, przy tem powolne służby moje mocno zalecam łasce i przyjaźni WMPana, z Czechryna 1 februari 1656. JMP. cale życzliwy brat i sługa Jan Wyhowski. Doszła nas wiadomość, że już PP. Sapiehowie i Litwa królowi JMszwedzkiemu poddali się i uniwersał do siewierskich narodów rozsyłają. Rozumie się, że tam w lasach i bagnach złe będzie przebycie pp. Litwie. Jeżeli się WMM. będziecie komu poddawać, przynajmniej dajcie nam znać. «—

To co Lubowicki opowiadał o żonie Chmielnickiego, że otrzymawszy pierścień dyamentowy od królowej, odchodziła prawie od zmysłów i z radości płakała, pytając, czy to naprawdę królowa jej ten pierścień posłała i na którym palcu go nosiła... (Des Noyers p. 69) o tem mógł się Lubowicki dowiedzieć we Lwowie od posłańców królewskich, którzy wrócili z Czechryna.

¹⁰⁰⁾ Le Roi parti 18 de ce mois sur le midi pour retourner dans son royaume... Des Noyers z Głogowa 19 grudnia 1655 p. 37. — Hr. Truchses w urzędowym doniesieniu cesarzowi z Wrocławia 24 grudnia pisze, że król 19 grudnia wyjechał z Głogowa. Oryg. w tajn. arch. dwor. Walewski: Hist. Wyzwolenia I 176.



A Nr 059010



C e n a

zł

100 gr

DK - 28 d

1.54

Wzór Jednoraz. CWD, W-wa. 15973/K
2041 - Łak - 25.11.53 - 3000 bl. à 100 k.



11 VII A

30244
12.

